

Senat
Rzeczypospolitej Polskiej
VI kadencja



Sprawozdanie Stenograficzne

z 9. posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej Polskiej
w dniach 19 i 20 kwietnia 2006 r.

Warszawa
2006 r.

Porządek obrad

9. posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej Polskiej

w dniach 19 i 20 kwietnia 2006 r.

1. **Informacja** Ministra Spraw Zagranicznych o zadaniach polskiej polityki zagranicznej w 2006 r.
2. **Stanowisko** Senatu w sprawie ustawy o zmianie ustawy o nasiennictwie oraz ustawy o ochronie roślin.
3. **Stanowisko** Senatu w sprawie ustawy o zmianie ustawy o komercjalizacji i prywatyzacji oraz zmianie innych ustaw.
4. **Stanowisko** Senatu w sprawie ustawy o spółdzielniach socjalnych.
5. **Stanowisko** Senatu w sprawie ustawy o ratyfikacji Umowy między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Bułgarii o zabezpieczeniu społecznym, podpisanej w Sofii dnia 9 czerwca 2005 r.
6. **Stanowisko** Senatu w sprawie ustawy o ratyfikacji Międzynarodowej Umowy dotyczącej Drewna Tropikalnego, sporządzonej w Genewie dnia 26 stycznia 1994 r.
7. **Stanowisko** Senatu w sprawie ustawy o ratyfikacji Umowy między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Gruzji w sprawie unikania podwójnego opodatkowania i zapobiegania uchylaniu się od opodatkowania w zakresie podatków od dochodu i od majątku, podpisanej w Warszawie dnia 5 listopada 1999 r.
8. **Stanowisko** Senatu w sprawie ustawy o ratyfikacji Umowy między Rzeczpospolitą Polską a Nową Zelandią w sprawie unikania podwójnego opodatkowania i zapobiegania uchylaniu się od opodatkowania w zakresie podatków od dochodu, podpisanej w Warszawie dnia 21 kwietnia 2005 r.
9. **Stanowisko** Senatu w sprawie ustawy o ratyfikacji Międzynarodowej konwencji o odpowiedzialności cywilnej za szkody spowodowane zanieczyszczeniem olejami bunkrowymi.
10. **Drugie** czytanie projektu ustawy o zmianie niektórych ustaw dotyczących przekształceń własnościowych nieruchomości.
11. **Informacja** Prezesa Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu o działalności Instytutu Pamięci Narodowej w okresie od dnia 1 lipca 2004 r. do dnia 31 grudnia 2005 r.
12. **Zmiany** w składach komisji senackich.

*Oświadczenia senatorów są składane na końcu posiedzenia,
po wyczerpaniu porządku obrad.*

Obecni senatorowie: *według załączonej do protokołu listy obecności.*

Obecni goście i przedstawiciele urzędów:

Instytut Pamięci Narodowej
– Komisja Ścigania Zbrodni
przeciwko Narodowi Polskiemu

– prezes Janusz Kurtyka
– zastępca prezesa Witold Kulesza

Główny Inspektorat Ochrony Roślin
i Nasiennictwa

– zastępca głównego inspektora Henryk Bogdan

Ministerstwo Finansów

– podsekretarz stanu Mirosław Barszcz

Ministerstwo Gospodarki

– podsekretarz stanu Marcin Korolec

Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej

– minister Krzysztof Michalkiewicz

Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi

– podsekretarz stanu Marek Chrapek

Ministerstwo Skarbu Państwa

– sekretarz stanu Paweł Szalamacha

Ministerstwo Spraw Zagranicznych

– minister Stefan Meller
– sekretarz stanu Anna Fotyga

Ministerstwo Transportu i Budownictwa

– sekretarz stanu Piotr Styczeń
– podsekretarz stanu Zbigniew Wysocki

(Początek posiedzenia o godzinie 11 minut 02)

(Posiedzeniu przewodniczy marszałek Bogdan Borusewicz oraz wicemarszałkowie Krzysztof Putra, Marek Ziółkowski, Maciej Płażyński i Ryszard Legutko)

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Otwieram dziewiąte posiedzenie Senatu Rzeczypospolitej Polskiej szóstej kadencji.

Proszę zajmować miejsca.

(Marszałek trzykrotnie uderza laską marszałkowską)

Na sekretarzy posiedzenia wyznaczam Dorotę Arciszewską-Mielewczyk oraz senator Urszulę Gacek. Listę mówców prowadzić będzie senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk.

Proszę senatorów sekretarzy o zajęcie miejsc przy stole prezydialnym.

Proszę o przeczytanie komunikatu, Pani Senator.

Senator Sekretarz Urszula Gacek:

Dzień dobry państwu.

Panie i Panowie Senatorowie, uprzejmie przypominamy, że 30 kwietnia bieżącego roku upływa termin składania oświadczeń majątkowych za 2005 r. Oświadczenia, składane marszałkowi Senatu, przyjmowane są w pokoju nr 209.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Dziękuję.

Panie i Panowie Senatorowie! W dniu 4 kwietnia 2006 r. zmarł Witold Feliks Gładkowski, senator piątej kadencji, członek Komisji Nauki, Edukacji i Sportu oraz Komisji Emigracji i Polaków za Granicą.

Proszę o uczczenie minutą ciszy pamięci senatora Gładkowskiego.

(Wszyscy wstają) (Chwila ciszy)

Dziękuję.

Panie i Panowie Senatorowie! Informuję, że z dniem 10 kwietnia 2006 r. marszałek Senatu odwołał w związku z długotrwałą chorobą dotychczasowego szefa Kancelarii Senatu, pana Adama Witalca, i powołał na to stanowisko panią Ewę Polkowską, dotychczasową dyrektorkę Biura

Legislacyjnego, długoletniego pracownika Kancelarii Senatu. (Oklaski)

Informuję, że Sejm na piętnastym posiedzeniu w dniu 7 kwietnia 2006 r. przyjął większość poprawek Senatu do ustawy o zmianie ustawy – Prawo zamówień publicznych oraz ustawy o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych oraz do ustawy o informowaniu pracowników i przeprowadzaniu z nimi konsultacji. Odrzucił za to jedyną poprawkę Senatu do ustawy o zmianie ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych.

Informuję, że protokół siódmego posiedzenia Senatu, zgodnie z art. 39 ust. 3 Regulaminu Senatu, jest przygotowany do udostępnienia senatorom. Jeżeli nikt z państwa senatorów nie zgłosi do niego zastrzeżeń, to zostanie on przyjęty na kolejnym posiedzeniu.

Doręczony państwu senatorom projekt porządku obrad dziewiątego posiedzenia obejmuje takie punkty:

1. Informacja Ministra Spraw Zagranicznych o zadaniach polskiej polityki zagranicznej w 2006 r.

2. Stanowisko Senatu w sprawie ustawy o zmianie ustawy o nasiennictwie oraz ustawy o ochronie roślin.

3. Stanowisko Senatu w sprawie ustawy o zmianie ustawy o komercjalizacji i prywatyzacji oraz zmianie innych ustaw.

4. Stanowisko Senatu w sprawie ustawy o spółdzielniach socjalnych.

5. Stanowisko Senatu w sprawie ustawy o ratyfikacji Umowy między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Bułgarii o zabezpieczeniu społecznym, podpisanej w Sofii dnia 9 czerwca 2005 r.

6. Stanowisko Senatu w sprawie ustawy o ratyfikacji Międzynarodowej Umowy dotyczącej Drewna Tropikalnego, sporządzonej w Genewie dnia 26 stycznia 1994 r.

7. Stanowisko Senatu w sprawie ustawy o ratyfikacji Umowy między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Gruzji w sprawie unikania podwójnego opodatkowania i zapobiegania uchylaniu się od opodatkowania w zakresie podatków od dochodu i od majątku, podpisanej w Warszawie dnia 5 listopada 1999 r.

(marszałek B. Borusewicz)

8. Stanowisko Senatu w sprawie ustawy o ratyfikacji Umowy między Rzeczpospolitą Polską a Nową Zelandią w sprawie unikania podwójnego opodatkowania i zapobiegania uchylaniu się od opodatkowania w zakresie podatków od dochodu, podpisanej w Warszawie dnia 21 kwietnia 2005 r.

9. Stanowisko Senatu w sprawie ustawy o ratyfikacji Międzynarodowej konwencji o odpowiedzialności cywilnej za szkody spowodowane zanieczyszczeniem olejami bunkrowymi.

10. Drugie czytanie projektu ustawy o zmianie niektórych ustaw dotyczących przekształceń własnościowych nieruchomości.

11. Informacja Prezesa Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu o działalności Instytutu Pamięci Narodowej w okresie od dnia 1 lipca 2004 r. do dnia 31 grudnia 2005 r.

12. Zmiany w składach komisji senackich.

Informuję, że zgodnie z ustaleniami Konwentu Seniorów informacja ministra spraw zagranicznych będzie dotyczyła wybranych zadań polityki polskiej zagranicznej w 2006 r. Nie będzie nad nią przeprowadzona dyskusja, ale senatorowie będą mieli możliwość zadawania pytań.

Czy ktoś z państwa senatorów pragnie zabrać głos w sprawie przedstawionego porządku obrad? Nie.

Stwierdzam, że Senat zatwierdził porządek obrad dziewiątego posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej Polskiej szóstej kadencji.

Informuję, że głosowania w sprawie przedstawionych punktów porządku obrad zostaną przeprowadzone pod koniec posiedzenia Senatu.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu pierwszego porządku obrad: informacja Ministra Spraw Zagranicznych o zadaniach polskiej polityki zagranicznej w 2006 r.

Pragnę powitać obecnego na posiedzeniu Senatu ministra spraw zagranicznych, pana Stefana Mellera. (Oklaski)

Proszę pana ministra o zabranie głosu i przedstawienie informacji o zadaniach polskiej polityki zagranicznej w 2006 r.

Minister Spraw Zagranicznych Stefan Meller:

Panie Marszałku! Szanowne Panie Senator i Panowie Senatorowie!

Dziękuję za zaproszenie i możliwość wystąpienia przed państwem. Jestem przekonany, że nasze dzisiejsze spotkanie stanie się kolejnym dobrym przykładem współpracy resortu spraw zagranicznych z polskim Senatem.

Wysoka Izbo!

W polskiej polityce zagranicznej ostatnich lat krzyżują się dwie podstawowe tendencje. Z jed-

nej strony jest ciągłość tej polityki, wyrażająca się zwłaszcza w niezmienności fundamentalnych celów Rzeczypospolitej na arenie międzynarodowej, a z drugiej strony następuje zmiana wynikająca z wypełnienia wielkich zadań, które ongiś sobie stawialiśmy; w szczególności chodzi o uzyskanie członkostwa w NATO i w Unii Europejskiej. Członkostwo w obu tych potężnych strukturach integracyjnych świata zachodniego wyraźnie podniosło status Polski. Do podniesienia tego statusu przyczyniła się również nasza znacząca aktywność międzynarodowa, odpowiadająca polskim ambicjom i możliwościom. Bezpieczni i wierzący w swe siły, musimy teraz podjąć fundamentalny trud gospodarczego i społecznego dorównania naszym zachodnim partnerom, odrobienia zapóźnień cywilizacyjnych.

Dystansu tego nie da się pokonać spacerkiem, prędzej już forsownym marszem. Tak naprawdę jednak Polsce potrzebny jest skok cywilizacyjny, wymagający mobilizacji naszych twórczych sił, podobny do tych energicznych wysiłków, jakie podejmowaliśmy, promując nasze aspiracje wobec NATO i Unii Europejskiej. Przymusza nas do tego czynnik czasu, uwarunkowany z kolei takimi elementami, jak tempo wzrostu w Unii i poza nią, związana z tym międzynarodowa konkurencja ekonomiczna, w tym również w naszym regionie, oraz postęp w dziedzinie nauki i technologii. To, jak szybko odrobimy zapóźnienia w odniesieniu do starej unijnej Piętnastki, zależeć będzie od modernizacji polskiej gospodarki oraz od możliwości przyspieszonego wzrostu, a jeszcze większa dynamika rozwoju Polski uzbroi polską dyplomację w katalog argumentów pozwalających promować nasz kraj jako przypadek sukcesu rzetelnego, wynikającego z inteligencji, kreatywności i odwagi, pomnożonych przez ofiarną pracę.

Panie i Panowie Senatorowie! Nie jest moją intencją powtarzanie tu i teraz wszystkich tez, jakie wygłosiłem w moim exposé sejmowym 15 lutego, gdy prezentowałem rządowe zamierzenia w zakresie polityki zagranicznej Polski na rok 2006, choć do tego czasu zamierzenia te nie uległy modyfikacji. Chciałbym jednak skoncentrować na kilku wybranych zagadnieniach, najbardziej, można by powiedzieć, nośnych dla polskiej polityki zagranicznej.

Wyzwaniem numer jeden pozostaje kwestia właściwego umiejscowienia Polski w Unii Europejskiej oraz wykorzystania wszystkich szans rozwojowych, jakie niesienie ze sobą członkostwo w Unii. Myślę, że wspólnym wysiłkiem, sprawnie doprowadziliśmy nasz kraj do członkostwa w instytucji, która stanowi unikalny eksperyment integracyjny. Dzięki członkostwu w Unii Europejskiej znaleźliśmy się w Europie przyjaznej, współpracującej i – co najważniejsze – rozumiejącej imperatyw solidarności. Tak w każdym

(minister S. Meller)

razie odczytuję na przykład znaczenie kompromisu w sprawie Nowej Perspektywy Finansowej na lata 2007–2013, który w istocie uczyni z Polski największego beneficjenta funduszy unijnych w perspektywie aż sześćioletniej. W Europie integrującej się i solidarnej w niepamięć odchodzi dawna Europa równowagi i sił, koncertów mocarstw i tak zwanej *Realpolitik*, w której bywaliśmy raczej przedmiotem niż podmiotem, raczej ofiarą aniżeli zwycięzcą. Jest rzeczą zrozumiałą, że taki kierunek rozwoju Europy powinniśmy wspierać, zapewni on bowiem Polsce bezpieczne miejsce i możliwość dynamicznego rozwoju.

Jaki jednak kierunek powinien przybrać dalszy rozwój Europy? Jaki kształt instytucjonalny winna przybrać jej dalsza integracja? Dotychczas nie zaprzętały nas zbyt tego rodzaju dylematy. Koncentrowaliśmy się na razie na udanych technikach negocjacyjnych w stosunku do Unii Europejskiej i przydatnych zabiegach politycznych, ażeby, jak to mówiono kolokwialnie, wrócić do Europy, bowiem niejako czuliśmy, dzięki instynktowi kulturowemu, że przynależymy do cywilizacji zachodniej, europejskiej. Refleksje na temat naszego miejsca w jednoczącej się Europie, a raczej jej kształtu instytucjonalnego, miały przyjść później, po zwycięskim zakończeniu negocjacji akcesyjnych. I teraz właśnie nadszedł czas tych refleksji.

Wymaga on podjęcia spraw trudnych i doniosłych. Musimy sobie w debacie obywatelskiej odpowiedzieć na fundamentalne pytanie: na czym mianowicie polega interes nowoczesnego polskiego państwa narodowego, jego racji stanu w ramach integracji europejskiej? Co więcej, jakie sprzężenie łączy interes narodu i interes Wspólnoty Europejskiej? Jak urzeczywistnić polską rację stanu, a jednocześnie wzmacniać integralność i funkcjonalność Unii Europejskiej, co – jestem o tym głęboko przekonany – leży w naszym żywotnym interesie? Jak należy rozumieć kluczowe interesy innych ważnych aktorów sceny unijnej, w tym zwłaszcza Niemiec przeistaczających się z dawnej republiki bońskiej, ściśle związanej czy nawet na swój sposób „spętanej” – w cudzysłowie rzecz jasna – więzami europejskimi i transatlantyckimi, w nową jakość, w powstałą po zjednoczeniu republikę berlińską? Jaką rolę w ewolucji Unii będą odgrywać określone konfiguracje wewnętrznej, takie jak motor niemiecko-francuski, wielka szóstka, a może i Trójkąt Weimarski? Jakie zadania miałyby do spełnienia ugrupowania subregionalne w Unii, takie jak na przykład Grupa Wyszehradzka? W jakim kierunku Unia powinna się rozszerzać? Jak należy definiować granice Europy? I wreszcie, jaką rolę w integracji europejskiej mogą odegrać Stany Zjednoczone, nasz wiarygodny soju-

znik i partner strategiczny? W jakich korelacjach pozostawać powinny integracyjne powiązania europejskie i transatlantyckie? Pytania tego rodzaju można by mnożyć. Udzielić na nie odpowiedzi jest już znacznie trudniej i bynajmniej nie zamierzam czynić tego tutaj, tak z marszu. Uważam zresztą, że obecny okres refleksji wewnętrznej znakomicie sprzyja podjęciu tych pytań i związanych z nimi wyzwań.

Od siebie w związku z dylematem dotyczącym interesu narodowego i interesu wspólnotowego mogę powtórzyć to, co powiedziałem już w artykule opublikowanym w „Rzeczpospolitej”. Należy mianowicie łączyć dobrze rozumiany oświecony egoizm ze wspieraniem mechanizmów i procesów integracyjnych. Aberracją czy odchyleniem od tego rodzaju postawy, jak sądzę, najwłaściwszej dla państwa średniej wielkości, jest zarówno bezkrytyczny euroentuzjazm, jak i nazbyt asertywne stawianie narodowego interesu ponad wszystko. Obawiam się zresztą, że o ile euroentuzjastyczne odchylenie jest zjawiskiem co najwyżej marginalnym, to asertywność, o której wspomniałem, skądinąd odzwierciedlająca na swój sposób dynamikę naszego rozwoju i sukcesu, wynika w pewnej mierze ze swoistego przeszacowania możliwości i grozi utrwaleniem tak ryzykownej autopercepcji. Tak, Polska stała się strategicznym partnerem Stanów Zjednoczonych i istotnym ich sojusznikiem w Iraku. Tak, Polska coraz częściej zapraszana jest do ekskluzywnych konfiguracji wewnętrznych i skutecznie negocjuje swoje sprawy. Tak, cieszymy się szacunkiem w naszym regionie. Zastanówmy się jednak, czy dzieje się tak, ponieważ buńczucznie grzmimy o naszym interesie narodowym, czy też dlatego, iż potrafimy wykazać rzetelnym postępowaniem i racjonalnie tego dowodząc, że istnieje zbieżność naszego interesu narodowego i interesu wspólnotowego, a to, co robimy, służy również interesom Wspólnoty.

Wysoka Izbo! Rozszerzenie Unii Europejskiej oraz debaty nad Traktatem ustanawiającym Konstytucję dla Europy i Nową Perspektywę Finansową pokazały, że z dylematami dotyczącymi teraźniejszości i przyszłości Unii borykają się również inne narody europejskie, w tym państwa będące założycielami Wspólnoty. W niektórych państwach unijnych ujawniły się też tendencje do renacjonalizowania polityk. Jeśli tendencje te nasilą się w dużych, kluczowych państwach unijnych, to logika procesu integracji zostanie podważona, co będzie groźne dla naszego kraju i innych średnich oraz małych państw Unii.

Równocześnie możemy odnotować określone pozytywne kierunki rozwoju Unii. W grudniu ubiegłego roku, jak już wspomniałem, doszło do kompromisu w sprawie Nowej Perspektywy Finansowej, satysfakcjonującego wszystkie strony toczącego się wcześniej sporu, sporu, zdawałoby się, nie do przewyciężenia. Poprawiają się sto-

(minister S. Meller)

sunki transatlantyckie, doprowadzone kilka lat temu, w związku z kryzysem irackim, do punktu krytycznego. Istotną rolę w tej poprawie odgrywa nowy rząd niemiecki kierowany przez panią kanclerz Angelę Merkel. Poprawa w stosunkach transatlantyckich zwalnia nas z potrzeby reagowania na fałszywy z gruntu wybór, o jakim spekulowano jeszcze nie tak dawno: trzymamy z Amerykanami czy z Niemcami? Rozstrzygnę od razu ten, powtarzam, fałszywy dylemat: idziemy i z Amerykanami, i z Niemcami, i z NATO, i z Unią, i ze Stanami, i z Unią Europejską, i z Europą. I cieszymy się, że stosunki pomiędzy tymi dwoma kluczowymi partnerami i sojusznikami Polski poprawiają się. Głęboko cieszy nas również wyraźne polepszenie naszych stosunków z Francją, krajem, który w sercach i umysłach polskich nadal ma w zasadzie otwarty okazały kredyt sympatii. Krajem, który odgrywa i będzie odgrywał – mimo obecnych wewnętrznych problemów – kluczową rolę w procesie integracji europejskiej.

Pozytywnym sygnałem jest i to, że w Unii przebiega proces refleksji. Powinna ona odnosić się nie tylko do przemian instytucjonalnych, ale i do tego, jak przywrócić Europejczykom wiarę w proces integracyjny. Wykorzystując ten okres do debaty wokół istotnych pytań współczesnej polskiej racji stanu, powinniśmy też określić naszą strategię wobec Unii Europejskiej. Dobrze by było, gdybyśmy w pierwszej kolejności określili, jakiej Unii oczekujemy, czy też – dokładniej rzecz ujmując – jakiej Unii oczekują nasi obywatele, a dopiero później odpowiedzieli sobie na pytanie o pożądaną formę prawno-traktatowych podstaw zmieniającej się, przede wszystkim rozszerzającej się, Unii. Jedynie w ten sposób unikniemy wrażenia, że zmiany instytucjonalne wyprzedzają faktyczny rozwój Unii Europejskiej.

Prowadzone w okresie refleksji dyskusje wskazują na istnienie dużych rozbieżności wśród państw członkowskich. Dotyczą one nie tylko losu traktatu konstytucyjnego, lecz także kształtu i granic przyszłej Unii Europejskiej. W tej sytuacji nieuchronne staje się przedłużenie czasu na dogłębną debatę. I o to zabiegamy, i będziemy zabiegać, ponieważ termin czerwcowy wyznaczony przez Prezydencję austriacką wydaje się bytem wirtualnym. Polska opowiada się za takim właśnie rozwiązaniem.

Chciałbym dodać w tym miejscu, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych, myśląc o debacie unijnej, bardzo liczy na współpracę także z Senatem. Mamy nadzieję, że niebawem będziemy mogli przystąpić razem do tej dyskusji i wypracować wspólny mianownik naszego myślenia na temat Unii oraz miejsca w niej Polski.

Jednym z ważniejszych elementów dzisiejszej debaty politycznej w Unii Europejskiej pozostają

kwestie reform gospodarczo-społecznych. Nie od dziś wiadomo, iż Unia musi stawić czoła wyzwaniom generowanym przez procesy globalizacyjne oraz problemy demograficzne. W szeroko pojętym wspólnym interesie Europy leży poszukiwanie nowych rozwiązań, które z jednej strony będą się opierały na wspólnych wartościach, wzmacniając tym samym ducha solidarności i współdziałania, z drugiej zaś skutecznie zapewnią trwałą i zrównoważony rozwój Unii Europejskiej. Właśnie na tych kwestiach skoncentrowała się ostatnia wiosenna Rada Europejska w Brukseli.

Z zadowoleniem odnotowujemy, że bezpieczeństwo energetyczne Europy, w dużym stopniu dzięki polskiej inicjatywie, staje się coraz istotniejszym priorytetem Unii Europejskiej. Zgadza się z diagnozą Komisji Europejskiej zaprezentowaną w tak zwanej zielonej księdze na temat energetyki, że sprawy dostaw energetycznych powinny być bardziej postrzegane w kategoriach bezpieczeństwa, czyli jako problem z istoty swej polityczny, nie zaś jako zagadnienie czysto komercyjne, regulowane wyłącznie przez niewidzialną rękę rynku. Jak groźne może być nadużywanie systemu dostaw surowców energetycznych jako narzędzia nacisku politycznego, pokazało niedawne zahamowanie dostaw rosyjskiego gazu na Ukrainę ze wszystkimi tego konsekwencjami dla naszego kontynentu. Wykazało to dobitnie, że Europa potrzebuje większej dywersyfikacji źródeł energii, potrzebuje również więcej solidarności, by skutecznie stawić czoła wyzwaniom w tym zakresie. Dlatego też w pełni zgadzamy się z przesłaniem zawartym w konkluzjach Rady Europejskiej, iż niezbędna jest spójna polityka energetyczna Unii Europejskiej i szerzej, całego Zachodu.

Istotnym i kontrowersyjnym problemem w Unii Europejskiej jest kwestia dalszego rozszerzania Unii i generalnie jej granic. Trudno powiedzieć, na ile ten ostatni problem wprowadzony zostanie do obecnej agendy unijnej, zważywszy na fakt, że przez niektóre kraje, zwłaszcza tak zwanej starej Unii, może być postrzegany bardziej jako czynnik dalszych zadrażnień aniżeli łagodzenia emocji. Debata o dalszym rozszerzaniu obejmuje szereg aspektów o charakterze instytucjonalnym, finansowym, politycznym oraz społecznym, takich jak efektywność działania instytucji unijnych w rozszerzonej Unii Europejskiej, finansowanie rozszerzenia oraz strategia informacyjna wobec opinii publicznej. Wymieniłem na końcu ten element, ale wydaje mi się, że on, zwłaszcza on, znajdzie się na miejscu pierwszym, bo dotyczyć będzie wzajemnych relacji we wszystkich krajach unijnych między władzą a społeczeństwem.

Największe emocje w tym kontekście wzbudza pojęcie zdolności absorpcyjnej Unii Europejskiej, czyli finansowych i prawnych możliwości przyjęcia nowych państw. My uważamy, że drzwi

(minister S. Meller)

do Unii powinny być otwarte dla wszystkich państw europejskich, które mogą spełniać kryteria członkostwa w Unii Europejskiej. To właśnie strategia rozszerzenia zawsze stanowiła istotny instrument wsparcia przez Unię krajów sąsiedzkich na ich drodze do demokracji i nowoczesności. Uważamy, że Unia Europejska nie może sobie teraz pozwolić na zaniechanie lub osłabienie tak ważnego instrumentu.

Szanowni Państwo Senatorowie! Zainspirowani pomarańczową rewolucją będziemy nadal wspierać naród ukraiński w jego trudnym, niepozbawionym zawirowań, dążeniu do demokracji, modernizacji i europejskiej tożsamości. Z satysfakcją spostrzegamy to wszystko, co jest realnym spełnieniem tego dążenia. Co więcej, coraz bardziej widzą to również rządy i środowiska polityczne Zachodu.

Byliśmy niedawno świadkami wyborów powszechnych na Ukrainie, które jako bodaj jedne z pierwszych w państwach poradzieckich odpowiadają w pełni standardom demokratycznym. Liczymy, że w wyniku tych wyborów siłom pomarańczowej rewolucji uda się definitywnie zawiązać trwałą proreformatorską koalicję rządową. Obserwujemy narodziny młodych, demokratycznie, modernizacyjnie nastawionych elit ukraińskich, które, jak wierzymy, z większą determinacją i skuteczniej kierować będą tym państwem ku urzeczywistnieniu wspomnianych przeze mnie dążeń i aspiracji Ukraińców. Widzimy, jak wraz z tym krystalizuje się społeczeństwo obywatelskie na Ukrainie.

Naszym zdaniem wspieranie proeuropejskiego kursu Ukrainy leży w żywotnym interesie Polski, ale i całej Unii Europejskiej, całego Zachodu, całego kontynentu. W swoich działaniach Polska konsekwentnie promuje i wspiera sprawę integracji Ukrainy ze strukturami unijnymi. Chcielibyśmy, ażeby kraje unijne oraz Unia jako całość poczyniły dalsze kroki w kierunku przyciągania Ukrainy do Europy. Oczekiwilibyśmy na przykład rozpoczęcia dyskusji nad nową, bardziej zaawansowaną umową, która zastąpi Porozumienie o Partnerstwie i Współpracy wygasające w marcu 2008 r. Uważamy, że mogłaby to być właśnie umowa o stowarzyszeniu.

Jesteśmy oczywiście świadomi, że naturalne tempo integracji Ukrainy z Unią Europejską w największym stopniu zależy od postępów transformacyjnych i modernizacyjnych dokonywanych przez stronę ukraińską. Będziemy zatem nadal udzielać wsparcia ukraińskiej administracji i organizacjom pozarządowym w procesie transformacji systemowej i reform demokratycznych. W tym zakresie mamy nadzieję na koordynację naszych działań z partnerami z Trójkątą Weimarskiego i Grupy Wyszehradzkiej. Ze strony

MSZ bardzo liczymy na aktywny udział polskich parlamentarzystów w pogłębianiu dotychczasowych form współpracy z Ukrainą.

Wysoki Senacie! W porównaniu z Ukrainą współczesna Białoruś stanowi wyraźny kontrast. Wystarczy bodaj zestawić ostatnie wybory ukraińskie i wybory białoruskie. Niczym słynna staropolska definicja konia pokazują one, kto, jaki jest, bo widać. Białoruś Łukaszenki jest sowieckim przeżytkiem, skamieniałym fragmentem Związku Sowieckiego, istniejącym w granicach państwa potencjalnie narodowego. Główny problem Białorusi polega jednak na tym, że nowoczesny naród białoruski dopiero się kształtuje po stuleciach wynarodowiania. Wieść o jego istnieniu z trudem przebija się przez pokłady inercyjnego społeczeństwa postsowieckiego, czy w istocie neosowieckiego, trzymanego zgodnie ze swoją naturą w rygorach autorytaryzmu. Nie da się jednak współcześnie rządzić po stalinowsku w środku Europy, przynajmniej nie na dłuższą metę. Nie ma takich kordonów, przez które nie przeniknęłyby, poprzez media, internet, kontakty międzyludzkie, idee demokracji, wolności i nowoczesności.

Dlatego my w Polsce jesteśmy przeświadczeni, że dni reżimu Łukaszenki są w istocie policzone, że nie ochronią go żadne kalkulacje geopolityczne czy zaniechania w imię stabilizacji. Na razie możemy stwierdzić jedno: w najbliższej przyszłości stosunki Polski z Białorusią będą trudne, ale przecież istnieć będą. Z jednej strony uwzględnić musimy potrzebę wysłania jasnego i czytelnego sygnału pod adresem Aleksandra Łukaszenki i tych wszystkich dostojników białoruskich, którzy z wyborów białoruskich uczynili ponurą karykaturę, że nie ma zgody na tego rodzaju praktyki. Sygnału, który przybierze postać dojmujących dla reżimu sankcji. Z drugiej strony jednak nie powinniśmy, jak sędzę, niszczyć tych wszystkich kontaktów, które pozwolą nam utrzymać elementarną substancję stosunków dwustronnych, zwłaszcza zaś w sposób praktyczny wspierać tych wszystkich, którzy na Białorusi potrzebują naszego wsparcia.

Ostatnie wybory białoruskie, a później okres powybory pokazały, że na Białorusi rośnie i nabiera sił świadome swej narodowej tożsamości młode społeczeństwo obywatelskie. Ma ono odwagę i jest w stanie przebić się ze swoim przesłaniem przez neosowiecką inercję społeczną. Musimy je wesprzeć i chcemy je wesprzeć.

Doceniamy aktywizację polityki unijnej wobec Białorusi, gotowość zdecydowanego działania ze strony Unii. Uważamy jednakże, że ostatnia decyzja Unii Europejskiej zawężająca listę przedstawicieli reżimu niepożądanych na obszarze Unii nie wydaje się trafna, zważywszy na to, że dolegliwość tej retorsji jest ograniczona i w istocie może być zignorowana przez reżim w Mińsku.

(minister S. Meller)

Konieczne jest zwiększenie unijnego wsparcia dla ogniw społeczeństwa obywatelskiego na Białorusi, w tym białoruskiej opozycji. Szczególnie cenną formą tego wsparcia byłyby między innymi stypendia i inne formy pomocy dla młodzieży, zwłaszcza poddanej represjom, ułatwienie jej podróży do krajów Unii, a także rozwój dostępu do niezależnej informacji. Z ostatnich pobytów w Brukseli odnoszę wrażenie, więcej niż odnoszę wrażenie – jestem pewien, że w tym kierunku idzie znakomita większość państw członkowskich.

Niezależnie od naszej aktywności w kształtowaniu polityki unijnej wobec Białorusi podejmujemy również określone działania w innych organizacjach międzynarodowych, na przykład w Radzie Europy i w Zgromadzeniu Parlamentarnym. Stoimy na stanowisku, że Rada Europy, jako organizacja promująca standardy demokracji, praw człowieka i praworządności, stanowi odpowiednie forum do dyskusji na temat wspierania przemian na Białorusi jako jedynym kraju europejskim znajdującym się poza Radą Europy.

Polski MSZ pragnie jak najszerszej wykorzystywać istniejące instrumenty do upowszechniania wiedzy na temat problemu białoruskiego zgodnie z decyzjami Trzeciego Szczytu Rady Europy, jaki odbył się w maju 2005 r. w Warszawie.

Panie Senator i Panowie Senatorowie! W tym miejscu chciałbym zaapelować do Wysokiego Senatu o kontynuowanie działań wspierających budowę społeczeństwa obywatelskiego i transformację Białorusi. Dodatkowe możliwości w tym zakresie stwarzałyby inicjatywy skierowane do przedstawicieli białoruskich środowisk obywatelskich i być może niektórych przedstawicieli władz *de nomine* ustawodawczych.

Wysoka Izbo! Problematyka polonijna odgrywa szczególną rolę w działalności Senatu, który sprawuje opiekę nad Polonią i Polakami za granicą oraz jest dysponentem zasadniczej części środków budżetowych przeznaczanych przez polskie państwo na cele związane z Polonią. Jest więc oczywiste, że specjalny charakter ma też współpraca Wysokiej Izby z MSZ realizującym zasadniczą część zadań rządu dotyczących naszych rodaków rozsianych po całym świecie.

Szczególnie ważnym kierunkiem naszej polityki polonijnej pozostaje poradziecki Wschód, gdzie w związku z różnego rodzaju ograniczeniami politycznymi oraz turbulencjami ekonomicznymi niezbędne jest uważne monitorowanie, w jaki sposób realizowane są prawa osób należących do mniejszości polskiej. Wskutek tego monitorowania nierzadko powstaje potrzeba podejmowania przez nas działań interwencyjnych także na najwyższym szczeblu politycznym. Wymownym tego przykładem były interwencje właśnie wobec władz białoruskich.

Jedną z głównych sfer aktywności polskich służb konsularnych wobec Polonii i Polaków za granicą pozostają działania promocyjne. Mają one na celu zacieśnianie wszechstronnych więzi Polonii z macierzą, przybliżanie jej polskiej kultury, historii i współczesności, co coraz częściej stanowi przedmiot uzasadnionej dumy z polskości lub polskich korzeni. Dzięki temu tym łatwiej jest zachęcać przedstawicieli Polonii do promowania Polski za granicą i tworzenia efektywnie działających grup lobbujących.

Bardzo istotne znaczenie mają działania wspierające polskie szkolnictwo, takie jak bezpośrednia pomoc dla szkół i szkółek polskich, jak delegowanie nauczycieli z Polski oraz doszkalanie i wspieranie nauczycieli miejscowych. Dochodzi do tego rekrutacja studentów polonijnych, organizowanie akcji przyznawania stypendiów osobom polskiego pochodzenia studiującym w krajach zamieszkania, popularyzacja nauczania języka polskiego, pomoc w organizacji akcji letniej i wszelkich innych form wypoczynku dzieci polonijnych w Polsce.

W realizacji wszystkich tych zadań bardzo aktywna jest nasza służba konsularna. Pragnę zapewnić panie senator i panów senatorów, że w najbliższym czasie MSZ w swej działalności na rzecz współpracy z Polonią i Polakami za granicą skoncentruje się na następujących sprawach.

Po pierwsze, na sukcesywnej realizacji rządowego programu współpracy z Polonią i Polakami za granicą, systematycznie uściślanego i modyfikowanego we współpracy z Senatem. Oznacza to również konieczność stałego doskonalenia pracy placówek dyplomatyczno-konsularnych oraz przygotowania zawodowego konsulów, którzy są ustawowo odpowiedzialni za współpracę z Polonią i Polakami za granicą.

Po drugie, na przygotowaniu i wdrażaniu projektów ukierunkowanych na Polaków za granicą, z użyciem nowoczesnych środków komunikowania się i wymiany informacji, głównie internetu, który jest szczególnie skuteczny w przypadku projektów adresowanych do młodzieży oraz Polonii pozostającej poza istniejącymi organizacjami polonijnymi.

Po trzecie, na rozpoznawaniu nowych zjawisk i tendencji w rozwoju poszczególnych środowisk polskich i polonijnych oraz ich uwzględnianiu w planowaniu i realizacji polityki polonijnej. Chodzi tu na przykład o migrację ekonomiczną. Dotyczy to także zjawiska dezaktualizowania się tradycyjnej formuły funkcjonowania organizacji polonijnych w państwach zachodnich.

Po czwarte, na doskonaleniu we współpracy z Ministerstwem Edukacji i Nauki modelu nauczania języka polskiego w środowiskach polonijnych.

Po piąte, na zapewnianiu optymalnej koordynacji działań władz Rzeczypospolitej i organizacji

(minister S. Meller)

pozarządowych w sferze współpracy z Polonią i Polakami.

O tych samych celach powinniśmy wobec Polonii mówić jednym głosem, a także zapewniać ich spójną realizację.

W tym miejscu chciałbym zwrócić uwagę Wysokiej Izby na dwa zagadnienia: na dynamikę procesu migracji pracowników polskich oraz na pogarszanie się sytuacji mniejszości polskiej na Białorusi.

Problem migracji nabiera coraz większego znaczenia ze względu na systematycznie rosnącą liczbę obywateli polskich podejmujących zatrudnienie w krajach Unii i poza nią, jak na przykład w Norwegii i Islandii. Część z nich zapewne zdecyduje się pozostać za granicą dłużej lub na stałe. W naszym interesie leży, by czynniki te uwzględnić w planowaniu działań zarówno wobec środowisk polskich i polonijnych za granicą, we współpracy z nimi, jak i wobec władz i opinii publicznej poszczególnych państw przyjmujących naszych obywateli. Sądzimy, że ta nowa sytuacja znajdzie odzwierciedlenie w sektorze polonijnym aktywności Senatu. Ponadto Wysoka Izba może liczyć na ścisłą współpracę w tej sprawie z resortem spraw zagranicznych.

Kluczowe znaczenie w tych działaniach, oprócz ochrony należnych praw obywateli polskich, będzie mieć taka promocja naszego kraju, która będzie wspierać dalsze samoidentyfikowanie się imigrantów z Polską, a także ich integrowanie się z Polonią, włączanie się ich w istniejące już tam, na miejscu życie polonijne.

Nowa emigracja jest także poważnym wyzwaniem dla naszej służby konsularnej, której obciążenie obowiązkami związanymi z opieką nad tą kategorią Polaków za granicą wielokrotnie wzrosło w takich krajach, jak na przykład Wielka Brytania czy Irlandia. W związku z tym planujemy wzmocnić kadrowo niektóre placówki, a także otworzyć nowe. Jest to niezbędne.

Wysoka Izbo! Szczególnej mobilizacji służby dyplomatycznej i konsularnej wymaga sytuacja na Białorusi, a zwłaszcza konieczność reagowania na działania władz białoruskich wymierzone w swobodę i niezależność Związku Polaków na Białorusi.

Z uwagi na znane tu wszystkim nader trudne warunki działania w tym kraju nie udało się zahamować procesu rozmontowywania niezależnych struktur organizacji polskich, przejmowania ich mienia przez władze reżimowe, tłumienia aktywności społecznej środowisk polskich i ograniczania zakresu nauczania języka polskiego. To wszystko ograniczyło radykalnie możliwości dialogu z władzami białoruskimi, powodując jednocześnie konieczność dostosowywania metod i zakresu współpracy ze środowiskami pol-

skimi do nowych okoliczności. Nasza polityka w tym zakresie kieruje się zasadą wspierania ogniw legalnego Związku Polaków na Białorusi z pominięciem struktur współpracujących z reżimem. Nasze placówki wszechstronnie wspomagają demokratycznie wybrane struktury związku i niezależnych polskich działaczy w prowadzeniu działalności organizacyjnej, zwłaszcza w sferze kulturalno-oświatowej. Konsulaty starały się jednocześnie zapewniać niezależnym środowiskom polskim i działaczom ZPB ułatwione kontakty z krajem. Pomimo istniejących utrudnień placówki zorganizowały szereg imprez okolicznościowych i patriotyczno-rocznicowych, między innymi obchody sześćdziesiątej pierwszej rocznicy akcji „Ostra Brama”, obchody Dnia Komisji Edukacji Narodowej, liczne spotkania z kombatanami, nauczycielami i młodzieżą.

Panie Marszałku! Panie Senator i Panowie Senatorowie! Współczesna polityka zagraniczna przestała być wyłączną domeną władzy wykonawczej. W realizację tej polityki włączeni są też przedstawiciele innych organów władzy oraz struktur pozarządowych. Niekiedy są one bowiem nawet bardziej niż struktury rządowe predestynowane do podejmowania niektórych specyficznych spraw międzynarodowych. Przykładem niech będzie współpraca transgraniczna, kontakty międzypartyjne czy współpraca parlamentów. Dzisiaj trudno już sobie wyobrazić realizację polskiej polityki zagranicznej bez udziału polskich parlamentarzystów, posłów i senatorów, bez aktywności marszałków czy komisji obu Izb.

Cieszę się, że w tak krótkim czasie po wyborze Sejmu piątej kadencji i Senatu szóstej kadencji w ramach Polskiej Grupy Unii Międzyparlamentarnej ukonstytuowało się aż czterdzieści sześć grup i zespołów dwustronnych, z których najliczniejsza jest jakże ważna Polsko-Ukraińska Grupa Parlamentarna. MSZ z uznaniem podchodzi do faktu, że na czele tak istotnych grup, jak polsko-litewska, polsko-izraelska, czy zespołu polsko-irackiego stoją przedstawiciele Senatu. Nie do przecenienia są rola polskich senatorów i posłów w parlamentarnych gremiach Rady Europy, Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, w Zgromadzeniu Północnoatlantyckim oraz ich aktywność w parlamentarnym wymiarze Grupy Wyszehradzkiej, Inicjatywy Środkowoeuropejskiej oraz Rady Państw Morza Bałtyckiego. Osobnym rozdziałem jest aktywność polskich deputowanych do Parlamentu Europejskiego. Na tych forach polscy parlamentarzyści odgrywają znaczącą rolę, nie tylko w pracach ich organów wewnętrznych, ale także – i to jest niezmiernie ważne z punktu widzenia polskiej polityki zagranicznej – w ich inicjatywach i działaniach międzynarodowych. Działania te dotyczą sfery dyplomacji wczesnego ostrzegania i zapobiegania konfliktom. Służą one także umacnianiu stan-

(minister S. Meller)

dardów demokratycznych, niwelowaniu negatywnych następstw konfliktów wewnętrznych i lokalnych, przyczyniają się również do pojednania między państwami i narodami. W tym miejscu wystarczy wspomnieć działania na obszarze Kaukazu czy Bałkanów. Ważnym ogniwem takich działań są też wspólne zgromadzenia parlamentarne z odpowiednikami z Litwy i Ukrainy, jakie strona polska zawiązała.

Panie i Panowie Senatorowie! Wysoko cenimy te działania, będziemy je wspierać oraz realizować ich wskazania i zalecenia, a przede wszystkim serdecznie dziękujemy za tę aktywność. Dziękuję. (Oklaski)

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Dziękuję, Panie Ministrze.

Czy ktoś z państwa senatorów chciałby zadać pytanie panu ministrowi?

Proszę się zapisywać do zabrania głosu.

Pan senator Żelichowski.

Senator Czesław Żelichowski:

Panie Marszałku, ja mam dwa pytania.

Pierwsze pytanie. Jakie działania podjęło Ministerstwo Spraw Zagranicznych w sprawie śledztwa prowadzonego w Rosji, a dotyczącego zbrodni katyńskiej? Jest to dla mnie istotne szczególnie w świetle decyzji prokuratury rosyjskiej o nieuznaniu zbrodni katyńskiej za zbrodnię wojenną, zbrodnię przeciwko ludzkości. To pierwsze pytanie.

Drugie pytanie. Co Ministerstwo Spraw Zagranicznych zrobiło w sprawie uznania Polaków zamieszkałych w Niemczech za mniejszość narodową? Jest to istotne o tyle, że liczba Polaków w Niemczech sięga dwóch milionów. Dziękuję bardzo.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Proszę bardzo, Panie Ministrze.

(Minister Spraw Zagranicznych Stefan Meller: Aha, dobrze.)

Jeśli można, proszę o odpowiedź na pytanie zaraz po jego zadaniu.

Minister Spraw Zagranicznych Stefan Meller:

Jeżeli chodzi o sprawy dotyczące śledztwa katyńskiego i definicji, jaką zbrodni katyńskiej przydają władze sądowe Federacji Rosyjskiej, i nie tylko sądowe, bo polityczne również, to myślę, że mogę odpowiedzieć w podwójnej roli: jako urzędnik kierujący obecnie MSZ i jako były ambasador Rzeczypospolitej w Moskwie.

MSZ oczywiście od samego początku, od 1989 r., było w stałym – jakby to sformułować – kontakcie i sporze z partnerami rosyjskimi w sprawach dotyczących śledztwa katyńskiego. Problem, jak sądzę, sięga głębiej i wykracza poza same tylko kwestie prawne i poza samą ocenę zbrodni katyńskiej. Jest to problem skomplikowany. W jego rozwiązaniu biorą udział, jeżeli chodzi o rozmowy, nie tylko przedstawiciele MSZ, ale wszystkie instytucje państwa, które się tym zajmują, między innymi IPN. Sam pamiętam kilka wizyt kierownictwa IPN w Moskwie.

Sądzę jednak, że stanowisko Federacji Rosyjskiej jest związane z niezwykle skomplikowanym problemem uzyskiwania nowej tożsamości, weryfikowania własnej historii oraz własnego w niej miejsca, z całym kompleksem problemów dotyczących uznawania siebie w jednych wymiarach za kontynuację dawnego państwa, jakim był Związek Sowiecki, a w innych nie.

Co powinniśmy robić? Sądzę, że przede wszystkim nie ustawać w nasilaniu, jeśli to możliwe, negocjacji ze stroną rosyjską. Podstawowym celem, jak sądzę, powinno być właśnie doprowadzenie do zredefiniowania tego, co było zbrodnią katyńską; mam tu na myśli oczywiście definicję rosyjską. Żeby tak się stało, trzeba, aby wszystkie agendy państwa mówiły tym samym językiem. To jednak nie jest problem, bo wszyscy mówią tym samym językiem.

Sądzę też, że nie powinniśmy ustawać w takich zabiegach na arenie międzynarodowej. Osobiście jestem przekonany, że naszym wysiłkom w tej kwestii w relacjach dwustronnych powinny towarzyszyć także nasze wysiłki na arenie międzynarodowej po to, by ten tragiczny problem historii, który w dalszym ciągu żyje życiem politycznym, nie stał się jeszcze do końca historią, ponieważ nie jest zamknięty. Żeby, dopóki jest on związany z polityką, była to polityka tych wszystkich państw, społeczeństw i opinii publicznych w Europie, które podzielają nasz pogląd. W tej kwestii chcę powiedzieć, że wszystkie nasze ambasady – mówię w tej chwili o MSZ – są na to uczulone. Szefowie placówek nieustannie wracają do sprawy Katynia. Można mieć nadzieję, ale nie przesądzam niczego, że zainicjowane w minionym roku i na początku tego roku kontakty z Rosją, które być może doprowadzą do spotkania na szczycie, doprowadzą także i do zapoczątkowania finalizowania tych kwestii. Ale niczego nie przesądzam, powiadam tylko: oby!

Jeżeli chodzi o Polaków w Niemczech, to temat funkcjonuje od samego początku wolnej Polski, od 1989 r. Przez lata, o ile dobrze pamiętam, strona niemiecka odpowiadała zawsze w ten sposób, że wedle niemieckich praw mniejszościami narodowymi są wyłącznie te grupy ludnościowe, które na ziemiach niemieckich były, powiedzmy, od zawsze, ale nie są dokładnie Niemcami. To bodaj

(minister S. Meller)

chodziło o mniejszość duńską, zwłaszcza w Szlezwiku-Holsztynie.

Zawsze podejmowaliśmy ten wątek. Teraz ten temat został na nowo podjęty, czy też jest kontynuowany, ale w nowy sposób, i na ten temat zaczynają się rozmowy, tak jak można wstępnie dostrzec, z nieco nowym podejściem do kwestii po drugiej stronie. Była wizyta pana prezydenta Kaczyńskiego, która, jak sądzę, stanowiła ważny krok do przodu. W najbliższym czasie, bodaj na początku maja, będę miał spotkanie z moim niemieckim odpowiednikiem i też tę kwestię poruszę. I znowu chcę powiedzieć, że nasza ambasada, nasze urzędy konsularne w Niemczech nieustannie podejmują ten wątek. Dziękuję, Panie Marszałku.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Dziękuję, Panie Ministrze.
Pan senator Bender.

Senator Ryszard Bender:

Panie Marszałku, pragnąłbym poznać opinię, stanowisko pana ministra w czterech kwestiach.

Pierwsza. Chcę na początku podziękować panu ministrowi, że wczoraj w czasie posiedzenia Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą przedstawiciel MSZ stwierdził, że są podejmowane intensywne działania w sprawie uchwalenia Karty Polaka. To jest bardzo ważna kwestia. Polacy rozsiani po całym świecie, i ci za oceanem, i ci, szczególnie ci na Wschodzie, którzy przecież pozostali wierni terytorium Rzeczypospolitej, która swoje granice na skutek zawirowań dziejowych musiała przesunąć, na tę kartę oczekują. Czy uda się w należyтым tempie tę kartę przygotować? Gdyby rzeczywiście to się udało jeszcze przed wakacjami, w szczególności Senat będzie z tego rad i będzie wielce zobowiązany.

Druąga kwestia to ułatwienie reemigracji Polaków. Niektórzy Polacy czekają nie tylko na kartę, ale i na to, żeby na ziemi przodków móc złożyć swoje kości lub żeby ich wnukowie czy prawnukowie mogli uczestniczyć w życiu Rzeczypospolitej Polskiej. Tu chodzi o to, że nie tylko ci z części azjatyckiej. Dotychczasowe przepisy były przedziwne, ułatwiały bowiem powrót Polakom z Uralu, a ci sprzed Uralu pozostawieni zostali w jakiejś sytuacji zawieszenia, sprawa ich reemigracji pozostała zawieszona. Po październiku 1956 r. Polska była o wiele, o wiele słabsza ekonomicznie, była zaraz po wojnie, była wyniszczona, nie była odbudowana, a ileś dziesiątków tysięcy Polaków mogło powrócić do ojczyzny. Miejmy również to na uwadze.

Trzecia kwestia. Pan minister już zechciał odpowiedzieć panu senatorowi Żelichowskiemu, ale pytam jeszcze raz: czy by nie było możliwości

wynegocjowania prawa mniejszości dla Polaków w Niemczech? Wiem, że to jest trudne. To jest grzech kardynalny polityki pana poprzednika, Krzysztofa Skubiszewskiego, który w rozmowach z Genscherem doprowadził do tego, że jest taka nierównowaga. Niemcy czy opowiadający się za Niemcami w Polsce są mniejszością, a Polacy w Niemczech nią nie są.

Pan minister wspomniał o wadze szkolnictwa polskiego, nauki języka polskiego. W Niemczech języka polskiego uczy się tylko około 2% młodzieży polskiej, podczas gdy w Polsce dzieci tych, którzy uważają się za Niemców, pobierają naukę w języku niemieckim w 80%. To nie jest symetria. Ale mimo braku ustanowienia dla Polaków praw mniejszości można byłoby na podstawie nawet i tych nieudolnych aktów prawnych z dawnego czasu, z okresu Skubiszewskiego, jakoś wyegzekwować, żeby budżet niemiecki w większym stopniu, tak jak budżet polski, mógł wspomóc finansowanie polskiego szkolnictwa.

I czwarta kwestia. Panie Ministrze – tu się do pana zwracam – trzeba zerwać z upokarzaniem Polonii Ameryki Łacińskiej, ignorowaniem Unii Stowarzyszeń i Organizacji Polskich w Ameryce Łacińskiej, i zasłużonego dla USOPAL jej preza, pana Jana Kobylańskiego. On zjednoczył emigrację w Ameryce Południowej, tak jak niegdyś Karol Rozmarek w Stanach Zjednoczonych. To jest tego samego wymiaru postać. On był przez pańskich poprzedników deprecjonowany, wręcz poniżany. Czas najwyższy z tym skończyć i dosłownie przyjść z pomocą Polonii Ameryki Południowej, żyjącej na jakże dużym terytorium z dala od Polski, a pragnącej, żeby te więzi były podobne do tych, jakie ma Kongres Polonii Amerykańskiej czy Kongres Polonii Kanadyjskiej. Dziękuję, Panie Ministrze.

(Minister Spraw Zagranicznych Stefan Meller: Dziękuję.)

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Dziękuję.

Chcę przypomnieć, że zgodnie z art. 44 ust. 6 Regulaminu Senatu państwo senatorowie mogą zgłaszać z miejsca trwające nie dłużej niż minutę zapytania do obecnego przedstawiciela rządu.

Informuję, że zgłosiło się osiemnastu senatorów. Czy ktoś jeszcze chce się zgłosić z zapytaniem? Jeżeli nie, to zamykam tę listę.

Pan minister informował wcześniej, że ma czas do godziny 12.30.

Proszę bardzo, niech pan minister odpowie.

Minister Spraw Zagranicznych Stefan Meller:

Dziękuję bardzo.

Jeżeli chodzi o Kartę Polaka, Panie Senatorze, to ja doceniam wagę problemu. Szczególnie po

(minister S. Meller)

tym trzyipółletnim pobycie w Moskwie, po wizytowaniu ośrodków polonijnych w obecnym kształcie w Federacji Rosyjskiej, mam pełną świadomość, jak istotne są wszelkie ułatwienia dla Polonii, zwłaszcza dla Polaków zamieszkujących kraje Wschodu. Niemniej chcę powiedzieć tak: my w MSZ będziemy wspierali wszystkie decyzje władzy wykonawczej, ale my jesteśmy tylko wykonawcami decyzji władzy wykonawczej. Podzielając zatem całkowicie pogląd pana senatora co do szczególnych potrzeb Polaków na Wschodzie, bo to jest zupełnie inna kategoria Polonii, chcę po prostu poświadczyc naszą gotowość do wspierania wszelkich decyzji władzy wykonawczej, jakie zostaną podjęte.

Podobnie jest z reemigracją. To prawda, że po 1956 r. była wielka fala repatriacji. Polska była krajem biednym, a przyjęto olbrzymią liczbę osób. Cóż mogą powiedzieć? Myślę podobnie – że Polska powinna być ojczyzną tych wszystkich Polaków, którzy chcą do niej wrócić, ich miejscem zamieszkania. Chciałbym tylko zwrócić uwagę na jedną sprawę. Otóż paradoks – ja to mówię tak zupełnie od siebie – wynikający z porównania Polski po 1956 r. do Polski dzisiejszej polega na tym, że dzisiaj już nie jesteśmy biedni, że jesteśmy na zupełnie innym etapie rozwoju, inaczej wygląda społeczeństwo i inaczej wygląda nie tylko redystrybucja dóbr w obrębie społeczeństwa, ale i sprawa wykonawstwa tych dóbr. I być może problem, który należałoby poważnie przedyskutować, jest taki: jak ma się struktura społeczności, które chcą wrócić do Polski, do struktury całego naszego społeczeństwa? To jest jednak dyskusja, która powinna dotyczyć, jak sądzę, przede wszystkim władzy wykonawczej czy, mówiąc bardziej patetycznie, przedstawicieli narodu i w Sejmie, i w Senacie.

Jeśli chodzi o mniejszość polską, to powiem jeszcze raz: zgodnie z wszelkimi zasadami prawodawstwa niemieckiego w podziale narodowościowym takie zespoły osób, jak Polacy w Niemczech czy też przedstawiciele innych narodów żyjących w Niemczech, nie mieściły się w niemieckiej definicji, która dotyczyła, jak powiadam, wyłącznie tych, którzy od zawsze byli odrębnością narodowościową. Ja bym zatem nie podzielił poglądu pana senatora, jeśli chodzi o takie osobowe wskazanie na pana profesora Skubiszewskiego, że to on jest temu winien.

(Senator Ryszard Bender: Zaniedbał to...)

Ja bym powiedział tak: on wtedy robił, co mógł, i spotykał się z oporem. Prawdopodobnie opór ten był spowodowany też i tym, że po raz pierwszy tego rodzaju żądanie zostało w ogóle wysunięte wobec władz niemieckich. Ja bym powiedział, że wszyscy ministrowie, którzy pojawili się na Szucho do pana ministrze Skubiszewskim, zabiegali

o to samo, ale być może trzeba było, żeby właśnie w ramach nowego kształtu Europy, w sytuacji, kiedy Polska też jest członkiem Unii Europejskiej, możliwe stało się spokojne prowadzenie rozmowy na ten temat. Powiedziałbym, że jestem optymistą w tym sensie, że dostrzegam pierwsze przesłanki pozytywnego myślenia o tym administracji niemieckiej. I po prostu będziemy te rozmowy kontynuowali. Nie ulega wątpliwości, że i w tym przypadku nasze członkostwo w Unii jest plusem i umożliwi prowadzenie tego typu negocjacji z innym państwem członkowskim.

(Senator Ryszard Bender: Czy będzie wspierało...)

Słucham?

(Senator Ryszard Bender: Czy MSZ będzie to wspierało?)

Panie Senatorze, przecież po to jesteśmy. Tak, oczywiście. Nie chcę przez to powiedzieć, że nie będziemy przeszkadzali, ale chcę powiedzieć, że będziemy wspierali, i to zdecydowanie.

Jeżeli chodzi o problem Polonii w Ameryce Łacińskiej, to muszę się lepiej zapoznać z tym tematem, dlatego że zarówno wtedy, kiedy byłem we Francji, jak i wtedy, kiedy byłem w Rosji, był to wątek, który nie tyle umykał mojej uwadze, ile jej nie zaprzętał. Prawdę mówiąc, moja w miarę przyzwoita edukacja dotycząca tego tematu zakończyła się na pasjonującej lekturze „Listów emigrantów [...]” profesora Witolda Kuli, lekturze sprzed wielu lat. Dotyczyło to jednak wyłącznie Brazylii, więc teraz spróbuję poszerzyć moją wiedzę i wtedy ustosunkuję się do tego tematu.

(Głos z sali: O Argentynie i Urugwaj...)

Tak jest. Zapisałem to sobie.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Dziękuję, Panie Ministrze.

Poproszę panią senator Elżbietę Więclawską-Sauk o zadanie pytania.

Senator Elżbieta Więclawska-Sauk:

Panie Ministrze, w przeciwieństwie do poprzednich pytań moje jest bardzo szczegółowe i bardzo konkretne.

Zapewne zgodzi się pan ze mną, że sprawność działania naszych placówek za granicą zależy od tego, jacy ludzie tam pracują. Ta praca wymaga od nich nie tylko wyjątkowych kwalifikacji merytorycznych, ale także moralnych. Otóż, proszę pana, do tej pory w naszej ambasadzie w Paryżu funkcję kierownika Wydziału Ekonomiczno-Handlowego pełni pan Janusz Pieńkowski. Pan zapewne zna to nazwisko. Podejrzewam, że wszyscy znają to nazwisko. Ja w poprzedniej kadencji, jako poseł, zbierałam podpisy pod apelem, skierowanym zarówno do ministra Cimoszewicza, jak i do ministra gospodarki, żeby ten pan został z tej funkcji usunięty. Przypomnę tyl-

(senator E. Więclawska-Sauk)

ko, że po zakończeniu prac sejmowej komisji śledczej do sprawy afery Rywina pierwszą decyzją nowo powołanego prezesa TVP SA było zwolnienie pana Janusza Pieńkowskiego z funkcji dyrektora generalnego szefa Telewizyjnej Agencji Informacyjnej TVP SA za tendencyjne redagowanie programów informacyjnych i manipulowanie informacjami, co było spowodowane absolutną spolegliwością wobec ekipy byłego premiera Leszka Millera. Wyrzucony został zresztą w atmosferze nagłośnionego przez media skandalu. Wcześniej pan Janusz Pieńkowski jako dyrektor oddziału regionalnego TVP SA w Łodzi – ja tam pracowałam, więc znam tę sytuację – wsławił się czystkami personalnymi dokonywanymi również z powodów politycznych, czym naraził telewizję publiczną w Łodzi na straty finansowe, gdyż sądy nie tylko przywróciły wyrzuconych dziennikarzy do pracy, ale zasądziły też odszkodowania i odprawy na łączną sumę prawie 350 tysięcy zł. Wówczas w jednym z pism pojawiły się też informacje o współpracy Janusza Pieńkowskiego ze służbami specjalnymi PRL. Podano nawet jego pseudonim: „Turysta”. Te informacje nigdy nie zostały ani zdementowane, ani skomentowane przez Janusza Pieńkowskiego. Ja uważam, że każdy obywatel, fałszywie oskarżony w ten sposób, podałyby oskarżające go medium do sądu, a o ile wiem, nic takiego się nie stało.

Nie wiem, czy przed podjęciem decyzji o mianowaniu pana Pieńkowskiego na stanowisko szefa wydziału ekonomiczno-handlowego sprawdzono wiarygodność doniesień na temat jego współpracy. Być może było to niepotrzebne, bo być może ta funkcja tego nie wymaga. Dla mnie nie jest to jednak żadne wytłumaczenie, ponieważ mówię w tej chwili o moralnej stronie tej decyzji.

Chciałabym jeszcze powiedzieć, że wówczas, kiedy zbierałam te podpisy, otrzymałam także w tej sprawie pismo od syndykatu dziennikarzy polskich TVP SA, w którym piszą oni między innymi: „W Telewizyjnej Agencji Informacyjnej przyszły dyplomata dał się poznać w programach informacyjnych jako bezwzględny strażnik wizerunku ówczesnego premiera Leszka Millera oraz propagator golfa – po prostu kiedy przeszedł do Warszawy zaczął reklamować swoje pola golfowe w Woli Błędowej pod Łodzią. Pod naciskiem mediów dokonania mi Janusza Pieńkowskiego interesowała się również Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji. Protest i oburzenie parlamentarzystów traktujemy jako swoistą ocenę działalności Janusza Pieńkowskiego w Telewizji Publicznej i całkowicie się z nią zgadzamy.”

Otóż, proszę państwa, ja znalazłam te podpisy, które wówczas zbierałam. Podpisali to członkowie wszystkich klubów parlamentarnych, że wymienię cztery nazwiska: aktualny premier, były

poseł, pan Kazimierz Marcinkiewicz, pan Donald Tusk, pan Jan Rokita, pan Jarosław Kaczyński – wszyscy oni. Nie będę wymieniać innych nazwisk.

Proszę pana, ja chcę powiedzieć jedno: była wówczas w Sejmie gorąca dyskusja na ten temat. Jan Rokita zapytał o to z mównicy pana Cimoszewicza, który powiedział, że on nie chciał go mianować, ale o tym zdecydowali pan Hausner i pan Miller.

Ja rozumiem, że być może... Wiem, że wpływ na to ma także minister gospodarki, ale ja rozumiem, że to pan nadzoruje resort spraw zagranicznych. I chcę tylko powiedzieć, że jeśli pan nie zdecyduje się tej sprawy w jakiś sposób załatwić, to nie ustane w moich wysiłkach, nie ustane. Być może będę potrzebowała pana pomocy w tym, w jaki sposób to załatwić, ale uważam, że akurat ten pan, po tym skandalu, jaki był w Polsce, nie zasługuje na takie stanowisko. Bo zbyt często się zdarza, tak jak się zdarzało i poprzednio, bo znam to jeszcze z okresu tak zwanej komuny, że ludzie skompromitowani w kraju lądują na bezpiecznych stanowiskach w ambasadach w różnych krajach, w polskich ambasadach. I mam nadzieję, że z tą praktyką wreszcie skończymy i że zostanie podjęta decyzja, ponieważ, jak powiadam, mam się na co powołać, choćby na te nazwiska, o których mówiłam. Dziękuję bardzo.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Proszę bardzo, Panie Ministrze.

Minister Spraw Zagranicznych Stefan Meller:

Już odpowiadam. To będzie krótka odpowiedź, Pani Senator.

Przede wszystkim chcę powiedzieć, że dotychczas szefowie wydziałów ekonomiczno-handlowych w istocie podlegali wyłącznie ministrowi gospodarki, ale ponieważ dotyczy to, szczególnej aktywności, wymagającej posiadania paszportu dyplomatycznego, to formalnie wnosił o to minister spraw zagranicznych, bo tylko on może wydawać te paszporty. Obecnie sytuacja uległa zmianie, ponieważ WEH przechodzą w ogóle do MSZ i znajdują się w pionie ambasadzki, ale tak jest dopiero ostatnio.

Co do osoby, o której pani wspomniała, a mianowicie szefa wydziału ekonomiczno-handlowego w ambasadzie w Paryżu, to mogę tylko powiedzieć, że nie wiem, na jakim to jest etapie, ale już jakiś czas temu zwróciłem się do pana ministra gospodarki o odwołanie.

(Senator Elżbieta Więclawska-Sauk: Rozumiem, że to wkrótce nastąpi.)

Tak, zadzwonię jeszcze dzisiaj do pana ministra Woźniaka i zapytam, jak się rzeczy mają. To było jakieś trzy miesiące temu i nie pamiętam dokładnie, jaki termin na opuszczenie został wy-

(minister S. Meller)

znaczony, ale zwyczajowo daje się jakieś trzy miesiące, żeby zakończyć pracę. Chcę tylko powiedzieć, że wystąpiłem o to już dawno. Dziękuję bardzo.

(Senator Elżbieta Więclawska-Sauk: Dziękuję bardzo.)

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Pani senator Jadwiga Rudnicka, a następnie pan senator Andrzej Gołaś. Mówię, kto jest następny, żeby był pewien nacisk na państwa senatorów, jeżeli chodzi o czas trwania pytań.

Senator Jadwiga Rudnicka:

Tak, kwestia czasu...

Panie Marszałku! Panie Ministrze!

Te sprawy były już dzisiaj poruszane, chodzi o sprawy emigracji.

Piętnaście lat temu z trybuny sejmowej pytałam, a dzisiaj z senackiej pytam o to samo, czy nie uważamy, że jest to hańbą narodową, iż z miejsc zesłania nie wzięliśmy do ojczyzny swoich zesłańców. Jest to sprawa szalenie bolesna, dlatego że nie ma takiego narodu, który by swoich zesłańców nie wziął. Ostatnio spotkałam się z ambasadorem z Kazachstanu, który mi powiedział: u nas już nie ma ani Żydów, ani Niemców, ani Rosjan, ani Ukraińców, chyba że jednostki, są u nas tylko Polacy. Znów się jednak zawstydziałam. Czy w tej chwili odczuwa pan jakąś zmianę w atmosferze wokół tej sprawy? Bo co do tego, że poprzednie ekipy miały na celu minimalizację tego problemu i chęć raczej... To zresztą dotyczy nie tylko zesłańców, to dotyczy innej Polonii wschodniej. Chodziło raczej o to, żeby te narody zintegrowały się z narodami, w które zostały wtłoczone lub z którymi zostały zostawione. Czy odczuwa pan zmianę atmosfery w tej kwestii? O to chciałabym zapytać. Dziękuję.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Pani Ministrze, za chwilę.
Pan senator Andrzej Gołaś.

Senator Andrzej Gołaś:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoka Izbo!

Na razie chcę wyrazić ubolewanie, że nie ma dyskusji, dlatego te pytania będą lapidarne.

Pierwsze pytanie jest związane z wystąpieniem pana senatora Bendera. Moja wiedza na temat pana Kobyłańskiego diametralnie różni się od obrazu, który przedstawił pan senator Bender.

W związku z tym mam bardzo krótkie pytanie do pana ministra: czy Ministerstwo Spraw Zagranicznych posiada wiedzę, czy pan Kobyłański był szmalcownikiem, czy nie? To pierwsze pytanie. (Oklaski)

Drugie pytanie dotyczy sprawy gospodarczej. Cytuję: „Polska do końca roku 2006 ograniczy moce produkcyjne gotowych wyrobów hutniczych. Instalacje do produkcji tych wyrobów zostaną fizycznie zniszczone, tak aby ich odtworzenie było niemożliwe.” I tu jest kuriozum. Jest to zapis, już nie będę pytał pana ministra, z jakiego dokumentu, jest to zapis z traktatu unijnego, który dzięki Bogu nie został uchwalony. W tym traktacie jest wiele innych zapisów, które mówią na przykład o tym, że produkcja w wymienionych z nazwy zakładach będzie wytyczona przez biznesplan. I pytanie: gdyby konstytucja została przyjęta, to co? Zmieniony zostanie biznesplan i wszystkie kraje będą odtwarzać nową konstytucję? Proszę państwa, w sytuacji, kiedy Polska jest zacofana cywilizacyjnie, kiedy jest to produkt strategiczny, kiedy Belgia produkuje 1 tysiąc 200 kg wyrobów hutniczych na głowę, Niemcy – 600 kg, średnia unijna wynosi 405 kg, a Polska produkuje 160 kg, mamy jeszcze o 900 tysięcy kg ograniczyć produkcję. Pomijając fakt, nie wiem, głupoty, sabotażu kogoś, kto dopuścił do pojawienia się takich zapisów w traktacie konstytucyjnym, to powinno obowiązywać na zasadzie traktatu akcesyjnego.

I teraz jest pytanie, jak pan minister interpretuje ten zapis, o którym mówiłem: Polska do końca roku 2006 ograniczy moce... Mamy rok 2006. Czy to ograniczenie będzie obowiązywać do końca roku 2006, czy ono będzie obowiązywać na zawsze, czyli tak długo, jak chcieli ci, którzy zadbali o to, żeby ten zapis był nie tylko w traktacie akcesyjnym, ale także w traktacie konstytucyjnym? Dziękuję. (Oklaski)

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Dziękuję.
Proszę bardzo, Panie Ministrze.

Minister Spraw Zagranicznych Stefan Meller:

Dziękuję.

Na pytanie o pana Kobyłańskiego, mianowicie to, czy w MSZ mamy dowody na to, że pan Kobyłański był szmalcownikiem, odpowiem w ten sposób, że mamy tę wiedzę, którą czerpaliśmy z enuncjacji prasowych. Oczywiście, to również czytaliśmy.

Ja myślę, że w istocie, z tego co wiem, konflikt dotyczący sposobu uprawiania działalności przez pana Kobyłańskiego... To są dwie różne sprawy: osoba pana Kobyłańskiego i problem Po-

(minister S. Meller)

lonii w Ameryce Łacińskiej. Moja wiedza opiera się zwłaszcza na tym, co odziedziczyłem z wiedzy przekazanej przez byłego ministra, pana Władysława Bartoszewskiego, który, jeśli dobrze pamiętam – chyba byłem wtedy jeszcze w Paryżu – rozstrzygnął tę kwestię, i jeśli sobie przypominam, rozstrzygnął jednoznacznie. Wątek, który pan podjął, Panie Senatorze, jest wątkiem późniejszym, który pojawił się bodaj w ostatnich miesiącach.

Chcę powiedzieć, ponieważ, jak mówiłem, nie przyglądałem się tej sprawie z bliska, że obecnie obowiązują czy też jest wykładnią stanowiska MSZ stanowisko, jakie reprezentował pan minister Władysław Bartoszewski. I nie sądzę, żeby były jakieś nowe wyraźne przesłanki nakazujące zmienić stanowisko wypracowane przez pana ministra Bartoszewskiego.

Jeżeli chodzi o hutnictwo, to ja się zastanawiam, czy rzeczywiście chodzi o zapis... Ja nie znam tego zapisu, ale znam projekt traktatu konstytucyjnego i chcę tylko zadać jedno pytanie: czy nie chodzi o inny dokument? Bo nie przypominam sobie, żeby tego rodzaju szczegółowe informacje w ogóle się tam pojawiały.

(Senator Andrzej Gołaś: Panie Ministrze...)

Może chodzi o inny dokument, Panie Senatorze?

Senator Andrzej Gołaś:

Panie Ministrze, tu chodzi właśnie o projekt traktatu konstytucyjnego. Kuriozum polega na tym, że taki zapis, który wskazuje także, ile wyrobów może wyprodukować poszczególne huta, znajduje się w traktacie konstytucyjnym. A więc jest to kuriozum, które nie mieści się w głowie. A świadczy to i o tym, że osoby, które to akceptowały, albo nie czytały tego dokumenty, albo też taki zapis nieprzypadkowo znalazł się właśnie w projekcie konstytucji. Ona nie obowiązuje, ale on znajduje się w traktacie akcesyjnym – niestety.

(Minister Spraw Zagranicznych Stefan Meller: Dobrze...)

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Panie Ministrze, jeżeli można jeszcze pamiętać o...

Minister Spraw Zagranicznych Stefan Meller:

Chciałbym już zakończyć, ale w takim razie zobowiązuję się do tego, że w ciągu najbliższych dni sięgnę do tego zapisu, niezależnie od tego, gdzie on się znajduje, w jakim dokumencie, i pozwolę sobie odpowiedzieć na piśmie. Dobrze? Dziękuję bardzo.

Tak?

(Marszałek Bogdan Borusewicz: Jeszcze repatriacja.)

A tak, przepraszam bardzo. Repatriacja. No cóż, ja w istocie podzielał, jak już powiedziałem, pani pogląd, Pani Senator. To znaczy ja wychodzę z założenia, że aczkolwiek problem repatriacji jest niezwykle skomplikowany – w końcu, jeżeli mówimy o Kazachstanie, dotyczy to wszystkich zesłańców – to fundamentem naszego myślenia powinna być zasada możliwości ułatwiania samej repatriacji. Chcę powiedzieć tylko jedną rzecz: byłem w Kazachstanie i to nie jest tak, że zostali tylko Polacy, a na przykład Niemców nie ma. Są Niemcy, są gazety w języku niemieckim przeznaczone dla tej społeczności, która tam funkcjonuje. Ja się temu kiedyś przyjrzałem; trudno powiedzieć, że z bliska, ale tak, żeby wiedzieć na ten temat trochę więcej, i to były bardzo skomplikowane kwestie. Koncepcja niemiecka, Republiki Federalnej Niemiec, była mianowicie taka: ściągamy wszystkich do Niemiec. Zaczął się proces repatriacji i dosyć szybko okazało się, jak bardzo to jest skomplikowane, także przy takim porządku. Oczywiście w rozumieniu narodowościowym osoby przybywające do Niemiec w ramach repatriacji były Niemcami, w rozumieniu szerszym – nie chcę użyć słowa „cywilizacyjnym” – były osobami będącymi w takiej, powiedzmy, absolutnej rozterce między umiłowaniem języka ojczystego, ojczyzny, a odruchami, które przez pokolenia zostały już jak gdyby nasączone miejscowymi obyczajami. Mówię „miejscowymi”, ale tu nie chodzi o Kazachstan, chodzi o Związek Sowiecki. I wtedy Niemcy podjęli taką decyzję, że wolą wspierać finansowo i w każdy inny sposób osoby narodowości niemieckiej mieszkające w Kazachstanie po to, by tam pobierały wiedzę, by żyły w bardziej komfortowych warunkach, a jednocześnie wspierać w nich niemieckość tak, żeby potem, kiedy te osoby będą wracały, lepiej się adaptowały, żeby nie było sytuacji, że niebawem po przybyciu do Niemiec zaczynały marzyć o tym, aby wrócić do kraju, który też był jakby ich ojczyzną. Mówię o tym tylko na marginesie, to próba wskazania na wielkie skomplikowanie tego, a jednocześnie na to, że nie jest tak, że zostali tam tylko Polacy. Od dłuższego już czasu, od 1989 r., a może od 1990 r., między innymi za sprawą Senatu, pieniędzy Senatu, Polacy w Kazachstanie odczuwają wsparcie ze strony kraju. Problem repatriacji jest jednak innym problemem. To jest problem, jak by to powiedzieć, decyzji władzy ustawodawczej, która powinna stworzyć dla władzy wykonawczej w kraju przesłanki tego, żeby tego rodzaju proces uruchomić. Popieram samą myśl, oczywiście jako podstawę powinniśmy przyjąć założenie, że repatriacja stoi na pierwszym miejscu i wśród potrzeb, i wśród możliwości w odniesieniu do tych wszystkich, którzy sobie tego zażyczą. Dziękuję.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Dziękuję.

Pan senator Piotr Wach, potem pan senator Person.

Senator Piotr Wach:

Panie Ministrze, chciałbym zapytać o zupełnie inne zagadnienie. A mianowicie, jaki jest stosunek polskiego rządu do planowanej i tworzonej obecnie przez Unię Europejską Agencji Praw Podstawowych? Pytam o to w związku z tym, że zamiar ten jest kwestionowany i dyskutowany przez Radę Europy, która od swojego początku i właściwie z definicji zajmuje się prawami człowieka, która ma pod sobą, mówiąc w skrócie, Europejski Trybunał Praw Człowieka. Ujmując to elegancko, traktuje to właściwie jako pewnego rodzaju konkurencję, mimo że inny jest zbiór państw, które należą do tych organizacji. Tutaj, w tej dyskusji, która ostatnio się zaczęła, często powołują się na szczyt warszawski z roku 2005, gdzie były dyskutowane stosunki między Unią Europejską a Radą Europy, a także na najnowszą rzecz, najnowszy dokument, którym jest raport premiera Luksemburga Jean-Claude Junckera. Tak więc jaki jest stosunek naszego rządu? Pytam, bo my jesteśmy właściwie na takim etapie, że możemy jeszcze w tym zakresie się wypowiadać i działać, bo to jest dopiero w trakcie tworzenia. Dziękuję.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Pan senator Andrzej Person, proszę bardzo.

Senator Andrzej Person:

Dziękuję.

Panie Ministrze, chciałbym się dowiedzieć, czy pan minister podziela obawy, że trwający obecnie exodus, największy w historii naszego narodu, bo liczby mówią dzisiaj o ośmiuset tysiącach ludzi, w większości młodych, starannie wykształconych, ambitnych, kreatywnych, pełnych planów życiowych, pewnie za chwilę przekroczy to milion... A kolejne kraje otwierają swoje rynki pracy od 1 maja. Czy pana zdaniem te obawy, że jest to spore zagrożenie, nawet dla naszej racji stanu, są słuszne? Myślę tu nie tylko o kosztach – a one są niemałe – wykształcenia genetyków, biomechaników, architektów, że posłużę się domowymi przykładami trojga studentów. Z tego wynika moje pytanie, i to pytanie oczywiście kieruję do pana jako intelektualisty i doświadczonego dyplomaty. Dalsza część pytania skierowana jest do ministra spraw zagranicznych: jaka jest szansa, żeby nasze służby konsularne poradziły sobie

z tym problemem? Dzisiaj to je przerasta. Jak czytaliśmy, w samej tylko Szkocji, w jednym konsulacie, było osiemset interwencji.

I właściwie na tym to pytanie bym zakończył, ale, jeśli pan marszałek pozwoli, jedno zdanie ad vocem. Zmuszony jestem, jako wieloletni prezes Polskiego Związku Golfa... Nie ma już, niestety, pani senator Sauk, ale myślę, że nie jest powodem do wstydu gra w golfa i promocja tej gry. Najlepszy dowód, że Szkoci, o których mówiłem, grali już w tego golfa wtedy, kiedy my biliśmy się pod Grunwaldem, i grają do dzisiaj, a razem z nimi ponad sto pięćdziesiąt milionów ludzi na świecie. Oczywiście nie znaczy to, że bronię postawy pana Janusza Pieńkowskiego. To tylko tak ad vocem. Dziękuję bardzo.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Proszę bardzo, Panie Ministrze.

Minister Spraw Zagranicznych Stefan Meller:

Dziękuję bardzo.

Jeżeli chodzi o Agencję Praw Podstawowych, to w istocie można założyć, że chodzi o to, żeby te instytucje unijne, zajmujące się prawami człowieka, uzyskały rodzaj przedłużenia na kraje sąsiadujące z Unią. I rzeczywiście z tego między innymi powodu sprawy są jeszcze w toku, bo oczywiście nie może się zdarzyć tak, żeby te instytucje się dublowały. Chodzi o inny zakres terytorialny, aczkolwiek o tę samą problematykę. My jeszcze nie mamy do końca zdefiniowanego stanowiska, ponieważ przede wszystkim śledzimy ewolucję samego pomysłu, zasady jego implementacji, ale oczywiście w pewnym momencie zabierzemy głos i będziemy mieli jasne stanowisko. Ja nie sądzę, żeby w tej kwestii groziło jakiegokolwiek niebezpieczeństwo. Raczej chodzi o to, żeby nie powstał bałagan.

Co do drugiego tematu, to ja myślę, że każda odpowiedź dotycząca emigracji z kraju młodych, wykształconych Polaków musi być podwójna. Ja nie chcę przesadzać, ale powiem tak. Nawet jeśli sobie pomyślę o wszystkich korzyściach, które ci młodzi ludzie mogą wynieść na przyszłe życie, poznając inne kraje, poznając inny sposób uprawiania poszczególnych zawodów, to w istocie nie ulega wątpliwości, że to, iż taki fakt się pojawia jako zasada, to jest tragedia. To jest tragedia nas wszystkich. I myślę, że dochodzimy do momentu tak licznego exodusu wręcz poszczególnych grup zawodowych, iż moim zdaniem – ja wprawdzie nie jestem w ministerstwie, które się tym zajmuje – to być może powinno stać się powodem do apelu do władz ustawodawczych, do władzy wykonawczej, do twórców programów społecznych, do partii politycznych, żeby problem opuszczania

(minister S. Meller)

kraju przez dobrze wykształconych młodych Polaków stał się jednym z ważniejszych wątków w dyskusji o sposobach naprawy Rzeczypospolitej. A jeżeli chodzi o sam MSZ, to powiem tak: my już podjęliśmy rozmaite czynności mające doprowadzić do tego, żeby zwiększyły się finanse ministerstwa. Musimy rozbudować służbę konsularną, zwłaszcza w tych miejscach, gdzie w tej chwili trafia tak duża liczba Polaków. A ponieważ jednocześnie nastąpiła zmiana kierunków geograficznych, ta topografia marszu uległa zmianie, musimy budować i nowe placówki konsularne. To oczywiście będzie wymagało poważnych sum. Ale chcę powiedzieć, że to nie są pieniądze stracone, bo przecież zakładamy jednak przede wszystkim to, że te młode osoby spędzą w krajach docelowych jakiś czas i potem będą wracały do Polski.

(Głos z sali: Nie wiadomo.)

Oczywiście, że nie wiadomo. Zakładam, że oni będą chcieli wracać, że będą mieli do czego wracać i w związku z tym będą wracali. I będzie rzeczą niezwykle istotną, żeby przez czas ich nieobecności w kraju konsulaty zapewniały, mogły zapewniać pośrednią obecność. Bo konsulat to mała ojczyzna, tak należy konsulaty traktować. Tak że chcę powiedzieć, że zrobimy wszystko, żeby tę sieć rozbudować i rozszerzyć. Dziękuję.

(Przewodnictwo obrad obejmuje wicemarszałek Krzysztof Putra)

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo.

Głos zabierze teraz pani senator Arciszewska-Mielewczyk...

(Minister Spraw Zagranicznych Stefan Meller: Przepraszam bardzo, jeśli można, Panie Marszałku...)

Bardzo proszę, Panie Ministrze.

Minister Spraw Zagranicznych Stefan Meller:

Ja panu marszałkowi Borusewiczowi mówiłem, że mam półtorej godziny, a to z tego powodu, że mam jakieś dalsze rozmowy, jacyś goście z zagranicy przybywają sukcesywnie. I chcę zapytać, czy jest taka możliwość, żeby zebrać te pytania pań senator i panów senatorów, które jeszcze nie padły, bo wtedy mógłbym odpowiedzieć na piśmie. Jestem w dużym kłopotcie.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Panie Ministrze, ja rozumiem, że pan minister musi już w tej chwili wyjść? A może jeszcze mamy jakieś piętnaście minut?

(Minister Spraw Zagranicznych Stefan Meller: Piętnaście?)

Tak.

(Minister Spraw Zagranicznych Stefan Meller: Dobrze, piętnaście.)

Dziękuję bardzo.

Czyli kończymy o...

(Minister Spraw Zagranicznych Stefan Meller: Za piętnaście minut.)

Tak jest.

(Minister Spraw Zagranicznych Stefan Meller: Bardzo proszę.)

Bardzo proszę, pani senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk, a przygotowuje się pan senator Jan Szafraniec.

Senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk:

Dziękuję, Panie Marszałku.

Panie Ministrze, doceniając oczywiście pracę wszystkich pracowników pana ministra w MSZ, nie można nie pokusić się i o taką uwagę, że jednak sukcesy na polu międzynarodowym są również zasługą naszego prezydenta. I można powiedzieć, że wizyty w tych państwach, które on odwiedził, rzeczywiście odniosły bardzo dobry skutek. Może nie jesteśmy w stu procentach ze wszystkiego zadowoleni, ale przynajmniej przedstawiliśmy swoje postulaty. Tak że należałoby tutaj wspomnieć i o roli prezydenta.

Mówił pan również o Iraku i o Unii Europejskiej, o tym, że chcemy współpracować i z Unią, i ze Stanami. Ale trudno się oprzeć wrażeniu, że niektóre państwa, które poparły Stany Zjednoczone w tym konflikcie, jednak wyszły na tym lepiej niż my, chociaż nie stanęły tak demonstracyjnie u boku Ameryki. To, wydaje mi się, każe nam bardzo poważnie zastanowić się nad naszą postawą w przyszłości, gdyby Ameryka znowu znalazła się w podobnej sytuacji. Bo jeżeli przyjaźń ma być tylko taką drogą jednokierunkową, to chyba powinniśmy zejść z tej drogi. I Amerykanie muszą o tym wiedzieć, właśnie w imię tej starej przyjaźni. Chciałabym poznać pana opinię na ten temat.

Inna sprawa jest boląca – to kwestia wiz. Amerykanie ostatnio zapowiadają zniesienie tego uciążliwego obowiązku. Ale wydaje mi się, że powinniśmy jasno i wyraźnie sygnalizować Amerykanom – i tu chciałabym poznać państwa aktywność na tym polu – iż taka sytuacja jest dla Polski nie do zaakceptowania. Jeżeli w dalszej perspektywie będzie się ona utrzymywała, to czy nie uważa pan, że powinniśmy jednak wrócić do idei prezydenta Kaczyńskiego, by zastosować tu zasadę wzajemności?

Następne pytanie. W ramach Unii Europejskiej powinniśmy zmierzać do ustanowienia paktu bezpieczeństwa i solidarności energetycznej. Ten pakt jest dla nas kwestią o znaczeniu priorytetowym, zwłaszcza w sytuacji, gdy Niemcy

(senator D. Arciszewska-Mielewczyk)

i Rosja podpisały kontrakt na budowę rurociągu omijającego Polskę. My dzisiaj nie mamy wyboru. Oprócz tego, że musimy zabezpieczyć się wewnętrznie przed rosyjskim straszakiem energetycznym, musimy także przenieść ten problem na płaszczyznę Unii Europejskiej, bo to nie jest czy nie będzie w przyszłości tylko problem Polski, ale też problem Unii Europejskiej.

Czy pan zgodzi się również z tym, że trzeba wspierać i być adwokatem Ukrainy na jej drodze do Unii Europejskiej? Pamiętajmy, że Ukraina w Unii Europejskiej zwiększa poziom bezpieczeństwa nie tylko Polski, ale także samej Unii.

I ostatnie pytanie. Niemcy wykonały ostatnio w stosunku do Polski – oprócz ogłoszenia wielu pustych, pięknie brzmiących deklaracji – kilka nieprzyjaznych kroków, które każą nam się zastanowić i zrewidować relacje polsko-niemieckie. Ja już wspomniałam o rurociągu. Wydaje mi się, że należy zastanowić się, dlaczego Niemcy to robią i ze szczególną uwagą przyglądać się stosunkom niemiecko-rosyjskim, skoro sami Niemcy dają nam ku temu powody. Chciałabym również poznać stanowisko MSZ w takiej oto sprawie. W naszych relacjach odżyły również spory historyczne, które przekładają się na aktualną sytuację. Polska polityka w tej kwestii musi być spójna – musimy tutaj zawrzeć sojusz ponad politycznymi podziałami – musi też być jasna w takiej sprawie, że nie ma możliwości rekompensat i odszkodowań za mienie pozostawione po II wojnie światowej w Polsce. Ta polityka musi być spójna wewnętrznie, bo nie może być tak, że mimo wszystko my akceptujemy te żądania, a polskie sądy oddają majątek Niemcom. A takie przypadki mają miejsce. Jest to sytuacja niedopuszczalna, sytuacja do jak najszybszego uregulowania. Chciałabym poznać pana zdanie i dowiedzieć się, co MSZ robi w sprawie sprostowania tego i czy rzeczywiście są prowadzone prace nad tym, aby nie następowały przekłamania historii ze strony niemieckiej, o których ostatnio tak dużo się mówi. Dziękuję.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo.

Jeszcze tylko zadadzą pytania pan senator Jan Szafraniec i pan senator Jerzy Szmit i poprosimy pana ministra o udzielenie odpowiedzi.

Potem też, jak rozumiem, będzie można skierować pytania, ale pan minister da odpowiedź już w formie pisemnej.

Bardzo proszę, Panie Senatorze.

Senator Jan Szafraniec:

Dziękuję bardzo.

Panie Ministrze, ja zadaję pytanie w kontekście pytania pana senatora Gołasia. Czy rząd za-

mierza podjąć renegotiację traktatu akcesyjnego z Unią Europejską, między innymi w zakresie dopłat bezpośrednich dla rolników, limitów kwot produkcyjnych, obowiązku wejścia w sferę euro itd.? To jest pierwsze pytanie.

Drugie pytanie. Jakie jest stanowisko rządu w sprawie przyjęcia Turcji do Unii Europejskiej?

I trzecie pytanie. Okazuje się, że my w strukturze Unii Europejskiej mamy budować siły zbrojne tej Unii. Minister Sikorski powiedział, że angażujemy się w proces powiększania militarnych zdolności Unii Europejskiej, a w celu reagowania na nowe wyzwania i zagrożenia wspólnie z partnerami z Niemiec, Słowacji i krajów nadbałtyckich tworzymy unijną grupę bojową. Czy w ramach działań tej unijnej grupy bojowej udamy się do Konga? Bo mam taką wiedzę... A jeśli tak, to w jakim charakterze? Dziękuję.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę o zabranie głosu pana senatora Szmita.

Senator Jerzy Szmit:

Panie Marszałku! Panie Ministrze!

Chciałbym zapytać o sprawę może nam bliższą, a mianowicie o obwód kaliningradzki. Chodzi tu o część naszych stosunków z Federacją Rosyjską. Jak wiemy, obwód kaliningradzki to ta część Federacji, z którą my bezpośrednio graniczymy, jedyny taki kawałek ziemi. Ja sobie zdaję sprawę z tych wszystkich problemów, które na tym polu występują, z problemów dotyczących tego, aby Polska była dobrze obecna w obwodzie kaliningradzkim, aby tam realizować nasze interesy. Zdaję sobie też sprawę z tego, jak wiele na tym polu już zrobiono. I wydaje mi się, że osiągnęliśmy w tym już pewien pułap, którego zapewne nie przekroczymy, jeżeli będziemy rozmawiali wyłącznie z przedstawicielami państwa, Federacji Rosyjskiej, bo oni kierują się zupełnie czymś innym niż my, mają zupełnie inne cele. Myślę, że pora trochę przemodelować nasze stosunki, szczególnie w wypadku obwodu kaliningradzkiego. Czas, by skierować się do mieszkającego tam społeczeństwa. Myślę o wsparciu promocji Polski w obwodzie, o finansowaniu z funduszy centralnych – bo dzisiaj zostało to praktycznie zepchnięte na samorząd województwa – wymiany kulturalnej, sportowej i młodzieżowej. Jest też na pewno możliwość wsparcia działających tam organizacji pozarządowych, aczkolwiek nie są one tam tak rozbudowane jak w Polsce i nie można tu takich prostych analogii zastosować. I wreszcie myślę o wykorzystaniu internetu.

Dlaczego mówię o obecności Polski w obwodzie kaliningradzkim? Dlatego, że jest to ta część Fe-

(senator J. Szmit)

deracji Rosyjskiej, ta część społeczeństwa, która jest tak naprawdę najbardziej prozachodnia i propolska, po prostu ze względu na naturalne kontakty. I dobrze by było, gdybyśmy tę szansę budowy stosunków z Federacją Rosyjską właśnie poprzez obwód kaliningradzki wykorzystali.

W związku z tym mam pytanie. Czy są prowadzone prace, które zmierzają do stworzenia takiego większego programu rządowego, państwowego, który wzmocniłby współpracę Polski z obwodem kaliningradzkim? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę o udzielenie odpowiedzi, Panie Ministrze.

Minister Spraw Zagranicznych Stefan Meller:

Najpierw odpowiedzi na pytania pani senator, które zechciała pani odczytać. Było ich wiele. Postaram się odpowiedzieć na nie po kolei.

Jeżeli chodzi o rolę pana prezydenta, to ona jest sama przez się, w sposób ewidentny, zrozumiała: pan prezydent Rzeczypospolitej nadaje ton polityce zagranicznej. To jest zrozumiałe samo przez się. Wspomniałem o tym w kontekście ostatniej wizyty pana prezydenta w Niemczech, Pani Senator.

Jeżeli chodzi o Irak, to ja myślę, że nie mam w tej chwili powodu, żeby rozważać wstecz, na ile decyzja była słuszna, a na ile niesłuszna. Ja uważam, że była słuszna, że znaleźliśmy się w dobrej koalicji, w koalicji wspólnych wartości, w koalicji walki z tyranią. I nawet jeżeli się okazało, że – jak się dzisiaj mniema – pewne doniesienia wywiadowcze nie do końca odpowiadały temu, co czytaliśmy w środkach masowego przekazu, to warto było podjąć próbę stabilizacji na Bliskim Wschodzie, być razem z innymi państwami natowskimi, sprawdzić się jako dobry sojusznik. A po wtóre, chcę powiedzieć, że w tej chwili widać, iż bez stabilizacji Iraku nie możemy myśleć spokojnie o stabilizacji całego regionu. Bo to jest system naczyń połączonych. Wymieniłbym te sprawy w następującej kolejności: Irak – wszystkie niepokoje związane z funkcjonowaniem Iranu – stosunki między Autonomią Palestyńską a Izraelem. To wszystko tworzy niezwykle wybuchowy, zapalny układ, ze względu na który nasza obecność w Iraku jeszcze przez jakiś czas w nowej roli, jako sił zajmujących się trenowaniem, kształceniem narodowych sił wojsk irackich, nie była i nie jest zła. Aczkolwiek przecież robimy wszystko, żeby zmniejszać sukcesywnie naszą tam obecność.

Jeżeli chodzi o wizy w stosunku do Amerykanów, to, jak wiadomo, jest to w znacznej mierze kwestia decyzji i właściwości Senatu amerykańskiego, a nie rządu. Rozmowy ze stroną amerykańską na ten temat prowadzone są od dawna i nieustannie. Nie ma takiego spotkania z przedstawicielami czy to rządu, czy Senatu amerykańskiego, żeby strona polska o tym nie mówiła.

Tak na marginesie może dodam, że skoro wiemy, iż ta kwestia po stronie amerykańskiej leży w gestii Senatu Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, to być może byłoby rzeczą słuszną, by przynajmniej rozważyć, żeby Senat Rzeszy zwrócił się z tą sprawą do swoich kolegów amerykańskich, właśnie w Senacie.

W czasie ostatniej podróży pana prezydenta Kaczyńskiego doszło do rozmowy naszego prezydenta z senatorami amerykańskimi. Wygląda na to, że wprawdzie szybko do rozwiązania w tej kwestii nie dojdzie, nie zostanie to rozstrzygnięte, ale i tak sprawy są na dobrej drodze. Być może niebawem pojawią się pierwsze... może nie decyzje globalne, ale wyłomy w dotychczasowej praktyce wizowej Stanów Zjednoczonych.

Jeżeli chodzi o pakt energetyczny, to nie będę powtarzał tego, co już mówiłem. Myśmy przenieśli całą naszą wiedzę, doświadczenie, obawy dotyczące wszystkich kwestii energetycznych na forum Unii Europejskiej. Między innymi opublikowana zielona księga, będąca wynikiem tej debaty, zawiera w znacznej mierze polskie postulaty, polskie inicjatywy. Krótko mówiąc, zielona księga jest najlepszym dowodem na to, że w oficjalnym druku unijnym znalazła się olbrzymia ilość naszych postulatów i przemyśleń i że, krótko mówiąc, w taki właśnie sposób, w najlepszy z możliwych sposobów, zaznaczamy naszą obecność w Unii i współpracujemy z państwami członkowskimi, uwrażliwiając je na wiele tego typu fundamentalnych dla nas kwestii.

Jeżeli chodzi o rekompensaty, oczywiście zgadzam się z panią. To powinna być, Pani Senator, sytuacja, w której wszyscy mówimy jednym głosem.

Jeżeli chodzi o przekłamania historyczne, to powiedziałbym tak – dotyczą one nie tylko tego, co zdarza się czytać w mass mediach niemieckich, bo to się zdarza po prostu we wszystkich mass mediach świata. Powiem, dlaczego tak mi się wydaje, jaki jest tego główny powód. Główny powód to przede wszystkim te dziesiątki lat zimnej wojny, wzajemnej od siebie izolacji, pogłębiającej się niewiedzy, utrwalania się stereotypów – i dobrych, i złych. My z tym oczywiście walczyliśmy. Za każdym razem, gdy gdziekolwiek w świecie pojawia się na przykład fałszywa informacja czy sformułowanie „polskie obozy koncentracyjne”, nasze placówki natychmiast reagują. Nie pamiętam dokładnie kiedy – czy w sobotę, czy w poniedziałek, czy w końcu tygodnia, czy na początku przyszłego tygodnia – zostanie opublikowana

(minister S. Meller)

moja wypowiedź dla „Rzeczpospolitej” właśnie na temat tego, jak MSZ odnosi się do kwestii przekłamań historycznych i co robi w takich sprawach.

Odpowiedzi na pytania pana senatora Szafrąca. Powstawanie w przyszłości nowego traktatu konstytucyjnego Unii i renegocjacja naszej obecności w Unii to są dwie różne sprawy. Co do powstawania nowego traktatu w przyszłości, to oczywiście będziemy brali udział w jego kształtowaniu, w tworzeniu jego nowego kształtu. Co do renegocjacji, to jest to zupełnie inny problem. Jeżeli chodzi na przykład o euro, to nie jest to problem negocjacji, ale naszego zgłoszenia gotowości do wprowadzenia euro. Co do renegocjacji w kwestii sektora rolnego, to w istocie negocjacje na poziomie akcesji wyczerpały ten wątek.

Siły zbrojne Unii Europejskiej. Powiedziałbym tak: siły zbrojne Unii Europejskiej to sprawa będąca konsekwencją myślenia o fundamentalnej potrzebie Europy, o której mówi się od bardzo dawna. To znaczy mówi się, że potrzebna jest wspólna polityka zagraniczna i wspólna polityka bezpieczeństwa. A więc myślenie o załączku wspólnych sił zbrojnych jest konsekwencją myślenia o potrzebie wspólnej polityki bezpieczeństwa. Ale z tego nie wynika automatycznie to, że pierwszą misją takich sił będzie wyjazd do Konga, bo to jeszcze nie są sprawy do końca zdefiniowane.

Sprawa Rosji i Kaliningradu. Ja zgadzam się, to jest bardzo poważny problem, jako że my z Kaliningradem graniczymy, a to jest bardzo szczególne miejsce w Europie. Kaliningrad jest oczywiście integralną częścią Federacji Rosyjskiej, ale oderwaną od macierzy. A w takich częściach oderwanych niekiedy zaczynają powstawać odrębne mentalności. Jednocześnie sprawa Kaliningradu zajmuje bardzo intensywnie i samą Federację Rosyjską – bo to jest problem przejazdów przez inne kraje, żeby się udać do metropolii, to jest problem jakości życia, a nawet dostępu do źródeł energii, problem z elektrycznością – i jest to obszar szczególnej troski Unii Europejskiej, która chciałaby wypracować tam, na miejscu, pewien model funkcjonowania w takiej właśnie rosyjskiej enklawie. A w konsekwencji jest to też powód do naszej troski, i to w podwójnym wymiarze: i w stosunkach dwustronnych, powiedziałbym, przygranicznych czy nawet polsko-kaliningradzkich, i w działaniach Polski jako członka Unii.

Sprawy w samym Kaliningradzie nie są jeszcze do końca skryształizowane. Nie widać jeszcze na razie – choć zanoszą się na zmiany – wyraźnej koncepcji co do tego, w jaki sposób przyjmować tam inwestorów. I to nie dotyczy tylko Polski, ale całej Unii Europejskiej.

Jeżeli chodzi o promocję, to muszę powiedzieć, że nasz konsulat w Kaliningradzie działa wy-

śmienicie, naprawdę wyśmienicie. To właściwie nie jest już konsulat – ma on niemal właściwości małej ambasady. I wypełnia on w Kaliningradzie wszystkie właściwości polityczne, konsularne, kulturalne i naukowe. Jest to naprawdę bardzo aktywny konsulat.

Ja przypuszczam, że pojawiły się już przesłanki – choć jeszcze nie do końca bardzo wyraziste – tego, że będzie możliwe jeszcze w tym roku, pewnie jesienią, jak sądzę, podjęcie wspólnie ze stroną rosyjską czy kaliningradzką decyzji co do rozważenia projektów dotyczących zwiększenia naszej obecności w Kaliningradzie. Mówię o zwiększeniu obecności, a w istocie chciałem powiedzieć o zbliżeniu Polski i Kaliningradu, a zwłaszcza rejonów przygranicznych, i to będzie jak gdyby dobra nowina i dla nas, i dla Kaliningradu. Kaliningrad może być takim świetnym miejscem, w którym będziemy promować Polskę – poprzez to właśnie miasto – na Rosję. Ale już po tym, co do mnie dociera, widzę, że kontakty między Kaliningradem a naszymi województwami przygranicznymi są liczne, dobre i przyjazne. Ze zdziwieniem wręcz zobaczyłem dane dotyczące liczby mieszkańców Kaliningradu spędzających turystycznie czas w Polsce – to zaczynają być już bardzo poważne dane. To tyle. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo panu ministrowi.

Przeciągnęło się to odpowiadanie o dziesięć minut, w związku z tym mam pewien kłopot, bo jeszcze sześciu senatorów chce zabrać głos. My sformułujemy te pytania na piśmie... Mam taką prośbę, żeby senatorowie zadali te pytania, a pan minister otrzyma to w formie pisemnej. Bardzo dziękuję.

(Senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk: Ad vocem. Mogę jedno zdanie ad vocem?)

Nie można... Przepraszam, ale nie przyjmujemy formuły ad vocem, bo to by się przeciągnęło...

(Senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk: Ale było niezrozumienie i ja mam sprostowanie.)

Ja rozumiem, że pan minister...

(Senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk: W takim razie to jest sprostowanie.)

W trybie sprostowania – bardzo proszę.

Senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk:

Panie Ministrze, ja nie negocjowałam udziału naszych wojsk w Iraku. Ja mówiłam jakby o tym... Nie negocjowałam zasadności udziału tych wojsk w Iraku. Moje pytanie dotyczyło tego, jak MSZ kształtuje czy raczej jak kształtuje się nasza polityka na bazie naszego udziału. Czyli, krótko mówiąc, co my z tego mamy, co mogliśmy mieć, co możemy mieć? Chodziło mi również o to... No, nie chodzi tu tylko o deklaracje miłe dla ucha, ale ró-

(senator D. Arciszewska-Mielewczyk)

wnieź o to, że obserwujemy na przykład te kłótnie w amerykańskim Senacie o 100 milionów dolarów, które miały być przekazane na nasze siły zbrojne. Chodzi mi więc o tę otoczkę, która też jest wynikiem tego naszego udziału, już po tym fakcie. Nie negocjowałam naszego udziału, udziału naszych wojsk w Iraku, niemniej dziękuję serdecznie za odpowiedź.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo za to sprostowanie.

Jeszcze raz bardzo dziękuję panu ministrowi. Rozumiem, że pan minister musi już wyjść.

(Minister Spraw Zagranicznych Stefan Meller: Tak, naprawdę muszę.)

Dziękujemy bardzo.

Minister Spraw Zagranicznych Stefan Meller: Dziękuję bardzo.) (Oklaski)

Mam pytanie do państwa senatorów... Pytania chcieli jeszcze zadać: pan senator Czesław Ryszka, pani senator Urszula Gacek, pan senator Żelichowski, pan senator Gałkowski, pani senator Kurska i pan senator Biela. Bardzo proszę... I jeszcze pan senator Andrzejewski. Bardzo proszę. Zrobimy to w ten sposób, że państwo te pytania zadacie, potem one zostaną sformułowane na piśmie i dostarczone panu ministrowi, potem państwo dostaniecie odpowiedzi w formie pisemnej.

Bardzo proszę, pan senator Czesław Ryszka.

Senator Czesław Ryszka:

Dziękuję, Panie Marszałku.

W zasadzie moje główne pytanie dotyczyło obecności polskich wojsk w Iraku i odpowiedź na nie, że tak powiem, już padła.

Mam też drugie pytanie. Jego zadawanie pod nieobecność pana ministra właściwie traci sens, ale je zadam. Mianowicie w enuncjacjach prasowych...

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Panie Senatorze, ale jest obecna pani minister Potyga, którą bardzo serdecznie witam.

Senator Czesław Ryszka:

O, to bardzo dobrze.

W enuncjacjach prasowych czy, ewentualnie, w wypowiedziach polityków opozycji pojawia się taka obawa, że zawarcie przez Prawo i Sprawiedliwość koalicji z Samoobroną jest dla Unii Europejskiej i dla Zachodu czymś podobnym do wejścia Jörga Haidera do rządu Austrii. Czy Ministerstwo Spraw Zagranicznych podziela takie obawy? Czy rzeczywiście są tutaj jakieś analogie do tego, co zostanie, mam nadzieję, dokonane u nas, i do tych restrykcji, jakie spotkały Austrię wówczas, kiedy

ministrem został Jörg Haider? Czy ministerstwo otrzymuje jakieś, powiedzmy, informacje na ten temat, czy może już odpowiada na tego typu obawy? Jestem tego bardzo ciekaw. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu panią senator Urszulę Gacek.

Senator Urszula Gacek:

Dziękuję bardzo, Panie Marszałku.

Ja chciałabym zadać już nieobecnemu panu ministrowi następujące pytanie. Mianowicie w 2005 r. Rada Europy podjęła prace związane z uchwaleniem konwencji Rady Europy o działaniach, które zapobiegają handlowi ludźmi, czyli żywym towarem. Temat ten ponownie pojawia się w debacie międzynarodowej w związku ze zbliżającymi się mistrzostwami świata w piłce nożnej. W ubiegłym tygodniu na sesji plenarnej Rady Europy poruszono ten temat i powiedziano, że władze niemieckie spodziewają się na czas trwania mistrzostw importu trzydziestu do sześćdziesięciu tysięcy kobiet do obsłużenia – użyłam tego słowa w pewnym określonym kontekście – trzech milionów fanów piłki nożnej. Wiele tych kobiet trafi tam, gdyż nie będą widziały, do jakiej pracy są rzeczywiście werbowane – będzie to akcja werbowania do gastronomii, do hotelarstwa itp. I coś takiego to rzeczywiście jest handel żywym towarem.

Mam taką serdeczną prośbę, abyśmy rozpoczęli proces ratyfikacji tej konwencji, która dla Polski jest istotna dlatego, że jesteśmy krajem występującym w trzech jakby rolach. Jesteśmy krajem, który dostarcza ten żywy towar, choć być może nieco mniej niż nasi sąsiedzi ze Wschodu, jesteśmy krajem tranzytowym na ogromną skalę i jesteśmy również krajem docelowym.

W związku z tym pytanie do ministerstwa. Jak postępują prace nad ratyfikacją tej konwencji z 2005 r.? Dziękuję.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo, Pani Senator.

Bardzo proszę o zabranie głosu pana senatora Czesława Żelichowskiego.

Senator Czesław Żelichowski:

Jeżeli pani minister jest w stanie odpowiedzieć mi na pytania, to myślę, że nie ma takiej potrzeby, aby przekazywać je w formie pisemnej. Tak więc prosiłbym teraz o odpowiedź na te pytania, jeśli można.

Chciałbym wrócić, niestety z bólem, do tych pytań, które zadałem na początku, ponieważ pan minister Meller uciekł od odpowiedzi na nie – nie mówię o jego wyjściu, mówię o formie odpowiedzi.

(senator Cz. Żelichowski)

Powtórzę wobec tego te pytania. Jakie działania podjęło ministerstwo w sprawie śledztwa prowadzonego w Rosji, dotyczącego zbrodni katyńskiej?

Pani Minister, pan minister Meller, niestety mówił o tym, co powinno się zrobić, jak to powinno wyglądać, jak wyglądała sprawa śledztwa katyńskiego od 1999 r., zaś moje pytanie zmierza do tego... Chodzi mi o to, aby uzyskać odpowiedź, jakie konkretne działania podjęto – czy ministerstwo wystąpiło z jakimś stanowiskiem, notą, odbyto jakieś rozmowy, czy spotkano się w tej sprawie? Jakie działania podjęło polskie MSZ od momentu zaprezentowania stanowiska przez prokuraturę rosyjską, a było to bodajże dwa miesiące temu?

Wróć też do drugiego pytania. Co zrobiło Ministerstwo Spraw Zagranicznych w sprawie uznania Polaków zamieszkałych w Niemczech za mniejszość narodową, tym bardziej że ich liczba oscyluje wokół dwóch milionów. Nie chodzi mi o to, jaka jest definicja Polonii, w jaki sposób Niemcy i prawo niemieckie to traktuje.

Moje pytanie dotyczy działań Ministerstwa Spraw Zagranicznych i konkretnie ministra. Jakie działania podjął minister, jakie działania podjęło ministerstwo? Z kim podjęto rozmowy, z jaką notą wystąpiono? Czy w ogóle podejmowano jakieś działania, czy po prostu zachowano się biernie? Prosiłbym o odpowiedź na te dwa pytania.

Mam też kolejne pytania, na które także nie oczekuję pisemnej odpowiedzi. Jeżeli Pani Minister, jest w stanie mi na nie odpowiedzieć, to prosiłbym o uczynienie tego dzisiaj.

Czy Ministerstwo Spraw Zagranicznych podjęło działania w sprawie oczyszczenia placówek zagranicznych z funkcjonariuszy peerelowskich służb specjalnych? Jeżeli podjęło, to w jakiej formie, jakie te działania były?

I następne pytanie. Jakie działania podejmuje MSZ w celu promocji polskich mediów za granicą, funkcjonujących dla Polonii? Przede wszystkim chodzi mi o stacje radiowe i wydawane gazety, o skalę problemu, o to, czy te działania są zwiększane, czy w ogóle jakieś działania są podejmowane.

I ostatnie pytanie. Chciałbym, aby pani powiedziała mi, jak na dzień dzisiejszy wygląda sprawa embarga Rosji na środki spożywcze. To jest kwestia embarga na polskie mięso i polskie produkty roślinne. Czym MSZ w tym zakresie może się pochwalić? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo.

Ja chcę państwu senatorom przypomnieć, że odpowiedź na pytania będzie w formie pisemnej, tak uzgodniliśmy.

Bardzo proszę o zabranie głosu pana senatora Janusza Galkowskiego.

Senator Janusz Galkowski:

Dziękuję, Panie Marszałku.

Ja nawiążę do wypowiedzi, która już miała miejsce, ale bardzo skrótowo, dotyczącej przekłamań historycznych, problemu tak zwanych polskich obozów koncentracyjnych. Ja już to pytanie zadawałem i dostałem odpowiedź, aczkolwiek nie do końca wystarczającą. Ja rozumiem, że protesty, wystąpienia polskich placówek dyplomatycznych, niestety, tak to odbieram, są nieskuteczne, aczkolwiek w rzeczywistości jest to rola państwa, w takich formach głównie państwo powinno występować. Jednak liczba tych przekłamań historycznych wzrasta, można powiedzieć, proporcjonalnie do czasu, jaki upływa od tamtych tragicznych wydarzeń. W rozmowach, jakie przeprowadziłem z wieloma środowiskami, osobami zajmującymi się tą problematyką, pojawia się coraz częściej pomysł, że trzeba dochodzić roszczeń o zadośćuczynienie na drodze sądowej, bo jeśli nie ma innej możliwości, żeby kogoś przekonać do tego, by zaznajomił się z tematem albo nie używał takich zwrotów, to widocznie materialny czynnik będzie tutaj skuteczny. W związku z tym zwłaszcza w krajach zachodnich, takich jak Australia, Kanada, Stany Zjednoczone...

Mam pytanie: czy MSZ oferuje jakąś pomoc stowarzyszeniom Polaków, mającym w przedmiocie działania ochronę pomników męczeństwa na ziemiach polskich, które takimi procesami są zainteresowane i chciałyby je ewentualnie wytoczyć? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo panu senatorowi.

Bardzo proszę o zabranie głosu panią senator Annę Kurską.

Senator Anna Kurska:

Dziękuję, Panie Marszałku.

Chciałabym nawiązać do wypowiedzi pana ministra dotyczącej faktu, że widoczne są objawy renegocjacji traktatu ze strony większych państw. Chciałam, żeby pan minister rozwinął ten temat, bo chodziło mi o to, czy są duże rozbieżności, a jeżeli tak, to pomiędzy jakimi państwami, na jakim tle i do czego zmierzające. Niestety, nie otrzymam tej odpowiedzi, na razie przynajmniej. Poza tym, czy istnieje tendencja do przyjmowania nowych państw do Unii, czy też są czynniki hamujące i z czyjej strony?

Następnie chciałabym wesprzeć pana senatora Żelichowskiego, który rzeczywiście do czego innego dążył i nie otrzymał tej odpowiedzi. Chodzi o kwestię nie tylko katyńską, ale również niemiecką.

(senator A. Kurska)

Ja osobiście chciałabym zapytać o to, czy były jakieś konkretne rozmowy na temat uznania większości Polaków, których tam jest około dwóch milionów, za mniejszość. I jakie było stanowisko, czy jakiegokolwiek stanowisko Niemcy w ogóle zajmowali w tej sprawie? Taka odpowiedź nie padła, a niestety, jak przejeżdżałam przez Niemcy, to widziałam napisy „Polen raus”, a więc nie sądzę, żeby się Polacy tam dobrze mieli. Dużo jest tego rodzaju sygnałów, świadczących o bardzo złym traktowaniu właśnie Polaków, mimo że jest ich tam tak dużo.

Miałam też inne pytanie dotyczące okresu pracy pana ministra jako ambasadora w Moskwie, bo nie wiem, czy pracował jeszcze w okresie rządów Jelcyna czy już za czasów Putina. To jest istotne o tyle, że o ile pamiętam, Jelcyn uznał zbrodnię katyńską za zbrodnię ludobójstwa i nawet płakał, krokodyle łzy ronił. A więc jeżeli wtedy był pan ambasadorem i nie wykorzystał tej sytuacji, żeby spisać jakiś dokument, który jednak stanowiłby jakiś dowód w sprawie, to uważam to za wielki błąd. Ale tego nie wiem.

(*Poruszenie na sali*)

Poza tym jeszcze jedna kwestia, dotycząca repatriacji. Pozostawiam już republiki azjatyckie, które są objęte repatriacją. Chodzi mi o to, jakie jest stanowisko ministerstwa dotyczące objęcia repatriacją Polaków, którzy właściwie nie zostali wywiezieni, tylko od których Polska odeszła. Mam na myśli Ukrainę, Białoruś i Rosję, do której nie zawsze trafili oni z powodu wywożenia. Są to też pokolenia młodych ludzi, którzy czują się Polakami i chcieliby do Polski przyjechać na stałe.

I wreszcie ostatnia kwestia. Czy Rada Europy nie mogłaby się ująć za uznaniem zbrodni katyńskiej za zbrodnię ludobójstwa, skoro broni praw człowieka? Dziękuję.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo, Pani Senator.
Głos zabierze teraz pan senator Adam Biela.
Bardzo proszę.

Senator Adam Biela:

Dziękuję, Panie Marszałku.

Chciałbym jeszcze nawiązać do kwestii już tutaj kilkakrotnie poruszanej, dotyczącej reakcji naszych placówek dyplomatycznych na fałszywe historyczne związane z nazewnictwem obozów koncentracyjnych na terenie Polski. Te reakcje są – to są reakcje prasowe, reakcje dyplomatyczne, ale ja chciałbym wiedzieć, czy są znane jakieś przykłady, chociaż jeden przykład, wytoczenia faktycznie procesu sądowego w takiej konkretnej sprawie i jakie jest orzeczenie? Czy takie postępowanie gdzieś się toczy? Jedynie taka skutecz-

na forma zachowania może faktycznie skłonić publikatory do zmiany swojego zachowania.

Drużga kwestia. Czy nasze placówki dyplomatyczne są przygotowane, te już istniejące, bo pan minister mówił także o nowych, co bardzo chwalebne, ale mnie chodzi o te już istniejące, do dokonywania jakiegos systematycznego rejestru naszych absolwentów szkół, którzy jadą tam szukać pracy zarobkowej. Chodzi o to, żebyśmy dysponowali jakimiś statystykami w tym zakresie, które pozwoliłyby nam planować dla nich – mam nadzieję, że wkrótce – miejsca pracy w kraju. Tego rodzaju pomoc ze strony polskich placówek dyplomatycznych bardzo by się nam przydała.

Trzecia kwestia dotyczy relacji bilateralnej, polsko-ukraińskiej, zwłaszcza w kontekście prawdy o zbrodniach na Wołyniu. Wiem, że znana jest taka bardzo źródłowa publikacja, zresztą powstała z inicjatywy naszego konsulatu w Łucku. Są to materiały z lat 1941–1944, mówiące o wydarzeniach na Wołyniu, systematycznie zebrane z poszczególnych parafii i dekanatów diecezji wołyńskiej. Jest mi to znane. W moim przekonaniu nie da się bez prawdy o tych wydarzeniach przystąpić do normalizacji naszych kontaktów bilateralnych z Ukrainą. A jak to widzi nasz resort spraw zagranicznych?

I wreszcie czwarta kwestia. Dostyc bulwersujące są informacje, iż niektóre państwa odmawiają nam ekstradycji do Polski osób, które są uznane za przestępców, a nawet za zbrodniarzy wojennych. Czy Ministerstwo Spraw Zagranicznych podejmie jakieś bardziej skuteczne działania... Ja mogę parę przykładów podać, na przykład były komendant obozu koncentracyjnego, już sowieckiego, ze Świętochłowic, mieszkający do niedawna w Izraelu, otrzymywał bardzo wysokie uposażenie emerytalne z naszych podatków. Jak ta sytuacja dalej wygląda? Są też i inne przykłady, ten nie jest jednostkowy. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo panu senatorowi.

Przypominam, że te pytania zostaną skierowane w formie pisemnej, ze stenogramu, do ministra spraw zagranicznych, pana Stefana Mellera, i państwo senatorowie otrzymacie, zgodnie z deklaracją pana ministra, odpowiedź również w formie pisemnej.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu drugiego...

Przepraszam najmocniej. Nie miałem zapisane...
Pan senator Andrzejewski jeszcze zabierze głos.

Senator Piotr Andrzejewski:

Panie Marszałku!

Mam cztery pytania do pana ministra z prośbą o wyczerpującą pisemną odpowiedź.

(senator P. Andrzejewski)

Pierwsze pytanie. Kiedy i według jakich kryteriów nastąpi przegląd i weryfikacja składu personalnego korpusu dyplomatycznego i osób zatrudnionych w polskich placówkach za granicą? Istnieje pilna potrzeba uczynienia tego z uwagi na dysfunkcjonalność i nielojalność części tych osób wobec polskiej polityki zagranicznej, a także bierności w realizacji swoich obowiązków. To jest pierwsze pytanie.

Drugie pytanie. Jak aktualnie wyglądają i jak ma zamiar pan minister przełożyć priorytety polityczne w ramach integracji europejskiej wokół i Unii Europejskiej, i Rady Europy, i Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy, na priorytety interesów gospodarczych Polski? Pytanie do tego dodatkowe: jaki jest przewidywany zakres współdziałania MSZ z Ministerstwem Gospodarki w tym zakresie i jak będzie wyglądać weryfikacja strukturalna i personalna biur radcy handlowego w placówkach zagranicznych?

Kolejne pytanie. Jak dalece MSZ zamierza współdziałać z Ministerstwem Sprawiedliwości w zakresie udrażniania wszystkich akcji ministra sprawiedliwości, prokuratora generalnego co do współdziałania w wyjaśnianiu przestępczości zorganizowanej na terenie Polski o charakterze międzynarodowym? Myślę chociażby o zwróceniu się do rządu Szwajcarii o ujawnienie kont, o informacje dotyczące tego, jak dalece polscy politycy różnych okresów w ramach swojej działalności lokowali kwoty za granicą. Bez współdziałania MSZ sprawa na razie jest biernie dosyć traktowana przez odpowiednik ministra sprawiedliwości za granicą.

I pytanie zasadnicze, które dotyczy zaległości jeszcze od czasów traktatu polsko-niemieckiego negocjowanego przez ministra Skubiszewskiego. Czy i kiedy polski MSZ w ramach priorytetów polskiej polityki zagranicznej jednoznacznie sformułuje na gruncie międzynarodowym tezę o pierwotnym nabyciu terenów uzyskanych po II wojnie światowej – wyeliminuje to jakiegokolwiek roszczenia, gdyż nabyliśmy te tereny bez żadnych obciążeń, w stanie wolnym, tak jakby to były tereny niczyje – i skieruje wszystkie roszczenia do krajów poprzedniego obywatelstwa osób, które zamieszkiwały na tych terenach?

To są te cztery pytania. Prosiłbym MSZ o udzielenie odpowiedzi. Dziękuję.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Bardzo dziękuję.

Czy ktoś z państwa senatorów chce zadać pytanie. Jeszcze pan senator Szymura. Czy ktoś jeszcze z państwa będzie chciał zadać pytanie? Pan senator Sadowski.

Bardzo proszę. Pan senator Szymura, a następnie pan Sadowski.

Senator Jerzy Szymura:

Szanowny Panie Ministrze!

Myśląc o Polonii, myślimy zawsze o tych, którzy potrzebują naszej pomocy. Tymczasem jest znacząca liczba osób w krajach wysoko rozwiniętych, osób należących do naszej Polonii intelektualnej i biznesowej, która chętnie weźmie udział w rozwoju naszego kraju, która taką chęć od wielu lat deklaruje. Przykładem może być chociażby Polonia kalifornijska, licząca około pięciuset tysięcy osób, Polonia zamieszkująca w największej gospodarce zaawansowanych technologii świata i w ogóle w piątej gospodarce świata.

Chciałbym zapytać, dlaczego te oczekiwania ze strony Polonii kalifornijskiej pozostają bez echa ze strony naszych władz, są praktycznie całkowicie ignorowane, i co – pana zdaniem – można uczynić, aby ten stan rzeczy zmienić.

Chciałbym również zwrócić uwagę na to, że ten problem będzie miał coraz większe znaczenie w związku z tym, że nasi specjaliści i wybitni eksperci obecnie znajdują prace w Europie Zachodniej i te środowiska, mogące w istotny sposób przyczynić się do zmiany wizerunku naszego kraju, jak również do rozwoju naszej gospodarki, powinny być dostrzegane, współpraca z nimi powinna stanowić jeden z priorytetów Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo panu senatorowi.

Głos zabierze pan senator Sławomir Sadowski. Bardzo proszę.

Senator Sławomir Sadowski:

Dziękuję, Panie Marszałku!

Pan minister Meller w swoim wystąpieniu bardzo dużo uwagi poświęcił naszym relacjom, stosunkom z państwami Unii Europejskiej, a także ze Stanami Zjednoczonymi. Zabrakło mi w jego wystąpieniu określenia naszych stosunków z Rosją. Tylko senator Szmit tutaj wspomniał, dotknął jakby tego problemu, wskazując na obwód kaliningradzki.

Otóż chciałbym się dowiedzieć, Panie Ministrze, jakie są obecnie nasze relacje z Rosją i czy jest szansa na poprawę stosunków gospodarczych z Rosją, przede wszystkim gospodarczych? Z mojej wiedzy wynika, że państwa zachodnie mają doskonałe układy gospodarcze, mam tu na myśli Stany Zjednoczone, Niemcy i Wielką Brytanię, z Rosją. Nam właśnie w tych układach gospodarczych tego zabrakło. Nawiazuując także do wypowiedzi senatora Jerzego Szmita, powiem, iż obwód kaliningradzki jest przykładem obwodu, z którym możemy mieć dobre stosunki gospodarcze, myślę że z obopólną korzyścią. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo.

Nie widzę więcej zgłoszeń.

Jeszcze raz powiem: senatorowie, którzy zadali pytania, otrzymają odpowiedź na piśmie.

Zamykam debatę nad tym punktem.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu drugiego porządku obrad: stanowisko Senatu w sprawie ustawy o zmianie ustawy o nasiennictwie oraz ustawy o ochronie roślin.

Przypominam, że rozpatrywana ustawa została zgłoszona... Przepraszam. Przypominam, że rozpatrywana ustawa została uchwalona przez Sejm na czternastym posiedzeniu w dniu 23 marca 2006 r. Do Senatu została przekazana w dniu 28 marca 2006 r. Marszałek Senatu w dniu 28 marca 2006 r., zgodnie z art. 68 ust. 1 Regulaminu Senatu, skierował ją do Komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska. Komisja po rozpatrzeniu ustawy przygotowała swoje sprawozdanie w tej sprawie.

Przypominam ponadto, że tekst ustawy jest zawarty w druku nr 106, a sprawozdanie komisji w druku nr 106A.

Proszę sprawozdawcę Komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska, senatora Jerzego Chróścikowskiego, o zabranie głosu i przedstawienie sprawozdania komisji w sprawie rozpatrywanej ustawy.

Bardzo proszę.

Senator Jerzy Chróścikowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Pragnę przedstawić sprawozdanie Komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska o zmianie ustawy o nasiennictwie oraz ustawy o ochronie roślin. Komisja rozpatrzyła na posiedzeniu w dniach 6 i 12 kwietnia uchwaloną w dniu 23 marca ustawę; druki sejmowe nr 188, 410, 410A i druk senacki nr 106 i 106A. Komisja prosi o wysłuchanie sprawozdania i wprowadzenie do ustawy poprawek, jest tych poprawek osiemnaście.

Poprawka pierwsza wprowadza definicję.

Poprawki dziewiąta i piętnasta odnoszą się do regulacji dotyczących kontroli materiału siewnego. Wprowadzone regulacje dotyczą kontroli jakości i tożsamości odmiany materiału siewnego znajdującego się w obrocie. Jednocześnie eliminują one przyjęte przez Sejm rozwiązania skutkujące obowiązkiem przeprowadzania badań genetycznych materiału siewnego w każdym przypadku, kiedy pojawiają się wątpliwości co do jakości tego materiału. Konsekwencją finansową będzie zmniejszenie wydatków Państwowej Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa o około 10 milionów zł, w przybliżeniu.

Poprawki druga, trzecia, czwarta, piąta i szósta uwzględniają legislacyjne konsekwencje

przyjętych przez Sejm rozwiązań wprowadzających zakaz dopuszczania do obrotu na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej materiału siewnego odmian genetycznie modyfikowanych.

Jeśli chodzi o poprawkę siódmą, ma ona na celu utrzymanie dotychczasowego poziomu wymaganej wielkości powierzchni plantacji nasiennej, to jest 0,5 ha. W propozycjach sejmowych jest zwiększenie do 2 ha, jeśli chodzi o zboża, a w starszym zapisie, o który tutaj komisja wnosi, jest poziom 0,5 ha.

Poprawka ósma eliminuje przyjęty przez Sejm dodatkowy art. 34a. Przepis daje gminie możliwość występowania do wojewody o określenie regionu ograniczonej uprawy, w którym może odbywać się wyłącznie uprawa wskazanych roślin. Art. 34 daje ministrowi możliwość utworzenia regionu zamkniętego elitarnych odmian nasiennej, tutaj szczególnie mówi się o ziemniaku.

Poprawki dziesiąta, jedenasta, trzynasta i czternasta wprowadzają konieczne legislacyjne konsekwencje dodanych przez Sejm w przepisach art. 54a–54c rozwiązań dotyczących zwolnienia rolników i gospodarstw pomocniczych jednostek budżetowych z rygorów określonych w art. 54 ust. 1, czyli obowiązku dokonania wpisu do rejestru przedsiębiorstw dokonujących obrotu materiałem siewnym.

Poprawka dwunasta ma charakter doprecyzowującej.

Poprawka szesnasta likwiduje zbędne powtórzenie regulacji dotyczących wymogów formalnych co do cofnięcia zezwolenia na dopuszczenie środka ochrony roślin do obrotu.

Poprawki siedemnasta i osiemnasta zmieniają ustawowe wymogi dotyczące kwalifikacji i stażu pracy Głównego Inspektora Ochrony Roślin i Nasiennictwa, jego zastępcy oraz wojewódzkich inspektorów i ich zastępców.

W dość długiej dyskusji z udziałem wielu przedstawicieli zwracano szczególną uwagę na zakaz obrotu nasionami genetycznie modyfikowanymi. W tej kwestii są dość duże spory, ale komisja uznała – takie jest też stanowisko rządu – że nie powinniśmy doprowadzać do obrotu materiałem siewnym i uwalniać organizmów genetycznie modyfikowanych na terenie Rzeczypospolitej Polskiej. I o to właściwie toczy się największy spór.

Stanowisko komisji jest takie, że podtrzymujemy przyjęte rozwiązania i doprecyzowujemy te zagadnienia, których dotyczą nasze poprawki.

Dziękuję bardzo, Panie Marszałku.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo panu senatorowi sprawozdawcy.

Zgodnie z art. 44 ust. 5 Regulaminu Senatu przed przystąpieniem do dyskusji senatorowie

(wicemarszałek K. Putra)

mogą zgłaszać z miejsca trwające nie dłużej niż minutę zapytania do senatora sprawozdawcy.

Czy ktoś z państwa senatorów pragnie zadać takie pytanie?

Bardzo proszę, pan senator Ryszard Górecki.

Senator Ryszard Górecki:

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Panie Przewodniczący!

Chciałbym zapytać o sprawę następującą. Rząd pracuje nad zmianą ustawy z dnia 22 czerwca 2001 r. o organizmach genetycznie zmodyfikowanych. Jakie są zatem projektowane zmiany w tym zakresie? A pytam dlatego, że podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi, pan Lech Różański, skierował niedawno pismo do podległych mu jednostek, typu IHAR, Instytut Sadownictwa i Kwiaciarstwa, Instytut Warzywnictwa, w którym zabrania badań nie tylko nad GMO, ale także nad zawierającymi je produktami; potem było odpowiednie stanowisko rządu. Ponieważ jest propozycja zakazu wprowadzania do handlu odmian transgenicznych, chciałbym zapytać: czy to nie jest przedwczesne, skoro pracuje się w ogóle nad ustawą w tym zakresie?

I drugie pytanie: co z importem soi paszowej, co z importem odmian transgenicznych roślin ozdobnych i innych roślin na cele użytkowe inne niż spożywcze? Chcę powiedzieć, że jeśli ta poprawka przejdzie, będzie ona miała bardzo poważne skutki ekonomiczne.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę o udzielenie odpowiedzi.

Senator Jerzy Chrościkowski:

Jeśli chodzi o pierwszą sprawę, nie było na posiedzeniu komisji szczegółowej dyskusji dotyczącej tej ustawy, której nazwę pan senator wymienił. Jest tylko zapowiedź informacyjna, że chcemy z tym tematem się zapoznać. Te zapisy są zgodne z decyzją rządu, z którą rząd wystąpił do Brukseli, o zakazie upraw genetycznie modyfikowanych na terenie Rzeczypospolitej Polskiej. Poza tym takie poprawki przyjął Sejm, a myśmy tylko doprecyzowali zapis, który wymagał poprawienia z powodów legislacyjnych.

Jeśli chodzi o sprawę drugą, jest pan minister, który, myślę, szczegółowo może odpowiedzieć. My akurat tak szczegółowo nie zajmowaliśmy się tym tematem, nie zajmowaliśmy się akurat soją, bo to chyba najbardziej o nią chodzi. Myślę, że w kwestii sprowadzania pasz konkretniej wypowie się pan minister, który jest tutaj na sali.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo.

Jak rozumiem, jeszcze jedno pytanie...

(Senator Ryszard Górecki: Tak.)

Pan senator Górecki, bardzo proszę.

Senator Ryszard Górecki:

Co znaczy, że rząd wystąpił o zgodę? Według wszystkich informatorów, przynajmniej znanych mi, tym sposobem łamiemy zgodność z prawem unijnym. Takie zgody są warunkowe, o ile pamiętam, udzielane są, zdaje się, na okres przejściowy tylko, a przestrzeganie prawa unijnego to jest nasza obliżo. To po pierwsze.

Po drugie, jest też uchwała Komisji Europejskiej z 12 kwietnia 2006 r. w sprawie zgody na uprawę odmian transgenicznych, bo sprawa ta była w podobny sposób przerabiana około dziesięciu lat temu w Unii. Najpierw było stanowisko wstrzymujące, stanowisko na „nie”, a w tej chwili, po dwudziestu latach badań i ścisłych analizach okazało się, że jednak Komisja Europejska przyjęła określoną uchwałę, powtarzam, 12 kwietnia 2006 r.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę, Panie Senatorze.

Senator Jerzy Chrościkowski:

Mogę wypowiedzieć się w imieniu komisji: komisja popiera stanowisko rządu. Takie stanowisko rząd prezentował bodajże w marcu, chyba 9 marca w Brukseli, ono było prezentowane przez ministra środowiska. I takie informacje były przekazane komisji, takie dokładne mamy dane dotyczące tego, jakie jest nasze stanowisko prezentowane Komisji Europejskiej.

Inną sprawą jest to, czy my wpisujemy to, czy nie, i czego my jako parlamentarzyści oczekujemy. Ja powiem tak: na terenie Rzeczypospolitej wiele jest województw, wiele jest uchwał sejmików wojewódzkich, które wnoszą o strefy wolne od GMO i domagają się, żeby na terenie Rzeczypospolitej nie uprawiać organizmów modyfikowanych genetycznie. Co innego jest sprowadzanie i konsumowanie towaru, który jest oznakowany – każdy może sprawdzić, zobaczyć, co je, a jeśli ma życzenie, może taki produkt, który jest genetycznie modyfikowany, kupić; tego mu nie zabramy, jest to oznakowane i można to kupić. Ale nie chcemy w Polsce tego wprowadzać, bo naszym dużym atutem jest ekologiczna żywność, a obawy są takie, że jeżeli wprowadzimy teraz duże uprawy odmian transgenicznych, może to spowodować obawy co do tego naszego silnego atu-

(senator J. Chróścikowski)

tu. Chodzi o to, że Polska może być krajem, który produkuje zdrową, ekologiczną żywność, bo my mamy naprawdę nieskażone środowisko w porównaniu z krajami Unii Europejskiej, już nie mówiąc o innych krajach.

Takie jest więc stanowisko komisji, popieramy stanowisko rządu. Myślę, że w innych kwestiach pan minister, który tu jest, może spokojnie się jeszcze wypowiedzieć.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo panu senatorowi.

Czy są pytania do senatora sprawozdawcy? Nie ma.

Dziękuję bardzo panu senatorowi.

Przypominam, że rozpatrywana ustawa była rządowym projektem ustawy. Do reprezentowania stanowiska rządu w toku prac parlamentarnych został upoważniony minister rolnictwa i rozwoju wsi.

Zgodnie z art. 50 Regulaminu Senatu pragnę zapytać obecnych na dzisiejszym posiedzeniu przedstawicieli rządu, czy chcą zabrać głos i przedstawić stanowisko rządu w sprawie rozpatrywanej ustawy.

Bardzo serdecznie witam podsekretarza stanu, pana Marka Chrapka, i zastępcę głównego inspektora ochrony roślin i nasiennictwa, pana Henryka Bogdana.

Czy ktoś z państwa senatorów chce zadać...

Przepraszam, pan minister będzie zabierał głos.

Bardzo proszę.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Marek Chrapek:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Nowelizacja ustawy o nasiennictwie wynikała z potrzeby implementowania do prawodawstwa krajowego przepisów Unii Europejskiej wydanych po wejściu w życie obecnie obowiązującej ustawy, z potrzeby usunięcia i poprawienia stwierdzonych w okresie obowiązywania obecnej ustawy uchybień, a także z potrzeby doprecyzowania niektórych przepisów.

Ja może skrócę swoje wystąpienie i odniosę się do pytań, na które pan senator sprawozdawca oczywiście nie mógł odpowiedzieć.

Jeżeli chodzi o doprecyzowanie przez Senat sprawy zakazu wprowadzenia do obrotu roślin, nasion transgenicznych, powiem, że w projekcie rządowym nie było w ogóle takiego zapisu. Komisja sejmowa przyjęła zapis, który mówi o zakazie wprowadzania do obrotu roślin transgenicznych

lub modyfikowanych genetycznie. Wysoka Komisja Senacka doprecyzowała, że należy również wprowadzić zakaz rejestracji tych roślin transgenicznych, jako logiczną konsekwencję.

Jeżeli chodzi o stanowisko rządu w sprawie GMO z 7 marca tego roku, to jest ono rzeczywiście jednoznaczne: rząd polski dopuszcza jedynie możliwość importu żywności GMO spoza Unii Europejskiej oraz sprowadzania jej z krajów członkowskich Unii Europejskiej pod warunkiem wyraźnego znakowania i bez dalszej możliwości przetwarzania w Polsce. Wszyscy marszałkowie województw wypowiedzieli się za utworzeniem w ich województwach obszarów wolnych od GMO. Polska jest krajem o wielkiej bioróżnorodności i należałoby się zastanowić, czy warto niszczyć tę bioróżnorodność.

Chciałbym z tego miejsca podziękować Wysokiej Komisji Senackiej za doprecyzowanie niektórych ustępów ustawy. Rzeczywiście, po wprowadzeniu możliwości prowadzenia obrotu przez producenta materiału siewnego należało doprecyzować następne ustawy – i zostały one doprecyzowane. Ponadto art. 66 tak jakby zdejmując z administracji rządowej, dokładnie z Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa, koszt około, tak się szacuje, 10 milionów zł. To jedna sprawa. A druga sprawa jest taka, że badanie genetyczne tożsamości odmianowej nie jest na dzień dzisiejszy możliwe ani w skali kraju, ani w skali Europy. Jeżeli wprowadzilibyśmy ten zapis i dotyczyłby on wszystkich gatunków roślin, minister rolnictwa nie mógłby sporządzić takiego rozporządzenia i zapis ten byłby martwy. Dziękuję.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo panu ministrowi.

Pragnę zapytać, czy ktoś z państwa senatorów, zgodnie z art. 44 ust. 6 Regulaminu Senatu, chce zgłosić z miejsca trwające nie dłużej niż minutę zapytania do obecnych na posiedzeniu przedstawicieli rządu, związane z omawianym punktem porządku obrad.

Bardzo proszę, pan senator Ryszard Górecki, a potem będą następne pytania.

Bardzo proszę.

Senator Ryszard Górecki:

Panie Ministrze, proszę odpowiedzieć mi na takie praktyczne pytanie. Produkuje kwiatki i chcę być konkurencyjny na rynku, chcę, powiedzmy, produkować takie kwiaty, które są popularne, modne, piękne, które mają piękny zapach, a niewątpliwie są to transgeniczne kwiaty, ale ich nie zjadamy, one nie szkodzą naszej bioróżnorodności – jeden przykład. I drugi: w laboratoriach światowych bardzo intensywnie pracuje się nad różnymi – za chwilę będę chciał na ten temat wię-

(senator R. Górecki)

cej powiedzieć – sposobami, metodami, tak by można było dość łatwo metodą inżynierii genetycznej ulepszać jakość roślin. Mały przykład: rzepak i biopaliwa. Chcę uprawiać rzepak w celu produkcji oleju napędowego i pojawia się odmiana transgeniczna, która jest do tego specjalnie przystosowana, ale nie mogę tego uczynić. Jest to niezgodne z alternatywnymi źródłami energii, którymi musimy się niestety ratować i będziemy się ratować w najbliższej przyszłości.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo.

Proszę o udzielenie odpowiedzi, Panie Ministrze.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Marek Chrapek:

Jeżeli chodzi o takie doprecyzowanie, jeżeli chodzi o ustawę o uwalnianiu GMO do środowiska, tworzy ją Ministerstwo Środowiska.

Jeżeli chodzi o sprawę, którą pan tu poruszył, tak zwanych kwiatków transgenicznych, to jeśli zagwarantuje pan nieuwalnianie tych kwiatków do środowiska, to...

(Senator Ryszard Górecki: Przepraszam, jeśli sprowadzę, to łamię ustawę, bo jest zakaz sprowadzania i wprowadzania do obrotu.)

Mam wątpliwości co do braku możliwości uwolnienia. Pan będzie pracował w szklarni nad tymi...

(Senator Ryszard Górecki: Jest to odmiana.)

Tak.

Druga sprawa dotyczy rzepaku. Przedstawiamy tu jedną stronę medalu, stronę bardzo ważną, tak zwaną stronę ekonomiczną, ale trzeba zawsze pamiętać o drugiej stronie medalu, również ważnej, czyli o ochronie naszej bioróżnorodności, jak też ochronie naszego środowiska z myślą o następnych pokoleniach.

Dlaczego jest taki duży opór w społeczeństwie, jeśli chodzi o rośliny transgeniczne, o GMO? Z dwóch względów, zbyt mało jest jednoznacznych badań, które stwierdzałyby, że w którymś pokoleniu nie zostaną zmutowane rośliny, które z nimi współlistnieją...

(Senator Ryszard Górecki: Przepraszam, Panie Marszałku, jeśli mogę...)

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Panie Senatorze, bardzo proszę.

Jednocześnie bardzo bym prosił, żeby nie prowadzić takiego dialogu. Jest pytanie, jest odpowiedź. Ja zawsze mogę udzielić głosu.

(Senator Ryszard Górecki: Pan marszałek jest dzisiaj łaskawy. Dziękuję bardzo.)

Tak, jak najbardziej mogę udzielić głosu.

Bardzo proszę o zadanie dodatkowego pytania.

Senator Ryszard Górecki:

Nie zgadzam się z treścią, stroną merytoryczną pana wypowiedzi, bo bioróżnorodność jest również niszczone przez tradycyjną hodowlę i to jest w ogóle inny aspekt zagadnienia.

(Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Marek Chrapek: Też.)

My dzisiaj sięgamy... Czy znana jest panu sprawa planu budowy elektrowni wytwarzającej energię jądrową, energię atomową?

(Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Marek Chrapek: Tak.)

Czy to nie szkodzi bioróżnorodności?

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę o zabranie głosu pana senatora Józefa Łyczaka.

Przygotuje się pan senator Ryszard Ciecierski.

Senator Józef Łyczak:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze.

Zacznę od tego, że sytuacja w rolnictwie jest bardzo zła. Zaczynam tak celowo, bo będzie miało to istotne znaczenie dla zadanego przeze mnie pytania. Wszyscy znamy przyczyny złej sytuacji, jest to embargo Rosji, podobna sytuacja jest w przypadku Ukrainy, która również nie wpuszcza dostaw mięsa polskiego, hodowcy, najlepsi producenci mleka płacą kary, ptasia grypa doprowadziła do ruiny wielu producentów drobiu. W związku z tym sytuacja polskich rolników jest bardzo trudna.

Zapis w ustawie, tak jak wspomniał pan minister, umożliwiający producentom materiału siewnego obrót tym materiałem, w pewnym sensie poprawia sytuację, chciałbym jednak stwierdzić, że sytuacja jest tak zła, iż z materiału kwalifikowanego w Polsce korzysta tylko, a tak naprawdę nikt tego dokładnie nie wie, od 10% do 15% rolników, zaś pozostali nie biorą w tym udziału. Do czego to w konsekwencji doprowadzi, wszyscy doskonale wiemy.

Moje pytanie jest następujące. Czy istnieją jakieś dopłaty do materiału kwalifikowanego, tak jak to miało miejsce w przeszłości? Jeżeli tak, to jak wysokie, a jeżeli nie, to czy planuje się w przyszłości ich wprowadzenie? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Bardzo dziękuję.

Panie Ministrze, bardzo proszę o udzielenie odpowiedzi.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie
Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Marek Chrapek:**

Jeżeli chodzi o dopłaty do materiału siewnego, w tej chwili ich nie ma. Na forum rządu znajduje się teraz ustawa, w której przymierzamy się do stworzenia od jesieni dopłat do materiału siewnego. Została ona zaakceptowana przez Radę Ministrów. Instytucją odpowiedzialną za dopłaty do materiału siewnego będzie Agencja Rynku Rolnego. Pozostaje jeszcze tylko kwestia notyfikacji tych zapisów w Komisji Europejskiej, ponieważ musi ona wyrazić zgodę na takie wsparcie.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo.

Głos zabierze pan senator Ryszard Ciecierski, a przygotowuje się pan senator Jarosław Lasecki. Bardzo proszę.

Senator Ryszard Ciecierski:

Panie Ministrze, wiemy, że struktura i liczebność administracji są funkcją obowiązującego prawa. Tu mamy do czynienia z ustawą, która jest bardzo szczegółowa, przewiduje dla administracji wiele zadań. Są wśród nich respektowanie zakazów obrotu nasionami transgenicznymi, kontrola materiału siewnego, kontrola obrotu materiałem siewnym. Pytanie jest następujące. Czy przewiduje pan rozrost, rozbudowę administracji na przykład Państwowej Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa albo innych służb, czy też, jak to często bywa, uchwalimy ustawę, która nie będzie miała za sobą odpowiedniej administracji do jej wykonania, przez co może pozostać martwą ustawą? Czy pan minister, mimo dążeń do prowadzenia oszczędnego państwa, widzi potrzebę rozbudowy administracji w związku z uchwaleniem ustawy, którą podejmujemy?

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo.

Panie Ministrze, proszę o udzielenie odpowiedzi.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie
Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Marek Chrapek:**

Jeżeli chodzi o rozbudowę administracji, to powiem szczerze, że obecnie nie widzę takiej moż-

liwości. Chciałbym jednak wyraźnie podkreślić, że trwają prace nad zmianą organizacji kilku służb. Zmiana organizacji tych służb spowodowałaby scalenie działań, myślę o zakresie zdrowia, bezpieczeństwa i jakości żywności. Pozwoliłoby to na zwiększenie liczby ludzi, na to, o czym pan mówił. Zgodzę się z panem w odniesieniu do innej sprawy. Rzeczywiście w przypadku ludzi, którzy pracują w terenie i rzetelnie pracują, jeżeli chodzi o wielkość zarobków, jest to niewiele.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę o zabranie...

(*Senator Ryszard Ciecierski: Jeżeli mógłbym jeszcze...*)

Ma pan dodatkowe pytanie?

Bardzo proszę.

Senator Ryszard Ciecierski:

Panie Ministrze, właściwie nie uzyskałem odpowiedzi na moje pytanie. Takie scalanie już nastąpiło w poprzedniej kadencji, służby nasiennictwa już się łączyły. Kolejne łączenie innych służb oznacza też łączenie zadań, zatem oprócz tych zadań, które dopisujemy w ustawie, będą realizowane również te normalne i to przez przeciążoną już administrację. Czy w związku z tym z racji uchwalenia tej ustawy nie widzi pan potrzeby rozwoju administracji tak pod względem liczebności, jak i pod względem organizacji?

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo.

Panie Ministrze, bardzo proszę o udzielenie odpowiedzi.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie
Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Marek Chrapek:**

Jeżeli chodzi o łączenie, o którym pan wspominał, to doskonale wiem, na czym ono polegało i pozwoli pan, że nie będę tego komentował. W tym przypadku chodzi o usprawnienie pracy oraz stworzenie możliwości przesuwania ludzi. Obecnie sytuacja wygląda tak, że jest główny inspektor, później wojewódzki inspektor, który jest służbą zespoloną. Należałoby się zastanowić nad tym, czy w celu sprawnego działania tych służb nie byłoby warto spionizować zarządzania i przepływu środków. To jest kwestia dyskusyjna i cały czas trwają nad tym dyskusje.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo panu ministrowi.
Głos zabierze pan senator Piotr Wach.
Bardzo proszę.

Senator Piotr Wach:

Panie Ministrze, jestem przekonany, że zapis, który nie dopuszcza odmian genetycznie zmodyfikowanych do obrotu na terenie Polski, jest błędem. Jednak to nie jest moje pytanie, pytanie jest inne. Jak każdy zakaz, powoduje on konieczność wprowadzenia odpowiednich służb, odpowiedniego sprawdzania, odpowiedniej aparatury, tak aby mógł być egzekwowany. Wiąże się to z poprzednim pytaniem. Są to działania kosztowne i nie zawsze wykonalne. Materiał siewny w niektórych kategoriach to nie są tony, to nie muszą być tony, można sobie wyobrazić przywóz z zagranicy 20 kg, różnych porcji materiału siewnego na przykład do hodowli kwiatów czy innych roślin. W tej sytuacji argument dotyczący absolutnej czystości, której zakładanie – moim zdaniem – jest błędem, zupełnie upada. W ogóle mnie się wydaje, że to jest zapis, który nie tylko właściwie nas uwstecznia, ale do tego jest on niewykonalny. Czy nie uważa pan, że to jest po prostu zapis niewykonalny w wielu kategoriach? Oczywiście metodą prawną można nie dopuścić do wysokotonażowego obrotu i oferowania przez handel tego materiału, ale czystości w ten sposób absolutnie się nie zachowa.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo.
Panie Ministrze, bardzo proszę o udzielenie odpowiedzi.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie
Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Marek Chrapek:**

Jeżeli chodzi o możliwości badania odmian transgenicznych, to ma je laboratorium w Toruniu, a jeśli chodzi o trudności, to wszystko zależy od sprawności służb, które będą to kontrolować.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo.
Czy są jeszcze pytania do pana ministra? Nie widzę chętnych.
Dziękuję bardzo, Panie Ministrze.
Otwieram dyskusję.
Przypominam o wymogach regulaminowych dotyczących czasu przemawiania senatorów, art. 46 ust. 1 i 2 Regulaminu Senatu, o koniecz-

ności zapisywania się do głosu u senatora prowadzącego listę mówców, a przede wszystkim o obowiązku składania podpisanych wniosków o charakterze legislacyjnym do marszałka Senatu. Wnioski te muszą być złożone na piśmie do zamknięcia dyskusji nad daną ustawą.

Przypominam, że komisja będzie rozpatrywać tylko te wnioski, które zostały złożone na piśmie do marszałka Senatu do czasu zamknięcia dyskusji.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Ryszarda Góreckiego.

Senator Ryszard Górecki:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Pozwolę sobie powiedzieć kilka zdań na temat problemu, który poniekąd znam, kieruję bowiem Katedrą Fizjologii i Biotechnologii Roślin. Chcę powiedzieć, że organizmy transgeniczne będące roślinami nie gryzą, są normalnymi roślinami. Problem, z którym się borykamy, jest podobny do tego, który dotyczył naszej cywilizacji dziesiątki lat wstecz, kiedy to wchodziła do praktyki hodowla mutacyjna. Obawiano się hodowli mutacyjnej, którą indukowano środkami chemicznymi, później promieniami gamma i w różny inny sposób. Dzisiaj jest to normalność i dzięki tym zabiegom przeżyliśmy zieloną rewolucję, wytworzono odmiany odporne na choroby, mówię tu o zbożach, o pszenicy, o jęczmieniu, które uratowały świat przed głodem.

Wracając do sprawy, chcę powiedzieć, że rzeczywiście zasadniczym celem nowelizacji ustawy o nasiennictwie i ochronie roślin, tak jak mówił pan minister, było wdrożenie przepisów unijnych, poprawienie uchybień, doprecyzowanie niektórych regulacji i z tego, co wiem, Sejm wprowadził pewne dodatkowe nowelizacje, które to, tak to nazwę, w największym stopniu dotyczą zakazu wprowadzania do obrotu roślin transgenicznych.

Ta ustawa na pewno będzie sprzeczna z prawem unijnym, bowiem zaproponowane brzmienie art. 57 pozostaje w sprzeczności z przepisami prawa unijnego w zakresie organizmów genetycznie zmodyfikowanych. Unijne państwa członkowskie zgodnie z dyrektywą 2002/53/WE w sprawie wspólnotowego katalogu odmian roślin rolniczych nie mogą zakazywać wprowadzania do obrotu GMO, czyli organizmów genetycznie zmodyfikowanych. Jednak wyraźnie widać, że rząd polski nie chce GMO. Świadczą o tym decyzje administracyjne niektórych urzędników państwowych, na przykład pismo wiceministra rolnictwa z dnia 27 lutego 2006 r., skierowane do podległych mu resortów, zakazujące badań nad GMO, podobne jest stanowisko rządu z dnia 7 marca 2006 r. Do głosu dochodzą obawy i uprzedzenia wynikające z głębokiej nieznamomości biotechnologii i lekceważenia zasady wolności

(senator R. Górecki)

nauki. Badania z zakresu inżynierii genetycznej stały się w Polsce sprawą polityczną. Jest to ewidentny przykład ingerencji polityki w naukę. Przykłady takiego działania dobrze znamy z historii, zwłaszcza z historii Związku Radzieckiego, łatwo do tego sięgnąć. Odnoszę też wrażenie, że u nas niektórzy wysocy urzędnicy państwowi mają innych doradców niż autorytety naukowe i jest to, powiedziałbym, trochę przykre dla reprezentanta świata nauki.

Proszę państwa, czym są organizmy genetycznie modyfikowane, czym jest GMO? To są po prostu rośliny czy inne organizmy, posiadające fragmenty obcego, nowego DNA, najczęściej jest to jeden gen, kilka genów lub też kopia, podwojenie kopii kilku genów tego samego organizmu. Jeśli chodzi o rośliny, bo głównie na tym się skupię, to modyfikowane są przede wszystkim gatunki o najważniejszym znaczeniu gospodarczym, w których zmiana genomu powoduje nadanie im cech pożądaných przez człowieka. W bardzo dużym stopniu modyfikuje się także rośliny ozdobne, i tego ja osobiście jestem fanem, które dzięki temu są trwalsze, mają intensywniejszy kolor, zapach. Zmodyfikowano także większość roślin mających dla człowieka znaczenie inne niż spożywcze.

Proszę państwa, jakie są przykłady modyfikacji? Sprawa pierwsza, rozwinęło się to szczególnie w Stanach, to jest odporność na herbicydy, czyli środki chwastobójcze, odporność na choroby, rośliny same się bronią, nie chcę już mówić o mechanizmie. Stoimy jednak przed takim faktem: jeśli świat nie będzie wprowadzał odporności nabywanej biologicznie poprzez GMO, poprzez geny, to będzie musiał stosować ogromne ilości na pewno bardziej trujących środków chemicznych. Proszę popatrzeć, wyjechać w maju na pola poza Warszawę i zobaczyć, ile stosuje się środków chemicznych, zwłaszcza w te dni, kiedy jest parno, kiedy jest wysoka wilgotność. To jest jedno wielkie trucie środowiska i trucie człowieka, bo przecież te związki gromadzą się głównie w ciałach lipidowych i człowiek to wszystko pięknie zjada.

Następnym kierunkiem uszlachetniania roślin jest kształtowanie odporności na owady, odporności na niekorzystne warunki środowiska, takie jak mróz, susza, zasolenie, metale ciężkie. Wiele jest takich środowisk, w których trzeba uprawiać rośliny między innymi po to, aby przywrócić środowisko do życia. Myślę o poprawianiu właściwości fitoremediacyjnych roślin. Krótko mówiąc, wysiewa się na przykład gorczycę, która ma określone geny zdolne do pobierania nadmiernych ilości ołowiu, kadmu, cynku. Następnie po wysuszeniu takich roślin wszystko się spala, spopiela, wyrzuca do odpowiednich zbior-

ników czy zasobników i w ten sposób uzyskuje się oczyszczone środowisko. W tym kierunku zmierza oczyszczanie terenów zniszczonych przez pochodne ropy naftowej.

Istotna jest też poprawa wielu cech użytkowych roślin. Ostatnio byłem w laboratorium w Anglii i widziałem, że skrobia grochowa z nasion grochu jest świetnym materiałem do produkcji specjalnych filmów opatrunkowych, niezmiernie ważnych dla celów leczniczych w chirurgii; jest to niezmiernie ważne i tylko taka się nadaje, *Moi Kochani*. Kolejny ogromny kierunek badań, który się rozwinął w zakresie wykorzystania roślin, jest to ich użycie w charakterze naturalnych szczepionek. Polskim produktem jest sałata, która zawiera przeciwciała na żółtaczkę, na zapalenie wątroby wirusem typu B. Powstają szczepionki przeciwko AIDS czy też przeciwko wielu, wielu innym chorobom. Poprawia się również walory użytkowe roślin, których używa się w celach energetycznych, przykładem jest rzepak i inne gatunki, a chodzi właśnie o to, aby nie wprowadzać do środowiska zagrożeń płynących na przykład z budowania elektrowni jądrowych. Ten kierunek musi się w Polsce rozwijać.

Chcę państwa uspokoić, że trwające dwadzieścia lat badania – pan minister mówił, że nie ma badań, badania jednak są, bardzo obfite – wykazały nieszkodliwość żywności transgenicznej dla człowieka. Ja wcale nie jestem fanem tej żywności. Gdybym miał do wyboru transgeniczną i nietransgeniczną, wybiorę nietransgeniczną, to jest rzecz oczywista. Ale wróć do tego, co jest na końcu, bo wpisując, że nie wolno wprowadzać GMO, blokujemy wszystkie kierunki i sposoby, metody uszlachetniania. To trzeba doprecyzować.

Wreszcie są też badania pokazujące, że wcale nie szkodzi to bioróżnorodności wspomnianej przez pana ministra. Najbardziej szkodzi bioróżnorodności, czyli zmienności biologicznej, tradycyjna hodowla. Gdybyśmy sięgnęli wstecz i popatrzyli na postęp biologiczny, to okaże się, że właśnie hodowla typowa, selekcja, wyrządziła najwięcej szkód w przyrodzie, w bioróżnorodności. Właśnie hodowla tradycyjna, bo działania rolnicze wywierają największy wpływ na środowisko, choć wcale tu nie ma inżynierii genetycznej.

Dlatego o tym państwu mówię, żeby mieli też troszeczkę inny pogląd i państwo, i ci, którzy nas może będą kiedyś słuchali lub słuchają. Proszę wziąć pod uwagę choćby produkcję insuliny, która odbywa się w bioreaktorach z bakteriami. To jest wielki produkt, to jest nasz wielki hit eksportowy. Przed produkcją insuliny przez bakterie genetycznie zmodyfikowane myśmy przecież produkowali, cały świat produkował, insulinę z grasicy. To były wielkie problemy, ona była bar-

(senator R. Górecki)

dzo zanieczyszczona, nie dawało się tego oczyścić. Dziś robi to bakteria i dostajemy wyjątkowo czysty związek, czysty peptyt.

Powstaje pytanie, co się dalej stanie. Mnie nie chodzi tylko o ten zapis, ja obawiam się tego kierunku, który przyjął formę drogi, przepraszam, nie chcę nikogo obrażać, ale troszeczkę po równi pochyłej do ciemnogrodu – nie chcę urazić nikogo. Nie bójmy się postępu. Nie bójmy się postępu! Jeśli chcemy, proszę państwa, coś zrobić w tym zakresie, to poparzymy na to, że świat produkuje dzisiaj GMO na ponad 9 milionach ha. 70% światowej produkcji soi to jest soja GMO, zjadana potem przez człowieka w mięsie. Tak jest w Stanach Zjednoczonych, Brazylii, Argentynie, tak też jest w Europie: w Niemczech, we Francji, w Anglii. To jest bawełna na cele inne niż spożywcze, to jest rzepak, to jest szereg innych roślin uprawianych w ogóle w ramach niespożywczej produkcji roślinnej.

Jeśli ten zapis wprowadzimy, to też trzeba powiedzieć, że bardzo mocno obniży to konkurencyjność polskiego rolnictwa. Ja uważam, że trzeba słuchać głosu nauki, którego nie słuchało się wcześniej. Taki sprzeciw przygotowała przecież Rada Nauki w Ministerstwie Edukacji i Nauki. Nie zostało to opublikowane, ale wiem od członków tej rady, że oni zdecydowanie się temu sprzeciwiają, ponieważ ta rada wydała wielkie pieniądze na liczne granty i projekty badawcze. I co? Wyrzucimy to do kosza teraz? Komitet Biotechnologii Polskiej Akademii Nauk się sprzeciwia, sprzeciwiają się także Komitet Fizjologii i Genetyki Hodowli Roślin, Polskie Towarzystwo Biochemiczne. Konferencja Rektorów Akademickich Szkół Polskich apeluje o światłość umysłów polityków parlamentarzystów. Komitet Ochrony Roślin o to prosi. Tak że proszę wziąć to pod uwagę i tego wysłuchać.

Jak powiedziałem, nie jestem fanem żywności transgenicznej, ale nie wolno tego blokować i zamykać. Nie spieszyłbym się dzisiaj z tą ustawą, bo to trzeba by wpisać, pan minister to potwierdził, do tej nowelizacji ustawy o organizmach transgenicznych z 2001 r., nad którą rząd pracuje. Tam trzeba to restrykcyjnie wpisać i odpowiednio uwarunkować, ostrzec i wprowadzić pewne blokady na tyle, by się to nie opłacało. Ale nie wolno blokować postępu. I o to do państwa apeluję, o to proszę.

Dlatego też, proszę państwa, zgłaszam...

(Przewodnictwo obrad obejmuje wicemarszałek Marek Ziółkowski)

(Wicemarszałek Marek Ziółkowski: O konkluzję proszę, Panie Senatorze.)

Po raz pierwszy mówię dłużej. Tak że przepraszam.

Konkluzją jest poprawka, którą składam. Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Ziółkowski:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Pani senator Mirosława Nykiel, proszę bardzo.

Senator Mirosława Nykiel:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Ja nie znam się tak jak mój szanowny przedmówca na tych sprawach, ale chciałabym przedstawić państwu, przedstawić Wysokiej Izbie apel, który mi wpadł wczoraj w ręce, kiedy czytałam „Rzeczpospolitą”. Apel, który powinniśmy my wszyscy, senatorowie, znać przed podjęciem decyzji. A zatem:

„Środowisko naukowe apeluje, aby podejmowane decyzje przez parlament i rząd RP, dotyczące organizmów genetycznie zmodyfikowanych (GMO) i rozwoju biotechnologii były oparte na przesłankach naukowych i dotychczasowej wieloletniej praktyce. Działania te nie mogą prowadzić do błędu zaniechania innowacyjnych technologii, takich jak biotechnologia, bowiem oznacza to rezygnację z postępu technicznego, co ma zasadnicze znaczenie dla rozwoju ekonomicznego naszego państwa, który winien być zgodny z koncepcją postępu naukowego i gospodarczego, jak również z normami prawnymi Unii Europejskiej. Jesteśmy przekonani o znaczeniu opinii publicznej w kształtowaniu gospodarki narodowej, jednakże o prawdach naukowych i ekonomicznych nie można decydować poprzez głosowanie.

Apelujemy do parlamentu Rzeczypospolitej Polskiej o zmianę zapisu w ustawie o zmianie ustawy o nasiennictwie oraz ustawy o ochronie roślin wprowadzającej całkowity zakaz obrotu materiałem siewnym odmian roślin zmodyfikowanych genetycznie. Zapis ten stoi w sprzeczności z przepisami Unii Europejskiej, powodując nierównoprawne traktowanie podmiotów gospodarczych, osłabiając konkurencyjność polskiego sektora rolnego i związanych z nim przemysłów na wspólnym rynku europejskim. Ustawa ta spowoduje obniżenie konkurencyjności firm nasiennej i rozwoju produkcji biopaliw oraz uniemożliwi naszemu krajowi współuczestnictwo w rozwoju biogospodarki, stającej się jednym z priorytetów Zjednoczonej Europy. W świetle wieloletnich badań naukowych nieuzasadnione jest również stanowisko rządu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 7 marca 2006 r. w sprawie zakazu uwalniania GMO do środowiska oraz stosowania pasz, żywności oraz upraw GMO. Zapisy te są powtórzeniem błędnych działań Unii Europejskiej sprzed ponad 10 lat, z których obecnie Komisja Europejska wycofała się.

Dla dobra naszego kraju, apelując o kierowanie się przesłankami merytorycznymi w podejmowaniu decyzji, oferujemy naszą pomoc.”

(senator M. Nykiel)

Podpisali: prof. dr hab. Andrzej Anioł, przewodniczący Komitetu Fizjologii, Genetyki i Hodowli Roślin przy Polskiej Akademii Nauk, prof. dr hab. Stanisław Bielecki, przewodniczący Komitetu Biotechnologii przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk, prof. dr hab. Jerzy Lipa, przewodniczący Komitetu Ochrony Roślin przy Polskiej Akademii Nauk, prof. dr hab. Tadeusz Luty, przewodniczący Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich, prof. dr hab. Stefan Malepszy, członek Komitetu Polityki Naukowej i Naukowo-Technicznej przy MEN, prof. dr hab. Tomasz Twardowski, przewodniczący Polskiej Federacji Biotechnologii.

Panie Marszałku! Wysoki Senacie! Pragnę zapewnić środowiska, które zwróciły się z tym apelem, że senatorowie Platformy Obywatelskiej popierają ich stanowisko. Będziemy głosować właściwie w tej sprawie. Dziękuję bardzo. (Oklaski)

Wicemarszałek Marek Ziółkowski:

Dziękuję bardzo pani senator.

Pan senator Jarosław Lasecki – proszę o zabranie głosu.

Senator Jarosław Lasecki:

Szanowny Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Zdaje mi się, że dzisiaj będę jedynym, który będzie starał się bronić tego zakazu. Muszę powiedzieć, że chyłę czoła przed tymi autorytetami, które pani senator raczyła wymienić. Nie mniej jednak chcę powiedzieć, że dobrze się dzieje, że ustawa ta wprowadza zakaz obrotu w Polsce materiałem siewnym odmian genetycznie zmodyfikowanych.

Polska powinna dbać o swoje rodzime rolnictwo. Powinna dbać o jego rozwój i o wspieranie jego mocnych stron, a taką bezsprzecznie jest naturalna produkcja zdrowej żywności. Nie przypadkiem konsumenci na całym świecie, a zwłaszcza w Europie Zachodniej, docenili jakość naturalnie wyprodukowanych produktów, i to szczególnie tych wyprodukowanych w Polsce.

Na zachodzie Europy powstała już nawet cała branża produkcji rolnej nazywana produkcją biologiczno-dynamiczną. Tam nie wolno stosować sztucznych nawozów w procesie produkcji, tam opryski mogą być stosowane tylko w ściśle określonych przypadkach, tam proces uprawy ziemi i zmianowania jest dostosowany do naturalnych warunków klimatycznych i gruntowych. Tak wyprodukowana żywność jest znacznie smaczniejsza, znacznie zdrowsza, ale także, co jest bardzo istotne z ekonomicznego punktu widzenia, znacznie droższa – i przez to bardziej opłacalna dla rolników – od tej produkowanej standardowymi metodami, również z użyciem genetycznej modyfikacji.

Z tego też powodu, że żywność produkowana w naturalny sposób jest coraz bardziej popular-

na wśród konsumentów, wielu producentów na Zachodzie przestawia swój cykl produkcji z intensywnego, czyli z użyciem chemicznych nawozów i środków ochrony roślin, na naturalny. Jest to nie tylko nowa nisza w rolnictwie, ale można zaryzykować stwierdzenie, że jest to już nowy trend. Trend, który przebojowo zdobywa coraz więcej zwolenników wśród producentów rolnych.

Wysoka Izbo! Mówi się o tym, że wprowadzenie zakazu obrotu materiałem siewnym odmian genetycznie modyfikowanych w Polsce może spowodować pewne perturbacje, bowiem w opinii Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej zaproponowane rozwiązanie stoi w sprzeczności z przepisami Unii Europejskiej. Zgodnie z przytoczoną już tutaj dyrektywą 2002/53/WE państwa członkowskie nie mogą wprowadzać zakazu obrotu materiałem siewnym, chyba że zgodnie z procedurą unijną otrzymają stosowne zezwolenie.

Szanowni Państwo, dzisiaj już była mowa o tym, jakie to szczegóły mogą znaleźć się w traktacie europejskim na przykładzie stalowni i hut stali. Ja chciałbym zapytać, dlaczego my dzisiaj mielibyśmy wprowadzać rozwiązania, które są złe dla naszych rolników? Dlaczego mamy sami osłabiać nasze rolnictwo? Dlaczego mielibyśmy, zmuszani przez jakieś wytyczne Unii Europejskiej, niszczyć nasze rolnictwo, dopuszczając obrót, a tym samym produkcję z materiału siewnego odmian genetycznie modyfikowanych wtedy, kiedy to właśnie rolnictwo w krajach Unii Europejskiej zmierza w kierunku powrotu do natury i naturalnych sposobów produkcji. Śmiało powinniśmy się przeciwstawić takim przepisom unijnym, które są złe dla naszych rolników. Powinniśmy walczyć w Unii o lepsze warunki dla naszego rolnictwa, bo jak sami się nie upomniemy o nasze sprawy, to nikt za nas się nie upomni.

Wysoka Izbo! Nie dajmy się zwariować. Nie musimy podążać za innymi tylko dlatego, że oni tego chcą – bez argumentów, bez celu, bez wizji rozwoju, ale w imię partykularnych interesów. Nasze rolnictwo z nadmiernym rozdrobnieniem gruntowym nie może konkurować z innymi krajami Unii masą produkcji. Ale może konkurować jakością produktów rolnych, jakością zdrowej żywności, bo to jest właśnie szansa dla naszego rolnictwa – wysoko opłacalna produkcja zdrowej i naturalnej żywności, nie zaś tej modyfikowanej. Zadbajmy o odpowiednie warunki dla takiego rozwoju poprzez zintensyfikowanie dopłat unijnych do takiej właśnie produkcji, produkcji zdrowej żywności. Nie tej niezdrowej, modyfikowanej genetycznie, sztucznej żywności. Tę produkcję zostawmy innym.

Dlatego wnoszę, Wysoka Izbo, o przyjęcie poprawki zakazującej obrotu materiałem siewnym odmian modyfikowanych genetycznie. Dziękuję. (Oklaski)

Wicemarszałek Marek Ziółkowski:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Chciałbym poinformować, że lista mówców obejmuje następujące cztery nazwiska: Niesiołowski, Ciecierski, Wach, Chróścikowski.

Pan senator Stefan Niesiołowski – proszę o zabranie głosu.

Senator Stefan Niesiołowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Mam ten komfort, rzadki przyznam, że mogę w całkowicie apolitycznej debacie uczestniczyć. Nie ma tu politycznych argumentów, tu jest spór czysto merytoryczny. Rzadko się zdarza, może raz na kadencję przypada taka okazja, że mogę się wypowiadać także jako biolog, wprowadzić nie specjalista dokładnie tej specjalności jak senator pan profesor Górecki, ale także biolog, w pewnym stopniu specjalista od bioróżnorodności. A argument bioróżnorodności był tutaj używany przez przedstawiciela ministerstwa jako koronny argument. Używany zresztą, w moim przekonaniu, nietrafnie, błędnie.

Wiele argumentów zostało już w tej dyskusji podniesionych, przede wszystkim przez senatora Góreckiego, ale do kilku spraw ja jednak chciałbym się odnieść.

Ja bardzo przepraszam, ale żywność zmodyfikowana genetycznie to nie jest żywność sztuczna, to jest kompletnie co innego, coś, co nie ma nic wspólnego z żadną żywnością sztuczną, szkodliwą, niezdrową. Równie dobrze można by powiedzieć, że jeżeli rośliny są zapylane nie przez pszczoły – a we wszystkich laboratoriach człowiek zapyla je sam, żeby przyspieszyć proces, nie wpuszcza tam pszczoł, bo to byłby absurd – to w jakiś sposób ingeruje się w działania natury. Przepraszam bardzo, ale to jest zabieg, który w najmniejszym stopniu nie jest szkodliwy dla zdrowia, zabieg, a właściwie można by powiedzieć, że przyspieszenie selekcji naturalnej, hodowli. Przyspiesza się poprzez ingerencję w genotyp, czyli w pulę genetyczną organizmu. Robi to również natura, tylko wolniej.

Tu uparcie na tej sali myłone jest pojęcie żywności zdrowej, żywności ekologicznej z pojęciem żywności naturalnej. No można się tak umówić i tak się umawiają ludzie, że pewna kategoria żywności jest droższa. To jest żywność bez naturalnych nawozów, bez środków owadobójczych, bez pestycydów itd. Bez sztucznych nawozów, przejeżdżycyłem się. Na naturalnych nawozach, bez pestycydów, insektycydów, różnego rodzaju środków ochrony roślin. W zamian za to otrzymujemy żywność ekologiczną. Można się oczywiście umówić także, że rozszerzamy to pojęcie na każdą żywność, na każdy produkt roślinny, który powstaje w wyniku eksperymentów ge-

netycznych. No, ale pojęcie żywności ekologicznej tego nie obejmuje. Jeżeli się tak umawiamy, to równie dobrze wprowadźmy zakaz każdej innej żywności.

Ja nawet nie twierdzę, że nie jestem zwolennikiem tej żywności transgenicznej. Ona nie ma znaczenia, to w ogóle nie ma znaczenia, tego nikt nie zauważa. Ani to nie jest szkodliwe, ani to nie jest mniej smaczne, nie ma to żadnego znaczenia. Ktoś tę żywność zjadał, dlatego nie zauważał. Ja tu natomiast widzę element jakiejś podejrzliwości, wręcz niechęci do rozwoju nauki. Obawiam się, że ludzie, którzy zdecydowali się na ten zapis – przy okazji podtrzymuję wniosek pana senatora Góreckiego o skreślenie w art. 57 w pktcie 14 ust. 3, podtrzymuję tę poprawkę – być może się w tym dopatrują czegoś w rodzaju klonowania, jakichś eksperymentów na genotypie człowieka. Jest zrozumiała, jest uzasadniona niechęć do majstrowania przy genotypie człowieka, przy ludzkim genotypie – to jest jasne, oczywiste, niemoralne, o tym nie dyskutujemy. Padają jednak argumenty, że ta żywność jest szkodliwa, sztuczna, niebezpieczna. Na jakiej podstawie? Komu ona szkodzi? To jest żywność tak samo smaczna. Przecież te geny nie przechodzą na ludzi! Nie będą ludzie się rodzić bardziej owłosieni czy, nie wiem, z rogami. To jest absurdalne! Jest w tym jakiś łysenkizm. Nie chcę być złośliwy, ale w tym jest jakiś element łysenkizmu, który... Nie muszę chyba wyjaśniać Wysokiej Izbie, kto to był Łysenko i do czego to doprowadziło.

Kwestia mojej pewnej, tak mogę powiedzieć, bezpośredniej polemiki z panem ministrem. Pan tu powiedział, że bronimy naszej wysokiej bioróżnorodności i ta bioróżnorodność kilkakrotnie się pojawiała... W zasadzie jedyny argument, który usłyszałem w dyskusji przeciwko żywności modyfikowanej genetycznie, to był ten argument – powtórzony w jakimś tam stopniu przez senatora Laseckiego – że nasza bioróżnorodność jest zagrożona. Przecież bioróżnorodność, proszę państwa, to jest bogactwo gatunkowe, to jest bogactwo środowisk, to są starorzecza, rzeki, torfowiska, lasy itd. W Polsce jest to ocalone z bardzo wielu powodów, także z powodu zacofania gospodarczego, także tego, że nie regulowaliśmy rzek, także tego, że nasze rolnictwo nie było monokulturowe, że są rozdrobnione pola.

My bronimy bogactwa gatunków, tego, że 60% bociana białego jest w Polsce. W Europie wiele gatunków ptaków jest tylko w Polsce. Ale przecież to nie ma żadnego związku z modyfikowaną żywnością. To ma związek z tym, że potrafiliśmy – częściowo przypadkowo, ale i z różnych innych powodów – zachować lasy. Lasów jest w Polsce 30%, podczas gdy w krajach Unii jest ich dużo mniej. 30% powierzchni Polski jest pokryte lasami. To wszystko powoduje, że w Polsce mamy – nie będę tego z pamięci cytował – wiele gatunków

(senator S. Niesiołowski)

ptaków, wiele dużych ssaków. W Polsce jest w tej chwili mniej więcej 1/3 czy 1/4 wszystkich tych gatunków w Europie. Ale to nie ma żadnego związku z żywnością genetyczną. Jeżeli pan używa takiego argumentu, to jest to, w moim przekonaniu, nie fair.

Proszę podać jeden poważny argument, dlaczego tej żywności mamy nie sprowadzać. Można powiedzieć, żeby jej nie kupować. Tak jest na Zachodzie. Ale niesprowadzanie jej do Polski, uczynienie tej bariery nie jest w najmniejszym stopniu uzasadnione. Proponowałbym wycofać się z tego, bo się trochę ośmieszamy. Trochę się ośmieszamy. Bronimy z zaciekleścią, dość dużą, zakazu w ogóle wprowadzania do Polski żywności, która chyba niczemu nie szkodzi. Argumenty o tym, że ekologiczna żywność, czyli rozumiana jako ta bez sztucznych nawozów... Oczywiście tak, są takie sklepy. Jeżeli ktoś chce, to może kupować sobie żywność niemodyfikowaną genetycznie, tylko mówię, modyfikacja genetyczna w niczym nie szkodzi ludziom. To jest przyspieszenie procesu naturalnego. Pan tu powiedział, że mogą powstawać przemutowane rośliny. Co to znaczy? Przecież mutacje są stale, cały czas. Mutacja jest procesem ciągłym, który warunkuje dobór naturalny. Gdyby nie było mutacji, nie byłoby doboru, ewolucji by nie było, nie powstałibyśmy, wyginęlibyśmy na poziomie pitekantropów.

Panie Ministrze, przepraszam, że się pastwię tutaj nad panem, ale argument, że pojawiają się przemutowane rośliny... Nie ma innych roślin. Przecież mutacja jest nieuchronnym, ciągłym procesem zmiany genotypu. Stałym procesem. Bez tego wszystkie rośliny by były... wszyscy bylibyśmy tacy sami. Nie byłoby doboru naturalnego. Wymarlibyśmy. Tak że proszę nie używać argumentu o mutacji.

Myślę, że to wystarczy. Jeszcze raz apeluję – do rządu przede wszystkim – o wycofanie się z tej drogi, która moim zdaniem do niczego nie prowadzi, a lekko nas ośmiesza. Dziękuję bardzo. (Oklaski)

Wicemarszałek Marek Ziółkowski:

Dziękuję, Panie Senatorze.

Pan senator Ryszard Ciecierski ma głos, proszę bardzo.

Senator Ryszard Ciecierski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze!

Po dyskusji, która rozpoczęła się w trakcie zadawania pytań, doszedłem do wniosku, że jeżeli nawet uchwalimy tę ustawę, to ona pozostanie martwa. Podejmujemy kolejną szczegółową re-

gulację. Zapominamy, że za tą regulacją powinna iść rozbudowa administracji, która ma nadzorować, kontrolować zakaz obrotu nasionami, prowadzić kontrolę materiału siewnego, kontrolę obrotu nasionami. Administracja musi wzrosnąć, zarówno pod względem liczebności, warsztatu, jak i narzędzi. W przeciwnym wypadku ustawa pozostanie martwa, tak jak zresztą miało to miejsce dotychczas. Samo łączenie administracji różnych typów, powiększanie pewnych organizmów nie zapewnia przestrzegania zapisów, nadzorowania i kontrolowania tego, realizowania zadań, które autorzy zapisali w treści tej ustawy.

Ustawy tej nie będą przestrzegały w szczególności, powiem tak ogólnie, dobrze zorganizowane środowiska, które mają wprawę w omijaniu takich ustaw. Zresztą czyniły to już pod rządami poprzednich ustaw. Dopiero skutek interwencji służb zagranicznych innych państw podejmowaliśmy kontrolę i dochodziliśmy do wniosku, że ustawa w jakimś tam punkcie dotyczącym obrotu nasionami siewnymi, w zakresie zakazu nielegalnego obrotu nasionami siewnymi, nie jest przestrzegana. Tak więc prawdopodobnie, nawet jeżeli uda nam się wprowadzić w życie tę skomplikowaną regulację, skończy się to na tym, że w większości wypadków ustawa nie będzie przestrzegana. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Marek Ziółkowski:

Dziękuję, Panie Senatorze.

Pan senator Piotr Wach, proszę bardzo.

Senator Piotr Wach:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

My wszyscy, ja także, mówimy o tym samym, a mianowicie o tym krótkim zapisie, który powoduje tyle dyskusji i tyle wątpliwości, a który jest ważny. On jest ważny, bo on jest właściwie bezwzględnym zakazem pewnej działalności, co prawda niby na poziomie obrotu handlowego, czyli takim masowym, ale jednak oprócz tego jest także zakazem blokującym kierunki badawcze, potwierdzającym lęki społeczne w bardzo delikatnej materii i ważnej dziedzinie. Według mnie ten zakaz, przynajmniej tak sformułowany w tej ustawie, jest na pewno błędem. Wielokrotnie podkreślano tu, że obniża on nasze zdolności konkurencyjne i rykoszetem uderza również w instytucje, które się tymi badaniami zajmują. Właściwie można by od teraz przyjąć, że zajmują się one działalnością dość podejrzaną i zapewne szkodliwą. Co gorsza, właściwie skazuje nas wyłącznie na korzystanie z zewnętrznych badań i doświadczeń. Jest wiele dziedzin, w których jesteśmy zapóźnieni, w których skutek braku pieniędzy, błędów politycznych, tego, że panował system wytyczający drogi i ścieżki dla każdego, zostaliśmy w tyle. Nie

(senator P. Wach)

warto wprowadzać takich bezwzględnych zakazów, które nas bardzo hamują.

Ponadto – nie będę rozwijał tego, co powiedział pan senator Ciecierski – jak każdy zakaz powoduje on konieczność rozbudowywania służb, metod badawczych, sprawdzania, generuje zupełnie niepotrzebnie przestępców. Zupełnie niepotrzebnie, bo i tak będziemy musieli z tego się wycofać. Ten zapis jest wynikiem niekorzystnego konglomeratu, a mianowicie konglomeratu lęków społecznych, bo społeczeństwo niedokładnie rozumie, o co chodzi – o tym mówił pan profesor Niesiołowski – i gry interesów. Bo ci, którzy są zainteresowani niewprowadzaniem, zablokowaniem tego w Polsce i wyobrażają sobie, że przez to nasze rolnictwo będzie bardziej konkurencyjne, podsycają lęki społeczne i jakby sprzyjają rozwojowi tych lęków społecznych, które są w znacznej mierze nieprawdziwe i odnoszą się do czego innego aniżeli tego, o czym mówi materia tej ustawy.

Wobec tego prowadzimy tutaj pewną grę, ale tę grę musimy przegrać. My ją właściwie przegramy, możemy przegrać na dwóch etapach, na dwóch płaszczyznach. Przede wszystkim w Unii Europejskiej, gdzie tego typu zakazu nie można wprowadzać. Gdybyśmy tam przegrali, to byłoby dobrze, bo przynajmniej szybko byśmy przegrali i trzeba by było z tego się wycofać. Ale my, jeśli nie tak, to tę grę przegramy po prostu w sensie konkurencji. Blokujemy się sami, dobrowolnie i to jest dla mnie trochę tak – nie chciałbym być złośliwy – jak z obroną samochodu „Polonez”. Po prostu ta gra jest nie do wygrania i w dłuższej perspektywie do niczego nie prowadzi. Uważam, że moglibyśmy tutaj zrezygnować ze stanowisk politycznych. To nie jest tak, że Platforma chce tego, a ktoś inny czegoś innego. Tego nie warto robić i w dodatku tego się nie przeprowadzi.

Stąd też bardzo wyraźnie popieram poprawkę, którą złożył pan senator Górecki, a która jest nieskomplikowana i polegałaby na wykreśleniu tego przepisu właściwie zabraniającego dopuszczenia do obrotu materiałem siewnym odmian genetycznie modyfikowanych. Dziękuję.

Wicemarszałek Marek Ziółkowski:

Dziękuję, Panie Senatorze.

Pan senator Jerzy Chróścikowski ma głos. W tej chwili jest to ostatni senator zapisany do dyskusji.

Senator Jerzy Chróścikowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Cenię sobie głosy panów profesorów, którzy na pewno przekazują nam tutaj swoje doświadczenia naukowe. My, jak sądzę, nie chcemy polemizować z nauką. Nauka jest po to, żeby właśnie po-

kazywać nam nowe rozwiązania. Ale z nauką to jest tak, że czasem wymyśla się coś, co szkodzi społeczeństwu i potem znajdujemy różne sposoby na to, żeby tego po prostu nie wdrażać. No i mamy taki przykład, że... Dobrze, jak to jest wykorzystywane do celów służących społeczeństwu, a nie przeciwko człowiekowi.

My dzisiaj, wprowadzając wiele rzeczy jako nowości, nigdy nie mamy ich sprawdzonych do końca. Piękny przykład technologii wprowadzonej do nas za czasów socjalizmu – eternit, który miał być tak wspaniałą rzeczą, że da się ją wprowadzić. A dzisiaj wszyscy musimy usuwać eternit z dachów, bo jest tak szkodliwy, tak rakotwórczy. Dopiero po iluś latach dowiedzieliśmy się, że ten eternit musi zniknąć i mamy trzydzieści lat na to, żeby go zlikwidować. Najwięcej jest go właśnie na terenach rolnych, gdyż najwięcej proponowano go rolnikom, bo to miała być zamiana strzechy na eternit i rolnicy jakby nawet z przymusu to robili. To jest taki przykład niezbadanych rzeczy.

Dzisiaj mamy nowoczesne technologie informatyczne, komórki. Ale wielu już ostrzega nas przed tym. Co mogą przynieść komórki, nikt jeszcze nie wie. To jest niesprawdzone, ile może być szkody dla zdrowia w przypadku stosowania nowoczesnych technologii w dziedzinie elektroniki, ile możemy mieć skutków ubocznych w wypadku pracy przy komputerach. Wiele przykładów możemy podawać i już nawet nauka ostrzega, że należy temu przeciwdziałać.

Jeśli patrzymy na środowisko naturalne, to ja się mogę z panem profesorem Niesiołowskim zgodzić, że rzeczywiście te wszystkie zmiany następują, ale naturalnie. Jakoś nigdy człowiek nie ingerował, tak jak teraz ingeruje w przypadku inżynierii genetycznej. Te nasze obawy są związane z tym, czy rzeczywiście wszczęcie genu człowieka, zwierzęcia do rośliny... A takie pomysły już się rodzą. Takie pomysły się rodzą. Nie wiadomo, czym to może skutkować. Obawy nasze są takimi dziwnie przejawiającymi się lękami społecznymi... Bo one jednak są. Są, gdyż nie znamy skutków, to jest niesprawdzone i my się tego obawiamy.

Mogę tutaj jako rolnik powiedzieć, że nie obawiam się tego, że my to wprowadzimy i nagle zatrujemy społeczeństwo tą niezdrową, jak to niektórzy mówią, żywnością. My się bardziej obawiamy czegoś innego. Chodzi mianowicie o wpływ nowoczesnych technologii, które nas zmuszają do tego, że produkujemy coś, co jest w zasadzie przeciwko człowiekowi. Popatrzmy, jak tradycyjnie nasi dziadkowie produkowali pszenicę wysokolitewkę. To była superpszenica, mąka z niej była najlepsza, super, ale ona plonowała 20 q z 1 ha. Dzisiaj są pszenice, które dają 100–120 q z 1 ha. Tylko trzeba się zastanowić, jak to było. Gdy tamtą pszenicę uprawiano, to jak troszeczkę się ponawoziło, to ona nagle wylegała. Nie można było jej zebrać, bo już ją wyłożyło. Dzi-

(senator J. Chróścikowski)

siaj, przy tych nowoczesnych odmianach, już takich wyselekcjonowanych, to my pakujemy tyle nawozów, tyle różnych środków do roślin, że jest 120 q z 1 ha tej pszenicy, ale już nikt nie zastanawia się, ile do tej ziemi czy do tej rośliny wprowadzono środków chemicznych. Nad tym się nie zastanawiamy, a to są właśnie tego typu skutki.

Ja zadaję pytanie, a panowie profesorowie mogą powiedzieć, że tak jest. Przecież uodpornienie się kukurydzy na herbicydy jest stąd, że stosuje się najmocniejsze, no, może nie najmocniejsze, ale z tych mocniejszych środki, które wszystkie chwasty niszczą. Stosujemy oprysk kukurydzy i w tym momencie wszystko ginie, tylko kukurydza zostaje. To daje do zastanowienia, jak to jest. Czy to jest super dla rośliny? Może badania tego jeszcze nie wykazały, ale może wykażą w niedługim czasie. Tak samo jest w wypadku tych wszystkich odporności na choroby, na szkodniki. Przecież gdy my stosujemy dzisiaj na przykład herbicydy czy środki na owady, to one tak się uodparniają, że musimy stosować coraz mocniejsze środki.

Pan profesor Ryszard Górecki wskazuje na to, że mamy z tym problem. Ja nie mam pewności, czy uodpornienie tych roślin nie spowoduje, że powstanie coś nowego, co się tak uodporni, że potem nie będzie można stosować na te rośliny żadnego środka, nie będzie można zniszczyć owadów. To znaczy będzie można je zniszczyć, tylko że w roślinach będą pozostałości, które my będziemy później konsumować.

Moje obawy są tego typu, że to nie jest zbadane. Czy my czegoś nowego nie wytworzymy? Stąd są obawy rolników, czy produkcja tej żywności, tu, na terenie Europy, nie będzie tak skutkowałą, że ta supersprawa będzie zbadana dopiero po pięćdziesięciu latach. A może się okaże, że po pięćdziesięciu latach będą inne doświadczenia? Chciałbym się w tym momencie mylić. Wolałbym, żeby nauka miała rację i udowadniała nam, że my jesteśmy w błędzie, ale na razie to ja bym wolał, żeby te rzeczy były sprawdzone, i w Europie, tu u nas w Polsce, nie chciałbym wprowadzać tego tak na siłę.

Mówimy o grze interesów. Jest gra interesów, powiedzmy to sobie uczciwie. Przecież koncerny zarabiają na tym ogromne pieniądze. Jeżeli tu do nas, do Senatu, przyjeżdżają przedstawiciele Kongresu Stanów Zjednoczonych, przewodniczący komisji rolnictwa z trzema kongresmanami, i chcą się spotkać i dyskutować z nami, z przewodniczącym komisji rolnictwa Senatu, nad wprowadzeniem w Polsce ustawy o genetycznie modyfikowanych roślinach, to ja się zastanawiam, czyj to jest interes. Podobnie przyjeżdża do ministra rolnictwa ambasador, radca, i też mówi, że my to mamy wprowadzić, bo to jest w interesie Stanów Zjednoczonych. To się pytam: czyj to jest interes? Przyjeżdża minister rolnictwa Stanów

Zjednoczonych i się spotyka z ministrem rolnictwa, z przewodniczącym senackiej Komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska, przewodniczącym sejmowej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi i też mówi, że wprowadzenie tego jest w interesie... No, jest interes.

Skoro jednak o tym mówimy, to podam też inny przykład. Oto rolnicy, którzy ponoszą pewne straty z powodu firmy Monsanto, zostali posądzeni i firma wygrała sprawę sądową. Rolnicy płacili odszkodowania. Płacili je za to, że ich rośliny, które zostały zapyłone przez kukurydzę, o ile się nie mylę... Musieli po prostu płacić firmie za to, że posiadali jej genetycznie modyfikowane nasiona. To jest też coś, co po prostu te rośliny zapyła. I my nie wiemy w tym momencie, czy nie będzie zapylenia i nie będziemy musieli ponosić, powiedzmy, tego typu sankcji jako rolnicy, którzy niedługo będą musieli tylko te rośliny uprawiać na terenie naszego kraju czy Europy.

My w Polsce mamy nadprodukcję żywności. Nie narzekamy na to, że w Polsce jest głód. My więc nie musimy tego wprowadzać. Przyjdzie czas, sprawdzimy, okaże się, że jest taka potrzeba, to proszę bardzo. Ale ja mogę powiedzieć, że gdy przyglądałem się, jak uprawiają właśnie rzepak energetyczny w innych krajach, jakie dawki nawozów dawane są do gleby, jakie herbicydy, jak stosuje się właśnie między innymi w przypadku tych roślin, żeby uzyskać ogromną masę... W Unii Europejskiej chcą doprowadzić do tego, żeby mieć już nieskażoną ziemię. My mamy pięciokrotnie mniejsze skażenie od tego, które mają w krajach Unii Europejskiej. I my, wprowadzając tego typu odmiany, mamy obawy, że to będzie powodować większe użycie również nawozów, zanieczyszczenie środowiska. Bo nie ma gwarancji, że rolnicy nie będą chcieli korzystać właśnie z tego tak zwanego przymusu ekonomicznego, że nie będą stosować tylko tych roślin, bo to się najlepiej opłaca.

My uważamy, że w tej chwili w Polsce jest nadprodukcja żywności, że nie potrzeba nam na siłę wprowadzać tej „ekologii”, tych roślin genetycznie modyfikowanych. Przyjdzie czas, będą sprawdzone wszystkie badania, stwierdzimy, że to nie szkodzi, będziemy je wprowadzać. Dzisiaj ten obrót jest niezabroniony. Jeśli chodzi o sprzedaż, obrót nie jest zabroniony.

Również nauce nie bronimy prowadzenia badań. Przecież jest powiedziane, że nauka może prowadzić badania i chcemy, żeby prowadziła badania. Mówimy również, że chodzi tylko o obrót nasionami, bo mamy obawy, że po wprowadzeniu tego nastąpi uwolnienie do środowiska. I to na razie jest to, o co my prosimy. Mogę to powiedzieć w imieniu komisji, gdyż senacka komisja składała taki wniosek, żeby państwo poddała pod głosowanie przygotowane przez nią poprawki i poparli je w głosowaniu. Dziękuję bardzo. (Oklaski)

Wicemarszałek Marek Ziółkowski:

Dziękuję, Panie Senatorze.

Do głosu zapisali się w tej chwili senatorowie Niesiołowski i Górecki.

Przypominam, że drugie wystąpienie senatorów może trwać do pięciu minut.

Proszę bardzo.

Senator Stefan Niesiołowski:

Nie przekroczę, Panie Marszałku, tych pięciu minut. Będzie już naprawdę bardzo krótko.

Panie Senatorze, to nie do końca tak, że nie zabrania się badań, bo było pismo rządu do kilku instytutów sadownictwa, żeby takich badań nie prowadzić. A więc to, co pan powiedział, jest po prostu nieścisłe, żeby mocniej nie powiedzieć, bo jest właśnie odwrotnie. Ale ja chcę wrócić – na chwilę tylko – do tej zasadniczej dyskusji.

Proszę państwa, właśnie dlatego wprowadzamy żywność zmodyfikowaną, żeby uniknąć nawożenia, żeby uniknąć... To się uzyskuje krótszą drogą, na przykład, stosuje się bardzo intensywne środki ochrony roślin, a ta żywność sama się broni przed owadami czy przed różnego typu pasożytami. Oczywiście zawsze może być jakiś koszt, ale to jest trochę jak spór z XIX wieku o szczepionki, jak spór o antybiotyki. Antybiotyki wywołały modyfikację bakterii i są szczepy odporne, ale jeżeli ktoś uważa dzisiaj, że można w ogóle się wycofać ze szczepień... To jest trochę podobna dyskusja. Muszę powiedzieć, że te argumenty, które pan podał, sprowadzają się do tego: my nie wiemy, nie mamy pewności co do tego, to może być coś niebezpiecznego, więc na wszelki wypadek tego nie rozwijamy, nie róbmy. No, to szalenie niebezpieczna teza. W gruncie rzeczy jest to teza, która właściwie... Albo niech gdzie indziej to robią, albo łagodniejsza wersja: zostawmy to, niech gdzie indziej to badają, niech oni to wypróbują i dopiero wtedy my to wprowadźmy. No, ale to nas skazuje na degradację. Jest tu pewien spór, dlatego ja już zabieram głos wyłącznie jako biolog, jako naukowiec, bo nie chcę się spierać o definicję bioróżnorodności, o spory ekologiczne, o herbicydy. Oczywiście możemy herbicydów nie stosować i mieć żywność bez herbicydów. Możemy się tak umówić. I są takie sklepy, gdzie jest żywność podobno całkowicie naturalna. To są marne jabłka, ale ktoś chce to kupować.

I o to się spieramy. My nie mówimy, żeby coś nakazywać rolnikom, ale nie zabraniajmy tego administracyjnie. Jeżeli ktoś nie chce tej żywności kupować, to nie musi, jeżeli ktoś nie chce w ten obszar wchodzić, to nie musi. Pan mówi, że być może rolnicy będą sięgać po tę żywność, bo ona jest bardzo wydajna. No to jak to? Mamy ich

zmuszać do tego, żeby ciężiej pracowali, żeby po nią nie sięgnęli? Ja nie wiem, czy tak jest w ogóle gdziekolwiek na świecie. To, moim zdaniem, zaczyna być wręcz pewnym doktrynerstwem. Bo co? Rolnik nie może mieć żywności bardziej wydajnej, bo komuś się coś wydaje i w takim razie on musi się bardziej napracować? Na tym przecież polega postęp w rolnictwie. Jak pan na pewno wie, w Indiach plagę głodu zniszczono dzięki żywności zmodyfikowanej genetycznie. To w najmniejszym stopniu nie szkodzi. Ciężar odpowiedzialności jest tu raczej na przeciwnikach, to oni powinni wziąć to na siebie i wykazać szkodliwość genetycznie zmodyfikowanej żywności, a tymczasem zasłaniajmy się, że my nie wiemy, jak jest. Według obecnego stanu wiedzy, nie szkodzi to w niczym i nikomu. No, oczywiście można powiedzieć, że kiedyś będzie szkodzić. Tak było z antybiotykami. Początkowo penicylina wydawała się cudownym lekarstwem na wszystko, a potem się pojawiły szczepy bakterii odporne na penicylinę. Ale to jest już inny problem.

Myślę, że te argumenty już się powoli wyczerpują. Ja już nic więcej nie mam do dodania. Dziękuję bardzo, Panie Marszałku.

Wicemarszałek Marek Ziółkowski:

Dziękuję, Panie Senatorze.

Pan senator Ryszard Górecki.

Senator Ryszard Górecki:

Panie Marszałku, też nie będę przekraczał limitu. Będę mówił króciutko.

Proszę nie traktować tego jako politycznej wypowiedzi, ale jako wypowiedź merytoryczną.

Nie przekonują mnie, Panie Senatorze Chrościkowski, pana argumenty. Ja bym się bał tak autorytatywnie coś stwierdzać. No, przecież nie wrócimy do wysiewu odmiany litewki, tylko będziemy siali i odmianę Grana, i inne rodzaje pszenicy, bo dzięki postępowi biologicznemu i hodowli to czynimy. Rząd zakazywał, wysyłał pisma – nieprawdę pan mówił. 27 lutego 2006 r. pan podsekretarz stanu w ministerstwie rolnictwa, pan Lech Różański, skierował pisma zakazujące. 7 marca 2006 r. rząd przyjął stanowisko w sprawie zakazu badań. Rada podjęła uchwałę – nie została opublikowana. A więc dziwne jest to podejście do tej sprawy, bardzo dziwne. Nie blokujmy, proszę państwa – powiem to jeszcze raz – możliwości wprowadzania, przynajmniej w celach niespożywczych, odmian roślin o podwyższonych wartościach energetycznych, estetycznych. Mówiłem też o zapachowo-estetycznych, o właściwościach fitoremediacyjnych i o właściwościach leczniczych. Nie idźmy w kierunku ciemnogrodu, na litość boską! Bardzo o to apeluję.

Wicemarszałek Marek Ziółkowski:

Dziękuję, Panie Senatorze.

Pan senator Chróścikowski, proszę bardzo. Jako sprawozdawca komisji ma pan przywilej wystąpienia po raz trzeci, ale proszę bardzo krótko, Panie Senatorze.

Senator Jerzy Chróścikowski:

Tak jest.

Panie Marszałku, Wysoka Izbo, proszę państwa, ja powiem szczerze, że nikogo nie chcę namawiać na ciemnogród. Ja wiem doskonale, że rolnik zawsze się wpisuje w to, co przemysł im proponuje, i w to, co koncerty im proponują. I on jest uzależniony od tego. I my, zanim doprowadzimy do tego wszystkiego, mówimy, że dajemy jeszcze ten moment, że nie chcemy uwalniać w naszym środowisku – i tylko o to nam chodzi – jako nasion do produkcji roślin genetycznie modyfikowanych. My naprawdę... Ja nie wiem, ja czytałem stanowisko rządu, które zostało wysłane do Brukseli – ja je mam, mogę panu pokazać w komisji – mówiące właśnie o tym, że nie ma zakazu. W tych wcześniejszych stanowiskach może to było, ale ja znam ostatnie stanowisko, bodajże z 7 marca, które wyraźnie mówi, że Polska właśnie nie zabrania doświadczeń w tym zakresie i dlatego ja to przytaczam. I mam nadzieję, że to stanowisko, które poszło do Brukseli, obowiązuje nas w Polsce. Chciałbym, żeby pan minister to potwierdził, bo staje się faktem, że ja czemuś zaprzeczam. Jeśli zmieniło się stanowisko – bo wcześniejsze pisma były inne, a teraz jest następne pismo, które wyraża zgodę – to prosiłbym, żeby pan minister, skoro też ma prawo zabrać głos, powiedział, jak jest w rzeczywistości. Dziękuję.

Wicemarszałek Marek Ziółkowski:

Dziękuję bardzo.

Proszę państwa, w takim razie udzielam głosu panu ministrowi.

Zresztą zaraz mógłby pan jeszcze raz zabrać głos w innym punkcie. Proszę bardzo.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie
Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Marek Chrapek:**

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Kilkakrotnie zostało wymienione stanowisko rządu. Pozwolę sobie przytoczyć jego brzmienie: rząd polski popiera prowadzenie prac zamkniętego użycia GMO zgodnie z warunkami określonymi w przepisach prawa. Ale rząd polski mówi też na temat uwalniania do środowiska GMO. Cytowane wcześniej pisma mojego poprzednika Lecha Różańskiego nie dotyczyły tak zwanych

badania laboratoryjnych, tylko badań przedrejestracyjnych odmian. Dokładnie dotyczyły kukurydzy, która jest genetycznie modyfikowana, badań przedrejestracyjnych. A tu jest jednoznaczne stanowisko rządu. Dziękuję.

Wicemarszałek Marek Ziółkowski:

Dziękuję, Panie Ministrze.

Proszę państwa, lista mówców została wyczerpana.

Zatem zgodnie z art. 52 ust. 2 Regulaminu Senatu zamykam dyskusję.

Jednocześnie informuję, że zostały zgłoszone dwie poprawki o charakterze legislacyjnym, przez senatorów Chróścikowskiego i Góreckiego.

I teraz mam jeszcze pytanie do przedstawiciela rządu, do pana ministra: czy chciałby pan się ustosunkować do poprawek złożonych w trakcie dyskusji, czy już nie?

(Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Marek Chrapek: Jeszcze nie znam dokładnego brzmienia poprawek.)

(Głosy z sali: Na posiedzeniu komisji.)

Ja to pytanie, zgodnie z Regulaminem Senatu, musiałem zadać. Skoro pan minister nie ma ochoty udzielić odpowiedzi, to dziękuję bardzo.

W takim razie potwierdzam raz jeszcze, że w trakcie dyskusji zostały zgłoszone wnioski o charakterze legislacyjnym, zatem zgodnie z art. 52 ust. 2 regulaminu, proszę Komisję Rolnictwa i Ochrony Środowiska o ustosunkowanie się do przedstawionych w toku debaty nad tym punktem wniosków i przygotowanie sprawozdania w tej sprawie.

Informuję, że głosowanie w sprawie ustawy o zmianie ustawy o nasiennictwie oraz ustawy o ochronie roślin zostanie przeprowadzone pod koniec posiedzenia Senatu.

I w tym momencie zamykam punkt drugi naszego dzisiejszego porządku.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu trzeciego porządku obrad: stanowisko Senatu w sprawie ustawy o zmianie ustawy o komercjalizacji i prywatyzacji oraz o zmianie innych ustaw.

Przypominam, że rozpatrywana ustawa została uchwalona przez Sejm na czternastym posiedzeniu w dniu 23 marca 2006 r. Do Senatu przekazana została w dniu 28 marca. Marszałek Senatu, zgodnie z regulaminem, skierował ją do Komisji Gospodarki Narodowej. Komisja po rozpatrzeniu ustawy przygotowała swoje sprawozdanie w tej sprawie.

Przypominam też, że tekst ustawy zawarty jest w druku nr 107, a sprawozdanie komisji w druku nr 107A.

Proszę teraz sprawozdawcę Komisji Gospodarki Narodowej, senatora Jerzego Szmita, o zabranie głosu i przedstawienie sprawozdania komisji.

Proszę bardzo, Panie Senatorze.

Senator Jerzy Szmit:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Mam zaszczyt przedstawić sprawozdanie Komisji Gospodarki Narodowej z prac nad uchwaloną przez Sejm w dniu 23 marca 2006 r. ustawą o zmianie ustawy o komercjalizacji i prywatyzacji oraz o zmianie innych ustaw.

Wysoki Senacie! Ustawa przewiduje dokonanie szeregu bardzo istotnych regulacji w zakresie przedsiębiorstw państwowych oraz spółek z udziałem Skarbu Państwa.

Przede wszystkim przewiduje, że do 30 czerwca 2007 r. zostanie dokonana komercjalizacja przedsiębiorstw państwowych, to jest około trzystu firm, które dzisiaj podlegają ministrowi Skarbu Państwa. Jednocześnie pozostali ministrowie, przedstawiciele ministerstw, które są organami założycielskimi innych przedsiębiorstw państwowych, są zobowiązani do zgłoszenia stosownych wniosków do ministra Skarbu Państwa.

Ustawa stworzy możliwość korzystania przez przedsiębiorstwa, które dzisiaj są przedsiębiorstwami państwowymi, z pomocy publicznej, co dzisiaj jest bardzo utrudnione.

Ponadto stworzy możliwość przekazywania, w szerszym niż do tej pory zakresie, spółek Skarbu Państwa gminom i jednostkom samorządu, szczególnie w sytuacji, gdy te firmy, te przedsiębiorstwa, prowadzą działalność pozostającą tak naprawdę w zakresie działalności samorządów, jak wodociągi czy tramwaje.

Umożliwi też czy raczej uprości wnoszenie spółek jako całości do innych spółek jako aportu w sytuacji, gdy ma to sens i jest to ekonomicznie uzasadnione.

Reguluje też ochronę interesów pracowników przekształcanych przedsiębiorstw. Stwarza również bardzo jasne i proste zasady sprzedaży pakietów mniejszościowych w tych firmach, w których udziały Skarbu Państwa są mniejsze niż 10% akcji bądź udziałów. Będzie to polegało na przeprowadzeniu ogłoszonej publicznie aukcji. Ma to dotyczyć kilkuset przedsiębiorstw. Chodzi o to, aby Skarb Państwa w sposób realny mógł wykonywać swoje obowiązki właścicielskie. Dzisiaj w przypadku posiadania kilku procent akcji bądź udziałów jest to w zasadzie nierealne, a minister ponosi w jakimś sensie odpowiedzialność, również czasami polityczną, za funkcjonowanie tych firm, choć tak naprawdę nie ma narzędzi do tego, żeby ingerować w ich funkcjonowanie.

Kolejna ważna, istotna poprawka zmierza do tego, aby ograniczyć możliwość zajmowania miejsc w radach nadzorczych i w zarządach spółek z udziałem Skarbu Państwa licznej grupie osób. Może je wymienię, bowiem zdaję sobie sprawę, że szczególnie ten art. 15a wzbudzał dużo kontrowersji, również w czasie dyskusji w komisji. Otóż osobami wskazanymi przez Skarb Państwa

lub inne państwowe osoby prawne do pełnienia funkcji członka rady nadzorczej spółki powstałej w drodze komercjalizacji nie mogą być osoby: zatrudnione w biurach poselskich, senatorskich lub biurach posłów do Parlamentu Europejskiego na podstawie umowy o pracę, umowy zlecenia, umowy o dzieło lub innej umowy o podobnym charakterze; wchodzące w skład organów partii politycznych reprezentujących partie polityczne na zewnątrz oraz uprawnionych do zaciągania zobowiązań; zatrudnione przez partie polityczne na podstawie umowy o pracę. Na wniosek senatora Laseckiego komisja wprowadziła tutaj jeszcze pkt 4, który dołącza pewne osoby do katalogu tych, które nie mogą pełnić tej funkcji. Wlicza się je następująco: „doradcy polityczni prezydenta Rzeczypospolitej, prezesa Rady Ministrów, ministrów lub partii politycznych”.

W czasie dyskusji podczas obrad komisji zabierało głos wielu senatorów. Byli to senator Jerzy Szymura, senator Jarosław Lasecki, senator Andrzej Owczarek, senator Marian Miłek, senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk, senator Tomasz Misiak, senator Bronisław Korfanty i senator Jerzy Szmit.

Komisja przyjęła dziesięć poprawek, które są w druku 107A. Nie będę teraz tego cytował, bo jest to druk dostępny.

Wysoki Senacie, zwracam się z prośbą o uchwalenie ustawy łącznie z zaproponowanymi przez komisję poprawkami. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Marek Ziółkowski:

Dziękuję, Panie Senatorze. Ale proszę jeszcze tutaj pozostać, bo może będą pytania.

Zgodnie z art. 44 ust. 5 regulaminu przed przystąpieniem do dyskusji senatorowie mogą zgłaszać z miejsca trwające nie dłużej niż minutę pytania do senatora sprawozdawcy.

Czy ktoś z państwa chciałby zadać takie pytanie? Pani senator Mirosława Nykiel, proszę bardzo.

Senator Mirosława Nykiel:

Panie Senatorze, czy mam przez to rozumieć, że jeśli poproszę o opinię prawną i na podstawie umowy o dzieło zostanie ta opinia prawna wykonana dla mojego biura, to osoba, która napisała mi tę opinię na podstawie umowy o dzieło, osoba, która przedstawi tę opinię, nie może być później zatrudniona w żadnej spółce Skarbu Państwa ani też w żadnej radzie nadzorczej? Czy tak?

Senator Jerzy Szmit:

Pani Senator, wśród zgłoszonych i przyjętych przez komisję poprawek jest poprawka piąta, która w art. 1 pkt 5, w art. 15a pkt 1 skreśla wyrazy: „umowy o dzieło”. Jeżeli zatem ta poprawka, która została zaproponowana przez komisję, zo-

(senator J. Szmit)

stanie przyjęta, to wówczas umowy o dzieło zostaną wyłączone spod tych ograniczeń.

(Senator Mirosława Nykiel: Trzeba to uszczegółowić, bo pamiętam, że w czasie obrad komisji przyjęliśmy tę poprawkę.)

Tak, rzeczywiście, potwierdzam to.

Wicemarszałek Marek Ziółkowski:

Dziękuję, Panie Senatorze.

Nie widzę dalszych zgłoszeń.

Dziękuję, Panie Senatorze.

(Senator Jerzy Szmit: Dziękuję.)

Przypominam, że rozpatrywana ustawa była rządowym projektem ustawy. Do reprezentowania stanowiska rządu w toku prac parlamentarnych został upoważniony minister Skarbu Państwa. Reprezentuje go, jak rozumiem, sekretarz stanu, pan Paweł Szalamacha.

Panie Ministrze, zapytuję, czy chce pan zabrać głos i przedstawić stanowisko rządu w sprawie rozpatrywanej ustawy.

(Sekretarz Stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa Paweł Szalamacha: Tak.)

To proszę bardzo.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa Paweł Szalamacha:

Wysoki Senacie! Panie Marszałku! Szanowni Państwo!

Senator sprawozdawca przedstawił zręby, zasadnicze kierunki tej nowelizacji. Ja może tylko niektóre z nich jeszcze bardziej uwypuklę.

Otóż ta ustawa spowoduje, iż tak naprawdę forma przedsiębiorstwa państwowego w polskiej gospodarce będzie formą zanikającą, schyłkową. Przewidujemy, iż w ciągu roku dokonana zostanie komercjalizacja wszystkich pozostałych firm. One znajdują się bardzo często w różnej sytuacji finansowej. To już nie są takie wiodące, atrakcyjne branże. Jest to jednak nadal trzysta przedsiębiorstw, wobec których w następnej kolejności będą prowadzone procesy czy to restrukturyzacyjne, czy to prywatyzacyjne, zgodnie z kolejnymi przyjmowanymi programami rządowymi, także stanowiącymi załączniki do ustawy budżetowej.

Kolejną sprawą, którą chciałbym podkreślić, jest przekazywanie nieodpłatnie akcji spółek Skarbu Państwa gminom, związkom gmin. Chodzi o te spółki, których przedmiot działalności pokrywa się z przedmiotem działalności gmin. Jak powiedziałem, będzie to przekazywane nieodpłatnie. Wyznajemy zasadę, że w takiej sytuacji gminy będą, być może, lepszymi gospodarzami tego majątku niż centralne Ministerstwo Skarbu Państwa w Warszawie, będą w stanie lepiej dbać o potrzeby mieszkańców przy pomocy

takiego mienia, aczkolwiek wiąże się z tym zakaz, obowiązujący przez określony czas, przez pięć lat, dalszego wyzbywania się takiego mienia otrzymanego bezpłatnie.

Zbywanie tak zwanych resztówek to także bardzo ważny element tej nowelizacji. Pan senator Szmit wspomniał, iż posiadamy bardzo wiele firm, kilkaset firm, w których masz udział jest często śladowy, wynosi 1, 2, 3%. Nie jesteśmy w stanie ani prowadzić rozsądnej polityki dywidendowej, ani wpływać na kształt zarządzania, ani wpływać na kształt organów, natomiast cały czas te firmy są traktowane poniekąd jako firmy z udziałem Skarbu Państwa. Często domagają się z tego tytułu jakiegoś uprzywilejowanego traktowania przez urzędy administracji państwowej, powstają jakieś niekoniecznie jasne struktury gospodarcze tego typu. Chcemy, ażeby otwarcie, po jak najlepszej cenie można było to tak zwane resztówki w miarę szybko sprzedać. Zależy nam na tym.

Odpolitycznienie rad nadzorczych to oczywiście temat bardzo nośny. Te zmiany, te poprawki wprowadzone zostały już na etapie prac w Sejmie. A ten sławny art. 15a? Jego koleje były różne, rozszerzano właśnie katalog, trwały dyskusje co do tytułów umów, które mogłyby wiązać osoby zasiadające w radach nadzorczych z biurami poselskimi. Ostatecznie przyjęto je w takim kształcie, jaki jest. Ja tylko chciałbym zwrócić uwagę, iż termin „doradcy polityczni” jest dosyć nieostry, a chodzi o doradców politycznych ministrów, premiera czy prezydenta RP. Ja przypuszczam, że intencją projektodawcy było sformułowanie „członkowie gabinetów politycznych” czy „osoby wchodzące w skład gabinetów politycznych”, ponieważ jeśli chodzi o „doradcę politycznego”, to tak naprawdę bardzo trudno jest zdefiniować jego status prawny. Taką wątpliwością się dzielę z Wysokim Senatem, bo zakładam, że to będzie jakoś wzięte pod uwagę.

Wobec tego wnoszę do Wysokiej Izby o uchwalenie tej ustawy. Jest to ustawa, na której zdecydowanie zależy Ministerstwu Skarbu Państwa. Ułatwi ona procesy gospodarowania mieniem i przyspieszy pewne sprawy korzystne dla struktury polskiej gospodarki. Dziękuję.

Wicemarszałek Marek Ziółkowski:

Dziękuję, Panie Ministrze. Proszę może pozostać przy mównicy.

Chciałbym zapytać, kto z państwa senatorów chciałby zgłosić z miejsca trwające nie dłużej niż minutę pytania do pana ministra?

Pani senator Urszula Gacek, proszę bardzo.

Senator Urszula Gacek:

Panie Ministrze, chciałbym zapytać, czy ten zakaz pełnienia funkcji członka rady nadzorczej

(senator U. Gacek)

będzie dotyczył tylko tych trzystu spółek, które są przewidywane do komercjalizacji po wejściu tej ustawy, czy też będzie obowiązywał we wszystkich spółkach Skarbu Państwa?

**Sekretarz Stanu
w Ministerstwie Skarbu Państwa
Paweł Szalamacha:**

Będzie dotyczył wszystkich spółek, także tych, które obecnie mamy w MSP, oraz oczywiście tych, które będą komercjalizowane w przyszłości.

Wicemarszałek Marek Ziółkowski:

Pan senator Bogdan Lisiecki, proszę bardzo.

Senator Bogdan Lisiecki:

Panie Ministrze, ustawa ta zakłada, że Skarb Państwa będzie nieodpłatnie przekazywał jednostkom samorządu terytorialnego różnego rodzaju firmy. Chciałbym zapytać, czy jest już jakiś wykaz tych firm oraz czy ministerstwo przewiduje, że będą to firmy w dobrej kondycji finansowej. Dziękuję.

**Sekretarz Stanu
w Ministerstwie Skarbu Państwa
Paweł Szalamacha:**

Nie ma takiego wykazu konkretnie tych firm, natomiast z listy tych trzystu możemy w każdej chwili w departamentach wyselekcjonować część i taką listę, precyzującą, o które konkretnie firmy chodzi, po prostu przedstawić. Przyznaję jednak, że sytuacja finansowa tych firm jest, tak jak się często zdarza w polskiej gospodarce, różna, czasami kiepska albo nawet bardzo zła. Taką firmą, co do której wiemy, że znajduje się w nie najlepszej sytuacji finansowej, są Tramwaje Śląskie SA. Ona mogłaby być przekazana lokalnemu samorządowi, choć oczywiście to jest alternatywa, to nie jest przymus.

Wicemarszałek Marek Ziółkowski:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Andrzej Owczarek.

Senator Andrzej Owczarek:

Panie Ministrze, niedawno Senat przyjął taką uchwałę o otoczeniu specjalną opieką samorządów. W tej ustawie przy zbywaniu majątków jest zupełnie inna sytuacja samorządów i Skarbu Państwa, dlatego mam dwa pytania dla pana. Dlaczego samorządy nie mogą mieć mniej niż 51% udziałów w tych przedsiębiorstwach? I dla-

czego, jeśli sprzedają 49% udziałów, muszą wpłacić to do dochodów Skarbu Państwa?

**Sekretarz Stanu
w Ministerstwie Skarbu Państwa
Paweł Szalamacha:**

Panie Senatorze, rozumiem, że dotyczy to także tego punktu związanego z przekazywaniem mienia. Otóż nie do końca taka jest intencja tego zapisu. Chodzi o to, ażeby przez pierwsze pięć lat, od kiedy samorządy otrzymają bezpłatnie mienie, w związku z tym właśnie, że dostają je bezpłatnie, nie wyzbywały się go, nie przekazywały dalej. I przez ten okres muszą zachować pakiet kontrolny, muszą zachować 51% głosów w tych firmach, przekazanych im nieodpłatnie. To nie jest sprawa pomiędzy Skarbem Państwa a samorządem, tylko pomiędzy samorządem a innym zewnętrznym już podmiotem, inwestorem.

Wicemarszałek Marek Ziółkowski:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Jarosław Lasecki.

Senator Jarosław Lasecki:

Dziękuję, Panie Marszałku.

Panie Ministrze, ja mam takie pytanie: czy mógłby pan minister powiedzieć, do ilu spółek Skarbu Państwa Ministerstwo Skarbu Państwa deleguje członków rad nadzorczych? Jaka to jest mniej więcej liczba? Dziękuję bardzo.

**Sekretarz Stanu
w Ministerstwie Skarbu Państwa
Paweł Szalamacha:**

To wygląda bardzo różnie, ponieważ w tych właśnie mniejszościowych pakietach często nie mamy takiej możliwości, nasza siła głosu nie pozwala na delegowanie członka rady nadzorczej. A w tych spółkach, w których jest pakiet stuprocentowy bądź większościowy, powołujemy gros członków bądź wszystkich członków rady nadzorczej, oczywiście z uwzględnieniem uprawnień pracowniczych. I oprócz tych trzystu, które będą skomercjalizowane, firm, w których mamy wpływ na większość członków rady nadzorczej, jest ponad czterysta. W różnych branżach, także bardzo atrakcyjnych, takich, które nie schodzą z pierwszych stron gazet, także w takich firmach, w których w zasadzie, ponieważ firma jest w kiepskim stanie finansowym, korzystamy nie tyle z możliwości powołania rady nadzorczej, możliwości przewidywanej przez obowiązującą ustawę o komercjalizacji i prywatyzacji, ile z możliwości powołania jednoosobowego nadzoru w formie pełnomocnika właściciela. I ten nadzór jest wykonywany jednoosobowo.

Wicemarszałek Marek Ziółkowski:

Jeszcze raz pan senator Lasecki. Proszę bardzo.

Senator Jarosław Lasecki:

Proszę jeszcze o doprecyzowanie. Rozumiem, że pan minister mówi tutaj tylko o spółkach matkach. Ale przecież do tego dochodzą jeszcze spółki zależne od tych spółek matek, tak?

(Sekretarz Stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa Paweł Szalamacha: Tak, co do spółek...)

Czy może pan minister powiedzieć, jaka mniej więcej jest całkowita liczba spółek Skarbu Państwa, do których Ministerstwo Skarbu Państwa deleguje swoich przedstawicieli?

(Sekretarz Stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa Paweł Szalamacha: Panie Senatorze, co do spółek...)

Przedstawiceli rad nadzorczych, może powiem w ten sposób. Dziękuję.

**Sekretarz Stanu
w Ministerstwie Skarbu Państwa
Paweł Szalamacha:**

Panie Senatorze, co do spółek zależnych, to te rady nadzorcze, co do zasady, powołują zarządy tych spółek. Są wyjątki – widzę, że pan się na tę moją odpowiedź, jak to się mówi, zachnął – w których jako Ministerstwo Skarbu Państwa mamy bezpośrednią możliwość powołania. I to jest na przykład spółka zależna od PERN „Przyjaźń” SA, tak zwany Tele-PERN, w którym MSP ma możliwość powołania dwóch z trzech członków rady nadzorczej. Są takie spółki, jak na przykład sześć spółek zależnych od PGNiG, sześć spółek dystrybucyjnych gazu, rozmieszczonych terytorialnie – czy to Mazowiecka Spółka Gazownictwa, czy karpacka – w których mamy możliwość powołania po jednym członku rady nadzorczej. Tak więc to wygląda mniej więcej w ten sposób. Co zaś do firm typu gros spółek zależnych – na przykład od PKN Orlen – to organy tych firm powołują już zarządy spółek matek. Na pewien czas bardzo często negocjujemy prawo powołania jednej osoby do rady nadzorczej w przypadku spółek prywatyzowanych na okres wypełniania pakietów inwestycyjnych bądź pakietów socjalnych. To wynika z konkretnej umowy. Może być taka sytuacja, w której nasz udział jest znikomy bądź żaden, ale w związku z tym, że pakiet inwestycyjny nie został jeszcze zrealizowany, nadal jest prawo powołania jednej osoby do rady nadzorczej. Tak więc jest to sytuacja dosyć złożona. Jeżeli ta wypowiedź nie usatysfakcjonuje pana senatora, to po prostu będziemy musieli dokładnie to pozliczać po umowach, zrobić, że tak powiem, badanie, jaka to jest globalna liczba.

Wicemarszałek Marek Ziółkowski:

Przepraszam, muszę ustalić kolejność, bo tu się podniósł las rąk.

Najpierw pan senator Bronisław Korfanty, potem pan senator Adam Biela, Lasecki, Nykiel i Szymura... Przepraszam, Andrzejewski, Chmielewski. Dobrze.

Pani Senator, będzie pani łaskawa zapisać ich na liście, żeby nie było potem protestów.

(Senator Sekretarz Dorota Arciszewska-Mielewczyk: Już to zapisałam.)

Pan senator Bronisław Korfanty, proszę bardzo.

Senator Bronisław Korfanty:

Panie Ministrze, mam pytanie. Rząd deklarował, że do końca 2006 r. – później ten termin został przedłużony do 30 czerwca 2007 r. – wszystkie przedsiębiorstwa państwowe, oczywiście te, które spełniają ustawowe warunki, zostaną skomercjalizowane. Czy rząd podtrzymuje dzisiaj tę swoją deklarację co do proponowanego terminu komercjalizacji tych przedsiębiorstw?

I mam drugie pytanie. Nawiązuję tutaj do pana wypowiedzi w sprawie tak zwanych resztówek. W jaki sposób te resztówki zostaną zbyte, czy poprzez ofertę publiczną, czy też w inny sposób? Dziękuję.

**Sekretarz Stanu
w Ministerstwie Skarbu Państwa
Paweł Szalamacha:**

Otóż podtrzymujemy nasz zamiar komercjalizacji do połowy przyszłego roku. Ten termin został przesunięty o pół roku w stosunku do pierwotnych zamierzeń w związku z tym, że trwały prace parlamentarne, ale jest realistyczny. W tej ustawie zawarty jest harmonogram działań organów samych przedsiębiorstw państwowych, czyli obecnych dyrektorów, którzy muszą w określonym terminie złożyć pełne wnioski komercjalizacyjne. My jesteśmy przekonani, że jest to termin realistyczny, aczkolwiek to będzie praca, powiedzmy, na kilka miesięcy.

Co do zbycia tych pakietów, dla których tutaj przewidzieliśmy tę szczególną drogę w postaci aukcji ogłoszonej publicznie, to w zależności od rodzaju pakietów mamy, powiedzmy, różnego typu mechanizmy. Nowelizacja ma uruchomić dodatkową ścieżkę, w której te pakiety mniejszościowe będą niejako wystawione na sprzedaż w postaci aukcji ogłoszonej publicznie. Jest to niejako wynikiem naszego doświadczenia z przeszłości, może nie mojego własnego, ale doświadczenia poprzednich ministrów. Otóż jeszcze za ministra Sochy do akcjonariuszy większościowych wielu firm skierowano kilkaset listów z pro-

(sekretarz stanu P. Szalamacha)

pozycją wykupienia tych pakietów mniejszościowych. Odpowiedź była mniej niż satysfakcjonująca. Po prostu duzi akcjonariusze, w związku z tym, że de facto mogą wszystko w tych firmach: powołać radę nadzorczą, powołać zarząd, decydować o dywidendzie, decydować o kierunku rozwoju firmy, nie mają obecnie żadnego interesu, ażeby wykupić Skarb Państwa. My nic nie możemy. Oczekujemy, iż mechanizm aukcji spowoduje czy wymusi na nich... Będą pod presją, która zmusi ich do stanięcia do takiej aukcji i wykupienia tych pakietów, ponieważ ich ryzyko jest takie, iż te udziały, te akcje, mogą wykupić firmy, które, że tak powiem, specjalizują się w agresywnych zachowaniach korporacyjnych, w tworzeniu różnego typu problemów dla większościowych akcjonariuszy. Takie firmy, które istnieją już w Polsce, żyją z tego typu niejasnych sytuacji. W związku z ryzykiem ciągłego zaskarżania uchwał, składania wniosków mniejszości i pojawienia się różnych problemów, oczekujemy, że dzisiejsi akcjonariusze większościowi będą skłonni stanąć do takiej aukcji i wykupić te pakiety po godziwej cenie.

Wicemarszałek Marek Ziółkowski:

Dziękuję, Panie Ministrze.

Pan senator Adam Biela. Przygotowuje się pani senator Nykiel.

Senator Adam Biela:

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku, chciałbym najpierw zapytać, czy w tych planach prywatyzacyjnych bierze się również pod uwagę, oczywiście w stosunku do większych podmiotów, możliwość prywatyzacji poprzez giełdę. Czy jest to rozpatrywane jako alternatywa? Bo to przecież nie są tylko same resztówki, jak tu była mowa, są tu też większe firmy. Czy również to jest brane pod uwagę? Jest to bardzo klarowny sposób prywatyzacji, niebudzący większych zastrzeżeń. A więc na ile to jest tutaj rozpatrywane?

Dруга kwestia właściwie jest związana z tym, o czym Senat będzie dyskutował dzisiaj; w porządku obrad to jest punkt dziesiąty. Otóż kłopot związany z funkcjonowaniem Ministerstwa Skarbu Państwa polega na tym, iż wielu ministrów prywatyzowało mienie Skarbu Państwa hurtem, hurtem sprzedając wraz z podmiotami gospodarczymi, które mają wartość gospodarczą, również zakłady i mieszkania zakładowe. Ja bardzo życzliwie zwracałem kiedyś uwagę jednemu z ministrów, żeby był uprzejmy wydzielić majątek tych mieszkań zakładowych i nie prywatyzował tego hurtem razem z zakładami. Mamy te

raz całe takie osiedla, z którymi nie wiemy, co robić, gdyż zostały sprywatyzowane, a nie dano namcom pierwszeństwa w nabyciu praw odrębnej własności tych mieszkań. I teraz to właśnie my mamy orzech do zgryzienia. A ministrowie wcale się tym nie przejmowali, absolutnie ich to nie obchodziło. Jeden z nich będzie w tej chwili odpowiadał przed Trybunałem Stanu. Mam nadzieję, że nie tylko on jeden. Jest to...

(Wicemarszałek Marek Ziółkowski: Panie Senatorze, proszę... Minuta już minęła.)

A więc, czy pan minister widziałby możliwość zapobieżenia temu nieszczęściu? Może by przedstawić jakiś plan przygotowań do prywatyzacji, gdzie byłaby zawarta przynajmniej diagnoza stanu mieszkań zakładowych, postępu w zakresie realizacji ustawy z dnia 15 grudnia 2000 r. o zasadach zbywania mieszkań zakładowych? Czyli chodzi o to, żeby już nie prywatyzować tego razem z mieszkaniem zakładowym. Jest to możliwe, wymaga tylko trochę pracy. Co pan minister sądzi na ten temat?

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa Paweł Szalamacha:

Z całym szacunkiem, ale zauważam, że pytania powoli zaczynają wykraczać poza zakres nowelizacji, także to o prywatyzację przez giełdę, pierwsze pytanie pana senatora. To oczywiście pojawiło się i w exposé pana premiera, taka zapowiedź, i w wielu wypowiedziach mojego przełożonego, pana ministra Jasińskiego, mówiących o tym, że będziemy tę ścieżkę preferować. Trzeba jednak zdać sobie sprawę, że nadejdzie taki moment, czy to za dwa, czy za trzy lata, kiedy Skarb Państwa nie będzie już tym podmiotem, który będzie tworzył podaż firm na giełdzie w Polsce, po prostu dlatego, że pozostaną te aktywa, które będą docelowo w zarządzie publicznym, i te, które nie będą prywatyzowane. A z obecnie posiadanych na giełdę zasługują firmy, których pewna wartość graniczna jakoś, powiedzmy, uzasadnia przeprowadzanie tej procedury upublicznienia. Oczywiście w tym roku chcemy jeszcze doprowadzić do oferty publicznej Ruchu, w następnym roku także zakładamy upublicznienie PLL LOT, przy zachowaniu w PLL LOT większości Skarbu Państwa, bo takie są obecne przepisy, a później z dużych, atrakcyjnych ofert pozostanie tak naprawdę jedynie elektroenergetyka, a tu są bardzo duże wątpliwości co do... Trzeba, powiedzmy, pogodzić szereg oczekiwań, szereg interesów związanych ze stałością pracy elektroenergetyki, z tym, że jest to jednak swego rodzaju monopol techniczny, z tym, że tutaj oczywiście wchodzi w grę to, co nazywamy bezpieczeństwem energetycznym kraju. Pozostanie jeszcze później, być może, kilka firm do sprywatyzowania i wprowa-

(sekretarz stanu P. Szalamacha)

dzenia na giełdę, z tych komercjalizowanych; być może po procesach restrukturyzacyjnych grupa spirytusowa z pozostałych polmosów, które nadal posiadamy... Ale jeszcze powtórzę: za trzy lata, za pięć lat to już sektor prywatny będzie tym głównym sektorem oferującym nowe firmy na Giełdzie Papierów Wartościowych w Warszawie, ponieważ Skarb Państwa będzie sprzedawał albo te, które są już na giełdzie i których duże pakiety nadal posiada, albo te, co do których taka ścieżka nie zostanie wybrana.

Jeżeli chodzi o sprzedaż z mieszkaniami – od czasu do czasu pojawia się ten problem – to jednak ci mieszkańcy muszą przyznać, że bardzo często nie korzystali z ustawy, o której wspominał pan senator. Często ludzie w Polsce nie wykupywali mieszkań, także na dogodnych zasadach, czekając, być może, na jeszcze lepsze warunki – zawsze można argumentować, że nie mieli środków finansowych itd., a teraz zostało to sprywatyzowane. Jeśli chodzi o firmy, które w najbliższym czasie będziemy prywatyzować, zadbamy o to, żeby te aspekty mieszkaniowe, te kwestie były wyjaśnione, załatwione przed prywatyzacją, żeby nie tworzyć jakichś niepotrzebnych konfliktów społecznych.

(Senator Adam Biela: Dokładnie o to mi chodziło, Panie Ministrze.)

Wicemarszałek Marek Ziółkowski:

Pani senator Mirosława Nykiel, a potem Jarosław Lasecki. Aha, wyszła pani senator, w takim razie pan senator Jarosław Lasecki.

Proszę, kolejne pytanie, krótkie, rozumiem.

Senator Jarosław Lasecki:

Dziękuję, Panie Marszałku.

Panie Ministrze, ja chciałbym zapytać, jakiej wysokości apanaże otrzymują członkowie rad nadzorczych spółek Skarbu Państwa, na przykład w takiej wymienionej już dzisiaj przez pana ministra spółce PGNiG. Dziękuję bardzo.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa Paweł Szalamacha:

To nie jest żadną tajemnicą. Te apanaże są przyzwoite, godziwe, ale są też zgodne z ustawą kominową, czyli jest to jedno przeciętne wynagrodzenie krajowe miesięcznie.

(Głos z sali: Ale ile to jest?)

Kwotowo? Rozumiem, że jest to miesięcznie 2 tysiące 600 zł minus podatek, bez względu na liczbę posiedzeń rady w miesiącu. Tak że są to godziwe pieniądze jak na polskie warunki.

Wicemarszałek Marek Ziółkowski:

Dziękuję.

Proszę państwa, teraz kolejno: senator Jerzy Szymura, a potem senatorowie Jarosław Chmielewski i Piotr Andrzejewski.

Proszę bardzo, pan senator Szymura.

Senator Jerzy Szymura:

Szanowny Panie Ministrze, chciałbym zapytać, jak wygląda sprawa koncepcji tworzenia rad nadzorczych w spółkach Skarbu Państwa. Czy jest jakaś metodologia, czy są jakieś standardy, jeśli chodzi o budowanie składu rad nadzorczych? To jest pierwsze pytanie.

Drugie pytanie dotyczy narzędzi, jakimi Skarb Państwa dysponuje w zakresie nadzoru nad majątkiem Skarbu Państwa, to znaczy nad wszystkimi spółkami i przedsiębiorstwami. Mam nadzieję, że niebawem będą to jedynie podmioty prawa handlowego.

Trzecie pytanie jest następujące. Czy ta strategia prywatyzacyjna, którą ma ministerstwo, jest powiązana ze strategią rozwoju gospodarczego państwa? Bo, jak wiadomo, Skarb Państwa odgrywa bardzo ważną rolę, jeśli chodzi o gospodarkę, jest bowiem największym zamawiającym oraz największym właścicielem podmiotów gospodarczych w Polsce i wszelkie tego typu decyzje mają olbrzymi wpływ na otoczenie gospodarcze.

I kolejne pytanie, może retoryczne, a jednocześnie prośba o zmianę sposobu podejścia. Czy, po pierwsze, istnieją jakieś formalne regulacje stosowane w procesie prywatyzacji poprzez sprzedaż inwestorom strategicznym, które zapewniłyby, że potencjał intelektualny związany z ośrodkami badawczo-rozwojowymi w tych przedsiębiorstwach będzie dalej przez inwestora strategicznego rozwijany tutaj w kraju, a nie będzie tak, że po prostu pozostanie dla niego tylko rynek i centrum produkcyjne?

A po drugie, co do regulacji, dlaczego nie ma... Jest prośba, żeby o tym pomyśleć. Chodzi mianowicie o to, żeby w procesie prywatyzacyjnym zadbano o interes otoczenia gospodarczego spółek, które są sprzedawane inwestorowi strategicznemu. Można powiedzieć, że do tej pory ten interes w ogóle nie był brany pod uwagę, co powodowało duże problemy spółek sprzedających swoje usługi i towary tym dużym, najlepszym polskim przedsiębiorstwom.

Jako przykład mogę podać chociażby proces prywatyzacji grupy Pekao SA. Po wejściu Włochów, praktycznie rzecz biorąc, wszyscy polscy dostawcy zostali wyeliminowani, wyrzuceni z tego banku, dotyczy to chociażby sektora IT. To samo w przypadku przedsiębiorstw przejmowanych przez inwestorów francuskich, na przykład France Telecom. Powinno być tak, praktycznie

(senator J. Szymura)

rzecz biorąc, że tego, czego absolutnie nie da się kupić w Polsce, kupuje się poza Polską. To powinno znaleźć odzwierciedlenie w tych umowach, a tego nie ma. To jest po prostu skandal, według mnie. W ten sposób zupełnie bezmyślnie została zniszczona polska gospodarka.

Przepraszam za ten emocjonalny wątek, ale sam doświadczałem tego typu działań. Mam nadzieję, że nasz obecny rząd będzie na te sprawy zwracał uwagę. Proszę więc w ramach odpowiedzi o krótki komentarz. Ale chciałbym również, żeby to miało formalne odzwierciedlenie w dokumentach rządu. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Marek Ziółkowski:

Proszę bardzo, Panie Ministrze.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa Paweł Szalamacha:

Otóż, co do metodologii tworzenia rad nadzorczych, osoby, którym powierzamy wykonywanie nadzoru, muszą przede wszystkim spełniać kryteria określone w rozporządzeniu Rady Ministrów, czyli zdać egzamin, który do tego uprawnia, bądź też mieć stopień naukowy – za tydzień już tak będzie, bo dokonaliśmy zmiany – doktora nauk prawnych lub doktora nauk ekonomicznych albo też muszą być wpisani na listę adwokatów, radców prawnych bądź doradców inwestycyjnych. Staramy się, żeby w radach nadzorczych znalazły się osoby właśnie z tych dziedzin, to znaczy: znające się zarówno na finansach, czyli na wymiarze ekonomicznym działania przedsiębiorstwa, jak i na aspektach prawnych, a jeżeli się da, to również osoby z danej branży, które mają wiedzę na temat specyfiki danej branży, czy to przemysłu chemicznego, czy to surowców mineralnych, czy to przemysłu przetwórczego. No i taka jest mniej więcej ta metodologia.

To wygląda w ten sposób, że rada nadzorcza w spółkach jednoosobowych jest powoływana de facto przez MSP, które wykonuje uprawnienia jedynego właściciela. Osoby te muszą złożyć oświadczenia o niekaralności i braku zastrzeżeń co do zasiadania w organach partii politycznych, co do braku, to już wspominałem, skazania i tych dyskwalifikujących okoliczności. Wiemy, że rady nadzorcze to najbardziej, że tak powiem, przykuwający uwagę publiczną element działania MSP, tak naprawdę. Staramy się więc w każdym przypadku powoływać osobę o możliwie najwyższych kwalifikacjach.

Jeżeli chodzi o mechanizmy nadzoru właścicielskiego, to jest to właśnie dobrze dobrana rada nadzorcza, aktywna rada nadzorcza, czasami

nawet, powiem, agresywna w stosunku do zarządu, to ona jest tym podstawowym mechanizmem nadzoru właścicielskiego. Także oczywiście są inne mechanizmy, tak jak wyrażanie zgody, określone w ustawie o komercjalizacji i prywatyzacji, na czynności zarządu związane z przekraczaniem pewnego pułapu wartości, jeśli chodzi o rozporządzanie mieniem danej firmy. Takim mechanizmem nadzoru właścicielskiego jest także doroczne walne zgromadzenie akcjonariuszy i udzielenie bądź nieudzielenie skwitowania zarządowi. I najbardziej ewidentnym mechanizmem jest oczywiście odwołanie zarządów w sytuacjach, kiedy mamy palące sygnały o patologiach, o tym, że się w firmie źle dzieje. A ponadto są normalne mechanizmy dotyczące każdego właściciela, nie tylko publicznego, regulowane kodeksem spółek handlowych.

Treść kolejnego pytania dotyczyła, powiedziałbym, szerszej filozofii gospodarki czy prywatyzacji. Chodzi o powiązanie prywatyzacji ze statusem ośrodków badawczo-rozwojowych, laboratoriów istniejących w firmach bądź też, co wykraczałoby poza tę materię, wielu drobnych ośrodków badawczo-rozwojowych w Polsce, które obecnie bardzo kiepsko sobie radzą, ale to jest zupełnie inna sprawa, zupełnie inna regulacja i ustawa. Niestety, wybitna część z nich prowadzi jedynie działalność typu ekspertyzy sądowe, tłumaczenie norm europejskich i wynajmowanie jakiejś powierzchni biurowej, którą im przydzielono w poprzednich latach. Wiemy, że to bardzo kiepsko wygląda. Jeśli jednak chodzi o laboratoria, o ośrodki, które są zlokalizowane wewnątrz prywatyzowanych firm, to są mechanizmy umowne dotyczące negocjowania kwestii związanych z trwałością działania, funkcjonowania firmy, nierozwiązywaniem czy nielikwidowaniem jej działalności w Polsce. Z tego, co wiem, postanowienia tej umowy nie szły tak daleko, żeby decydować, co będzie się działo w takich konkretnych działach jak badania i rozwój w laboratoriach konkretnych firm. Nie negocjowaliśmy tego, przykładowo, że budżet na badania ma być określony z góry. To już byłoby dodanie, powiedziałbym, kolejnego celu, który miałaby polska prywatyzacja. Oprócz celów, powiedziałbym, socjalnych, oprócz celu stworzenia konkurencyjnej struktury gospodarczej, oprócz celu dostarczenia budżetowi środków prywatyzacja miałaby zapewnić konkurencyjność nauki. W takim razie należałoby poszerzyć niejako spektrum możliwych do osiągnięcia celów.

Co do otoczenia gospodarczego, niestety, czasami działało to w dwie strony. Zdarzało się, że zarządy firm tuż przed prywatyzacją podpisywały skandaliczne umowy z zaprzyjaźnionymi firmami, wieloletnie umowy na dostawy surowców, na dostawy usług po cenach nierynkowych i takie firmy były niejako wręczane nowemu właścicie-

(sekretarz stanu P. Szalamacha)

lowi, tego typu patologii także były. Nie ingerowaliśmy w decyzje właścicielskie co do sieci umów, sieci kooperantów, chyba że całość była negocjowana jako większa umowa inwestycyjna, włącznie z Ministerstwem Gospodarki, jako część większego programu restrukturyzacji danej branży. Co do zasady jednak jest tak, że w momencie, kiedy pojawia się nowy właściciel, to on zaczyna decydować o polityce zakupów i umowach, które zawiera. I mogą być tego bolesne konsekwencje, na przykład takie, że jest on skłonny zamawiać jedynie z zagranicy czy od spółek pochodzących z tego samego co on kraju.

Senator Jerzy Szymura:

Chciałbym podziękować za tę szczerą odpowiedź. Ona jedynie mnie utwierdza w przekonaniu, że tutaj istnieje zasadniczy dysonans pomiędzy pojmowaniem interesu państwa, pomiędzy tą tradycyjną koncepcją, jaka istnieje w Ministerstwie Skarbu Państwa, a tym, jakie są oczekiwania gospodarki. Bardzo chętnie podjąłbym w tej kwestii polemikę z panem ministrem czy z resortem w ogóle. Jak rozumiem, pan szczerze przedstawił tę koncepcję, a w moim przekonaniu nie odpowiada ona w istocie interesowi rozwoju gospodarczego państwa. Tak że chętnie porozmawiam o tym później. Dziękuję bardzo.

(Sekretarz Stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa Paweł Szalamacha: Przyjmuję to, ale nie wiem, czy teraz byśmy kontynuowali tę polemikę...)

(Przewodnictwo obrad obejmuje wicemarszałek Maciej Płażyński)

Wicemarszałek Maciej Płażyński:

Dziękuję bardzo.

Pan Jarosław Chmielewski, proszę bardzo o pytanie.

Senator Jarosław Chmielewski:

Panie Ministrze, mam pytanie dotyczące samej zmiany w ustawie, ponieważ każdy ustawodawca ma jakiś cel. Zgodnie z nią jednostka samorządu terytorialnego występuje z wnioskiem o dokonanie komercjalizacji przedsiębiorstwa państwowego. A czy jest zainteresowanie samorządów konkretnymi przedsiębiorstwami? Nie chodzi mi o to, żeby teraz mi pan je wymieniał z nazwy, są jednak różne przedsiębiorstwa, różna jest ich jakość i kondycja – od zakładów ciepłowniczych, poprzez pekaesy, aż do słabych przedsiębiorstw na granicy likwidacji czy upadłości. Czy ministerstwo zrobiło jakieś szacunkowe analizy, ile takich wniosków można się spodziewać? Ja rozumiem tę zmianę ustawową jako gest

w stronę jednostek samorządu terytorialnego różnego szczebla, bo przekazanie następuje na wnioski, a nie z urzędu. Czy takimi informacjami państwo dysponujecie? Ile na przykład samorządów wojewódzkich czy konkretnie samorządów gminnych może z takimi wnioskami wystąpić?

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa Paweł Szalamacha:

Tak, nasze doświadczenia życiowe każą nam stwierdzić, że samorzady będą występowały, zresztą już występują, o przekazanie tych firm, które są w dobrej sytuacji finansowej. Wspomniał pan o sektorze ciepłowniczym – jest taki przykład w jednym z miast na południu Polski. Zastanawiamy się właśnie, czy samorzady nie chcą przejąć dobrze funkcjonującej firmy po to, żeby później ją odsprzedać, może tak być, i uzyskać premię, dochody. Nie dziwiłbym się takiemu zachowaniu. Ale cały ten proces nie będzie dotyczył jakiejś wielkiej liczby firm, to będzie raczej kilkanaście przedsiębiorstw, może dwadzieścia kilka, to nie będą jakieś wielkie procesy gospodarcze, aczkolwiek każde przekazanie danej firmy pewnie będzie dla lokalnej społeczności jakoś mocno uważalne.

Senator Jarosław Chmielewski:

Jeszcze mam takie pytanie dodatkowe. Są przedsiębiorstwa, jeszcze są, których organem założycielskim jest konkretny wojewoda. Czy to może także dotyczyć tych przedsiębiorstw? Na przykład dany samorząd upatrzy sobie jakiś PKS. Procedura jest taka, że trzeba wystąpić o komercjalizację danego przedsiębiorstwa. Czy taka możliwość w związku z tą ustawą istnieje, czy to dotyczy tylko tych większych przedsiębiorstw?

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa Paweł Szalamacha:

Wszystkich, bez względu na rozmiary, wszystkich tych firm, które są już skomercjalizowane bądź będą skomercjalizowane na podstawie tej ustawy do lata przyszłego roku.

(Senator Jarosław Chmielewski: Dziękuję.)

Wicemarszałek Maciej Płażyński:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Piotr Andrzejewski.

Senator Piotr Andrzejewski:

Panie Ministrze, przepis art. 4a pkt 7 mówi, że naruszenie określonych warunków powoduje przekazanie korzyści na rzecz Skarbu Państwa.

(senator P. Andrzejewski)

Jak to się ma do realizacji... Czy w ogóle pana resort ma zamiar realizować ustawę, o której chętnie wszystkie dotychczasowe ekipy zapominają i którą się nie posługują, mianowicie ustawę o zwrocie korzyści uzyskanych niesłusznie kosztem Skarbu Państwa? I jak będzie wyglądało zastosowanie tego przepisu i tej ustawy? Czy tu nie ma kolizji? W których przypadkach będzie się stosować jedną ustawę, w których będzie się stosować drugą?

Jak wygląda przy tym zakazie z ust. 9 zbycie nieadekwatne, zbycie nieadekwatne wartościowo? Dawniej mówiło się, że można prywatyzować, kradnąc jeden milion, albo za przysłowiową złotówkę. Rozumiem, że zbycie nieodpłatne to jest zbycie za darmo. Ale jeżeli zostanie nieadekwatnie wartościowo zbyte? Czy będzie miała zastosowanie ustawa o zwrocie korzyści uzyskanych niezasadnie kosztem Skarbu Państwa i kto ją będzie stosował? Jest taka kwestia.

I trzecie pytanie. Jak się ma przejmowanie przez samorząd terytorialny akcji i przejmowanie zarządzania majątkiem spółki do ustawy o partnerstwie publiczno-prawnym?

I wreszcie jest tu mowa tylko o zachowaniu 50% akcji. A tam gdzie mamy do czynienia z systemem złotej akcji? Czy też nie należy stosownych rygorów włączyć tam, gdzie Skarb Państwa wykonuje tak samo swoje uprawnienia jakby miał 51% akcji?

Cztery pytania.

(Wicemarszałek Maciej Płażyński: Proszę bardzo...)

Dlaczego nie ma w ustawie tego, o czym mówię, i jak to będzie regulowane?

I piąte pytanie...

(Sygnał telefonu komórkowego)

Przepraszam. Już wyłączam.

Piąte pytanie. Co w sytuacji, kiedy jakaś czynność nastąpiła, a post factum jest uznana za nieważną z mocy samego prawa? Tu w paru miejscach mamy takie rygory nieważności z mocy samego prawa. No dobrze, ale w międzyczasie ten podmiot będzie dokonywał rozmaitych czynności w obrocie gospodarczym. Jak będą rewindykowane korzyści i straty z tytułu dokonywania czynności w obrocie gospodarczym, jeżeli post factum stwierdzi się, że ten podmiot nie miał uprawnień do dokonywania tych czynności, bo sam tok przekształceń własnościowych był nieważny z mocy prawa?

Wicemarszałek Maciej Płażyński:

Proszę bardzo.

(Sekretarz Stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa Paweł Szalamacha: To pytania trochę, że tak powiem...)

Senator Piotr Andrzejewski:

Jeżeli nie może pan... Bardzo bym prosił, przyjęliśmy taką zasadę też w odniesieniu do ministra spraw zagranicznych, teraz może o odpowiedź zbiorczą, a gdybym mógł prosić, to na piśmie szczegółowe wyjaśnienie. To są zagadnienia bardzo trudne, systemowe. Ja je sygnalizuję panu ministrowi i prosiłbym o odpowiedź szczegółową. Gdyby pan minister mógł zanotować: senator Piotr Andrzejewski, odpowiedź na adres Senatu. W stenogramie będziemy mieli te pytania, będzie wyłuszczenie wszystkich zagadnień. Rozumiem, że wyczerpująca odpowiedź w tej chwili może nastręczyć panu ministrowi wiele trudności.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa Paweł Szalamacha:

Przyznaję, że ta lista pięciu dosyć szczegółowych pytań może nastręczyć trudności.

Rzeczywiście ustawa o wydaniu korzyści jest przepisem, prawie że martwym. Tak naprawdę ona nie funkcjonowała dobrze w praktyce ze względu na...

(Głos z sali: Brak woli politycznej, Panie Ministrze!)

...generalną słabość wykonawczą państwa polskiego czy też niechęć do dochodzenia swoich praw, jakieś poczucie niemocy czy też niechęć do podejmowania kontrowersyjnych tematów. Bądź też ze względu na siłę interesów ekonomicznych, które w ten sposób uległy wzbogaceniu, a które posiadały pośrednią bądź bezpośrednią reprezentację, nawet polityczną, w Polsce w poprzednich latach. Tak że ta regulacja była praktycznie martwa.

Tutaj te przepisy dotyczące przekazywania nieodpłatnie mienia i później zakazu dalszego zbywania go przez gminę na pewnym etapie się kończą, ponieważ kiedy gmina odsprzeda te akcje w okresie zabronionym, w okresie pięciu lat, musi wydać tę korzyść Skarbowi Państwa. Jest oczywiście kwestia nieadekwatnego zbycia tego dozwolonego pakietu 49%. Ale to już są mechanizmy dyscyplinujące same jednostki samorządu terytorialnego, przepisy ustawy o finansach publicznych, przepisy o samorządzie terytorialnym, które dyscyplinują wójta, burmistrza czy prezydenta gminy, miasta, co do zbywania mienia. Nasza rola już wówczas będzie mniejsza. Jest zapisane, że oczywiście zbycie nieodpłatne jest nieważne. Kwestia wyceny natomiast, czy to w trybie nadzoru nad działalnością gminy, czy to w trybie kontroli de facto politycznej przez radę gminy nad wójtem, może być dochodzona, a w razie ewidentnych czynów przestępczych może być dochodzona po prostu przez prokuraturę.

(sekretarz stanu P. Szalamacha)

Jeżeli chodzi o pozostałe pytania, wydaje mi się, że z grubsza odpowiedziałem na półtora do dwóch, to pozwolę sobie skorzystać z tego...

(Senator Piotr Andrzejewski: Bardzo będę wdzięczny.)

... z tej możliwości, którą pan senator zarysował, czyli odpowiedzi na piśmie.

Wicemarszałek Maciej Płażyński:

Dziękuję bardzo.

Pani senator Arciszewska, proszę bardzo.

Senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk:

Dziękuję, Panie Marszałku.

Ja mam do pana trzy pytania.

Pierwsze pytanie. Zwrócił pan uwagę na poprawkę, która wypłynęła z naszej komisji, a dotyczyła błędnego bądź też nie do końca odpowiedniego sformułowania. Dotyczyła ona dyrektorów gabinetów politycznych premiera, prezydenta. W związku z tym ja chciałabym pana zapytać, jak to powinno być sformułowane, żeby nie było żadnych wątpliwości z jakiegokolwiek strony, czy ona jest dobrze sformułowana pod względem prawnym i merytorycznym, żeby nikt nie mógł polemizować, czy może mieć zastosowanie, czy nie. To jest pierwsze pytanie.

Drugie pytanie. Chciałabym zapytać, czy pan już przygotowywał dla mnie odpowiedź w sprawie Szkunera i co się z tą firmą stanie. To jest firma państwowa, organem założycielskim jest wojewoda, to jest przedsiębiorstwo państwowe, o które batalia toczy się bardzo długo. Chciałabym to wiedzieć, bo to dla nas, dla Wybrzeża, dla rybołówstwa, jest bardzo ważne przedsiębiorstwo. Tym bardziej że i inne padają i zainteresowanie przedstawiciela, czyli Ministerstwa Skarbu Państwa, również jest nikłe.

A kontynuując ten temat, chciałabym pana zapytać właśnie o udział przedstawicieli Ministerstwa Skarbu Państwa w radach nadzorczych w firmach, jeśli pan ma rozeznanie, którzy ewidentnie przyczyniają się do upadłości pewnych firm. Nawet jak one mają w portfelu zamówienia na sumę 6 milionów 500 tysięcy zł i perspektywę dalszych zamówień dla sektora obronnego państwa, niektórzy przedstawiciele MSP już dzisiaj głoszą, że firmy i tak ogłoszą w czerwcu upadłość, bądź też stwarzają atmosferę, przedsiębiorą takie kroki, że widać niechęć do pomagania w komercjalizacji czy prywatyzacji, mimo że przed firmą jest bardzo dobra perspektywa.

Chciałabym zwrócić pana uwagę na jedną firmę. Gdyby pan chciał ze mną na ten temat porozmawiać, to bardzo proszę. Ja bardzo chętnie zwrócę uwagę na tę firmę, i na to że niektóre oso-

by z Ministerstwa Skarbu Państwa celowo przyczyniają się do jej zadłużenia i nie robią nic, aby firma funkcjonowała. W momencie jej upadku na rynek wejdą firmy zagraniczne, które, łącznie z obsługą wszelkich systemów bezpieczeństwa, będą nas kosztowały cztery razy tyle. Czy taki jest cel niektórych przedstawicieli Ministerstwa Skarbu Państwa? Niestety muszę zadać to pytanie, ponieważ czas biegnie nieubłaganie, a wobec ogłoszonej przez pewnego przedstawiciela Ministerstwa Skarbu Państwa tezy, że w czerwcu ma zamiar zrobić wszystko, żeby ta firma upadła, po prostu gęziej skóry dostają przedstawiciele tejsze firmy.

I jeszcze jedno pytanie... A nie, to chyba wszystko.

To był Szkuner, tak? To było to stare z poprzedniej...

(Sekretarz Stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa Paweł Szalamacha: A o którą firmę chodzi w trzecim pytaniu?)

A to ja panu powiem później.

(Wicemarszałek Maciej Płażyński: Trzecie – reторыczne.)

(Sekretarz Stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa Paweł Szalamacha: Trzecie do protokołu.)

Nie, to jest na rozmowę bezpośrednią. Ale chodzi także o to, czy takie sygnały państwo dostajecie. Ja tego typu pisma wysyłam, inni senatorowie również tego typu pisma wysyłają, ponieważ my wiemy, że są takie firmy i niestety nic się nie robi, aby ten negatywny element postępowania przedstawicieli Ministerstwa Skarbu Państwa zastopować.

Czy pan takie sygnały otrzymuje i czy państwo coś z tym robicie? I na ile takich sygnałów, oprócz chowania do szuflady, państwo zareagowali?

A przy trzecim pytaniu chodziło o Szkuner, czyli o firmę państwową, która nas interesuje, związaną z przemysłem rybackim.

(Sekretarz Stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa Paweł Szalamacha: Czyli drugie jest takie samo jak trzecie, tak?)

Trzy pytania były.

(Wicemarszałek Maciej Płażyński: W trzecim nie chodzi o Szkuner, to była inna firma.)

Nie, nie... Tak, Szkuner to było drugie, Szkuner, gdzie organem założycielskim jest wojewoda.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa Paweł Szalamacha:

Rozumiem.

Zapewne brzmienie precyzyjne powinno być zaproponowane przez służby prawne. Mnie się wydaje, że to powinno dotyczyć członków gabinetów politycznych. Kropka. Taka jest...

(Senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk: Proszę powiedzieć dokładnie...)

(sekretarz stanu P. Szalamacha)

Proszę?

(Senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk: Proszę powiedzieć dokładnie, bo my tę poprawkę zgłaszaliśmy, my chcemy, żeby ona miała ręce i nogi.)

Dobrze.

Ponieważ ustawa o Radzie Ministrów mówi o tym, jaka jest struktura ministerstw i jakie komórki powinny być w ministerstwach, to jest tam na pewno gabinet polityczny każdego ministra i są członkowie gabinetu politycznego ministrów. Jak rozumiem, intencją projektodawców było objęcie tą regulacją właśnie osób, czyli członków gabinetów politycznych ministrów. Wydaje mi się, ale ja nie jestem legislatorem, że to oddaje intencję.

Jeżeli chodzi o firmę „Szkuner”, to przyznaję, Pani Senator, że nie zaczęliśmy pracować nad odpowiedzią dla pani senator. Szkuner, jeżeli jest przedsiębiorstwem państwowym, normalnie podlega komercjalizacji, która jest zapisana w tej nowelizacji. Będzie go czekał taki sam los jak pozostałe firmy, o których tu mówimy.

Wicemarszałek Maciej Płażyński:

Dziękuję bardzo.

(Senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk: Jeszcze te sygnały w sprawie firm.)

Aha, jeszcze to trzecie czy...

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa Paweł Szalamacha:

Otrzymałem bardzo wiele listów, anonimy także, każdy z nich musi być sprawdzony, ponieważ one wypływają bądź istotnie z troski i głębokiej wiedzy o stanie przedsiębiorstwa, bądź też mają jasny cel w postaci dyskwalifikowania konkretnej osoby w danym otoczeniu. No tak często jest, niestety. Co do tego, że iksiński podpisał taką umowę, co do tego, że zarząd robi takie i takie rzeczy, podnosi wydatki, prowadzi restrukturyzację, którą można nazwać restrukturyzacją w cudzysłowie, bo polega na wyprowadzaniu jakichś aktywów – tego typu sygnałów jest oczywiście mnóstwo i nie jesteśmy nawet w stanie, jako administracja, ich schować do szuflady czy pod dywan. My sprawdzamy każdą taką wiadomość poprzez radę nadzorczą, a jeżeli mamy wątpliwości co do wiarygodności osób w radzie nadzorczej, bo zbyt często, jak wiemy, dotychczasowe rady nadzorcze miały właśnie nie nadzorować, nie zauważać, nie widzieć i nie słyszeć, niestety były takie przypadki, z przykrością to zauważam, no to powołujemy nowe osoby i każemy im przyjrzeć się stanowi przedsiębiorstwa, firmy, i przedstawić jakąś ocenę tego, czy to są jedynie wiadomości

niewiarygodne, wypływające z jakichś mało szlachetnych pobudek, czy też ważne informacje.

Jeszcze jeden odcień, że tak powiem, mają tego typu sygnały. Bardzo często firmy w kiepskiej sytuacji przysyłają listy do MSP, twierdząc, że już, już o krok są od podpisania kontraktu, już mają list intencyjny. Nie radziły sobie oczywiście przez iks lat, ale teraz poradzą sobie za trzy miesiące, jeżeli ministerstwo okaże, nie wiem, czy wspaniałomyślność, czy szerokie horyzonty, i dołoży pieniędzy publicznych. Także takie jest zachowanie zarządów wspomaganych przez związki zawodowe. Firmy, które przez kiepskie albo nieuczciwe zarządzanie są doprowadzone na skraj niewypłacalności, gdy przychodzi co do czego, do egzekwowania uprawnień właścicielskich, poruszają niebo i ziemię, lokalne społeczności, lokalne media, i wówczas Ministerstwo Skarbu Państwa ma jedynie nie być ślepe na wspaniałe perspektywy, umorzyć długi, napisać do banków i przeznaczyć kilka milionów złotych pomocy publicznej. Tego typu zjawiska niestety zauważam. Mam nadzieję, że to nie jest sytuacja firmy, o której mówi pani senator.

Wicemarszałek Maciej Płażyński:

Nie ma więcej pytań?

(Senator Piotr Andrzejewski: Jeszcze pytanie.)

Proszę, pan senator Andrzejewski.

Senator Piotr Andrzejewski:

Dwa pytania, Panie Ministrze

Pierwsze pytanie: czy istnieje wola posłuszenia się ewentualnie rozszerzonymi uprawnieniami Prokuratury Generalnej, reprezentującej interesy Skarbu Państwa i zastępstwo Skarbu Państwa, w celu sprawowania nadzoru nad prawidłowym wykonywaniem tej ustawy?

I drugie. Czy rozważacie państwo w ramach modernizacji zakresu odpowiedzialności, może w porozumieniu z ministrem sprawiedliwości, odpowiedzialność majątkową członków zarządów i rad nadzorczych, odpowiedzialność majątkową nie zaś karną, za nieprawidłowe decyzje podejmowane wtedy, kiedy oni reprezentują Skarb Państwa w spółkach Skarbu Państwa, czy też komercjalizowanych przedsiębiorstwach, gdzie Skarb Państwa ma albo 51% udziałów albo złotą akcję.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa Paweł Szalamacha:

Panie Senatorze, Prokuratura Generalna nie będzie miała praktycznie żadnej roli w wykonywaniu tej ustawy...

(Senator Piotr Andrzejewski: De lege ferenda pytam. Wiem, jak to w tej chwili wygląda. Czy się tego nie rozważa, pytam.)

(sekretarz stanu P. Szalamacha)

Ona została ukonstytuowana sensownie, w ten sposób właśnie, że będzie prowadziła procesy o określonej wartości bądź te, które wymagają jednolitego orzecznictwa, a ich wartość też jest poniżej 1 miliona zł, i raczej nie rozważamy wprowadzenia Prokuratury Generalnej do procesów komercjalizacji, nadzoru właścicielskiego i prywatyzacji.

(Senator Piotr Andrzejewski: Odpowiedzialność majątkowa członków rad nadzorczych i zarządów.)

Tak, tak. Otóż członkowie rad nadzorczych i zarządów powinni odpowiedzialność ponosić i teoretycznie obecne przepisy przewidują ich odpowiedzialność majątkową za zaniedbania w nadzorze. Można normalnie dochodzić tego typu szkód i strat. Przyznaję, że w praktyce to nie działało prawie zupełnie, ale także w sektorze prywatnym w takim, powiedziałbym, zdrowym kapitalizmie, nie w jakimś tak zwanym kapitalizmie politycznym, odpowiedzialność majątkowa zarządów i rad nadzorczych spółek jest... Były nieliczne przypadki nie tylko skazań kryminalnych, ale także później, w dalszej kolejności, odpowiedzialności majątkowej. Można by je policzyć na palcach jednej ręki. Dotyczy to zarówno sektora prywatnego, jak i publicznego. Byłoby to, powiedziałbym, ciekawa inicjatywa ustawodawcza, jeśli chodzi o zmianę kodeksu spółek handlowych i zmianę zasad odpowiedzialności za szkody w nadzorze tych osób, bardzo warta rozważenia, oczywiście w porozumieniu z ministrem sprawiedliwości, który jest gospodarzem kodeksów, i ministrem gospodarki. Sądzę, że należało by to jakoś systemowo rozważyć. Dziękuję.

Wicemarszałek Maciej Płażyński:

Dziękuję.

Pani senator Fetlińska.

Senator Janina Fetlińska:

Dziękuję, Panie Marszałku.

Panie Ministrze, mam dwa krótkie pytania. Jak przedstawiają się przewidywane skutki finansowe tej ustawy na bieżący rok? To pierwsza sprawa.

I drugie pytanie. Na Mazowszu, w ogóle w Polsce jest kilka niewielkich cukrowni, które po prostu muszą zaprzestać produkcji ze względu na przyjętą kwotę cukrową. Mam pytanie. Czy w związku z tym, że pracownicy i rolnicy tracą pracę, są przygotowane jakieś programy pomocowe, szczególnie dla rolników, którzy po prostu nie mają zbytu na buraki? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Maciej Płażyński:

Proszę bardzo.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa Paweł Szalamacha:

Jeżeli chodzi o skutki finansowe tej ustawy, to powiedziałbym, że są to koszty administracyjne zarządzania tym procesem, ale nie są to nowe wydatki, nowe stałe pozycje w wydatkach budżetowych. Koszty tego procesu komercjalizacji są ponoszone w sumie przez przedsiębiorstwa państwowe, które muszą zgromadzić całość dokumentacji. Ministerstwo jedynie później dokonuje weryfikacji, dokonuje aktu komercjalizacji i przychodzi rejent, zatem nie ma tu wielkich kosztów. Można być może mówić o pewnych nieosiągniętych dochodach z prywatyzacji w przyszłych latach w przypadku przekazania nieodpłatnie tych przedsiębiorstw gminom, jest taka możliwość. Wydaje się jednak, że komercjalizacja kilkuset firm spowoduje, iż powstanie niejako front pracy dla MSP w przyszłych latach i z tego tytułu mogą się pojawić korzystne skutki, nastąpić wpływy budżetowe z prywatyzacji firm poddanych procesom przekształceń własnościowych. Obecnie nie jestem w stanie stwierdzić, jakie to są kwoty.

(Senator Janina Fetlińska: A cukrownie?)

(Wicemarszałek Maciej Płażyński: Pani senator pytała jeszcze o cukrownie.)

Przepraszam, najmocniej przepraszam.

To prawda, ogólnounijną reformą cukrownictwa powoduje, że kilkanaście cukrowni zostanie zamkniętych. Jest to proces przeprowadzany przez Krajową Spółkę Cukrową, przy bardzo dużym zainteresowaniu Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi i naszym, Ministerstwa Skarbu Państwa. Każdy taki proces jest bolesny dla lokalnej społeczności, bo po prostu nie ma zbytu na buraki cukrowe. Nasze działania kierowane są raczej w stronę zapewnienia rozwiązań dla pracowników likwidowanych cukrowni, jeśli zaś chodzi o dostawców, to są już rozwiązania leżące niejako w gestii szerszej logiki w ogóle polityki rolnej, a także unijnej. Przypomnę, że pomimo nie najłatwiejszego położenia polskiej wsi z każdym rokiem kwoty otrzymywane przez polską wieś są wyższe o 5%, znajdujemy się na krzywej wzrastającej dopłat do rolnictwa.

Wicemarszałek Maciej Płażyński:

Pani senator Arciszewska.

Senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk:

Ostatnie pytanie. Panie Ministrze, mówił pan o czterystu spółkach Skarbu Państwa, w których jest po jednym lub w przypadku większych

(senator D. Arciszewska-Mielewczyk)

dwóch reprezentantów Skarbu Państwa, tak? Dobrze zrozumiałam?

(Sekretarz Stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa Paweł Szalamacha: Większościowych.)

Tak, większościowych.

(Sekretarz Stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa Paweł Szalamacha: Tak.)

Tyle pan naliczył, tak?

(Sekretarz Stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa Paweł Szalamacha: Tak.)

Czterysta. Nie wiem, ilu pracowników jest zatrudnionych w MSZ?

(Sekretarz Stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa Paweł Szalamacha: W MSP?)

Przepraszam, w Ministerstwie Skarbu Państwa.

(Sekretarz Stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa Paweł Szalamacha: Siedemset osób.)

W takim razie ilu pracowników jest w radach nadzorczych?

(Sekretarz Stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa Paweł Szalamacha: Chodzi o naszych pracowników, MSP?)

Tak.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa Paweł Szalamacha:

Przyznaję, że jest to temat z tych drażliwych, bo przypuszczam, że... Oczywiście pracownicy chcą i zabiegają o to, żeby zasiadać w radach nadzorczych. Nasze wewnętrzne regulacje mówią o tym, że dopiero trzyletni staż w nadzorze właścicielskim pozwala na reprezentowanie Skarbu Państwa w spółkach. Z tego, co pamiętam, to wybitna część pracowników reprezentuje nas w spółkach Skarbu Państwa. Jest to do sprawdzenia od razu, kwestia przygotowania wydruku z komputera, mogę to przesłać bez...

(Senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk: Czy ja mam rozumieć, że niektórzy zasiadają w kilku radach nadzorczych?)

Maksymalnie w dwóch radach, bo takie jest ograniczenie ustawowe, niektórzy są w jednej, niektórzy w żadnej.

(Senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk: Czyli w tych czterystu spółkach jest czterystu pracowników, czy w dwustu po dwóch?)

Czterysta spółek po dwóch... Rada nadzorcza...

(Senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk: Ma pan takie informacje?)

Rada nadzorcza składa się zwykle z pięciu osób, z czego dwie, może to być dwoje, dwóch lub dwie, są powołane...

(Senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk: Ja to rozumiem.)

...przez pracowników spółki, następne trzy osoby są powoływane spoza pracowników

i wśród nich z reguły jest jeden przedstawiciel Ministerstwa Skarbu Państwa i dwóch spoza Ministerstwa Skarbu Państwa. Aczkolwiek są rady nadzorcze, w których jest więcej osób, siedem lub dziewięć, na przykład rada PZU składa się z dziewięciu osób.

(Senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk: Nie o to pytam, Panie Ministrze.)

Ale może to... Ja nie chcę zaciemnić obrazu poprzez moją odpowiedź, z dużym prawdopodobieństwem mogę powiedzieć, że wybitna część pracowników MSP reprezentuje nas w co najmniej jednej radzie nadzorczej.

(Senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk: Czyli czterystu pracowników MSP jest...)

Tak, co najmniej w jednej radzie nadzorczej.

(Senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk: Spośród siedmiuset w MSP, tak? Wszyscy mają tytuł doktora i...)

Jest tam zakład obsługi i te osoby raczej się nie kwalifikują. Tak, to są wielkości tego rzędu.

(Senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk: Dziękuję.)

Wicemarszałek Maciej Płażyński:

Proszę bardzo, jeszcze pan senator.

Senator Mirosław Adamczak:

Panie Ministrze, miałbym takie pytanie. Czy jest pan zorientowany w sytuacji Energetyki Kaliskiej? Ja przygotowywałem różnego typu pisma i nie otrzymałem jeszcze odpowiedzi. Chcę zgłosić stosowne dokumenty do prokuratury w sprawie rozrzutności tejże firmy i chciałbym się zorientować, czy pan ma coś do powiedzenia w sprawie Energetyki Kaliskiej. Tam są duże sprawy, które...

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa Paweł Szalamacha:

Tak, Panie Senatorze, zgadzam się, że jeśli chodzi o energetykę, to generalnie tam żyją jak pączki w maśle – przychody w miarę stałe, aczkolwiek regulowane przez URE. To jest dobra branża do pracy, zapewnia bardzo sówite pakiety socjalne, także pracownikom. Jeśli zaś chodzi o tę konkretną firmę, to przyznaję, że nie wiem, jaka jest sytuacja, jakie są decyzje obecnego, konkretnego zarządu i te, które budzą pańskie wątpliwości. Sektorem elektroenergetycznym zajmuje się mój kolega, minister Rozwadowski, zatem bądź do niego, bądź też na...

Senator Mirosław Adamczak:

Ja może pokrótce zasygnalizuję, zaprezentuję panu te fakty. Sytuacja jest taka. Pani dyrektor posiada swoją, to znaczy zarejestrowaną na sy-

(senator M. Adamczak)

na, firmę komputerową i dzierżawi bezpłatnie urządzenia, które w drugą stronę świadczą usługi właśnie firmie ENEA. Tak że są to sprawy typowo korupcjogenne. Myślę, że należałoby bardzo solidnie zgłębić ten temat. Ja przygotuję stosowne dokumenty na jutrzejsze posiedzenie.

(Sekretarz Stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa Paweł Szatamacha: Bardzo proszę.)

Wicemarszałek Maciej Płażyński:

Nie ma więcej pytań.

Dziękuję panu ministrowi.

(Sekretarz Stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa Paweł Szatamacha: Dziękuję.)

Otwieram dyskusję.

Przypominam o wymogach regulaminowych dotyczących czasu przemawiania senatorów i konieczności składania podpisanych wniosków o charakterze legislacyjnym, jeśli takowe się pojawią.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Adama Bielę.

Proszę bardzo.

Senator Adam Biela:

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Nowelizowana ustawa została uchwalona 30 sierpnia 1996 r. Przypominam, że stało się to po tak zwanym referendum uwłaszczeniowym, pierwszym referendium w III Rzeczypospolitej, którego rezultatem była właśnie ta ustawa.

Proponuje ona komercjalizację i prywatyzację przedsiębiorstw państwowych. Dobrze wiemy, jakie emocje, jakie uzasadnione zastrzeżenia, uwagi krytyczne wysuwane są pod adresem przebiegu prywatyzacji. Większość procesów prywatyzacyjnych prowadzona była w oparciu o tę właśnie ustawę. Ta ustawa była przyczyną korupcji, różnych afer, którymi zajmowały się i zajmują sejmowe komisje śledcze. Jedną z przyczyn korupcji było między innymi to, iż pan prezydent Kwaśniewski w swoim czasie zawetował ustawę o Prokuratorii Generalnej, która miała zapobiegać takim zjawiskom. Uchwalona w poprzedniej kadencji, a znówelizowana niedawno ustawa o Prokuratorii Generalnej wyposażała tę instytucję tylko w prerogatywy zastępstwa procesowego, co naturalnie znacznie ogranicza jej funkcjonowanie. Jak pan minister słusznie zauważył, odpowiadając na pytanie pana senatora Andrzejewskiego, Prokuratoria Generalna oczywiście ma się nijak do realizacji tej ustawy. Jest to po prostu inna właściwość.

Nowelizacja, którą teraz rozpatrujemy, jest nowelizacją potrzebną, zmierza ona w dobrym kierunku. Rozszerza ona krąg podmiotowy uprawnionych do nabycia akcji prywatyzowanych

przedsiębiorstw i upowszechnia tak zwaną komunalizację mienia Skarbu Państwa, proponując przekazanie gminom niektórych podmiotów.

Pozwoliłem sobie sformułować dwie poprawki do proponowanego projektu nowelizacji. Pierwsza poprawka dotyczy kontroli przez Sejm procesu prywatyzacji tych podmiotów, których wartość kapitału zakładowego czy też przewidywana wartość czynności prawnych, związanych z przekształceniami własnościowymi, przekraczałyby 100 milionów zł. W moim przekonaniu, jeśli są to już ostatnie, niemal ostatnie majątki Skarbu Państwa i w sytuacji gdy Prokuratoria Generalna nie jest wyposażona we właściwość kontroli *ante*, posiadanie takiego zabezpieczenia w odniesieniu do tych najbardziej wartościowych podmiotów gospodarczych, które będą przedmiotem komercjalizacji, a następnie szerszej prywatyzacji, byłoby celowe. Jakaś moralna odpowiedzialność parlamentu przed społeczeństwem za to, co robi się z resztkami naszego majątku, w moim przekonaniu, powinna skłonić do przyjęcia tej poprawki.

Druga poprawka ma inny charakter. Mianowicie dotyczy ona świadomości pracowników, którzy na mocy tej ustawy otrzymują nieodpłatnie akcje prywatyzowanego przedsiębiorstwa. Jest to 15% akcji, które przewidywane są do zbycia nieodpłatnie właśnie pracownikom. I cóż się dzieje z tymi akcjami? Otóż dzieje się to, że są one sprzedawane przez tych, którzy otrzymali je nieodpłatnie, natychmiast są sprzedawane, gdyż oni nie cenią sobie tego, co dostali, wolą wszystko spieniężyć, a w związku z tym tracą szansę na udział w prywatyzacji, w uwłaszczeniu, szansę na współzarządzanie firmą, na utrzymywanie swoich miejsc pracy.

Poprawka przeze mnie przedstawiona proponuje, aby akcje nabyte na drodze tej ustawy lub udziały w drodze umowy mogły być przekazane spółce pracowniczej. Jej akcjonariuszami powinno być co najmniej 50% osób uprawnionych do nieodpłatnego nabycia akcji spółki. W takim przypadku spółka pracownicza wykonywałaby prawa do nieodpłatnego uzyskania akcji w takiej liczbie, jaka przysługuje każdej z uprawnionych osób, która przystąpiła do akcji pracowniczej. Poprawka ta proponuje szczegółową regulację sposobu operowania i zachowywania się pracowników, którzy chcieliby zorganizować taką spółkę i mieli niejako trochę wyższą świadomość, iż to od nich samych jako współwłaścicieli może zależać utrzymanie ich miejsc pracy.

Można by zapytać, po co ta poprawka, przecież pracownicy i tak mają możliwość gromadzenia. Jednak nie bardzo, ponieważ nie mogą przekazać nieodpłatnie nabytych akcji żadnemu innemu podmiotowi, dlatego wychodzimy im naprzeciw, dając szansę koncentracji kapitału pracowniczego w spółce zorganizowanej przez nich samych. Dzięki temu pracownicy mieliby możli-

(senator A. Biela)

wość jakiegoś realnego współdziałania w zarządzaniu firmą, w kształtowaniu jej losów, w jej restrukturyzacji i ewentualnie dalszych przekształceniach własnościowych. Dziękuję bardzo.

Przedkładał panu marszałkowi te poprawki. Dziękuję.

Wicemarszałek Maciej Płażyński:

Dziękuję bardzo.
Pan senator Lasecki.

Senator Jarosław Lasecki:

Szanowny Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Rozpatrywana dzisiaj ustawa o zmianie ustawy o komercjalizacji i prywatyzacji oraz o zmianie innych ustaw przynosi długo oczekiwane zmiany, zmierzające do uporządkowania spraw związanych z funkcjonowaniem przedsiębiorstw należących do Skarbu Państwa.

Potrzeba jest tym bardziej pilna, że w dalszym ciągu, jak dzisiaj słyszeliśmy, w rękach Skarbu Państwa, czyli nas wszystkich, nas, obywateli, jest jeszcze około dwustu osiemdziesięciu, trzystu dużych przedsiębiorstw państwowych i to Skarb Państwa poprzez ministra Skarbu Państwa sprawuje bezpośrednią kontrolę nad ich działaniem i ich majątkiem. Nadal istnieje około czterystu jednoosobowych spółek Skarbu Państwa, czyli spółek prawa handlowego, spółek z ograniczoną odpowiedzialnością czy też spółek akcyjnych, które są w stu procentach w rękach Skarbu Państwa i nad którymi sprawuje nadzór minister Skarbu Państwa, już nie kontrolę, ale nadzór za pośrednictwem rad nadzorczych w tych spółkach.

Dalej mamy około pięciuset spółek handlowych – są to również spółki z o.o. czy też spółki akcyjne, w których Skarb Państwa posiada udziały i są to udziały wynoszące nieco mniej niż 50%. Również w tych spółkach Skarb Państwa sprawuje nadzór nad naszym wspólnym majątkiem poprzez rady nadzorcze.

Wysoka Izbo, zliczając te wszystkie przedsiębiorstwa, które są własnością nas wszystkich, czyli obywateli, i nad którymi dzisiaj sprawuje kontrolę w imieniu nas wszystkich minister Skarbu Państwa, dochodzimy do liczby około tysiąca dwustu przedsiębiorstw, nie licząc w tym spółek zależnych; a jak dzisiaj słyszeliśmy od pana ministra, na przykład sama spółka PGNiG ma aż sześć spółek zależnych. Czyli jest to tysiąc dwieście przedsiębiorstw, nad którymi minister Skarbu Państwa sprawuje kontrolę za pośrednictwem rad nadzorczych.

Nowelizowana dzisiaj ustawa niesie z sobą kilka zagadnień, przy których warto się na chwilę

zatrzymać. Zakłada ona właśnie komercjalizację ostatnich przedsiębiorstw państwowych, czyli przekształcenie ich w spółki prawa handlowego. Jeżeli zatem one również zostaną przekształcone w jednoosobowe spółki Skarbu Państwa, to można powiedzieć, że minister Skarbu Państwa będzie nadzorować te tysiąc dwieście przedsiębiorstw – bez spółek zależnych – właśnie poprzez rady nadzorcze.

Dzisiaj również usłyszeliśmy, że, w zależności od wielkości spółki Skarbu Państwa, rada nadzorcza takiej spółki składa się średnio z pięciu osób. Dokonajmy prostego działania matematycznego: tysiąc dwieście przedsiębiorstw razy pięć osób – i mamy, proszę państwa, w tych radach nadzorczych sześć tysięcy przedstawicieli, którzy sprawują kontrolę nad naszym wspólnym majątkiem, nad majątkiem obywateli. Mówimy tutaj tylko o tysiącu dwustu spółkach Skarbu Państwa, bez spółek zależnych!

Z uzyskanych dzisiaj od pana ministra informacji wynika, że mandat w radzie nadzorczej spółki Skarbu Państwa dotowany jest średnio apanażami w wysokości średniej pensji krajowej, czyli jest to około 2 tysięcy 500 zł. Czy to było brutto, czy netto... Ja przyjmę, że to jest 2 tysiące zł netto. A zatem, Wysoka Izbo, sześć tysięcy miejsc w radach nadzorczych pomnożone przez apanaż w wysokości 2 tysięcy zł miesięcznie daje rocznie kwotę jakichś 150 milionów zł, i to tylko w przedsiębiorstwach, w których Skarb Państwa sprawuje bezpośrednią kontrolę poprzez rady nadzorcze. Gdybyśmy liczyli tutaj, proszę państwa, jeszcze spółki zależne, czyli na przykład po sześć spółek zależnych, tak jak to jest w przypadku PGNiG, to bardzo szybko doszlibyśmy do tego, że suma wydawana corocznie przez ministra Skarbu Państwa na apanaże dla zasiadających w radach nadzorczych bardzo szybko przekroczyłaby kwotę 500 milionów zł. Mam nadzieję...

(Senator Piotr Wach: To 15 milionów. To tabliczka mnożenia... To jest 12 albo 15 milionów.)

Proszę?

(Senator Piotr Wach: To dziesięć razy mniej. 12 albo 15 milionów.)

(Głosy z sali: Ale w miesiącu.)

(Senator Piotr Wach: A, w miesiącu...)

Jeżeli pan senator sobie życzy, to ja bardzo chętnie przedstawię takie wyliczenie matematyczne...

(Senator Piotr Wach: A to jest rocznie, tak?)

To jest rocznie. Bo ja mówiłem tutaj o takich apanażach, uzyskawszy informacje od pana ministra, że te 2 tysiące zł netto jest to kwota wynagrodzenia miesięcznego, oczywiście o ile dobrze pana ministra zrozumiałem.

Kontynuując, mogę powiedzieć, że to są całkiem spore pieniądze, które wydajemy po to, aby ta kontrola nad naszym wspólnym majątkiem była kompetentna.

(senator J. Lasecki)

Dobrze się dzieje, że już w nowelizowanej ustawie zwrócono uwagę na kwestię przejrzystości w reprezentowaniu Skarbu Państwa w radach nadzorczych i w sposobie ich wyłaniania. Co prawda, dotyczy to tylko spółek powstałych w wyniku komercjalizacji, ale dobre i to. Niedobrze bowiem się działo w ostatnich latach, kiedy to do rad nadzorczych byli powoływani ludzie z klucza partyjnego, ludzie, którzy dorobili się na polityce, ludzie żyjący bardzo często tylko z polityki, ludzie często niemający odpowiedniego doświadczenia w zarządzaniu podmiotami gospodarczymi czy też niemający żadnych kwalifikacji w danym sektorze gospodarki, a bardzo często nawet odpowiedniego wykształcenia, nie mówiąc już o doświadczeniu. Prowadziło to do dewiacji pojęcia kontroli i często sprowadzało się do nieprzejrzystych rozwiązań w imię partykularnych interesów grup wzajemnej adoracji, niemających oczywiście nic wspólnego z dobrze pojętym interesem publicznym.

Wysoka Izbo, dzisiaj jest już najwyższy czas, aby skończyć z tego rodzaju praktykami. I dobrze się dzieje, że już teraz wprowadza się zmianę do art. 15, dodając art. 15a, określający, kto nie może zasiadać w radach nadzorczych spółek Skarbu Państwa powstałych w wyniku komercjalizacji.

Wysoka Izbo, wiemy, że z ustawy o wykonywaniu mandatu posła i senatora wynika, iż posłowie i senatorowie nie mogą zasiadać w radach nadzorczych spółek Skarbu Państwa. I można zrozumieć intencje ustawy – bardzo trudno, muszą to przyznać, niemniej można to zrozumieć – że przedstawiciele narodu, posłowie czy też wybierani w wyborach bezpośrednich senatorowie, nie powinni mieć bezpośredniej możliwości kontroli naszego wspólnego majątku ze względu na potencjalne partyjne powiązania. Można to zrozumieć, prawda? Ale czy ministrowie, którzy są jednoznacznie związani z opcją polityczną, powinni? A czy pracownicy administracyjni ministerstw, często zmieniający się wraz z przychodzącymi i odchodzącymi ministrami, powinni? A czy tak trudno usuwalni urzędnicy służby cywilnej, nawet tacy jednoznacznie opowiadający się za daną opcją polityczną, powinni?

Moje zastanowienie budzi dzisiaj fakt, że w nowelizowanej ustawie wymienia się osoby zatrudnione w biurach senatorskich, w biurach poselskich, osoby zatrudnione przez partie polityczne, szeregowo osoby będące w partiach politycznych, zasiadające w jakichś ich organach, osoby zatrudniane przez partie polityczne jako osoby, które nie powinny zasiadać w radach nadzorczych spółek Skarbu Państwa. Czyli tak naprawdę mówi się tam także o ludziach po studiach, z doświadczeniem, którzy, nie należąc do partii politycznej, jedynie pracują w jakimś biurze senatorskim czy poselskim. Mówi się tam o pracownikach partii

politycznych takich jak na przykład sekretarki, pracownicy techniczni, menedżerowie organizujący pracę zaplecza biurowego partii, prawnicy, eksperci. Wysoka Izbo, ja rozumiem, że temu sposobowi myślenia przyświecała chęć odpolitycznienia obsady w radach nadzorczych spółek Skarbu Państwa. Ja to rozumiem. Ten postulat, nawiasem mówiąc, był podnoszony przez wszystkie partie polityczne w czasie minionej kampanii wyborczej. Ale czy w takim razie, skoro już mówimy o odpolityczeniu obsady w radach nadzorczych spółek Skarbu Państwa, nie powinno się także, i to w szczególności tutaj, w tym miejscu i w tym kontekście, mówić o ludziach, którzy są uosobieniem partyjnego i politycznego zaangażowania? Czy nie powinno się mówić o zawodowych politykach? Czy nie powinno się mówić o różnego rodzaju doradcach politycznych partii, doradcach członków rządu, doradcach premiera czy też doradcach najwyższego urzędu w państwie, jakim jest urząd prezydenta? Jeżeli chcemy raz na zawsze skończyć z ciągłym dzieleniem łupów po wyborach, powinniśmy wprowadzić jednoznaczne ograniczenia i dla tych „naszych”, i dla tych „waszych”. Nie powinno być dwuznaczności w delegacji do rad nadzorczych spółek Skarbu Państwa w stosunku do osób, które w związku ze swoją faktyczną działalnością, być może właśnie z powodów politycznych, obdarowywane są synekurami w radach nadzorczych tych spółek. Powinniśmy raz na zawsze ukrócić ten proceder. Bo jak powiada stare powiedzenie: jeżeli po jednej stronie ulicy jest klasztor żeński, a po drugiej stronie jest klasztor męski, to jeszcze nie ma w tym nic zdrożnego. Ale może być!

Wysoka Izbo, starajmy się rozgraniczyć, jak tylko się da, łączenie funkcji politycznych z funkcjami nadzorczymi w stosunku do naszego wspólnego majątku. Ustalajmy transparentne zasady wyboru do rad nadzorczych i przestrzegajmy tego przy uwzględnianiu prymatów merytorycznych w wypadku obsadzania takich rad. Skończmy wreszcie z niedobrą praktyką minionych lat.

Dlatego też wnoszę, Wysoka Izbo, uwzględniając uwagi sformułowane przez pana ministra – pomógł on nam w doprecyzowaniu poprawki zgłoszonej na posiedzeniu Komisji Gospodarki Narodowej, która to poprawka otrzymała też poparcie komisji – o przyjęcie poprawki do art. 15, którą tutaj w formie doprecyzowanej składam. Dziękuję bardzo. (Oklaski)

Wicemarszałek Maciej Płażyński:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Andrzejewski. Proszę bardzo.

Senator Piotr Andrzejewski:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Szanowni Państwo!

(senator P. Andrzejewski)

Mamy do czynienia z osiemnastą już nowelizacją tej wiekopomnej ustawy z 30 sierpnia 1996 r. o komercjalizacji i prywatyzacji. Czas, kiedy ta ustawa powstała, to smutny czas, albowiem ustawiła ona przegrodę na drodze do prawidłowej prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych i zniweczyła wysiłek przekształceń ustrojowych w Polsce, które ustanowiła ustawa z 13 lipca 1990 r. o prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych. Ta ustawa z 1990 r. przewidywała, że forma jednoosobowych spółek Skarbu Państwa jest elementem przejściowym, na maksimum dwa lata, czyli do roku 1992, i służy przygotowaniu przedsiębiorstw państwowych do co najmniej czterech podstawowych form prywatyzacji, a także do powszechnego uwłaszczenia, które miało nastąpić z mocy tej ustawy na zasadzie rozporządzenia Rady Ministrów. No ale po dwóch czy trzech kadencjach Senatu i dwóch kadencjach Sejmu w 1993 r. do władzy doszedł układ polityczny SLD-PSL. I wtedy coś, co miało być elementem przejściowym, służącym oddzieleniu zarządzania przez administrację rządową przedsiębiorstwami i gospodarką, co miało być wetem idącym w tym kierunku, zostało przekreślone w imię określonych i – nie waham się tego powiedzieć – korupcyjno-politycznych interesów. I wprowadzono tę zasadę, która, niestety funkcjonuje, do dzisiaj, zasadę komercjalizacji i łączenia zarządzania i kierowania gospodarką w różnych strategicznych i niestrategicznych punktach życia gospodarczego Polski z rządzącym obozem politycznym i jego personalnymi przybudówkami oraz interesami.

Osiemnasta już nowelizacja tej ustawy skłania do tej refleksji, którą, z racji swoich doświadczeń z tych pięciu kadencji – z wyjątkiem ostatniej, bo wtedy Pan Bóg uchronił mnie przed byciem w parlamencie – chciałem się podzielić. Czas wrócić, proszę państwa, do tej ustawy z 1990 r., do jej rozwiązań i celów. Czas skończyć z atrapami, które każdorazowo pogłębiały patologię łączenia zarządzania gospodarką z obozem rządzącym, politycznym. Czas wreszcie oddzielić funkcję i majątek Skarbu Państwa od zarządzania i gospodarowania tym majątkiem. Były już różne koncepcje co do tego, wystarczy to dzisiaj przejrzeć i wrócić do tej ustawy z 1990 r. i do jej propozycji.

I o to apeluję do dzisiejszych władz. Ale być może III Rzeczpospolita nie jest jeszcze do tego zdolna... No, to poczekamy na IV RP. Dziękuję bardzo. (Oklaski)

Wicemarszałek Maciej Płażyński:

Dziękuję bardzo.

Informuję, że lista mówców została wyczerpana.

W dyskusji wnioski o charakterze legislacyjnym złożyli pan senator Biela i pan senator La-secki.

Zgodnie z art. 52 ust. 2 Regulaminu Senatu zamykam dyskusję.

Ponieważ zostały złożone wnioski o charakterze legislacyjnym, zgodnie z art. 52 ust. 2 Regulaminu Senatu proszę Komisję Gospodarki Narodowej o ustosunkowanie się do przedstawionych w toku debaty nad tym punktem wniosków i o przygotowanie sprawozdania w tej sprawie.

Głosowanie w sprawie ustawy o zmianie ustawy o komercjalizacji i prywatyzacji oraz o zmianie innych ustaw zostanie przeprowadzone pod koniec posiedzenia Senatu.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu czwartego porządku obrad: stanowisko Senatu w sprawie ustawy o spółdzielniach socjalnych.

Przypominam, że rozpatrywana ustawa została uchwalona przez Sejm na czternastym posiedzeniu w dniu 24 marca 2006 r. Do Senatu została przekazana 28 marca 2006 r. Marszałek Senatu 28 marca skierował ją do Komisji Rodziny i Polityki Społecznej oraz do Komisji Gospodarki Narodowej. Komisje po rozpatrzeniu ustawy przygotowały swoje sprawozdania w tej sprawie.

Przypominam też, że tekst ustawy zawarty jest w druku nr 113, a sprawozdania komisji w drukach nr 113A i 113B.

Proszę sprawozdawcę Komisji Rodziny i Polityki Społecznej, senator Ewę Tomaszewską, o zabranie głosu i przedstawienie sprawozdania komisji.

Proszę bardzo, Pani Senator.

Senator Ewa Tomaszewska:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Mam zaszczyt zaprezentować stanowisko Komisji Rodziny i Polityki Społecznej przyjęte w pracach nad ustawą o spółdzielniach socjalnych, uchwaloną 24 marca 2006 r.

Ustawa o spółdzielniach socjalnych realizuje założenia Strategii Lizbońskiej i wspólnotowego programu zwalczania wykluczenia społecznego, a także cele określone na szczycie w Nicei i odnoszące się do walki z bezrobociem i wykluczeniem społecznym.

Spółdzielnie takie funkcjonują we Włoszech, w Finlandii, we Francji, w Grecji, w Portugalii i w Hiszpanii i z powodzeniem ułatwiają osobom wykluczonym i bezrobotnym powrót do aktywności społecznej i gospodarczej.

W Polsce istnieje niewiele ponad czterdzieści takich spółdzielni. Nie jest łatwo je zakładać. Wprowadzane w tej ustawie ułatwienia dadzą tej formie spółdzielczości większe szanse rozwoju.

Ustawa znalazła akceptację partnerów społecznych jako jedna z form zwalczania bezrobocia.

(senator E. Tomaszewska)

Celem tworzenia i działania spółdzielni socjalnych jest zapewnienie ich członkom społecznej reintegracji, przywrócenie im umiejętności pełnienia ról społecznych, co jest związane przede wszystkim z faktem zatrudnienia, przygotowanie ich członków do zatrudnienia na otwartym rynku.

Poza działalnością gospodarczą spółdzielnie takie mogą prowadzić działalność społeczną, oświatową i kulturalną na rzecz swych członków i środowiska lokalnego.

Spółdzielnie mogą założyć osoby bezrobotne, wykluczone, a także osoby niepełnosprawne. Liczba założycieli nie może być mniejsza niż pięć ani większa niż pięćdziesiąt. Jedyne w przypadku przekształcenia spółdzielni inwalidów w spółdzielnię socjalną dopuszczalne jest przekroczenie limitu pięćdziesięciu członków.

Ustawa, przewidując możliwość przekształcenia się spółdzielni inwalidów w spółdzielnię socjalną, nie przewidziała możliwości automatycznego zachowania statusu zakładu pracy chronionej. Nasza komisja uznała za konieczne skorygowanie tego niedopatrzenia poprawkami jedenastą i dwunastą, dotyczącymi art. 23 i 29 ustawy.

Członkami spółdzielni mogą stać się osoby fizyczne bądź prawne, na przykład organizacje pozarządowe, gminne osoby prawne, a także eksperci, których szczególne kwalifikacje umożliwią działanie spółdzielni. Liczba ich nie może jednak przekroczyć 25% ogólnej liczby członków.

Rada nadzorcza spółdzielni wybierana jest w tych spółdzielniach, gdzie liczba członków jest nie mniejsza niż piętnaście. W mniej licznych spółdzielniach jej funkcje pełni walne zgromadzenie.

Statutowa działalność w zakresie reintegracji społecznej i zawodowej prowadzona jako działalność odpłatna wymaga wyodrębnienia rachunkowego. Stosuje się do niej przepisy ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie.

Stosunek pracy między spółdzielnią socjalną a jej członkiem nawiązuje się na podstawie spółdzielczej umowy o pracę. Prawo do wynagrodzenia nie obejmuje jednak nadwyżki bilansowej.

Wsparcie finansowe udzielane jest spółdzielniom socjalnym jako pomoc *de minimis*. Ta regulacja jest zawarta w ustawie o zatrudnieniu socjalnym.

Dochody spółdzielni socjalnej wydatkowane na cele reintegracji społecznej i zawodowej są zwolnione z opodatkowania.

Ustawa ta jest uzupełnieniem bloku ustaw, które dotyczą funkcjonowania takich spółdzielni, mianowicie ustawy – Prawo spółdzielcze, ustawy o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy, ustawy o zatrudnieniu socjalnym, ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych, ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie

oraz ustawy o podatku dochodowym od osób prawnych. Tych ustaw dotyczą niektóre z zapisów ustawy, doprecyzowujące jej funkcjonowanie.

Poprawki przyjęte przez komisję, przede wszystkim poprawki: pierwsza, druga, trzecia, piąta, szósta, siódma, ósma, dziewiąta, to są poprawki legislacyjne i językowe, a więc w zasadzie bezdyskusyjne. One doprecyzowują pożądaną stan prawny.

Poprawka dziesiąta jest merytoryczna. Polega na dodaniu art. 19a i wskazuje na prawo samorządów, na których terenie powstają spółdzielnie, do wspierania ich rzeczowo i finansowo.

Poprawki jedenasta i dwunasta łącznie usuwają defekt ustawy polegający na braku automatyzmu w zachowaniu statusu zakładu pracy chronionej w wypadku spółdzielni inwalidzkich przekształcających się w spółdzielnie socjalne.

Na posiedzeniu komisji zgłoszone były jeszcze dwie poprawki, jedna dotycząca art. 4, która miała na celu ograniczenie osób uprawnionych do tworzenia spółdzielni jedynie do długotrwale bezrobotnych – i ta poprawka została odrzucona – oraz druga, która wskazywała na inny podział nadwyżki bilansowej, dotyczyła art. 10 i proponowała, by fundusz zasobowy wynosił 50%, by nie określano wysokości środków, jeśli chodzi o wydatki na cele integracyjne, a na fundusz inwestycyjny by przeznaczono 20% środków. Ta poprawka również nie znalazła akceptacji komisji, nie uzyskała większości.

Proponowana była przez jednego z gości poprawka polegająca na wprowadzeniu art. 9a, polegającego na tym, by obsługa spółdzielni mogła być prowadzona wyłącznie przez banki spółdzielcze. Nikt tej poprawki nie przejął.

Uwagi, jakie były jeszcze zgłaszane w trakcie posiedzenia komisji, dotyczyły kwestii poręczeń. Mianowicie w funkcjonowaniu tych spółdzielni, które już istnieją, jest taka trudność, że by uzyskać środki z Funduszu Pracy, będące pomocą finansową dla firmy, należy dokonać poręczenia majątkowego. A osoby, które tworzą spółdzielnie, to są osoby bądź bezrobotne, zgodnie zresztą ze wskazaniem ustawy, bądź wykluczone, bądź niepełnosprawne, raczej osoby ubogie, które nie mają majątku ani pozycji zawodowej i nie mogą w żaden sposób poręczyć tej pomocy publicznej. A więc istnieje kwestia jakiejś korekty rozporządzenia, które reguluje tę sprawę. Dotychczasowe rozwiązanie nie jest zadowalające.

Bardzo dziękuję. To są najważniejsze kwestie, które były w trakcie posiedzenia naszej komisji omawiane. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Maciej Płażyński:

Dziękuję, Pani Senator.

Proszę sprawozdawcę Komisji Gospodarki Narodowej, senatora Andrzeja Owczarka, o zabranie głosu i przedstawienie sprawozdania komisji.

Senator Andrzej Owczarek:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoka Izbo!
Mam zaszczyt w imieniu Komisji Gospodarki Narodowej przedstawić projekt ustawy o spółdzielniach socjalnych.

Projektowana ustawa o spółdzielniach socjalnych jest jednym z elementów polityki społecznej, zmierzających do ograniczenia zjawiska marginalizacji i wykluczenia społecznego oraz osiągnięcia zwiększenia aktywizacji zawodowej. Celem tworzenia spółdzielni socjalnych jest nie tylko powstanie nowych miejsc pracy, ale także społeczna reintegracja ich członków. Działania na rzecz reintegracji zawodowej i społecznej oraz prowadzenie działalności społecznej i kulturalnej na rzecz członków oraz ich środowisk będą oparte na rozwiązaniach ustawy o pożytku publicznym i o wolontariacie.

Spółdzielnie będą specyficznym podmiotem łączącym działalność gospodarczą i społeczną, w tym działalność pożytku publicznego. Na przykład uzyskane środki ze źródeł publicznych nie będą ograniczane zasadami pomocy publicznej. Założycielami spółdzielni mogą być osoby bezrobotne, niepełnosprawne i inne, które przeszły proces reintegracji społecznej. Spółdzielnie mogą liczyć od pięciu do pięćdziesięciu członków, z czego do 20% zatrudnionych to fachowcy, którzy mają szczególne kwalifikacje nieposiadane przez pozostałych członków spółdzielni. Członkostwo spółdzielni mogą nabyć organizacje pozarządowe oraz gminne osoby prawne, których statutowym zadaniem jest działanie na rzecz reintegracji społecznej i zawodowej.

Ze względu na to, że spółdzielnie korzystają ze szczególnej pomocy państwa ich majątek w wypadku likwidacji pozostały po uwzględnieniu roszczeń będzie przekazywany na Fundusz Pracy, a nadwyżki bilansowe nie mogą podlegać podziałowi między członków spółdzielni, nie mogą być przeznaczone na zwiększenie funduszu zasobowego.

Wątpliwości może budzić zakłócenie uczciwej konkurencji na rynku pracy ze względu na pomoc państwa i samorządów. Pomoc państwa to przede wszystkim pomoc Funduszu Pracy dla każdego z członków założycieli w wysokości 300% przeciętnego wynagrodzenia, to jest około 7 tysięcy 500 zł, a w przypadku pozostałych – 200%. Poza tym spółdzielnie socjalne zwolnione są z opłat sądowych przy wpisie do Krajowego Rejestru Sądowego, mogą mieć refundowane przez starostę składki na ubezpieczenie społeczne przez okres dwunastu miesięcy i zwolnione są z podatku dochodowego od osób prawnych z dochodów przeznaczanych na cele społecznej i zawodowej reintegracji członków spółdzielni. Pomoc publiczna w ciągu trzech lat może wynieść 100 tysięcy euro.

Zastanowienie może budzić założenie ministerstwa, iż w ciągu roku może powstać tylko około dwudziestu, trzydziestu spółdzielni. Jest to bardzo mało wobec potrzeb.

Komisja Gospodarki Narodowej przyjęła cztery poprawki, z czego dwie najważniejsze zmierzają do ograniczenia kręgu osób bezrobotnych uprawnionych do założenia spółdzielni do bezrobotnych poniżej dwudziestego piątego roku życia lub powyżej pięćdziesiątego roku życia, oraz bezrobotnych długotrwale, a także zmiany proporcji rozdysponowania nadwyżki finansowej spółdzielni między fundusz zasobowy, inwestycyjny i działalność statutową niebędącą działalnością gospodarczą.

Poza tym senatorowie z komisji uważają, że powinien być ustalony dokładny katalog działań na rzecz reintegracji, aby nie dochodziło do nadużyć zwolnień z podatku dochodowego. Dziękuję.

Wicemarszałek Maciej Płażyński:

Dziękuję bardzo.

Proszę sprawozdawcę mniejszości Komisji Gospodarki Narodowej, senatora Przemysława Berenta, o zabranie głosu i przedstawienie wniosku mniejszości.

Nie ma pana senatora, tak? To nie przedstawi.

Zgodnie z art. 44 ust. 5 Regulaminu Senatu przed przystąpieniem do dyskusji senatorowie mogą zgłaszać z miejsca trwające nie dłużej niż minutę zapytania do senatorów sprawozdawców.

(Rozmowy na sali)

No ale jak go nie ma, to co, będziemy czekać?

Szukamy pana senatora przez komórkę. Minuta przerwy.

(Rozmowy na sali)

A czy pan senator Owczarek mógłby przedstawić wniosek mniejszości czy nie ma pan tego?

(Senator Andrzej Owczarek: Mogę, chwileczkę.)

Dobrze, dobrze.

Proszę bardzo.

Senator Andrzej Owczarek:

Działalność reintegracyjna w myśl tej ustawy jest działalnością częściowo fakultatywną. Jest w ustawie element, który mówi o tym, że spółdzielnia może prowadzić działalność reintegracyjną i działalność kulturalną na rzecz środowiska członków spółdzielni. I chodziło o to, aby wprowadzić tam zmianę, aby nie było fakultatywności, aby to było obligatoryjne – spółdzielnia musi prowadzić działalność reintegracyjną na rzecz członków. To trochę się kłóci z drugą częścią zdania, ale myślę, że można doprowadzić do konsensusu, ponieważ jeśli chodzi o część dotyczącą działalności reintegracyjnej, to na pewno powinno być to obligatoryjne.

Wicemarszałek Maciej Płażyński:

Dziękuję bardzo.

Czy ktoś z państwa senatorów pragnie zadać pytanie senatorom sprawozdawcom? Nie ma pytań.

Przypominam, że rozpatrywana ustawa była rządowym projektem ustawy. Do reprezentowania stanowiska rządu w toku prac parlamentarnych został upoważniony minister pracy i polityki społecznej, pan minister Krzysztof Michałkiewicz.

Czy pan minister zechce zabrać głos?

Proszę bardzo, Panie Ministrze.

Minister Pracy i Polityki Społecznej Krzysztof Michałkiewicz:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Prezentowana ustawa o spółdzielniach socjalnych wpisuje się w podejmowane działania na rzecz aktywności i łączenia działalności w ramach pomocy społecznej, ale także w ustawę o zatrudnieniu i instytucjach rynku pracy.

Chcemy, żeby podopieczni pomocy społecznej, osoby na różne sposoby wykluczone z życia społecznego, miały szansę na powrót do tego życia, miały szansę na integrację społeczną, ale formą tej integracji musi być zawsze szansa także na powrót na rynek pracy, na powrót do aktywności zawodowej.

Półtora roku temu ustawa o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy dała możliwość powoływania także i takiej formy działalności jak spółdzielnie socjalne. Przez ostatnie półtora roku powstało około czterdziestu spółdzielni, dlatego sądzimy, że około dwudziestu rocznie mogłoby powstawać w dalszym ciągu. I takie środki finansowe próbujemy zabezpieczyć na wspieranie powstawania nowych spółdzielni. Te spółdzielnie okazały się szansą dla wielu osób, które ze względów na problemy takie jak bezrobocie, alkoholizm, pobyt w więzieniu, długotrwałe bezrobocie, nie mają szans na normalny powrót na rynek pracy.

Uważamy, że ustawa o spółdzielniach socjalnych da szansę na to, żeby te spółdzielnie się rozwijały, żeby powstawały i żeby pracownicy socjalni, samorządy lokalne, społeczności lokalne, miały instrument do tego, by te środowiska aktywizować, by dać im szansę podjęcia aktywności zawodowej, spróbowania usamodzielnienia się, normalnego życia.

Senatorowie sprawozdawcy i pokazali cel ustawy, i opisali najważniejsze elementy, jakie ustawa zawiera.

Zgłoszone poprawki mają charakter legislacyjny, poprawiają one niezręczności czy usprawniają zapisy w ustawie. Są trzy poprawki mniejszości, które mają charakter bardziej merytoryczny. I one budzą niepokój także i rządu.

Myślę głównie o poprawce mniejszości, o której była tutaj mowa, dotyczącej obligatoryjnego prowadzenia działalności społecznej i oświatowo-kulturalnej na rzecz członków spółdzielni, a także środowiska lokalnego. Jest to obowiązek, który zamiast ułatwiać funkcjonowanie tych spółdzielni może je utrudnić. Obligatoryjność tych działań na rzecz społeczności lokalnej daje szansę na większą integrację tych spółdzielni w środowisku lokalnym, ale także w sytuacji trudnej, szczególnie finansowo, może stanowić barierę w utrzymaniu się spółdzielni przy życiu czy wprost powodować pogorszenie się ich sytuacji gospodarczej.

Ustawa zakłada, że nadwyżki z działalności spółdzielni socjalnych powinny być przeznaczone na tego typu działalność. W momencie gdy nadwyżek nie ma, gdy wolnych środków do prowadzenia działalności na rzecz środowiska lokalnego nie ma, trudno na nie nakładać obowiązek, że kosztem funkcjonowania spółdzielni socjalnej spółdzielnia będzie musiała świadczyć usługi na rzecz społeczności lokalnej. Uważamy, że obligatoryjność tutaj jest zbyt daleko posunięta, wystarczy danie możliwości czy zachęcanie spółdzielni, żeby taką aktywność na rzecz środowiska lokalnego prowadziły.

Także poprawka zmieniająca podział nadwyżki bilansowej jest trudna. Z tego względu, że ona nakłada na spółdzielnie obowiązek, że co najmniej 30% muszą one przeznaczać na działalność oświatowo-kulturalną na rzecz swoich członków. W momencie, gdy nakładamy te ograniczenia, mówiące, ile ma być przeznaczone na inwestycje, ile na fundusz zasobowy, a ile na inne cele, na rzecz członków spółdzielni, nie dajemy możliwości dostosowania tej aktywności do aktualnej sytuacji spółdzielni, nie dajemy możliwości, żeby spółdzielnia sama decydowała, w jaki sposób nadwyżki bilansowe zagospodarować.

Jeśli chodzi o samą ustawę, to uważamy, że jest ona ważna i powinna zostać szybko uchwalona. Dlatego też bardzo proszę, żeby w dzisiejszej dyskusji przyjąć większość poprawek, oprócz tych merytorycznych, i pozwolić, żeby spółdzielnie socjalne miały szansę na dynamiczny rozwój, dla dobra tych osób, które w inny sposób nie są w stanie zafunkcjonować na rynku pracy. Dziękuję bardzo.

(Przewodnictwo obrad obejmuje wicemarszałek Ryszard Legutko)

Wicemarszałek Ryszard Legutko:

Dziękuję bardzo. Ale może poproszę pana ministra o pozostanie jeszcze tutaj.

Zgodnie z art. 44 ust. 6 Regulaminu Senatu pragnę zapytać, czy ktoś z państwa senatorów chce zgłosić z miejsca trwające nie dłużej niż minutę zapytanie do przedstawiciela rządu.

Bardzo proszę, pan senator Bronisław Korfanty.

Senator Bronisław Korfanty:

Panie Ministrze, ja mam pytanie związane właściwie z kwotami, które przyznawane są członkom założycielom, a w dalszej kolejności też z kwotami, które są przyznawane z Funduszu Pracy osobom wstępującym do spółdzielni. Z tego, co wiem – a mam przed sobą pismo podpisane przez kilka spółdzielni działających na Śląsku, między innymi przez spółdzielnię socjalną w Mikołowie, przez spółdzielnię socjalną w Będzinie, przez spółdzielnię socjalną w Sosnowcu – te spółdzielnie mają określone trudności, które są związane z tym, że z pieniędzy, które otrzymują członkowie założyciele czy też członkowie wstępujący do spółdzielni, te spółdzielnie nie mogą finansować wydatków bieżących. Nie mogą finansować wydatków bieżących, czyli na przykład wydatków związanych z zapłatą za lokal, związanymi chociażby z opłatami za usługi telefoniczne, z opłatami związanymi z zatrudnieniem księgowych, a przecież spółdzielnie socjalne muszą prowadzić pełną księgowość. Na samym więc początku, jeszcze zanim te spółdzielnie pozyskają pierwsze zlecenie, mają już określone trudności. I to w tym piśmie, które przesłano do mnie, zostało wyartykułowane.

Mam do pana ministra pytanie: czy pana zdaniem są stworzone przez ministerstwo jakieś możliwości, żeby spółdzielnie socjalne, te, które dopiero zaczynają swoją działalność, miały pod tym względem jakieś lepsze warunki? Chodzi o to, żeby chociażby te sprawy związane z opłatami za czynsze, za telefony, te opłaty bieżące mogły regulować w jakiś inny sposób, skoro nie można tego opłacać, korzystając z tych pieniędzy, które są przeznaczane z Funduszu Pracy dla członków założycieli czy też dla członków, którzy wstępują do spółdzielni. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Ryszard Legutko:

Dziękuję bardzo.
Proszę pana ministra o odpowiedź.

Minister Pracy i Polityki Społecznej Krzysztof Michałkiewicz:

Środki z Funduszu Pracy, które są przeznaczane na wsparcie tworzenia spółdzielni, faktycznie są przeznaczone na zakup wyposażenia potrzebnego do uruchomienia działalności gospodarczej w spółdzielni. W tej chwili w ministerstwie trwa przegląd ustawy o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy, tak że przeglądamy rozporządzenia do tej ustawy, żeby zobaczyć, jakie zapisy, jakie rozwiązania są korzystne, a jakie blokują maksymalne wykorzystanie środków z Funduszu Pracy na promocję zatrudnienia, na tworzenie no-

wych miejsc pracy, na likwidację barier, które ograniczają aktywność zawodową osób bezrobotnych. I ten postulat jest dyskutowany – ten postulat, żeby w pierwszym okresie tworzenia spółdzielni dać możliwość zakupu materiału, jak również pokrycia niezbędnych kosztów funkcjonowania spółdzielni. I wydaje się, że to jest korzystne, żeby przez pierwsze kilka miesięcy była stworzona taka możliwość, bo z jednej strony dawałoby to szansę spokojnego rozpoczęcia działalności, a z drugiej strony ograniczenie czasowe sprawiałoby, że te środki publiczne nie byłyby przejadane, przeznaczane na bieżące funkcjonowanie spółdzielni, bo w późniejszym okresie byłyby one inwestowane w wyposażenie, w środki trwałe. Takie rozwiązania jest zatem dyskutowane i rozpatrywane, ale, tak jak mówiłem, ono musi się znaleźć w ustawie o promocji zatrudnienia i w rozporządzeniach z tym związanych.

Wicemarszałek Ryszard Legutko:

Dziękuję bardzo.

Przypominam o dyscyplinie czasowej. Pytanie nie powinno trwać dłużej niż jedną minutę.

Pan senator Augustyn, proszę bardzo.

Senator Mieczysław Augustyn:

Panie Ministrze, cieszę się z tej odpowiedzi, bo moje pytanie jest tylko rozszerzeniem tego pytania, które zadał pan senator Korfanty. Mianowicie, ta ustawa, oprócz wersji porządkującej, miała być odpowiedzią na liczne postulaty już funkcjonujących spółdzielni socjalnych.

Czy panu znane są te postulaty i czy może pan powiedzieć, dlaczego tak wiele spośród tych postulatów nie znalazło odzwierciedlenia w projekcie tej ustawy? Dodatkowo zapytam jeszcze, czy pan zna katalog tych postulatów ze stron internetowych Uniwersytetu Warszawskiego. Dziękuję.

Wicemarszałek Ryszard Legutko:

Proszę bardzo, Panie Ministrze.

Minister Pracy i Polityki Społecznej Krzysztof Michałkiewicz:

Przede wszystkim chciałbym powiedzieć, że oczywiście jesteśmy w kontakcie z ekipą pani profesor Leś, która faktycznie promuje rozwój spółdzielni socjalnych i podejmuje działania na rzecz tego projektu. Zresztą jej projekt jest realizowany wspólnie z ministerstwem. Tak więc te problemy są znane, ale mówiąc o problemach, mówimy jednak o sytuacji wcześniejszej. Mówimy o pierwszym okresie powstawania spółdzielni socjalnych pod regulacjami ustawy o promocji

(minister K. Michałkiewicz)

zatrudnienia. Przede wszystkim to, że ustawa o spółdzielniach socjalnych została przygotowana, stanowi odpowiedź na postulaty. To jest odpowiedź na postulaty mówiące, że spółdzielnie socjalne są korzystną formą dla osób najbardziej wykluczonych z rynku pracy, najtrudniejszych do zatrudnienia, dla tych, których szanse na normalną aktywizację zawodową dokonywaną przez urzędy pracy są minimalne. Uważam jednak, że półtora roku funkcjonowania i brak ustawy o spółdzielniach socjalnych niekoniecznie daje pełną odpowiedź na temat istniejących barier i możliwości funkcjonowania spółdzielni socjalnych. Bardzo nam zatem zależy, żeby uchwalona ustawa o spółdzielniach socjalnych była monitorowana i żebyśmy mogli za jakiś czas, podejrzewam, że za około dwa lata, spotkać się, przejrzeć tę ustawę i faktycznie odpowiedzieć na pytanie, na ile spełniła ona oczekiwania i środowiska, i polityków społecznych.

Wicemarszałek Ryszard Legutko:

Dziękuję bardzo.

Pani senator Rafalska, proszę.

Senator Elżbieta Rafalska:

Panie Ministrze, czy podziela pan obawy, które były zawarte w stanowisku komisji gospodarki, że może to być obszar pewnych nadużyć? I jakie ewentualne zagrożenia by pan tu widział? To jest pierwsze pytanie.

I drugie pytanie: jakie są dotychczasowe doświadczenia tych już funkcjonujących spółdzielni socjalnych, jeżeli chodzi o reintegrację zawodową uczestników spółdzielni?

Minister Pracy i Polityki Społecznej Krzysztof Michałkiewicz:

Ja bym wrócił do tego i bardzo mocno podkreślił to, co było już mówione przez senatorów sprawozdawców, że ustawa o spółdzielniach socjalnych wpisuje się w cały pakiet ustaw. Oprócz ustawy o spółdzielniach socjalnych mamy nie tylko ustawę o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy, ale także ustawę o zatrudnieniu socjalnym. A w ramach ustawy o zatrudnieniu socjalnym powstają centra integracji społecznej, powstają kluby integracji społecznej, które przygotowują osoby wykluczone z rynku pracy do podjęcia aktywności zawodowej, do podjęcia działalności gospodarczej. Te osoby są do tego przygotowywane. Także w momencie, gdy podejmują one samodzielną działalność gospodarczą, na przykład w formie

spółdzielni socjalnej, to wsparcie ze strony pracowników gminnych powinno trwać dalej. Powinno to być monitorowane, powinno to być wspierane. Uważam więc, że musimy na to patrzeć szerzej. Nie jest to forma, która będzie popularna. Jest to forma, która powinna spełniać oczekiwania bardzo określonej liczby osób. Chciałbym też zwrócić uwagę, że większość tych spółdzielni powstaje albo przy dużym udziale władz gminy, albo przy dużym udziale organizacji pozarządowych, które zajmują się tego typu osobami. Nie sądzę więc, żeby tu było ryzyko nadużyć czy wykorzystywania tej formy spółdzielczości do obniżania kosztów. Wsparcie finansowe nie jest zbyt duże, osoby, które mogą być członkami spółdzielni, są ściśle określone. Także to, że zysk tej spółdzielni nie może zostać przeznaczony do podziału dla członków spółdzielni, że likwidacja spółdzielni powoduje, iż większość kapitału wraca do Funduszu Pracy, jest tym zabezpieczeniem, które, mam nadzieję, jest wystarczające, żeby z jednej strony spółdzielnie się rozwijały, a z drugiej strony, żeby tych nadużyć nie było. Jednak każdy nowy instrument powinien być monitorowany. I uważam, że spółdzielnie socjalne w tych pierwszych latach funkcjonowania na pewno powinny być przez ministerstwo dosyć dokładnie monitorowane, także od tej strony, czy rozwiązania są wystarczające, żeby nie dochodziło do żadnych nadużyć.

Wicemarszałek Ryszard Legutko:

Pan senator Lisiecki, proszę.

Senator Bogdan Lisiecki:

Panie Ministrze, chciałbym nawiązać do pytania pana senatora Korfantego. Mnie też bardzo nurtuje problem finansowania spółdzielni. Jak pan tutaj zauważył, mogą one liczyć na dotacje z urzędów pracy, jeżeli oczywiście takowe środki urząd pracy będzie posiadał.

Ale mnie nurtuje taka sprawa: co z kredytami i pożyczkami bankowymi? Zgodzi się pan, że trudno sobie wyobrazić, aby trwale bezrobotny lub osoba wykluczona mogła otrzymać taki kredyt w banku lub też znaleźć osobę, która by poręczyła za ten kredyt. Ja mam takie pytanie: co rząd zamierza zrobić w tej kwestii, jak chce pomóc tym osobom?

Minister Pracy i Polityki Społecznej Krzysztof Michałkiewicz:

Chciałbym bardzo mocno podkreślić, tak naprawdę reforma samorządowa spowodowała, że to urzędy pracy, ośrodki pomocy społecznej, ogółem, mają obowiązek zajęcia się osobami, które nie ra-

(minister K. Michałkiewicz)

dzą sobie z samodzielnym urządzeniem sobie życia, że to wszystko spoczywa na samorządach. To samorządy muszą podjąć działania, żeby te osoby zaktywizować. Pomysły są znane. Niedawno dyrektorka miejskiego ośrodka pomocy społecznej z Olsztyna opowiadała o tym, że u nich został stworzony fundusz poręczeń właśnie dla osób wykluczonych, dla osób zakładających spółdzielnie socjalne, który będzie poręczał dla nich kredyty. Okazało się, iż to jest najefektywniejsza i najłatwiejsza do zorganizowania forma. Podobnie te postulaty, o których mówiła pani senatora Tomaszewska, żeby w urzędzie pracy przy udzielaniu pożyczki nie trzeba było przedstawiać gwarancji, tylko żeby można było jako zastaw wskazać te urządzenia, które z pożyczki zostaną zakupione. A więc oczywiście będziemy szukać najlepszych rozwiązań, ale wydaje mi się, że te rozwiązania będą szukane na szczeblu lokalnym. Tam także ta aktywność, jak wesprzeć powstawanie spółdzielni socjalnych, jak stworzyć środki finansowe w formie gwarancji, żeby kredyty i pożyczki były udzielane, powinna się pojawiać. I sądzę, że ta aktywność samorządów lokalnych jest najkorzystniejsza.

Oczywiście w czasie dyskusji i w komisjach sejmowych, i w komisjach senackich ten temat był wielokrotnie poruszany, a więc podejrzewam, że wszystkie argumenty za i przeciw zostały wygłoszone. Wydaje mi się, że umożliwienie kasom SKOK – bo był taki element dyskusji – kredytowania spółdzielni socjalnych jest trudne. Chyba argumentów było na tyle, i tych za, i tych przeciw, że pokazały i dobre, i złe strony. Jeśli chodzi o to, co jest w instrumentach rynku pracy, w instrumentach urzędów pracy, to wydaje mi się, że na dzisiaj te środki są wystarczające i jeśli chodzi o pożyczki na uruchomienie działalności gospodarczej, i jeśli chodzi o te instrumenty, które są zapisane. Myślę o dofinansowywaniu składek na ubezpieczenie społeczne czy też zwolnieniu z kosztów spółdzielni socjalnych, to znaczy, zwolnieniu z rejestracji czy zwolnieniu częściowo z podatków, jeżeli wypracowane zyski spółdzielni będą przeznaczane na działalność społeczną.

Wicemarszałek Ryszard Legutko:

Dziękuję.
Pani senator Kurska.

Senator Anna Kurska:

Pani Ministrze, ministerstwo nie przewidziało żadnych ograniczeń, jeśli chodzi o osoby, które mają prawo założyć taką spółdzielnię. A więc co będzie, jeżeli, powiedzmy, jakaś podleczone grupa z Monaru, która leczyła się, ale tę skłonność do zażywania narkotyków jeszcze będzie wykazywała, zechce założyć taką spółdzielnię, albo ktoś, kto był

pod nadzorem kuratora, siedział w więzieniu dłuższy czas? W każdym razie chodzi o osoby, które z pewnych względów powinny być jakoś nadzorowane. Czy to braliście państwo pod uwagę?

Minister Pracy i Polityki Społecznej Krzysztof Michałkiewicz:

Oczywiście, że te grupy osób, które są w trudnej sytuacji, jeśli chodzi o rynek pracy – mówimy o osobach bezrobotnych czy osobach, które z różnych powodów są wykluczone z rynku pracy, między innymi właśnie ze względu na uzależnienie czy na pobyt w więzieniu – są głównym odbiorcą tego instrumentu. I faktycznie głównie o to chodzi, żeby je zaktywizować. Ale ta forma pomocy w celu zakładania spółdzielni i funkcjonowania spółdzielni to są małe kwoty. Mówimy naprawdę o niedużych kwotach. To nie będzie rozbudowana działalność, to nie będzie działalność, która faktycznie będzie przynosić duże zyski. Gdyby jednak okazało się, że spółdzielnia źle funkcjonuje, że zyski zostały faktycznie, wbrew ustawie, podzielone między członków, to wtedy w ustawie jest zapis o tym, że spółdzielnia zostanie zlikwidowana. Niestety, nie mam przed sobą ustawy i nie pamiętam, który to artykuł, ale ten artykuł w ustawie został zapisany.

(Senator Ewa Tomaszewska: Środki będą przekazane na Fundusz Pracy.)

Art. 18 mówi, że spółdzielnia socjalna przechodzi w stan likwidacji, gdy nie będzie używać nazwy „spółdzielnia socjalna”, liczba członków zmniejszy się poniżej pięciu lub zwiększy powyżej pięćdziesięciu, a także, jak mówi pkt 4 w tym artykule, gdy naruszy zasady podziału nadwyżki bilansowej określone w art. 10. To jest pierwsza możliwość: że nadużycia będą prowadziły do likwidacji. Tak więc to, że w momencie likwidacji spółdzielni socjalnej ta nadwyżka bilansowa, te zyski tylko w małej części będą mogły być podzielone między członków, a reszta wróci do Funduszu Pracy, który wspierał wcześniej tę spółdzielnię, powoduje, iż w przypadku likwidacji także ta nadwyżka, te wypracowane zyski będą musiały w większości wrócić do Funduszu Pracy. I to są te zabezpieczenia, które na razie są wpisane. Mam nadzieję, że będą wystarczające.

Wicemarszałek Ryszard Legutko:

Dziękuję bardzo.
Pan senator Owczarek.

Senator Andrzej Owczarek:

Panie Ministrze, słuchałem pana wypowiedzi i myślę, że zgodzi się pan z tezą, że sukces tej ustawy zależy od aktywności samorządów. Czy przewidujecie jakieś dodatkowe wsparcie dla samorządów w związku z tą ustawą?

**Minister
Pracy i Polityki Społecznej
Krzysztof Michałkiewicz:**

W ramach budżetu w ministerstwie mamy środki finansowe na realizację kilku programów celowych. Jednym z tych programów jest wspieranie tworzenia spółdzielni socjalnych. Chyba około 5 milionów zł zostało na to przeznaczonych w tegorocznym budżecie. Jeżeli okaże się to skuteczne, to będziemy prosić, żeby w przyszłorocznym budżecie Sejm także uchwalił środki na wspieranie tworzenia spółdzielni socjalnych.

Wicemarszałek Ryszard Legutko:

Dziękuję bardzo.

Nie widzę więcej chętnych.

Dziękuję panu ministrowi.

(*Minister Pracy i Polityki Socjalnej Krzysztof Michałkiewicz: Dziękuję.*)

(*Senator Adam Biela: Przepraszam, jeszcze ja się zgłaszałem.*)

Przepraszam bardzo, nie widziałem, mikrofony zasłaniają. Przepraszam, pana senatora.

Pan senator Biela.

Senator Adam Biela:

Dziękuję, Panie Marszałku.

Panie Ministrze, muszę przyznać, że nie tylko słuchałem tego z wielkim zainteresowaniem, ale i nie mam – nie wiem, czy to źle, czy nie – żadnych krytycznych uwag, a zwykle mi przychodzą do głowy, gdy jakiś minister przemawia. (*Wesołość na sali*) Wobec tego zadam tylko cztery krótkie pytania.

Zakres podmiotowy tej ustawy – w jakim stopniu widzi się w tym również pegeery i obszary popegeerowskie? Tam jest głęboka patologia. Czy to tam sięgnie? Czy da się też im pomóc tym właśnie instrumentem?

Drugie pytanie. Jakie państwo widzielibyście środki monitoringu, żeby faktycznie trochę to wszystko kontrolować? Nie tylko efektywność tej ustawy, nowelizować ją, ale też funkcjonowanie tych podmiotów gospodarczych, które zaistnieją. Jest to jakaś duża nadzieja, więc gdyby to się stłamsiło, gdyby im się nie udało, to po prostu byłaby to wielka strata, nie tylko ekonomiczna, ale również natury psychologicznej. Strata pewnej szerszej, społecznej nadziei.

Trzecie pytanie. Czy były przeprowadzone jakieś symulacje kosztów, powiedzmy, takiej jednej spółdzielni? Mówiąc o spółdzielni, mamy na uwadze koszty reintegracji społecznej tych ludzi, a więc to jest koszt, który się ponosi, ale jest to jakaś perspektywa, bo ponosi się go w sposób twórczy, nie jest to tylko takie bezmyślne wydatkowanie na opiekę, na pomoc socjalną czy też zasiłek

dla bezrobotnych, ponieważ od strony psychologicznej jest to pewna aktywność o charakterze rehabilitacyjnym, rewalidacyjnym. Ci ludzie odzyskują wiarę w siebie. Byłby to wielki sukces, gdyby te spółdzielnie osiągnęły powodzenie.

**Minister
Pracy i Polityki Społecznej
Krzysztof Michałkiewicz:**

Dziękuję za pytanie i za formę tego pytania. Oczywiście pan senator ma rację, że dla nas jest to bardzo ważny instrument, a dla wielu osób to także szansa, szansa na normalne życie.

Jeśli chodzi o osoby długotrwale bezrobotne, jeśli chodzi o osoby trudno zatrudnialne z tego względu, że z różnych powodów wypadły z rynku pracy, że miały wieloletnią przerwę w funkcjonowaniu na rynku pracy, to koszty przywrócenia tych osób są ogromne. My w Polsce ciągle wydajemy tak naprawdę bardzo mało na aktywne formy zwalczania bezrobocia, na aktywne instrumenty aktywizacji zawodowej osób bezrobotnych, więc te koszty, które przewidujemy jako wsparcie dla spółdzielni socjalnych, są naprawdę nieduże w porównaniu do tego, co wydaje się w krajach zachodniej Europy po to, żeby osoby bezrobotne przywrócić rynkowi pracy. To ciągle jest wielokrotnie mniej, niż średnio tam się wydaje. Zgadza się, że nawet gdyby część tych osób udało się przywrócić, tak naprawdę zintegrować społecznie, bo ta integracja zawodowa ma na celu tak naprawdę integrację społeczną, przywrócenie tych osób społeczeństwu... A to faktycznie są często osoby, które wiele lat były poza społeczeństwem, poza rynkiem pracy. Przykłady tych spółdzielni, które powstały, są pozytywne. Tam osoby bezdomne, osoby długotrwale bezrobotne, osoby, które wyszły z uzależnienia, faktycznie podejmują odpowiedzialność za swoje życie. Wychodzi to im lepiej albo gorzej, ale faktem jest, że mają szansę zacząć na nowo czuć się odpowiedzialnymi za swoje życie. Uważam, że w całej polityce społecznej jest to chyba najtrudniejsze, ale z drugiej strony najważniejsze zadanie – podejmowanie tego typu działań.

Jeśli chodzi o monitorowanie, to w ustawę został wpisany art. 20, który mówi, że Rada Ministrów przedstawi Sejmowi w terminie do dnia 30 czerwca 2008 r. sprawozdanie z działania ustawy za okres od dnia jej wejścia w życie do dnia 31 grudnia 2007 r. Wydaje się, że ten okres da odpowiedź na to, jak ustawa zafunkcjonowała, na ile pomogła spółdzielniom powstać i na ile pomaga im funkcjonować i skutecznie doprowadzać do reintegracji społecznej i zawodowej członków spółdzielni. Także, tak jak wspominałem, w ramach środków pharowskich jest realizowany program na Uniwersytecie Warszawskim. Pani profesor, zdaje się, od dłuższego czasu próbuje monito-

(minister K. Michałkiewicz)

rować, szkolić, przygotowywać organizacje pozarządowe do aktywności na polu tworzenia ekonomii społecznej, a w szczególności tworzenia i wspierania powstawania spółdzielni socjalnych. Sądzę, że ten taki administracyjny monitoring poprzez ministerstwo, poprzez sprawozdania z powiatów na temat: czy powstały spółdzielnie, jak funkcjonują, ile osób zrzeszają, i także ten monitoring ze strony środowiska naukowego będą się nawzajem uzupełniać i będą dawać w miarę prawdziwy i faktyczny obraz życia spółdzielni socjalnych. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Ryszard Legutko:

Również bardzo dziękuję.
Pan senator Adamczak.

Senator Mirosław Adamczak:

Panie Ministrze, z czasów PRL pamiętamy również tego typu spółdzielnie. W trakcie transformacji one po prostu popadały jako pierwsze. W tym momencie należałoby się również zastanowić, czy nie podjąć odpowiednich kroków, żeby to szczegółowo analizować i mieć to pod szczególną kontrolą w związku z tym, że, jak do tej pory, sytuacja w gospodarce pogorszyła się, a nie poprawiła, jeżeli chodzi o prowadzenie działalności gospodarczej, i te podmioty na pewno będą miały zdecydowaną trudność, jeśli chodzi o egzystencję na obecnym rynku. Należałoby się zastanowić nad tym, czy w sytuacji, kiedy tak trudno prowadzić firmę, spółdzielnie będą w stanie wygenerować jakieś dochody, żeby można mówić o tym, żeby mogłyby się utrzymać na fali, powiedzmy, działalności gospodarczej. Dziękuję bardzo.

Minister Pracy i Polityki Społecznej Krzysztof Michałkiewicz:

Spółdzielczość ma oczywiście dłuższą historię niż tylko czasy PRL i rozwijała się także na terenach polskich w trudnych czasach. Można tu wspomnieć o spółdzielczości związanej z kółkami rolniczymi, która przecież ma historię prawie od końca XIX wieku, jeśli chodzi o te pierwsze. Mamy także bardzo dobre tradycje, jeśli chodzi o spółdzielczość inwalidów. Na pewno jednak w czasach PRL były one traktowane w sposób wyjątkowy. Spółdzielnie inwalidów miały monopol na produkcję niektórych towarów i świadczenie niektórych usług. Po 1989 r., gdy ten monopol przestał istnieć, a jednocześnie został zlikwidowany nad nimi parasol poprzez likwidację centralnej spółdzielczości, faktycznie większość z tych spółdzielni, albo wiele, zaprzestała swojej dzia-

łalności. Nie wszystkie. Ciągłe funkcjonuje ponad dwieście spółdzielni inwalidów i to mimo braku tego wsparcia, tego monopolu, który był. Część z nich faktycznie całkiem dobrze sobie radzi także w ramach gospodarki wolnorynkowej. A więc nie jest do końca tak, że w tej sytuacji, w jakiej jesteśmy, osoby, które w sposób naturalny są w gorszym położeniu, są mniej wydajne czy w inny sposób ograniczone, nie mogą w pełni konkurować, nie potrafią sobie radzić. Oczywiście spółdzielnie inwalidów ciągle mają wsparcie z budżetu, ciągle mają system ulg. Tak że to wsparcie jest wpisane w ustawę o spółdzielniach socjalnych. Tutaj jednak dajemy taką szansę tym spółdzielniom i tym osobom, które będą one zrzeszały, budżet państwa, samorzady, państwo będą wspierały powstawanie, a później funkcjonowanie tych spółdzielni. Wydaje nam się, że ta pomoc powinna być w miarę... Nie za duża, ale jakaś powinna być.

To, co mówiliśmy tutaj wcześniej: będziemy monitorować, czy ta pomoc jest wystarczająca, czy z jednej strony ona nie jest za duża, żeby nie demotywowować tych, którzy chcą faktycznie się usamodzielniać, a z drugiej strony – czy jest na tyle wystarczająca, żeby te spółdzielnie zafunkcjonowały i żeby mogły działać normalnie.

(Senator Mirosław Adamczak: Jeżeli chodzi o te kółka rolnicze, to nie tak, jak pan mówił, bo to już...)

Wicemarszałek Ryszard Legutko:

Przepraszam bardzo, Panie Senatorze, będzie czas na dyskusję.

Proszę bardzo, pan senator Adamczyk.

Senator Franciszek Adamczyk:

Panie Ministrze, wynika z tej ustawy, że to kolejne zadanie nałożone na samorzady. Czy możemy przyjąć, że to jest zadanie własne gminy od razu, w wyniku tej ustawy, czy też trzeba będzie to wpisać do katalogu zadań własnych gminy? Bo gminy mogą finansować tylko zadania własne. No i z tych środków, które...

Na początek pan minister mówi, że ma 5 milionów, to wychodzi na gminę w Polsce średnio 2 tysiące zł. I oczywiście jest jedną z możliwości, że nie wszystkie gminy z tego skorzystają, nie wszyscy bezrobotni i wykluczeni z tego skorzystają. Jest to jakieś narzędzie. Tam gdzie będą chcieli, to skorzystają, gdzie nie, to nie – nikt nikogo nie zmusi. Tylko że jest to kolejne narzucone gminie zadanie, a w konwencji europejskiej, którą żeśmy przyjęli, w Europejskiej Karcie Samorządu Terytorialnego jest powiedziane, że jeśli władza centralna nakłada zadania na gminy, to powinna zabezpieczyć środki, a tu tych środków zabezpieczonych po prostu nie ma, bo tu jest średnio 2 tysiące zł na gminę. Dziękuję.

**Minister
Pracy i Polityki Społecznej
Krzysztof Michałkiewicz:**

Jeżeli mogę, od razu odpowiem. Oczywiście to nie jest obligatoryjne zadanie, że gminy muszą wspierać powstawanie spółdzielni socjalnych. Jest to jeden z instrumentów rynku pracy, wpisanych w ustawę o promocji zatrudnienia, i oczywiście te instrumenty są finansowane z Funduszu Pracy, a Fundusz Pracy to składki pracodawców, no i to wcale nie obciąża budżetu samorządów. Jednocześnie w ramach Funduszu Pracy mamy coraz większe środki także z Europejskiego Funduszu Społecznego, więc tam też i ze środków europejskich różnego rodzaju projekty i działania są dofinansowywane.

Poza tym mamy również zadania pomocy społecznej. Wśród tych zadań jest pomoc osobom, które znalazły się w trudnej sytuacji, żeby tę sytuację przezwyciężyły. I ośrodki pomocy społecznej w dużych miastach są bardzo aktywne, jeśli chodzi o tworzenie centrów integracji społecznej, mam nadzieję, że one także będą wspierać powstawanie spółdzielni socjalnych. Jest to instrument, a nie cel. Zadaniem jest oczywiście pomoc osobom, które są w trudnej sytuacji, czy działania na rzecz integracji tych osób, ich powrotu do społeczeństwa. Ale czy to będzie miało formę spółdzielni, czy też jakąś inną, to już jest decyzja pracowników gminy i władz gminy, tu na pewno nie będzie ingerowania w ich aktywność.

Jeśli chodzi o te 5 milionów, to jest to tylko na konkurs, na ciekawe rozwiązania, na popularyzowanie dobrych praktyk, jak to się ostatnio modnie mówi, i to chodzi głównie o propagowanie dobrych rozwiązań i propagowanie powstawania spółdzielni socjalnych. Nie jest tak, że ministerstwo z tych 5 milionów będzie w stanie sfinansować, czy dofinansować, czy wesprzeć wszystkie spółdzielnie, które mamy nadzieję, powstaną w Polsce.

Wicemarszałek Ryszard Legutko:

Dziękuję bardzo.
Widzę, że jest więcej chętnych.
Pani senator Kurska.

Senator Anna Kurska:

Dziękuję, Panie Marszałku.
Panie Ministrze, wydaje mi się, że to byłaby bardzo piękna inicjatywa, rzeczywiście, jeżeli by się wykorzystano to również do zatrudnienia osób, które znalazły się właściwie na marginesie życia przez to, że zlikwidowano pegeery. One w tychże pegeerach jako bezrobotni nagminnie piją alkohol. I właśnie, zgodnie z art. 12 pkt 1 i 2, dla nich właśnie ja tu widzę zatrudnienie, bo po-

trzebni będą na pewno fizyczni pracownicy. Czy w ministerstwie o tym myślano? To byłaby wielka szansa dla tych ludzi, dla ich dzieci, które też ulegają deprawacji w takich zaniedbanych ośrodkach. Jeżeli można na ten temat...

**Minister
Pracy i Polityki Społecznej
Krzysztof Michałkiewicz:**

W ministerstwie został przygotowany poakcesyjny program aktywizacji terenów wiejskich. W ramach tego programu zostało wybranych pięćset najbiedniejszych gmin, w których będzie dofinansowywane tworzenie tego typu aktywności, tego typu usług. Program był przygotowywany przy wsparciu finansowym z grantu japońskiego. W tej chwili na przygotowanie, na sfinansowanie tego programu została wzięta niewielka pożyczka z Banku Światowego. Program będzie przygotowywał najbiedniejsze samorządy, takie właśnie, o których pani senator mówiła, jak gminy popegeerowskie, do tego, żeby przygotowały swoje programy, miały środki na przygotowanie programów, których sfinansowanie będzie możliwe ze środków europejskich, czyli w ramach Perspektywy 2007–2013, gdzie faktycznie tych środków jest sporo. Chcemy także te najbiedniejsze gminy, te najtrudniejsze społeczności lokalne przygotować do tego, żeby mogły skorzystać z tych środków, również w ramach tego typu usług jak spółdzielnie socjalne.

Wicemarszałek Ryszard Legutko:

Dziękuję bardzo.
Pani senator Gacek.

Senator Urszula Gacek:

Dziękuję bardzo.
Panie Ministrze, zastanawiam się nad jedną rzeczą, mianowicie nad tym, że te spółdzielnie będą na ogół tworzyły osoby, które przez dłuższy czas nie funkcjonowały na rynku pracy, nigdy nie funkcjonowały na rynku pracy albo z innych przyczyn mają problemy ze znalezieniem pracy. I obawiam się, że mogą mieć problemy z tym, żeby w ogóle poradzić sobie na rynku jako założyciele, jako osoby zarządzające taką spółdzielnią. Czy państwo nie zastanawiali się nad jakąś formą, która by de facto zmusiła ich do korzystania z fachowych rad menedżerów?

Chciałabym nawiązać do pewnego przykładu ze Stanów Zjednoczonych, całkowicie jakby z innej dziedziny. Tam stworzono przychylne warunki dla naukowców w parku technologicznym. Widziałam tam takie sytuacje, że warunkiem korzystania z tych ulg było zatrudnienie fachowego menedżera, bankowca, finansisty. To w żaden

(senator U. Gacek)

sposób... Tam była grupa wysokiej klasy specjalistów naukowców, ale doświadczenia pokazywały, że te osoby nie radziły sobie za bardzo z realiami rynkowymi. I w związku z tym uczelnia miała taką zasadę: jeżeli chcesz założyć własną firmę, to możesz to zrobić, ale jak chcesz korzystać ze szczególnych ulg, które daje uczelnia w parku technologicznym, to musisz w takiej firmie zatrudnić specjalistę, który będzie w pewnym sensie profesjonalnym menedżerem.

Czy w ogóle taki zapis gdzieś przewidujemy? Ja się obawiam o los tych spółdzielni i o los tych osób, które założą spółdzielnie w dobrej wierze, w dobrych intencjach, ale po prostu zabraknie im doświadczenia. Umówmy się, na rynku trudno jest się utrzymać nawet profesjonalistom, nawet doświadczonym osobom, a my zaczynamy z grupą, która jest w pewnym sensie niedoświadczona i ja się obawiam, że może to się zacząć wspaniale, a skończyć wręcz tragicznie dla tych osób. Czy taki zapis jest w ogóle przewidywany?

**Minister
Pracy i Polityki Społecznej
Krzysztof Michałkiewicz:**

Spółdzielnie tego typu i w zachodniej Europie, i u nas często prowadzą działalność bardzo prostą. Tam są osoby, tak jak pani senator wspomniała, które przez wiele lat nie pracowały albo nigdy nie pracowały, które często mają bardzo niskie kwalifikacje albo nie mają kwalifikacji, więc ta aktywność zawodowa zwykle jest bardzo prosta.

W Lublinie jest na przykład wspólnota osób bezdomnych, która prowadzi spółdzielnię i to jest działalność tego typu, że jeżeli ktoś ma stare meble, pralkę, lodówkę, to może zadzwonić i oni przyjadą, wezmą to, jeżeli można, to naprawią, jeżeli nie, to rozbiorą, żeby część bardziej wartościowych metali czy elementów wymontować. Mają sklep pod Lublinem, na terenie wiejskim mają sklep z używanymi rzeczami i tam te meble naprawione czy odnowione sprzedają. To jest bardzo prosta działalność, ale oni czują się aktywni, czują się potrzebni. A ponieważ jest to spółdzielnia, jest to wspólnota osób, to także nawzajem się wspierają.

Oprócz tego chcę powiedzieć, że w ustawie wpisaliśmy kilka elementów, które są zabezpieczeniem gwarantującym, że ten poziom fachowości i poziom zarządzania będzie odpowiedni. Art. 5 mówi, że o ile statut spółdzielni nie stanowi inaczej, członkostwo w spółdzielni socjalnej mogą nabyć organizacje pozarządowe, w rozumieniu przepisów o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie, oraz gminne osoby prawne, których statutowym zadaniem jest działanie na

rzecz reintegracji społecznej i zawodowej mieszkańców gminy. Czyli tak naprawdę członkiem spółdzielni mogą być organizacje działające na rzecz tego typu osób jak osoby na różny sposób wykluczone ze społeczeństwa albo mogą być to instytucje gminne tym się zajmujące, na przykład właśnie centra integracji społecznej, które mają doprowadzić do reintegracji społecznej i zawodowej mieszkańców gminy tych, którzy z tych samych powodów nie są aktywni jak ci, którzy później mogą być członkami spółdzielni socjalnej. To daje możliwość pomocy profesjonalistom w założeniu i w prowadzeniu spółdzielni. W ramach spółdzielni można także zatrudnić fachowców. Członkostwo w spółdzielni socjalnej mogą nabyć także inne osoby, nie tylko te wykluczone, z grup najtrudniej zatrudnialnych, inne osoby niż wskazane we wcześniejszym artykule, jeżeli ich praca na rzecz spółdzielni socjalnej wymaga szczególnych kwalifikacji, których nie posiadają pozostali członkowie tej spółdzielni. Ograniczamy tylko liczbę tych fachowców. Muszę to znaleźć... W każdym razie na pięciu członków może przypadać jeden fachowiec w ramach członkostwa w spółdzielni. Nie musi to być osoba, która ma kłopoty z funkcjonowaniem na rynku pracy. Może to być fachowiec, który swoimi umiejętnościami i swoim doświadczeniem pomoże pozostałym w tym, żeby spółdzielnia odpowiednio funkcjonowała.

Wicemarszałek Ryszard Legutko:

Dziękuję bardzo. Nie widzę...
Pani senator Fetlińska, proszę.

Senator Janina Fetlińska:

Dziękuję, Panie Marszałku.

Panie Ministrze, w świetle tej dyskusji chciałybym zapytać, czy na przykład sześćoosobowa czy pięćoosobowa rodzina wiejska, składająca się z dorosłych bezrobotnych osób, może na bazie swojego małego gospodarstwa założyć gospodarstwo agroturystyczne na prawach spółdzielni, o której mówimy, spółdzielni socjalnej.

**Minister
Pracy i Polityki Społecznej
Krzysztof Michałkiewicz:**

To jest ciekawe spostrzeżenie, Pani Senator. Według mnie tak. Na wsi faktycznie mamy taką sytuację, że w jednym gospodarstwie potrafią funkcjonować trzy pokolenia, że to gospodarstwo nie jest w stanie ich utrzymać i te osoby powinny mieć status bezrobotnych. Ponieważ nie ma szans, żeby to gospodarstwo było prowadzone przez tyle osób, można by je przekształcić, wydać mi się, w spółdzielnię socjalną. Coś takiego jest

(minister K. Michałkiewicz)

robione, często także przez bezdomnych, na niektórych terenach, tam gdzie są opuszczone czy nieuprawiane gospodarstwa rolne. To jest ileś przykładów schronisk dla osób bezdomnych. One prowadzą dla tych osób bezdomnych, które chcą zacząć funkcjonować i mieć szansę, gospodarstwa rolne. Te gospodarstwa rolne są prowadzone przez grupę bezdomnych, a więc są tego typu przykłady. Nie spotkałem się z przypadkiem spółdzielni rodzinnej, ale gdyby rodzina spełniała pozostałe kryteria... Uważam, że to jest jakiś pomysł na aktywizację takich rodzin, które są rodzinami bezradnymi, które nie są w stanie za funkcjonować. A na pewno na terenach popegeerowskich, o których wcześniej wspominaliśmy, takie przykłady można by znaleźć.

Wicemarszałek Ryszard Legutko:

Dziękuję bardzo.

Czy ktoś z państwa senatorów jest chętny do zabrania głosu? Teraz to już naprawdę nie widzę zgłoszeń.

Dziękuję bardzo panu ministrowi.

(Minister Pracy i Polityki Społecznej Krzysztof Michałkiewicz: Dziękuję panu marszałkowi, dziękuję państwu.)

Otwieram dyskusję.

Przypominam o wymogach regulaminowych dotyczących czasu przemawiania senatorów, o konieczności zapisywania się do głosu u pani senator prowadzącej listę mówców. A przede wszystkim przypominam o obowiązku składania podpisanych wniosków o charakterze legislacyjnym do marszałka Senatu. Wnioski muszą być złożone na piśmie do zamknięcia dyskusji.

Połączone komisje będą rozpatrywać tylko te wnioski, które zostały złożone na piśmie do marszałka Senatu do czasu zamknięcia dyskusji.

Pierwszy zapisał się do dyskusji pan senator Augustyn.

Bardzo proszę.

Senator Mieczysław Augustyn:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Panie i Panowie Senatorowie!

Ta ustawa jest rzeczywiście potrzebna. Porządkuje rozrzucone w kilku poprzednich rozwiązaniach przepisy. Reguluje, precyzuje kwestie związane z powoływaniem, likwidacją spółdzielni. Rozszerza możliwości działania i poszerza katalog osób uprawnionych do zakładania spółdzielni. Jest potrzebna.

Czy natomiast rzeczywiście odpowiada ona w pełni albo choćby w bardzo znaczącym stopniu na oczekiwania spółdzielców ze spółdzielni socjalnych, tych, które już funkcjonują? Odpowiedź poniekąd słyszeliśmy już. Jeśli do tej pory

powoływano dwadzieścia spółdzielni rocznie, a powoływać się będzie prawdopodobnie...

(Głos z sali: Dwadzieścia.)

Ile?

...dokładnie też dwadzieścia spółdzielni rocznie, to należy przyjąć, że to nie będzie jakiś zdecydowany impuls w rozwoju ruchu spółdzielczego. Warto zatem stawiać pytanie o tę odpowiedź nie tylko na oczekiwania ludzi skupionych w spółdzielniach i oczekiwania bezrobotnych, ale także na koszty, niekoniecznie te materialne, związane z wdrożeniem tej ustawy.

W czasie dyskusji w komisji padły nawet takie huraoptymistyczne głosy, głównie ze strony pani profesor Leś, że oto dzięki umożliwieniu zakładania spółdzielni przez wszystkie osoby bezrobotne w rozumieniu ustawy można się spodziewać prawdziwego boomu, można się spodziewać rzeczywistego przełomu, że spółdzielnie socjalne to rzeczywiście duży postęp w rozwiązywaniu problemów bezrobocia. Ja się cieszę, że pan minister stoi twardo na ziemi i że aż takiego huraoptymizmu nie podziela, bo ten optymizm jest absolutnie nieuzasadniony.

Nie ulegajmy takim złudzeniom. Jest rzeczą bezsporną, że znaczna poprawa na rynku pracy będzie możliwa tylko w wyniku rozwoju gospodarczego połączonego ze zmniejszeniem obciążeń fiskalnych, czyli zmniejszeniem tak zwanego klina podatkowego. Wprawdzie rząd w swoim Krajowym Planie Działań na rzecz Zatrudnienia na 2006 r. przewiduje cały katalog działań w tym zakresie, ale trzeba powiedzieć, że ani Krajowy Plan Działań na rzecz Zatrudnienia, ani ustawa budżetowa nie są żadnymi ambitnymi i znaczącymi przedsięwzięciami w polityce ograniczenia bezrobocia. Łatwo to udowodnić: ten pierwszy plan zakłada spadek stopy bezrobocia zaledwie o 2%, a ten drugi jedynie o 1,7%. Dopóki przez konieczne oszczędności nie stworzy się pola do obniżenia podatków, dopóki nie obniży się znacząco deficytu budżetowego, dopóty nie stworzy się pola do zmniejszenia obciążeń ZUS, nie stworzy się zatem szansy, rzeczywistej szansy, wzrostu zatrudnienia.

Tak na marginesie powiem, że jesteśmy w takiej przedziwnej sytuacji, że szukamy ciągle hamulcowego. Tak wiele w Polsce jest do zrobienia, a nie ma pracy, choć dostępny już jest kapitał. Dlaczego tak się dzieje? Niektóre plany rządu w zakresie zmian systemu podatkowego, o jakich słyszymy ostatnio, właściwie dzień po dniu mogą nawet uderzać w małe firmy płacące na przykład dotychczas podatek zryczałtowany. A przecież wiemy dobrze, i to wszystko są tezy z Krajowego Planu Działania na rzecz Zatrudnienia, że to właśnie małe i średnie przedsiębiorstwa powinny tworzyć miejsca pracy.

A jak jest w rzeczywistości? Jeśli tu nie będzie postępu, to tego typu ustawy wiele nie zmienią.

(senator M. Augustyn)

W 2004 r. liczba małych i średnich podmiotów gospodarczych, spadła o 8%, a liczba wyrejestrowanych podmiotów gospodarczych w porównaniu do 2003 r. wzrosła o 34,5%. To są te sprawy główne, które oczywiście powinny być na pierwszym miejscu.

Ja sądzę, że ta ustawa wprowadza troszkę w błąd, dlatego że ona nie jest precyzyjnie, dobrze, zaadresowana. Popieram tę poprawkę, którą zgłaszałem na posiedzeniu komisji, a która przeszła na szczęście w Komisji Gospodarki Narodowej.

Odpowiedzmy sobie precyzyjnie na pytanie: to jest dobry instrument, ale tak ulokowany jak jest przewidziane w Krajowym Planie Działań na rzecz Zatrudnienia. Jako jeden z segmentów, jako segment wcale nie najważniejszy, adresowany do ludzi wykluczonych z rynku pracy, do tych, którzy potrzebują kontynuacji reintegracji, którą zaczęli w CIS czy w KIS. Powinny to być zatem osoby długotrwale bezrobotne, które... W komisji mówiono: po co to ograniczenie. No ale pamiętajmy, że przecież to jest 52,4% wszystkich bezrobotnych. To jest adresat półtoramilionowy! A jeśli – tak jak chce Komisja Gospodarki Narodowej – jeszcze osoby, które są młodymi osobami na rynku pracy, do dwudziestego piątego roku życia, dołożymy do tych, którzy są w najtrudniejszej sytuacji, bo są już po pięćdziesiątce, to liczba osób objętych tą ustawą będzie naprawdę wystarczająco duża, by przestać się bać, że zabraknie chętnych. Przyjęcie natomiast, że adresatem będzie każdy bezrobotny, jest błędne, dlatego że stawia jakby znak zapytania przy tych bardzo ważnych kierunkach pracy z bezrobotnymi, które zmierzają do przywrócenia ich na zwyczajny, już funkcjonujący, trudny rynek pracy. Rzeczywiście, trzeba się skupić na tym, co najważniejsze, na tych instrumentach, które już są, a które funkcjonują źle. Pan minister mówił o tym, że bardzo mało wciąż jeszcze przeznaczamy na aktywne formy przeciwdziałania bezrobociu. Trzeba na to też położyć nacisk.

Ja sobie wynotowałem, proszę państwa. Tak, trzeba przede wszystkim szkolić, przekwalifikowywać, przystosowywać, bo nie jest z tym dobrze. W 2004 r. w szkoleniach uczestniczyło tylko 4% bezrobotnych, w 2005 r. jest pewien postęp, bo 5%, a w stażach tylko 5,4%. W to trzeba przede wszystkim inwestować i nie siać złudzenia, że to spółdzielnie socjalne będą dobrą odpowiedzią na przystosowywanie wszystkich bezrobotnych do uczestnictwa w normalnym, otwartym rynku pracy. Osoba poszukująca pracy przez kilka miesięcy właśnie z tymi wcześniej przeze mnie wymienionymi sposobami pomocy powinna się spotkać, a nie z propozycją uczestnictwa w spółdzielni socjalnej. Osoba poszukująca pracy przez kilka miesięcy, to jest taki przykład może skrajny, ale skoro mówimy, że powinny to być

osoby długotrwale bezrobotne, czyli bezrobotne przez dwanaście miesięcy, to pamiętajmy, że średni czas poszukiwania pracy w Polsce to jest osiemnaście miesięcy. A więc wydaje mi się, że poprawka Komisji Gospodarki Narodowej jest jak najbardziej na miejscu.

Proponuje się objąć możliwościami działania tej ustawy także niepełnosprawnych. Tyle tylko że podczas prac nad zmianą ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych ciągle słyszeliśmy od ministra, pełnomocnika rządu do spraw niepełnosprawnych, że powinno się promować zatrudnienie przede wszystkim na otwartym rynku pracy wśród już istniejących pracodawców. Mnie się wydaje, że to otwarcie furtki również jest nie do końca słuszne i trochę mylące.

O kierunek polityki rządu mamy prawo pytać także w kontekście innych zapisów ustawy. Jeśli prawdą jest, że rząd popiera rozwój spółdzielczości inwalidzkiej, tych dwustu spółdzielni, to czemu nawet w sytuacji, gdy nie spełniają one wymogów spółdzielni socjalnej, w myśl ustawy mogą się one w te spółdzielnie przekształcać? Czy nie stwarzamy takiego pola, że będziemy likwidować jedne spółdzielnie po to, żeby powstawały drugie? Jaki jest cel takiego zapisu? Jaki jest stosunek tej ustawy także do takich form zatrudnienia, jak zakłady aktywności zawodowej, zakłady pracy chronionej? Czy spółdzielnie socjalne będą dla tych podmiotów zagrożeniem? Czy tracąc jedne miejsca pracy, będziemy zyskiwać drugie?

Nie do końca jasne są motywy dopuszczenia spółdzielni socjalnych do uczestnictwa w konkursach na wykonywanie działań w sferze pożytku publicznego, zleczanych dotychczas organizacjom pozarządowym. Istnieje obawa, że spółdzielnie będą mogły, ze względu na otrzymywane wsparcie publiczne, przedkładać w tych konkursach bardziej konkurencyjne oferty. Może dla zlecających to jest dobrze, ale zasada równej konkurencji, zapisana w ustawie o działalności pożytku publicznego, może być tutaj, niestety, złamana. Spółdzielnie socjalne dostają niektóre z praw organizacji pożytku publicznego, nie dostają jednak ich obowiązków, nie są obciążone ich obowiązkami.

Istniejące spółdzielnie socjalne oczekiwały, jak słyszę, na inną troszeczkę zmianę. Liczono zapewne, że usunie ona bariery, które muszą pokonywać założyciele. Niestety w tej ustawie na ten temat nie ma mowy. Nadal założenie spółdzielni socjalnej będzie prawdziwą mitręgą, nie mniejszą niż dla wszystkich innych firm. Ustawa nie przewiduje, ani nie gwarantuje dostępu do Funduszy Pożyczkowych Ekonomii Społecznej, które powstają. Nie zapewnia pomocy w konstruowaniu biznesplanu, sprostaniu wymogom ZUS i spółdzielczym. Wydaje się, podzielam tutaj zdanie pani senator Gacek, mało prawdopodobne,

(senator M. Augustyn)

aby grupa zapaleńców, choćby nie wiem jak zeterminowanych, była w stanie przejść taki tor przeszkód. Może spółdzielnie wystartują, ale czy okażą się trwałymi bytami? Utrzymanie się na wolnym rynku, nawet przy okresowym wsparciu w zakresie ponoszenia niektórych kosztów, może się okazać dla nich zbyt trudne. Jeśli nie będzie odpowiedniej akumulacji kapitału oraz ciągłych inwestycji, to sprostanie konkurencji na dłuższą metę okazać się może niemożliwe.

Dlatego popieram poprawkę Komisji Gospodarki Narodowej i z tego miejsca apeluję do pań i panów senatorów, żeby opowiedzieć się za tą poprawką, która właśnie akumulację tego kapitału, przeznaczanie go na inwestycje wymusza.

Nie można też ustrzec się przed obawami, że podobnie jak to miało miejsce w zakładach pracy chronionej, również spółdzielnie socjalne mogą się stać polem nadużyć i nieuzasadnionego wyciągania publicznych pieniędzy przez pseudobiznesmenów chcących, na przykład drogą fikcyjnych inwestycji i zakupów, bogacić się kosztem budżetu państwa i zatrudnionych w spółdzielni osób. Ustawa nie zawiera zabezpieczeń przed takimi praktykami.

Nie ma też praktycznie możliwości przeciwdziałania żonglowaniu pomiędzy poszczególnymi działami zaangażowania spółdzielni socjalnych. Nikt nie jest w stanie udowodnić, że osiągnięte z działalności gospodarczej dochody zostaną faktycznie przeznaczone na zwolnioną z opodatkowania działalność reintegracyjną. Pojęcie reintegracji, gdybyście państwo sięgnęli do definicji, przypomina mimo wszystko worek bez dna i nawet przeciętnie rozgarnięty księgowy potrafi tak księgować wydatki, żeby uniknąć płacenia jakichkolwiek podatków. Może to być powodem nie tylko oszustw podatkowych, ale nierównej konkurencji rynkowej. To pewnie nie będzie na dużą skalę, jak słusznie zauważył pan minister, ale jednak może stanowić, zwłaszcza na małych, lokalnych rynkach, zagrożenie dla już funkcjonujących firm. Czy ich upadek będzie wtedy rekompensowany powstaniem kolejnej spółdzielni socjalnej?

Zapisy art. 8 są na tyle, zdaniem speców od finansów, nieprecyzyjnie skonstruowane, że nie sposób tak naprawdę stwierdzić, która działalność jest statutową działalnością odpłatną, a która – gospodarczą. Art. 9, który ma nieuczciwym praktykom przeciwdziałać, można bardzo łatwo obejść. Dlatego dobrze, że w trakcie prac sejmowych, podzielałam tutaj zdanie pana ministra, wprowadzono do projektowanej ustawy w zapisie art. 20 obowiązek monitorowania przez rząd funkcjonowania tej ustawy każdego roku. Być może w ten sposób uda się ustrzec przed możliwością nadużyć i skorygować zapisy ustawy, reagując na pojawiające się trudności,

a przede wszystkim na postulaty tych, którzy już poprzednie rozwiązania praktykowali, którzy chcą większego, trwalszego wsparcia finansowego i ułatwień w prowadzeniu tych spółdzielni. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Ryszard Legutko:

Dziękuję bardzo.

Poproszę teraz panią senator Tomaszewską.

Senator Ewa Tomaszewska:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Tak się trafiło, że akurat po panu senatorze występuję i od razu muszę się odnieść do jednej dość istotnej kwestii.

Mianowicie dwukrotnie w trzeciej i czwartej kadencji poważnie obniżono podatki dla pracodawców z nadzieją, że to spowoduje obniżenie stopy bezrobocia. Otóż nie spowodowało. Było to obniżenie podatków bezwarunkowe, spowodowało bezzatrudnieniowy wzrost gospodarczy i obniżenie środków przeznaczanych na inwestycje. Ani jednego miejsca pracy od tego nie przybyło. A więc nie należy się łudzić – to jest tylko metoda na podpompowanie dochodów pracodawców, tych pracodawców o najwyższych dochodach, bo to ich dotyczyły te zmiany.

I kolejne kwestie. Chciałabym się odnieść do proponowanych poprawek, ponieważ jako sprawozdawca nie mogłam swojej opinii w ramach sprawozdania wypowiedzieć. Otóż z poprawkami zgłoszonymi przez Komisję Rodziny i Polityki Społecznej się identyfikuję, niemniej mam uwagi.

Kwestia poprawek dotyczących automatycznego utrzymania statusu zakładu pracy chronionej dla spółdzielni inwalidów, które przekształcają się w spółdzielnie socjalne, i tego, dlaczego to się wprowadza. A w wypowiedziach były przedstawiane takie wątpliwości. Otóż wprowadza się to dla tych spółdzielni, które już jako zakłady pracy chronionej mają trudności, mają problemy i dla których rozwiązanie w postaci zmiany statusu prawnego z zakładu pracy chronionej na spółdzielnię socjalną da szansę utrzymania zatrudnienia, da szansę utrzymania istnienia tego zakładu. I to dlatego jest to ważne, dlatego jest mowa o tworzeniu tych spółdzielni przez osoby niepełnosprawne. Czyli robi się to nie po to, by je wycofać z otwartego rynku, ale po to, by dać im szansę na wejście w ogóle na jakikolwiek rynek, bo nie są na żadnym albo są właśnie w tak trudnej sytuacji, że grozi im wypadnięcie z rynku pracy. To jest jedna istotna kwestia.

Kolejna sprawa to sprawa tej poprawki, co do której obawy wyrażał pan minister Michałkiewicz, mianowicie kwestia zobowiązania spółdzielni do prowadzenia działalności reintegracyjnej, kulturalnej i oświatowej na rzecz społeczności lokalnej, w której taka spółdzielnia

(senator E. Tomaszewska)

funkcjonuje. Otóż ten zapis może zadusić taką spółdzielnię. Spółdzielnia może tak funkcjonować wtedy, kiedy jest już po rozruchu, kiedy ma dobre dochody i funkcjonuje niezle. Ale nie należałoby takiego obowiązku nakładać na spółdzielnię, kiedy jest ona w początkowych okresie czy też kiedy funkcjonuje w środowisku, w którym rzeczywiście trudno się utrzymać. Tak, należałoby dać jej taką możliwość, to jest jak najbardziej słuszne, bo są to działania pożądane, ale nałożenie takiego obowiązku może spowodować zaduszenie tej spółdzielni. A więc to byłoby, moim zdaniem, rozwiązanie nierozsądne.

Następna sprawa. Nie jestem zwolenniczką poprawki zaproponowanej przez Komisję Gospodarki Narodowej, dotyczącej zmian sposobu podziału nadwyżki bilansowej. Przede wszystkim nie jestem jej zwolenniczką dlatego, że jednym z istotnych celów tej ustawy jest reintegracja zawodowa i społeczna, a w wypadku wprowadzenia tej poprawki nie byłoby żadnej ochrony środków na ten cel przeznaczanych, byłoby za to wymuszanie inwestowania w wysokości nie mniej niż 20%. To inwestowanie oczywiście jest bardzo przydatne i warto to robić, ale wtedy, kiedy są na to pieniądze. No a taki wymóg może uniemożliwić zużywanie jakichkolwiek środków na reintegrację.

A co to jest naprawdę ta reintegracja? Wydaje mi się, że warto, byśmy zdali sobie z tego sprawę. Otóż ludzie, którzy nie pracowali przez wiele lat czy nawet niekiedy przez rok czy półtora roku, stracili pewne nawyki związane ze świadczeniem pracy. I to powoduje, że ich działalność gospodarcza nie może być traktowana jak zwykła działalność gospodarcza. Oni po prostu już nie potrafią tak pracować jak inni, muszą się tego na nowo nauczyć, muszą najpierw zaadaptować się w miejscu pracy, muszą nauczyć się wykonywania tych czynności w jakimś racjonalnym tempie, a to jest trudny proces. Chodzi tu też o przywracanie im świadomości, że mają jakąś moc sprawczą, że mogą coś zrobić dla innych. Jest to więc także proces jakby leczenia ran. Trzeba mieć świadomość, że gdyby taki człowiek dostał pracę w normalnej gospodarce, gdyby ją znalazł, pracowałby być może krótko, bo zanim by się zaadaptował, pracodawca by z niego zrezygnował, gdyż jego praca nie byłaby dostatecznie wydajna.

Teraz kwestia poprawki dotyczącej ograniczenia grona osób uprawnionych do tworzenia spółdzielni jedynie do tych długotrwale bezrobotnych lub młodzieży lub osób powyżej pięćdziesiątego roku życia. Wydaje mi się, że z tych właśnie względów, o których mówiła tu przed chwilą pani senator Gacek, warto, żeby choć jedna czy dwie osoby w tym zespole były trochę bardziej przedsiębiorcze. A takie ograniczenie spowoduje, że tych osób nie będzie. Oczywiście dla rynku pra-

cy jest dobrze, żeby wszyscy mogli tę pracę znaleźć, ale tu nie działa zwykła arytmetyka. I jeszcze tylko stwierdzenie: jeśli akurat te wskazane osoby w to wejdą, jeśli oddzielimy od nich tę resztę, która jest w wieku aktywności zawodowej, i jeśli być może będą miały one mniej trudności w znalezieniu pracy, to to się jeszcze nie przełoży na takie działanie, że będzie dwa razy więcej zatrudnionych. Obawiam się, że może się stać tak, iż suma zatrudnionych będzie niższa, ponieważ zabraknie tego przedsiębiorczego, który rzuci hasło „Zorganizujmy spółdzielnię!” i będzie miał dość wytrwałości, żeby się przez bariery biurokratyczne przedrzeć.

I tu, akurat w tym punkcie, zgadzam się z panem senatorem Augustynem, bo rzeczywiście ułatwienia w tej sferze są, niestety, znikome. A więc trzeba o tym pomyśleć. I taka jest moja prośba do pana ministra. Była tu już mowa o monitoringu. Myślę, że trzeba ten monitoring prowadzić i że trzeba te wszystkie utrudnienia ograniczyć, nawet niekoniecznie w drodze ustawowej, bo niektóre można znieść rozporządzeniem. Jeśli chodzi chociażby o sposób pozyskiwania środków, to można się zwrócić do Naczelnej Rady Zatrudnienia, żeby nie blokowano pożyczek na przykład na działalność bieżącą, na zakup materiałów, na opłacenie czynszu czy elektryczności przez choćby pierwszy kwartał działalności firmy. Bo jeśli funkcjonowanie rozpoczyna spółdzielnia, którą tworzy pięć osób dawniej bezrobotnych, czyli praktycznie bez środków do życia, bo żyjących za zasiłki – a u nas przecież 14% czy 13% osób spośród bezrobotnych ma w tej chwili zasiłki... No, ci ludzie przecież nie mają środków, które mogliby wyłożyć. Jeśli zakupią sprzęt dla piekarni czy cukierni, to nie będą mieć środków na mąkę, a więc muszą mieć za co dokonać rozruchu tej firmy. Wobec tego warto zastanowić się właśnie w tych gremiach, które są do tego powołane – takich jak Naczelna Rada Zatrudnienia, jak urzędy pracy – nad tym, żeby ta pomoc była racjonalna, żeby dała szansę na rozpoczęcie działalności. I o tym mówił pan senator Korfanty. To jest rzecz bardzo istotna.

Myślę, że warto spróbować i przyjąć tę ustawę, zainwestować jakoś w tego rodzaju działanie. Bo każda osoba wyrwana ze stanu bezrobocia to jest uratowany człowiek, uratowany świat. I należy to robić. To ograniczy tę sferę wykluczenia, która może stać się groźna, jeśli nie zaczniemy tego zjawiska zwalczać. Dziękuję bardzo. (Okłaski)

Wicemarszałek Ryszard Legutko:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Motyczka. Bardzo proszę.

Senator Antoni Motyczka:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

W ramach dyskusji na temat spółdzielczości socjalnej chciałbym się ustosunkować do tego,

(senator A. Motyczka)

co przed chwilą, w ramach zadawanych pytań, powiedział między innymi pan senator Korfanty.

Taka spółdzielnia socjalna jest w Mikołowie. Osoby z tej spółdzielni – a miałem przyjemność je poznać, bo przyszły do mnie, do biura senatorskiego w Rybniku – określiły skład tej spółdzielni w następujący sposób. Jest pani główna księgowa, która utraciła pracę z racji likwidacji stanowiska pracy, likwidacji zakładu pracy. Jest to pani, która ma czterdzieści osiem lat, a więc oczywiście nie mieści się ona już w granicach wieku do zatrudnienia przez inne firmy, bo one szukają dwudziestopięcioletniej dziewczyny z doświadczeniem – to taka już humorystyczna wzmianka, proszę państwa. Ale proszę zwrócić uwagę na to, że ta pani naprawdę ma trudności w znalezieniu miejsca pracy, tak by móc kontynuować pracę w swoim zawodzie. No więc to ona będzie prowadziła w tej firmie księgowość, a ma duże, naprawdę bardzo duże doświadczenie, gdyż ona w tej chwili dopiero od trzech lat jest bez pracy. Jest też człowiek, który pracował w ramach umowy o pracę, ale też stracił to miejsce pracy, a ma doświadczenie, mianowicie jest inżynierem budownictwa, ale bez uprawnień. Nie ma tych uprawnień, bo w 1997 r. można było pracować w przedsiębiorstwie budowlanym, choć się nie miało uprawnień budowlanych. Wtedy była taka możliwość, a więc tacy ludzie nie poszli poddać się egzaminowi, aby podnieść swoje kwalifikacje albo aby udowodnić swoje kwalifikacje. Takich pracowników jest bardzo dużo, ja znam kilkadziesiąt takich osób w swoim otoczeniu, które mają tytuł inżyniera, inżyniera jakiejś specjalności, ale nie mają uprawnień, i oni po prostu dzisiaj boją się poddać weryfikacji. Autentycznie tak jest. I to jest prawda, proszę państwa. I jeżeli tacy ludzie zakładają firmę i jeżeli chcą ją poprowadzić – a mają doświadczenia zawodowe, mają po prostu przygotowanie do rozliczania się, mają w ogóle jakiegokolwiek doświadczenie w prowadzeniu działalności gospodarczej – to mają szansę na to, by ta firma miała powodzenie i by uzyskała efekty w postaci wykonywania na razie prostych prac. A potem mogą pójść do pracy, która będzie wymagała większych kwalifikacji. Przecież, proszę państwa, my dzisiaj potrzebujemy pracowników do czyszczenia rowów, my potrzebujemy pracowników, którzy wycinaliby samosiejki itd., itd. – nie będę tu wymieniał całej gamy możliwości, bo ona jest dosyć szeroka, naprawdę duża. Są to proste prace, ale te proste prace też ktoś musi wykonać. A więc w tej chwili pole do popisu dla tych spółdzielni jest naprawdę realne.

A teraz, proszę państwa, coś na temat spółdzielczości socjalnej.

Bez pracy w Polsce pozostaje prawie 20% osób czynnych zawodowo. Wiele z nich można nazwać

trwale bezrobotnymi, gdyż ich szanse na znalezienie pracy z miesiąca na miesiąc maleją. Takim osobom nieuchronnie zagraża degradacja społeczna i w efekcie również wykluczenie społeczne. Jedną z najlepiej sprawdzających się metod walki z tymi zjawiskami jest spółdzielczość socjalna. Spółdzielcze formy gospodarowania funkcjonują już od ponad stu pięćdziesięciu lat. Liczba zaangażowanych w tę działalność ludzi na całym świecie wynosi ponad osiemset milionów osób, co świadczy, że jest to istotny komponent światowej gospodarki, który pełni nie tylko ważną rolę gospodarczą, ale też wiele funkcji społecznych, między innymi poprzez tworzenie stabilnych i bezpiecznych miejsc pracy oraz zintegrowanego środowiska społeczno-kulturowego rozwijającego się wokół spółdzielni.

Olbrzymi potencjał ruchu spółdzielczego w tworzeniu nowych miejsc pracy jest coraz bardziej widoczny także w Unii Europejskiej. Spółdzielnie w coraz większym stopniu, we współpracy z administracją publiczną, biorą udział w tworzeniu nowych miejsc pracy. Społeczna odpowiedzialność spółdzielni, ich innowacyjność i wspólnotowy charakter, wzmacniający więzi społeczne, stanowią o ważnej roli tego elementu ekonomii społecznej. W krajach Unii Europejskiej istnieją sto trzydzieści dwa tysiące spółdzielni, które zatrudniają łącznie dwa miliony trzysta tysięcy osób, a około osiemdziesięciu trzech i pół miliona ludzi jest związanych z ich działalnością.

Świetnym przykładem powodzenia spółdzielni socjalnych są doświadczenia włoskie. We Włoszech w 2001 r. działało już pięć tysięcy sześćset spółdzielni socjalnych. Od roku 1993 zauważyć można dynamiczny rozwój spółdzielni socjalnych o charakterze reintegracji społeczno-zawodowej, tak że w 2000 r. było ich już tysiąc dziewięćset pięćnaście. Spółdzielnie te zatrudniały trzydzieści trzy tysiące pracowników, z których trzysta i pół tysięcy stanowiły osoby o trwale lub przejściowo obniżonej zdolności do pracy.

Te wymierne efekty pozwalają założyć, że wprowadzenie w polskim systemie zabezpieczenia społecznego spółdzielni socjalnych owocować może znacznym wzrostem aktywności zawodowej wśród osób o niższych kwalifikacjach i napotykających poważne bariery w znalezieniu pracy na rynku.

Ważne jest, że podstawowymi zasadami spółdzielczości są: demokracja, wzajemna pomoc, kooperacja, zaspokajanie potrzeb członków spółdzielni, aktywne uczestnictwo. Są to jednocześnie idee społeczeństwa obywatelskiego; społeczeństwa, którego członkowie są partnerami, ludźmi kreatywnymi i aktywnymi; społeczeństwa, w którym nie powinno być wykluczonych i pozbawionych szans.

Możliwość założenia i prowadzenia spółdzielni socjalnej można symbolicznie porównać do prze-

(senator A. Motyczka)

kazania osobie zaangażowanej w walkę z wykluczeniem społecznym zamiast ryby – wędki, którą powinno się odpowiednio wykorzystać do łowienia ryb. W ten sposób dajemy ludziom trwale bezrobotnym szansę powrotu do normalnego życia, uczymy ich odpowiedzialności i gospodarności, a przede wszystkim umiejętności przetrwania oraz rozwoju w coraz bardziej skomplikowanej rzeczywistości gospodarczej. Dziękuję państwu za uwagę. (Oklaski)

Wicemarszałek Ryszard Legutko:

Dziękuję panu senatorowi.
Proszę teraz pana senatora Korfantego.

Senator Bronisław Korfanty:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Projekt omawianej ustawy wpisuje się w politykę rządu, która ma na celu dążenie do wyeliminowania lub przynajmniej do ograniczenia zjawiska tak zwanego wykluczenia społecznego. Jest to projekt ważny, dobry i oczekiwany. Ustawa ma na celu stworzenie zagrożonym grupom społecznym warunków powrotu do pełnego uczestnictwa w życiu społecznym.

Pojęcie spółdzielczości socjalnej wprowadziły przepisy ustawy z dnia 20 kwietnia 2004 r. o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy.

Przypomnę tutaj, że podstawowymi cechami spółdzielni są: charakter zrzeszeniowy, dobrovolność, zmienny fundusz udziałowy, prowadzenie działalności gospodarczej w interesie członków oraz fakultatywne prowadzenie działalności społecznej i kulturalno-oświatowej. Oprócz wszystkich tych wymienionych cech charakteryzujących spółdzielczość należy też wspomnieć o tym, że spółdzielczość socjalna działa na rzecz zawodowej i społecznej reintegracji członków spółdzielni, przez co należy rozumieć działania mające na celu odbudowywanie i podtrzymywanie zdolności do samodzielnego świadczenia pracy na rynku pracy, a także działania zmierzające do odbudowywania i podtrzymywania umiejętności uczestniczenia w życiu w społeczności lokalnej.

Jak wspomniałem, adresatami projektu ustawy są tak zwane osoby wykluczone społecznie, czyli osoby bezrobotne, bezdomne, uzależnione od alkoholu i narkotyków, i innych używek. Tak więc intencją tworzenia spółdzielni socjalnych jest także rozwiązywanie problemów społecznych poprzez tworzenie nowych miejsc pracy dla osób zagrożonych marginalizacją. Spółdzielnie socjalne są zarazem przedsiębiorstwami prowadzącymi działalność gospodarczą, generującymi dochód i zapewniającymi utrzymanie swoim

członkom. Ale jednocześnie są zrzeszeniami realizującymi ważną misję społeczną, polegającą na aktywizacji ludzi, którzy nie mają szans zaistnienia na normalnym rynku pracy. Z tego też względu spółdzielnie te zasługują na szerokie wsparcie. Lepiej przecież ludziom dać możliwość pracy, niż przyjąć do wiadomości, że będą oni stałymi klientami pomocy społecznej.

Z tego, co mi wiadomo, spółdzielnie socjalne działają bardzo dobrze w krajach Unii Europejskiej. Stworzono tam bardzo korzystne warunki działania dla spółdzielni socjalnych, mam tutaj na myśli preferencje podatkowe oraz ułatwienia w pozyskiwaniu zamówień publicznych. Z danych, które mam, wiem, że spółdzielnie socjalne są bardzo rozpowszechnione we Włoszech, gdzie zatrudniają około dwustu tysięcy osób. Wiele spółdzielni socjalnych działa także w Hiszpanii, Francji, Finlandii czy w Szwecji.

W związku z bardzo trudną sytuacją na polskim rynku pracy sprawą niezmiernie ważną jest, by Wysoki Senat przyjął tę ustawę i żeby ona weszła w życie jak najszybciej.

Oceniając treść ustawy, mogę stwierdzić, że cała problematyka spółdzielni socjalnych została w sposób bardzo zwięzły zawarta w bodaj dwudziestu ośmiu artykułach. Precyzyjnie określono sprawy dotyczące przedmiotu działalności spółdzielni socjalnej oraz kwestie związane z tym, kto taką spółdzielnię może zakładać. Zawarto również procedury związane z rejestracją spółdzielni, a także określono liczbę członków spółdzielni.

W ustawie zawarto także postanowienia ułatwiające założenie takiej spółdzielni oraz jej funkcjonowanie. Myślę tutaj o tym, że powoływane spółdzielnie socjalne nie uiszczają opłaty sądowej za wpis do Krajowego Rejestru Sądowego czy też opłaty za ogłoszenie tego wpisu w tymże Krajowym Rejestrze Sądowym. Innym ułatwieniem jest wprowadzenie w ustawie zasady, iż w spółdzielniach posiadających mniej niż piętnastu członków nie będzie powoływana rada nadzorcza, a funkcje kontrolne będzie sprawować walne zgromadzenie członków.

Kolejnym ważnym udogodnieniem dla spółdzielni socjalnych jest zwrot z Funduszu Pracy – dotyczy to oczywiście osób zatrudnionych na podstawie spółdzielczej umowy o pracę – części wynagrodzenia odpowiadającej składce należnej od zatrudnionego na ubezpieczenia emerytalne, rentowe i chorobowe. Zwrotu opłaconych składek dokonuje starosta w okresach kwartalnych na podstawie udokumentowanego wniosku spółdzielni socjalnej w ciągu trzydziestu dni od dnia złożenia takiego wniosku.

Chciałbym się też odnieść do obaw niektórych ekspertów, którzy mówią, że ze względu na fakt uprzywilejowania spółdzielni – chodzi tu chociażby o wspomnianą refundację składek na

(senator B. Korfanty)

ubezpieczenia społeczne – może zostać zakłócona uczciwa konkurencja na rynku podmiotów gospodarczych. W chwili obecnej nie wiadomo, czy tak się stanie, a wiedzę o tym będziemy mieli dopiero wtedy, gdy spółdzielnie socjalne okrzepną i rozpoczną rzeczywistą działalność na szeroką skalę. Obawy, że spółdzielnie socjalne mogą doprowadzić do zachwiania uczciwej konkurencji na rynku czy też mogą stanowić furtkę do nadużyć, są moim zdaniem wyolbrzymione, gdyż ustawa ta przewiduje kontrolę samorządów nad tego rodzaju działalnością i wszystkie dotacje do spółdzielni socjalnych popłyną pod kontrolą samorządów lokalnych.

Na zakończenie chciałbym powiedzieć, że ustawa ta była od dłuższego czasu oczekiwana. Spowoduje ona, że dla wielu osób wykluczonych społecznie działalność spółdzielni socjalnych będzie olbrzymią szansą na odzyskanie źródeł utrzymania i powrót na rynek pracy. Dziękuję państwu za uwagę. (Oklaski)

Wicemarszałek Ryszard Legutko:

Dziękuję bardzo.

Głos zabierze teraz pani senator Gacek.

Senator Urszula Gacek:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Chociaż uważam, że może nie dopracowaliśmy się jeszcze doskonałej wersji tej ustawy, należy rozpocząć prace. Myślę, że warto sięgać do dobrych przykładów zagranicznych. Pan senator Korfanty wspominał o dobrych doświadczeniach hiszpańskich. Ja chciałabym, dając taki jeden przykład hiszpański, zwrócić uwagę jeszcze na dwa punkty, które być może nie były uwypuklone w dotychczasowej debacie.

Znam przypadek takiej spółdzielni, która powstała wśród kobiet zajmujących się bardzo nisko płatną pracą, tak zwaną chałupniczą. Były w sumie zdane na los taki, że pośrednik w głównej mierze czerpał profity z ich pracy, a one haftowały, szyły itd., za co miały bardzo nędzne stawki. I wchodząc w taki układ – nie wiem, czy musiałyby być w Polsce wprawdzie bezrobotne, żeby do takiej spółdzielni się przyłączyć – były w stanie ominąć pośrednika. Zorganizowano im spółdzielnię, dano dostęp do maszyn do szycia, których nie miały na co dzień, jak również zorganizowano im rynek zbytu, co było niezmiernie ważne, bo bez tego nie mogłyby uniknąć pośrednika, który w sposób dosyć oczywisty je wykorzystywał. Organizowano im raz na miesiąc wyjazd do Madrytu, do Barcelony, gdzie mogły sprzedawać swoje produkty. Taka forma pracy daje więc szansę nie tylko na zarobienie, ale także na zarobienie troszkę większej stawki niż ta

stawka minimalna, która bardzo często jest losem osób wykonujących prace chałupnicze.

Kiedy mówimy o tych grupach wykluczonych, mówimy także o osobach młodych, osobach powyżej pięćdziesiątki, osobach, które są przez dłuższy okres bezrobotne. Ja bardzo się cieszę... Nie cieszę się, że kobiety znajdują się we wszystkich tych grupach, ale cieszę się, że one będą objęte tą ustawą, bo to jest grupa, która ma szczególnie problem z zaistnieniem na rynku pracy. I to dotyczy każdej grupy wiekowej. Pan senator wspominał, że każdy szuka dwudziestopięcioletniej księgowej, ale jest przeciwnie: na ogół szukają takiej, która może zapewnić, że już nie będzie rodziła dzieci, a na kobietę w wieku dwudziestu pięciu lat to jednak pracodawca jeszcze czasami patrzy z pewną rezerwą.

Tak że powinniśmy brać przykład z innych krajów unijnych, które zastosowały te formy, powinniśmy chętnie wracać do tego tematu i dopracowywać tę ustawę – bo jak mówiłam, nie uważam, żeby ona w tej chwili była doskonała, ale trzeba od czegoś zacząć. Liczę na dobrą współpracę z panem ministrem, na to, że dopracujemy ustawę. A to, że będziemy mogli dać szansę również kobietom, też mnie bardzo cieszy. Dziękuję bardzo państwu. (Oklaski)

Wicemarszałek Ryszard Legutko:

Dziękuję bardzo.

Informuję, że lista dyskutantów została wyzerpana.

Zgodnie z art. 52 ust. 2 Regulaminu Senatu zamykam dyskusję.

W trakcie dyskusji senatorowie nie zgłosili wniosków o charakterze legislacyjnym, ale komisje i mniejszość komisji przedstawiły różne poprawki, więc zgodnie z art. 52 ust. 2 Regulaminu Senatu proszę Komisję Rodziny i Polityki Społecznej oraz Komisję Gospodarki Narodowej o ustosunkowanie się do przedstawionych w toku debaty nad tym punktem wniosków i przygotowanie wspólnego sprawozdania w tej sprawie.

Głosowanie w sprawie ustawy o spółdzielniach socjalnych zostanie przeprowadzone pod koniec posiedzenia Senatu.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu piątego porządku obrad: stanowisko Senatu w sprawie ustawy o ratyfikacji Umowy między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Bułgarii o zabezpieczeniu społecznym, podpisanej w Sofii dnia 9 czerwca 2005 r.

Przypominam, że rozpatrywana ustawa została uchwalona przez Sejm na czternastym posiedzeniu w dniu 23 marca bieżącego roku. Do Senatu przekazano ją 28 marca. Marszałek Senatu w dniu 28 marca, zgodnie z art. 68 ust. 1 Regulaminu Senatu, skierował ją do Komisji Spraw Zagranicznych oraz Komisji Rodziny i Polityki Spo-

(wicemarszałek R. Legutko)

lecznej. Komisje po rozpatrzeniu ustawy przygotowały swoje sprawozdania w tej sprawie.

Przypominam ponadto, że tekst ustawy zawarty jest w druku nr 108, a sprawozdania komisji w drukach nr 108A i 108B.

Proszę sprawozdawcę Komisji Spraw Zagranicznych, senatora Franciszka Adamczyka, o zabranie głosu i przedstawienie sprawozdania komisji w sprawie rozpatrywanej ustawy.

Senator Franciszek Adamczyk:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Pani Minister!

Mam zaszczyt w imieniu Komisji Spraw Zagranicznych przedstawić stanowisko komisji w sprawie ustawy o ratyfikacji Umowy między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Bułgarii o zabezpieczeniu społecznym, podpisanej w Sofii dnia 9 czerwca 2005 r.

Przedmiotem tej ustawy jest wyrażenie przez prezydenta zgody na jej ratyfikację. Umowa stanowi przygotowanie do współpracy z Bułgarią w dziedzinie zabezpieczenia społecznego na zasadach obowiązujących w Unii Europejskiej. Celem umowy jest zapewnienie koordynacji systemów ubezpieczenia społecznego. Uwzględniono w niej standardy międzynarodowe w dziedzinie zabezpieczenia społecznego oraz podstawowe zasady: równego traktowania, swobodnego eksportu świadczeń, jedności stosowanego prawa oraz sumowania okresu ubezpieczenia.

Podmiotowy zakres umowy obejmuje osoby, które podlegają lub podlegały ustawodawstwu jednej lub obu stron, a także członków ich rodzin. Przedmiotowy zakres dotyczy obowiązku ubezpieczenia społecznego, świadczeń emerytalnych i rentowych, świadczeń z tytułu chorób i macierzyństwa, świadczeń z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych, świadczeń rzeczowych, zasiłków dla bezrobotnych, zasiłków rodzinnych, zasiłków pogrzebowych. Umowa nie będzie stosowana do świadczeń na rzecz ofiar wojny lub jej skutków.

Z dniem wejścia w życie umowy zostaną uchylone regulacje z zakresu ubezpieczeń społecznych dotychczas obowiązujące w stosunkach między Polską a Białorusią, przepraszam, a Bułgarią, co ma eliminować problemy występujące w związku z realizacją umowy z dnia 12 lipca 1961 r. o współpracy w dziedzinie polityki społecznej. Uregulowania nowej umowy mają charakter bardziej korzystny dla świadczeniobiorców.

Komisja rozpatrzyła omawiany projekt w dniu 29 marca bieżącego roku i wnosi o przyjęcie tej ustawy bez poprawek.

W trakcie obrad komisji padło pytanie, jakiej liczby osób dotyczy omawiana ustawa. W dniu dzisiejszym takie wzajemne świadczenia dotyczą

około dwustu osób, a jeżeli Bułgaria wejdzie do Unii Europejskiej, szacuje się, że będzie to dotyczyć około tysiąca osób.

Przewidywane koszty są niewielkie i ustawa nie budzi zastrzeżeń o charakterze legislacyjnym.

Wnoszę zatem w imieniu komisji o przyjęcie przez Wysoki Senat omawianej ustawy bez poprawek. Dziękuję bardzo.

(Przewodnictwo obrad obejmuje wicemarszałek Krzysztof Putra)

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo.

Proszę sprawozdawcę Komisji Rodziny i Polityki Społecznej, pana senatora Antoniego Szymańskiego, o zabranie głosu i przedstawienie sprawozdania komisji w sprawie rozpatrywanej ustawy.

Senator Antoni Szymański:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Komisja Rodziny i Polityki Społecznej również wnosi o to, aby ustawę o ratyfikacji Umowy między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Bułgarii o zabezpieczeniu społecznym, podpisanej w Sofii dnia 9 czerwca 2005 r., przyjąć bez poprawek.

Jaki jest przedmiot tej ustawy, mówił pan senator Adamczyk, nie chciałbym tych samych treści powtarzać. Ustawa jest bardzo krótka, mówi o wyrażeniu zgody na dokonanie przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej ratyfikacji wspomnianej umowy. I nie było żadnej wątpliwości ze strony członków komisji, która jednoznacznie tę ustawę popiera.

Pytaliśmy przedstawicieli rządu, jakie koszty to za sobą pociągnie. Pan senator Adamczyk mówił o dwustu osobach, które korzystają z tej formy zabezpieczenia. Ja może powiem, że zwiększenie kosztów może wynosić od 150 do 200 tysięcy zł w roku bieżącym. A więc tego rzędu kwoty, można powiedzieć: nieznaczące, będą wynikiem podpisania ratyfikacji umowy między Rzeczpospolitą Polską a Bułgarią. Kwoty te zatem nie są znaczące.

Względy społeczne, to, że Bułgaria w najbliższym czasie przystąpi do Unii Europejskiej, kwestia zabezpieczenia właściwych standardów przemawiają za tym, żeby tę ustawę przyjąć bez poprawek. I takie jest stanowisko Komisji Rodziny i Polityki Społecznej. Dziękuję za uwagę.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo.

Zgodnie z art. 44 ust. 5 Regulaminu Senatu przed przystąpieniem do dyskusji senatorowie mogą zgłaszać z miejsca trwające nie dłużej niż minutę zapytania do senatorów sprawozdawców.

Czy ktoś z państwa senatorów pragnie zadać takie pytanie? Nie widzę chętnych.

(wicemarszałek K. Putra)

Przypominam, że rozpatrywana ustawa była rządowym projektem ustawy. Do reprezentowania stanowiska rządu w toku prac parlamentarnych zostali upoważnieni minister spraw zagranicznych oraz minister pracy i polityki społecznej.

Zgodnie z art. 50 Regulaminu Senatu pragnę zapytać obecnych na posiedzeniu przedstawicieli rządu, czy chcą zabrać głos i przedstawić stanowisko rządu w sprawie rozpatrywanej ustawy.

(Sekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Anna Fotyga: Panie Marszałku, sądzę, że rozpatrywana ustawa nie wymaga przedstawienia stanowiska ze strony rządu. A jeżeli panie i panowie mają jakieś pytania...)

Dziękuję bardzo, Pani Minister.

Zgodnie z art. 44 ust. 6 Regulaminu Senatu pragnę zapytać, czy ktoś z państwa senatorów chce zgłosić z miejsca trwające nie dłużej niż minutę zapytania do przedstawicieli rządu, związane z omawianym punktem porządku obrad. Nie widzę chętnych.

Otwieram dyskusję.

Przypominam o wymogach regulaminowych dotyczących czasu przemawiania senatorów, art. 46 ust. 1 i 2 Regulaminu Senatu, o konieczności zapisywania się do głosu u senatora prowadzącego listę mówców, a przede wszystkim o obowiązku składania podpisanych wniosków o charakterze legislacyjnym do marszałka Senatu. Wnioski te muszą być złożone na piśmie do zamknięcia dyskusji nad daną ustawą.

Przypominam, że połączone komisje będą rozpatrywać tylko te wnioski, które zostały złożone na piśmie do marszałka Senatu do czasu zamknięcia dyskusji.

Czy ktoś z państwa senatorów chce zabrać głos? Nie widzę chętnych.

Informuję, że nikt z państwa senatorów nie napisał się do głosu.

Zgodnie z art. 52 ust. 2 Regulaminu Senatu zamykam dyskusję.

Informuję, że głosowanie w sprawie ustawy o ratyfikacji Umowy między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Bułgarii o zabezpieczeniu społecznym, podpisanej w Sofii dnia 9 czerwca 2005 r., zostanie przeprowadzone pod koniec posiedzenia Senatu.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu szóstego porządku obrad: stanowisko Senatu w sprawie ustawy o ratyfikacji Międzynarodowej Umowy dotyczącej Drewna Tropikalnego, sporządzonej w Genewie dnia 26 stycznia 1994 r.

Przypominam, że rozpatrywana ustawa została uchwalona przez Sejm na czternastym posiedzeniu w dniu 23 marca 2006 r. Do Senatu została przekazana w dniu 28 marca 2006 r. Marszałek Senatu 28 marca 2006 r., zgodnie z art. 68

ust. 1 Regulaminu Senatu, skierowała ją do Komisji Spraw Zagranicznych oraz Komisji Gospodarki Narodowej. Komisje po rozpatrzeniu ustawy przygotowały swoje sprawozdania w tej sprawie.

Przypominam ponadto, że tekst ustawy zawarty jest w druku nr 110, a sprawozdanie komisji w drukach nr 110A i 110B.

Proszę sprawozdawcę Komisji Spraw Zagranicznych, senatora Andrzeja Mazurkiewicza, o zabranie głosu i przedstawienie sprawozdania komisji w sprawie rozpatrywanej ustawy.

Senator Andrzej Mazurkiewicz:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Mam zaszczyt w imieniu Komisji Spraw Zagranicznych przedstawić sprawozdanie dotyczące ustawy o ratyfikacji Międzynarodowej Umowy dotyczącej Drewna Tropikalnego, sporządzonej w Genewie dnia 26 stycznia 1994 r.

Pragnę podkreślić, że w dniu 23 marca bieżącego roku Sejm wyraził zgodę na dokonanie przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej ratyfikacji tej właśnie umowy.

Umowa ta dotyczy drewna tropikalnego. Weszła ona w życie w 1997 r. Jest to umowa wielostronna, wymagana przez Unię Europejską, regulująca kwestie dotyczące drewna tropikalnego produkowanego w krajach leżących pomiędzy zwrotnikami Raka i Kozioróżca, a stronami tej umowy są nie tylko kraje produkujące drewno tropikalne, ale również kraje korzystające z tego drewna. Głównym celem tej umowy jest ustanowienie Międzynarodowej Organizacji do spraw Drewna Tropikalnego, dążenie do rozwoju handlu tym drewnem, zarządzanie tym handlem, ale w sposób zrównoważony, w taki sposób, aby środowisko naturalne nie podlegało destrukcji.

Ratyfikacja tej umowy wynika z art. 6 traktatu akcesyjnego do Unii Europejskiej, który zobowiązywał nowe kraje członkowskie Unii do przystąpienia do wszystkich umów mieszanych, których stronami są członkowie Unii Europejskiej i Wspólnota Europejska. Umowa będąca przedmiotem niniejszej ustawy należy właśnie do takiej kategorii umów mieszanych.

Polska jest przede wszystkim producentem i eksporterem mebli i problemy, z którymi boryka się przemysł meblowy, to między innymi brak drewna, a nie jego nadmiar. Z danych, które uzyskaliśmy w toku dyskusji nad tą ratyfikacją, wynika, iż udział drewna tropikalnego w całym imporcie naszego kraju wynosi około 3%, co daje kwotę około 1 miliona 700 tysięcy dolarów. Ten udział będzie stale wzrastał, jeśli chodzi o naszą gospodarkę. Szacunkowe koszty przystąpienia Polski do Międzynarodowej Organizacji do spraw Drewna Tropikalnego będą wynosiły około 35 tysięcy dolarów. Jest to wysokość składki członkowskiej, którą będziemy płacili.

(senator A. Mazurkiewicz)

Sygnatariuszami omawianej umowy są trzydzieści dwa kraje Ameryki Południowej i Azji, czyli kraje ubogie, dla których dochody z eksportu drewna tropikalnego stanowią niebagatelny udział w dochodach ich budżetów. Z drugiej strony jej akcjonariuszami są trzydzieści trzy państwa wysoko rozwinięte importujące ten surowiec. Do największych importerów należą: Japonia, Stany Zjednoczone, a także Wspólnota Europejska. Stąd przystąpienie Polski do tego traktatu, stąd spojrzenie przez Polskę na kwestie związane z ochroną środowiska, z tym, aby gospodarząc zasobami Ziemi, nie tylko dokonywać spustoszeń w postaci wyniszczania, wycinania lasów, ale równocześnie zadbać o to, aby te lasy odrodziły się i stanowiły zielone płuca naszej planety.

Komisja Spraw Zagranicznych jednogłośnie podjęła decyzję, aby pozytywnie zaopiniować ustawę o ratyfikacji Międzynarodowej Umowy dotyczącej Drewna Tropikalnego, sporządzonej w Genewie dnia 26 stycznia 1994 r., i poprosić Wysoki Senat o wyrażenie zgody na ratyfikację.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo panu senatorowi.

Proszę sprawozdawcę Komisji Gospodarki Narodowej, senatora Jerzego Szymurę, o zabranie głosu i przedstawienie sprawozdania komisji w sprawie rozpatrywanej ustawy.

Senator Jerzy Szymura:

Szanowny Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Mam zaszczyt przedstawić sprawozdanie z obrad Komisji Gospodarki Narodowej dotyczących ustawy Sejmu dotyczącej ratyfikacji Międzynarodowej Umowy dotyczącej Drewna Tropikalnego.

Mam ułatwione zadanie, bo pan senator Mazurkiewicz już przekazał państwu dosyć obszerną informację na ten temat. Chcę jedynie powiedzieć, że ustawa ta nie budziła żadnych kontrowersji w Komisji Gospodarki Narodowej i Komisja Gospodarki Narodowej jednoznacznie rekomenduje Wysokiej Izbie poparcie tej ustawy. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo panu senatorowi.

Zgodnie z art. 44 ust. 5 Regulaminu Senatu przed przystąpieniem do dyskusji senatorowie mogą zgłaszać z miejsca trwające nie dłużej niż minutę zapytania do senatorów sprawozdawców.

Czy ktoś z państwa senatorów pragnie zadać takie pytanie? Nie widzę zgłoszeń.

Przypominam, że rozpatrywana ustawa była rządowym projektem ustawy. Do reprezentowa-

nia stanowiska rządu w toku prac parlamentarnych zostali upoważnieni minister spraw zagranicznych oraz minister gospodarki.

Zgodnie z art. 50 Regulaminu Senatu pragnę zapytać obecnych na posiedzeniu przedstawicieli rządu, czy chcą zabrać głos i przedstawić stanowisko rządu w sprawie rozpatrywanej ustawy.

Przypomnę, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych reprezentuje pani minister Anna Fotyga, a Ministerstwo Gospodarki – pan minister Marcin Korolec, którego bardzo serdecznie witam.

Czy przedstawiciele rządu chcą zabrać głos w tej sprawie?

(*Sekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Anna Fotyga:* Panie Marszałku, myślę, że sprawozdania były bardzo obszerne i nie ma potrzeby zabierania głosu. Chyba że pan minister Korolec...)

Dziękuję bardzo.

Nie widzę zgłoszeń. Tak? Pan minister Korolec?

Dziękuję bardzo. Nie ma pytań. Przepraszam...

Przedstawiciele rządu nie będą zabierać głosu.

Zgodnie z art. 44 ust. 6 Regulaminu Senatu pragnę zapytać, czy ktoś z państwa senatorów chce zgłosić z miejsca trwające nie dłużej niż minutę zapytania do obecnych na posiedzeniu przedstawicieli rządu, związane z omawianym punktem porządku obrad.

Pani senator Urszula Gacek, bardzo proszę.

Senator Urszula Gacek:

Dziękuję, Panie Marszałku.

Chciałabym zapytać, dlaczego przejście do etapu ratyfikacji tej umowy międzynarodowej trwało aż dwanaście lat. Bo wydaje się, że to ogromny szmat czasu.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Bardzo proszę.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Anna Fotyga:

Dziękuję bardzo.

Pani Senator, myślę, że tutaj jest pewne nieporozumienie. Umowa została podpisana przez strony umowy w 1994 r. Umowa jest sukcesorem poprzedniej umowy z 1983 r. Polska rzeczywiście nie podpisała umowy, nie przystąpiła do organizacji, a do przystąpienia do organizacji i podpisania umowy zobowiązuje nas traktat akcesyjny. Art. 6 ust. 2 polskiego traktatu akcesyjnego zobowiązuje Polskę do przystąpienia do tej umowy.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo.

Czy ktoś z państwa chce jeszcze zadać pytanie? Nie widzę zgłoszeń.

Dziękuję bardzo, Pani Minister.

Otwieram dyskusję.

Przypominam o wymogach regulaminowych dotyczących czasu przemawiania senatorów, art. 46 ust. 1 i 2 Regulaminu Senatu, o konieczności zapisywania się do głosu u senatora prowadzącego listę mówców, a przede wszystkim o obowiązku składania podpisanych wniosków o charakterze legislacyjnym do marszałka Senatu. Wnioski te muszą być złożone na piśmie do zamknięcia dyskusji nad daną ustawą.

Przypominam, że połączone komisje będą rozpatrywać tylko te wnioski, które zostały złożone na piśmie do marszałka Senatu do czasu zamknięcia dyskusji.

Czy ktoś z państwa senatorów chce zabrać głos?

Informuję, że nikt z państwa senatorów nie pisał się do głosu.

Zgodnie z art. 52 ust. 2 Regulaminu Senatu zamykam dyskusję.

Informuję, że głosowanie w sprawie ustawy o ratyfikacji Międzynarodowej Umowy dotyczącej Drewna Tropikalnego, sporządzonej w Genewie dnia 26 stycznia 1994 r., zostanie przeprowadzone pod koniec posiedzenia Senatu.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu siódmego porządku obrad: stanowisko Senatu w sprawie ustawy o ratyfikacji Umowy między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Gruzji w sprawie unikania podwójnego opodatkowania i zapobiegania uchylaniu się od opodatkowania w zakresie podatków od dochodu i od majątku, podpisanej w Warszawie dnia 5 listopada 1999 r.

Przypominam, że rozpatrywana ustawa została uchwalona przez Sejm na czternastym posiedzeniu w dniu 23 marca 2006 r. Do Senatu została przekazana w dniu 28 marca 2006 r. Marszałek Senatu 28 marca 2006 r., zgodnie z art. 68 ust. 1 Regulaminu Senatu, skierował ją do Komisji Spraw Zagranicznych i Komisji Gospodarki Narodowej. Komisje po rozpatrzeniu ustawy przygotowały swoje sprawozdania w tej sprawie.

Przypominam ponadto, że tekst ustawy zawarty jest w druku nr 111, a sprawozdania komisji w drukach nr 111A i 111B.

Proszę sprawozdawcę Komisji Spraw Zagranicznych, a zarazem sprawozdawcę Komisji Gospodarki Narodowej, senatora Jarosława Laseckiego, o zabranie głosu i przedstawienie sprawozdania Komisji Spraw Zagranicznych, a także sprawozdania Komisji Gospodarki Narodowej w sprawie rozpatrywanej ustawy.

Bardzo proszę, Pani Senatorze.

Senator Jarosław Lasecki:

Szanowny Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Chciałbym w imieniu Komisji Spraw Zagranicznych oraz Komisji Gospodarki Narodowej przedstawić opinie komisji w sprawie ustawy o ratyfikacji Umowy między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Gruzji w sprawie unikania podwójnego opodatkowania i zapobiegania uchylaniu się od opodatkowania w zakresie podatków od dochodu i od majątku, podpisanej w Warszawie dnia 5 listopada 1999 r.

Komisje senackie pracowały nad projektem tej ustawy odpowiednio: Komisja Spraw Zagranicznych w dniu 29 marca 2006 r., a Komisja Gospodarki Narodowej w dniu 12 kwietnia 2006 r. W pracach komisji brali udział przedstawiciele Ministerstwa Gospodarki, Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz Ministerstwa Finansów.

Wysoka Izbo! Gruzja, po nowych wyborach prezydenckich w 2004 r., pod przewodnictwem prezydenta Michaiła Saakaszwilego realizuje program reorientacji gospodarczej. Nowe władze konsekwentnie realizują program masowej prywatyzacji gospodarki gruzińskiej, ale także program walki z korupcją. Stosunki gospodarcze naszego kraju z Gruzją są słabo rozwinięte, głównie z powodu wysokiego ryzyka inwestycyjnego, niestabilnej sytuacji wewnętrznej w Gruzji, i obecnie koncentrują się przede wszystkim na handlu. Obrót towarowy z Gruzją to około 5 milionów dolarów amerykańskich i przeważa eksport polskich produktów do Gruzji. Główne obszary możliwości inwestycyjnych w Gruzji to obecnie takie dziedziny jak energetyka, rolnictwo, przemysł spożywczy, transport, komunikacja, ochrona zdrowia oraz zaopatrzenie rynku. Rozwój wzajemnych stosunków gospodarczych będzie zależał przede wszystkim od tego, na ile Gruzji uda się zrealizować ambitne plany przebudowy gospodarki i stabilnego wzrostu gospodarczego.

Ustawa, nad którą pracowały komisje, jest ustawą ratyfikacyjną pierwszej tego typu umowy zawartej z Gruzją. Umowa ta reguluje kwestie opodatkowania zarówno firm, jak i podatników indywidualnych. Według tej umowy podatek z państwa, gdzie jest on należny, będzie mógł zostać zapłacony w państwie zamieszkania. Zgodnie z postanowieniami umowy będzie się tutaj stosować tak zwaną metodę zaliczenia, polegającą na zaliczeniu już zapłaconego podatku w danym kraju na poczet podatku należnego w kraju zamieszkania. Inaczej jednak niż w innych modelowych uregulowaniach będzie to dotyczyć tych przypadków, gdy podatek będzie płacony w miejscu zamieszkania wtedy, kiedy maksymalny okres przebywania w drugim państwie nie przekroczy dziewięćdziesięciu dni, mniej więcej trzech miesięcy. Modelowy okres,

(senator J. Lasecki)

zgodnie z konwencją modelową OECD, to jest połowa roku kalendarzowego, czyli sto osiemdziesiąt trzy dni.

Zniesienie podwójnego opodatkowania pomiędzy Polską i Gruzją pozwoli na zintensyfikowanie obrotu towarowego pomiędzy naszymi krajami, a wejście w życie ustawy nie spowoduje zmian w ustawodawstwie wewnętrznym oraz nie spowoduje żadnych zobowiązań ze strony budżetu państwa.

Uprzedzając pytania, powiem, że proces ratyfikacyjny umowy trwał tak długo dlatego, że mimo iż została ona podpisana już w 1999 r., mógł on zostać rozpoczęty dopiero niedawno, a to z tej racji, że strona gruzińska dość długo nie przedstawiała tłumaczeń na język gruziński dokumentu, który był podpisany i parafowany w języku rosyjskim.

Wysoka Izbo! Obie komisje jednomyślnie przyjęły projekt tej ustawy bez poprawek, w związku z czym mam dzisiaj zaszczyt prosić Wysoki Senat o uchwalenie ustawy o ratyfikacji Umowy między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Gruzji w sprawie unikania podwójnego opodatkowania i zapobiegania uchylaniu się od opodatkowania w zakresie podatków od dochodu i od majątku. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo.

Zgodnie z art. 44 ust. 5 Regulaminu Senatu przed przystąpieniem do dyskusji senatorowie mogą zgłaszać z miejsca trwające nie dłużej niż minutę zapytania do senatora sprawozdawcy.

Czy ktoś z państwa senatorów pragnie zadać takie pytanie? Nie widzę zgłoszeń.

Przypominam, że rozpatrywana ustawa była rządowym projektem ustawy. Do reprezentowania stanowiska rządu w toku prac parlamentarnych zostali upoważnieni minister spraw zagranicznych oraz minister finansów.

Zgodnie z art. 50 Regulaminu Senatu pragnę zapytać obecnych na posiedzeniu przedstawicieli rządu, czy chcą zabrać głos i przedstawić stanowisko rządu w sprawie rozpatrywanej ustawy.

(Sekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Anna Fotyga: Panie Marszałku, Ministerstwo Spraw Zagranicznych nie widzi potrzeby zabrania głosu, bo sprawozdanie jest wyczerpujące.)

Dziękuję bardzo.

Zgodnie z art. 44 ust. 6 Regulaminu Senatu pragnę zapytać, czy ktoś z państwa senatorów chce zgłosić z miejsca trwające nie dłużej niż minutę zapytania do obecnych na posiedzeniu przedstawicieli rządu, związane z omawianym punktem porządku obrad.

Nie widzę zgłoszeń.

Otwieram dyskusję.

Przypominam o wymogach regulaminowych dotyczących czasu przemawiania senatorów, art. 46 ust. 1 i 2 Regulaminu Senatu, o konieczności zapisywania się do głosu u senatora prowadzącego listę mówców, a przede wszystkim o obowiązku składania pisemnych wniosków o charakterze legislacyjnym do marszałka Senatu. Wnioski te muszą być złożone na piśmie do zamknięcia dyskusji nad daną ustawą.

Przypominam, że połączone komisje będą rozpatrywać tylko te wnioski, które zostały złożone na piśmie do marszałka Senatu do czasu zamknięcia dyskusji.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Rafała Ślusarza.

Senator Rafał Ślusarz:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie! Szanowni Goście!

Jeśli zabieram głos w tym punkcie, to dlatego, że jest to punkt o umowie o unikaniu podwójnego opodatkowania, i nie wiem, czy moje oświadczenie, które złożyłbym później, nie byłoby zakwalifikowane jako oświadczenie na temat, nad którym Senat już debatował, i czy nie zostałoby zdyskwalifikowane. Ja myślę, że każdy z państwa, słysząc taki tytuł: umowa o unikaniu podwójnego opodatkowania, ma przed oczami sprawę podobnej umowy, którą zawarto – prawdopodobnie bezrefleksyjnie – ponad dwadzieścia lat temu z Wielką Brytanią, a która obecnie wywołuje potężne problemy, jak sądzę, problemy rozpatrywane przez Ministerstwo Finansów w sposób nienależyty.

Proszę państwa, oczywiście jest to umowa o unikaniu podwójnego opodatkowania, ale nie dajmy się zwieść. Jej wymowa w odniesieniu do Polaków pracujących w Wielkiej Brytanii jest taka, że oni muszą zapłacić podatek wyrównawczy w Polsce, czyli de facto, tak jak to rozumieją ludzie, muszą zapłacić drugi podatek w Polsce i tutaj żadne czarowanie tej rzeczywistości nie zmieni. A że sprawa jest poważna, to ja pozwolę sobie – mam nadzieję, że zmieszczę się w czasie – po wykonaniu pewnej kwerendy po prostu przedstawić państwu jej wyniki.

Otóż 18 stycznia poseł Marian Daszyk składa w tej sprawie zapytanie nr 409, 25 stycznia poseł Jadwiga Wiśniewska składa interpelację nr 909, 8 lutego poseł Grzegorz Woźny składa interpelację nr 1062, 6 lutego mówiący te słowa składa oświadczenie senatorskie w tej sprawie, tego samego dnia oświadczenie w tej sprawie składa również senator Kosma Złotowski. Następnie 17 lutego pani poseł Maria Zuba składa interpelację nr 1289, pan poseł Jacek Piechota składa interpelację nr 1378, a dalej są: interpelacja nr 1455 z 24 lutego złożona przez posła Tadeusza Iwiń-

(senator R. Ślusarz)

skiego, interpelacja nr 1652 złożona przez posła Wojciecha Olejniczaka w dniu 9 marca, interpelacja nr 1686 posła Stanisława Steca z 10 marca, interpelacja nr 1740 posła Jarosława Wałęsy z 13 marca, interpelacja nr 1789 posła Waldemara Starosty z 8 marca. I, proszę państwa, w dniu 30 marca sześćdziesięciu jeden senatorów składa oświadczenie w tej sprawie do ministra finansów.

Odpowiedzi są podobne, ja je prześledziłem, niektóre nawet identyczne, podpisane przez pana ministra Barszcza. Mówią krótko, że się nie da nic zrobić z tą sprawą, co już w momencie ich dotarcia do nas nie do końca odpowiada prawdzie, bo my z mediów się dowiadujemy, że jest jednak próba rozwiązania tego problemu poprzez diety. Oczywiście jest to rozwiązanie kalekie, bo 10 funtów dziennie – taka jest dieta, czyli można odliczyć 3 tysiące 600 funtów kosztów rocznie. Moja znajoma, dentystka, która niedawno wyjechała, dostała kontrakt na 60 tysięcy funtów i prawdopodobnie zostanie, bo dla czego miałyby tu płacić. Zresztą to jest mowa, którą w tej chwili wszędzie słyszymy. Ja myślę, że państwo też słyszycie na spotkaniach: zostajemy, nie wracamy, jeżeli tak jest, to nie wracamy.

I chciałbym, żeby dzisiaj to tutaj padło, bo chciałbym mieć przeświadczenie, że my rzeczywiście wszystko zrobiliśmy w tej sprawie. Bo cóż my możemy zrobić więcej, niż apelować, przestrzegać, wykazywać? No, możemy się jeszcze przykuć łańcuchami na Świętokrzyskiej 12 i nie wiem, czy nie powinniśmy tego zrobić wobec zupełnie biernego zachowania się Ministerstwa Finansów w tej sprawie, która dojrzewa. Może jej nie widać ze Świętokrzyskiej 12, ale ją widać na lotniskach i proponuję wybrać się na takie rekolekcje na lotnisko w czasie, kiedy odlatują samoloty Ryanair do Wielkiej Brytanii. Widać ją też na przejściach granicznych, także tam proponuję się przejechać i posłuchać, co tam młoda Polska mówi.

Krótko mówiąc, ja chciałbym mieć pewność, że moje nazwisko nie padnie w kontekście tego, że młoda Polska, młodzi Polacy zostali tą decyzją zmuszeni do pozostania za granicą, że ta młoda Polska została zamordowana. Ja chciałbym, żeby nazwiska tych, którzy za to odpowiadają, tutaj padły, żebyśmy wiedzieli, kto jest winny grzechu zaniechania w tej sprawie. Dziękuję bardzo. (Oklaski)

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo.

Czy ktoś z państwa senatorów chce jeszcze zabrać głos? Nie.

Informuję, że lista mówców została wyczerpana.

Chcę powiedzieć, że nikt z państwa senatorów nie chciał zadać pytania przedstawicielom rządu.

Wprowadzić nie ma pana ministra Barszcza, ale zadzwoniliśmy i może tutaj...

(Głos z sali: Jedzie.)

...za chwilę będzie. Jeśli ktoś z państwa chce, to mogę ogłosić przerwę. To będzie taka króciutka przerwa i ewentualnie pan minister będzie mógł jeszcze ustosunkować się do tej dyskusji.

Ogłaszam dziesięciominutową przerwę...

(Sekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Anna Fotyga: Panie Marszałku, będzie następna umowa.)

Jeśli będzie taka zgoda, to... Chcę przypomnieć, że zgodnie z regulaminem odnosimy się tylko do tego punktu, o którym...

(Sekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Anna Fotyga: Ale w następnym punkcie też jest umowa o unikaniu podwójnego opodatkowania.)

W wypadku, gdy będzie na to zgoda, pan minister ustosunkuje się do tego problemu podczas rozpatrywania następnego punktu.

Zgodnie z art. 52 ust. 2 Regulaminu Senatu zamykam dyskusję.

Informuję, że głosowanie w sprawie ustawy o ratyfikacji Umowy między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Gruzji w sprawie unikania podwójnego opodatkowania i zapobiegania uchylaniu się od opodatkowania w zakresie podatków od dochodu i od majątku, podpisanej w Warszawie dnia 5 listopada 1999 r., zostanie przeprowadzone pod koniec posiedzenia Senatu.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu ósmego porządku obrad: stanowisko Senatu w sprawie ustawy o ratyfikacji Umowy między Rzeczpospolitą Polską a Nową Zelandią w sprawie unikania podwójnego opodatkowania i zapobiegania uchylaniu się od opodatkowania w zakresie podatków od dochodu, podpisanej w Warszawie dnia 21 kwietnia 2005 r.

Przypominam, że rozpatrywana ustawa została uchwalona przez Sejm na czternastym posiedzeniu w dniu 23 marca 2006 r. Do Senatu została przekazana w dniu 28 marca 2006 r. Marszałek Senatu 28 marca 2006 r., zgodnie z art. 68 ust. 1 Regulaminu Senatu, skierował ją do Komisji Spraw Zagranicznych i Komisji Gospodarki Narodowej. Komisje po rozpatrzeniu ustawy przygotowały swoje sprawozdania w tej sprawie.

Przypominam ponadto, że tekst ustawy zawarty jest w druku nr 112, a sprawozdania komisji w drukach nr 112A i 112B.

Proszę sprawozdawcę Komisji Spraw Zagranicznych i zarazem sprawozdawcę Komisji Gospodarki Narodowej, senatora Jarosława Laseckiego, o zabranie głosu i przedstawienie sprawozdania Komisji Spraw Zagranicznych, a także sprawozdania Komisji Gospodarki Narodowej w sprawie rozpatrywanej ustawy.

Bardzo proszę, Panie Senatorze.

Senator Jarosław Lasecki:

Szanowny Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Chciałbym w imieniu Komisji Spraw Zagranicznych oraz Komisji Gospodarki Narodowej przedstawić opinię komisji w sprawie ustawy o ratyfikacji Umowy między Rzeczpospolitą Polską a Nową Zelandią w sprawie unikania podwójnego opodatkowania i zapobiegania uchylaniu się od opodatkowania w zakresie podatków od dochodu.

Komisje senackie pracowały nad projektem tej ustawy odpowiednio: Komisja Spraw Zagranicznych w dniu 29 marca 2006 r., a Komisja Gospodarki Narodowej w dniu 12 kwietnia 2006 r. W pracach komisji brali udział przedstawiciele Ministerstwa Finansów, Ministerstwa Gospodarki oraz Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Wysoka Izbo! Nasze stosunki dyplomatyczne i handlowe z Nową Zelandią mają pewną tradycję sięgającą lat siedemdziesiątych. Obroty handlowe z Nową Zelandią wynoszą kilkanaście milionów dolarów amerykańskich rocznie i od kilku lat utrzymują się na podobnym poziomie. Polska importuje z Nowej Zelandii przede wszystkim świeże owoce, wełnę, produkty rolne, sery, mięso rybne, a eksportuje tam maszyny rolnicze, statki rybackie, sieci, opony, szkło i kryształ.

Umowa o unikaniu podwójnego opodatkowania została podpisana dnia 21 kwietnia 2005 r. w Warszawie i Nowa Zelandia była w tym czasie jedynym państwem członkowskim OECD, z którym Polska nie była związana umową podatkową.

Jest to pierwsza umowa tego rodzaju pomiędzy Polską a Nową Zelandią i reguluje ona, stosując metodę zwolnienia, zagadnienie, w jaki sposób podmioty gospodarcze i osoby fizyczne będą opodatkowane. Zakłada ona, że podatnik będzie opodatkowany tylko w jednym państwie. Umowa zakłada odrębne regulacje dotyczące podwójnego opodatkowania w Polsce i w Nowej Zelandii. I tak w Nowej Zelandii podatek zapłacony w Polsce przez osobę mieszkającą w Nowej Zelandii będzie zaliczany na poczet podatku nowozelandzkiego, a w Polsce będą stosowane dwie metody: wyłączenie z progresją w odniesieniu do dochodu osiąganego przez osobę mającą miejsce zamieszkania lub siedzibę w Polsce, który podlega zgodnie z umową opodatkowaniu w Nowej Zelandii, a w odniesieniu do dywidend, odsetek, należności licencyjnych i składek ubezpieczeniowych podatek zapłacony w Nowej Zelandii przez osobę mającą miejsce zamieszkania lub siedzibę w Polsce będzie odliczony od podatku tej osoby należnego od pozostałego dochodu.

Uregulowanie kwestii unikania podwójnego opodatkowania pozwoli na zacieśnienie wzajemnych stosunków gospodarczych pomiędzy naszymi krajami. Umowa nie spowoduje żadnych zmian w ustawodawstwie wewnętrznym,

ani też nie będzie mieć żadnego wpływu na budżet państwa.

Obie komisje w jednomyślnym głosowaniu przyjęły bez poprawek tę ustawę i mam teraz zaszczyt zarekomendować Wysokiemu Senatowi uchwalenie tej ustawy, aby doprowadzić do jak najszybszej ratyfikacji umowy. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo panu senatorowi.

Zgodnie z art. 44 ust. 5 Regulaminu Senatu przed przystąpieniem do dyskusji senatorowie mogą zgłaszać z miejsca trwające nie dłużej niż minutę zapytania do senatora sprawozdawcy.

Czy ktoś z państwa senatorów pragnie zadać takie pytanie? Nie.

Przypominam, że rozpatrywana ustawa była rządowym projektem ustawy. Do reprezentowania stanowiska rządu w toku prac parlamentarnych zostali upoważnieni minister spraw zagranicznych oraz minister finansów.

Zgodnie z art. 50 Regulaminu Senatu pragnę zapytać obecnych na posiedzeniu przedstawicieli rządu, czy chcą zabrać głos i przedstawić stanowisko rządu w sprawie rozpatrywanej ustawy.

(*Sekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Anna Fotyga*: Panie Marszałku, Ministerstwo Spraw Zagranicznych nie widzi potrzeby udzielania dodatkowych informacji w stosunku do tego, co przedstawił sprawozdawca.)

A pan minister finansów?

(*Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów Mirosław Barszcz*: Ja również nie, dziękuję.)

Dziękuję bardzo.

Otwieram dyskusję.

Przypominam o wymogach regulaminowych dotyczących czasu przemawiania senatorów, art. 46 ust. 1 i 2 Regulaminu Senatu, o konieczności zapisywania się do głosu u senatora prowadzącego listę mówców, a przede wszystkim o obowiązku składania podpisanych wniosków o charakterze legislacyjnym do marszałka Senatu. Wnioski te muszą być złożone na piśmie do zamknięcia dyskusji nad daną ustawą.

Przypominam, że połączone komisje będą rozpatrywać tylko te wnioski, które zostały złożone na piśmie do marszałka Senatu do czasu zamknięcia dyskusji.

Czy ktoś z państwa senatorów...

Pan senator Rafał Ślusarz, bardzo proszę.

Senator Rafał Ślusarz:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Szanowni Goście!

Ja jestem w niezłym ambarasie, bo wynika z tego, że korzystając z obecności przedstawiciela ministra finansów, powinienem powtórzyć swoją wypowiedź sprzed dosłownie dziesięciu minut,

(senator R. Ślusarz)

ale być może istnieje taka możliwość techniczna, ażeby przedstawiciele Ministerstwa Finansów zapoznali się z nią i może się do niej odnieśli. Chociaż nie chodzi o odnoszenie się do tego, co my mówimy, bo na to był czas i to już było wielokrotnie czynione w sposób niesatysfakcjonujący, chodzi zaś o to, żebyśmy uzyskali jakiś efekt, żeby w końcu izba wyższa uzyskała jakąś skuteczność, bo myślę, że stoimy w obliczu pewnej porażki naszej mocy sprawczej wobec bardzo ważnego problemu, który jest bagatelizowany, ignorowany i który przyniesie duże konsekwencje uderzające również w nas. Myślę, że warto byłoby zrobić co w naszej mocy, aby się temu przeciwstawić.

Tak że ja nie wiem, Panie Marszałku, czy może zrobimy chwilę przerwy dla pana ministra, czy jest możliwość odtworzenia tego.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Ja myślę, Panie Senatorze, że warto sformułować te pytania, które pan postawił. Jest pan minister i może nam od razu udzielić odpowiedzi.

(Głosy z sali: Jeszcze raz.)

Senator Rafał Ślusarz:

Tak, czyli jeszcze raz. Ja dziękuję, bo rozumiem to jako taki bis po koncercie, jako wyraz uznania dla wystąpienia.

Panie Ministrze, chodzi o to, że – ja tego nie policzyłem – na kilkanaście wystąpień parlamentarzystów w sprawie umowy o unikaniu podwójnego opodatkowania Polaków pracujących w Wielkiej Brytanii cały czas uzyskujemy zupełnie niesatysfakcjonującą odpowiedź. Ale chodzi nie o naszą satysfakcję, tylko o fakt, że ta odpowiedź świadczy o tym, że ten problem nie zostanie rozwiązany.

Ja mam przeświadczenie, że państwo zupełnie nie widzą konsekwencji społecznych, które wiążą się z tym zaniechaniem. Ja, powiedzmy, już może rezygnuję z takiego maksymalistycznego programu, żeby państwo załatwili to tak, jak należy, tylko chciałbym takiego minimalistycznego programu, który, jak myślę, chcemy sobie wszyscy postawić, a który pokaże, że my nie jesteśmy winni temu, że państwo mordujecie młodą Polskę w ten sposób, że każecie tym ludziom zostać w Wielkiej Brytanii. Jest cała seria interpelacji, one w sumie dają potężny materiał do przemyślenia, i jest zupełnie błaża i beztraska odpowiedź ministerstwa w tej sprawie. A w tej sprawie nie należy odpowiadać, tylko po prostu należy ją załatwić.

Skończyło się to wystąpieniem sześćdziesięciu jeden senatorów. Odpowiedzi na to nie ma, bo ministerstwo oczywiście ma czas. Jeżeli ten czas zostanie wykorzystany maksymalnie, to odpowiedź nastąpi już po okresie, w którym można się rozliczać z podatków.

Tak że, Panie Ministrze, ja nie wiem... Bo mam zapisane, że pierwsze zapytanie w tej sprawie było 18 stycznia, a czas płynie nieubłaganie, determinacja Polaków tam pracujących jest duża. Ja, prawdę mówiąc, nie chciałbym, żeby pan minister w tej chwili nam odpowiadał, wolałbym, żeby pan poszedł do ministerstwa i tam ten problem rozwiązał, bo ja odpowiedzi pana znam. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo panu senatorowi.

Ja popełniłem pewien błąd. Za wcześnie otworzyłem dyskusję.

Zgodnie z art. 44 ust. 6 Regulaminu Senatu pragnę zapytać, czy ktoś z państwa senatorów chce zgłosić z miejsca trwające nie dłużej niż minutę zapytania do obecnych na posiedzeniu przedstawicieli rządu, związane z omawianą w tym punkcie porządku obrad ustawą.

Czy ktoś z państwa senatorów chce jeszcze zadać pytanie?

Pan senator Adamczyk, bardzo proszę.

Senator Franciszek Adamczyk:

Panie Marszałku! Panie Ministrze!

To jest pytanie, które miałyby na celu próbę znalezienia rozwiązania, ponieważ jak dowiedzieliśmy się na posiedzeniu komisji, te umowy zostały różnie podpisane z różnymi krajami dwadzieścia, trzydzieści lat temu. I w tej chwili, skoro w ramach Unii Europejskiej my mamy różne rozwiązania w stosunkach z Irlandią, z Wielką Brytanią, z Niemcami, nasi obywatele mogą tego nie rozumieć, i słusznie, bo pracujący w jednym kraju, rozliczający się w tym kraju już ma to z głowy, a pracujący w drugim kraju musi się rozliczyć jeszcze w Polsce. Diety, kiedy były liczone inaczej, rozwiązywały ten problem automatycznie. Ale kiedy zmieniliśmy to tak, że tylko trzydzieści diet jest wolnych od podatku, a reszta nie, nasi obywatele pracujący tam, a wyjeżdżający nie z chęci uzyskania większego zarobku, ale z konieczności, ponieważ pracy w Polsce nie ma... I my, nie dając im możliwości pracy w Polsce, przez takie ustawodawstwo, ściągamy te podatki. I gdyby one dotyczyły wszystkich krajów, może byłoby to zrozumiałe. Ale skoro w jednym kraju unijnym jest tak, a w drugim inaczej, to budzi to duże kontrowersje i niezadowolone. A więc może w ramach Unii znaleźć jakieś unijne prawo, które by ten problem pozwoliło szybko rozwiązać. Dziękuję.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo.
Bardzo proszę, Pani Minister.

**Sekretarz Stanu
w Ministerstwie
Spraw Zagranicznych
Anna Fotyga:**

Panie Senatorze, ja myślę, że w sposób szczegółowy mógłby na pańskie pytanie odpowiedzieć pan minister finansów. Ja jednak chciałabym ze swojej strony też złożyć komentarz.

Otóż Polska jest przeciwna, i bardzo głośno to werbalizowała, harmonizacji prawa w odniesieniu do podatków w ramach Unii Europejskiej. A więc myślę, że podnosząc ten argument, moglibyśmy wylać dziecko z kąpielą. W ramach bilateralnych kompetencji państw członkowskich i w istniejącym stanie prawnym, na podstawie modelowej konwencji OECD, jesteśmy w stanie dostosowywać te umowy do zmieniającej się sytuacji i do zmieniającego się poziomu stosunków dwustronnych między państwami.

To tyle, jeśli chodzi o mój komentarz.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo.
Czy ktoś z państwa senatorów...
Pan senator Lasecki, bardzo proszę.

Senator Jarosław Lasecki:

Dziękuję bardzo, Panie Marszałku.

Pani Minister, ja chciałbym się zgodzić z panią minister w każdym punkcie, ale w tym punkcie bardzo trudno mi się zgodzić...

(*Sekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Anna Fotyga: Domyślam się.*)

...ponieważ Polska stosuje dwie metody: metodę zaliczenia, która jest metodą stosowaną chyba w wypadku Wielkiej Brytanii i Polski, i metodę zwolnienia, która jest stosowana na przykład w wypadku Irlandii. I o ile wiem, to te metody są stosowane w sposób zupełnie przypadkowy, bez żadnego uzasadnienia. I oczywiście można, nie narażając w żaden sposób naszych bilateralnych stosunków z poszczególnymi państwami, uregulować problem, nie pozabawiając tych wszystkich, którzy ciężko pracują w Wielkiej Brytanii, zarobionych pieniędzy, nie pozwalając na to, żeby oddawali fiskusowi więcej niż mogliby oddawać, gdyby ten problem został rozwiązany. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo.
Bardzo proszę.

**Sekretarz Stanu
w Ministerstwie
Spraw Zagranicznych
Anna Fotyga:**

Może tylko ad vocem.

Panie Senatorze, nasze wypowiedzi nie były, jak sądzę, sprzeczne. To znaczy, ja nie twierdziłam, że nie można zawierać umów, które zmieniałyby stan prawny. Jestem pewna, że pan minister finansów zechce panu odpowiedzieć. Ja generalnie powiedziałam o unifikacji prawa w ramach Unii Europejskiej w odniesieniu do podatków, gdyż sądzę, że taki był element wypowiedzi. W ramach zawieranych umów bilateralnych jest to możliwe.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo.
Czy ktoś z państwa senatorów chce jeszcze zabrać głos? Nie widzę zgłoszeń.
Bardzo proszę o zabranie głosu pana ministra Mirosława Barszcza.
Dziękuję, Pani Minister.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Finansów
Mirosław Barszcz:**

Szanowny Panie Marszałku! Szanowni Państwo!

Na wstępie chciałbym serdecznie przeprosić, naprawdę bardzo serdecznie, za spóźnienie.

Zacznę od prostszej kwestii rozbieżności związanych z różnymi rozwiązaniami w różnych państwach Unii Europejskiej. Nie ma takiego prawa unijnego, które by pozwoliło jednolicie traktować ten problem. Po prostu takie prawo nie istnieje. Tak jak pani minister zauważyła, tego typu rozwiązania są pozostawione do wyłącznej kompetencji poszczególnych państw, które zawierają umowy bilateralne pomiędzy sobą, umowy dwustronne, i w tych umowach dwustronnych w drodze negocjacji następuje wybór metody wyłączenia bądź metody zaliczenia.

Jak to wygląda w odniesieniu do państw Unii? Tu też prawda jest taka – i to trzeba powiedzieć zupełnie otwarcie i wprost – że nigdy nie było żadnej polityki odnośnie do tego, czy zawierać umowy takie, czy zawierać umowy inne. Umowy, które są pozawierane do ubiegłego roku, są umowami, które mają metody uniknięcia podwójnego podatowania kompletnie przypadkowe. Zu-

(podsekretarz stanu M. Barszcz)

pełnie przypadkowe. Ale to absolutnie przypadkowe, bez jakiegokolwiek klucza, sensu czy logiki. Z tym po prostu należy się pogodzić. To jest pewien remanent, który trzeba zrobić i postawić wprost tę oczywistą prawdę przed oczami. To wprost zmierza do odpowiedzi na pytanie pana senatora. Ze znanych mi środków – mnie i wszystkim kilkuset osobom, które pracują w departamentach podatkowych w Ministerstwie Finansów – wykorzystujemy wszystkie, żeby rozwiązać ten problem jak najszybciej. Jeżeli pan senator ma jakiś cudowny lek na to, żeby zrobić to jeszcze skuteczniej niż robimy, to ja oczywiście jestem do dyspozycji.

Odpowiedzi, które wysyłałem na zapytania parlamentarzystów, to nie były odpowiedzi niekonkretne. To były odpowiedzi jak najbardziej rzeczowe. To były odpowiedzi na temat, w ramach istniejącego systemu prawnego i w ramach możliwości, które nam daje prawo polskie.

Teraz w kilku słowach odniosę się do pomysłów, które się pojawiały, czy to w prasie, czy też gdzie indziej, podsuwających sposoby rozwiązania tego problemu. Problem ten, przypominam, został stworzony – tak jak tu zostało przez pana senatora słusznie zauważone – w 2003 r. w wyniku zmiany ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych, gdzie ograniczono ilość diet wyłączonych z opodatkowania. Gdyby te przepisy funkcjonowały w takim rozwiązaniu, w takim kształcie, w jakim istniały do końca 2003 r., problem by w ogóle nie istniał. Sprzątamy więc po kimś.

Przede wszystkim, po pierwsze, rozporządzenie w sprawie zaniechania poboru podatku. Takie rozporządzenie, o czym wielokrotnie mówiłem, po prostu nie jest możliwe z uwagi na możliwości, które nam daje ordynacja podatkowa. Ona wymaga przede wszystkim tego, żeby były spełnione określone przesłanki, w których takie rozporządzenie o zaniechaniu może być wydane. Analiza prawników Ministerstwa Finansów wskazuje na to, że w tym przypadku nie można powiedzieć, że przesłanki, których wymaga ordynacja podatkowa, są spełnione w odniesieniu do wszystkich podatników, których objęlibyśmy takim zaniechaniem. Proszę pamiętać, że takie zaniechanie to jest akt o charakterze powszechnym. On by dotyczył wszystkich podatników znajdujących się w tej sytuacji, to znaczy zarówno tych, którzy zarabiają tysiąc funtów miesięcznie, jak i tych, którzy zarabiają 20 tysięcy funtów miesięcznie. Nie można mówić o jakiegokolwiek przesłance, czy to ważnego interesu podatnika, czy też interesu społecznego, który mógłby dotyczyć wszystkich takich podatników, ponieważ oni są w różnych sytuacjach. To jest jedna rzecz.

Druga rzecz jest taka, że nawet gdybyśmy uznali, że wydanie takiego rozporządzenia nie bę-

dzie sprzeczne z konstytucją, nie będzie sprzeczne z ordynacją podatkową, to wydanie go po dniu 1 stycznia 2006 r. jest rozwiązaniem problematycznym z punktu widzenia legislacyjnego. Można bowiem skutecznie zaniechać poboru wyłącznie takiego podatku, który nie został jeszcze skutecznie uiszczony. Czyli jeżeli mielibyśmy sytuację taką, że ktoś złożyłby z jakichkolwiek powodów, ale złożyłby zeznanie podatkowe – a tacy podatnicy są, nawet jeżeli to jest 1 czy 2% podatników – to w tym momencie zaniechanie poboru w odniesieniu do pozostałej grupy stawałoby natychmiast zarzut niekonsumpcyjności takiego rozporządzenia, ponieważ stwarzałoby to inną sytuację prawną różnych podatników. Naprawdę, proszę mi wierzyć, mamy związane ręce. Nie możemy dużo zrobić, żeby ten problem rozwiązać.

Co zrobiliśmy? Zrobiliśmy to, że po pierwsze w projekcie ustawy przygotowanej w ramach pakietu zmian podatkowych przywracamy w pewnym zakresie to rozwiązanie, które istniało do końca 2003 r. Chodzi o możliwość Nielimitowanego odliczania niestety tylko części, ale istotnej części – 30% diet od przychodu do opodatkowania. To by oznaczało, że w przypadku Polaków pracujących w Wielkiej Brytanii kwota wyłączona z opodatkowania będzie wynosić ponad 300 funtów miesięcznie, co już częściowo ten problem rozwiązuje.

Druga rzecz, staramy się dołożyć wszelkich starań, żeby doszło do jak najszybszego podpisania umowy z Wielką Brytanią. Podjęliśmy rozmowy zmierzające w tym kierunku. Jest za wcześnie, żeby mówić o jakichkolwiek szczegółach. Ale pojawiły się pewne szanse na to, żeby ta umowa mogła zacząć obowiązywać w odniesieniu do przychodów uzyskanych przez Polaków w Wielkiej Brytanii od 1 stycznia 2007 r. To by było, myślę, najlepszym rozwiązaniem w tej sytuacji.

Jest dosyć niestandardowe przyspieszenie negocjacji. Planowaliśmy, że te negocjacje zakończą się zgodnie z kalendarzem negocjacyjnym. Miały się zakończyć pod koniec tego roku. Tak jak powiedziałem, mamy nadzieję, że uda się to w znaczący sposób przyspieszyć. I to chyba tyle. Jeśli są jeszcze jakieś pytania, to bardzo proszę.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo panu ministrowi.

Są jeszcze pytania. Pani senator Arciszewska-Mielewczyk, pan senator Piotrowicz i pan senator Ślusarz.

Bardzo proszę, Pani Senator.

Senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk:

Mam pytanie, Panie Ministrze, związane z możliwością retroaktywnej umowy polsko-brytyjskiej. Mamy retroaktywną umowę polsko-

(senator D. Arciszewska-Mielewczyk)

-duńską. Zwracaliśmy marynarzom pieniądze za niesłusznie nam płacony podatek. Być może można retroaktywność uzgodnić również z Wielką Brytanią. Moje pytanie brzmi: czy to jest możliwe? Dziękuję.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Bardzo proszę, Panie Ministrze.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Finansów
Mirosław Barszcz:**

Przyznam szczerze, trudno mi odpowiedzieć na to pytanie, jeśli tak można powiedzieć, z marszu. Osobiście wątpię, dlatego że jeżeli mówimy o sytuacji, w której był zwracany podatek... Przepraszam, nie znam tej sprawy, dlatego nie chciałbym wchodzić w szczegóły. Jeżeli pani senator sobie życzy, to oczywiście stosowne wyjaśnienia przedstawię tak szybko, jak tylko będzie możliwe.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę, pan senator Stanisław Piotrowicz.

Senator Stanisław Piotrowicz:

Panie Ministrze, wielość pytań ze strony zarówno posłów, jak i senatorów to nie tylko kwestia zaspokojenia ciekawości, co ministerstwo może w tej materii zrobić, ale to jest przejaw oburzenia z powodu niesprawiedliwości społecznej. Oto iluś Polaków, wielkie rzesze – bo w setki tysięcy już liczone – wyjeżdżające do Anglii, traktowane są w sposób niesprawiedliwy przez to państwo. Rozumiem mówienie, że ów proces podpisania umowy to dłuższy proces. Dlatego nie zadawałem tego pytania ministrowi spraw zagranicznych. Ale w gestii ministra finansów leży to, by tak ukształtować prawo, a w szczególności chodzi mi o zaniechanie poboru podatków od tych obywateli, którzy –tak na dobrą sprawę – zostali skazani przez polskie państwo do wyjazdu za granicę... Wielu z nich wyjechało nie dlatego, że im się podobają inne landy, tylko dlatego, że nie mogli tu znaleźć pracy, państwo zaś roztaczało wizję, że oto tam czekają na nich. Pobieranie dziś wielkich podatków od tych ludzi spotkało się z ich wielkim rozczarowaniem i wielkim zawodem. Jak już zapewne pan minister wcześniej słyszał, wielu nie zamierza wracać do ojczyzny, żeby nie płacić wielkiego haraczu. To godzi w podstawowy interes państwa polskiego. Wielość pytań miała na celu sprowokowanie rządu

do podjęcia konkretnych działań, a nie tylko do udzielenia odpowiedzi.

Ja myślę, że takie możliwości istnieją, chociażby poprzez zaniechanie poboru podatków. Pan minister stwierdził, że jest to niemożliwe, bo część –jakiś tam procent, nie wiadomo jeszcze jaki – uiszcza podatek. Nie stoi nic na przeszkodzie, by tym osobom zwrócić ten podatek. Rodzi się pytanie, jaka jest rzesza podatników, tych którzy zapłacili, i jaka jest liczba tych podatników, którzy są zobowiązani do zapłacenia tego podatku? Jakie mogłoby to spowodować reperkusje w budżecie Skarbu Państwa? Dziękuję.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę, Panie Ministrze, o udzielenie odpowiedzi.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Finansów
Mirosław Barszcz:**

Zacznę znowu od końca albo od drugiej części.

Po pierwsze, pan senator był uprzejmy stwierdzić, że nic nie stoi na przeszkodzie, żeby zwrócić ten podatek. Tak właśnie nie jest. Konstrukcja zaniechania poboru podatku polega na tym, że można zaniechać poboru wyłącznie tego podatku, który jeszcze nie został uiszczony. Jeżeli więc ktoś zapłacił podatek, to nie możemy tego podatku zwrócić. Po prostu nie ma na to prawnego mechanizmu. Był kiedyś, owszem, taki mechanizm, który się nazywał umorzenie. I tutaj też jest pewna wątpliwość prawna, czy można umorzyć podatek już uiszczony. Ta kompetencja została jakiś czas temu ministrowi finansów odebrana i słusznie. Dlatego, że to prowadziło do sytuacji nieprawidłowych. Tak że... Widzę że pan senator chciałby skomentować... Ja nie wiem czy jest taki tryb... (*Wesołość na sali*)

(*Senator Stanisław Piotrowicz: Ale przecież zwraca się nadpłacony podatek vatowski za materiały budowlane.*)

Tak, to jest zupełnie inna konstrukcja. To jest zupełnie inna konstrukcja. W ogóle zwrot tego podatku z tytułu materiałów budowlanych to nie jest zwrot podatku w rozumieniu przepisów czy systemu prawa. To jest de facto jakaś forma pomocy publicznej czy wspierania przez państwo aktywności obywateli. Ale to jest jakby pierwsza część. To jest pierwsza część.

Druga część, myślę, że dużo bardziej istotna. Pan senator był uprzejmy stwierdzić, że pobór podatków w odniesieniu do Polaków osiągających dochody w Wielkiej Brytanii jest rażąco niesprawiedliwością. Chciałbym zauważyć tylko to, że ta rażąca niesprawiedliwość, o której pan senator powiedział, to jest problem wszystkich

(podsekretarz stanu M. Barszcz)

polskich podatników. Polacy w Wielkiej Brytanii nie płacą podatków podwójnie, jak to często jest przedstawiane w takich obiegowych, prawda, poglądach. Oni płacą podatki według polskiej skali. Polacy, którzy pracują w Wielkiej Brytanii... Tak, Panie Senatorze, na tym polega metoda uniknięcia podwójnego opodatkowania poprzez zaliczenie podatku. Oni ekonomicznie płacą podatki według polskiej skali.

To, że muszą płacić podatki w Wielkiej Brytanii, osiągając tam wielokrotnie wyższe dochody niż przeciętnie osiągają Polacy w Polsce, powoduje, że wpadają w 40% próg. A to powoduje, oczywiście w ich odczuciu, tę rażącą niesprawiedliwość, że przecież Brytyjczycy nie płacą w ogóle podatku do poziomu 6 tysięcy funtów rocznie, a oni od tych 6 tysięcy funtów wpadają już w trzeci próg. Ja się zgadzam, to jest strasznie niesprawiedliwe, że państwo zabiera podatnikom, tym najlepiej zarabiającym, 40%... Co to znaczy: najlepiej zarabiającym? To jest dużo poniżej standardów unijnych. O tym wszyscy ekonomiści, wszyscy komentatorzy systemu podatkowego, jeśli tak można powiedzieć, mówili od bardzo dawna i mówią dalej, że problemem w Polsce nie jest wysokość podatków, tylko wysokość progów. Jeżeli mamy próg do 40% ustawiony na poziomie 10 tysięcy funtów, przy którym człowiek ledwo się w Wielkiej Brytanii załapuje w ogóle na płacenie jakichkolwiek podatków, to jest to niesprawiedliwość. I tu muszę się z panem senatorem zgodzić.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Rafał Ślusarz, następnie pani senator Urszula Gacek, pan senator Adam Biela i pan senator Ryszard Ciecierski.

Senator Rafał Ślusarz:

Panie Ministrze, żeby było jasne, to nie pan ani Ministerstwo Finansów jest winne, że ludzie z Polski wyjeżdżają. Tego zarzutu nikt tu panu nie czyni. Nie pan jest też winny, że 16 grudnia 1976 r. została podpisana taka umowa. Tego zarzutu też nikt panu nie czyni.

Ale przyjęta tutaj przez pana argumentacja, że nie można niczego zmienić, bo część zapłaciła podatek, to jest już samobójcza argumentacja z pana strony w związku z tym, że już 16 stycznia sygnalizowano panu ten problem, kiedy prawdopodobnie jeszcze nikt nie złożył tego oświadczenia. To że 1-2%, jak pan mówi, złożyło te oświadczenia, wskazuje na skalę problemu wyłamania się z systemu podatkowego Polaków pracujących za granicą. Przecież my jesteśmy tydzień przed

terminem, kiedy te oświadczenia powinny być złożone. A sam pan mówi, że jest ich 1-2%. Myślę, że my w większości jesteśmy już po złożeniu deklaracji podatkowych. Pan ma świadomość całej sytuacji, a mimo to twierdzi pan – i tutaj, uważam, pana argumentacja jest najslabsza – że nie można skorzystać z zaniechania poboru. Przywołuje pan taki argument, że ten będzie zarabiał tysiąc, a ten 2 tysiące czy 20 tysięcy funtów. Powiem szczerze, oczywiście, zaniechać poboru, i od tego co tysiąc i od tego co 20 tysięcy. Nie ma w tej chwili innego wyjścia.

Różnica między nami polega na tym, że pan, odnoszę wrażenie, zupełnie nie ma poczucia wymiaru społecznego tego, co państwo chcecie w tej chwili utrzymać i w czym nie chcecie wykonać ruchu. Ja mam to poczucie i ja mówię, że jeżeli coś konkretnego z dzisiejszego posiedzenia Senatu chciałbym panu zarekomendować, to wybranie się do Wielkiej Brytanii, porozmawianie z tymi Polakami albo przynajmniej wejście na forum internetowe i porozmawianie z nimi na ten temat. Ale lepiej bezpośrednio. Naprawdę, nabierz pan wtedy jakby relacji do tej w sumie drobnej sprawy z państwa strony i tego ogromu spraw, niekorzystnych dla Polski, które na skutek tego zaniechania mogą się wydarzyć.

Ja chciałbym pana ministra zachęcić, żeby pan przyjął jednak punkt widzenia wyjeżdżających tam Polaków, nie pozostając na tym takim ściśle teoretycznym poziomie dywagacji, tylko na jakimś takim szerszym poziomie. Jeżeli pan mówi, że taka zmiana prawa... A my nie doczekaliśmy się z Ministerstwa Finansów jakiejś propozycji zmiany. My byśmy ją tutaj w trymiga przyjęli, Panie Ministrze. Nie doczekaliśmy się od 18 stycznia reakcji.

Jeżeli taka zmiana miałaby być niekonstytucyjna, to może postawić Trybunał Konstytucyjny przed taką dywagacją i publiczną debatą, czy to zaniechanie podatku ma wymiar społeczny czy nie? Ale nie pozostawiać tego w Ministerstwie Finansów. I, powiem szczerze, nie zazdroszczę panu, Panie Ministrze, przyjęcia na siebie całej odpowiedzialności za to wszystko, co się dzieje. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę o zadanie pytania panią senator Urszula Gacek, następny będzie pan senator Adam Biela.

Senator Urszula Gacek:

Cieszę mnie, że pan minister widzi, że ten problem w jakiś sposób będzie załagodzony już w przyszłym roku. Niemniej jednak, jak tutaj mój przedmówca wspomniał, za tydzień, dwa

(senator U. Gacek)

tygodnie będzie wiele osób, które prawdopodobnie popełnią przestępstwo, dlatego że nie zapłacą tego podatku w terminie i w związku z tym będą się bali powrócić do Polski. Będą się bali nawet wrócić do Polski i odwiedzić swoje rodziny.

Pytanie jest takie. Jakie pan minister widzi rozwiązania? Jaką na przykład formę amnestii dla tych osób, które nie zapłacą tego podatku za 2005 r. i w związku z tym zamknijemy im drogę powrotu?

Drugie pytanie dotyczy progów, jeżeli ja pana dobrze zrozumiałam, ale może źle zrozumiałam. Nie wiem, czy pan sugerował, że kiedy zarabia się 6 tysięcy funtów, to jest ogromna suma. To jest ogromna suma być może w Gruzji, ale na pewno nie w Wielkiej Brytanii. Te progi są ustawiane po to, żeby można było zarobić coś w formie minimum społecznego bez opodatkowania. Jeżeli próg podatkowy w Wielkiej Brytanii wynosi 6 tysięcy funtów, to wynosi 6 tysięcy funtów dlatego, że aby zapewnić sobie minimum, dach nad głową i coś na stół, to kosztuje więcej niż 6 tysięcy funtów. Z tego powodu ten próg jest inny, po prostu koszty życia w Wielkiej Brytanii są inne. Nasi rodacy żyją i płacą koszty utrzymania siebie i swoich rodzin według stawki brytyjskiej, a podatki według stawki polskiej. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę, pan senator Adam Biela, potem pan senator Ryszard Ciecierski.

Czy będą jeszcze jakieś pytania? Nie widzę chętnych.

Potem udzielię głosu panu ministrowi w celu udzielenia odpowiedzi na pytania.

(Senator Adam Biela: Dziękuję.)

Tak, jeszcze pan senator, bardzo proszę.

Proszę bardzo, pan senator Adam Biela.

Senator Adam Biela:

Panie Ministrze, chciałbym zapytać, czy po tej debacie nie uważa pan za stosowne zaproponować swoim kolegom z Ministerstwa Finansów w jakimś superwyjątkowym trybie zrobienie burzy mózgow, burzy mózgow – mówię całkiem na serio, jak pan widzi, problem jest bardzo poważny i będzie się nasilał – z której wynikałyby jakieś ad hoc rozwiązania i które moglibyście państwo nam przesłać w postaci pilnego projektu rządowego. My naprawdę zbierzemy się nawet w sobotę, pozostaniemy, jeśli będzie trzeba, ponieważ uważamy, że jest to sytuacja zupełnie wyjątkowa. My wcale nie chcemy atakować pana ministra, mam nadzieję, że pan tak to zrozumie, tylko

mamy świadomość ostrza problemu, z którym mamy do czynienia.

Z jednej strony jest elegancja systemu podatkowego, państwo jesteście specjalistami w tej branży, macie różne instrumenty, zaliczenie podatku i inne środki... Podyskutujcie. A żeby się nie narażać na niezgodność z konstytucją... O tym musi orzec Trybunał Konstytucyjny, to trochę potrwa, ale nawet gdyby to trochę potrwało, to potem, na następny rok znajdzie się jakieś lepsze rozwiązania.

Na razie nawet te ad hoc byłyby potrzebne, bo one wskazywałyby na to, że my jako władza wykonawcza i władza ustawodawcza mamy ze sobą kontakt. Chcemy, jesteśmy tuż po przeżytych świętach Wielkiej Nocy, mieć nadzieję, Panie Ministrze, że będziemy naprawdę efektywnie współpracowali.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę o zabranie głosu pana senatora Ryszarda Ciecierskiego.

Senator Ryszard Ciecierski:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoki Senacie!

Chciałbym zapytać jeszcze raz o to, o co kiedyś już wcześniej pytali, ile wynoszą dochody fiskusa na przykład od podatników, którzy są opodatkowani w Wielkiej Brytanii. Być może zawali się budżet, jeżeli państwo odstąpicie od egzekucji tych dochodów.

I chciałbym jeszcze raz podkreślić, że o niesprawiedliwości będziemy mówili zawsze, nawet w 2007 r., kiedy wprowadzimy zwolnienia z podatku, bo będzie to niesprawiedliwe w stosunku do osób, które w 2006 r. płaciły podwójny podatek, więc lepiej dopełnić tę niesprawiedliwość już teraz w stosunku do 1% podatników.

I jeszcze, Panie Ministrze, prośba o tę szybką ścieżkę legislacyjną. Jesteśmy do dyspozycji. Dziękuję.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę o zabranie głosu pana senatora Mirosława Adamczaka.

Senator Mirosław Adamczak:

Panie Ministrze, chciałbym zapytać, czy mógłby mi pan powiedzieć ze szczegółami, jak wygląda sytuacja rozliczenia tych ludzi. Z tego, co wiem, jest to trudne rozliczenie, należy wyliczać kurs w stosunku do euro. Rozliczenia ludzi, którzy tam pracują, nie są takie proste również ze

(senator M. Adamczak)

względu na to, że firmy rachunkowe nie bardzo chcą się tego podejmować, gdyż jest to bardzo czasochłonne. Myślę, że nad tą kwestią też należałoby się zastanowić, co zrobić, żeby ułatwić to rozliczenie ludziom, którzy wyjechali do ciężkiej pracy, bo jakkolwiek na to patrzeć jest to praca bardzo trudna i wymagająca wielu wyrzeczeń.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo.

Czy ktoś z państwa senatorów chce jeszcze zadać pytanie?

Pan senator Adamczyk, bardzo proszę.

Senator Franciszek Adamczyk:

Jeśli mówimy o konstytucyjności, to jak obywatel polski pracujący w Irlandii jest traktowany według polskiej konstytucji – niezależnie od ustaw – w sytuacji kiedy w Irlandii ma to zaliczone, a w Wielkiej Brytanii – nie. Czy tu nie ma jakiegoś klucza do rozwiązania sprawy? Przecież jest to niekonstytucyjne w stosunku do polskiego obywatela, ponieważ rząd polski zawarł niekorzystne dla niego umowy. Dziękuję.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo.

Czy ktoś z państwa senatorów chciałby jeszcze zadać pytanie? Nie widzę chętnych.

Panie Ministrze, bardzo proszę o udzielenie odpowiedzi.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów Mirosław Barszcz:

Postaram się odnieść po kolei do wszystkich pytań, mam nadzieję, że żadnego nie pominię.

W kwestii zrzucenia na moją głowę odpowiedzialności za cały problem chcę powiedzieć, że nie uchylam się od tej odpowiedzialności, aczkolwiek ja sam nie mam możliwości rozwiązania tego problemu, nie mam upoważnienia do wydania takiego rozporządzenia, takie upoważnienie ma wyłącznie minister finansów.

Chciałbym jeszcze wyjaśnić sprawę zaniechania poboru podatku i tych 1% i 2%. To nie były dane, które otrzymałem z urzędów skarbowych, to była pewna egzemplifikacja, tylko przykład. Jeżeli nawet jeden podatnik złożyłby to rozliczenie wcześniej – mogło się zdarzyć, że chce się rozliczyć z małżonką i chce otrzymać zwrot tego podatku albo z jakichkolwiek innych powodów – to w tym momencie ten podatnik, jeśli tego typu rozporządzenie zostałoby wydane później, staje

się nierówno traktowany z mocy aktu prawa krajowego. Jest to od razu odpowiedź na pana pytanie dotyczące nierównego traktowania Irlandii Północnej i Wielkiej Brytanii. Tutaj nierówność rodzi się niejako z mocy aktu prawa wewnętrznego, prawa krajowego, czyli takie rozporządzenie wprowadzałoby nierówność pomiędzy podmiotami. W przypadku umów międzynarodowych jest trochę inaczej. Umowy międzynarodowe są aktami wyższego rzędu, które podlegają swoistym zasadom. Zatem tego typu rozporządzenie można było skutecznie wydać do końca tamtego roku, można było, nie powodując powstania zarzutu nierówności, bo w dalszym ciągu podstawowe problemy, które się z tym wiążą, to są przesłanki wynikające z ordynacji podatkowej. Ja powiedziałem o tym w dużym skrócie, teraz może kilka słów więcej.

Ordynacja podatkowa w dosyć jasny sposób określa, w jakich przypadkach minister finansów ma uprawnienie do wydania rozporządzenia o zaniechaniu poboru podatku. I to nie jest tak, że może to zrobić w każdej sytuacji, jeśli mu to tylko przyjdzie do głowy, ale może to zrobić w ściśle określonej sytuacji. Ściśle określone sytuacje wymagają spełnienia przesłanek. Tymi przesłankami są, po pierwsze, ważny interes podatnika, po drugie, interes społeczny. Zarówno jedno, jak i drugie pojęcie – przepraszam, że przemawiam jak bezduszny prawnik, ale jestem prawnikiem i wiem, że każde zło trzeba naprawiać w ramach istniejącego prawa, bo wbrew pozorom nie jest tak, że cel uświęca środki – te przesłanki zgodnie z orzecznictwem sądów i doktryną prawa rozumiane są w ten sposób.

O ważnym interesie podatnika mówimy wtedy, gdy pobranie podatku może zagrozić egzystencji podatnika. Możemy mówić o ważnym interesie podatnika wyłącznie w takiej sytuacji, w której pobór podatku może doprowadzić do zagrożenia jego egzystencji. Tak jak powiedziałem, w tym przypadku z całą pewnością nie mamy do czynienia z taką sytuacją, bo jakaś grupa tych podatników może jak najbardziej zarabiać dużo więcej pieniędzy i pełen pobór podatku nie grozi ich egzystencji. Ja sam wiem o tym najlepiej, bo w 2000 r. pracowałem legalnie przez cztery miesiące w Wielkiej Brytanii i osiągałem tam takie dochody, że pobór podatku w Polsce z całą pewnością nie zagrażał mojej egzystencji.

Drugim kryterium jest interes społeczny. On również jest definiowany w taki sposób, że nie da się go dostosować do tej sytuacji. To są po prostu określone najpierw w prawie, czyli w ordynacji podatkowej, a następnie w orzeczeniach sądów i w doktrynie, sytuacje. Podjęcie działania niejako wbrew temu byłoby po prostu działaniem co najmniej na granicy prawa. Z tego wynikają wątpliwości, przede wszystkim o charakterze prawnym.

(podsekretarz stanu M. Barszcz)

Jeśli chodzi o progi podatkowe, o owe 6 tysięcy funtów, 6 tysięcy funtów w Wielkiej Brytanii jest to próg, od którego w ogóle zaczyna się płacić podatki. To nie ma nic wspólnego z Gruzją, akurat zupełnie przez przypadek rozmawiamy, powołując się teraz na Gruzję. 6 tysięcy funtów to jest zgodnie z dzisiejszym kursem około 40 tysięcy zł. Ja przypomnę państwu, że w tej chwili w Polsce kwota wolna od podatku wynosi około 2 tysięcy zł. To oznacza, że kwota, od której zaczyna się płacić podatek w Wielkiej Brytanii, jest kwotą dwudziestokrotnie wyższą niż w Polsce. I oczywiście można i trzeba mieć wzgląd na podwyższone koszty życia w Wielkiej Brytanii, ale z całą pewnością nie jest tak, że koszty życia w Wielkiej Brytanii są dwudziestokrotnie wyższe niż w Polsce. Tak że trzeba mieć świadomość tych relacji, to jest pewna cecha, pewna opresyjność – nie bójmy się użyć tego słowa – polskiego systemu podatkowego, która ze sprawiedliwością nie ma wiele wspólnego.

Kolejna sprawa, chodzi o rozwiązanie dla tych osób, które chcą wrócić do Polski. Rozwiązanie, które w tej chwili jest jedynym możliwym rozwiązaniem dla tych uczciwych podatników, chcących się rozliczyć z polskim fiskusem, to jest rozliczenie się z polskim fiskusem. Jeżeli będą występowały takie sytuacje, w których pobór podatku faktycznie będzie zagrażał egzystencji podatników, bo tego nie można wykluczyć, to przypominać, że ci podatnicy mają prawo, mają możliwość zwracać się do swoich urzędów skarbowych z prośbą o zaniechanie albo umorzenie tego podatku w konkretnych indywidualnych sprawach. Jeżeli wykażą to, że w danym przypadku istnieje zagrożenie ich egzystencji, zagrożenie ważnego interesu podatnika, to urząd skarbowy powinien to uwzględnić i zaniechać poboru podatku. Jest to druga możliwość, którą jak najbardziej polecam wykorzystać wszystkim tym podatnikom, którzy faktycznie będą mieli problem z zapłatą podatku.

Wszystkie moje takie czy inne przemyślenia nie są wynikiem wypicia porannej kawy, lecz dokonania właśnie bardzo dogłębnej burzy mózgów, odnosząc się już do pytania pana senatora, i próby znalezienia rozwiązania. Tak jak powiedziałem, rozwiązaniem, które uznaliśmy za najlepsze – bo najbardziej adekwatne, sprawiedliwe i odnoszące się do wszystkich podatników, którzy pracują we wszystkich krajach za granicą, nie tylko w Wielkiej Brytanii – jest przywrócenie mechanizmu odliczania czy wyłączenia części diet z dochodu do opodatkowania, dlatego części, że cały czas mówimy o rekompensacie podwyższonych kosztów życia. Diety wypłacane za pobyt za granicą to jest właśnie rekompensata podwyższonych kosztów utrzymania za granicą. Jeżeli

mamy rekompensować podwyższone koszty, to je rekompensujemy, dlatego jest to 30%, a nie całość i powtarzam jeszcze raz, jest to po prostu kwestia systemu podatkowego, który jest taki, jaki jest.

Kwestia niesprawiedliwości, jeśli w 2007 r. zmienimy prawo, zmienimy umowę o unikaniu podwójnego opodatkowania bądź też wejdą w życie przepisy ustawy. Tu nie mówimy o niesprawiedliwości w takim ludzkim rozumieniu, tu mówimy o pewnej nierówności w rozumieniu prawnym. Nie może być tak, żeby podatnicy w danym czasie i w danym miejscu podlegali różnym regulom. Jeżeli mówimy o rozliczeniach za rok 2006, to dopuszczenie do sytuacji, w której podatnicy znajdujący się w identycznej sytuacji, ale rozliczający się za rok 2006 w różnych terminach zostaliby inaczej potraktowani, oznaczałoby nierówność. W przeciwnym razie... Oczywiście każda decyzja o obniżeniu podatków byłaby decyzją niekonstytucyjną, a tego byśmy bardzo nie chcieli, mając wciąż i nieustannie nadzieję na obniżanie podatków tak bardzo, jak tylko jest to możliwe.

I ostatnia kwestia to jest ułatwienie przygotowania rozliczenia podatnikom, którzy chcą je złożyć. My przygotowaliśmy broszurę, o ile się nie mylę, jest ona dostępna na stronach internetowych Ministerstwa Finansów, można tam znaleźć pełne informacje na temat tego, jak w tym przypadku należy się rozliczać. Obiecuję to jeszcze dokładnie jutro sprawdzić i w razie gdyby był problem ze znalezieniem tej broszury na stronie internetowej, to postaram się doprowadzić do tego, żeby była ona przynajmniej bardziej widoczna. Dziękuję serdecznie.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo, panu ministrowi.

Ale już lista mówców zadających pytania... Ja pytałem...

(*Senator Ryszard Ciecierski: Nie otrzymałem odpowiedzi na pytanie.*)

Głos ma pan senator Ciecierski.

Panie Ministrze, bardzo proszę jeszcze pozostać.

Bardzo proszę, Panie Senatorze.

Senator Ryszard Ciecierski:

Dziękuję, Panie Marszałku.

Nie uzyskałem odpowiedzi na pytanie. Zresztą koledy wcześniej też zadawali pytanie o wielkość dochodów dla fiskusa, które pochodzą z Wielkiej Brytanii. Obawiam się, że pan minister tak dzielnie tego broni, a to mogą być straty dla budżetu. Ja nawet użyłem sformułowania, że budżet się może zawalić, bo nie znam tych kwot. Prosiłbym o ich podanie.

(senator R. Ciecierski)

A korzystając jeszcze z tego, że się odnoszę do tej sprawy, chciałbym powiedzieć, Panie Ministrze, że prawo ma służyć Polakom, a nie działać przeciwko Polakom, więc prosiłbym również rozważyć w tych wywodach służebną rolę prawa dla społeczeństwa polskiego.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę, Panie Ministrze.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów Miroslaw Barszcz:

Druga kwestia to jest temat na zupełnie inną rozmowę, co najmniej o charakterze filozoficznym. Ja ze swojej strony mogę powiedzieć tyle, że zawsze rozumiałem prawo w ten sposób, z drugiej strony normy prawne są takie, jakie są i są pewnym zastanym stanem faktycznym, stanem prawnym, w odniesieniu do którego, tak jak powiedziałem, nie można czynić sprawiedliwości, naginając prawo, przynajmniej w moim przekonaniu.

Jeśli chodzi o pierwszą kwestię, nie, z całą pewnością to nie jest tak, że bronimy jakichkolwiek wpływów budżetowych. Może to zabrzmie trochę paradoksalnie, ale jest tak, że tych wpływów my i tak nigdy w Polsce nie widzieliśmy, dlatego że jeżeli ktokolwiek pracował w Wielkiej Brytanii, to pracował na czarno, po prostu nie wykazywał dochodów i nie płacił w Polsce podatków, zatem trudno mówić o jakimkolwiek uszczerbku. Zapewniam pana, zapewniam państwa, że na pewno motywem naszego działania nie jest jakkolwiek pojęta troska o budżet. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo.

Informuję, że lista mówców została wyczerpana.

Zgodnie z art. 52 ust. 2 Regulaminu Senatu zamykam dyskusję.

Informuję, że głosowanie w sprawie ustawy o ratyfikacji Umowy między Rzeczpospolitą Polską a Nową Zelandią w sprawie unikania podwójnego opodatkowania i zapobiegania uchylaniu się od opodatkowania w zakresie podatków od dochodu, podpisanej w Warszawie dnia 21 kwietnia 2005 r., zostanie przeprowadzone pod koniec posiedzenia Senatu.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu dziewiątego porządku obrad: stanowisko Senatu w sprawie ustawy o ratyfikacji Międzynarodowej konwencji o odpowiedzialności cywilnej za szkody spowodowane zanieczyszczeniem olejami bunkrowymi.

Przypominam, że rozpatrywana ustawa została uchwalona przez Sejm na czternastym posiedzeniu w dniu 23 marca 2006 r. Do Senatu została przekazana w dniu 28 marca 2006 r. Marszałek Senatu 28 marca 2006 r., zgodnie z art. 68 ust. 1 Regulaminu Senatu, skierował ją do Komisji Spraw Zagranicznych i Komisji Gospodarki Narodowej. Komisje po rozpatrzeniu ustawy przygotowały swoje sprawozdania w tej sprawie.

Przypominam ponadto, że tekst ustawy zawarty jest w druku nr 109, a sprawozdania komisji w drukach nr 109A i 109B.

Proszę sprawozdawcę Komisji Spraw Zagranicznych, senatora Franciszka Adamczyka, o zabranie głosu i przedstawienie sprawozdania komisji w sprawie rozpatrywanej ustawy.

Senator Franciszek Adamczyk:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Mam zaszczyt w imieniu Komisji Spraw Zagranicznych przedstawić stanowisko komisji w sprawie ustawy o ratyfikacji Międzynarodowej konwencji o odpowiedzialności cywilnej za szkody spowodowane zanieczyszczeniem olejami bunkrowymi.

Celem ustawy jest wyrażenie zgody na dokonanie przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej ratyfikacji Międzynarodowej konwencji o odpowiedzialności za szkody spowodowane zanieczyszczeniem olejami bunkrowymi, określanej konwencją bunkrową, przyjętej przez Międzynarodową Organizację Morską w dniu 23 marca 2001 r.

Konwencja bunkrowa ma na celu zapewnienie rekompensaty osobom, które poniosły straty spowodowane zanieczyszczeniami powstałymi na skutek wycieku lub wypuszczenia oleju bunkrowego ze statku. W rozumieniu konwencji bunkrowej olej bunkrowy to każdy węglowodorowy olej mineralny, łącznie z olejem surowym, który jest używany lub który ma być używany jako paliwo lub napęd statku, oraz wszelkie pozostałości takiego oleju. Szkodą spowodowaną zanieczyszczeniem jest strata lub szkoda spowodowana poza statkiem przez zanieczyszczenie powstałe na skutek wycieku lub wypuszczenia oleju bunkrowego ze statku wszędzie, gdziekolwiek taki wyciek lub wypuszczenie może nastąpić. Przedmiotowa konwencja przewiduje odpowiedzialność właściciela statku oraz określa, w których przypadkach jest on zwolniony od tej odpowiedzialności, na przykład jeśli udowodni, że szkoda powstała na skutek działań wojennych, aktów agresji, wojny domowej, powstania lub na skutek wyjątkowego, nieuniknionego i niemożliwego do przewidzenia zjawiska naturalnego. Konwencja bunkrowa wprowadza obowiązek posiadania przez właściciela statku ubezpieczenia lub innego finansowego zabezpieczenia, na przykład gwarancji banku. Państwo strona będzie wydawać certyfikat, że

(senator F. Adamczyk)

ubezpieczenie lub inne zabezpieczenie majątkowe odpowiedzialności cywilnej jest w mocy, zgodnie z przepisami konwencji.

Uchwalenie tej ustawy jest w pewnym sensie zaleceniem, które zostało sformułowane w decyzji Rady Unii Europejskiej z 19 września 2002 r., decyzji nr 2002/762. Rada Unii Europejskiej wezwała państwa członkowskie do podjęcia wszelkich niezbędnych działań w celu wdrożenia Międzynarodowej konwencji o odpowiedzialności cywilnej za szkody spowodowane zanieczyszczeniem olejami bunkrowymi. Rada Unii Europejskiej prosi, żeby, jeśli jest to możliwe, ta konwencja była wprowadzona do prawa wewnętrznego do 30 lipca 2006 r.

Ratyfikacja konwencji nie spowoduje dodatkowych skutków finansowych dla budżetu państwa. Uczestnictwo Polski we wspomnianej konwencji nie skutkuje powstaniem zobowiązań składkowych. Realizacja postanowień konwencji odbywać się będzie w ramach środków będących w dyspozycji terenowych organów administracji morskiej. W Polsce to urząd morski będzie to kontrolował i reagował w wypadku zdarzenia, o którym mówimy, czyli w wypadku zanieczyszczenia. Nowymi zadaniami, jakie będą nałożone na administrację morską, będzie konieczność wydawania certyfikatów potwierdzających posiadanie przez statek odpowiedniego zabezpieczenia lub zabezpieczenia finansowego oraz kontrola w ramach sprawowanej już kontroli państwa portu, czy wpływające do polskich portów statki obcych bander posiadają odpowiednie certyfikaty. Ratyfikowanie przez Polskę konwencji nie spowoduje wzrostu kosztów ubezpieczenia statków grupy Polskiej Żeglugi Morskiej, a przyczyni się do ochrony wód terytorialnych oraz uzyskania odpowiedniej rekompensaty z tytułu zanieczyszczeń.

Ratyfikacja konwencji będzie wymagała przede wszystkim nowelizacji ustawy z dnia 18 września 2001 r. – Kodeks morski, która będzie polegała przede wszystkim na odwołaniu się do konwencji bunkrowej i wskazaniu, że do odpowiedzialności i odszkodowania za szkody spowodowane zanieczyszczeniami olejami bunkrowymi stosuje się postanowienia tej konwencji.

Komisja Spraw Zagranicznych w dniu 29 marca 2006 r. rozpatrzyła przekazaną ustawę. W imieniu komisji wnoszę o przyjęcie jej bez poprawek. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo panu senatorowi.

Proszę sprawozdawcę Komisji Gospodarki Narodowej, senator Dorotę Arciszewską-Mielewczyk, o zabranie głosu i przedstawienie sprawozdania komisji w sprawie rozpatrywanej ustawy.

Senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Mam przyjemność w imieniu komisji gospodarki przedstawić sprawozdanie dotyczące uchwalonej przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ustawy o ratyfikacji Międzynarodowej konwencji o odpowiedzialności cywilnej za szkody spowodowane zanieczyszczeniem olejami bunkrowymi.

Nie chciałabym tutaj powtarzać się i wyrażać tych samych tez, które przedstawił pan senator, mój przedmówca. Chciałabym tylko dodać, iż reżim odpowiedzialności wprowadzony w omawianej konwencji wpłynie na poprawę jakości środowiska naturalnego oraz zwiększy bezpieczeństwo ekologiczne, a to jest bardzo ważny element, jeżeli chodzi o zanieczyszczenie wód. Chciałabym również dodać, iż dzięki ratyfikacji konwencji zwiększy się ochrona obywateli, gdyż każde roszczenie o odszkodowanie może być dochodzone bezpośrednio wobec ubezpieczyciela lub innej osoby dającej finansowe zabezpieczenie odpowiedzialności właściciela za szkodę. Chciałabym również powiedzieć, iż konwencja dotyczy odpowiedzialności właściciela czarterującego statek, i to też jest ważne, ponieważ identyfikujemy konkretną osobę, do której kierujemy roszczenia.

Oczywiście ustawa nie generuje skutków finansowych dla budżetu, warto jednak zaznaczyć, iż nie tylko w kodeksie morskim, ale również w ustawie o obszarach morskich będzie konieczne wprowadzenie stosownych zmian, jak również będzie potrzebne wydanie przez ministra odpowiednich aktów wykonawczych.

Wobec tych wszystkich argumentów, które zostały przedstawione przez mojego przedmówcę i przeze mnie jako sprawozdawcę komisji, komisja jednogłośnie opowiedziała się za ratyfikowaniem konwencji, czyli za przyjęciem ustawy. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo, Pani Senator.

Zgodnie z art. 44 ust. 5 Regulaminu Senatu przed przystąpieniem do dyskusji senatorowie mogą zgłaszać z miejsca trwające nie dłużej niż minutę zapytania do senatorów sprawozdawców.

Czy ktoś z państwa senatorów pragnie zadać takie pytanie? Nie widzę zgłoszeń.

Przypominam, że rozpatrywana ustawa była rządowym projektem ustawy. Do reprezentowania stanowiska rządu w toku prac parlamentarnych zostali upoważnieni minister spraw zagranicznych oraz minister transportu i budownictwa.

Zgodnie z art. 50 Regulaminu Senatu pragnę zapytać obecnych na posiedzeniu przedstawicie-

(wicemarszałek K. Putra)

li rządu, czy chcą zabrać głos i przedstawić stanowisko rządu w sprawie rozpatrywanej ustawy.

(Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Transportu i Budownictwa Zbigniew Wysocki: Wszystkie istotne informacje...)

Pan minister transportu.

(Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Transportu i Budownictwa Zbigniew Wysocki: Wszystkie informacje zawarte w wystąpieniu pani senator i pana senatora wyczerpują ten temat. Ministerstwo Transportu i Budownictwa nie zamierza nic dodawać do tych informacji.)

Dziękuję bardzo.

(Sekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Anna Fotyga: Ministerstwo Spraw Zagranicznych również dziękuje senatorom sprawozdawcom za bardzo duży wkład...)

Dziękuję bardzo, Pani Minister.

Zgodnie z art. 44 ust. 6 Regulaminu Senatu pragnę zapytać, czy ktoś z państwa senatorów chce zgłosić z miejsca trwające nie dłużej niż minutę zapytania do obecnych na posiedzeniu przedstawicieli rządu, związane z omawianym punktem porządku obrad.

Nie widzę zgłoszeń.

Otwieram dyskusję.

Przypominam o wymogach regulaminowych dotyczących czasu przemawiania senatorów, art. 46 ust. 1 i 2 Regulaminu Senatu, o konieczności zapisywania się do głosu u senatora prowadzącego listę mówców, a przede wszystkim o obowiązku składania podpisanych wniosków o charakterze legislacyjnym do marszałka Senatu. Wnioski te muszą być złożone na piśmie do zamknięcia dyskusji nad daną ustawą.

Przypominam, że połączone komisje będą rozpatrywać tylko te wnioski, które zostały złożone na piśmie do marszałka Senatu do czasu zamknięcia dyskusji.

Czy ktoś z państwa senatorów chce zabrać głos? Nie widzę chętnych.

Informuję, że nikt z państwa senatorów nie zapisał się do głosu.

Zgodnie z art. 52 ust. 2 Regulaminu Senatu zamykam dyskusję.

Informuję, że głosowanie w sprawie ustawy o ratyfikacji Międzynarodowej konwencji o odpowiedzialności cywilnej za szkody spowodowane zanieczyszczeniem olejami bunkrowymi zostanie przeprowadzone pod koniec posiedzenia Senatu.

Teraz proszę o przedstawienie komunikatów.

Senator Sekretarz Dorota Arciszewska-Mielewczyk:

Posiedzenie Komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska w sprawie rozpatrzenia wniosków zgłoszonych w toku debaty do ustawy o zmianie ustawy o nasiennictwie oraz ustawy o ochronie roślin odbędzie się w dniu dzisiejszym, to jest 19 kwietnia, w sali nr 102 bezpośrednio po ogłoszeniu przerwy.

Wspólne posiedzenie Komisji Gospodarki Narodowej oraz Komisji Rodziny i Polityki Społecznej w sprawie rozpatrzenia wniosków do ustawy o spółdzielniach socjalnych odbędzie się dwadzieścia minut po ogłoszeniu przerwy w obradach Senatu w sali nr 217. Następnie Komisja Gospodarki Narodowej rozpatrzy wnioski do ustawy o zmianie ustawy o komercjalizacji i prywatyzacji oraz o zmianie innych ustaw.

Upierzejmie informuję, że posiedzenie Komisji Regulaminowej, Etyki i Spraw Senatorskich odbędzie się w dniu 26 kwietnia o godzinie 10.00 w sali nr 179. Porządek obrad: propozycja podjęcia inicjatywy uchwałodawczej w sprawie zmiany Regulaminu Senatu oraz sprawy różne.

Biuro Prac Senackich informuje, że porządek obrad kolejnego, dziesiątego, posiedzenia Senatu, które odbędzie się w dniach 26 i 27 kwietnia 2006 r., został wyłożony do skrytek senatorskich. Dziękuję.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo

Ogłaszam przerwę do jutra do godziny 9.00.

Dziękuję.

(Przerwa w posiedzeniu o godzinie 20 minut 13)

(Wznowienie posiedzenia o godzinie 9 minut 02)

(Posiedzeniu przewodniczą marszałek Bogdan Borusewicz oraz wicemarszałkowie Maciej Płażyński, Krzysztof Putra, Ryszard Legutko)

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Wznawiam obrady.

Proszę senatorów sekretarzy o zajęcie miejsc przy stole prezydialnym.

(Rozmowy na sali)

Proszę o spokój.

Wysoki Senacie!

Wczoraj minęła sześćdziesiąta trzecia rocznica wybuchu powstania w Gettcie Warszawskim, bohaterskiego zrywu ludzi w sytuacji beznadziejnej. Uczcijmy tę rocznicę minutą ciszy.

Proszę wstać.

(Wszyscy wstają) (Chwila ciszy)

Dziękuję bardzo.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu dziesiątego porządku obrad: drugie czytanie projektu ustawy o zmianie niektórych ustaw dotyczących przekształceń własnościowych nieruchomości.

Przypominam, że projekt ten został wniesiony przez grupę senatorów i zawarty jest w druku nr 69. Marszałek Senatu w dniu 15 lutego 2006 r., zgodnie z art. 79 ust. 1 Regulaminu Senatu, skierował projekt do rozpatrzenia w pierwszym czytaniu do Komisji Ustawodawczej oraz Komisji Gospodarki Narodowej.

Pierwsze czytanie projektu ustawy zostało przeprowadzone zgodnie z art. 80 ust. 1, 2 i 3 Regulaminu Senatu na wspólnych posiedzeniach komisji w dniach 14 i 15 oraz 29 marca 2006 r. Komisje po rozpatrzeniu ustawy przygotowały wspólne sprawozdanie w tej sprawie. Sprawozdanie to zawarte jest w druku nr 69S.

Przypominam też, że zgodnie z art. 81 ust. 1 Regulaminu Senatu drugie czytanie projektu ustawy obejmuje: przedstawienie Senatowi sprawozdania komisji o projekcie ustawy oraz przeprowadzenie dyskusji i zgłaszanie wniosków.

Proszę sprawozdawcę Komisji Ustawodawczej oraz Komisji Gospodarki Narodowej, senatora Adama Bielę, o zabranie głosu i przedstawienie

wspólnego sprawozdania komisji o projekcie ustawy.

Senator Adam Biela:

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Zgodnie z tym, co pan marszałek przed chwilą przedstawił, siedemnastu senatorów reprezentujących wszystkie znajdujące się w Senacie ugrupowania polityczne, podpisało się pod wnioskiem inicjatywy legislacyjnej projektu ustawy o zmianie niektórych ustaw dotyczących przekształceń własnościowych. Nazwiska te znajdują się w druku senackim nr 69.

Połączone komisje, Komisja Ustawodawcza oraz Komisja Gospodarki Narodowej, po rozpatrzeniu w pierwszym czytaniu projektu ustawy w dniach 14, 15 oraz 29 marca wprowadziły poprawki do przedstawionego przez wnioskodawców projektu. Aktualnie przedstawiona propozycja składa się z ośmiu artykułów.

Projekt ten ma na celu nowelizację następujących ustaw regulujących kwestię przekształceń własnościowych mieszkań oraz nieruchomości gruntowych: ustawy z dnia 15 grudnia 2000 r. o zasadach zbywania mieszkań będących własnością przedsiębiorstw państwowych, niektórych spółek handlowych z udziałem Skarbu Państwa, państwowych osób prawnych oraz niektórych mieszkań będących własnością Skarbu Państwa, ustawy z dnia 15 grudnia 2000 r. o spółdzielniach mieszkaniowych, ustawy z dnia 7 lipca 2005 r. o zmianie niektórych ustaw dotyczących nabywania własności nieruchomości oraz ustawy z dnia 29 lipca 2005 r. o przekształceniu prawa użytkowania wieczystego w prawo własności nieruchomości. Wykonywanie wyżej wymienionych ustaw ujawniło wiele istotnych trudności, dotyczących głównie zwolnienia z opłat określonych postępowań sądowych, trybu nieprocesowego tych postępowań oraz zakresu podmiotowego uprawnień ustawowych.

Niektóre z tych kwestii były już dwukrotnie przedmiotem oświadczeń senatorskich, skiero-

(senator A. Biela)

wanych do ministra sprawiedliwości, jako reakcja na skargi ze strony osób uprawnionych, występujących ze stosownymi wnioskami do sądów o stwierdzenie faktu, czy dano im prawo pierwszeństwa w nabyciu mieszkania zakładowego. W odpowiedzi na oświadczenie z dnia 15 listopada 2005 r. minister sprawiedliwości wyraził ubolewanie z powodu zaistnienia przypadków nakładania przez sądy obowiązków fiskalnych wbrew ustawowemu zwolnieniu wynikającemu z ustawy. W ślad za tą odpowiedzią zostały podjęte stosowne kroki informacyjne, skierowane do prezesów sądów okręgowych w całej Polsce, dotyczące nowych regulacji w zakresie kosztów sądowych wynikających z przedmiotowych ustaw.

W niektórych sądach zdarzają się jednak przypadki postępowania wbrew intencjom ustawodawcy, który zmierzał do tego, aby procedurę postępowania sądowego w sprawie przekształceń własnościowych mieszkań zakładowych i spółdzielczych maksymalnie uprościć, uczynić postępowaniem nieprocesowym oraz zwolnić od kosztów sądowych z uwagi na to, iż dotyczą one osób w starszym wieku, których dochody nie pozwoliłyby na ponoszenie opłat sądowych oraz wchodzenie w trudną procedurę postępowania procesowego. Niektóre sądy realizują ustawę w sposób zgodny z tą intencją, niektóre jednak nie. Dlatego też wydaje się ze wszech miar stosowne takie doprecyzowanie niektórych przepisów ustaw „mieszkaniowych”, aby wyraźnie prezentowały one intencje ustawodawcy, w sposób niedający sądom powodów do różnych interpretacji oraz aby ułatwiły ich stosowanie osobom uprawnionym, określały w sposób ostry zakresowo przedmiot i podmiot uprawnień do przekształcenia.

W zakresie dotyczącym ustawy o zasadach zbywania mieszkań będących własnością przedsiębiorstw państwowych, niektórych spółek handlowych z udziałem Skarbu Państwa, państwowych osób prawnych oraz niektórych mieszkań będących własnością Skarbu Państwa projekt przyznaje osobie uprawnionej dotychczas jedynie z tytułu tak zwanego prawa pierwszeństwa roszczenie o nabycie zajmowanego przez nią mieszkania w sytuacji, w której w określonym budynku co najmniej jedno mieszkanie zostało już sprzedane.

Proponowany projekt ustawy wychodzi ponadto naprzeciw wyrokom Trybunału Konstytucyjnego z dnia 20 kwietnia 2005 r. oraz z dnia 21 grudnia 2005 r. W pierwszym z tych orzeczeń trybunał uznał za niekonstytucyjny między innymi przepis nowelizacji z dnia 19 grudnia 2002 r., uchylający art. 49 ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych, który umożliwiał nabycie własności mieszkania spółdzielczego na mocy orzeczenia sądu w przypadku bezczynności spółdzielni. Skutkiem tego wyroku była wprawdzie utrata

mocy przepisu uchylającego art. 49 ustawy, lecz do tej pory żadna ustawa nie wprowadziła go ponownie do systemu prawa. Dokonuje tego wnoszony projekt, który dodaje do ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych art. 48 o treści dostosowanej do obecnego brzmienia ustawy.

Wykonaniu drugiego ze wspomnianych orzeczeń służą zmiany zaproponowane do art. 44 ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych. W zakresie dotyczącym tej ustawy proponuje się także, aby w przypadku przeniesienia własności lokalu na rzecz członka spółdzielni, któremu przysługuje lokatorskie prawo do lokalu mieszkalnego, członek ten oprócz spłaty zobowiązań spółdzielni związanych z budową tego lokalu, poprzez wniesienie wkładu mieszkaniowego, i spłaty zadłużenia z tytułu opłat eksploatacyjnych wpłacał nominalną kwotę wartości pomocy uzyskanej przez spółdzielnię z finansów publicznych.

W części odnoszącej się do ustawy o zmianie niektórych ustaw dotyczących nabywania własności nieruchomości projekt zmierza przede wszystkim do przyznania roszczenia o nabycie mieszkania tym najemcom byłych mieszkań zakładowych, którym w obecnym stanie prawnym przysługuje jedynie prawo pierwokupu mieszkania, jeżeli w określonych procesach przekształceniowych naruszono ich prawo do nabycia zajmowanych przez nich mieszkań lub co najmniej naruszono ich interes prawny. Jednocześnie projekt rozszerza katalog osób uprawnionych do nabycia własności mieszkania o najemców byłych mieszkań zakładowych, którym zaoferowano nabycie mieszkania za cenę wyższą niż cena, za jaką zostało ono następnie zbyte osobie trzeciej.

W ferworze utarczek politycznych w poprzedniej kadencji Sejmu uchwalono ustawę o przekształceniu prawa użytkowania wieczystego w prawo własności nieruchomości z wyraźnym uchybieniem konstytucyjnej zasady ochrony praw nabytych. Proponowana w projekcie zmiana rozszerza katalog użytkowników wieczystych, uprawnionych do nieodpłatnego przekształcenia przysługującego im prawa w prawo własności nieruchomości, o użytkowników wieczystych lub ich następców prawnych, w odniesieniu do których nie wykonano przepisów ustawy z dnia 26 lipca 2001 r. o nabywaniu przez użytkowników wieczystych prawa własności nieruchomości, mimo iż spełniali oni warunki nabycia własności użytkowanych nieruchomości z mocy samego prawa.

Projekt nie niesie za sobą skutków finansowych wobec budżetu państwa z wyjątkiem skutków zwolnienia od opłat sądowych wniosku o ustanowienie odrębnej własności lokalu, złożonego na podstawie art. 48 ust. 1 ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych, a także zwolnienia z opłat sądowych wniosku o stwierdzenie okoliczności uprawniających do żądania prze-

(senator A. Biela)

niesienia własności mieszkania na podstawie art. 4 i 5 ustawy o zmianie niektórych ustaw dotyczących nabywania własności nieruchomości i obowiązku poniesienia przez Skarb Państwa pozostałych kosztów tego postępowania. Obciążenie budżetu państwa z tego tytułu będzie jednak zrekomensowane większymi dochodami z tytułu opłat i podatków pobieranych w związku z ustanawianiem na rzecz osób uprawnionych odrębnej własności lokali, chodzi o czynności notarialne czy też postępowanie wieczystoksięgowe. Można także przewidywać, iż uzyskanie prawa własności nieruchomości przez osoby uprawnione, spowoduje ożywienie gospodarcze, co w dłuższej perspektywie korzystnie wpłynie także na stan finansów publicznych.

Przedmiot projektowanej ustawy pozostaje poza obszarem regulacji prawa Unii Europejskiej, co wynika z opinii dołączonej przez Urząd Komitetu Integracji Europejskiej. Dziękuję bardzo.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Dziękuję, Panie Senatorze.

Zgodnie z art. 81 ust. 2 Regulaminu Senatu chciałbym zapytać, czy ktoś z państwa senatorów chce zgłosić trwałą nie dłuższą niż minutę zapytania do sprawozdawcy komisji, a zarazem do upoważnionego przedstawiciela wnioskodawców.

Proszę, pan senator Jaroch.

Senator Andrzej Jaroch:

Dziękuję bardzo, Panie Marszałku.

Panie Senatorze, chciałbym się odnieść w moim pytaniu do art. 4 projektu. W ogóle z ustawą o przekształceniu wieczystego użytkowania w tytuł własności czuję się po prostu bardzo związany, ponieważ w poprzednim okresie, kiedy miałem zaszczyt służyć w zarządzie Wrocławia, uczyniłem z tego pewien sztandarowy, można powiedzieć, punkt programu praktycznego uwłaszczenia wrocławian działkami, które były w ich wieczystym użytkowaniu. I muszę powiedzieć, że wszelkie działania legislacyjne, jakie nastąpiły po 1997 r., stanowiły w zasadzie zdecydowaną barierę, bo z dwudziestu dwóch tysięcy wniosków o przekształcenie, które do mnie wpłynęły w 1999 r., do czasu pierwszego wyroku Trybunału Konstytucyjnego udało mi się uwłaszczyć, wydać mniej więcej dwa i pół tysiąca decyzji, a kiedy nastąpił okres zawieszenia tej ustawy wyrokiem, tylko w oparciu o uchwały rady udało się wydać kolejnych prawie dwanaście tysięcy decyzji.

Dlatego z pewną ostrożnością przyglądam się wszelkim pojawiającym się nowym uregulowaniom w tym zakresie. Wydaje mi się, że art. 4 znowu wprowadza pewne utrudnienie, ponieważ odnosi się wprost do uprawnień wynikających

z uchylonej ustawy, tworząc pewną hybrydę, jak sądzę, stwarzającą pewne utrudnienie. Na wniosek nie można zareagować wprost, myślę, że będzie konieczne dokonanie wcześniejszej oceny, chyba w trybie postępowania administracyjnego, sytuacji prawnej wnioskodawcy, bowiem trzeba stwierdzić, czy ubiegający się o wydanie decyzji ma uprawnienia wynikające z uchylonej ustawy.

Dlatego kieruję do pana pytanie. Czy ten artykuł został pozytywnie oceniony przez służby prawne Biura Legislacyjnego, czy rozważano na przykład, wydaje mi się, prostsze rozwiązanie, być może się myślę, polegające na tym, żeby skreślić w ustawie z 29 lipca 2005 r. odpowiednie punkty uchylające ustawę z 26 lipca? Warstwowe, niejako hybrydowe tworzenie prawa musi prowadzić do trudności interpretacyjnych, z którymi już mieliśmy wielokrotnie w tej sprawie do czynienia. Dziękuję bardzo.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Dziękuję bardzo.

Proszę bardzo, Panie Senatorze.

Senator Adam Biela:

Panie Senatorze, zastanawialiśmy się na posiedzeniu komisji dość długo, w jaki sposób wyjść naprzeciw tej sytuacji. Jest dokładnie tak, jak pan senator mówi, wniosków było sporo i rzeczywiście gminy nie zdążyły ich zrealizować. Pojawia się jednak pytanie, czy jest winą uprawnionych, którym przysługiwało prawo nabycia własności z mocy samego prawa, to, że nie zrealizowano ich uprawnień. Chyba nie. To jest jakaś inercja. Może pan senator miał mało współpracowników, którzy byliby zdolni do tego przerobu. Nie jest to jednak winą ustawodawcy, który tak to postanowił. Gdybyśmy więc nie wprowadzili tego artykułu, pozostaliby obywatele, których konstytucyjne uprawnienia związane z nabyciem prawa własności naruszono. Ustawa bowiem, która weszła w życie 16 lipca 2003 r., o kształtowaniu ustroju rolnego, nowelizująca odpowiednie przepisy art. 1 ustawy z dnia 26 lipca 2001 r., rozszerzającej zakres terytorialny na całą Rzeczpospolitą Polską, nie tylko na Wrocław, gdzie pan senator miał tych wniosków już tyle... A więc gdzie indziej tym bardziej nie zdążono z realizacją tych uprawnień ze względu na ograniczone możliwości przerobowe samorządów terytorialnych, w których gestii było właśnie rozpatrywanie tych uprawnień. Stąd też przywracamy nabyte prawo. Jeśli jest prawo ustanowione, to uszanujmy to prawo. Nie może następny akt niwelować nabytych już praw. Musi być porządek prawny i trzeba go przestrzegać, w przeciwnym razie jest naruszona zasada zaufania obywatela wobec stanowionego w państwie prawa, stanowiąca treść art. 2 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej.

(senator A. Biela)

Zaproponowaliśmy więc, po długich dyskusjach, właśnie takie wyjście, żeby do katalogu nieodpłatnego nabycia prawa własności, o którym jest mowa w tej ustawie, dołączyć te osoby. I nie trzeba sprawdzać ich uprawnień, Panie Senatorze, dlatego że te uprawnienia zostały jednoznacznie określone. Zgodnie z rozporządzeniem ministra Skarbu Państwa z dnia 25 października 2003 r. – zostało wydane takie rozporządzenie, gdzie był określony harmonogram praw związanych z realizacją tych uprawnień – należało wywieść w urzędach gminnych, powiatowych czy wojewódzkich, we wszystkich jednostkach samorządu terytorialnego, wykazy nieruchomości gruntowych, które podlegają uwłaszczeniu w tym trybie. A takie wykazy, jak zapewne pan senator sobie przypomina, były już zrobione, wobec tego nie trzeba wykonywać żadnych prac dodatkowych. Te rejestry są gotowe, tyle tylko, że do tej pory nie zrealizowano praw nabytych przez te osoby. Ci ludzie nie zostali uwłaszczeni z mocy prawa, chociaż ustawa tak stanowiła. Zapis tamtej ustawy był tak nieszczęśliwy, że ci uprawnieni nabyli prawo własności w tak zwanym sensie konstytucyjnym, lecz nie deklaracyjnym. Otóż w sensie deklaracyjnym mieli oni nabyć to prawo dopiero wówczas, gdy wójt, burmistrz, prezydent miasta wydają odpowiednie pismo, które to stwierdza. A tego pisma do tej pory nie sporządzono, czyli nie wykonano ostatniego kroku w tym kierunku. I ten ostatni krok powinien być wykonany i o tym, Panie Senatorze, ta ustawa stanowi. Dokładnie tak to proponuje.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Dziękuję.

Pan senator Andrzejewski, proszę.

Senator Piotr Andrzejewski:

Panie Senatorze, czy nie widzi pan potrzeby ulokowania w tych artykułach, które dotyczą nabycia praw własności, tego, co systemowo zostało zawarte w ustawie o gospodarce nieruchomościami, a mianowicie przepisu mówiącego, że nabycie własności oraz prawa użytkowania wieczystego nie może naruszać praw osób trzecich tam, gdzie są spory co do samego tytułu?

Senator Adam Biela:

Tak jest, Panie Senatorze.

(Senator Piotr Andrzejewski: Czy pan nie widzi takiej potrzeby?)

Widzę taką potrzebę i zostanie przedłożona przeze mnie stosowna poprawka w tych sprawach.

(Senator Piotr Andrzejewski: Dziękuję bardzo. Wobec tego przyłączę się do tej poprawki.)

Dziękuję bardzo. Z przyjemnością dam panu senatorowi zapis. Zapraszam do przyłączenia się.

(Senator Piotr Andrzejewski: Dziękuję.)

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Pan senator Szaleniec.

Senator Zbigniew Szaleniec:

Jak pan ocenia informację Ministerstwa Finansów na temat skutków finansowych tej ustawy, która przewiduje, że tak lekko licząc, kosztowałyby to już budżet państwa około 700 milionów zł. A nie uwzględnia się tu jeszcze poręczeń kredytowych państwa w przypadku likwidacji hipotek, która to kwota jest nie do określenia, ale również może być bardzo duża. Koszty wprowadzenia tej ustawy w tym roku mogłyby wpłynąć na budżet w ten sposób, że po prostu nie zrealizuje się tego z powodu braku pieniędzy. Proszę coś powiedzieć o tej kwestii, nie mieliśmy bowiem tej informacji na posiedzeniu komisji.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Proszę bardzo.

Senator Adam Biela:

Panie Senatorze, dotychczasowy stan prawny, jeśli chodzi o art. 44 ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych, został zakwestionowany przez Trybunał Konstytucyjny. Wychodzimy więc naprzeciw temu orzeczeniu i proponujemy następujące rozwiązanie – może to przeczytam... Bo art. 9 nie został dotychczas zakwestionowany, jest więc obowiązujący, jest w porządku... A więc: „hipoteka obciążająca dotychczas nieruchomość, w której ustanowiono odrębną własność lokalu na rzecz osoby uprawnionej, nie obciąża powstałej nieruchomości lokalowej”. I następny ustęp: „jeżeli wartość pozostałej części nieruchomości, w której ustanowiono odrębną własność lokalu na rzecz osoby uprawnionej, nie zapewnia wierzycielowi hipotecznemu dostatecznego zabezpieczenia, może on żądać od właściciela obciążonej nieruchomości ustanowienia zabezpieczenia dodatkowego w odpowiednim terminie przez siebie wyznaczonym”. Nie jest tu powiedziane, że to akurat budżet państwa ma ponosić te koszty, Panie Senatorze, tylko właściciel, który nie dopełnił pewnych obowiązków.

(Senator Zbigniew Szaleniec: Można jeszcze?)

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Jeszcze pan senator, tak?

Proszę bardzo.

Senator Zbigniew Szaleniec:

Wie pan, jeżeli ustawą zmienimy sytuację gospodarczą na przykład w spółdzielniach, to ja jestem przekonany, zresztą tak sugeruje również Ministerstwo Finansów, że niestety w tym przypadku budżet państwa będzie musiał przejąć te zobowiązania.

Senator Adam Biela:

Nie ma tutaj, Panie Senatorze, takich zapisów.
(*Senator Piotr Zientarski: Ale są skutki.*)

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Pan senator, proszę bardzo.

Senator Zbigniew Szaleniec:

Mam jeszcze inną sprawę. Chciałbym zapytać pana senatora, dlaczego – oprócz stworzenia nowych zapisów – wykreślono również niektóre punkty z ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych, między innymi zapis, który mówił o tym, że przy wykupie mieszkania należy wziąć pod uwagę wkład w modernizację lokalu i to uwzględnić przy sprzedaży. Państwo chcecie leczyć pewne niesprawiedliwości innymi niesprawiedliwościami. Bo tak się stanie, za tę modernizację zapłacą inni mieszkańcy, którzy wcześniej wyłożyli pieniądze. Albo spółdzielnia zaciągnęła pożyczki na modernizację tego mieszkania, a ci, którzy to mieszkanie wykupili, nie będą mieli obowiązku spłacić swojego zobowiązania wobec innych mieszkańców. Tak bowiem można powiedzieć. Nie wobec spółdzielni, tylko innych mieszkańców, którzy na to się składają.

Senator Adam Biela:

Panie Senatorze, obaj dobrze się orientujemy, funkcjonujemy w spółdzielniach mieszkaniowych i kwestie, o których pan mówi, mogą zostać doskonale uregulowane w ramach postępowania wewnątrzspółdzielczego.

(*Senator Jerzy Szmít: Ciekawe jak?*)

Jak to jak? Podjąć uchwałę. Należy podjąć...

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Przepraszam, proszę zadawać pytania i będą odpowiedzi.

Pan senator Romaszewski.

(*Senator Adam Biela: Otóż, proszę państwa...*)

Senator Zbigniew Romaszewski:

Generalnie jest to samo pytanie: jak? Jak? Panie Senatorze, przecież sytuacja jest taka, że je-

żeli spółdzielnia się zadłużyła na hipotekę spółdzielczą, to każdy wycofujący się z tej spółdzielni, uciekający z niej, po prostu nie będzie uczestniczył w zabezpieczeniu tej hipoteki. A ciężar tych długów spada na tych durniów, którzy pozostali. Reszta ucieknie.

(*Senator Adam Biela: To już w tej chwili...*)

No, a jak wszyscy uciekną, to płaci Skarb Państwa. Rachunek się zgadza.

(*Poruszenie na sali*)

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Proszę bardzo.

Senator Adam Biela:

Panie Senatorze, w tej chwili mówimy o innym problemie...

(*Senator Zbigniew Romaszewski: Nie, to ten sam problem.*)

(*Głos z sali: Taki sam.*)

Proszę państwa, jeśli jakaś spółdzielnia zaciągnęła kredyt, to ten kredyt spłaca. Spółdzielnie upadają...

(*Głos z sali: Niech sobie płacą.*)

(*Senator Ryszard Bender: Państwo płaci, jak powiedział senator Romaszewski.*)

W ciągu ostatnich trzech lat upadło dwadzieścia spółdzielni mieszkaniowych. Upadają spółdzielnie. Jest wyznaczany syndyk masy upadłościowej i na to nie ma rady. I to głównie z tego powodu upadają spółdzielnie – ze względu na nietrafione kredyty. Tylko dlaczego w sytuacji, kiedy jakieś spółdzielnie upadają, mają z tego powodu cierpieć wszyscy członkowie spółdzielni w całej Polsce? A 1/3 mieszkańców kraju to są członkowie spółdzielni. Po prostu nie należy, w moim przekonaniu, proponować w innych spółdzielniach równania w dół, tylko trzeba raczej tworzyć sytuację większej normalności funkcjonowania spółdzielni mieszkaniowych. Nie chodzi o to, żeby wszystkie, poprzez równanie w dół, funkcjonowały tak, żeby zmierzały w kierunku... Proszę państwa, jeśli został zaciągnięty kredyt na remont, to ten kredyt członkowie muszą spłacić. Cóż, to po prostu...

(*Głos z sali: Nie mają z czego zapłacić.*)

(*Senator Zbigniew Romaszewski: Chyba że wystąpią.*)

To co państwo proponujecie?

(*Głos z sali: Skreślić.*)

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Dobrze.

Przepraszam, ale w tej chwili ukształtowała się swobodna dyskusja.

Czy są jeszcze...

Proszę bardzo.

Senator Adam Biela:

Proszę państwa, 1/3 mieszkańców żyje w spółdzielniach mieszkaniowych. W wielu spółdzielniach zaciągnięto takie kredyty i spłaca się kredyty, w innych się nie spłaca. To jest kwestia zarządzania tymi spółdzielniami. Jest to, oczywiście, kwestia efektywności zarządzania tymi spółdzielniami. Wiele spółdzielni mieszkaniowych jest zarządzanych dobrze, niektóre – nie.

(*Senator Ryszard Bender: Niech nieudolni urzędnicy płacą.*)

Proszę państwa, myślę, że musimy iść w kierunku unormalnienia tej całej rzeczywistości. Jeśli jest kredyt zaciągnięty na modernizację budynku, to wszędzie tam, gdzie jest to uzasadnione, gdzie koszty modernizacji przewyższyły zasoby funduszu remontowego... Chcę podkreślić, że od 1 stycznia 2001 r. każdy członek spółdzielni – każdej, niezależnie od tego, czy ma remontowany budynek, czy nie – wpłaca regularnie na odrębne konto funduszu remontowego określone kwoty. Przez kogo ustalone? Przez samą spółdzielnię, przez uchwałę spółdzielni, organu konstytucyjnego spółdzielni przecież, nie przez ustawodawcę. To spółdzielnia ustaliła te kwoty, wobec tego, Panie Senatorze, nie kto inny, tylko spółdzielnia ustali, jakie to kwoty do funduszu remontowego mają być co miesiąc odprowadzane. I to jest przedmiotem uregulowań ustawowych. Wobec tego nie ma co do tego wątpliwości, kto powinien to płacić. Członkowie spółdzielni – w sposób zgodny z ustawą. Spółdzielnia w dodatku nie ma żadnego prawa przeznaczać tych pieniędzy na jakiegokolwiek inne cele niż remont substancji budynkowej swoich zasobów. Tak też to określa ustawa. Jeśliby zdarzyło się gdzieś inaczej, to jest to niezgodne z prawem. I tego też musimy po prostu przestrzegać.

Nie jesteśmy już w sytuacji całkowitego dołowania, raczej jesteśmy na prostej, która ma tę sytuację w spółdzielniach uzdrowić. Muszę przyznać, że niektóre spółdzielnie są wyjątkowo odporne w tym procesie.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Dziękuję, Panie Senatorze.

Zgodnie z art. 50 Regulaminu Senatu, pragnę zapytać obecnego na posiedzeniu przedstawiciela rządu, czy chce zabrać głos w sprawie przedstawionego projektu ustawy?

(*Sekretarz Stanu w Ministerstwie Transportu i Budownictwa Piotr Styczeń: Tak.*)

Proszę bardzo, pan minister Styczeń.

(*Sekretarz Stanu w Ministerstwie Transportu i Budownictwa Piotr Styczeń: Panie Marszałku, ja chciałybym...*)

To proszę bardzo.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Transportu i Budownictwa Piotr Styczeń:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Chciałbym państwa poinformować, że nie ma oficjalnego stanowiska rządu wobec projektu ustawy o zmianie niektórych ustaw dotyczących przekształceń własnościowych nieruchomości. Resort transportu i budownictwa brał udział w pracach komisji, która zajmowała się projektem i na bieżąco uczestniczył w dyskusjach dotyczących niektórych zapisów tejże ustawy.

Chciałbym również poinformować, że w Sejmie znajdują się w tej chwili, konkretnie w Komisji Infrastruktury, projekty dotyczące między innymi zmian ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych, które idą w niektórych zapisach dalej niż projekt pana senatora. W związku z tym, że ta ustawa obejmuje kilka ustaw – czyli zmiany te dotyczą nie tylko ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych, ale innych ustaw, szczególnie dotyczących nieruchomości oraz przekształceń dotyczących nieruchomości, w tym nieruchomości lokalowych – uważamy, że ten projekt wpisze się również w dyskusję sejmową i w te projekty, które są już realizowane, czyli omawiane w komisjach, między innymi w Komisji Infrastruktury. Ten projekt prawdopodobnie zostanie potraktowany również jako swego rodzaju wkład do próby zmian dotyczących tak ustawy o zasadach zbywania mieszkań będących własnością przedsiębiorstw państwowych, niektórych spółek handlowych z udziałem Skarbu Państwa, państwowych osób prawnych oraz niektórych mieszkań będących własnością Skarbu Państwa, jak również pozostałych ustaw, w tym w szczególności ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych.

W związku z tym, że nie mamy oficjalnego stanowiska rządu w tej materii, nie potrafię państwa poinformować, w jakim ostatecznym kształcie mogłoby to stanowisko być w dniu dzisiejszym państwu przedstawione.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Zgodnie z art. 44 ust. 6 Regulaminu Senatu pragnę zapytać, czy ktoś z państwa senatorów chce zgłosić z miejsca trwające nie dłużej niż minutę zapytania do obecnego na posiedzeniu przedstawiciela rządu, związane z omawianym punktem porządku obrad?

Pan senator Szaleniec i pan senator Andrzejewski.

Senator Zbigniew Szaleniec:

Chciałbym powtórzyć pytanie, które zadałem panu senatorowi, mianowicie o koszty finansowe. Akurat rząd musi brać pod uwagę możliwości bu-

(senator Z. Szaleniec)

dżetu państwa. A ponieważ zakładam, że ta ustawa nie po to jest stworzona przez inicjatorów, żeby była wkładem do dyskusji, tylko intencją jest na pewno to, żeby została przyjęta, należy wziąć pod uwagę koszty, które wynikają z ewentualnego jej wprowadzenia. Myślę zatem, że pan minister zapoznał się ze stanowiskiem Ministerstwa Finansów. Prosiłbym o kilka słów na ten temat.

**Sekretarz Stanu
w Ministerstwie
Transportu i Budownictwa
Piotr Śtyczeń:**

Chciałbym oświadczyć, że nie otrzymaliśmy oficjalnie stanowiska ministra finansów w tej materii, szczególnie dotyczącej regulacji związanej ze zmianą ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych, w związku z tym trudno mi się odnieść do tych wielkości.

Jeżeli chodzi o zagrożenia wynikające z brzmienia przepisów, przede wszystkim znowelizowanego art. 44, to rzeczywiście Ministerstwo Finansów powinno to oszacować. Sądzę, że gdy otrzymamy takie dane, na pewno się do nich ustosunkujemy.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Proszę bardzo, pan senator Andrzejewski, potem pan senator Szaleniec.

(Senator Piotr Andrzejewski: Czy już można?)
Tak, tak, oczywiście.

Senator Piotr Andrzejewski:

Panie Ministrze, chcę się dowiedzieć, na jakim etapie jest ujednoczenie systemu dotyczącego spółdzielni po jednej z dwudziestu ośmiu ustaw zawetowanych przez wielkiego destruktor systemu polskiego prawnego, jakim był Aleksander Kwaśniewski? Zawetował on też i wyrzucił do kosza ustawę o spółdzielniach, nad którą dosyć długo pracowały dwie Izby. Czy istnieje w tej chwili opracowanie i powrót do projektu jednolite traktującego prawo spółdzielcze, w tym przepisy dotyczące przekształceń praw spółdzielczych? W jakim zakresie jest przygotowana ta nowa ustawa, która uchyli dotychczasowe ustawy? To jest pierwsze pytanie.

Drugie pytanie. Jak jest regulowana w tym projekcie kwestia hipoteki i niegospodarności zarządów i rad spółdzielni? Czy pan to wie, czy ma pan pogląd na ten temat? Mówię tu o tych nomenklaturowych zarządach i radach dużych spółdzielni, które gospodarowały w sposób przynoszący straty spółdzielni, a zyski samym członkom zarządu i rad spółdzielczych; mamy doświadczenia z Warszawy w tym zakresie, ale

i z całej Polski. Jedno z tych dwóch pytań dotyczy zasad i sposobu obecnej legislacji, którą proponuje rząd, a drugie tego zagadnienia, którego pan był świadkiem, a mianowicie wyłomów w systemie prawnym odnoszących się do hipotek i zasady pars pro toto. Hipoteka części jest jednocześnie zabezpieczeniem wierzyciela, jeśli chodzi o całość, z której ta część jest wydzielona, chodzi o wiarygodność. To są te dwa pytania dotyczące tej właśnie części działania.

I teraz trzecie pytanie. Jak w tych wszystkich ustawach, o których tutaj mowa, wygląda według pana kwestia zabezpieczenia przed roszczeniami odszkodowawczymi osób trzecich pokrzywdzonych rabunkowym, jeżeli chodzi o zabezpieczenie byłych praw właścicieli, działaniem systemu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, PRL, i realizacja w przyszłości, mam nadzieję, zasady przywrócenia praw niesłusznie odebranych. Bo jeżeli dzisiaj, w sytuacji, kiedy są spory i pojawia się kwestia praw osób trzecich, będziemy dysponować tym mieniem, będzie to dalej rodziło roszczenia odszkodowawcze w stosunku do Skarbu Państwa, a koszty będą ponosić wszyscy podatnicy. To też jest problem dosyć ważki. Takie jest trzecie pytanie. Dziękuję.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Proszę bardzo, Panie Ministrze.

**Sekretarz Stanu
w Ministerstwie
Transportu i Budownictwa
Piotr Śtyczeń:**

Odpowiadam na pytanie pierwsze. W tej chwili w resorcie konsumujemy, że tak powiem, poza jednym wyjątkiem, co do zasady, wyrok Trybunału Konstytucyjnego z ubiegłego roku. I mam tu na myśli oficjalny projekt wniesiony przez resort, znajdzie się on w najbliższym czasie w rządzie, czyli konkretnie rozpatrzy go Rada Ministrów. To jest ta część robocza, efektywnie w tej chwili wykonywana. Jeżeli chodzi o zmianę w ogóle prawa spółdzielczego, nie przyjęliśmy takiej zasady pracy, aby powstało prawo spółdzielcze, w ramach którego byłaby regulowana również spółdzielczość mieszkaniowa. Założyliśmy, że prawo spółdzielcze funkcjonuje w obszarze dotychczasowym, ale oczywiście konieczne są nowelizacje, według mojego odczucia i mojej wiedzy, dotyczące przede wszystkim systemu kontroli nad spółdzielniami i nadzoru, bo on nadal nie jest doskonały. A jeżeli chodzi o samą spółdzielczość mieszkaniową, wpisujemy się w nowelizację na kolejnym etapie – po tej nowelizacji, o której mówiłem wcześniej – nowelizację ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych, czyli tę konkretną, branżową nowelizację regulującą spółdzielczość mieszkaniową.

(sekretarz stanu P. Styczeń)

Jeżeli chodzi o hipoteki, o które tutaj pan senator był łaskaw zapytać, odpowiedź brzmi w sposób następujący. W wyniku zastosowania mechanizmu zdejmowania części hipoteki i zabezpieczenia słusznego interesu wierzyciela istnieje zagrożenie wynikające z faktu, że część podmiotów dotknięta taką regulacją, konkretnie podmiotów spółdzielczych, nie będzie miała innego zabezpieczenia niż to, na którym ustanowiono hipotekę związaną choćby, w przypadku niektórych małych spółdzielni, z dużym remontem czy modernizacją konkretnej, niewielkiej nieruchomości. Tak więc istnieje tutaj – i jest to z naszej strony jakby wskazanie w stronę pana senatora Bieli – konieczność poszukania innego rozwiązania, bo to rozwiązanie rzeczywiście powoduje zagrożenie, o którym pan senator wspominał.

I trzecie pytanie, pytanie ustrojowe. Jeżeli pan senator pozwoli, wolałbym udzielić odpowiedzi na to pytanie na piśmie, choćby z tego powodu, że gdybym odpowiedział teraz z tej trybuny, byłoby to co najmniej niedoskonałe przybliżanie tej niezwykle trudnej ustrojowo materii. Dziękuję.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Pan senator Ciecierski.

Senator Ryszard Ciecierski:

Dziękuję, Panie Marszałku.

Panie Ministrze, nie mamy stanowiska rządu, nie mamy informacji ministra finansów o skutkach tej ustawy, ale mamy wiedzę, że sytuacja naszych mieszkańców korzystających ze spółdzielni jest bardzo trudna – to wynikało między innymi z wypowiedzi pana senatora Bieli. Czy pan minister uważa, że powinniśmy już dzisiaj podjąć decyzję w sprawie tej ustawy, czy może powinniśmy poczekać aż te informacje, aż te stanowiska, które są niezbędne do dobrego podjęcia decyzji, będą przygotowane?

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Transportu i Budownictwa Piotr Styczeń:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Pytanie jest tej natury, czy rząd, a konkretnie w tym przypadku moja osoba, wyrażając taką opinię, może spowodować opóźnienie, zmniejszenie pewnego rodzaju, nazwijmy to, ciśnienia wytwarzanego na obszarze zmian, które w mojej ocenie powinny być dokonane szybko. Nie ulega żadnym wątpliwości, że w tym pośpiechu można zrobić błędy. Więc jeżeli pan senator pozwoli, nie

udzielię odpowiedzi, która ułatwiłaby podjęcie decyzji przez Wysoką Izbę, przez Wysoki Senat. A to choćby dlatego, że na samym początku wypowiedzi skierowanej do państwa uznałem, że ta ustawa, ten projekt wpisuje się w ogóle w dyskusję i działania związane z regulacjami, które są niezbędne, aby przywrócić porządek rzeczy, czy też, inaczej to określając, pewną sprawiedliwość społeczną, czy to w spółdzielniach mieszkaniowych, czy w ogóle w obszarze dotyczącym nieruchomości. Proszę więc mnie zwolnić z obowiązku wyrażenia takiej opinii, która ułatwiłaby podjęcie decyzji przez Wysoką Izbę. Dziękuję bardzo.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Pan senator Galkowski.

Senator Janusz Galkowski:

Dziękuję, Panie Marszałku.

Panie Ministrze, dwa pytania. Pierwsze: czy ministerstwo ma informacje dotyczące liczby osób, wobec których zrealizowano zapis ustawy z dnia 26 lipca 2001 r. o nabywaniu przez użytkowników wieczystych prawa własności nieruchomości? Chodzi tu o art. 3 tego projektu ustawy.

I druga sprawa. Czy ministerstwo dostrzega problem, iż ta ustawa z 29 lipca 2005 r., uchylając ustawę z 26 lipca 2001 r., doprowadziła do takiej sytuacji, nazwijmy to tak, że z różnych powodów część osób, które złożyły wnioski w trybie ustawy z 26 lipca 2001 r., uzyskała przekształcenie użytkownika wieczystego w prawo własności nieruchomości, a znaczna grupa tego przekształcenia nie uzyskała? Czy ministerstwo dostrzega ten problem, a jeśli tak, to czy ma własny pomysł na rozwiązanie tego problemu? Jeśli tak, to jaki? Dziękuję.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Proszę, Panie Ministrze.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Transportu i Budownictwa Piotr Styczeń:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie! Panie Senatorze!

Na pierwsze pytanie mogę udzielić odpowiedzi wyłącznie na piśmie. Musimy zrobić, że tak powiem, analizę statystyczną. W tej chwili nie jest mi znana liczba takich przypadków i z tego miejsca nie potrafię udzielić odpowiedzi. Przygotujemy więc na piśmie odpowiedź z podaną konkretną wartością czy liczbą dokonanych przekształceń.

Jeżeli chodzi o drugą część pytania, powiem, że wpływają oczywiście do ministerstwa skargi

(sekretarz stanu P. Styczeń)

na różnego typu zaniechania czy też na brak możliwości dokonania czynności, które skutkowałyby uprawnieniem wynikającym z ustawy, o czym pan senator był łaskaw powiedzieć; dzieje się tak z różnych powodów. Aby ten problem oszacować, musiałbym sięgnąć do pewnej statystyki, którą nie dysponuję. I to jest pierwsza sprawa.

Druga sprawa. Ministerstwo w tej chwili analizuje przede wszystkim ustawę o gospodarce nieruchomościami oraz te ustawy, które są regulatorami, nazwijmy to, realizacji prawa do nabywania własności nieruchomości czy też przekształceń własnościowych. Nie potrafię w tej chwili odpowiedzieć konkretnie, więc z tego powodu odpowiem na to pytanie panu senatorowi na piśmie, szczególnie chodzi o tę drugą część związaną z przekształceniami i z uchyleniem jedną ustawą brzmienia poprzedniego.

(Senator Janusz Gałkowski: Dziękuję bardzo i tylko zapytam: w jakim mniej więcej terminie można oczekiwać odpowiedzi? Jaki to może być termin, rząd wielkości...)

Myślę, że w ciągu dwóch tygodni powinniśmy panu senatorowi udzielić odpowiedzi.

(Senator Janusz Gałkowski: Dziękuję uprzejmie.)

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Pan senator Szaleniec.

Senator Zbigniew Szaleniec:

W zasadzie pan Ciecierski już zadał w troszkę innej formie pytanie, które ja chciałem zadać... Ja odniosłem wrażenie, że ministerstwo niezbyt poważnie, Panie Ministrze, potraktowało tę ustawę, skoro nie możemy od pana uzyskać pomocy w ocenie niektórych faktów. Nie ma oficjalnego stanowiska ani rządu, ani ministerstwa i troszeczkę jestem tym faktem zawiedziony, bo pan minister był na posiedzeniu komisji i słyszał pewne zarzuty, między innymi Biura Legislacyjnego, które mówiło wręcz o niekonstytucyjności tej ustawy. Sądziłem, że dzisiaj troszeczkę nam pan spraw wyjaśnia. No ale jest, jak jest. Dziękuję.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Pani senator Rafalska.

Senator Elżbieta Rafalska:

Panie Marszałku! Panie Ministrze!

Ja jednak dołączam się do tych dwóch wcześniejszych zapytań i bardzo proszę pana ministra o mniej pokrętną odpowiedź na pytanie, jakie jest

oficjalne stanowisko albo jaki jest pogląd pana ministra w tej sprawie. Ja bardzo przepraszam, że nie ułatwiam panu ministrowi zadania, ale prosiłabym... Bo sytuacja jest trochę dziwna, jeżeli rzeczywiście jest stanowisko ministra finansów, ale nie jest ono znane resortowi transportu i budownictwa. Czy mam przez to rozumieć, że byliście państwo na odrębnych posiedzeniach? Czy w tym samym czasie, kiedy była rozpatrywana ta ustawa, były obecne te dwa resorty? Projekt ustawy jest inicjatywą senatorską i dlatego jest istotne dla mnie pytanie o to, jakie jest oficjalne stanowisko strony rządowej. Bardzo bym prosiła o przedstawienie jasnego poglądu.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Proszę bardzo, Panie Ministrze.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Transportu i Budownictwa Piotr Styczeń:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Najtrudniej odpowiada się na pytania pani senator z mojej rodzinnej ziemi lubuskiej, zawsze jestem w Senacie jakby doprowadzany do pewnych stanów konieczności... Przepraszam, pozwoliłem sobie na pewną dygresję.

Oczywiście nie ma stanowiska rządu i trudno, żeby w tym momencie było. Nie ma również odniesienia się do stanowiska ministra finansów, ponieważ ono musiałoby oficjalnie wpłynąć na piśmie. Dyskusja podczas omawiania treści zmian w ustawie w czasie obrad komisji senackich nie była dyskusją uprawniającą nas do przyjęcia, że fragmenty wypowiedzi przedstawiciela ministra finansów zawarte w tej dyskusji są ostateczne i mają charakter rzeczywistego stanowiska ministra finansów w tym zakresie.

Ale jestem też przymuszony do udzielenia odpowiedzi jako wiceminister do spraw budownictwa. Szanowni Państwo, uważam, że ta ustawa powinna być wniesiona, to jest mój pogląd, podkreślam raz jeszcze: powinna być wniesiona do Sejmu. Chodzi tu o to, co powiedziałem z tej tribuny w swoim pierwszym zdaniu: o wpisywanie się również i tego projektu w szereg różnych prac. Chociaż intencją projektodawcy jest oczywiście to, żeby ona przeszła w takim kształcie całą procedurę legislacyjną, to jednak ja nazywam to wpisywaniem, z pewnym uporem. To wpisywanie jest niezwykle cenne choćby dlatego, że materia objęta tą ustawą będzie korespondowała czy też w pewnej części będzie konfrontowana z materia, która w tej chwili jest objęta działaniami Sejmu czy też rządu w trakcie już normalnych prac w resorcie czy w innych resortach legislacyjnych związanych z porządkowaniem obszaru zawartego również w tej ustawie.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Pan senator Piotrowicz.

Senator Stanisław Piotrowicz:

Dziękuję bardzo.

Panie Ministrze, nie oczekuję precyzyjnej odpowiedzi, bo wydaje mi się, że nie byłoby to możliwe, a chodzi mi o orientacyjną liczbę spółdzielni mieszkaniowych w Polsce. To jest pierwsze pytanie.

I drugie. Jaka jest przeciętna wielkość spółdzielni? Oczekuję odpowiedzi na pytanie, ile mieszkań, względnie ilu członków liczą przeciętne spółdzielnie mieszkaniowe w Polsce.

**Sekretarz Stanu
w Ministerstwie
Transportu i Budownictwa
Piotr Śtyczeń:**

W Polsce jest około trzech tysięcy spółdzielni mieszkaniowych. Uznaje się, że dwa tysiące dwieście spółdzielni faktycznie funkcjonuje, to znaczy zarządza lub inwestuje albo inwestuje i zarządza nieruchomościami.

Jeżeli chodzi o przeciętną wielkość spółdzielni, proszę państwa, będzie to trudna odpowiedź, ponieważ średnia statystyczna w tym przypadku daje obraz silnie zaciemniony. Nie można w ten sposób nawet liczyć średniej arytmetycznej... Są spółdzielnie, które mają ponad sto tysięcy członków, około 1,5 miliona m powierzchni użytkowej lokali, i są spółdzielnie, które mają jeden lub dwa budynki, sześćdziesięciu do stu członków, takie również są. Dopiero niejako ważenie tej średniej dałoby obraz, ale nie jestem w stanie z tego miejsca w tej chwili tego uczynić.

(Senator Stanisław Piotrowicz: Dziękuję bardzo.)

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Dziękuję.

Pan senator Bentkowski.

Senator Aleksander Bentkowski:

Panie Ministrze, nawiązując do pytania pana senatora Gałkowskiego, które dotyczyło użytkowania wieczystego, chciałbym zapytać, czy ministerstwo rozważa możliwość zniesienia tego rozwiązania, które istnieje u nas od lat sześćdziesiątych, a które jest tylko tworem polskim, mianowicie instytucji użytkowania wieczystego. Instytucja ta kiedyś została utworzona po to, żeby przekazywać grunt użytkownikowi, nie przekazując własności, tylko pozostawiając własność Skarbu Państwa. Wtedy było założenie takie, ono chwilami jest i dzisiaj, że tylko i wyłącznie Skarb

Państwa może być właścicielem nieruchomości. Ta instytucja istnieje cały czas i stwarza mnóstwo problemów, a nie wiadomo, dlaczego ciągle jest utrzymywana. No może dlatego, że duże profity z niej ciągną ustawicznie samorządy. Ale nie stoi na przeszkodzie, żeby w przyszłości nie tworzyć nowych stanów prawnych. Dlaczego teraz gminy nie sprzedają po prostu działki pod nowy budynek spółdzielni, bo mówię cały czas o spółdzielniach, tylko oddają w użytkowanie wieczyste? Jest to czasem forma wygodna dla spółdzielni, bo należność jest rozłożona na lata, ale można to samo załatwić po prostu zapłatą za własność przekazaną już normalnym aktem notarialnym, rozłożoną na przykład na lat trzydzieści, bo i taka możliwość jest, a do tego sprowadza się w dużej mierze użytkowanie wieczyste.

Stąd moje pytanie: czy ministerstwo, resort nie rozważa możliwości zniesienia tej instytucji, ostatecznego rozliczenia i stworzenia prostszego systemu obrotu nieruchomościami w Polsce? Dziękuję.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Proszę bardzo.

**Sekretarz Stanu
w Ministerstwie
Transportu i Budownictwa
Piotr Śtyczeń:**

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Jest to pytanie bardzo ważne, skoro w obrocie prawnym w Polsce w tej chwili użytkowanie wieczyste istnieje. Faktycznie ten obrót, w ogóle obrót gospodarczy, jest związany z obrotem prawa wieczystego użytkowania, więc należałoby się zastanowić i w ministerstwie zastanawiamy się – tutaj posłużę się przykładem z zupełnie innej dziedziny, może nieadekwatnym, jeżeli chodzi o ciężar, ale podobnym – nad zaniechaniem tworzenia kolejnych, nowych praw spółdzielczych do lokali. Po prostu są pewne, nazwijmy to, tytuły prawne, które są w obrocie gospodarczym, a które rzeczywiście powinny być jak najszybciej wygaszone po to, żeby obrót prawny został uzdrowiony i nabrał rzeczywistego, rynkowego charakteru. W przypadku wieczystego użytkowania – co pan senator zauważył – rzeczywiście spółdzielnie, ale nie tylko spółdzielnie, także inwestorzy, były zainteresowane nabywaniem wieczystego użytkowania z tego powodu, że w pierwszym etapie, kiedy nie było przyzwolenia na rozłożenie na tak długi okres zapłaty za prawo własności gruntu, działki, nabycie prawa własności obciążało oczywiście inwestycję, zwiększało między innymi koszty w tym pierwszym momencie obrotu wybudowanym na przykład zasobem mieszkaniowym. Nabycie wieczystego użytkowania miało więc pewne pozytywne skutki, aczkolwiek ciężar kolej-

(sekretarz stanu P. Styczeń)

nych rat spadał już na nabywców lokali, czy to spółdzielczego własnościowego prawa do lokalu, czy to prawa własności w przypadku nabycia na przykład lokalu od dewelopera.

Wskazuję również na to, że w obrocie prawnym wieczyste użytkowanie nie jest wartością samą w sobie, ponieważ ono często towarzyszy na przykład obrotowi lokalami, czyli prawem własności do lokalu czy do nieruchomości.

Według naszego rozeznania w tej chwili zastanawianie się nad wygaszeniem możliwości tworzenia w obrocie prawnym kolejnych zdarzeń związanych z wieczystym użytkowaniem byłoby zasadne, aczkolwiek chcę powiedzieć uczciwie, że żadnej pracy w resorcie w tej materii nie wykonaliśmy. Podejrzewam również, że należałoby w tej mierze stworzyć zespół międzyresortowy, ponieważ ta materia nie dotyczy wprost Ministerstwa Transportu i Budownictwa, ale między innymi także Ministerstwa Sprawiedliwości oraz Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, bo to wynika też z objęcia funkcjami tych ministerstw samorządów lokalnych jako takich. A motywację samorządów do konkretnych zachowań, wyrażoną przez pana senatora, oczywiście podzielam. Ona może istnieć, a ma charakter po prostu gospodarczy.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Proszę bardzo.

Senator Aleksander Bentkowski:

Panie Ministrze, z tą instytucją ciągle związany jest zapis bardzo mocno, moim zdaniem, krzywdzący tych, którzy są użytkownikami wieczystymi. Mianowicie istnieje zapis mówiący o tym, że czynsz roczny oblicza się według wartości nieruchomości i określa się go w wysokości 1% wartości nieruchomości. Gdyby ta nieruchomość przechodziła w końcu na rzecz tego, który posiada to użytkowanie wieczyste, to byłoby to w miarę rozsądne. Ale obecnie na przykład przez trzydzieści lat płaci on 1% wartości nieruchomości, spona 30% wartości nieruchomości i w ani 1% nie jest właścicielem tejże nieruchomości, a tylko i wyłącznie w dalszym ciągu jest użytkownikiem wieczystym. Gminy bardzo często nadużywają tego przepisu, niemal z roku na rok podwyższają wysokość opłat z tytułu użytkowania wieczystego. W Warszawie dochodzi do takich przypadków, że za mieszkanie o powierzchni 50 m właściciel tego mieszkania, a użytkownik wieczysty części działki, na której budynek stoi, ponosi roczną opłatę w wysokości 400 czy 500 zł, co często dla emeryta czy rencisty jest bardzo poważnym obciążeniem. Czy ten niesprawiedliwy przepis nie może być zmieniony? Wydaje mi się,

że ministerstwo zdaje sobie sprawę z tego, że użytkownik płaci na rzecz nieruchomości rocznie raty jednoprocetowe, a nie nabywa nawet w 1% własności tejże nieruchomości. Dziękuję.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Proszę bardzo, Panie Ministrze.

**Sekretarz Stanu
w Ministerstwie
Transportu i Budownictwa
Piotr Styczeń:**

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Oczywiście ten fakt jest znany w ministerstwie. Trudno, żeby nie był, skoro jest to powszechna praktyka w całej Polsce, nie tylko w Warszawie.

Ja chciałbym również wskazać, że to nie jest tak, że gmina ma uprawnienie czy też obowiązek, żeby waloryzować wartość prawa wieczystego użytkowania, następnie przeliczać to na 1% i co roku niejako dociążać użytkownika wieczystego tak nowo powstałą, oczywiście podwyższoną opłatą. Robi to w ramach, tak to nazwijmy, waloryzacji wartości tego prawa w okresie, który uzna za słuszny. Oczywiście użytkownik wieczysty może się odwołać do kolegium, które ma uprawnienie do obniżenia, często czyni się to w drodze negocjacji pomiędzy gminą a wieczystym użytkownikiem, nawet o 25% tak naliczonej opłaty. Na podstawie osobistej praktyki – powtarzam: osobistej praktyki – powiem, że takich możliwości doświadczyłem i z nich skorzystałem, konkretnie dla dobra spółdzielni, którą w przeszłości zarządzałem. To się udaje zrobić. Aczkolwiek faktem jest, że w wypadku wieczystego użytkowania występuje bardzo podobne zjawisko jak w wypadku najmu na wolnym rynku lokali mieszkalnych. Tam też uiszcza się w ramach czynszu na przykład spłatę kredytu zaciągniętego na budowę nieruchomości, ale nigdy nie staje się jej właścicielem, a w wypadku, gdyby się chciało taki lokal nabyć od właściciela, to i tak płaci się jego wartość rynkową. Tak więc tutaj występuje jakby równoległa do tamtej zasada, którą można byłoby zmienić – oczywiście nie można jej zmienić w przypadku najmu lokali, bo to byłoby trudne czy prawie niemożliwe do zrealizowania – gdyż można byłoby się zastanowić, czy opłaty wnoszone z tytułu użytkowania wieczystego nie mogłyby być zarachowane jako na przykład 1\99 spłaty zobowiązania w wypadku, gdyby przy nabywaniu wieczystego prawa użytkowania umieszczono klauzulę o wykupie tego prawa, przekształceniu go w prawo własności. Ale to, co w tej chwili mówię, to są tylko i wyłącznie przemyślenia. Nie prowadziliśmy jeszcze w tej sprawie żadnych działań.

Jeżeli powstanie wystarczająco silna inicjatywa w tym zakresie, przede wszystkim mająca oparcie

(sekretarz stanu P. Styczeń)

w woli samorządu – bo tutaj trzeba wyraźnie powiedzieć, że materie, które pan senator porusza, dotyczą rzeczywiście w dużym stopniu samorządów lokalnych i ze stanowiskiem samorządu musimy zdecydowanie się liczyć – to kto wie...

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Pan senator Adamczak, potem pan senator Ciecierski.

Senator Mirosław Adamczak:

Dziękuję, Panie Marszałku.

Panie Ministrze, czy nie należałoby się zastanowić, czy wreszcie nie skończyć z tym wieczystym użytkowaniem? To jest coś, co obecnie nie powinno w tym kraju być stosowane ze względu na to, że przecież są przepisy unijne i za granicą nie ma takiego sformułowania jak wieczyste użytkowanie. Myślę, że można by się zastanowić nad jakimś symbolicznym wykupem tych wieczystych użytkowań i właściwie to zakończyć. Bo to się ciągnie i to taki faktycznie marny koniec... Jak ja widzę, to można by to było szybko zakończyć. Przecież budżetowi państwa potrzebne są pieniądze i można by było to za symboliczną kwotę sprzedać, firmy też by zapłaciły i wtedy sprawa by była zakończona. Dziękuję.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Jeszcze pan senator Ciecierski. Bardzo proszę.

Senator Ryszard Ciecierski:

Dziękuję, Panie Marszałku.

W jednej swojej wypowiedzi pan minister był uprzejmy powiedzieć w ten sposób: nie było wniosku na piśmie, więc nie ma stanowiska rządu, nie ma informacji Ministerstwa Finansów. Panie Ministrze, czy nie jest to zbyt biurokratyczne podejście, zbyt obojętne? Czy nie byłoby właściwe, żeby przedstawiciele rządu, kierując się dobrem państwa, nawet wtedy, kiedy nie ma takiego na piśmie sformułowanego wniosku, zechcieli pokazać swoje stanowisko w sprawie tak ważnej dla społeczeństwa?

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Proszę bardzo, Panie Ministrze.

**Sekretarz Stanu
w Ministerstwie
Transportu i Budownictwa
Piotr Styczeń:**

W naszych działaniach tego typu jak praca nad ustawą o zmianie ustaw – nie będę wymieniał pełnego tytułu – posługujemy się po prostu

obowiązującą procedurą. Podczas procesu omawiania tej ustawy na posiedzeniu komisji senackiej w żadnym momencie nie ma zobowiązania do przedstawienia stanowiska rządu. Nie przypominam sobie, żeby w sposób jednoznaczny takie zobowiązanie zostało określone. Oczywiście państwo oczekiwaliście głównie stanowisk dwóch ministerstw i one w trakcie dyskusji były wyrażane. Jeżeli będzie państwa wola, aby przeprowadzić cały proces – bo to poprzez Radę Ministrów trzeba dojść do sformułowania opinii rządu, to nie jest tak, że przygotowują to stanowisko samodzielnie jeden czy dwóch ministrów – jeżeli państwo dojdziecie do wniosku, że takie oczekiwanie należałoby spełnić, to oczywiście zrobimy wszystko, by tak się stało.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Proszę bardzo, pan senator Szaleniec.

Senator Zbigniew Szaleniec:

Panie Ministrze, pan jako minister budownictwa zapewne jest bardzo wrażliwy na zagospodarowanie przestrzenne naszych miast itd., itd. I troszkę nawiązując do tego użytkowania wieczystego, poproszę, żeby pan mi powiedział, co się stanie z terenem wykupionym przez stu mieszkańców dziesięciopiętrowego bloku, jeżeli byłaby to prywatna własność tych wszystkich mieszkańców, gdyby doszło do tego, że po dwudziestu, trzydziestu latach trzeba byłoby budynek wyburzyć. Będzie gdzieś z tysiąc uprawnionych do tego terenu, na każdego będzie przypadło parę centymetrów kwadratowych i jak ten teren będzie można wówczas zagospodarować? Bo można przewidywać, że za dziesięć, dwadzieścia lat taka będzie sytuacja, gdyż na Zachodzie dzieje się tak, że te blokowiska są po prostu wyburzane, bo tam już nikt nie chce mieszkać albo mieszkają tam imigranci. A takie budynki często są postawione w starych częściach miast, gdyż tak budowano w latach siedemdziesiątych. I te tereny kiedyś będą zupełnie bezużyteczne, jeżeli byłoby tak, że nie byłoby to użytkowanie wieczyste, tylko byłaby to prywatna własność, którą będzie miało tysiąc albo więcej właścicieli. Jak potem ten teren uporządkować? On po prostu będzie nieużytkiem. Proszę mi powiedzieć, czy ja się mylę, czy rzeczywiście tak by było, bo to będzie też odpowiedź dla panów, którzy chcieliby, żeby to nie było użytkowanie wieczyste. Owszem, ja też jestem za tym, ale jestem przeciwny sprzedawaniu mieszkań na własność razem z gruntem w blokach wielopiętrowych. Bo to ma sens, powiedzmy, w wypadku domków szeregowych, gdzie każdy ma swoją działkę, wtedy to ma sens. Ale jak to wpłynie na zagospodarowanie przestrzenne w wypadku bloków dziesięcio-, piętnastopiętro-

(senator Z. Szaleniec)

wych, które mają już po pięćdziesiąt lat i za dwadzieścia, trzydzieści lat trzeba będzie je wyburzać, bo tam po prostu już nikt nie będzie chciał mieszkać albo one po prostu będą się rozsypywały? Co z tym terenem później będzie się działo?

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Proszę bardzo, Panie Ministrze.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Transportu i Budownictwa Piotr Styczeń:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

To bardzo duża odległość czasowa, futurystyczna, bo chodzi o określenie, co się będzie działo za dwadzieścia lat. W odpowiedzi powinna być przede wszystkim uwzględniona, i postaram się to uczynić, aktualna sytuacja prawna. Bo trudno mi powiedzieć panu senatorowi, jakie prawo, jakie rozwiązania będą funkcjonowały w naszym kraju za dwadzieścia lat. Ale założmy, że prawo własności nadal będzie święte, czyli nie przywrócimy zasad sprzed 1990 r., i będziemy starać się, aby to prawo było realizowane. Wtedy można powiedzieć w ten sposób, że udział we współwłasności nieruchomości, bo na takim etapie byśmy wtedy byli, tak jak i dzisiaj, będzie podlegał takim procedurom – powiem w uproszczeniu – jakim dzisiaj podlegają na przykład decyzje dotyczące funkcjonowania wspólnoty mieszkaniowej. Bo tutaj mamy do czynienia z sytuacją, o której pan senator mówił, wyburzenia, ale żeby do niego doszło, musi być zachowana procedura w związku z faktem, że współwłaścicielami tej nieruchomości są właściciele lokali. Oni mają bardzo konkretne uprawnienia, możliwości funkcjonowania i działania oraz bardzo wiele odpowiedzialności za taki stan rzeczy. Stąd gdybym dzisiaj miał tę sytuację określać na bazie istniejącego prawa, to skierowałbym nasze myślenie dotyczące nieruchomości zabudowanej budynkiem wielolokalowym z lokalami mieszkalnymi do ustawy o własności lokali i stamtąd bym wywodził konkretne zachowania współwłaścicieli tej nieruchomości.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Nie ma więcej pytań.

W związku z tym otwieram dyskusję.

Przypominam o wymogach regulaminowych dotyczących czasu przemawiania senatorów w dyskusji, o konieczności zapisywania się do głosu u senatora prowadzącego listę mówców, a przede wszystkim o obowiązku składania podpisanych wniosków o charakterze legislacyjnym do marszałka Senatu.

Proszę o zabranie głosu senatora Adama Bielana...

(Głos z sali: Bielę.)

Przepraszam, senatora Adama Bielę, najmocniej przepraszam.

Senator Adam Biela:

To jest, Panie Marszałku, dobra odmiana gramatyczna, tak, Adama Bielę, dobrze.

Jak państwo widzicie, przedstawiony projekt jest bardzo szeroki i w związku z tym porusza wiele kwestii, na które nie jest łatwo znaleźć zwłaszcza tanie odpowiedzi. Stąd też nie dziwi również i rozmiar tej dyskusji.

Ja chciałbym do przedstawionego projektu złożyć jeszcze poprawki. Ciągłe, odkąd został ujawniony druk senacki, pojawia się sporo listów od osób zainteresowanych tą materią ustawową. No i dlatego pojawiają się te poprawki. Aż cztery poprawki dotyczą właściwie tej samej materii. Otóż jeśli w określonej nieruchomości co najmniej jeden lokal został sprzedany na zasadach preferencyjnych, to inni najemcy tej nieruchomości mają prawo roszczenia o nabycie prawa odrębnej własności swojego lokalu na tych samych warunkach. Zostało to wprowadzone do zaproponowanej ustawy, jednak okazuje się, że o kwestiach mieszkaniowych traktują również inne ustawy, a mianowicie ustawa o lasach, ustawa o zakwaterowaniu sił zbrojnych, ustawa o komercjalizacji, restrukturyzacji i prywatyzacji przedsiębiorstwa państwowego PKP. I stąd też te przepisy należy wprowadzić również do tych ustaw. To jest jedna grupa poprawek i chodzi w nich o to, żeby prawo roszczenia mieli również najemcy podlegający reżimowi tych właśnie ustaw skorelowanych z tymi, które są przedmiotem dzisiejszej nowelizacji.

Ponadto jest pewne echo postępowań sądowych, między innymi z Tarnowskich Gór, gdzie kwestią niejednoznaczną jest ustalona cena za 1 m mieszkania. Chodzi o mieszkania sprzedane wraz z najemcami, o to, kto ma to ustalać i w jaki sposób. Tak więc, żeby tę kwestię uczynić bardzo jednoznaczną, jest propozycja, iżby ustalając cenę zbycia mieszkania osobie uprawnionej, sąd wziął pod uwagę wyłącznie: po pierwsze, cenę 1 m mieszkania, za jaką zostało ono nabyte od podmiotu określonego w przepisach ustawy, po drugie, wartość poczynionych przez zbywcę nakładów koniecznych przeznaczonych na utrzymanie mieszkania, tak żeby jednak była jakaś sprawiedliwość wobec właściciela, który podjął te nakłady konieczne, tak żeby on nie miał straty, po trzecie, cenę 1 m wyodrębnionej geodezyjnie nieruchomości gruntowej związanej z budynkiem, w którym ustanawia się prawo odrębnej własności mieszkania, uwzględniając koszty poniesione przez jego aktualnego właściciela, które

(senator A. Biela)

były związane z nabyciem tej nieruchomości. Myślę, że to ułatwi realizację tej ustawy.

Niedawno ta Izba wstawiała poprawki do ustawy o pomocy państwa w spłacie niektórych kredytów mieszkaniowych, udzielaniu premii gwarancyjnych oraz refundacji bankom wypłacanych premii. Ja byłem wówczas sprawozdawcą komisji w sprawie tej ustawy i zapowiadałem, że trzeba będzie podjąć ponowną nowelizację, gdyż ta ustawa nie uwzględnia w dostatecznym stopniu członków spółdzielni, którzy zaciągnęli kredyt przed 31 maja 1992 r. Otóż w tym okresie była tak zwana hiperinflacja i stopy procentowe wzrosły z kilkunastu do ponad 40%. Sytuacja taka zdarzyła się na nieszczęście dla tych ludzi, a dotychczasowe rozwiązania są niewystarczające. Stąd też propozycja rozwiązania tej kwestii jest następująca: jeśli osoba fizyczna – mamy na uwadze członka spółdzielni, który zaciągnął taki kredyt – spłacając kredyt zaciągnięty przed końcem maja 1992 r. na budowę mieszkania spółdzielczego, uiściła już spłatę samego kredytu i przez okres co najmniej trzech lat spłacała normatyw związany z tym mieszkaniem lub też dokonała spłaty kwoty równej przynajmniej częściowej pełnej kapitalizacji przez bank odsetek, to bank dokonuje umorzenia pozostałych odsetek oraz pozostałych kwot skapitalizowanych odsetek.

Proszę państwa, tego rodzaju rozwiązanie ma tę zaletę, że może zmobilizuje tych ludzi do przynajmniej płacenia przez trzy lata tak zwanego normatywu lub też przynajmniej części skapitalizowanych odsetek. W przeciwnym razie będziemy mieli ciągnące się pasmo problemów właściwie nie do rozwiązania. Nie widać racjonalnego powodu, dla którego ci akurat ludzie mają jeszcze do roku 2017 spłacać te normatywy. Niektórzy już zejść z tego świata, bo to są ludzie starsi. Czy zatem godzi się, żeby w państwie takim jak nasze była taka sytuacja i we właśnie taki sposób była rozwiązywana? Stąd też jest propozycja, aby do tej ustawy dołączyć również i taką poprawkę.

Proszę państwa, przedkładał panu marszałkowi te poprawki.

Szanowni Państwo, te ustawy stanowią pakiet tak zwanych ustaw, które ułatwiają nabycie prywatnej własności. Słyszałem tutaj głosy polemiczne, że należałoby zostawić własność kolektywną, że to jest lepiej. Moim zdaniem – chcę polemizować z panem senatorem Szafrancem w sposób bardzo dobitny i dosadny – to jest powrót do komunizmu, Panie Senatorze.

(Marszałek Bogdan Borusewicz: Przepraszam, ale to nie senator Szafraniec, tylko senator Szaleńiec.)

Tak, oczywiście, przepraszam bardzo.

Jeśli więc propozycja powrotu do własności kolektywnej jest tym, co pan senator ma na myśli, to ja po prostu nie podejmuje się już dalszej dyskusji na ten temat. Dziękuję.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Dziękuję, Panie Senatorze.
Pan senator Szmit.

Senator Jerzy Szmit:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Chciałbym powrócić do tego wątku dyskusji, który dotyczył ponoszenia przez spółdzielców chcących się wyodrębnić ze spółdzielni, chcących wyodrębnić swoją własność w spółdzielni, bądź nieponoszenia przez nich kosztów związanych z modernizacją, z termomodernizacją czy z remontami budynków. Wysoki Senacie, spółdzielnie prowadzą taką działalność w ramach swoich wieloletnich planów, bo nie ma takiej możliwości zgromadzenia środków na wykonanie docieplenia budynków czy poważnych remontów, żeby to się odbywało w ciągu jednego roku czy dwóch lat. Jest to najczęściej planowane jako proces wieloletni, finansowany, jak zresztą już tutaj mówiono, z funduszu remontowego, czyli z wpłat dokonywanych przez spółdzielców co miesiąc będących elementem czynszu. Wysokość funduszu remontowego jest określana stosowną uchwałą organów spółdzielni.

Jeżeli wprowadzilibyśmy rozwiązania proponowane w ustawie, które tych spółdzielców chcących wyodrębnić własność niejako od razu zwalniają z zobowiązań, jakie wiszą dzisiaj na spółdzielni, to doprowadzilibyśmy do takiej oto sytuacji. Otóż spółdzielcy mieszkający w budynkach już poddanych termomodernizacji, na którą składali się wszyscy pozostali – podkreślam: wszyscy pozostali – w tym momencie, można powiedzieć, byliby wygrani, bo tak się złożyło, że zgodnie z planem ich budynki zostały wcześniej termomodernizowane. A wszyscy – podkreślam: wszyscy – spółdzielcy ponosili koszty tej termomodernizacji. W innym przypadku, gdy spółdzielca, który nie ma jeszcze zmodernizowanego mieszkania, zechce się wyodrębnić, to tak naprawdę poniesie stratę, bo mimo że wpłacał, czasami przez kilka lat, na fundusz remontowy, nie będzie mógł już z tych pieniędzy skorzystać, bo to są wpłaty, które nie podlegają zwrotowi. Powtarzam, one nie podlegają zwrotowi.

W przypadku tych spółdzielców, którzy nie chcą się wyodrębnić, tylko nadal chcą funkcjonować w spółdzielni mieszkaniowej, sytuacja również jest bardzo dziwna. Bo oto ci, których los tak szczęśliwie się ułożył – bo ta kolejność, według której budynki są poddawane termomodernizacji, to czasami jest jak los – i uzyskali już to, na co wpłacali na fundusz remontowy, czyli ich

(senator J. Szmit)

budynki zostały poddane termomodernizacji czy gruntownemu remontowi, ponieśli de facto tylko część tych nakładów, bo zgodnie z planem miało to być rozłożone na kilka lat. Ale z kolei ci, którzy jeszcze nie są dzisiaj objęci termomodernizacją i dopiero w przyszłości, za dwa czy za trzy lata, mieli być nią objęci... Okazuje się, że jeżeli znaczna spółdzielców wyodrębni się i przestanie wpłacać na fundusz remontowy, to tak jak tutaj było mówione, trzeba będzie podjąć uchwałę o podniesieniu wpłat na fundusz remontowy. A więc ci spółdzielcy będą musieli ponosić dodatkowe koszty, tak naprawdę w żaden sposób nie zawiniwszy, tylko w wyniku decyzji osób trzecich, na które też nie mają wpływu, bo oczywiście decyzje odnośnie do wyodrębnienia się ze spółdzielni są indywidualnymi decyzjami spółdzielców. Tak przewiduje prawo, i słusznie.

Tak więc myślę, że to rozwiązanie może doprowadzić do bardzo poważnych problemów w uczciwie i dobrze tak naprawdę pracujących spółdzielniach mieszkaniowych, w tych, w których członkowie uczciwie płacą, w których zarządy działają dobrze. To przede wszystkim one mogą mieć problemy. My jesteśmy zainteresowani tym, ja również, żeby spółdzielnie mieszkaniowe przekształcały się we wspólnoty i żeby własność była poszerzana. Oczywiście tak jest, tylko to też nie może się odbywać, tak jak w tym wypadku, przy takim rozwiązaniu, wbrew interesowi osób trzecich, które będą zobowiązane do ponoszenia na przykład dalszych kosztów termomodernizacji.

W związku z tym wnoszę poprawkę w tym zakresie, dotyczącą wykreślenia tych punktów, które znoszą zobowiązania spółdzielców chcących wyodrębnić prawo własności. Dziękuję bardzo. (Oklaski)

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Dziękuję, Panie Senatorze.

Za chwilę oddam głos pani senator Pańczyk-Pozdziej.

Ale chciałbym najpierw, ponieważ niedługo kończę prowadzenie, zaapelować do pana ministra o to, aby było, o ile to możliwe, stanowisko rządu. Oczywiście nie jest to obowiązek w przypadku inicjatywy parlamentarnej, ale na pewno powinny być oszacowane koszty tej ustawy. To jest konieczne do tego, żeby senatorowie mogli świadomie podejmować decyzje.

Proszę bardzo, pani senator Pańczyk-Pozdziej.

Senator Maria Pańczyk-Pozdziej:

Panie Marszałku! Szanowni Państwo Senatorowie!

Ja będę mówiła w imieniu kilku tysięcy byłych pracowników Huty Zabrze i kilkuset mieszkań-

ców osiedla Fazos w Tarnowskich Górach. Ale nie tylko w ich imieniu, jako że ludzi, których sprzedano razem z mieszkaniami, są na Śląsku tysiące, a w całej Polsce setki tysięcy. Co dziwne, mieszkania, które oni zajmują, to są często mieszkania przez nich własnoręcznie wypracowane, własnoręcznie wybudowane. A luka prawna z lat 1996, 1997, 1998 umożliwiła to, że nie ci ludzie mieli prawo pierwokupu tych mieszkań, tylko inni. W ten sposób zakłady pracy, takie jak nieistniejąca Huta Zabrze, pozbyły się problemu, bo sprzedawały jednemu bogatemu człowiekowi całe bloki mieszkalne. I ci ludzie mieszkający w tych mieszkaniach pytają: co z nami będzie? Ja się nie dziwię ich rozterkom i pytaniom, dlatego że właściciel może wszystko. Śmiem twierdzić nawet, że ci ludzie to są potencjalni przyszli, że ich tak nazwę, kolejkowicze do mieszkań socjalnych, dlatego że w przyszłości, jeżeli zostaną wyrzuceni na bruk – a jak powiedziałam, właściciel wszystko może, a to są z reguły ludzie, którzy mają niskie emerytury bądź bezrobotni, jak w przypadku Zabrze, skoro huta nie istnieje – ich nie będzie stać na kupno nowego lokum.

Proszę państwa, myśmy kilka dni temu wraz z senatorem Korfantym i senatorem Motyczką uczestniczyli w bezprecedensowej rozprawie apelacyjnej w Sądzie Okręgowym w Gliwicach, dotyczącej sprawy właśnie z powództwa mieszkańca takiego bloku w Zabrze, który swego czasu domagał się pierwokupu. Niestety, sąd nie dopatrywał się nieprawidłowości. Mało tego – obciążył tego człowieka, sprzedanego, że tak powiem, wysokimi kosztami odszkodowania. I jak się zakończył ten proces apelacyjny? Otóż takim wyrokiem salomonowym. Myślę, że sąd się trochę przestraszył, z uwagi na to, że była tam szeroka reprezentacja różnych komitetów i z Sosnowca, i z Zabrze, i z Tarnowskich Gór, byli parlamentarzyści, były wszystkie media. Jak mówię, był to wyrok salomonowy, bo sprawa została skierowana do sądu pierwszej instancji z prośbą o jakieś dodatkowe dokumenty, między innymi prawa własności, wyciągi z akt wieczystych itd.

Ja tu mam przed sobą, proszę państwa, ileś tam pism od ludzi, którzy piszą do mnie i piszą do innych; to są petycje, podania, rozpaczliwe listy z prośbą o pomoc. My nie możemy pozostać obojętni na to, bo to przecież są setki ludzi, którym myśmy zgotowali w jakimś sensie ten los, stwarzając takie prawo.

Przeczytałem tylko koniec takiego skierowanego do mnie pisma: „Przedstawiona sytuacja rodzin jest dowodem, jak nieuczciwi ludzie, łamiąc zasady konstytucji, lekceważąc prawo za przyzwoleniem sądów, okradają Skarb Państwa i obywateli. Decyzje ministra, pana Ziobro, jak i rządu pozwalają mieć nadzieję, iż krzywdy wyrządzone przez nieuczciwych ludzi, jak i haniebną prywatyzację zostaną naprawione. W razie zaintereso-

(senator M. Pańczyk-Pozdziej)

wania powyższymi problemami mogą dostarczyć poniżej wypisane załączniki.”

Proszę państwa, tych załączników jest dwadzieścia! To jest dowód na to, do ilu drzwi pukają ci ludzie, do ilu instancji usiłują się dostać, żeby po prostu dociekać swoich praw, praw podstawowych, prawa dachu nad głową. I ja myślę, proszę państwa, że jak będziemy ustanawiać to prawo... Tutaj pan senator Szaleniec pytał, co się stanie z tymi mikroskopijnymi działkami, które pozostaną po blokach. Problemu w przypadku takich bloków nie będzie, bo są wykupione przez jednego właściciela. I o to właśnie chodziło, prawda? Bo jemu nie chodzi o to, żeby nabyć mieszkania, mocno zresztą wyeksploatowane, tylko to miejsce, które zostanie po tym bloku. I dlatego, kiedy mi opowiadano, że przyjechał ktoś z Warszawy i kupił kilkanaście bloków... Oni wiedzą, dlaczego to zrobił. I my teraz, proszę państwa, ustanawiając prawo, powinniśmy mieć na uwadze tych ludzi. Przecież nie wolno tak tego zostawić, nie można być wobec tego obojętnym. To jest problem, to jest wielki problem, to będzie problem dla państwa.

Co będzie z tymi ludźmi? Jak ustawa ma zamiar ich ochronić, bezbronnych wobec potężnych właścicieli? Przecież oni mogą ich w każdej chwili wyeksmitować z tychże mieszkań. Wiadomo, że prawo własności jest święte, że im się już tych bloków mieszkalnych, które kupili, nie zabierze, ale trzeba zadbać o prawo ludzi, którzy te mieszkania w jakimś sensie podnajmują. Nie wolno ich zostawić bez pomocy. Musimy ustanowić takie prawo, które uniemożliwi wyrzucanie ich na bruk, bo oni sobie te mieszkania wypracowali.

I o to do państwa apeluję. Apeluję o to, żeby sprawa, która ciągnie się latami, była wreszcie – pomyślnie, konstytucyjnie, zgodnie z oczekiwaniami ludzi – rozwiązana. Dziękuję bardzo. (Okłaski)

(Przewodnictwo obrad obejmuje wicemarszałek Maciej Płażyński)

Wicemarszałek Maciej Płażyński:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Janusz Gałkowski.

Senator Janusz Gałkowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Bardzo mnie ucieszyło stanowisko pana ministra Stycznia, który powiedział na początku i powtórzył w trakcie odpowiedzi na pytania, iż uważa, że ten projekt ustawy powinien zostać przygotowany w Senacie i wniesiony do Sejmu i że wpisuje się on w szereg działań ze strony rządu, ze strony Sejmu, które zmierzają do jakiegoś upo-

ządkowania spraw własnościowych, własności nieruchomości. Bo rzeczywiście mamy taką sytuację, że przez wiele lat tworzono szereg różnych instytucji, tworzono szereg przepisów, które były niespójne, poczynając od tych sprzed 1989 r., a później wyrywkowo próbowano naprawiać jedną ustawę, uwłaszczeniową. Bardzo często jeden z panów senatorów przypomina o uchyleniu tej ustawy przez byłego prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego. To wszystko stanowi bardzo trudny i skomplikowany, można powiedzieć, materiał prawny, z którym mamy w tej chwili do czynienia. I można powiedzieć tak: są dwa rozwiązania. Możemy nie robić nic i zastanawiać się, jak to wszystko będzie dalej funkcjonowało, no i patrzeć, jak ludzie nie dają sobie z tym rady. I możemy być idealistami absolutnymi, możemy powiedzieć, że będziemy tak długo szukali rozwiązania, aż znajdziemy rozwiązanie idealne, choć takiego prawdopodobnie nie ma.

Ja jako przewodniczący Komisji Ustawodawczej oraz pan przewodniczący Komisji Gospodarki Narodowej, z oboma tymi komisjami w całości, nie pretendujemy do tego, żeby wymyślić, że tak powiem, bombę atomową. Bo można by stworzyć jeden przepis, w którym zapisze się, że użytkowanie wieczyste jakichkolwiek podmiotów przekształca się we własność, można by wykreślić z kodeksu cywilnego cały rozdział dotyczący użytkowania wieczystego i napisać, że przekształcenie następuje nieodpłatnie z mocy prawa z określonym dniem – wtedy rzeczywiście byłaby to „bomba atomowa”. Ale przecież nie o to nam chodzi. Chodzi nam o takie rozwiązanie, które pozwoli te dostrzeżone, najtrudniejsze sytuacje, dotyczące wielu skomplikowanych stanów prawnych, a równocześnie niebędące wystarczającą gwarancją praw własnościowych do nieruchomości, uregulować w sposób jak najlepszy.

Poszukujemy rozwiązań. I ja w pełni się zgadzam z panem ministrem, że trzeba poszukiwać ich w toku prac różnych ciał: parlamentarnych – w Senacie, w Sejmie – także strony rządowej i strony naukowej. Bo trzeba powiedzieć, że powinniśmy sięgnąć również do opracowań teoretycznych, powinniśmy sięgnąć po konsultacje i sięgnąć do pewnych analiz czy też dać to do merytorycznego opracowania, dopracowania, przedstawicielom doktryny, którzy też mają określone poglądy i określoną wiedzę zarówno na temat zasad tworzenia prawa, jak i regulacji własnościowych, również na tle prawnoporównawczym.

Padają tutaj stwierdzenia, że użytkowanie wieczyste jest przeżytkiem. Rzeczywiście, jest to hybryda, którą stworzono w okresie powojennym. Wydaje mi się, chociaż nie mam pewności, że w Wielkiej Brytanii instytucja użytkowania wieczystego jeszcze funkcjonuje. Ale mamy tam nieco inny system, system prawa precedensowego, i na-

(senator J. Gałkowski)

wet jeśli tam ten system się sprawdził i dalej sprawdza, to on nie musi się sprawdzić tutaj, w Polsce. W systemie prawa kontynentalnego, zwłaszcza w naszym kraju, gdzie prawo to jest oparte na kodeksie cywilnym, który bardzo wiele czerpie z kodeksu Napoleona, ale wykorzystuje również część doktryny niemieckiej, trzeba sobie uświadomić, że rozwiązania wycinkowe na pewno nie są dobre. Zdecydowanie lepsze byłyby rozwiązania, które uregulują zarówno całą instytucję spółdzielczego prawa do lokalu mieszkalnego w jej dwóch formach, też bardzo krytycznie ocenianych przez teoretyków i praktyków prawa, jak i instytucję użytkownika wieczystego. Ono też jest formą pośrednią i również nie rozwiązuje problemów własnościowych. Zwłaszcza na ziemiach zachodnich ten problem jest dotkliwie odczuwany.

Reasumując, chciałbym zaapelować do państwa senatorów, żebyśmy nie mieli wizji i idei znalezienia rozwiązania idealnego, bo takiego nie znajdziemy. Żebyśmy tam, gdzie można, starali się przedstawić propozycje takich rozwiązań, które spowodują uregulowanie, należyte umocowanie w prawie stanów własnościowych właścicieli mieszkań, użytkowników wieczystych, grupy spółdzielców. Te propozycje, które są zawarte w projekcie, można przedyskutować. My, w obu komisjach, jesteśmy otwarci na każdą propozycję. Jeżeli panowie macie jakieś rozwiązania, jeżeli z ministerstwa – stąd było moje pytanie – czy z jakiegokolwiek innego źródła będzie propozycja rozwiązań, które będą lepsze albo które będą, można powiedzieć, bardziej zgodne z oczekiwaniami, to my je jak najbardziej przyjmujemy. Bo cały projekt ustawy dość jasno określa cele. Tymi celami są uregulowania, które spowodują porządkowanie stanu własnościowego w sferze nieruchomości.

W związku z tym bardzo apeluję o rzetelne rozważenie propozycji. I jeżeli znajdują się panie senator i panowie senatorowie w środowiskach, które mają propozycje rozwiązań i są skłonne do pomocy nam w tych pracach, to bardzo prosimy o pomoc. Będziemy za nią bardzo wdzięczni. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Maciej Płażyński:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Szaleniec, proszę bardzo.

Senator Zbigniew Szaleniec:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Gdyby kierować się sercem, tak jak sugerowała pani senator Pańczyk-Pozdziej, to oczywiście wszyscy powinniśmy być za projektem tej ustawy. Rzeczywiście próbuje ona rozwiązać sprawy bardzo trudne, bolesne. Widzimy to często w tele-

wizji albo bezpośrednio w życiu. I gdyby ta ustawa je ułatwiała, nie komplikując ludziom życia jeszcze bardziej, nie prowokowała wręcz takiej sytuacji, że może zostać odrzucona i że ponownie przedłużą się czas konkretnego rozwiązywania tych spraw, to ja byłbym całkowicie za.

Można traktować ten projekt ustawy jako wkład w naszą dyskusję w Sejmie, tak można przyjąć, niech ona będzie wkładem w tę dyskusję. Ale to Senat, proszę państwa, ten konkretny projekt ustawy firmuje. To Senat powinien go bronić w dalszym procesie legislacyjnym i móc udokumentować, że on jest coś wart, że on jest dokumentem dopracowanym bez żadnych kwestii spornych, zwłaszcza w zakresie prawa. A w tym leży, proszę państwa, tak uważam, największa jego słabość.

O słabości tego projektu ustawy przesądzają też względy merytoryczne, ponieważ próbuje się tu naprawić pewną niesprawiedliwość, wprowadzając inne niesprawiedliwe rozwiązania. Próbuje się kosztem jednych lokatorów sprzedawać mieszkania na korzystniejszych warunkach pozostałym, a to nie jest, wydaje mi się, dobra droga rozwiązywania problemów. Próbuje się przerzucić koszty na budżet państwa, bo to on, niestety, będzie musiał pokrywać koszty związane z tą ustawą, a to są przecież środki, które pochodzą z naszych podatków. A więc znowu wszyscy mieszkańcy tego kraju będą musieli płacić na tych, którzy chcą taniej, na korzystniejszych warunkach kupić mieszkanie. Uważam, proszę państwa, że to nie jest sprawiedliwe.

Ale jest jeszcze inne, największe chyba zastrzeżenie, które może, myślę, państwa przekonać. Wiem, że argument tego wkładu w dyskusję już mógł większość z państwa przekonać, ale ja chciałbym państwa do czego innego nakłonić. Na posiedzeniu Komisji Ustawodawczej oraz Komisji Regulaminowej, Etyki i Spraw Senatorskich pan senator Bentkowski swego czasu wniósł projekt uchwały o takiej zmianie w Regulaminie Senatu, która miała upraszczać procedurę wprowadzania w życie senackiego projektu ustawy. Chodziło o to, żeby skrócić ten okres, żeby były tylko dwa czytania i żeby można było go szybko przekazać do Sejmu. Wtedy między innymi pan senator Gałkowski i wielu innych senatorów z tych komisji zaczęło dyskutować: a dlaczego tak? Spowoduje to, że będziemy wypuszczali buble, że będą nas krytykować w Sejmie, że Biuro Legislacyjne Sejmu będzie wytykało nam błędy. W związku z tym większość członków komisji oddaliła ten proponowany przez senatora Bentkowskiego projekt. Stwierdziliśmy, że nie, że Senat powinien wypuszczać takie projekty ustaw, które są zgodne z prawem, które są porządnie przygotowane i nie będą budziły żadnych zastrzeżeń.

A na posiedzeniu połączonych komisji: Komisji Ustawodawczej, która ma czuwać nad prawną

(senator Z. Szaleniec)

stroną każdej ustawy, i Komisji Gospodarki Narodowej, ja mam tutaj protokół z tego posiedzenia, Biuro Legislacyjne, w osobie głównego specjalisty, pana Romana Kapelińskiego, w następujący sposób wyraziło swoją opinię o tym projekcie ustawy: te wątpliwości konstytucyjne, podstawowe, one tutaj są nadal. Pan Kapeliński nawiązuje do tego, że ta ustawa została zakwestionowana w Trybunale Konstytucyjnym, i odpowiada, że nadal są te same wątpliwości związane z nadmierną, zdaniem biura, ingerencją w istotę prawa własności. Jeżeli chodzi o art. 1 projektu, to jest to prawo własności przysługujące aktualnym właścicielom mieszkań zakładowych. Jeżeli chodzi o art. 3, to jest to przede wszystkim prawo własności przysługujące gminom. A w art. 4, to jest to, w świetle orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego, zbyt daleko idąca ingerencja w prawo własności przysługujące spółdzielniom mieszkaniowym. To uderza, proszę państwa, w prawo własności. Mnie tu spotkał taki bardzo nieprzyjemny zarzut, podejrzenie o chęć kolektywizacji. No ale ja mógłbym odbić piłeczkę: prawo własności jest święte, a my próbujemy tymi rozwiązaniami uderzać w prawo własności.

Pan senator Gołaś chciał uzyskać od przedstawiciela Biura Legislacyjnego konkretną, jednoznaczną odpowiedź, bo ta go nie przekonywała, i zapytał tak: ja bym chciał, żeby Biuro Legislacyjne zajęło bardziej jasne, jednoznaczne stanowisko, czy to, co jest tutaj napisane, jest zgodne z prawem, czy jest co najmniej wątpliwe. I pan legislator odpowiedział: jeszcze raz powtórzę, że wszystkie wątpliwości konstytucyjne zawarte w naszej opinii nadal podtrzymujemy, one nadal są aktualne w odniesieniu do poprawek przedstawionych przez senatora Bielię.

I my chcemy wprowadzić w życie tę ustawę, choć są w odniesieniu do niej tak duże, poważne zastrzeżenia, zastrzeżenia konstytucyjne, co grozi tym... Ja spotkałem się i z takimi poglądami: a, puśćmy to, najwyżej Trybunał Konstytucyjny to zakwestionuje i będzie spokój. Proszę państwa, to nie jest żadne rozwiązanie.

Ja też chciałbym pomóc tym ludziom, którzy są sprzedawani razem z blokami i później czasami wyrzucani na bruk. Ale czy my to rozwiążemy, Pani Senator, budując ustawę, która będzie znowu zakwestionowana w Trybunale Konstytucyjnym? Przedłuży to tylko tryb różnych działań, a ustawa wróci do nas, i znowu od początku będziemy starali się to rozwiązać. Ja myślę, że nie tędy droga. Jeżeli kiedyś powiedzieliśmy sobie tutaj na tej sali, a taka jest rola Senatu, abyśmy byli Izbą refleksji, Izbą, która dba o jakość prawa, to nie możemy tego prawa zaśmiecać, bo jakaś grupa ludzi, przez rok czy

dwa, kupi na określonych warunkach, trybunał to zakwestionuje i znowu trzeba będzie odkręcać pewne sprawy.

Tak że ja jestem przeciwny tej ustawie dlatego, że uważam, że ona źle rozwiązuje te sprawy. Ja wiem, że to być może jest krzywdzące. Z pełnym szacunkiem podchodzę do pana senatora Bieli i do grupy senatorów, która pracowała nad tą ustawą. Najłatwiej jest krytykować. Ale ja próbowałem wprowadzać pewne poprawki na posiedzeniu komisji, tyle że one były tak daleko idące, że pan z Biura Legislacyjnego je zakwestionował, mówiąc, że gdyby miała być wprowadzona tak duża liczba poprawek, trzeba by to budować od początku. Na to nie byłem przygotowany, a dzisiaj już jest posiedzenie Senatu.

Na pewno ten temat trzeba kontynuować, trzeba go próbować rozwiązać, ale nie za pomocą złej ustawy. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Maciej Płażyński:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Piotrowicz.

Senator Stanisław Piotrowicz:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Nie będę powielał tych słusznych głosów, które tu wcześniej padły. W szczególności w pełni podzielam punkt widzenia pani senator Pańczyk-Pozdziej. W pełni podpisuję się pod argumentacją, jakiej użyła.

Chciałbym jednak pójść nieco dalej. Chciałbym uzmysłwić państwu, że spółdzielczość mieszkaniowa w Polsce to nie jest zwykła spółdzielczość, o jakiej byśmy myśleli. To jest jeden z reliktywów minionej epoki: spółdzielczość mieszkaniowa tworzona odgórnie. Oto zrodziła się idea stworzenia spółdzielni, powstała spółdzielnia i zarząd, a później zapisywali się do niej ludzie. W ten sposób urosły molochoy, o których dziś słyszeliśmy z ust pana ministra, sięgające stu tysięcy członków. Same rozmiary spółdzielni mieszkaniowej pokazują, jakim wielkim majątkiem dysponuje nieliczna grupa, podczas gdy na zarządzanie tym majątkiem ludzie mieszkający w blokach nie mają niemal żadnego wpływu.

Znam ten problem od wielu lat, bowiem z racji zawodowych, urzędowych, próbowałem przeprowadzić kontrolę. Do jakich wniosków doszedłem? Otóż potężna spółdzielnia mieszkaniowa nie posiada tak na dobrą sprawę żadnych mechanizmów kontrolnych. Nie ma mechanizmów kontrolnych zewnętrznych, a i wewnętrzne również nie funkcjonują, bo jedynym mechanizmem kontrolnym wewnętrznym jest rada nadzorcza. Jak są wyłaniane rady nadzorcze? Jedną ich część stanowią ludzie z zarządu, drugą – ludzie

(senator S. Piotrowicz)

niekompetentni, a trzecią – ludzie, którzy świadomie w niej się znaleźli, bo chcieli coś w spółdzielni zmienić, chcieli mieć wpływ na bieg wydarzeń. Ale ci wkrótce zostali zniechęceni, bo byli przegłosowywani i nie mieli wpływu na podjęcie jakichkolwiek decyzji.

Wielokrotnie uczestniczyłem w takich zebraniach spółdzielczych. I cóż się okazywało? Otóż w zasadzie byłem skazany na wysłuchiwanie sprawozdań prezesów spółdzielni z jej działalności i nie miałem żadnej możliwości, by odnieść się do podawanych informacji. Jeżeli spółdzielnia, o której mówię, liczy pięć tysięcy członków, a zasoby mieszkaniowe, jak to się mówi, posiada w kilku miastach, to żaden ze spółdzielców nie dysponuje taką wiedzą, żeby odnieść się do sprawozdania.

Brak mechanizmów kontrolnych prowadzi do dużej skłonności do patologii. Z doświadczenia zawodowego wiem, że tam, gdzie nie ma kontroli, gdzie nie ma odpowiednich mechanizmów, rodzi się patologia, a nawet i przestępczość – w przypadku spółdzielni mieszkaniowych, z uwagi na ogrom materii, bardzo trudna do udowodnienia. Przede wszystkim, jak już powiedziałem, nie ma zewnętrznych organów kontrolnych, nikt tej spółdzielni nie kontroluje. I dziś powiada się w ten sposób: niech spółdzielcy, ludzie mieszkający w domach należących do tej spółdzielni, rozwiążą ten węzeł gordyjski, który przed laty został zawiązany. Myślę, że państwo nie może dziś pozostawić spółdzielców samym sobie, bo oni nie są w stanie tego problemu rozwiązać. Trzeba im pomóc w drodze ustawowej, trzeba sprawić, aby powstawały normalne spółdzielnie.

Zetknąłem się z normalną, zdrową spółdzielczością, obejmowała ona kilka bloków. Rzeczywiście tam mieszkańcy czują się gospodarzami, troszczą się o mienie, bo wiedzą, że ich głos jest ważny, że mają wpływ na dalsze losy tej spółdzielni. Oni dbają o to mienie i uczestniczą we wszystkich ważnych decyzjach, a zarządy w dużej mierze działają społecznie albo też za symboliczną opłatą. Tymczasem wielkie spółdzielnie, o których mowa, to są doskonale miejsca pracy dla grupy ludzi czerpiących z tego dość pokaźne zyski. Te zyski nie zawsze ograniczają się tylko do apanaży. Są jeszcze inne, związane z zamianą lokali mniejszych, gorszych, na lepsze, większe. To są decyzje tego typu.

I jakkolwiek mam świadomość tego, że projekt przygotowany przez pana profesora Bielę jest dotknięty pewnymi wadami, to jednak chylę czoła przed tym, że podjął ten trudny problem. Chciałbym, żeby projekt ten stał się przyczynkiem do szerszej dyskusji o spółdzielczości. Tego problemu nie wolno pozostawić, spółdzielczość trzeba zreformować. Myślę, że nawet, choć to ta-

ka dalekosiężna wizja, trzeba stworzyć taką sytuację, żeby spółdzielczość na nowo zaczęła się rodzić na zdrowych zasadach. To ludzie się zrzeszają. To ludzie dochodzą do pewnych wniosków, tworzą statuty i wybierają swoje władze, czują się autentycznymi gospodarzami.

Istnieje niebezpieczeństwo – mówię to w nawiązaniu do wypowiedzi mojego przedmówcy, który zadając pytania ministrowi, wyraził obawę o to, co stanie się kiedyś z tymi blokami, gdy będą się chylić ku upadkowi, o to, kto wtedy zajmie się tym problemem. Otóż już dziś w wielu miastach obserwujemy takie zjawisko, że co możniejsi opuszczają bloki, co możniejsi wyprowadzają się do własnych domów. I jeżeli ten proces będzie postępował, to się okaże, że blokowiska staną się miejscem zamieszkania dla ludzi najbiedniejszych. I wtedy ten problem spadnie właśnie na nich. Myślę, że już dziś trzeba podjąć określone decyzje, by uzdrowić spółdzielczość mieszkaniową.

I nie bójmy się tego, że projekt nie jest doskonały, bo największym grzechem jest grzech zaniechania. Każda podjęta inicjatywa powinna spotkać się z pozytywnym odzewem Wysokiej Izby. Chcieć to móc. Chciejmy zatem dokonać zmian w spółdzielczości mieszkaniowej, a wtedy okaże się, że jest to możliwe.

Gożąco apeluję o poparcie projektu pana senatora profesora Bieli. Dziękuję bardzo. (Oklaski)

Wicemarszałek Maciej Płażyński:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Trybuła, proszę bardzo.

Senator Zbigniew Trybuła:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Może nie jest to projekt ustawy idealnej, jednak zdecydowanie uważam, że należy go poprzeć. Cieszę się, że grupa senatorów pod kierownictwem pana profesora Bieli podjęła trud przygotowania tego projektu, że dostrzeża ten problem. Oczywiście można nic nie robić, tylko czekać i patrzeć, jak ta sytuacja będzie rozwiązana, jak do tego podejdzie rząd, jak do tego podejdzie Sejm. Senat ma jednak inicjatywę ustawodawczą i myślę, że ta inicjatywa ustawodawcza Senatu pomoże w dyskusji nad tym problemem w Sejmie, a także sprowokuje szerszą dyskusję, poza parlamentem, i to w różnych środowiskach, nie tylko wśród osób, które są bezpośrednio zainteresowane problemem własności i spółdzielczości.

W mojej opinii, wszystko to przyczyni się do szybszego wypracowania najlepszego stanowiska w tej sprawie i zadośćuczyni wielu osobom, które zostały pokrzywdzone, a które ze względu na podeszły wiek nie doczekają już normalności. I może jest tu pewna sprzeczność, bo jeżeli ten projekt nie jest idealny, to cały proces się wydłu-

(senator Z. Trybuła)

ży – w mojej opinii jednak tak nie będzie. Im szersza będzie bowiem dyskusja, im więcej osób włączy się w nią, tym szybciej wypracujemy najlepsze rozwiązanie. Problem nie jest łatwy, a problemy, które nie są łatwe, wymagają bardzo szerokiej konsultacji, szerokiej dyskusji i pochylenia się nad nimi.

Myślę, że liczne rzesze spółdzielców niecierpliwie czekają na szybkie i sprawiedliwe rozwiązanie ich problemów. Jest naszym moralnym obowiązkiem poważne potraktowanie tej sprawy i wykorzystanie również naszych senackich kompetencji do tego, by ten problem przekształceń własnościowych, własności i spółdzielczości był rozwiązany szybko i sprawiedliwie dla wszystkich. Dziękuję bardzo. (Oklaski)

Wicemarszałek Maciej Płażyński:

Dziękuję bardzo.
Pan senator Biela.

Senator Adam Biela:

Dziękuję bardzo, Panie Marszałku.
Wysoka Izbo!

Chciałbym po raz drugi zabrać głos w tej dyskusji. Właściwie chcę ustosunkować się do kwestii dotyczących wątpliwości prawnych o charakterze konstytucyjnym, których tyle pan Szaleniec tutaj cytował. Otóż zapraszam pana senatora do skontaktowania się z naszym Biurem Legislacyjnym, dysponujemy dwoma opiniami konstytucjonalistów w kwestii tej ustawy. To są opinie specjalistów od prawa konstytucyjnego i one zgadzają się co do tego, że te projekty są zgodne z Konstytucją RP. Ja mówiłem o tym, pan senator nie był uprzejmy przytoczyć moich słów, też z posiedzenia tej komisji. Mówiłem, że dysponujemy ekspertyzą pana profesora Granata, który pisze o naruszeniu czterech zasad konstytucyjnych w stosunku do najemców sprzedanych mieszkań zakładowych. Mówiłem o tym bardzo wyraźnie, Panie Senatorze. Pan nie był uprzejmy o tym powiedzieć Wysokiej Izbie. Proszę sobie to przeczytać. Mogę panu zresztą sam to dostarczyć.

Mamy również opinię o aktualnym kształcie ustawy, którą nowelizujemy, odniesioną do właścicieli tych mieszkań. Jej autor, polecony przez sejmowe Biuro Ekspertyz Prawnych, również stwierdził, że nasze pomysły nie naruszają jednak konstytucji. Panie Senatorze. Proszę więc bardzo uprzejmie o zapoznanie się z tym i nieoperowanie tu jakimiś wyrwanymi z kontekstu zdarzeniami z posiedzenia komisji. Ja jestem jej przewodniczącym i usiłowałem szereg kwestii przedstawić tak, jak one miały miejsce. Pan zaś – w moim przekonaniu – przedstawił to w sposób wybiórczy.

Proszę państwa...

(Senator Zbigniew Szaleniec: Mogę, Panie Marszałku, bo pan senator...)

(Wicemarszałek Maciej Płażyński: Za chwilę może.)

(Senator Zbigniew Szaleniec: ...mówi nieprawdę. Ja mam stenogram przy sobie, mogę go wydrukować i wszystkim przekazać. A więc ja bym prosił, żeby pan nie mówił nieprawdy.)

(Wicemarszałek Maciej Płażyński: Panie Senatorze, pan senator Biela skończy...)

Nie cały stenogram pan przeczytał, mój zarzut dotyczy tego właśnie, że nie cały stenogram. Przede wszystkim mojej wypowiedzi na tym posiedzeniu pan nie uwzględnił.

(Senator Zbigniew Szaleniec: Ale ja czytałem w stenogramie wypowiedzi przedstawiciela Biura Legislacyjnego, nie swoją opinię, tylko przedstawiciela biura, prawnika. Tylko tyle...)

Nie ustosunkował się pan też wcale do ekspertyz, nie wspominał pan w ogóle, że mamy ekspertyzy, o których w tej chwili tutaj mówiłem.

(Wicemarszałek Maciej Płażyński: Szanowni Państwo, nie prowadźcie polemiki, później najwyżej...)

Proszę państwa takimi ekspertyzami dysponujemy i one mówią, że w stosunku do ludzi, których sprzedano wraz z mieszkaniami w sposób niebudzący żadnych wątpliwości naruszono aż cztery zasady konstytucji. Na tych przesłankach opierając się, procedujemy nad tą ustawą. I tyle mam do powiedzenia. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Maciej Płażyński:

Dziękuję bardzo.
Pan senator Andrzejewski.
Proszę bardzo.

Senator Piotr Andrzejewski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Cel tej ustawy jest słuszny. Zagadnienia społeczne, które rodzą mankamenty praktyki w Polsce, winny być rozwiązane. Problemem jest tylko prawidłowość proponowanych środków rozwiązania, zwłaszcza co do spójności systemowej i nienaruszania instytucji, które mają ugruntowaną praktykę już nie od dziesięcioleci, a od stuleci, jak chociażby w wypadku hipoteki. Niemniej jednak doceniam ten wkład pracy i wychodzę z założenia, że należy nawiązać do tradycji Senatu, który inicjował i inicjuje, nawet w postaci czasem dalekiej od doskonałości, do której powinien zmierzać, rozwiązania legislacyjne. Wydaje mi się, że należy poprzeć tę inicjatywę, a tylko pracować nad jej poprawieniem i systemową spójnością.

W związku z tym pozwalam sobie złożyć poprawki w następującym zakresie. Pierwsze to jest

(senator P. Andrzejewski)

to, co jest przedmiotem i uwagi, i akceptacji samego wnioskodawcy, mianowicie we wszystkich tych propozycjach systemowo winien być wprowadzony zapis sytuujący normę, iż uprawnienia służące do nabycia lokali nie mogą naruszać praw osób trzecich. Wynika to z systemowego układu tej normy w ustawie o przekształceniach własnościowych, czy o komunalizacji, czy o gospodarce nieruchomościami. To jest jeden cykl poprawek.

Drugi dotyczy odsyłania przy nabywaniu nieruchomości ustaleń dotyczących przesłanek tego nabycia – to samo, jeżeli chodzi o mieszkania zakładowe – obligatoryjnie, przymusowo na drogę sądową. Właściciel umiejący dobrze posługiwać się i manipulować prawem, przy niedrożności systemu prawnego, będzie stosował zasadę oportunistu i załatwimy problem teoretycznie, a praktycznie nie zostanie on rozstrzygnięty. To znaczy politycznie będzie to zdyskontowane, zaś praktycznie wpędzimy ludzi w ogromne procesy, gdzie przewagę będzie miał oczywiście właściciel – czy spółdzielnia, czy ten kto nabył lokale wraz z mieszkańcami. Dlatego też – sygnalizowałem to zresztą w wystąpieniu na wspólnym posiedzeniu Komisji Ustawodawczej i komisji, która zajmowała się tą inicjatywą – uważam, że należy wprowadzić poprawkę, mówiącą, że dopiero w razie kwestionowania tych okoliczności, które rodzą uprawnienia, przez właściciela nieruchomości, powinny one zostać stwierdzone prawomocnym orzeczeniem sądowym wydanym w postępowaniu nieprocesowym. I też tylko w przypadkach spornych warunki i ceny zbycia mieszkania ustala sąd w postępowaniu, o którym mowa w ust. 4.

Prawo mówi, że ci ludzie mają prawo do roszczenia i to roszczenie powinno zostać zrealizowane. A jeżeli właściciel kwestionuje to, czy stosuje zasadę oportunistu, to wtedy będzie to odesłane na drogę procesową. Nie zawsze musi być tak wielki opór wobec stosowania prawa ze strony osoby zobowiązanej do jego stosowania. Ale myślę, że opór tych struktur zarówno spółdzielczych, jak i własnościowych może istnieć i wtedy musi być przezwyciężony orzeczeniem sądowym. Z tym że koszty, tak jak zresztą pan profesor Biela proponuje w tej inicjatywie, będą obciążały wówczas właściciela bądź Skarb Państwa, tak aby osoba uprawniona tych kosztów nie musiała ponosić.

I to są te dwa rodzaje poprawek. Myślę, że jeżeli po tej dyskusji będą pojawiały się nadal wnioski, które będą prowadziły do przekonania pana profesora Bieli, i zostaną one zaakceptowane, to będą na pewno realizowane jeszcze w drodze autopoprawki przed trzecim czytaniem. I mam nadzieję, że, tak jak mówił o tym pan minister, ta inicjatywa Senatu wzbogaci propozycje, które

spotkają się w Sejmie również z propozycją rządową, i będą podstawą do wypracowania jednolitego stanowiska legislacyjnego.

Składam propozycje poprawek na ręce pana marszałka. Dziękuję.

Wicemarszałek Maciej Płażyński:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Romaszewski.

Proszę bardzo.

Senator Zbigniew Romaszewski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Ja może zacznę od takiego drobnego wyjaśnienia, bo bardzo często pojawia się sformułowanie: święte prawo własności. I to święte prawo własności ma w gruncie rzeczy funkcjonować jako jakiś taki wyraz... bo ja wiem, ma sugerować, że jest to nauka społeczna Kościoła czy coś takiego. No jakoś tak to się wiąże.

Proszę państwa, bardziej błędnego poglądu w tej sprawie to już chyba nie można mieć. Tak się składa, że nauka społeczna Kościoła, i to w całej swojej historii, zachowuje w stosunku do własności bardzo ostrożny stosunek. I święty Augustyn, i święty Tomasz mówią: wszystko powoli, powoli, powoli, ja już nie mówię o wspólnotach wczesnochrześcijańskich.

Skąd się wzięło święte prawo własności? Ono się, proszę państwa, wzięło stąd, że w broszurce propagandowej Jean Jacques Rousseau użył pierwszy raz sformułowania: święte prawo własności. O co chodziło? No o to, że wszystkie nieruchomości i ziemia we Francji należały do króla i po to właśnie, żeby stały się własnością społeczeństwa, powstało święte prawo własności. I to Rousseau z tym wystąpił, który generalnie był zafascynowany wspólnotami indiańskimi i w pozostałych pismach raczej własność kolektywną propagował. To święte prawo własności spopularyzował, i myślę, że na tej sali ono z tego powodu jest znane, oczywiście Engels w swoim pastiszu „Anty-Dühring”. I stąd my wiemy, że to jest święte prawo własności, pewnie inaczej by go nie było. No ale to tyle tytułem wstępu.

Proszę państwa, przejdę teraz do tego, co podniosła pani senator, to znaczy do kwestii mieszkań zakładowych. To jest katastrofa, której udajemy, że nie widzimy. Proszę państwa, proces transformacyjny był niewątpliwie procesem niezwykle trudnym, bo o ile wiadomo było, że można od kapitalizmu do socjalizmu przejść przez rewolucję, to w drugą stronę właściwie myśmy to zaczynali i liczba błędów, które zostały popełnione, jest po prostu gigantyczna, między innymi błędów ustawodawczych, ale i błędów zaniechania poszczególnych ludzi. Już nie mówię o interesowności, o czym my w tej chwili wszyscy już wiemy.

(senator Z. Romaszewski)

Problem mieszkań zakładowych to jest problem... Ja bym to nazwał takim liberalnym bolszewizmem, po prostu bolszewizmem, kiedy kilka milionów ludzi, bo to o miliony ludzi chodzi, niektórzy szacują, że tych mieszkań było do dwóch milionów, być może trochę mniej, ale w każdym razie to miliony ludzi obejmuje, nagle pozbawiono ich dorobku, jaki wygospodarowali w okresie PRL. Nie mieli żadnych... W ogóle nikt niczego z tego PRL, jeżeli nie był uczestnikiem władzy, właściwie nie wynosił. I dorobkiem życia tych ludzi – no co było? – to mieszkanie, dostawali groszowe zarobki, wszystko było własnością wspólną, budowano wspólne mieszkania, wspólne bloki, istniały fundusze socjalne, które były przeznaczone na budownictwo. No i wreszcie oni w ten sposób uzyskali dach nad głową. I teraz nagle się okazuje, że od pewnego momentu państwo poczuło się właścicielem, państwo dokonało prywatyzacji, ponieważ likwidatorom, prywatyzatorom itd., itd., znacznie wygodniej było po prostu spisać jeden akt notarialny zamiast trzystu. I wobec tego to zostało posprzedawane po 5 zł za m². To jest ta sytuacja, która dotyczy w tej chwili, ja sądzę, niemniej niż dwóch milionów ludzi. Mieszkań, sądzę, że jest około pięćset tysięcy.

Proszę państwa, to budzi tak ogromny sprzeciw, bo to był po prostu zabór, zabór dorobku ludzkiego. I my z tym sobie poradzić w tej chwili nie możemy. Ja muszę powiedzieć, że jestem pełen podziwu dla pana senatora Bieli, który ciągle podejmuje i draży ten temat i ciągle się posuwamy o krok do przodu. Ale to i tak nie zmienia postaci rzeczy, że część została już po prostu oddana, sprzedana na zawsze i te nasze ustawy nie obejmują ogromnej części mieszkań, które zostały już sprzedane, już oddane.

Jaka jest, proszę państwa, na to reakcja? No mogę powiedzieć tylko tyle, że uczestniczyłem właśnie na Śląsku... Ludzie zbrali się na stadionie, stadionie na parę tysięcy osób, i nagle po raz pierwszy słyszałem, kiedy dobrowolnie, z własnej inicjatywy, śpiewano Międzynarodówkę. No taka jest reakcja na to. I proszę państwa, ja się boję, że te nasze kroki, które tutaj pan senator Biela usiłuje wydusić, tego problemu i tak do końca nie rozwiążą. Wydaje mi się, że jedynym rozwiązaniem, jest jednak ponowna nacjonalizacja tych mieszkań, tych, które zostały w sposób bezprawny po prostu odebrane właścicielom, a to dotyczy ogromnej liczby mieszkań, które dla celów spekulacyjnych zostały nabyte. No z tym, że w tej sprawie z kolei jest orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego, który powiada, że mieszkalnictwo nie jest celem publicznym, na który można dokonać uwłaszczenia. Jest taki wyrok Trybunału Konstytucyjnego. No i tu mamy poważny pro-

blem. Wydaje mi się, że problem ten wymaga niewątpliwie bardziej radykalnych środków, niż to, co jesteśmy w stanie w tych ustawach zrobić. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Maciej Płażyński:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Łuczycycki, proszę bardzo.

Senator Andrzej Łuczycycki:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Na początku słowa ubolewania skierowane do rządu. Szczerze powiem, rząd nad tą ustawą płuł, określę to tak bardzo delikatnie, przeszedł. Wydaje się, że gdyby było głębsze zaangażowanie rządu w ramach prac nad tą ustawą, to uniknęlibyśmy pewnych mielizn i pewnych nieścisłości, które zawiera projekt tej ustawy. Ale nie bardzo dziwię się rządowi, bo problem jest bardzo trudny i jego rozwiązanie w taki sposób, aby nie budziło to zastrzeżeń konstytucyjnych, wymagałoby, no co tu dużo mówić, sporych środków ze strony Skarbu Państwa.

Panie Senatorze, ja wewnętrznie buntuję się przeciwko uszczęśliwianiu jednych kosztem innych, to we mnie budzi głęboki wewnętrzny sprzeciw. Tutaj przykład pana senatora Szmita jest takim dowodnym przykładem, że rzeczywiście nie można pozbawiać jednych ludzi ich uprawnień, zadowolając innych.

Projekt tej ustawy sprawia wrażenie chaotycznego trochę projektu, bo on dotyka, jak już sam pan senator nawet powiedział, kilku, jeżeli nie kilkunastu ustaw, które należałoby nowelizować albo zmieniać. To budzi też mój głęboki sprzeciw co do jakiegoś takiego harmonijnego porządku.

Ale jest również taka bardzo przykra prawda o tych ludziach, którzy zostali pokrzywdzeni, jakby nie ze swojej winy, pokrzywdzeni przez ustawodawców, przez rządzących lub po prostu przez zwykłe zaniechanie. Wiele zapisów w prawie spółdzielczym – i ja tu się zgadzam z senatorem Piotrowiczem – powoduje, że praktycznie rzecz biorąc, nie ma spółdzielni jako spółdzielni, jest instytucja, która narzuca pewne uwarunkowania swoim członkom. To nie jest sensu stricto spółdzielnia.

I reasumując, żeby nie przedłużać, widząc wiele niedoskonałości, na które zwróciłem uwagę, ja poprę ten projekt, Panie Senatorze, z nadzieją, że będzie to zacznik, który doprowadzi do sensownych rozwiązań w dalszych pracach. Dziękuję panu bardzo.

Wicemarszałek Maciej Płażyński:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Bentkowski.

Senator Aleksander Bentkowski:

Panie Marszałku! Szanowny Senacie!

Od razu na początku powiem, że jestem gorącym zwolennikiem tej ustawy, będę głosował za nią, ale powiem też o pewnych wątpliwościach, i mam prośbę do pana ministra, już wyszedł, więc do przedstawicieli rządu, ażeby pomogli Senatowi przeforsować tę ustawę w Sejmie. Jeżeli ten projekt nie będzie miał wyraźnego wsparcia ze strony rządu, to nie ma żadnej szansy, ażeby ta ustawa mogła być uchwalona w Sejmie.

Mówiono wiele o krzywdach, jakie wyrządzono w latach poprzednich, tworząc niedoskonałe prawo. Pamiętam, że w roku 1990 także zastanawialiśmy się nad problemem spółdzielni mieszkaniowych. Pan senator Piotrowicz wskazał na wadliwość tych rozwiązań, jakie zastaliśmy. Rzeczywiście, te spółdzielnie nie są dzisiaj spółdzielniami, są przedsiębiorstwami. Wtedy była propozycja radykalnego rozwiązania tego problemu. Mianowicie przygotowano nawet projekt ustawy, ażeby zlikwidować spółdzielnie mieszkaniowe, przekształcić je, jednorazowo uwłaszczyć wszystkich właścicieli mieszkań czyli najemców mieszkań, a zarządy spółdzielni zamienić na zarządy zarządzające tymi lokalami. Krótko mówiąc problem byłby rozwiązany, ale nie proponowano zlikwidowania w ogóle instytucji spółdzielczości, tylko rozwiązanie takie, że każdy, kto chciałby budować mieszkanie w ramach spółdzielni mieszkaniowej, zawiązywałby umowę z kilkudziesięcioma, kilkunastoma osobami, które by wybudowały budynek, a następnie go wspólnie użytkowały. Niestety, lobby spółdzielcze było wtedy na tyle mocne, że w ogóle nie było mowy o tym. Łatwiej było rozwiązać spółdzielnie produkcyjne niż nie spółdzielnie mieszkaniowe.

I ten problem istnieje do dzisiaj, obrósł rozwiązaniami konstytucyjnymi, zyskał wsparcie orzeczeniami Trybunału Konstytucyjnego, który, ponieważ spółdzielnia jest instytucją wpisaną w konstytucję, musi bronić tejże instytucji. Dzisiaj, obawiam się... I kieruję do pana ministra apel, aby spróbował znaleźć właściwe uzasadnienie prawne, aby znalazł rozwiązanie, w jaki sposób można ograniczyć to prawo spółdzielcze do dysponowania swoim lokalem mieszkalnym, bo to przecież nie jest lokal poszczególnego członka, ale jest to ciągle lokal spółdzielni mieszkaniowej.

Jak to jest trudne, przekonałem się sam, kiedy usiłowałem ograniczyć to nieszczęsne użytkowanie wieczyste. W 1997 r. Sejm jako ostatnią ustawę uchwalił ustawę o przekształceniu użytkowania wieczystego w prawo własności. I przez półtora roku ta ustawa funkcjonowała dobrze, setki tysięcy ludzi zdołało zamienić to użytkowanie

wieczyste w prawo własności. Ale nie wszyscy zdołali, ponieważ dwie gminy, jedna gdzieś z okolic Piły, druga z południa Polski, zaskarżyły tę ustawę do trybunału, stwierdzając, że ingeruje ona we własność samorządu lokalnego gminy. A ustawa ta wprowadziła prosty sposób odpłatności: wnioskodawca wpłacał na rzecz gminy wysokość trzyletniego czynszu czy trzyletniej odpłatności za użytkowanie wieczyste i nieruchomości przechodziła na jego własność. Była to opłata mała, celowo niska, ażeby jak najwięcej ludzi skorzystało z tego uprawnienia. I Trybunał Konstytucyjny stwierdził, że nie można w ten sposób ograniczać dochodów gminy, bo przecież chodzi tu o prawo gminy do swobodnego dysponowania swoim mieniem, a taka nieruchomość jest teraz właśnie mieniem gminy.

Moje argumenty były takie, że te nieruchomości, to mienie, gminy otrzymały kilka lat wcześniej od Skarbu Państwa – bo była kiedyś taka wola wyrażona w ustawie, ażeby przekazać to mienie gminom, aby własność państwa przeszła na rzecz gmin – a dzisiaj jest wolą Sejmu, żeby część tejże własności przekazać użytkownikom wieczystym. No ale ta argumentacja się nie ostała, Trybunał Konstytucyjny stwierdził, że ustawa jest sprzeczna z konstytucją, ponieważ narusza uprawnienia samorządu gminy. Tak więc dzisiaj boję się, że tę naszą ustawę, nawet gdy zostanie ona uchwalona przez Sejm, znowu jakaś gmina albo spółdzielnia mieszkaniowa zaskarży do Trybunału Konstytucyjnego, a Trybunał Konstytucyjny, opierając się na pewnej trwałości swojego orzecznictwa, bez trudu znajdzie orzeczenia, w których zajął takie stanowisko, że należy chronić własność spółdzielni, należy chronić własność samorządu i, co najważniejsze, trzeba chronić własność indywidualnego właściciela. No a dzisiaj właścicielami tychże nieszczęsnych mieszkań zakładowych są prywatni właściciele.

My dzisiaj chcemy stworzyć prawo, które będzie mówić, że taki właściciel może sprzedać mieszkanie po cenie nie wyższej niż ta, po jakiej je nabył. I jest to bardzo uczciwe prawo, bo ten właściciel nie może na tym zarabiać. Ale znowu ktoś może powiedzieć: no, przecież to nie ma nic wspólnego z wolnym rynkiem, to przecież jest krępowanie właściciela przepisami w sytuacji, gdy mieszkanie w ciągu ostatnich dziesięciu lat zyskało na wartości. No i obawiam się, że przy obecnym stanie prawnym Trybunał Konstytucyjny będzie skrupowany wcześniejszymi rozstrzygnięciami i powie, że niestety zbyt mocno ingerujemy w prawo własności.

Pan senator Romaszewski twierdził, że krępuje nas to święte prawo własności. Ale przecież myśmy je w znakomity sposób odtworzyli, odbudowali po roku 1989! Myśmy sami sobie nałożyli to olbrzymie chomąto związane z tym świętym

(senator A. Bentkowski)

prawem własności! No i dzisiaj nie można wybudować drogi nieco szybciej, nie można budować autostrad, bo wszędzie jest przeszkodą to święte prawo własności. Na przykład w Rzeszowie od dziewięciu lat próbuje się przeprowadzić gazociąg, od ujęcia gazu – bo została tam wybudowana, za środki unijne, cała kopalnia ujęcia gazu – do głównego ciągu gazowniczego, przez kilkanaście działek. Rurociąg biegłby na głębokości trzech metrów. Rafineria płaci właścicielom za te działki tak, jakby te działki były działkami budowlanymi, czyli najwyższą cenę, jaka jest możliwa. Ale nie, oni się nie zgadzają, bo chcą mieć udział w gazie, udział w pozyskiwaniu gazu! Ich tam już...

(Poruszenie na sali)

Ależ nie, dzisiaj nie ma... To nic nie szkodzi... No ale na razie, na dzisiaj, nasza ustawa mówi, że instytucja, która domaga się wywłaszczenia, musi się dogadać z właścicielem, musi się porozumieć, musi do tego dojść na zasadzie konsensusu. Nie ma dzisiaj pojęcia dobra publicznego, nie ma tego, że się wywłaszcza dla dobra publicznego. Nie! Dziś trzeba brać pod uwagę interes prywatny, to święte prawo własności!

Jeżeli my tego nie ograniczymy, to będziemy ustawicznie się z tym problemem borykać. Nie będzie można wybudować chodnika, bo święte prawo własności pozwala właścicielowi nie zgodzić się na zabranie mu dwóch metrów działki przy drodze. Nie będzie można, mimo że na tej drodze jest mnóstwo wypadków. Nie, bo właściciel się na to nie zgadza.

Powtarzam, to myśmy zbudowali to pojęcie świętego prawa własności, to myśmy wprowadzili i w konstytucji, i w ustawie uwłaszczeniowej, takie uwarunkowania, że dzisiaj każde wywłaszczenie gruntu to jest przejście drogi krzyżowej. Przykład to obwodnica Ropczyc – mimo że trasa autostrady A4 biegnie przez sam środek miasteczka, od piętnastu lat nie można rozpocząć tej budowy, ponieważ siedmiu właścicieli nieruchomości się na to nie zgadza. Dogadano się z kilkuset właścicielami, ale tych siedmiu się nie zgadza i już! Ostatnio dowiedziałem się, że nie będzie się tego budować, będzie się chyba czekać na jakieś inne rozwiązania.

A więc, proszę państwa, nie miejmy pretensji do Trybunału Konstytucyjnego, nie miejmy pretensji do naszych władz administracyjnych, bo wszyscy jesteśmy skrępowani prawem, które sami sobie stworzyliśmy. Jeżeli zatem – jeszcze raz to powtarzam – nie ograniczymy tego świętego prawa własności, jeżeli nie wprowadzimy pojęcia dobra publicznego, które jest wyższe, jest ponad własnością prywatną, to niestety będziemy ustawicznie stwarzać i mieć problemy z takimi chociażby sprawami.

Reasumując, zwracam się do pana ministra z prośbą, ażeby uruchomił prawników resortowych, którzy mocno obdują racje, które zawarte są w tej ustawie. Bo te racje są słuszne – chodzi o dobro olbrzymiej grupy ludzi. I nie chciałbym, żeby ten trud pana profesora Bieli znowu poszedł na darmo, żeby wysiłki spełzyły na niczym, bo przecież nie po raz pierwszy podejmuje on taką inicjatywę ustawodawczą. Dziękuję bardzo.
(Oklaski)

Wicemarszałek Maciej Płażyński:

Dziękuję bardzo.
Pan senator Korfanty.

Senator Bronisław Korfanty:

Panie Marszałku! Szanowny Senacie!

Chcę powiedzieć, że z tą sprawą zapoznałem się właściwie w listopadzie ubiegłego roku, kiedy otwierałem swoje biuro senatorskie w Siemianowicach Śląskich. Jako pierwsi przyszedli do mnie przedstawiciele sekcji mieszkaniowej zarządu regionalnego „Solidarności” w Katowicach. Przedstawiono mi tę sprawę, zainteresowałem się nią, dano mi pierwsze materiały, powiedziano, że najbardziej kompetentną w tej materii osobą jest pan profesor Biela, z którym polecono mi się skontaktować, żebym się więcej na ten temat dowiedział. Tak też zrobiłem – spotkałem się z panem profesorem Bielą, który dał mi następne materiały dotyczące tej sprawy. I tak w ciągu kilku miesięcy urósł przede mną stos dokumentów w tej sprawie.

Jak wcześniej wspomniałem, ta sprawa dotyczyła mnie bardzo, bo pochodzę ze Śląska, gdzie wiele zakładów zostało zlikwidowanych, a mieszkania zakładowe przeszły w ręce różnych podmiotów. Do mojego biura zgłosił się nawet, choć właściwie przypadkowo, mój kolega szkolny z liceum, i w toku rozmowy, kiedy zaczął mi przedstawiać swoją sprawę, stwierdziłem, że to przecież jest ta sama sprawa, którą się tutaj zajmuję. I to tym bardziej skłoniło mnie do tego, żeby się tym bardziej zainteresować. Rozmawiałem ponownie z profesorem Bielą na ten temat i pan profesor ponownie dał mi dodatkowe materiały.

Chcę tutaj, nawiązując do wypowiedzi pana profesora Bieli, zacytować pewne zdania z ekspertyzy, która została wykonana w 2001 r. Jest to opinia prawna w sprawie naruszenia zasad konstytucyjnych wobec najemców byłych mieszkań zakładowych i zasadności roszczeń najemców obecnych mieszkań, wydana 26 lutego 2001 r., jak pan senator Biela powiedział, wykonana przez profesora Granata. W punkcie drugim, w uwagach merytorycznych, zostało stwierdzone: „Taki, a nie inny, stan ustawodawstwa zwyk-

(senator B. Korfanty)

tego spowodował naruszenie zasad konstytucyjnych dotyczących przede wszystkim określenia praw człowieka i standardów demokratycznego państwa prawnego. Stał się on także powodem protestów społecznych ze strony najemców lokali zakładowych. Moim zdaniem – czyli zdaniem pana profesora Granata – zostały naruszone przede wszystkim następujące zasady konstytucji RP z dnia 2 kwietnia 1997 r., a mianowicie: zasada godności człowieka, zasada równości wszystkich obywateli wobec prawa, zasada sprawiedliwości społecznej i zasada dobra wspólnego”. Te wszystkie, poszczególne, elementy zostały później w opinii szczegółowo omówione, ale tego już nie będę przytaczał.

Następnym dokumentem, który mam w moich aktach, jest opinia rzecznika praw obywatelskich na ten sam temat. Podam tylko konkluzję tego pisma pana profesora Zolla: „Nie ulega bowiem dzisiaj żadnej wątpliwości, że trudna sytuacja omawianej grupy najemców – brak poczucia trwałości ich prawa najmu, brak możliwości nabycia mieszkań na własność za cenę dostosowaną do ich obecnej sytuacji finansowej – jest spowodowana zaniechaniem należytego, uwzględniającego zasady sprawiedliwości społecznej uregulowania sprawy tak zwanych mieszkań zakładowych w latach dziewięćdziesiątych. Stąd też wydaje się, iż na organach władzy publicznej spoczywa obecnie obowiązek podjęcia wysiłku legislacyjnego w celu stworzenia możliwości zagwarantowania najemcom sprywatyzowanych mieszkań zakładowych należytej ochrony prawnej, a w szczególności – zapewnienia stabilnej sytuacji mieszkaniowej”.

I to przecież o to w tej naszej inicjatywie ustawodawczej, jak myślę, chodzi. Ważne jest więc, żebyśmy o tym nie zapomnieli. A ten temat jest już od kilku lat – niech pan profesor Biela mi to przypomni – od chyba sześciu czy siedmiu lat tak dzielnie tutaj przez pana profesora przedstawiany, że ja się pod tą ustawą, pod tą naszą inicjatywą ustawodawczą, w całej jej rozciągłości, podpisuję. I myślę, że ci ludzie w niedługim czasie będą mieli zagwarantowane swoje prawa. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Maciej Płażyński:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Alexandrowicz. Proszę bardzo.

Senator Przemysław Alexandrowicz:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Wspieram projekt zreferowany przez pana senatora Bielę, a podpisany przez wielu senatorów. Ale sam nie brałbym udziału w tej dyskusji, po-

nieważ sprawami spółdzielni mieszkaniowych czy przekształceń własnościowych zasadniczo się nie zajmuję, tyle że sprowokowały mnie do tego dwie wypowiedzi: pana senatora Romaszewskiego i pana senatora Bentkowskiego. Otóż sugerowały one, że Polska jest krajem, w którym szczególnie się szanuje, wręcz wynosi na pewien piedestał prawo własności. To jest oczywista i rażąca nieprawda! Polska absolutnie nie jest państwem, w którym szanuje się prawo własności. Co więcej, Polska ciągle nie jest państwem prawa, dlatego między innymi, że fundamenty tego „państwa prawa” są zgniłe, są osadzone na piasku.

Polska, odradzając się w 1990 r., zrobiła wszystko, żeby te zgniłe fundamenty pozostały. Nie osądzono komunistycznych zbrodniarzy i nie zwrócono zagrabionej przez komunistów własności. Władze komunistyczne po wojnie ograbiły cały naród, ale oczywiście w różnym stopniu ograbiały różnych ludzi – grabiono i własność ziemską, i własność przemysłową, i drobną własność rolniczą, i zamożniejszych rolników, jeżeli mieli powyżej 50 ha ziemi w dawnym zaborze rosyjskim czy austriackim albo 100 ha w dawnym zaborze pruskim. Grabiono młynarzy, grabiono aptekarzy, ograbiono Kościół, ograbiono instytucje kościelne, zresztą nie tylko Kościoła katolickiego, grabiono właścicieli większych domów, kamienic, pozbawiano ich prawa korzystania z własności, nawet jeżeli formalnie tę własność im pozostawiano... I te zgniłe fundamenty pozostały. Polska jest chyba jedynym państwem w Europie, które nie przeprowadziło reprivatyzacji. Jest to skandal wołający o pomstę do nieba. Kiedy państwo komunistyczne, czyli narzucona przemocą Polakom władza wsparta siłą Armii Czerwonej grabiła Polaków, to jeszcze jako pewien pozór uzasadnienia podawano, że własność państwowa czy społeczna jest dobra, a własność prywatna – podejrzana czy zła. Otóż obowiązująca po 1990 r. ideologia jest inna: własność prywatna jest dobra, a własność społeczna czy państwowa – co najmniej nieefektywna. Ale to nie znaczy, że w związku z tym oddano Polakom to, co im władze komunistyczne zabrały. Nie! Państwo polskie – ale nie ta ułomna forma państwowości polskiej, jaką była Polska Rzeczpospolita Ludowa, lecz Rzeczpospolita Polska po 1990 r. – wręcz sprzedaje własność Polaków ukradzioną przez komunistów, a często jeszcze skonfiskowaną przez Niemców i nieoddaną po wojnie, przejętą przez władze komunistyczne. Sprzedaje ją innym właścicielom. Bo własność prywatna jest dobra. Ale nie myśli się o tym, żeby tę własność zwrócić prawowitym właścicielom i ich spadkobiercom. Jest to skandal! I na tych dwóch zgniłych fundamentach, na nieosądzaniu komunistycznych zbrodniarzy i na nienaprawieniu tej największej w dziejach Polski grabieży, ufundo-

(senator P. Alexandrowicz)

wane jest rzekome dzisiejsze państwo prawa. I rzekomo Polska jest państwem, w którym szczególnie szanuje się prawa własności. To jest rażąca nieprawda!

Ustawa, o której mówimy, oczywiście stara się naprawić pewne dokonane niesprawiedliwości, ale ja przy tej okazji apeluję, żebyśmy jako Senat nie przechodzili do porządku dziennego nad najbardziej zgniłym i mrocznym fragmentem naszego prawodawstwa.

Dzisiaj sądy odwołują się wobec właścicieli do dekretów PKWN, do dekretu o reformie rolnej czy do dekretu o nacjonalizacji własności przemysłowej jako do obowiązujących aktów prawnych uniemożliwiających zwrot własności! A nawet kiedy to „prawo” zostało naruszone, to ministrowie rządu Rzeczypospolitej odmawiają zwrotu własności, jeśli przejęto ją z naruszeniem tych dekretów. Znam sprawy, które ciągną się przez kilka, kilkanaście lat, toczą się przed wieloma ministrami, przede wszystkim przed ministrami rolnictwa, i stale natrafiają na mur urzędniczej niechęci. Lepiej, żeby właścicielami dawnych majątków były postkomunistyczne organizacje, które przejęły je niezgodnie z prawem, niż żeby te majątki zwrócić właścicielom.

Na takich fundamentach nie zbudujemy państwa prawa. Raz jeszcze apeluję do Wysokiego Senatu, aby tą sprawą, sprawą reprivatyzacji, się zajął. I bardzo proszę, abyśmy nie mówili, że w Polsce na piedestał wynosi się prawo własności. Bo jest to nieprawda. (Oklaski)

Wicemarszałek Maciej Płażyński:

Dziękuję bardzo, pan senator Szaleniec.

Senator Zbigniew Szaleniec:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Ponieważ praktycznie ja jako jedyny wypowiedziałem się tak mocno krytycznie, bo inni senatorowie tę krytykę gdzieś tam w sposób zawołowany przedstawiali, wykazując wady tego rozwiązania, to może niesłusznie, ale te pewne mocne sformułowania, które padły na tej sali, odbieram jako sformułowania, które ja jakoby popieram albo wręcz wspieram. Chciałbym więc wyraźnie, tak żeby to było w stenogramie, powiedzieć, że nie wspieram dekretu PKWN, jestem za osądzeniem zbrodniarzy komunistycznych, nie jestem za liberalnym bolszewizmem, a święte prawo własności uważam za istotne, ale nie wtedy, kiedy jest wbrew jakimś publicznym potrzebom. To chciałbym podkreślić bardzo mocno, aczkolwiek nie chciałbym, żeby było tak jak w komunizmie i w socjalizmie, gdy kompletnie nie liczone się z prawem własności, tylko jak budowano drogę, to przez środek czyjegoś gospodarstwa albo – jak

w Będzinie – przez środek rynku i niszczone stary rynek, bo tak było najłatwiej, najprościej i nie trzeba było objeżdżać dookoła. Tak więc ja chcę podkreślić, że jestem przeciw temu, a wręcz jestem za tym, żeby tym krwio pijcom kamienicznikom nie dawać, nie sprzedawać tych mieszkań zakładowych – też wyraźnie chcę to powiedzieć. Chcę, żeby spółdzielnie funkcjonowały w sposób godny i właściwy, bo spółdzielczość mieszkaniowa, wydaje mi się, na tak totalną krytykę nie zasługuje, bo ona powstała w okresie międzywojennym, to nie jest twór socjalistyczny. Jeżeli jest prowadzona właściwie, a uważam, że gros spółdzielni jest właśnie tak prowadzonych, to zasługuje na szacunek. Te złe trzeba zaś rozliczać i trzeba zgodnie z prawem wyciągać konsekwencje wobec źle zarządzających.

Proszę państwa, ja, skromny senator chciałbym tylko zwrócić uwagę na to, że ta ustawa, którą z takim zaangażowaniem wszyscy popieramy, ma pewne błędy, które mogą spowodować to, że po prostu nie wejdzie ona w życie. I bardzo dziękuję za głos pana senatora Bentkowskiego, bo on od innej strony powiedział niemal to samo, czyli to, że jeżeli nie zmienimy prawa, które powoduje, że pewne ustawy nie mogą przejść przez Trybunał Konstytucyjny, bo on nie może podejmować działań wbrew konstytucji, to te ustawy będą martwe. I tylko na to chciałbym, proszę państwa, zwrócić uwagę, jak również na pewne merytoryczne zastrzeżenia, które zgłosił pan senator Szmit. Mam nadzieję, że one zostaną uznane w komisji i to już będzie duży zysk.

Tyle chciałem dopowiedzieć. Dziękuję bardzo. (Oklaski)

Wicemarszałek Maciej Płażyński:

Dziękuję bardzo.

Informuję, że lista mówców została wyczerpana.

Zamykam dyskusję.

Przypominam, że zgodnie z art. 81 ust. 3 Regulaminu Senatu drugie czytanie kończy się skierowaniem projektu do komisji w celu ustosunkowania się do zgłoszonych w toku dyskusji wniosków.

Proponuję, aby Senat skierował projekt ustawy do Komisji Ustawodawczej oraz do Komisji Gospodarki Narodowej. Jeżeli nie usłyszę innych propozycji, uznaję, że Senat propozycję przyjął. Nie ma innych propozycji.

Stwierdzam, że Senat skierował projekt ustawy o zmianie niektórych ustaw dotyczących przekształceń własnościowych nieruchomości do Komisji Ustawodawczej oraz do Komisji Gospodarki Narodowej.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu jedenaścistego porządku obrad: informacja Prezesa Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania

(wicemarszałek M. Płażyński)

Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu o działalności Instytutu Pamięci Narodowej w okresie od dnia 1 lipca 2004 r. do dnia 31 grudnia 2005 r.

Pragnę powitać obecnego na posiedzeniu Senatu prezesa Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, pana Janusza Kurtykę; miło nam.

Przypominam, że zgodnie z art. 24 ust. 1 ustawy z dnia 18 grudnia 1998 r. o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu prezes Instytutu Pamięci Narodowej składa Sejmowi i Senatowi raz w roku informację o działalności instytutu.

Przypominam, że marszałek Senatu skierował otrzymaną od prezesa Instytutu Pamięci Narodowej informację do Komisji Praw Człowieka i Praworządności. Komisja Praw Człowieka i Praworządności na posiedzeniu w dniu 12 kwietnia 2006 r. zapoznała się z informacją przedstawioną przez prezesa instytutu i poinformowała o tym marszałka Senatu.

Proszę o zabranie głosu prezesa Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, pana Janusza Kurtykę.

Proszę bardzo, Panie Prezesie.

**Prezes
Instytutu Pamięci Narodowej
– Komisji Ścigania Zbrodni
przeciwko Narodowi Polskiemu
Janusz Kurtyka:**

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Sprawozdanie, które teraz będzie streszczone, króciutko zarysowane przeze mnie jako osobę pełniącą funkcję prezesa Instytutu Pamięci Narodowej, w pełnej wersji zostało państwu doręczone. Tam znajdują się wszelkie możliwe szczegóły, ale oczywiście, jeżeli państwo zechcecie zadawać pytania, na wszystkie jestem gotów odpowiadać. Chciałbym też państwa poinformować, że za zgodą pana marszałka na tej sali znajdują się moi najbliżsi współpracownicy, a wśród nich pan profesor Witold Kulesza, dyrektor Głównej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu i jednocześnie zastępca prokuratora generalnego.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Obecne sprawozdanie jest sprawozdaniem nietypowym, obejmuje bowiem okres półtoraroczny, od 1 lipca 2004 r. do końca grudnia 2005 r. Stało się tak za zgodą marszałka Sejmu. Chodziło o to, aby wyrównać okres sprawozdawczy i niejako połączyć go z upływem kadencji mojego poprzednika, pana profesora Leona Kieresa. Zatem dla celów sprawozdawczych uzyskaliśmy pewien zdroworoz-

sądkowy i logiczny ciąg chronologiczny, tak aby sprawozdanie prezesa zawsze obejmowało okres do końca danego roku kalendarzowego.

Instytut Pamięci Narodowej jest instytucją, którą zasadnie można określić jako instytucję niezwykle pilnie obserwowaną przez opinię publiczną i stale ocenianą. Podlega on zatem publicznym ocenom i niekiedy te oceny subiektywnie mogą wydawać się pracownikom IPN bądź też jego sympatykom zbyt emocjonalne, ferowane nie na podstawie wiedzy merytorycznej, lecz na podstawie subiektywnych emocji. Chciałbym jednak jako prezes IPN podkreślić, że nawet owo subiektywne poczucie niesprawiedliwości nie może podważać oczywiście słuszności samego mechanizmu oceniania Instytutu Pamięci Narodowej. Jak każda instytucja państwowa i instytucja ważna społecznie musi on podlegać stałej krytyce i jeżeli nawet jest to krytyka niesprawiedliwa, sama wartość takiej krytyki jest ważniejsza od subiektywnego poczucia krzywdy jego pracowników.

Chciałbym zwrócić państwa uwagę na najważniejsze, naszym zdaniem, elementy działalności Instytutu Pamięci Narodowej w okresie sprawozdawczym.

Przede wszystkim powstał nowy oddział Instytutu Pamięci Narodowej, oddział w Szczecinie. Jak państwo doskonale wiecie, w Szczecinie powstał sąd apelacyjny, a zatem zgodnie z ustawą o Instytucie Pamięci Narodowej, która nakazuje powołanie oddziału w miejscu siedziby sądu apelacyjnego, z dniem 1 stycznia 2005 r. prezes IPN powołał oddział szczeciński instytutu. Obecnie zatem instytut ma jedenaście oddziałów, centrala plus oddziały w Rzeszowie, Krakowie, Katowicach, Wrocławiu, Lublinie, Warszawie, Łodzi, Poznaniu, Szczecinie właśnie, Gdańsku i Białymstoku, oraz siedem podległych im delegatur: w Kielcach, Radomiu, Opolu, Bydgoszczy, Koszalinie, Gorzowie i Olsztynie. Jest to zatem poważna instytucja, instytucja, która na koniec roku 2005 zatrudniała około tysiąc dwustu pracowników, instytucja, która w zasadzie zakończyła przejmowanie materiałów archiwalnych, co było jej głównym zadaniem. Materiały archiwalne obejmują obecnie nieco ponad 85 km bieżących akt.

Chciałbym również zwrócić państwa uwagę na to, iż naszym zdaniem instytut rozważnie gospodarował środkami budżetowymi przyznawanymi przez parlament. Były one zbyt niskie w stosunku do zadań nakładanych przez państwo na instytut, ale jak sądzę, udało się, mimo że relatywnie były one niskie, wypełniać zadania ustawowe. Te zadania i realizacja tych zadań były pozytywnie opiniowane przez coroczne kontrole Najwyższej Izby Kontroli. Ostatnia taka kontrola zakończyła się niedawno i instytut otrzymał ocenę pozytywną.

(prezes J. Kurtyka)

Trzecim aspektem, na który chciałbym zwrócić uwagę Wysokiej Izby, jest to, iż w zasadzie można powiedzieć, że instytut zakończył przejmowanie materiałów archiwalnych. Powiedziałem: w zasadzie, dlatego że prawie kompletnie materiały te zostały już przejęte z cywilnych służb specjalnych oraz z innych instytucji państwowych z wyjątkiem Ministerstwa Obrony Narodowej. Chciałbym tutaj wyraźnie podkreślić to, że w wypadku Ministerstwa Obrony Narodowej są jeszcze problemy wymagające przedyskutowania, są też zbiory archiwalne, których istnienie chcielibyśmy potwierdzić bądź też uzyskać dowód, że one nie istnieją. A zatem dyskusja z Ministerstwem Obrony Narodowej jeszcze trwa, chociaż zasadnie można domniemywać, że znacząca większość materiałów archiwalnych została już przekazana do IPN.

W okresie sprawozdawczym przejmowaliśmy od cywilnych służb specjalnych zwłaszcza materiały o charakterze ewidencyjnym. Jeśli chodzi o najcenniejsze materiały archiwalne tego typu, to myślę, że należy zwrócić państwa uwagę na dopełnienie kartotek, które przejęliśmy, które były już wcześniej w IPN, a teraz zakończyliśmy ich przejmowanie, oraz na przejęcie zbiorów, ogólnie tak to nazwijmy, materiałów elektronicznych, ewidencyjnych materiałów elektronicznych.

W okresie sprawozdawczym Instytut Pamięci Narodowej kontynuował opracowywanie zebranych materiałów archiwalnych oraz – myślę, że zasadnie można tak powiedzieć – rozpoczął w szerokim zakresie udostępnianie tych materiałów. W tym okresie, ostatniego półtora roku, nastąpiło szczególne nasilenie udostępniania materiałów archiwalnych osobom zabiegającym o status pokrzywdzonego oraz bardzo rozbudowane udostępnienie ich w celach naukowo-badawczych.

Jak wszyscy doskonale pamiętamy, w marcu 2005 r. doszło do nowelizacji ustawy o Instytucji Pamięci Narodowej. Nowelizacja ta wywołana była sprawą tak zwanej listy Wildsteina. Wedle nowelizacji, tak zwanej małej nowelizacji, ustawy o Instytucji Pamięci Narodowej prezes IPN w ciągu czternastu dni zobowiązany jest udzielić informacji osobie, która zada mu pytanie, czy nazwisko figurujące na tak zwanej liście Wildsteina dotyczy tej konkretnej osoby pytającej. Instytut z tego zobowiązania ustawowego obecnie już się wywiązuje, chociaż oczywiście początkowo były stosunkowo duże zatory.

Chciałbym też zwrócić państwa uwagę na fakt, że systematycznie skraca się czas oczekiwania na dokumenty przez osoby pokrzywdzone. W początkach procesu udostępniania było to nawet od dwóch do trzech lat, a obecnie, w zależności od oddziału bądź też od ośrodka, w którym przechowywane są materiały archiwalne,

okres ten waha się w granicach od trzech miesięcy do roku, przy czym najdłuższy okres oczekiwania jest w centrali. W centrali ten okres jest najdłuższy. W oddziałach to jest od trzech do sześciu miesięcy, jak sądzę, tak można określić okres oczekiwania osoby na udostępnienie jej materiałów archiwalnych.

W okresie sprawozdawczym znacząco uległa też zwiększeniu liczba osób występujących o udostępnienie ich dokumentów i pytających o status pokrzywdzonego. W tym okresie około dziesięciu tysięcy osób zwracało się o udostępnienie w tym trybie dokumentów archiwalnych. Z tych dziesięciu tysięcy, około dziesięciu tysięcy, bo to jest niecałe dziesięć tysięcy, konkretnie są to dziewięć tysięcy sześćset dwadzieścia trzy osoby – z tych niemal dziesięciu tysięcy ponad dwa tysiące sześćset osób uznanych zostało za osoby pokrzywdzone, zaś w wypadku około sześciu tysięcy nie udało się odnaleźć żadnych dokumentów. Oznacza to, że albo bezpieka w ogóle nie zbierała żadnych informacji na temat tych osób, albo też materiały dotyczące tych osób zostały zniszczone. Wreszcie w wypadku około tysiąca stu osób odnaleziono dokumenty świadczące o tym, że osoba pytająca była funkcjonariuszem bądź też współpracownikiem organów bezpieczeństwa państwa komunistycznego.

Myślę, że warto również ukazać tło tych liczb, które podałem. Otóż od lutego 2001 r., kiedy rozpoczął się proces udostępniania materiałów osobom pokrzywdzonym, do końca grudnia 2005 r. w IPN wnioski o ustalenie takiego statusu złożyło około pięćdziesięciu dwóch tysięcy osób, z tego dwadzieścia jeden tysięcy uzyskało status pokrzywdzonego. A zatem, jak widzimy, ten przyrost w okresie sprawozdawczym jest niezwykle znaczący.

W okresie sprawozdawczym wpłynęło również sześć tysięcy pięćset piętnaście wniosków o dostęp do materiałów w celach naukowo-badawczych. Również tutaj odnotowujemy bardzo znaczący przyrost liczby tych wniosków. Oczywiście wiąże się to z odpowiednio dużą ilością pracy.

Prokuratorzy IPN w okresie sprawozdawczym zakończyli łącznie około tysiąca czterystu śledztw, w tym zbrodni hitlerowskiej dotyczyło trzysta siedemdziesiąt śledztw, zaś zbrodni komunistycznych – dziewięćset siedemdziesiąt dwa śledztwa. Pięćdziesiąt śledztw były to śledztwa inne, a więc dotyczące zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości; ta liczba oczywiście jest najmniejsza. W tym czasie skierowano do sądów trzydzieści pięć aktów oskarżenia przeciwko sprawcom zbrodni komunistycznych i jeden akt oskarżenia przeciwko sprawcy zbrodni hitlerowskiej. W toku prowadzonych śledztw zarzuty od prokuratorów IPN usłyszało stu czterdziestu czterech podejrzanych.

Myślę, że można w sposób odpowiedzialny powiedzieć, iż w okresie sprawozdawczym okrzepla

(prezes J. Kurtyka)

rola Instytutu Pamięci Narodowej jako bardzo ważnej placówki naukowo-badawczej. W tym okresie Instytut Pamięci Narodowej zorganizował wiele poważnych konferencji naukowych, w tym jedną wielką konferencję międzynarodową, poświęconą służbom specjalnym państw komunistycznych Europy Środkowej i Wschodniej, konferencję, na którą zaproszonych zostało kilkuset uczonych z tych państw, a właściwie z całej Europy.

Instytut jest aktywny nie tylko konferencyjnie. Wydaje on obecnie dziewięć tematycznych serii wydawniczych. W okresie sprawozdawczym w ramach tych serii wyszło ponad pięćdziesiąt książek. W okresie pięcioletnim tych książek wydanych przez Instytut Pamięci Narodowej było ponad sto sześćdziesiąt. I oczywiście ukazały się setki artykułów naukowych oraz tysiące, i to jest właściwe słowo, artykułów popularnonaukowych, wystąpień publicystycznych w radiu, w telewizji, na łamach gazet codziennych. Jednym słowem, można, jak sądzę, stwierdzić, że aktywność naukowo-badawcza instytutu i jego aktywność w zakresie popularyzacji nauki jest bardzo duża.

Instytut realizuje wielkie programy badawcze, które rozbijają się na pewne podprojekty, te zaś przekładają się na konkretne książki, sesje, wydawnictwa, wystawy. Tych wielkich projektów badawczych jest kilka. Są to projekty: „Aparat represji i opór społeczny w latach 1944–1989”, „Konspiracja i opór społeczny w Polsce 1944–1956. Słownik biograficzny”, „Wojna i okupacja 1939–1945” i wreszcie „Zagłada Żydów na ziemiach polskich”. Instytut w ramach swojej działalności naukowej intensywnie współpracuje z instytutami historii na polskich wyższych uczelniach, nawiązane zostały również kontakty międzynarodowe.

Myślę, że instytut może być również uznany za bardzo ważne ogniwo edukacji historycznej i patriotycznej polskiej młodzieży. W ramach współpracy ze strukturami edukacyjnymi, szkolnymi oraz samorządowymi ta działalność rozwijana jest w sposób bardzo intensywny. Działalność edukacyjna związana jest również z bardzo intensywną współpracą ze środowiskami kombatanckimi wszelkich odcieni ideowych. Wiemy bowiem doskonale, że środowiska kombatanckie, nad czym należy ubolewać, lecz co należy po prostu stwierdzić, są organizacyjnie rozbite. Chciałbym podkreślić, że nie zwracając uwagi na wewnętrzne spory między środowiskami kombatanckimi, nawet tej samej opcji ideowej, staramy się utrzymywać kontakt ze wszystkimi wcieleniami organizacyjnymi danego środowiska konspiracyjnego.

Po kilku latach funkcjonowania instytutu w oparciu o ustawę o IPN okazało się, iż ta ustawa zawiera wiele usterek. W Instytucie Pamięci Narodowej pod prezesurą profesora Leona Kieresa

narodziła się koncepcja opracowania nowelizacji, oczywiście projektu nowelizacji ustawy, bo prezes nie ma inicjatywy ustawodawczej. Stało się to jesienią 2005 r. Projekt ten został przedłożony klubom parlamentarnym i wniesiony do łaski marszałkowskiej. Sejm poprzedniej kadencji nie zajął się, nie zainteresował się tym projektem, ale zmodyfikowanym projektem zainteresowały się kluby parlamentarne Sejmu, parlamentu obecnej kadencji. Jak państwo zapewne wiecie z doniesień prasowych, przyjęły ten projekt jako swój, uznając wiele propozycji zawartych w propozycji IPN nowelizacji ustawy, kluby PiS, PO i LPR. Obecnie prowadzone są dyskusje nad propozycjami w ramach właściwej komisji sejmowej, pracującej nad ustawą, nazwijmy to umownie, o nowej lustracji. Ta ustawa ma obejmować również nowelizację postanowień ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej.

W okresie sprawozdawczym przed Wojewódzkim Sądem Administracyjnym w Warszawie odbyło się wiele rozpraw, dokładnie osiemdziesiąt jeden, z zakresu ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej oraz dwadzieścia trzy rozprawy z zakresu ustawy o kombatantach. Również w tym czasie przed Naczelnym Sądem Administracyjnym z zakresu ustawy o IPN odbyły się trzy rozprawy. Chodzi tu oczywiście o rozmaitego rodzaju spory, konflikty i odwołania związane z realizacją ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej.

Najważniejszą procedurą prawną, najważniejszym wydarzeniem prawniczym z pewnością było zaskarżenie niektórych punktów ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej przez rzecznika praw obywatelskich do Trybunału Konstytucyjnego. Trybunał Konstytucyjny w dniu 26 października 2005 r. wydał wyrok, którego najważniejsze tezy stanowią, iż po pierwsze, prawo wglądu do dokumentacji zgromadzonej w zasobie archiwalnym IPN posiada każda osoba, która wystąpi z takim żądaniem. Wyrok, orzeczenie i uzasadnienie precyzują, że każda osoba ma prawo dostępu do dokumentów jej dotyczących. Po drugie, to też ważna kwestia, która jest konsekwencją tego wyroku, a może być ona streszczona w ten sposób, otóż wedle Trybunału Konstytucyjnego ustawa o IPN nie definiuje samodzielnie pojęć współpracownika i współpracy z organami bezpieczeństwa, a zatem trybunał poleca, aby orzekając o statusie pokrzywdzonego, Instytut Pamięci Narodowej kierował się tymi definicjami, których treść została ustalona w toku orzecznictwa i w zgodzie ze stanem prawnym związanym z postępowaniami lustracyjnymi, a więc przede wszystkim w ustawie o ujawnieniu pracy lub służby w organach bezpieczeństwa państwa oraz w całym sądowym dorobku orzecznictwym związanym z kwestiami lustracyjnymi.

Kończąc tę króciutką prezentację, mającą na celu zwrócenie państwa uwagi na najważniejsze

(prezes J. Kurtyka)

elementy działania IPN w okresie sprawozdawczym, chciałbym też poinformować, że w dniu 9 grudnia 2005 r. Sejm wybrał mówiącego te słowa na nowego prezesa Instytutu Pamięci Narodowej, Senat zatwierdził ten wybór 22 grudnia, zaś ślubowanie, zgodnie z procedurą, zostało złożone przez nowego prezesa 29 grudnia 2005 r.

Chciałbym jeszcze poświęcić kilka słów i zwrócić państwa uwagę na kwestie związane z budżetem i infrastrukturą Instytutu Pamięci Narodowej. Otóż w ciągu pięciu lat istnienia Instytutu Pamięci Narodowej stawał on przed niezwykle trudnymi wyzwaniami. Po pierwsze, konieczne było zbudowanie infrastruktury od zera, po drugie, konieczne było zbudowanie struktury organizacyjnej od zera i po trzecie, należało wprawić instytut w ruch, jednocześnie go budując. Wielokrotnie już władze instytutu, jego przedstawiciele mieli okazję informować opinię publiczną o tym, że w ciągu tych pięciu lat Sejm Rzeczypospolitej nigdy nie przyznał Instytutowi Pamięci Narodowej takich sum, jakich instytut oczekiwał bądź też o jakie występował. Jest to oczywiście naturalne, że nigdy żadna instytucja nie otrzymuje pełnych stu procent takich sum, o jakie występuje. Jednak w przypadku IPN owe obciążenia budżetowe, a w ciągu pięciu lat było to nieco ponad 60 milionów zł, spowodowały, iż nie można było dokończyć budowy infrastruktury w ciągu pięciu lat prezesowania pana profesora Leona Kieresa. Dopiero w bieżącym roku budżetowym pojawiła się szansa na wyrównanie tych zaległości. Parlament obecnej kadencji przyznał instytutowi środki w wielkości umożliwiającej dokończenie wszystkich zaległych inwestycji.

Wykorzystanie środków budżetowych w okresie sprawozdawczym było bliskie doskonałości. Dość powiedzieć, że w roku 2004 instytut wykorzystał przyznane mu środki w 99,9%, a więc praktycznie wszystkie pieniądze zostały wydane, zaś w roku następnym te wydatki zostały zrealizowane w 99,8%. W IPN nie marnują się żadne środki budżetowe. Sądzę, że tak będzie również w roku bieżącym, mimo że w tym roku rzeczywiście jest więcej pieniędzy.

Obecnie w Instytucie Pamięci Narodowej pracuje tysiąc dwieście dziewięć osób, przepraszam, tyle jest etatów, co w stosunku do 2004 r. oznacza przyrost zatrudnienia o 2%, mianowicie przybyły dwadzieścia cztery etaty. Możemy zatem powiedzieć, że w ciągu ostatnich kilku lat Instytut Pamięci Narodowej praktycznie nie przyjmował nowych pracowników ze względu na ograniczenia budżetowe. W bieżącym roku, przewidując między innymi zwiększenie liczby zadań, które zapewne zostaną na instytut nałożone przez parlament, a także dzięki temu, że środki są większe, będzie możliwe przyjęcie większej liczby pracownik

ników. Pracownicy merytoryczni w instytucie stanowią 84%, pozostała część to są pracownicy obsługi: kadry, administracja, obsługa finansowa, inwestycje i zamówienia publiczne. W Instytucie Pamięci Narodowej funkcjonuje również Gospodarstwo Pomocnicze, które gros swej aktywności poświęca na prowadzenie działalności wydawniczej Instytutu Pamięci Narodowej i oczywiście w sposób właściwy rozlicza się z tej działalności.

Jak już mówiłem, Instytut Pamięci Narodowej – chciałbym przejść króciutko do jego zadań śledczych – w okresie sprawozdawczym zakończył tysiąc dwieście dziewięćdziesiąt trzy śledztwa, w tym trzysta pięćdziesiąt dziewięć w sprawach hitlerowskich i ponad osiemset dziewięćdziesiąt w sprawach zbrodni komunistycznych. Jest bardzo ważne, aby krytyka, która kierowana jest pod adresem Instytutu Pamięci Narodowej z tego powodu, że tych śledztw jest za mało bądź aktów oskarżenia jest za mało, zawsze uwzględniała fakt, że śledztwa prowadzone przez Instytut Pamięci Narodowej są bardzo specyficzne, są to *par excellence* śledztwa historyczne. A zatem wartością samą w sobie jest fakt, że prokuratorzy IPN, niezależnie od tego, że starają się doprowadzić potencjalnego sprawcę przed sąd, jednocześnie w toku prowadzenia śledztwa zbierają mnóstwo relacji od uczestników wydarzeń. Oczywiście te relacje mają charakter zeznań składanych przed prokuratorem, ale chyba dzięki temu są bardzo wiarygodne. Poza tym z samej litery prawa wynika to, iż prokurator IPN w momencie, kiedy poweźmie informację o przestępstwie, musi wszcząć śledztwo. To jest również jedna z okoliczności, które powodują, że tych śledztw jest niewspółmiernie dużo w stosunku do uzyskanych później efektów przed sądem, a więc w stosunku do liczby skazań. Oczywiście, prokuratorzy IPN powinni być krytykowani, tak jak wszyscy inni pracownicy Instytutu Pamięci Narodowej, niezależnie od tego, że Instytut Pamięci Narodowej proponuje, aby w znowelizowanej ustawie o IPN znalazł się punkt, wedle którego możliwe stałoby się odwoływanie prokuratorów Instytutu Pamięci Narodowej, którzy nie sprawdzą się w swej działalności, do zajmowanych przez nich poprzednio stanowisk w prokuraturze powszechnej.

Chciałbym zwrócić państwa uwagę na kilka wybranych śledztw prowadzonych przez Instytut Pamięci Narodowej, śledztw, które będą miały, jak sądzę, ciąg dalszy w roku bieżącym, niektóre znalazły już swój finał przed sądem, niektóre, miejmy nadzieję, taki finał znajdują. Chyba najważniejszym obecnie śledztwem prowadzonym przez instytut jest śledztwo wszczęte w październiku 2004 r., dotyczące zbrodni polegającej na przekroczeniu uprawnień związanych z wprowadzeniem stanu wojennego. W kręgu zainteresowania prokuratorów instytutu pozostają człon

(prezes J. Kurtyka)

kowie Rady Państwa z grudnia 1981 r. oraz osoby, które utworzyły wówczas ośrodek kierowniczy i wprowadziły, de facto kierowały wprowadzeniem stanu wojennego. W początkach 2006 r. przedstawiane są w tej sprawie zarzuty kolejnym osobom. Jak sądzę, jeszcze nie wszystkie osoby usłyszały zarzuty od prokuratora IPN.

Od listopada 2001 r. Oddziałowa Komisja Ścigania zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Katowicach prowadzi również śledztwo przeciwko trzem prokuratorom z okresu stanu wojennego, którzy są oskarżani o to, iż umożliwili zatarcie śladów pacyfikacji kopalni „Manifest Lipcowy” „Wujek”. Ta sprawa, jak wiemy, obecnie toczy się na forum sądowym.

Wreszcie ostatnia z wybranych przeze mnie spraw – oczywiście ja i profesor Kulesza jesteśmy gotowi odpowiadać na wszelkie państwa pytania – to jest sprawa śledztwa dotyczącego zbrodni katyńskiej. Jak państwo wiecie, decyzję o podjęciu śledztwa katyńskiego instytut podjął stosunkowo późno, i był z tego powodu krytykowany. Mogę tylko powiedzieć, że owa zwłoka i wyczekiwanie wiązało się z tym, iż były nadzieje na współpracę ze stroną rosyjską, a zatem w kierownictwie instytutu liczone na to, że współpraca ze stroną rosyjską może doprowadzić do realnego skazania jeszcze żyjących sprawców. Kiedy owa nadzieja osłabła, kierownictwo instytutu zdecydowało się na wszczęcie własnego śledztwa katyńskiego. A nadzieja osłabła wtedy, kiedy okazało się, iż prokuratura wojskowa Federacji Rosyjskiej, po pierwsze, nie chce współpracować, po drugie, po umorzeniu swojego śledztwa nie chce udostępnić tekstu uzasadnienia, po trzecie, okazało się, że prokuratorzy Instytutu Pamięci Narodowej nie będą mieli dostępu do materiałów rosyjskiego śledztwa, a gdy już było jasne, że część tych materiałów jest jednak jawna i można do nich uzyskać dostęp, to niemożliwe okazało się ich kopiowanie oraz uzyskanie ich uwierzytelnionych odpisów. Jednym słowem, trzeba z przykrością skonstatować, że nie ma w tej sprawie współpracy ze stroną rosyjską.

Dalszy ciąg owego trudnego procesu utrzymania relacji ze stroną rosyjską ma miejsce w roku 2006. Jak wiemy, prokuratura rosyjska niedawno poinformowała rodziny katyńskie, iż nie udało się znaleźć paragrafu, na mocy którego polscy oficerowie byli rozstrzeliwani. Mogę państwa poinformować, że był to, by tak rzec, błąd merytoryczny, albowiem w rosyjskich materiałach archiwalnych zachowały się dokumenty, wedle których zarówno enkawudyści, zarówno centralna trójka w roku 1940, jak i prokuratorzy rosyjscy prowadzący śledztwo na początku lat dziewięćdziesiątych doskonale znali numery paragrafów, na podstawie których rozstrzelano pol-

skich oficerów. Trwa pewna dyskusja czy też wymiana korespondencji w tej sprawie pomiędzy Instytutem Pamięci Narodowej a jego rosyjskimi partnerami. Zobaczymy, jaki będzie jej dalszy ciąg.

Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów, a więc pion archiwalny instytutu, obecnie zgromadziło, jak już mówiłem, ponad 85 km, dokładnie 85 km 341 m bieżących akt, z tego 37% znajduje się w magazynach archiwalnych w centrali, 63% tych materiałów znajduje się w magazynach archiwalnych w oddziałach Instytutu Pamięci Narodowej. Proces gromadzenia tych archiwaliów, płynących coraz cieńszym strumyczkiem, jak już państwu mówiłem, wciąż trwa. Jeżeli chodzi o oddziałowe biura udostępniania i archiwizacji dokumentów, największe magazyny archiwalne znajdują się w Katowicach, Wrocławiu, Gdańsku, Krakowie i Poznaniu. W tych oddziałach zgromadzono archiwalia w wielkości mniej więcej od około 7 tysięcy m bieżących do około 11 tysięcy m bieżących. Te oddziały są zatem najważniejsze dla instytutu, jeżeli chodzi o rozmiar materiałów archiwalnych. Oczywiście nie oznacza to, że inne oddziały, w których zgromadzono mniejsze ilości archiwaliów, od około 3 do 4 km bieżących, są mniej ważne. Tyle archiwaliów zgromadzono w oddziałach w Łodzi, Białymstoku, Lublinie i Rzeszowie. Nie oznacza to również, że tam znajdują się materiały archiwalne mniej ważne, bowiem co do swej jakości czy jakości informacji, które przynoszą, często również w oddziałach o mniejszych zasobach archiwalnych znajdują się rewelacyjne informacje.

Osobnego potraktowania wymaga oddział w Szczecinie, który powstał późno, jak już mówiłem, 1 stycznia 2005 r. Oddział ten do końca okresu sprawozdawczego nie posiadał własnego magazynu archiwalnego z tego powodu, że nie było pieniędzy na przygotowanie infrastruktury. Materiały archiwalne zaczęły być przejmowane zgodnie z właściwością terytorialną w tym roku. Obecnie w Szczecinie są już archiwalia przejęte z Poznania, wkrótce będą archiwalia przejmowane z Gdańska, zanim bowiem powstał oddział szczeciński, materiały archiwalne, które powinny się tam znaleźć, znajdowały się w magazynach w Poznaniu i w Gdańsku.

Jak państwo zapewne wiecie, przejmowanie materiałów archiwalnych z archiwów służb specjalnych odbywa się wedle specjalnej procedury, która została przyjęta przez Kolegium Instytutu Pamięci Narodowej. Te archiwalia przewożone są – a właściwie bardziej zasadne byłoby powiedzieć, przewożone były, bowiem główna masa jest już w naszych magazynach – w specjalnych, zalakowanych pudłach. I te pudła były otwierane w Instytucie Pamięci Narodowej w obecności pracownika IPN i funkcjonariusza właściwej służby specjalnej.

(prezes J. Kurtyka)

Materiały archiwalne, które zostały przejęte do archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, wciąż jeszcze wymagają opracowania zgodnego z regułami sztuki archiwalnej, co nie oznacza, że nie są wykorzystywane, są to bowiem zupełnie różne czynności. Opracowanie tych materiałów zgodnie z ideałem archiwalnym jeszcze potrwa, to wymaga sporo czasu, natomiast nasi archiwiści mają już, jak sądzę, sporą orientację, co się w tych archiwach znajduje.

Chciałbym wreszcie zwrócić państwa uwagę na fakt, że naszymi partnerami są nie tylko osoby prywatne, które chcą wykorzystywać te materiały do badań naukowych lub też chcą uzyskać do nich dostęp jako osoby pokrzywdzone, czy też na innej podstawie prawnej. Naszym bardzo ważnym partnerem są rozmaite instytucje państwowe i społeczne, zwłaszcza, co chciałbym tutaj podkreślić, instytucje państwowe. Jesteśmy, jak sądzę, ważnym partnerem dla polskich służb specjalnych, zwłaszcza Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Jesteśmy, jak sądzę, bardzo ważnym partnerem dla rzecznika interesu publicznego. I mogę tylko zapewnić, że realizacja zapytań instytucji państwowych, a zwłaszcza tych wspomnianych, ma u nas absolutny priorytet.

Wreszcie, już zmierzając do końca, bo nie chciałbym, aby sprawozdanie mówione stało się kopią tego, co państwo macie przed sobą w postaci książki, chcę zwrócić państwa uwagę na działalność badawczą i edukacyjną IPN. Otóż, jak już mówiłem, instytut realizuje główne, wielkie programy badawcze, są to: „Aparat represji i opór społeczny 1944–1989”, słownik biograficzny „Konspiracja i opór społeczny 1944–1956 r.”, „Wojna i okupacja 1939–1945” i „Zagłada Żydów na Ziemiach Polskich”.

Te wielkie programy mają swoje, o czym już mówiłem, projekty i podprojekty. W ramach pierwszego z tych programów, a więc „Aparat represji i opór społeczny 1944–1989” realizowane jest wielkie wydawnictwo „Struktura i metody działania aparatu bezpieczeństwa Polski Ludowej”, którego pierwszym osiągnięciem jest książka zawierająca obsadę personalną aparatu bezpieczeństwa w PRL do roku 1956. W roku bieżącym ukaże się następny tom z tej serii, obejmujący czas do roku 1975, a na początku roku przyszłego, jak sądzę, ukaże się tom trzeci, zestawiający obsadę personalną wszystkich stanowisk kierowniczych do szczybla zastępcy naczelnika włącznie, do przełomu roku 1989 i 1990 r.

W ramach tego projektu ukazują się również wiele publikacji dotyczących funkcjonowania bezpieki w rozmaitych jej wcieleniach. Wreszcie w ramach tego wielkiego projektu ukazują się czasopismo „Aparat represji w Polsce Ludowej 1944–1989”, którym kieruje dr Zbigniew Nawroc-

ki, realizowane oczywiście przez wszystkich pracowników Instytutu Pamięci Narodowej. Staramy się również, aby publikowali w tym czasopiśmie, zresztą tak jak i w innych czasopismach IPN, historycy spoza Instytutu Pamięci Narodowej.

Chciałbym też zwrócić państwa uwagę na zupełnie pionierską pracę historyków koordynowaną przez Instytut Pamięci Narodowej. Jej autorem jest grupa historyków z sześciu państw Europy Środkowej i Zachodniej „A Handbook of the Communist Security Apparatus 1944–1989”, a praca poświęcona jest strukturalnym bezpieczeństwu w państwach komunistycznych Europy Środkowej oraz Rosji. Myślę, że warto zwrócić uwagę na tę pracę, albowiem jej nakład wyczerpał się już dawno, a zainteresowanie zagranicą tym opracowaniem jest olbrzymie.

W ramach tego projektu staramy się również prowadzić bardzo intensywne prace na temat zwalczania przez aparat bezpieki środowisk wolnościowych w latach 1944–1989 r. Mieszczą się w tym rozliczne studia dotyczące zwalczania tak zwanej drugiej konspiracji, a więc problem żołnierzy wyklętych i rozpracowywania ich środowisk aż do lat osiemdziesiątych, a więc problem zwalczania środowisk wolnościowych i opozycji demokratycznej w latach siedemdziesiątych, a więc problem zwalczania podziemia solidarnościowego w okresie stanu wojennego i generalnie w latach osiemdziesiątych.

Drugi wielki program badawczy, o którym państwu wspominałem, to słownik biograficzny „Konspiracja i opór społeczny w Polsce 1944–1956”. Owoce tego projektu, którym osobiście kieruje mówiący te słowa, ukazują się w postaci kolejnych tomów słownika biograficznego. Do chwili obecnej ukazały się dwa tomy, trzeci jest w druku, ukaże się w ciągu najbliższych kilku tygodni, a przygotowania do wydania czwartego tomu są bardzo zaawansowane.

Celem licznego zespołu historyków, którzy opracowują to wydawnictwo jest zerwanie zasłony anonimowości, która skrywa ofiary systemu komunistycznego, a właściwie nawet nie ofiary, ale tych, którzy starali się robić cokolwiek, aby dochować wierności ideałom wolności, umiłowaniu niepodległości. A więc partyzanci, żołnierze i działacze polityczni, ci, którzy próbowali organizować bierny opór czy w ogóle jakkolwiek opór społeczny, ci, którzy próbowali być niezależni od struktur systemu komunistycznego. Chcemy, aby w kolejnych tomach słownika biograficznego, który ukazuje się systemem holenderskim, czyli w każdym tomie, od litery „a” do litery „z”, swoje miejsce znaleźli wszyscy ci, dzięki którym myśl niepodległościowa, wolnościowa i prawa człowieka nie stały się pustym dźwiękiem wykorzystywanym przez aparat propagandowy komunistów, ale funkcjonowały bądź tylko tliły się jako idee bardzo realne.

(prezes J. Kurtyka)

Trzeci wielki program to „Wojna i okupacja 1939–1945”, ale nie chcę zbyt szczegółowo się nad tym rozwódzić. Oczywiście chodzi tutaj o rozliczne badania nad strukturami Polskiego Państwa Podziemnego, nad działalnością partyzancką, nad sowiecką okupacją i okupacją niemiecką ziem polskich w okresie II wojny światowej, nad deportacjami ludności polskiej z terenów okupowanych przez Sowiety w czasie tak zwanej pierwszej okupacji sowieckiej, czy wysiedleniem ludności niemieckiej itd., itd. Tych programów jest bardzo, bardzo dużo.

W ramach kolejnego wielkiego programu dotyczącego zagłady Żydów na ziemiach polskich ukazują się również rozliczne publikacje. Chciałbym tutaj wymienić pracę zbiorową „Akcja Reinhard. Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie”. Chciałbym też zwrócić państwa uwagę na inne publikacje dotyczące relacji polsko-żydowskich oraz problemu Holokaustu w okresie II wojny światowej.

Wreszcie warto odnotować fakt współpracy polsko-ukraińskiej. W ramach tej współpracy ukazało się dwujęzyczne dwutomowe wydawnictwo „Polacy i Ukraińcy pomiędzy dwoma systemami totalitarnymi 1942–1945”. Jest to kolejna część wielkiej serii edytorskiej źródeł historycznych. Myślę, że będzie ona kontynuowana również w okresie sprawowania przeze mnie funkcji prezesa IPN.

Instytut Pamięci Narodowej wydaje trzy czasopisma, dwa naukowe, wspomniany już przeze mnie „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989” oraz „Pamięć i Sprawiedliwość”, której redaktorem naczelnym jest dr Rafał Wnuk, a także „Biuletyn IPN”, czasopismo mające charakter naukowy i popularnonaukowy. Biuletyn ukazuje się w rytmie miesięcznym, a dwa wcześniej przeze mnie wymienione czasopisma to półroczniki.

Biuro Edukacji Publicznej zajmuje się nie tylko działalnością naukową, ale również prowadzi działalność edukacyjną: rozliczne, idące w tysiące inicjatywy edukacyjne na poziomie regionu, kontakty z nauczycielami, z samorządami, jak również wystawy. Tych wystaw Instytut Pamięci Narodowej w ciągu pięciu lat swego istnienia zorganizował ponad sto. Chciałbym jednak zwrócić państwa uwagę na to, iż rzecz nawet nie w tym, ile nowych wystaw zorganizował IPN, ale w tak zwanych wydarzeniach wystawienniczych. Otóż wystawy instytutu nie są wystawami martwymi. One wciąż krążą po Polsce. Właściwie żadna z nich nie znajduje się w magazynie instytutu. Po otwarciu takiej wystawy i po jej prezentowaniu przez okres od trzech tygodni do miesiąca w pierwszym miejscu prezentacji, natychmiast ustawia się długa kolejka chętnych, którzy chcą tę wystawę mieć u siebie. I to są nie tylko muzea,

ale również szkoły, rozmaitego rodzaju instytucje kulturalne, samorządowe. A zatem wystawy IPN wciąż krążą po Polsce. Dość powiedzieć, że takich wydarzeń wystawienniczych, a więc otwarć nowych wystaw bądź też otwarć wystaw starych, jeśli tak można powiedzieć, ale wciąż czynnych, w roku 2005 było tysiąc. A więc w roku 2005 tysiąc razy otwierano jakąś wystawę IPN w Polsce.

Wydaje się, że ważniejsze tutaj jest jeszcze jedno. Otóż te wystawy w swej lwiej części były otwierane na tak zwanej prowincji. A więc nie Warszawa, nie Kraków, nie Gdańsk, ale miasta powiatowe, dawne miasta wojewódzkie, często nawet wsie, wielkie szkoły w miejscowościach, które są ośrodkami dla danego regionu. Wydaje się to szczególnie ważne, bowiem wystawa instytutu w takiej miejscowości zawsze jest wielkim wydarzeniem, które oddziałuje na świadomość uczniów czy lokalnych liderów o wiele mocniej niż w wielkich ośrodkach.

Kończąc moje wystąpienie, chciałbym powiedzieć, iż działalność Instytutu Pamięci Narodowej musi bardzo ściśle nawiązywać nie tylko do stanu prawnego Rzeczypospolitej, ale również do świadomości prawnej i kulturowej całej Europy. I tutaj nie ma żadnej sprzeczności. Europejska polityka dostępu do archiwów, specjalny dokument przyjęty w lipcu 2000 r. przez Komitet Ministrów Rady Europy, mówi, że dostęp do archiwów jest jednym z przyrodzonych praw przysługujących społeczeństwu, grupom i obywatelom. Jednocześnie zaś inne dokumenty dotyczące potrzeby potępienia totalitarnych zbrodni systemu komunistycznego dają Instytutowi Pamięci Narodowej mandat do tego, aby starał się rozwijać swoją aktywność również na arenie międzynarodowej. Do tej pory były to wydarzenia międzynarodowe, które działy się w Polsce. Mam nadzieję, że już w roku 2007 będziemy mieli do czynienia z pierwszymi dużymi wydarzeniami organizowanymi przez Instytut Pamięci Narodowej poza granicami Polski, a związanymi z wielkimi debatami historycznymi, które przetaczają się przez Europę.

Na pewno w działalności IPN bardzo ważne są... Jest kilka podstawowych zasad, a więc autonomia od świata polityki, chociaż jednocześnie poczucie misji i służby Rzeczypospolitej i racji stanu państwa polskiego, na pewno poszanowanie praw innych osób, sprawiedliwość, poszanowanie instytucji publicznych. Myślę, że tym zasadom Instytut Pamięci Narodowej służy i będzie służył. Dziękuję. (Oklaski)

(Przewodnictwo obrad obejmuje wicemarszałek Krzysztof Putra)

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo panu prezesowi. Proszę, Panie Prezesie, o pozostanie tutaj, bo będą pytania.

Czy ktoś z państwa senatorów chciałby zadać prezesowi Instytutu Pamięci Narodowej, panu

(wicemarszałek K. Putra)

Januszowi Kurtyce, pytania związane z przedstawioną informacją?

Ja mam już tutaj listę pytających.

Pierwszy zabierze głos pan senator Zbigniew Romaszewski, a przygotowuje się pan senator Czesław Żelichowski.

Senator Zbigniew Romaszewski:

Panie Prezesie!

No cóż, po pierwsze, ja chciałbym wyrazić ogromne uznanie dla osiągnięć instytutu. Muszę powiedzieć, że to, co instytut wykonał w dziedzinie edukacji, w dziedzinie udostępniania akt, to jest rzeczywiście wielka sprawa. Po prostu zaczęła się odsłaniać rzeczywistość PRL. Ale jest przecież kolosalna liczba osób zainteresowanych tym, ażeby ta rzeczywistość się nie ujawniała. No i jedno trzeba tutaj zauważyć i podjąć z tym walkę. Mianowicie po opublikowaniu listy Wildsteina nastąpiła pewnego rodzaju histeria w tych środowiskach, które są zainteresowane, ażeby te informacje nie docierały do społeczeństwa. Między innymi w tej atmosferze hysterii powstały pewne decyzje, również na terenie IPN, które są chyba niesłuszne. Ja tutaj myślę, po pierwsze, o odcięciu właściwie dziennikarzy od materiałów ipeenowskich. W tej chwili na przykład zwrócili się do mnie dziennikarze, którzy chcą robić film rocznicowy o czerwcu 1976 r., a okazuje się, że są odcięci od materiałów. Po drugie, energiczne działania GİODO doprowadziły do tego, że historycy dzielą się na dwie kategorie: są historycy IPN, którzy mogą korzystać z materiałów ewidencyjnych, i są tak zwani normalni historycy zajmujący się historią najnowszą, którzy z materiałów ewidencyjnych korzystać nie mogą. Ja myślę, że jest wiele środowisk, wiele osób zainteresowanych tym, żeby te informacje nie przedostawały się do opinii publicznej.

Jakie są postulaty, że tak powiem, pana prezesa i instytutu co do tego, w jaki sposób to rozwiązać? Jeżeli informacja o historii najnowszej, a to jest podstawowe zadanie, ma być dostępna społeczeństwu, to siłą faktu musi być dostępna dziennikarzom, bo to jest jednak ten najprostszy sposób docierania do społeczeństwa. Inaczej pozostają tylko wydawnictwa niskonakładowe. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo panu senatorowi.

Teraz zada pytanie pan senator Czesław Żelichowski, a przygotowuje się pan senator Czesław Ryszka.

I tak po trzy osoby, tak będę próbował to prowadzić. I potem pan prezes będzie odpowiadał.

Bardzo proszę, Panie Senatorze.

Senator Czesław Żelichowski:

Panie Prezesie, ja mam kilka pytań.

Pierwsze pytanie dotyczy wystąpień o status pokrzywdzonego. Pan prezes był łaskaw poinformować nas tutaj o takiej sytuacji, że w przypadku bodajże tysiąca stu osób występujących o status pokrzywdzonego, okazało się, Instytut Pamięci Narodowej stwierdził, że byli oni współpracownikami Służby Bezpieczeństwa. Ale dokument czy druk, w którym występuje się o status pokrzywdzonego, zawiera taki zapis, że występujący muszą złożyć oświadczenie, że nie współpracowali. Czyli, rozumiem, w przypadku tych tysiąca stu osób doszło do złamania prawa, te osoby złamały prawo, ponieważ złożyły fałszywe oświadczenia. W związku z tym mam pytanie, co Instytut Pamięci Narodowej z tym faktem robi, czy informuje prokuraturę o popełnieniu przestępstwa. Czy ta sprawa jest przez Instytut Pamięci Narodowej monitorowana? Jak te sprawy się toczą? Czy ci ludzie są karani za składanie fałszywych oświadczeń? To jest pierwsze pytanie.

Drugie pytanie dotyczy mojego rodzinnego miasta, Jaworzna, gdzie w przyszłym tygodniu będzie się odbywała konferencja „Obóz dwóch totalitaryzmów”. Mam zresztą nadzieję, że pan prezes będzie obecny na tej konferencji. W Jaworznie także po wojnie funkcjonował obóz, który komuniści utworzyli dla Niemców. Byli tam więźni także Ukraińcy i młodociani akowcy, młodociani Polacy. Wielu z tych ludzi zmarło. Oficjalnie nie są to ofiary terroru, jednakże sprawa nie została do końca wyjaśniona. Czy pan prezes mógłby powiedzieć parę słów na ten temat?

Kolejne pytanie dotyczy zasobów archiwalnych Wojskowych Służb Informacyjnych. Jesteśmy w trakcie likwidacji Wojskowych Służb Informacyjnych. Czy jest przewidziana procedura przejścia archiwaliów WSI? Jak to będzie wyglądało?

Kolejne pytanie – możliwe, że przeoczyłem tę sprawę, ponieważ sprawozdanie jest dość obszernie – jak wygląda współpraca IPN z Instytutem Gaucka?

Ostatnie pytanie dotyczy tematu, który poruszałem także w dniu wczorajszym podczas składania sprawozdania przez pana ministra Stefana Mellera, to znaczy umorzenia przez Rosję śledztwa katyńskiego, które toczyło się w Rosji. Pan prezes mówił o tej sprawie. Ja mam w związku z tym pytanie, czy Instytut Pamięci Narodowej zajął w tej sprawie oficjalne stanowisko, na przykład występując do prokuratury rosyjskiej. Czy były przekazywane rosyjskiej prokuraturze materiały, którymi IPN dysponuje? I czy nie czas – wobec umorzenia tego śledztwa przez prokuraturę rosyjską – że właściwie powinniśmy wystąpić w tej sprawie do instytucji międzynarodowych? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Czesława Ryszkę.

Senator Czesław Ryszka:

Dziękuję, Panie Marszałku.

Panie Prezesie, zanim zadam kilka pytań, wyrażę żal, że nie został pan pierwszym prezesem Instytutu Pamięci Narodowej. Być może wtedy pięć lat...

(Senator Krystyna Bochenek: Czy można trochę głośniej? Nic nie słyhać.)

...byłoby bardziej owocnie spożytkowane.

(Senator Ryszard Bender: Dawniej był pierwszy sekretarz, pierwszy prezes to coś nowego.)

Przez szesnaście lat tej transformacji ustrojowej nie udało się politykom rozwiązać kwestii lustracji, więc obywatele, jak to się mówi, biorą sprawy w swoje ręce. Myślę tu o tak zwanej liście Wildsteina czy o ujawnianiu przez weteranów podziemnej Solidarności nazwisk oficerów SB i tajnych współpracowników. Tak jest w Katowicach, w Lublinie, tak było w Rzeszowie. Jak pan uważa, czy taka lustracja, mówiąc kolokwialnie, wyrwykowa, prowadzona na dziko, przynosi jakiś dobry skutek?

Drugie pytanie. Czy prawdą jest to, co twierdzi „Gazeta Wyborcza”, że instrukcja MSW z 1982 r. nakazywała wpisywanie informacji z podsłuchów w raportach tajnych współpracowników? Podobno w zarządzeniu generała Kiszczaka nie ma takiej instrukcji, na jaką powołuje się „Gazeta Wyborcza”.

I ostatnie pytanie, Panie Prezesie. Wspominał pan, że Sejm obraduje nad projektem zmian w ustawie o IPN. Tam były cztery projekty, ale tym bazowym jest projekt Prawa i Sprawiedliwości. Zakłada on likwidację sądu lustracyjnego, urzędu rzecznika interesu publicznego, przerzucenie całej lustracji na Instytut Pamięci Narodowej. Wiadomo, że krąg osób podlegających lustracji oczywiście ogromnie się zwiększy, obejmie to łącznie sto tysięcy osób. Czy według pana – bo według Kolegium IPN tak, gdzieś to czytałem – tak duża liczba wniosków może spowodować brak możliwości skutecznego i rzetelnego wykonywania przez instytut postanowień takiej ustawy? I czy według pana prezesa jest to możliwe? Albo inaczej zapytam: w jakich warunkach będzie to możliwe, jak musiałby IPN zostać przeorganizowany, jakie musiałby dostać oprzyrządowanie? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę, Panie Prezesie, o udzielenie odpowiedzi.

**Prezes
Instytutu Pamięci Narodowej
– Komisji Ścigania Zbrodni
przeciwko Narodowi Polskiemu
Janusz Kurtyka:**

Dziękuję.

Może będę odpowiadał w tej kolejności, w jakiej pytania były zadawane, więc najpierw odpowiem panu senatorowi Romaszewskiemu.

Jak państwo może pamiętacie – bo byłem bardzo intensywnie przesłuchiwany przez państwa w trakcie procedury powoływania mnie na prezesa, a później też miałem okazję mówić o tym publicznie przy rozmaitego rodzaju okazjach – jestem zwolennikiem tego, aby dziennikarze mieli dostęp do materiałów archiwalnych zgromadzonych w Instytucie Pamięci Narodowej. Stan prawny obecnie jest jednak taki, że po pierwsze, mamy rzeczywiście decyzję GIODO, a po drugie, wyrok Trybunału Konstytucyjnego. I ten wyrok, o którym wspominałem w swoim wystąpieniu, zamyka de facto dziennikarzom dostęp do materiałów archiwalnych zgromadzonych w Instytucie Pamięci Narodowej. A zatem, jak myślę, jedynym wyjściem prowadzącym w tym kierunku, który pan senator sugeruje, byłoby odpowiednie znowelizowanie bądź to ustawy o IPN, bądź też generalnie tej wielkiej ustawy – nazwijmy ją, w cudzysłowie, „ustawą o nowej lustracji”. Zawierałaby ona również nowelizację ustawy o IPN i zakładałaby na przykład, tak jak jest w jednym z tych projektów... Bo chciałbym przypomnieć, powiedzieć to publicznie, że w zasadzie wszystkie projekty, które są omawiane w komisji nadzwyczajnej, zakładają radykalne zwiększenie dostępu do materiałów archiwalnych Instytutu Pamięci Narodowej. Ich filozofia jest w dużej mierze zbieżna. Dowodzi tego również tryb procedowania tej komisji nadzwyczajnej. A więc gdyby dziennikarze uzyskali dostęp do materiałów archiwalnych dotyczących osób publicznych, to myślę, że byłaby to właściwa droga, zgodna również z interesem publicznym, a więc z dostępem społeczeństwa do informacji. Ale tutaj decyzja jest całkowicie w rękach parlamentu. Stan prawny obecnie jest taki, że dziennikarze nie mogą mieć dostępu do materiałów archiwalnych. Oczywiście interpretacje zawarte w wypowiedziach medialnych członków Trybunału Konstytucyjnego już po ogłoszeniu tego wyroku jakby nieco osłabiały wymowę tego wyroku, jednak instytucja państwowa nie może kierować się wypowiedziami medialnymi, tylko musi pamiętać o tym, co zostało zapisane w oficjalnym stanowisku najwyższej instancji sądowniczej Rzeczypospolitej.

Są pewne furtki, nad którymi można by się było zastanawiać. Na przykład można się zastanawiać, czy dziennikarz, który chce zrobić film do-

(prezes J. Kurtyka)

kumentalny o Poznaniu 1956 czy o Radomiu 1976, powinien być dopuszczony do materiałów archiwalnych, czy nie. Bo jest jakimś kompletnym absurdem odmawiać mu dostępu z tego powodu, przecież on nie uprawia polityki, ten film nie będzie służył żadnej bieżącej działalności politycznej, nie będzie służył temu, żeby obecnie aktywnego polityka w jakiś sposób prześwietlać za pomocą mediów. No, tutaj prezes IPN jest zawsze w kropce, z jednej bowiem strony film dokumentalny może i w zasadzie powinien być uznawany za dzieło dokumentacyjne, a więc takie, które może mieć walor naukowy, i nie ukrywam, że są sytuacje, w których tego typu rozterki staram się rozstrzygać pozytywnie. Z drugiej jednak strony jest też coś po prostu śmiesznego w tym, że poważna instytucja państwowa musi zastanawiać się, jakich kruczków prawnych użyć, aby dziennikarze mogli otrzymać dostęp do materiałów archiwalnych. Ponieważ mamy teraz rok rocznic, to decyzje, które będą dotyczyły dostępu dziennikarzy do materiałów archiwalnych dotyczących na przykład 1956 r., pewnie trzeba będzie tak rozważać, jeżeli będzie powstawał jakiś film czy poważny tekst publicystyczny dziennikarza, który ma dorobek w publicystyce historycznej, a w swym dorobku nie ma tekstów ingerujących w bieżącą politykę, aby taki wniosek był rozpatrywany pozytywnie. Tylko że jeszcze raz powtarzam: jesteśmy tutaj w sytuacji schizofrenicznej, kiedy obie strony wiedzą, że udają, i wiedzą, że stąpają po cienkiej linii wyznaczonej przez aktualnie obowiązujące prawo. A jednocześnie obie strony wiedzą, że ich intencje są w sumie, ze społecznego punktu widzenia, jak najbardziej słuszne.

Teraz sprawa generalnego inspektora ochrony danych osobowych. Instytut Pamięci Narodowej znajduje się tutaj w sporze prawnym z GİODO, sprawa jest w sądzie administracyjnym. Ponieważ uważam, że w każdej instytucji powinna obowiązywać zasada ciągłości, niezależnie od tego, kto okupuje stołek kierowniczy. W imię tej zasady postanowiłem kontynuować taktykę, politykę pana profesora Leona Kieresa i nie zastanawiać się nad weryfikacją jego decyzji dotyczących sporów z GİODO, dopóki w tej sprawie nie wypowie się sąd administracyjny. Zdaję sobie jednak sprawę z tego, że praktyczna konsekwencja decyzji GİODO dotyczy tego, iż z czytelnicy archiwalnych Instytutu Pamięci Narodowej usunięte zostały wszelkie pomoce archiwalne ułatwiające kwerendy. A więc ta decyzja spowodowała znaczne utrudnienie, by nie powiedzieć, wręcz zablokowanie badań z historii najnowszej Polski. Taka jest brutalna prawda. Oczywiście historycy, którzy nie pracują w IPN i którzy zgłaszają się do nas, zgłaszają naszym archiwistom temat, który ich

interesuje, no i archiwiści przeprowadzają tę kwerendę. Ale każdy historyk powie, że jego obowiązuje zasada pewnej nieufności wobec pomocników. On sam musi sobie to odnaleźć, bo po to jest historykiem, żeby sam mógł typować materiały, które chce przejrzeć. Takie są cywilizowane zasady na całym świecie. Jak powiadam, ja sobie zdaję sprawę z nienormalności tej sytuacji. Chciałbym jednak poczekać na decyzję sądu administracyjnego, który spór prawny z GİODO powinien rozstrzygnąć.

(Senator Zbigniew Romaszewski: To tak jak w archiwach MSW, tam była mniej więcej taka sama sytuacja.)

Nie w archiwach MSW, bo jednak nasi archiwiści nie są funkcjonariuszami i starają się jak najwięcej znaleźć. Ale historyk, który jest w czytelnicy, niekoniecznie musi mi wierzyć, prawda? Historyk powinien ufać przede wszystkim sobie. Nawet sobie nie powinien za bardzo ufać, bo powinien przede wszystkim starać się jak najwięcej źródeł wykorzystać do swojej pracy naukowej.

Pan senator Żelichowski pytał o przypadki, kiedy osoba, która występuje o status pokrzywdzonego, oświadczyła nieprawdę i w formularzu zaznaczyła krzyżykiem ten kwadracik, w którym oświadcza, że nie była tajnym współpracownikiem, podczas gdy w rzeczywistości z dokumentów zgromadzonych w IPN wynika, że takim współpracownikiem była. W takiej sytuacji na kierownictwie IPN właściwego szczebla, a więc na dyrektorze oddziału bądź też centrali, na władzach IPN ciąży obowiązek powiadomienia prokuratury o popełnieniu przestępstwa. Taki jest niewątpliwie związek logiczny i związek prawny tych dwóch faktów i wydarzeń. I władze IPN takie próby już podjęły.

Myślę, że do 2005 r. była tendencja, żeby raczej nic nie robić w tej sprawie. W 2005 r. rozpoczęły się tego typu inicjatywy, tak to nazwijmy, czy też działania, rozpoczęły się w Katowicach i w Krakowie. W Katowicach kilkanaście przypadków tego typu zostało oddanych do prokuratury i sprawy wylądowały przed sądem. W Krakowie wybrano jedną sprawę, która w opinii archiwistów nie budziła najmniejszej wątpliwości, i w przypadku Krakowa mamy już wyrok skazujący. Bardzo znany działacz „Solidarności” z południowej Polski, który był członkiem władz „Solidarności”, został zaocznie skazany za to kłamstwo, a więc mamy wyrok skazujący.

Tutaj jest problem, jaki mamy zawsze na tym przecięciu między IPN a światem wymiaru sprawiedliwości. Otóż niekoniecznie to, co w świetle wiedzy historycznej i w świetle wiedzy archiwalnej nie budzi wątpliwości, obroni się przed sądem. Przed sądem obowiązuje zasada domniemania niewinności, którą uznajemy, ale uznając ją, jednocześnie mamy świadomość, że rzeczywistość historyczna niekoniecznie musi się pokry-

(prezes J. Kurtyka)

wać z rzeczywistością sądową. W związku z tym, o ile wiem, w Katowicach kilka takich spraw zakończyło się umorzeniem. Kontakty z prokuraturą są tego typu, że prokurator raczej oczekuje – i sygnały przez niego wysyłane mniej lub bardziej o tym świadczą – aby do prokuratury kierowane były doniesienia w sprawach niebudzących najmniejszej wątpliwości przed sądem, czyli takich, które rokuje pewne skazanie, a więc wtedy, kiedy zachowały się teczka pracy, teczka personalna, jakies donosy, pokwitowania wzięcia pieniędzy itd., itd. Z kolei w sytuacjach wymagających pewnych wywodów archiwoznawczych czy historycznych tego typu doniesienia do prokuratury spotykają się z pewną rezerwą – tak bym to określił. Ale chcę zapewnić pana senatora, że to jest problem zidentyfikowany, to jest problem monitorowany – świadczy o tym między innymi to, że podałem konkretną liczbę osób, w których przypadku stwierdzono takie rozminięcie się deklaracji ze stanem faktycznym – i jest to jest problem, w przypadku którego zostały już podjęte konkretne, chociaż nieliczne na razie działania.

Sprawa Jaworzna. Jak pan senator doskonale wie, Instytut Pamięci Narodowej jest w bliskim kontakcie z władzami Jaworzna. Są planowane wspólne działania. Tam jest dom kultury, nakierowany w swojej aktywności właśnie na budowanie swego rodzaju ośrodka pamięci wokół obozu w Jaworznie, obozu różnych totalitaryzmów, tak to nazwijmy, i obozu, przez który przeszły bardzo zróżnicowane kategorie więźniów. Jeżeli chodzi zaś o osoby zmarłe w tym obozie, to, o ile rozumiem intencję tego pytania, w podtekście kryje się taki oto problem, że bardzo często osoba, która przeszła przez obóz w Jaworznie, zmarła tam albo mogła tam umrzeć, ale przeżyła, de facto nie uzyskuje z Instytutu Pamięci Narodowej żadnych dokumentów potwierdzających pobyt w tym obozie. Jest to problem, który nazwałbym czysto biurokratycznym, albowiem Instytut Pamięci Narodowej wydaje zaświadczenia bądź też decyzje na podstawie archiwaliów, którymi dysponuje, a więc tych, które są w magazynach archiwalnych IPN. Na podstawie tych archiwaliów wydajemy zaświadczenia i decyzje administracyjne. Archiwalia czy też resztki archiwaliów obozu w Jaworznie są przechowywane bodajże w Archiwum Państwowym w Katowicach i z tych archiwaliów IPN nie może wydawać zaświadczeń. A więc my nie możemy tego poświadczyć, jeżeli nie zachowały się dokumenty represji, a więc aresztowania, śledztwa danej osoby, bo w naszych archiwaliach nie ma archiwów samego obozu, w których oczywiście dana osoba pewnie jest odnotowywana. No i taka osoba powinna się udać albo do Archiwum Państwowego w Katowicach, albo też, jeżeli na przykład zabiega o status

kombatanta, powinna całą procedurę przeprowadzić przez Urząd do spraw Kombatantów, który to urząd gromadzi wówczas na potrzeby tego postępowania informacje z różnych archiwów, w tym z archiwum Instytutu Pamięci Narodowej.

Kolejny problem to sprawa Wojskowych Służb Informacyjnych. Wedle deklaracji dowództwa Wojskowych Służb Informacyjnych do Instytutu Pamięci Narodowej przekazano już wszystkie materiały archiwalne tych służb. Wraz z panem dyrektorem Nawrockim, który jest szefem pionu archiwalnego Instytutu Pamięci Narodowej, pozostajemy w dialogu z dowództwem Wojskowych Służb Informacyjnych oraz z kierownictwem Ministerstwa Obrony Narodowej, wydaje nam się bowiem, że istnieją jeszcze pewne możliwości w tym zakresie. Nie chcę tutaj wchodzić w szczegóły, albowiem informacje mogą dotyczyć na przykład zbioru zastrzeżonego. W każdym razie staramy się jeszcze uprawdopodobnić tę wersję przekazaną przez szefostwo Wojskowych Służb Informacyjnych. Problem również w tym, że bardzo dużo tych materiałów zostało umieszczonych w zbiorze zastrzeżonym. Będziemy starali się doprowadzić do weryfikacji tego, co zostało umieszczone w zbiorze zastrzeżonym, a więc takim, do którego dostęp ma tylko szefostwo Wojskowych Służb Informacyjnych, wydaje nam się bowiem, że w tym zbiorze umieszczono stanowczo za dużo materiałów archiwalnych.

Jeżeli chodzi o wojsko, to mamy do wyjaśnienia również kwestie materiałów archiwalnych, które przechowywane są w Nacelnym Archiwum Wojskowym w Rembertowie. Są tam materiały archiwalne, którymi Instytut Pamięci Narodowej na pewno jest zainteresowany. Będziemy starali się doprowadzić – i w ostatnich dniach dostaliśmy dowody, że kierownictwo archiwum w Rembertowie również skierowało myśli w tym kierunku – do przeglądu rozmaitych kategorii źródeł, które są w Rembertowie przechowywane, pod kątem wybrania z tych źródeł na przykład materiałów personalnych dotyczących emerytowanych żołnierzy Wojskowej Służby Wewnętrznej albo Informacji Wojskowej, na przykład materiałów dotyczących sędziów i prokuratorów wojskowych z lat pięćdziesiątych, które tam są, a które nie są w IPN, a powinny być w IPN, czy na przykład materiałów Komitetu Obrony Kraju. Interesowałyby nas zwłaszcza kwestie związane z rolą KOK w strukturze władzy w latach osiemdziesiątych, itd., itd. Mógłbym tutaj wygłosić dosyć szczegółowy wykład archiwoznawczy. Na pewno czekają nas jeszcze rozmowy z panem ministrem Sikorskim oraz z komandorem Wójcikiem, który jest szefem archiwum w Rembertowie.

Jeżeli chodzi o współpracę z Instytutem Gaucka, tak, ta współpraca istnieje, jedną z manifestacji tej współpracy była w zeszłym roku wielka międzynarodowa sesja poświęcona bezpieczeństwu, o czym mówiłem. Ja zresztą będę chciał w naj-

(prezes J. Kurtyka)

bliższym czasie spotkać się z panią Birthler, która jest obecną szefową tego instytutu, i mogę tylko powiedzieć, że ze strony IPN na pewno złożę deklarację jak najdalej idącej współpracy, a znając poglądy pani Birthler oraz jej wizję funkcjonowania naszego niemieckiego odpowiednika, sądzę, że spotkam wspaniałym przychylnym przyjęciem i że to będzie dobra rozmowa.

Sprawa artykułu w „Gazecie Wyborczej”. To jest sprawa, którą określiłbym jako anegdotyczną, bowiem instrukcja, o której mowa, dotyczyła zasady utajniania podsłuchu jako źródła. Chodziło po prostu o to, aby w wewnętrznej korespondencji resortowej bądź też w dokumentach wewnętrznych wszelkich typów utajniać fakt, że dana informacja pochodziła z podsłuchu, w ogóle, żeby utajniać fakt, z jakiego źródła pochodziła dana informacja: czy z podsłuchu pokojowego, czy z podsłuchu telefonicznego, czy może z jakiegoś innego źródła, osobowego lub może perłustracji korespondencji itd. Chodziło po prostu o to, aby informacja, którą wykorzystywały rozmaite komórki bezpieczeństwa, była informacją samą w sobie, żeby nie dekonspirować, z jakiego źródła ta informacja pochodziła. Oczywiście można się zorientować, jakie to było źródło, albowiem to źródło zwykle opatrzone było kryptonimem i we właściwym dzienniku rejestracyjnym było przypisane do właściwego pionu – w przypadku podsłuchu na przykład do pionu T. Można się więc było zorientować na tej podstawie, że kryptonim na przykład „Rozanda”, „Felicja” czy jakiś inny, wskazywał na źródło zarejestrowane, powiedzmy, w pionie T, a więc źródło techniczne, a nie osobowe.

Instrukcja generała Kiszczaka dotyczyła właśnie tego typu wewnętrznej konspiracji, a nie mechanizmu, zgodnie z którym bezpieka miała rzekomo przypisywać tajnym współpracownikom informacje pochodzące z podsłuchu. Ta instrukcja nie uprawniała do tego typu interpretacji, zresztą w numerze „Biuletynu IPN”, który ukaże się na przełomie maja i czerwca, ta instrukcja zostanie opublikowana wraz ze stosownym komentarzem i analizą jej wykorzystywania.

W tym artykule pojawił się też taki podsświadomy zarzut, że IPN utajnił tę instrukcję. Jest to nieprawda. Instytut Pamięci Narodowej opublikował najważniejsze instrukcje Służby Bezpieczeństwa, jednak nie publikował czegoś, co można by nazwać materiałami pomocniczymi, a ta instrukcja właśnie miała taki charakter, tego typu dokumentów kierownictwo SB wydawało całe mnóstwo, z pewnością było ich kilka tysięcy, raczej bliżej dziesięciu tysięcy niż dwóch tysięcy. Żadne wydawnictwo źródłowe nie ma potrzeby wydawać źródła o takim stopniu szczegółowości technicznej. Zresztą ta instrukcja jest jawna

i oczywiście jest udostępniona historykom. Kiedy dowiedziałem się, że ten artykuł ukazał się w „Gazecie Wyborczej”, instrukcja ta w kilku wariantach była na moim biurku po pół godzinie, bo ona jest po prostu bardzo dobrze znana. Mówię o kilku wariantach, dlatego że oprócz tego wariantu drukowanego, którego reprodukcja ukazała się w internetowym wydaniu „Gazety Wyborczej”, były również takie warianty przygotowawcze w postaci maszynopisu.

Sprawa Katynia, o którą pytał pan senator Żelichowski. Mogę powiedzieć tak: w sposób zasadny, źródłowo możemy stwierdzić, że prokurator rosyjski, który oświadczył, iż nie ma paragrafu, nie jest znany paragraf, w oparciu o który polscy oficerowie byli rozstrzelani, pomylił się. W imieniu Instytutu Pamięci Narodowej wysłałem list do naszego partnera w Rosji, do prokuratury rosyjskiej, w którym zwracam uwagę na owe źródłowe dokumenty, źródłowe fakty, z których wynika, że prokurator rosyjski nie do końca mógł mieć rację. I czekam na odpowiedź. Na pewno Instytut Pamięci Narodowej zareagował. Z panem profesorem Kuleszą tę sprawę monitorujemy.

Jak wiemy, bo pewnie ta sprawa też jest w kontekście pytania pana senatora, środowiska katyńskie rozwijają powoli akcję zwrócenia się do instytucji międzynarodowych ze skargą na Rosję. Chyba w tym tygodniu ma być nawet zwołana przez te środowiska konferencja prasowa – wiem, bo dostałem zaproszenie. Ponieważ Instytut Pamięci Narodowej jest polską instytucją i ma służyć narodowi, to oczywiście prezes IPN na tej konferencji się pojawi.

Mógłbym powiedzieć tylko jedno – na pewno gdyby rozważać sprawę instytucjonalnego wystąpienia na forum międzynarodowym, to takie wystąpienie musiałyby być bardzo starannie zaplanowane i skoordynowane przez różne instytucje państwa polskiego, które mogłyby to zrobić, a więc musi swoją opinię wyrazić w tej sprawie pan prezydent, musi stanowisko zająć Ministerstwo Spraw Zagranicznych i pewnie Instytut Pamięci Narodowej, i Ministerstwo Sprawiedliwości. Być może takie konsultacje okażą się potrzebne. Na razie mam nadzieję, że Instytut Pamięci Narodowej doczeka się oficjalnej odpowiedzi z wojskowej prokuratury rosyjskiej.

Pan senator Ryszka pytał o moją ocenę owej lustracji społecznej, której bym na pewno nie nazwał dziką. Pragnę przypomnieć, że wedle obecnie obowiązującego prawa lustracja w swej klasycznej postaci dotyczy pewnego, określonego kręgu osób zajmujących określone stanowiska państwowe, toczy się przed sądem lustracyjnym, zaś funkcję prokuratora lustracyjnego spełnia rzecznik interesu publicznego, który gromadzi dokumenty i dowodzi, iż dana osoba popełniła kłamstwo lustracyjne. I to jest lustracja, nazwijmy ją, oficjalna, a więc ta ograniczona do pewne-

(prezes J. Kurtyka)

go kręgu osób z elity administracyjnej czy społecznej, bo to dotyczy też przecież pracowników wymiaru sprawiedliwości państwa.

Wedle ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej osoba pokrzywdzona ma prawo zażądać od Instytutu Pamięci Narodowej ujawnienia tożsamości agentów i funkcjonariuszy, którzy daną osobę rozpracowywali. Po uzyskaniu informacji jest właścicielem tej informacji i może z nią zrobić, co uważa za stosowne. Rola Instytutu Pamięci Narodowej na tym się kończy. Jeżeli osoby pokrzywdzone chcą wymieniać się informacjami bądź też organizować takie komitety, o których pan wspominał, jak rzeszowska grupa „Ujawnić prawdę”, później był Kraków, Lublin, Katowice, teraz słyszałem, że we Wrocławiu coś miało być i w Gdańsku oczywiście, to w mojej opinii w zasadzie realizują swoje prawo obywatelskie i mogą to robić. A nazwa „lustracja społeczna” jest chyba najbardziej adekwatna do tego typu działań.

Chciałbym też zwrócić uwagę, że tego typu działania są możliwe przez sam fakt istnienia Instytutu Pamięci Narodowej i przez to, że Instytut Pamięci Narodowej realizuje swoje obowiązki, udzielając informacji osobom pokrzywdzonym. Jak już mówiłem, w ciągu ostatnich lat, od lutego 2001 r., ponad dwadzieścia tysięcy osób uznanych zostało za osoby pokrzywdzone i każda z tych osób, czy prawie każda, zwróciła się do IPN o odtajnienie personaliów tajnych współpracowników i funkcjonariuszy. Poznajemy w ten sposób skalę informacji, która przeniknęła do społeczeństwa, skalę informacji o sieciach agenturalnych.

Ostatnie pytanie pana senatora dotyczyło z grubsza tego, czy IPN sobie poradzi z lustracją. Ja bym chciał zwrócić uwagę na to, że równie dobrze pytanie mogłoby brzmieć: czy instytucje państwa poradzą sobie z lustracją? Albowiem ta nowa ustawa z pewnością rozszerzy zakres lustracji. Niezależnie od tego, która wersja tej ustawy byłaby realizowana, czy wersja utrzymująca urząd rzecznika interesu publicznego, czy wersja znosząca ten urząd, pytanie mogłoby brzmieć: czy IPN sobie poradzi albo czy rzecznik interesu sobie poradzi? Bo przecież również i ten urząd, jeżeli zostałby utrzymany, musiałby się zderzyć z olbrzymią ilością nowych informacji i ze znacznie poszerzonym zakresem swojego działania.

Powiedziawszy we wstępie... Chciałbym powiedzieć, że Instytut Pamięci Narodowej obecnie przechodzi reorganizację w swoim pionie archiwalnym. Zdajemy sobie sprawę, że niezależnie od tego, jaki będzie kształt owej ustawy, z pewnością na IPN zostaną nałożone nowe zadania, a zatem chcemy być gotowi organizacyjnie i infrastrukturalnie. Mamy nadzieję, że instytucje państwa przychylnie odniosą się do naszych dezyderatów. Obecnie, na przykład, kontaktujemy się z Ko-

mendą Główną Policji, bo potrzebujemy na gwałt nowego obiektu przy ulicy Kłobuckiej, gdzie moglibyśmy skoncentrować nasze rozproszone archiwum.

Bardzo ważnym problemem już wkrótce będzie fakt, że średnia zarobków w pionie archiwalnym wynosi 2 tysiące 500 zł brutto. Ludzie, którzy będą intensywnie pracowali i będą musieli tak odpowiedzialne czynności wykonywać, chyba trochę za mało zarabiają. I pewnie Instytut Pamięci Narodowej, kiedy otrzyma te zadania, będzie występował do Wysokiej Izby, zarówno poselskiej, jak i senatorskiej, o to, aby rozważyć możliwość zwiększenia pensji w pionie archiwalnym.

Ale generalnie, gdyby popatrzeć tak strategicznie na tę kwestię, należałoby powiedzieć, że okres trzech miesięcy, zakładany w jednej z propozycji ustawy lustracyjnej, trzech miesięcy na realizację jednego wniosku, na pewno jest nierealny. Realny, moim zdaniem, i mówię to całkowicie autorytatywnie jako prezes IPN, jest okres sześciomiesięczny.

Aby ta akcja, czy też operacja, czy też realizacja tej ustawy, przebiegała sprawnie, byłoby właściwe wprowadzenie możliwie długiego *vacatio legis*. Optymalnie byłoby, gdyby ta ustawa mogła być realizowana przez IPN od początku przyszłego roku, ale oczywiście decyzję podejmie parlament, a jeśli ją podejmie, Instytut Pamięci Narodowej będzie musiał ją realizować; ale ponieważ pan senator pyta, odpowiadam. Dziękuję.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo.

Głos zabierze pan senator Ryszard Ciecierski, a przygotowują się pani senator Krystyna Bochenek i pan senator Stanisław Piotrowicz.

Informuję państwa, że jeszcze siedemnaście osób jest zapisanych do zadania pytań i pięć osób do debaty, więc bardzo bym prosił, żeby konstruować pytania w taki sposób, aby mieścić się w minucie.

Bardzo proszę, Panie Senatorze.

Pan senator Ciecierski.

Senator Ryszard Ciecierski:

Dziękuję, Panie Marszałku.

Panie Prezesie, chciałbym zapytać o stosunek IPN do utworzenia oddziału czy filii w Opolu. I w związku z tym pytanie takie: czy pokazanie pełnej prawdy o losach społeczeństwa w pierwszych latach powojennych na Opolszczyźnie nie jest wystarczającą racją stanu dla rozważenia takiego wniosku?

I dalej, jeszcze w związku z tym: czy zdaniem pana prezesa, zdaniem Instytutu Pamięci Narodowej właściwe jest używanie określenia „polskie obozy” na obozy w okresie powojennym, którymi

(senator R. Ciecierski)

kierowali przedstawiciele NKWD, na terenie, na przykład, Opolszczyzny, myślę, że również na terenie Jaworzna, o którym pan prezes mówił, czy to jest właściwe? W literaturze naukowej taka nazwa jest używana, a naukowcy bronią się przed używaniem innej, mówiąc, że nie mają dostępu do archiwów rosyjskich. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę panią senator Krystynę Bochenek.

Senator Krystyna Bochenek:

Panie Prezesie, ja chciałabym spytać o to, czy akta powstań śląskich trafią do Katowic. Być może słyszał pan o tym, że osiemdziesiąt pięć lat po wybuchu trzeciego powstania śląskiego, jak donosiła prasa, Ślązacy znów toczą bój, tym razem o możliwość korzystania z akt powstańczych, które przechowywane są obecnie w Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie. Ja wiem, że to nie jest zakres pana działalności, niestety Ministerstwo Obrony Narodowej odmawia tego prawa.

Chciałabym spytać: jakie jest pana zdanie na temat przechowywania takich regionalnych akt historycznych w oddziałach regionalnych IPN? Dziękuję.

(Głos z sali: W centralnych.)

W regionalnych.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo.

Teraz pytanie zada pan senator Stanisław Piotrowicz.

Bardzo proszę.

Senator Stanisław Piotrowicz:

Dziękuję.

Panie Prezesie, z uznaniem odnoszę się do działań i zamierzeń Instytutu Pamięci Narodowej, szczególnie pod pana kierownictwem. Niezwykle ważną kwestią jest ujawnianie prawdy historycznej. Coraz więcej ludzi pamiętających ten system totalitarny z przyczyn naturalnych odchodzi. Przybywa rzesza ludzi, którzy nie mają wystarczającej wiedzy na ten temat. Mimo że minęło szesnaście lat od zmiany systemu, do dziś nie znamy nazwisk katów, nie znamy tych, którzy stworzyli owe 85 km akt, akt ludzkich tragedii.

Moje pytanie sprowadza się do tego: czy pan prezes widzi możliwość ujawnienia nazwisk owych funkcjonariuszy, jak również ujawnienia

nazwisk tych, dla których owi funkcjonariusze pracowali?

Dotychczasowa lustracja sprowadza się zasadniczo do sprawdzenia tego, czy współpracował i na ile współpracował. Proces z normalnych przyczyn toczy się wolno, by nikogo nie skrzywdzić. Tymczasem poza wszelkim zainteresowaniem pozostają ci, którzy ponoszą największą odpowiedzialność za ten system totalitarny, a więc funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa i stosunkowo niewielka grupa ludzi, dla których te służby pracowały. Sądzę, że należałoby się ograniczyć do tych wszystkich decydentów, którym te służby podlegały i dla których pracowały. Tych ludzi nie znajdziemy nigdzie na listach tajnych współpracowników, oni nie współpracowali. Oni – póki co – z honorem obnoszą się w społeczeństwie, bo oni tam nigdzie nie byli. Oni zajmują – póki co, jeszcze – wysokie stanowiska i w aparacie państwowym, i w świecie biznesu. Uważam, że w imię sprawiedliwości społecznej trzeba byłoby jak najszybciej nazwiska i jednych, i drugich ujawnić. Dziękuję.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo.

Panie Prezesie, proszę o udzielenie odpowiedzi.

Prezes Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Janusz Kurtyka:

Również w kolejności zadawania pytań będę odpowiadał.

Pytanie pana senatora dotyczące Opola. W Opolu Instytut Pamięci Narodowej ma delegaturę, która na pewno będzie rozbudowywana. Chcielibyśmy, aby do delegatury opolskiej IPN z czasem, raczej szybciej niż później, sprowadzić również akta archiwalne, które obecnie są przechowywane w oddziale IPN we Wrocławiu, akta dotyczące tego właśnie regionu.

Pytanie pana senatora jest świetnym dla mnie pretekstem, żeby zwrócić uwagę na fakt, że to, iż do tej pory te akta się tam nie znalazły, wynika z zaniedbań infrastrukturalnych. Gdyby Instytut Pamięci Narodowej miał taką możliwość finansową, to delegatura w Opolu na pewno funkcjonowałaby już pełną parą, tak jak pełną parą funkcjonowałyby delegatury w Kielcach, Radomiu, Koszalinie. Po prostu kierownictwo IPN zawsze miało przed sobą tę konieczność, diabelską konieczność wyboru: czy stawiamy na odpowiedni poziom oddziałów, czy też idziemy równolegle i ryzykujemy, że ani oddziałów, ani delegatur na odpowiednim poziomie nie będzie. Wybrano strategię, moim zdaniem słuszną – tu z profesorem Kiereselem się zgadzam – budowania moc-

(prezes J. Kurtyka)

nych oddziałów, odkładając na później konieczność budowy struktur na poziomie delegatur.

W konkretnym przypadku Opola, o które pan pytał, jak najbardziej będziemy chcieli natomiast stworzyć tam partnera dla miejscowej wyższej uczelni, jak najbardziej.

Drugie pytanie, które pan senator zadał, jest pytaniem, które rzeczywiście może wywołać wielką debatę. Całkowicie zgadzam się nie tylko z tym, że były obozy kierowane przez NKWD bądź też przez funkcjonariuszy bezpieki czy resortu więziennictwa, również podległego Ministerstwu Bezpieczeństwa Publicznego. Ja jednak powiedziałbym więcej, Panie Senatorze: PRL nie był moją Ojczyzną, moją Ojczyzną była Polska. W związku z tym to jest wielkie pytanie, czym była PRL i jaką nazwą oddającą rzeczywistość historyczną określać infrastrukturę reżimu komunistycznego w Polsce. To jest bardzo trudne pytanie, bo w odróżnieniu od III Rzeszy Niemieckiej, która niewątpliwie była państwem niemieckim, państwem narodu niemieckiego, PRL nie była, jak sądzę, państwem narodu polskiego, chociaż była jakąś formą państwowości funkcjonującą na ziemiach polskich. Chciałbym jednak jednocześnie zaznaczyć, że nie ma żadnego aktu prawnego, który by zrywał ciągłość pomiędzy PRL a niepodległą po 1989 r. Rzeczpospolitą.

(Senator Piotr Andrzejewski: Uchwała Senatu niewprowadzona w życie.)

Tak...

(Rozmowy na sali)

Ale tutaj właśnie dotykamy takich zupełnie fundamentalnych problemów. Jestem zwolennikiem... Zresztą w tym, co sam piszę, i co koledzy historycy bliscy mi poglądami piszą, staramy się używać sformułowania „obozy komunistyczne w Polsce” czy „obozy komunistyczne”, ale nie „polskie”. No, ale tutaj, jak mówię, to jest wielki problem prawny, historyczny, który nie doczekał się jeszcze poważnej debaty. A ona jest konieczna, moim zdaniem, jest absolutnie konieczna.

Pani senator Bochenek pytała o akta powstań śląskich. Jak państwo doskonale wiecie, ustawowy zakres działania instytutu to są lata 1939–1989/1990. Ale ja nie chciałbym się zgrabnie wymigiwać od odpowiedzi na to pytanie. Uważam, że powinna obowiązywać zasada pertynencji zbiorów archiwalnych oraz taka oto zasada, aby zbiory archiwalne były możliwie blisko miejsca ich wytworzenia. Nie ma żadnego powodu, żeby akta powstań śląskich, które były wytworzone przez władze powstańcze, znajdowały się poza Śląskiem. Oczywiście polityka państwa przed 1990 r. była taka, a nie inna, i starano się centralizować zbiory. Wydaje mi się – ale to oczywiście jest mój pogląd jako obywatela, a nie prezesa instytutu – że archiwa wojskowe, które prze-

chowują te zbiory, mogłyby czy powinny rozważyć przekazanie tych zbiorów do Archiwum Państwowego w Katowicach, tylko że oczywiście powinien znaleźć się partner, który z Ministerstwem Obrony Narodowej podejmie rozmowę. Na pewno tym partnerem nie może być, z przyczyn ustawowych, Instytut Pamięci Narodowej. Musimy sobie też zdawać sprawę z tego, że nie będą to jedyne akta dotyczące powstań śląskich, które znajdują się w polskich zbiorach, albowiem w powstaniach śląskich wydatnej pomocy udzielały powstańcom władze odradzającej się Rzeczypospolitej. A więc z pewnością niezwykle interesujące materiały będą w archiwach wytworzonych przez centralne dowództwo ówczesnego Wojska Polskiego, w tym zwłaszcza szefostwo ówczesnego polskiego wywiadu niepodległego państwa polskiego. Z kolei te dokumenty powinny być już w Centralnym Archiwum Wojskowym – oczywiście, jeżeli nie zagarnęli ich Sowieci – bo to centralne instytucje wojskowe wytworzyły te dokumenty. Musicie bowiem państwo wiedzieć, że znacząca część archiwaliów dotyczących centralnych instytucji wojskowych II Rzeczypospolitej znajduje się obecnie w Rosji. Została zagarnięta we wrześniu 1939 r. w czasie odwrotu i, co mamy już udokumentowane, jest w Rosji.

Pan senator Piotrowicz pytał o nazwiska katów. Chcę zwrócić uwagę, że w ostatnim czasie Instytut Pamięci Narodowej podjął działania w tym kierunku. W styczniu 2006 r. ukazał się pierwszy tom, o którym machinalnie wspominałem w swoim wystąpieniu, dotyczący obsady personalnej centralnych stanowisk aparatu bezpieczeństwa. Jest to obsada personalna wszystkich kierowniczych stanowisk w całej Polsce, a więc centrala i regiony do szczybla zastępcy naczelnika włącznie, do 1956 r. Instytut Pamięci Narodowej na pewno będzie kontynuował to zadanie. Chcemy, żeby do początku przyszłego roku ukazały się kolejne dwa tomy, które zestawiają obsadę tych stanowisk w SB do przełomu 1989 i 1990 r. Oprócz tego jesienią, w listopadzie zeszłego roku w oddziale krakowskim IPN zostały podjęte intensywne działania sfinalizowane dwa tygodnie temu publikacją książki „Twarze bezpieki”. To jest z kolei taki informator zestawiający obsadę szczegółową Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie, łącznie z fotografiami oraz karierami tych ubeków. O ile wiem, koledzy we Wrocławiu w tym roku planują analogiczne wydawnictwo i wystawę, która się ma odbyć w jednym z centralnych punktów Wrocławia. Myślę, że również Biuro Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej będzie kontynuowało wydawanie tych ksiąg dotyczących największych miast w Polsce. Z kolei oddział rzeszowski Instytutu Pamięci Narodowej rozwinął inicjatywę, którą też chciałbym przenieść na całą Polskę. Miano-

(prezes J. Kurtyka)

wicie tam są opracowywane monografie poszczególnych powiatowych urzędów bezpieczeństwa publicznego do 1956 r. Można powiedzieć, że dzięki takiej inicjatywie schodzimy na podstawowy poziom bezpieczeństwa. Można starać się odtworzyć ten skład do funkcjonariusza czy do szefa sekcji włącznie. To jest olbrzymie zadanie, niezwykle pracochłonne. Ale chciałbym, aby pan senator był pewny, że to zadanie na pewno będzie realizowane przez IPN. A jak bardzo jest to pracochłonne zadanie... Dość powiedzieć, że nad tym centralnym wydawnictwem zestawiającym obsadę stanowisk kierowniczych w bezpieczeństwie do 1956 r. przez dwa lata pracowało kilkudziesięciu historyków IPN. Trzeba bowiem zestawiać setki tysięcy szczegółowych informacji pochodzących z bardzo zróżnicowanych źródeł. A więc jest to bardzo czasochłonna kwerenda.

Jak najbardziej skłaniam się ku temu, aby zwracać uwagę również na tych, którzy byli mózgiem reżimu w Polsce. Są wydawnictwa naukowe tego typu, niskonakładowe i pewnie niefunkcjonujące w obiegu społecznym, mało znane. Jest takie wydawnictwo Tadeusza Mołdawy „Ludzie władzy”, które obejmuje obsadę stanowisk aparatu państwowego PRL. Na pewno warto to robić, tym bardziej, że w Polsce obecnie jest bardzo ciekawe zjawisko polegające mianowicie na tym, że znaczący przedstawiciele obecnej elity starannie zacierają ślady swojej pezetpeerowskiej przynależności. Mieliśmy taką sytuację w jednym z oddziałów IPN, że powstawała monografia na temat... Mniejsza z tym, na jaki, w każdym razie chodziło o to, aby dotrzeć do osób, które mogą złożyć relacje. Starając się zidentyfikować te osoby, badacze szli tropem PZPR, gdyż znali te osoby z okresu działalności w PZPR w latach sześćdziesiątych bodajże. I nagle okazywało się, że trop się urywał. Te osoby są dalej aktywne publicznie. Obecne informacje o tych osobach fakt przynależności do PZPR bardzo starannie zacierają, počąwszy od 1990 r.

Zresztą muszę też powiedzieć panu senatorowi, że funkcjonariusze SB jakby nie godzą się z tym, iż ich nazwiska są coraz bardziej znane. W Poznaniu obecnie toczy się proces przeciwko jednemu z pracowników Instytutu Pamięci Narodowej, proces z powództwa funkcjonariusza SB, który oskarża naszego pracownika o to, że w pracy naukowej – w sposób absolutnie pozbawiony emocji – podał nazwisko tego funkcjonariusza jako jednej z osób rozpracowujących strukturę „Solidarności” w pewnym mieście. Esbek podał naszego pracownika do sądu, twierdząc, że zostały naruszone jego dobra osobiste. A więc tego typu problemy też się zdarzają. Dziękuję.

(Przewodnictwo obrad obejmuje wicemarszałek Ryszard Legutko)

Wicemarszałek Ryszard Legutko:

Przepraszam bardzo... Poproszę teraz o pytania kolejnych trzech panów senatorów.

Pierwszy w kolejności jest pan senator Adam Massalski.

Proszę bardzo.

Senator Adam Massalski:

Szanowny Panie Prezesie, ja także z ogromnym uznaniem przyjąłem ten prezent, jaki dostaliśmy tutaj w postaci tej informacji. To bowiem jest rzeczywiście bardzo rzetelnie zrobiony materiał, który nas bardzo szczegółowo informuje o wielu sprawach, zagadnieniach i jest pomocny w działaniach, zwłaszcza dla historyków.

Chciałbym zadać trzy pytania, ale zanim o tym powiem, to jeszcze na wstępie drobna refleksja. Mianowicie jest to trochę taki chichot historii, proszę państwa, że instytucja, która jest przeznaczona do badania komuny, zachowuje się w tej chwili w archiwum jak państwo totalitarne, komunistyczne, czyli Związek Sowiecki przed 1990 r., kiedy w archiwach sowieckich nie było żadnych pomocy ewidencyjnych i wtedy... Dokładnie ten tryb był w Rosji. Akurat miałem możliwość być wtedy tam na stypendium i korzystać z archiwów rosyjskich, tak zwanych radzieckich. I korzystałem właśnie w taki sposób, że się zlecało to pracownikowi odpowiednich służb archiwalnych – oczywiście nie ulega wątpliwości, że byli to najczęściej agenci – i oni wyszukiwali materiały dla pracowników. Ale to już tylko taka refleksja, mam natomiast trzy pytania do pana prezesa.

Pierwsze pytanie nawiązuje trochę do wystąpienia pana senatora Ciecierskiego. Skoro sieć administracyjna IPN nie pokrywa się z siecią administracyjną państwa i państwowej służby archiwalnej, to czy sprawia to kłopoty i czy pan prezes widziałby w tej chwili ewentualnie konieczność korekty tej sieci, która podlega panu prezesowi? To jest pierwsze pytanie.

Drugie pytanie. W zasadzie, jak już usłyszeliśmy, następuje zahamowanie napływu nowych archiwaliów do państwa zbiorów. Znalazł się jednak w sprawozdaniu taki fragment, że już zaczynają być przekazywane zbiory prywatne, materiały o charakterze prywatnych kolekcji, jak rozumiem, archiwalnych. Czy pan prezes przewiduje, jak mniej więcej duże to będzie zjawisko w świetle dotychczasowych napływów? One bowiem mogą być ciekawym uzupełnieniem istniejących materiałów. Jak wiemy, część z nich została zniszczona. Te prywatne zbiory czasem mogą więc być bezcenne.

Trzecie pytanie. Usłyszeliśmy tutaj, że kłopoty IPN wynikają z braku infrastruktury. Będzie konstruowany budżet na rok przyszły, w związku z tym mam pytanie: jak przedstawia się teraz

(senator A. Massalski)

sprawa fizycznej dostępności akt, to znaczy, jak dzisiaj wyglądają magazyny archiwalne? Mogą bowiem być akta zgromadzone, nawet zabezpieczone, ale sposób ich przechowywania uniemożliwia udostępnianie, gdyż fizycznie są tak ułożone, że się nie da z nich korzystać. W związku z tym, jakie są wymagane tutaj, w tej sprawie, najbliższe koszty, które będzie musiał ponosić IPN, żeby te archiwalne magazyny przygotować? Będziemy bowiem rozpatrywać tutaj ustawy budżetowe, przygotowywać budżet czy wypowiadać się na temat budżetu i chcielibyśmy mieć stanowisko pana prezesa na ten temat. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Ryszard Legutko:

Dziękuję bardzo.
Proszę pana senatora Boronia.

Senator Piotr Boron:

Na wstępie pragnę wyrazić poparcie dla działań IPN mających na celu ujawnianie prawdziwych budowniczych, a zarazem beneficjentów PRL. Lustracja, która eksponuje tajnych współpracowników, a nie ich prowadzących, to oczywista karykatura prawdy historycznej. To również problem żywy. Bulwersować muszą takie zjawiska, jak na przykład zastraszanie przez pracowników SB osób takich, jak autor filmu o księdzu Zalewskim.

Senat natomiast skupia szczególną uwagę na zagadnieniach emigracji i łączności z Polakami za granicą. Wiemy doskonale, że problemy naszej przeszłości, którymi zajmuje się IPN, dotyczą co najmniej w równym stopniu środowisk emigracyjnych. Mechanizmy lokowania agentów, tajnych współpracowników, wykorzystywanie zaufania, jakim darzyli Polacy za granicą swoich rodaków, to tylko nieliczne z kwestii, które są zapewne wyzwaniem dla IPN. Na tle tej problematyki rysuje się zjawisko lustracji, którą chcą zrealizować liczne organizacje i środowiska polonijne. Nie muszę przekonywać, jak wielkie znaczenie choćby dla współpracy Senatu z Polonią będzie miało wyjaśnienie tych kwestii.

Proszę o rozwinięcie tej problematyki. Ze swej strony deklaruję zainteresowanie inicjatywą mającą na celu ułatwienie składania korespondencyjnie wniosków przez Polaków za granicą chcących dokonywać lustracji.

Wicemarszałek Ryszard Legutko:

Dziękuję bardzo.
Teraz poproszę pana senatora Gołasia.

Senator Andrzej Gołaś:

Panie Marszałku! Panie Prezesie!

Zanim zadam pytanie, uczynię na początku w pewnym sensie polemiczną uwagę. Mianowicie nie do końca podzielałam pogląd, wyrażony może mimochodem przez pana prezesa, że ten wzmiankowany artykuł, który się znalazł w „Gazecie Wyborczej” – treści już chyba nie ma potrzeby tutaj przypominać – miał charakter anegdotyczny. W moim przekonaniu, to nie jest anegdota i chyba nie taka była intencja redakcji, ażeby robić sobie z tego żarty. Raczej jest to działanie informacyjne, a w zasadzie dezinformacyjne, które – w moim przekonaniu – wpisuje się w krąg hysterii, która została rozpętana po ogłoszeniu listy Wildsteina i o której mówił pan senator Romaszewski. To tyle w ramach tej uwagi.

Chciałbym natomiast może doprecyzować jeszcze pytanie, które zadał jeden z moich poprzedników, mianowicie pytanie o koszty. Mówimy o naszych oczekiwaniach, żądaniach, mamy świadomość, że krąg osób, które będą podlegały lustracji czy będą chciały mieć dostęp do swoich materiałów, znacznie się poszerzy. I tak samo, jak wiemy, że nie ma bezpłatnego lunchu, musimy mieć świadomość, że to musi kosztować. I nie chodzi tylko o te magazyny, o których mówił jeden z panów senatorów, ale także o ludzi. A zatem ile by to musiało kosztować, żeby skrócić ten okres z sześciu miesięcy, tak jak pan prezes powiedział, do trzech miesięcy? My powinniśmy budzić świadomość, że są to pieniądze, które musimy wydać i które powinny znaleźć się w budżecie. Dziękuję.

Wicemarszałek Ryszard Legutko:

Dziękuję bardzo.
Bardzo proszę pana prezesa.

Prezes Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Janusz Kurtyka:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Massalski pytał, czy obecna „sieć administracyjna IPN” – oczywiście ujmuję to sformułowanie w cudzysłów – jest wydolna i wystarczająca. Wedle ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej oddział instytutu musi powstać w ośrodku, w którym ma swoją siedzibę sąd apelacyjny. I to jest ustawowe pole manewru, które wiąże prezesa. Oczywiście zdajemy sobie sprawę z tego, że przewodniczka IPN, czyli Główna Komisja Ścigania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, miała swoje siedziby również w innych miastach. Tworząc IPN, staraliśmy się, aby ten dorobek nie został utracony i aby przynajmniej w większości

(prezes J. Kurtyka)

tych miejsc utrzymać te placówki w postaci delegatur. Tak stało się w Kielcach, tak stało się w Radomiu. Niektóre miejsca zostały utracone, jak na przykład Zielona Góra, gdyż Zielona Góra jest zbyt blisko Poznania. Niemniej jednak naszym dążeniem było, aby podstawowy potencjał wypracowany w toku dłuższego procesu organizacyjnego, sięgającego czasami w głąb PRL, został utrzymany, albowiem bardzo często w tych ośrodkach pracowali badacze bardzo kompetentni w zakresie swoich specjalności.

Chciałbym powiedzieć, że generalnie kilkanaście oddziałów to jest struktura, która odpowiada obecnym potrzebom. Kilkanaście oddziałów, wzmocnionych pewną liczbą delegatur, odpowiada obecnym potrzebom, albowiem w pewnym sensie dublują one liczbę starych województw, których też było kilkanaście i w których to wytwarzane były materiały archiwalne. Tak więc w jakimś stopniu jest to struktura ekwiwalentna wobec struktury państwa komunistycznego w okresie sprzed reformy Gierkowskiej, reformy wojewódzkiej. Mówię to oczywiście w przybliżeniu. Generalnie obecnie ta struktura jest już stabilna i w miarę równomiernie pokrywa cały kraj. Wydaje mi się jednak, iż bardzo pożądane byłoby, aby teraz wzmacniać delegatury, to znaczy utrzymać obecną organizację oddziałów, ale sprawiać, aby te delegatury stawały się samodzielными merytorycznie, a nie organizacyjnie komórkami, które będą realnym partnerem dla miejscowej administracji, miejscowych struktur szkolnictwa wyższego czy też szkolnictwa średniego. Bo, jak już mówiłem, bardzo często jest tak, że delegatura IPN to jeden mały budynek – pan senator bardzo dobrze zna to z Kielc – czterech pracowników na krzyż, którzy byli utrzymywani po to, żeby podtrzymywać pewien potencjał w terenie, bo nie było w ogóle pieniędzy. Teraz byśmy chcieli, aby nasycić kadrą i infrastrukturą właśnie owe delegatury. Co będzie dalej, zobaczymy, na razie takie mamy możliwości, a ja raczej chciałbym twardo trzymać się realiów. Wiem również, że byłoby czymś chyba niewłaściwym, gdyby Instytut Pamięci Narodowej żądał od państwa pieniędzy, które byłyby funduszami przeznaczanymi na pewną taką biurokratyczną czy administracyjną próżność IPN. Jeżeli delegatury wystarczą, to powinien się liczyć przede wszystkim efekt merytoryczny. One muszą stać się mocnym elementem w terenie.

Zbiory prywatne. To fakt, że do archiwum IPN zgłaszają się osoby, które deklarują, że bardzo chętnie przekażą swoje zbiory prywatne. Nie są to zbiory pochodzące z dawnych archiwów służb specjalnych. Bardzo często są to zbiory albo zgromadzone przez kolekcjonera, albo ocalone przez kogoś, kto był członkiem Armii Krajowej i przechowy-

wał archiwum jakiejś komórki, struktury. I te archiwa oczywiście będziemy przyjmować do Instytutu Pamięci Narodowej. To są na razie zjawiska, powiedzmy, incydentalne, przy czym tych incydentów w skali ogólnopolskiej jest kilka, w tym dosyć znaczące. Bo istnieje prawdopodobieństwo, że w bieżącym roku jedno albo dwa duże archiwa prywatne, gromadzone przez całe życie przez dwóch zbieraczy, znajdą się w archiwum IPN. Będą to zbiory dotyczące Armii Krajowej i okresu lat pięćdziesiątych, i będą bardzo interesujące. Na pewno nie będziemy unikać tego typu możliwości. Instytut Pamięci Narodowej jest instytucją, która ma służyć całemu narodowi, zaś jego zbiory są to zbiory, które oczywiście są głównie zbiorami archiwalnymi wytworzonymi przez instytucje państwa totalitarnego, ale nie tylko. W związku z tym, jeżeli ktoś będzie chciał nam coś takiego przekazać, to oczywiście przyjmujemy i w odpowiedni sposób będzie to w katalogach odnotowane.

Pyta pan senator o dostępność akt oraz o infrastrukturę i to pytanie łączy się z tym, o co pytał pan senator Gołaś – jeśli pan senator Gołaś pozwoli, to odpowiem na te pytania łącznie – czyli z kosztami związanymi z lustracją. Obecnie infrastruktura w zasadzie jest już ukształtowana z kilkoma wyjątkami.

Po pierwsze, Katowice. W Katowicach mamy magazyn archiwalny, który nie pomieści wszystkich archiwaliów zgromadzonych przez oddział katowicki. Konieczna jest absolutnie budowa nowego magazynu, dodatkowego magazynu. I tutaj jesteśmy w dialogu z Naczelną Dyrekcją Archiwów Państwowych. Może uda się uzyskać teren pod ten magazyn od naczelnej dyrektor Archiwów Państwowych – pani Darii Nałęcz. Jesteśmy w dialogu, bardzo staramy się, aby jej decyzja mogła być pozytywna.

Po drugie, powinniśmy bardzo szybko rozbudować infrastrukturę archiwalną w owych delegaturach, o których mówiłem. W Kielcach, jak pan senator wie, trwa budowa magazynu archiwalnego. Chcielibyśmy, aby w tym roku zapadły decyzje inwestycyjne i ruszyła budowa dobrego magazynu w Opolu. Bardzo byśmy też chcieli rozruszać w tym roku delegaturę w Gorzowie. Z tym wszystkim oczywiście wiążą się konieczne nakłady pieniężne. Chcemy też dokończyć remont delegatury w Koszalinie. Będziemy chcieli, aby wszędzie tam, gdzie to będzie możliwe, gdzie będzie odpowiedni magazyn archiwalny, odpowiednio zabezpieczony, trafiły archiwalia dotyczące tego regionu, w którego centrum jest delegatura. Tylko że na to rzeczywiście trzeba czasu i pieniędzy. Obecnie nie wpływa to na skuteczność działania pionu archiwalnego IPN, albowiem te zbiory archiwalne, które by trafiły do delegatur, są zgromadzone albo w oddziałach, albo w centrali IPN i tutaj są wykorzystywane. Nie ukrywam jednak, że na pewno są one wykorzy-

(prezes J. Kurtyka)

stywane czy też kwerendy są w nich przeprowadzane wolniej, niż mogłoby to się dziać, gdyby te zbiory były rozśrodkowane, jeśli tak można powiedzieć; to na pewno tak jest.

Pan senator Gołaś pytał, i to się łączy z pytaniem, o koszty i o to, kiedy można by było doprowadzić do sytuacji, że w ciągu trzech miesięcy byłaby realizowana na przykład ustawa lustracyjna. Jeżeli dwa razy krócej, to dwa razy więcej, Panie Senatorze. Po prostu trzeba by było zatrudnić dwa razy tyle pracowników archiwalnych i trzeba by było przeznaczyć dwa razy tyle pieniędzy na ich pensje. Ja zresztą powtórzę, że nie ukrywam, że w parlamencie, albowiem to może być tylko decyzja parlamentu Rzeczypospolitej, będę zabiegał o to, aby stało się możliwe zwiększenie puli pieniędzy na wynagrodzenia w pionie archiwalnym. Ci ludzie często pracują po kilkanaście godzin, a na pewno taka przyszłość ich czeka, gdy będą te spiętrzenia terminowe w przypadku realizacji ustawy lustracyjnej, i bardzo często zarabiają mało. Ta średnia, 2 tysiące 500 zł brutto, o której mówiłem, związana jest oczywiście z tym, że tam są naczelnicy, dyrektorzy, którzy więcej zarabiają, ale średnio archiwista zarabia 2 tysiące zł, a zarabia tak mało dlatego, że w momencie, kiedy tworzyliśmy tę strukturę, dawaliśmy pensje początkowe w wysokości 1 tysiąca 800 zł, a później wzrost płac można było ustalać tylko na poziomie 1,5% rocznie, zgodnie z zasadami obowiązującymi w budżecie, i te pensje po prostu bardzo wolno wzrastają. Myślę, że dyrektor generalny IPN, który jest obecny na tej sali, na pewno bardzo przychylnie będzie na mnie w tym momencie patrzył, bo powiem, i tu wywołuję ten problem publicznie, że będziemy zabiegać o to, żeby w pionie archiwalnym IPN można było wypłacać pracownikom większe pensje.

Pan senator Gołaś – przepraszam pana senatora Boronia, że tak przeskoczę, ale chciałbym w ciągu odpowiedzieć – chyba słusznie wytknął mi... Nie było to wydarzenie anegdotyczne. Gdy trzeba mówić ciągiem, bardzo często albo słowa uciekają, albo słowa, które się nasuwają, wydają się zbyt mocne, i dlatego ta anegdota się pojawiła. Ale tak, zgadzam się, że to było wydarzenie, które należy umieszczać w pewnym ciągu nastrojów i może nawet kampanii medialnej.

Pan senator Boroń pytał o problem: emigracja a lustracja. No, tu rzeczywiście problemy są jeszcze bardziej skomplikowane. Pragnę przypomnieć, że od jakiegoś czasu w literaturze historycznej i w publicystyce w Polsce pojawiają się bardzo interesujące informacje, oparte na amerykańskich publikacjach naukowych, związane z tym, iż wreszcie do obiegu naukowego weszły informacje, co też Amerykanie uzyskali z dekryptażu radiostacji sowieckiej w ramach operacji „Venona”. Dzięki temu wiemy, iż siatka NKWD w Ameryce

na przykład obejmowała partię komunistyczną, w tym bardzo znaczących polonijnych działaczy amerykańskiej partii komunistycznej, którzy byli nawet wśród założycieli tej partii. Takie nazwiska, jak znanego ekonomisty Oskara Langego czy towarzysza Geberta, to są nazwiska najbardziej znaczących agentów NKWD, którzy później byli czynni również w PRL, gdyż albo Amerykanie w pewnym momencie wyrzucili ich ze swojego terytorium, albo oni sami w ramach operacji polityczno-policyjnej zostali sprowadzeni do Polski, jak na przykład pan Gebert, i byli członkami elity peerelowskiej w latach pięćdziesiątych. A więc to jest nie tylko kwestia siatek wywiadu PRL, ale również wywiadu sowieckiego. I ten wywiad z pewnością operował w środowiskach polonijnych, to jest truizm, ten wywiad PRL, zarówno wojskowy, jak i cywilny, oraz wywiad sowiecki, i wojskowy, i cywilny, z pewnością starały się docierać do organizacji polonijnych.

Jednak problem od strony IPN wygląda w ten sposób, że właściwie IPN, ani chyba państwo polskie, nie może uczestniczyć w lustracji środowisk emigracyjnych. Jeżeli członek środowiska emigracyjnego, Polonus, ma jednocześnie obywatelstwo polskie, to oczywiście może zwrócić się do IPN o status pokrzywdzonego bądź też, jeżeli będą nowe projekty lustracyjne, o uzyskanie informacji, co też na jego temat zachowało się w archiwach, ale to tylko wtedy, gdy jest obywatelem polskim. Jeżeli nie ma obywatelstwa polskiego, to wtedy mamy pewien problem, albowiem IPN może udzielać informacji ze swoich archiwów tylko wtedy, gdy z danym krajem, którego obywatelem jest ten Polonus, jest umowa o wzajemnej wymianie. A więc jeżeli jest odpowiedni dokument międzynarodowy, w którym na przykład państwo amerykańskie deklaruje, że będzie udostępniało swoje archiwalia obywatelom polskim, archiwalia danego rodzaju, wtedy my również jesteśmy do tego zobowiązani. Jeżeli nie ma takiej umowy, to nie ma możliwości, aby obywatel amerykański polskiego pochodzenia, który nie ma obywatelstwa polskiego, mógł uzyskać informacje z archiwów IPN.

Oczywiście tu jest jeszcze inna możliwość, chodzi o pole badawcze, bo nic nie stoi na przeszkodzie, żeby środowiska polonijne były obiektem badań naukowych, i to zarówno prowadzonych przez naukowców polskich, jak i naukowców obcych. No, ale to jest już inna rzeczywistość, ja rozumiem, że pan senator nie o to pytał.

Inną sprawą jest oczywiście sytuacja, w której instytucje państwa polskiego wciągają w swoje struktury obywateli polskich czy też proponują pracę w swoich strukturach obywatelom innego państwa, Polonusom, którzy mają też obywatelstwo polskie. No, jeżeli ustawa lustracyjna będzie zakładała, że dane stanowisko będzie nią objęte, to wtedy oczywiście lustracja takiej osoby będzie możliwa.

Wicemarszałek Ryszard Legutko:

Dziękuję bardzo.

I teraz poproszę o zabranie głosu kolejnych trzech senatorów.

Najpierw pan senator Alexandrowicz.

Senator Przemysław Alexandrowicz:

Panie Prezesie, powiedział pan, że w zasadzie zakończony został proces przejmowania archiwów przez IPN. Rozumiem, że chodzi tu przede wszystkim o archiwa rozmaitych służb specjalnych, być może z pewnym ograniczeniem, jeżeli chodzi o wojskowe służby specjalne. Od historyków, od ludzi, którzy interesują się historią PRL, słyszę takie pytania, czy IPN nie powinien objąć także tych archiwów, które dla oceny systemu represji komunistycznej w Polsce są rzeczywiście niezbędne. To na przykład archiwa Urzędu do spraw Wyznań. To dokumenty Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, wszystkich jej struktur, nie tylko tych centralnych, ale także struktur terenowych. Myślę, że dokumentacja komitetów uczelnianych PZPR czy komitetów PZPR dużych zakładów pracy też byłaby istotna dla badania zasięgu represji komunistycznych. Czy w IPN nie powinny się znaleźć dokumenty urzędów administracji państwowej związanych z działalnością represyjną, na przykład akta kolegiów do spraw wykroczeń, które w pewnych okresach, na przykład w latach osiemdziesiątych, były powszechnie stosowane jako narzędzie represji wobec działaczy opozycji? Czy w IPN znalazły się dokumenty sądowe, dokumenty osobowe sędziów i prokuratorów prowadzących sprawy polityczne? Czy ten katalog dokumentów, które IPN powinien przejąć, nie powinien być poszerzony i czy te dokumenty w IPN się znajdują?

I pytanie drugie. W tym sprawozdaniu w wielu miejscach pojawiają się oficjalne kategorie zbrodni, które bada Instytut Pamięci Narodowej. Są tam zbrodnie komunistyczne z wydzieleniem stalinowskich, co jest trochę wątpliwe, bo w 1956 r. Stalina już dawno, na szczęście, na świecie nie było; ale niech już będą. Pojawiają się tam też, zagadkowe z punktu widzenia polskiej gramatyki i języka polskiego, zbrodnie nazistowskie. Ja mam pytanie: co to za zwierzę te zbrodnie nazistowskie? Bo z tego, co wiem, to były to zbrodnie niemieckie. Nie zaatakowała nas armia nazistowska, nie funkcjonowały w Polsce sądy nazistowskie, nie były to bojówki Narodowo-socjalistycznej Niemieckiej Partii Robotników. Skąd więc ci naziści? Rozumiem, że w języku angielskim taki skrót od nazwy „narodowi socjaliści” został utworzony, ale my nie posługujemy się językiem angielskim, tylko językiem polskim.

Ja oczywiście, mając lat czterdzieści pięć, pamiętam, jak mówiono nam o zbrodniach faszystowskich. Kiedy ktoś jeszcze dzisiaj to powtarza, to zawsze pytam: a co nam ci Włosi zrobili? No a gdzieś tam na stronie 107 w sprawozdaniu IPN pojawili się nawet hitlerowcy, co, wydawałoby się, już powinno zaniknąć, bo to była klasyka komunistycznej manipulacji językowej. Poruszył to ostatnio, jako chyba jeden z niewielu, tygodnik „Wprost”, słusznie przypominając to, co wszyscy historycy wiedzą, że ta manipulacja zaczęła się w roku 1949, kiedy powstało „pierwsze państwo niemieckich robotników i chłopów” i w związku z tym nie można było już używać nazwy „zbrodnie niemieckie”. Ale był to fałsz. Czy wobec tego mógłbym prosić o wyjaśnienie, dlaczego takim mógłbym prosić o wyjaśnienie, dlaczego takim zafałszowanym i niepolskim określeniem IPN posługuje się oficjalnie?

Wicemarszałek Ryszard Legutko:

Dziękuję bardzo.

Ja mam prośbę do państwa senatorów, żeby pytania były krótkie. Jest lista, będzie część dyskusyjna, można się zapisywać do dyskusji.

Poproszę pana senatora Michalaka.

Senator Paweł Michalak:

Panie Prezesie, cieszę się, bo już na dwa pytania uzyskałem satysfakcjonujące odpowiedzi. To, co odpowiedział pan panu senatorowi Piotrowiczowi, to jest spełnienie pana obietnic z naszego spotkania grudniowego, chodzi o ujawnienie nazwisk funkcjonariuszy SB i beneficjentów.

Cieszy mnie też sprawa najbliższej polityki instytutu, jeżeli chodzi o wzmocnienie delegatur. Ta nierówność traktowania czy siły była dostrzegalna, i to wyraźnie. Mam też sugestię, myślę, że pan prezes też ma jakieś priorytety, że powinna być to jednak edukacja i przede wszystkim powinny być biura edukacji. Marzy mi się, żeby w delegaturach przede wszystkim funkcjonowała edukacja historyczna, bo to ważny czynnik. Tam zresztą pracownicy IPN dostrzegają, jakie jest zainteresowanie na prowincji pewnymi sprawami.

Chciałbym też nawiązać do tych biuletynów wydawanych przez IPN. Jaka rolę mają one w perspektywie spełniać? Czy to ma być wewnętrzne pismo instytutu? Czy też raczej należałoby położyć nacisk na większy nakład i przyporządkować tym biuletynom rolę edukacyjną?

I wreszcie czwarta sprawa... Może jednak jeszcze wróć do trzeciej. Ten szerszy dostęp badaczy do archiwów – jak pan to widzi? Zdaję sobie sprawę, że ta liczba tysiąca dwustu pracowników jest dalece niewystarczająca, żeby prowadzić w tych zasobach szerokie badania. Czy będą może stosowane jakieś uproszczone formuły opracowania zasobów? Ja rozumiem, że te wątpliwości,

(senator P. Michalak)

które tu były, związane z trudnościami katalogowymi, wyjaśnią się, niemniej jednak sensowne byłoby jak najsprawniejsze opracowanie takich katalogów, żeby historycy z zewnątrz – ja już nie mówię o dziennikarzach – też mogli mieć dostęp do tych zasobów.

I wreszcie ostatnia sprawa. Chodzi mi o ten wielki program badawczy, o zagładę Żydów na ziemiach polskich. Ja tu już też formułowałem stanowisko i zwracałem się do ministra edukacji, bo często... Czy nie zostanie znowu powtórzony błąd, który jest w publikacjach: na ziemiach polskich, czyli na ziemiach II Rzeczypospolitej. A co w tej chwili z Ziemią Zachodnimi? Ci Niemcy, Żydzi niemieccy są podwójnie jakby krzywdzeni. Niemieckie źródła, niemieccy historycy nie badają tych spraw i polscy też nie, bo właśnie w tych publikacjach problem żydowski ogranicza się do dawnych ziem polskich. A przecież w tej chwili ta młodzież, którą musimy edukować, pyta się chociażby o te cmentarze żydowskie, które powstają na Pomorzu: skąd tu Żydzi i co to za Żydzi? I na przykład odkrywczym jest, że w Koszalinie znaleźliśmy niemieckiego Żyda, który jest laureatem Nagrody Nobla. Takich rzeczy pewnie jest więcej. Czyli to, w powiązaniu ze wzmocnieniem sił delegatur, ma głęboki sens, żeby na zachodzie naszego kraju badać też sprawę niemieckich Żydów. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Ryszard Legutko:

Dziękuję bardzo.

Jeszcze raz proszę państwa senatorów o trzymanie się formuły pytań.

Pan senator Andrzejewski.

Senator Piotr Andrzejewski:

Panie Prezesie, trzy pytania.

Pierwsze pytanie: jak pan planuje współdziałanie z organizacjami pozarządowymi, polskimi i zagranicznymi? Mówię to jako prezes Stowarzyszenia „Norymberga II”, zajmującego się doprowadzeniem do osądzenia zbrodni komunistycznych. Myślę też i o Memoriale, o Pamięci, o rosyjskich dysydentach i historykach, i o Urzędzie Gaucka, i o towarzyszących temu działaniach wspierających. To jest jedno pytanie.

Drugie pytanie dotyczy tego, czy IPN zamierza nadać właściwy, pełen charakter tak zwanemu śledztwu katyńskiemu, które w tej chwili toczy się w bardzo zwolnionym tempie, jest na zmarginalizowanym torze, i czy stworzy specjalną ekipę, wracając do aktu oskarżenia z Norymbergi, tak jak on był sformułowany, zresztą i przy pomocy Rosji, i zarzutów przeciwko temu, co wynika ze zmyślenia Hitler – Stalin: zbrodni ludobójstwa i rozszerzonego charakteru... I wreszcie, czy zamie-

rza się rozszerzyć śledztwo na osobną formę prześlępczości i zbrodni komunistycznych, jaką było poplecznictwo i pomocnictwo w fałszowaniu dokumentów, i zacieraniu śladów tej zbrodni w postaci kłamstwa katyńskiego. Tak jak kłamstwo oświęcimskie, tak samo kłamstwo katyńskie powinno być chyba przedmiotem odrębnego postępowania. Zaangażowani tutaj byli funkcjonariusze peerelu, tak samo jak i funkcjonariusze Rosji, aż do dzisiaj, aż po ministrów Cimoszewicza i Jaskiernię, którzy umorzyli wszczęte we wrześniu 1993 r. śledztwo katyńskie. Czyli ta forma zbrodni komunistycznych sięga niemal aż do naszych czasów, czasów III Rzeczypospolitej. I taki powinna mieć zakres. Czy IPN ma dość siły i odwagi, żeby stworzyć ekipę, która zajęłaby się tak szerokim aspektem tej zbrodni komunistycznej?

Chciałbym także spytać, czy współdziałanie strony rosyjskiej będzie ograniczone tylko do tych, którzy zacierają ślady po Katyniu, czy też macie państwo zamiar przesłuchać Zakirowa – odsyłam do ostatniego artykułu – który badał te kwestie jako jeden z kagiebiów, do Lebediewej i jej dokumentacji, do Władimira Bukowskiego, wreszcie do materiałów Kongresu Amerykańskiego, materiałów niemieckich. Czy przez cały czas będziemy się ograniczać tylko do serwilizmu i zależności wobec materiałów zacierających w tej chwili ślady funkcjonariuszy Rosji? Również rola pana poprzednika w utrudnianiu wznowienia śledztwa katyńskiego powinna być wyjaśniona, w odniesieniu zresztą i do Kancelarii Prezydenta, i do ówczesnego ministra spraw zagranicznych.

I trzecie pytanie, a właściwie problem, jak dalece możemy się posłużyć orzecznictwem niemieckim. Mam przed sobą analizę orzecznictwa niemieckiego o odpowiedzialności za mur berliński profesora Zajadły z Gdańska. To orzecznictwo i formuła Radbrucha – czy to stanie się elementem, który znajdzie szerszy wyraz niż tylko w orzecznictwie sądowym i działalności niemieckiego sądownictwa? Czy będzie też rozważane w polskiej wersji dochodzenia do odpowiedzialności funkcjonariuszy reżimu komunistycznego?

To są moje trzy pytania.

Wicemarszałek Ryszard Legutko:

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę, Panie Prezesie.

Prezes Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Janusz Kurtyka:

Odpowiadam na pytania pana senatora Alexandrowicza.

Pytał pan o proces przejmowania archiwaliów, tych, które nie zostały wytworzone w instytucjach

(prezes J. Kurtyka)

aparatu represji państwa komunistycznego. No tutaj obowiązuje nas rzeczywistość prawna, a więc ustawa o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach oraz obecna praktyka archiwalna, wedle której archiwalia wytworzone przez instytucje państwowe winny trafiać do sieci archiwów państwowych podległych naczelnemu dyrektorowi archiwów państwowych. I tak, idąc po kolei kolekcjami, o których pan wspomniał, archiwalia Urzędu do Spraw Wyznań są gromadzone w Archiwum Akt Nowych bądź też w terenowych archiwach państwowych. W niektórych przypadkach archiwalia te jeszcze nie zostały przejęte przez archiwa państwowe, znajdują się obecnie w gestii urzędów wojewódzkich. Instytut Pamięci Narodowej prowadzi akcję przeglądu archiwaliów, które są przechowywane w urzędach wojewódzkich, jednak istnieje nikielne prawdopodobieństwo, żeby archiwa Urzędu do spraw Wyznań, w przypadku, jeżeli jeszcze są w urzędzie wojewódzkim, trafiły do IPN, albowiem ustawowo podlegają one przejęciu przez archiwa państwowe.

Podobnie jest z aktami partii politycznych. Akta Komitetu Centralnego PZPR znajdują się obecnie jako osobna kolekcja w Archiwum Akt Nowych. Archiwalia terenowych czy regionalnych struktur PZPR powinny znajdować się w archiwach państwowych, chociaż należy pamiętać o tym, że w momencie upadku systemu w Polsce część tych archiwaliów została po prostu zniszczona. Dotyczy to w mniejszym stopniu archiwaliów Komitetu Centralnego PZPR, a w większym, na przykład, archiwaliów Komitetów Uczelnianych PZPR. Tam stopień zniszczeń był dosyć duży.

Kolegia do spraw wykroczeń: te materiały są również w obecnych archiwach sądowych. Myślę, że sprawy polityczne są promilem w ogólnej masie spraw, które stawały przed kolegiami do spraw wykroczeń. Tutaj IPN przyjął taką metodę, że w tych archiwaliach była prowadzona kwerenda i staraliśmy się uzyskać informacje, czy i jakie sygnatury mają akta dotyczące spraw politycznych, i albo je kserowaliśmy, albo tylko mamy orientację, że tam tego typu archiwalia są. Zgodnie ze sztuką archiwalną należałoby przejmować albo cały zespół, albo nic, bo to jest zespół jednorodny. Przejmowanie dorobku archiwalnego kolegów do spraw wykroczeń chyba byłoby nieekonomiczne, albowiem zamuliliby potwornie nasze magazyny. Już nie mówię o tym, że musielibyśmy wtedy wykonywać kwerendy, udzielać odpowiedzi również w sprawach zupełnie niepolitycznych, życiowych. Ktoś tam kiedyś był zatrzymany, podlegał kolegium z powodu zupełnie drobnej sprawy, bo jechał bez biletu czy kogoś pobił, i IPN raczej nie powinien się tego typu sprawami zajmować, mamy na to za mało ludzi, zresztą to mogą robić archiwiści sądowi.

Tutaj oczywiście też jest jeszcze kwestia tego, że po pewnych okresach, ustawowo określonych, archiwalia uznane za nieprzydatne są niszczone. Nasze zadanie powinno polegać tylko na tym, żeby pilnować, aby nie zostały przypadkiem zniszczone archiwalia, które dotyczą spraw nas interesujących, a które formalnie podpadają pod archiwa państwowe. Ja mogę powiedzieć, że było już kilka takich przypadków, kiedy dzięki zainteresowaniu Instytutu Pamięci Narodowej udało się zapobiec niszczeniu akt. W jednym z dawnych miast wojewódzkich w ostatnim momencie udało nam się zapobiec zniszczeniu w delegaturze urzędu wojewódzkiego archiwaliów dotyczących stanu wojennego. Była to jedyna znana mi obecnie sytuacja w Polsce, że legalnie tworzono tam bojówki PZPR na czas stanu wojennego i dokumentacja tego się zachowała. Te dokumenty chyba przejmujemy. No właśnie udało nam się ocalić te archiwalia przed brakowaniem dlatego, że rozpoznawaliśmy, co też urzędy wojewódzkie mogą mieć w zakresie nas interesującym. Przy czym formalnie to, co jest w urzędach wojewódzkich, podlega przejęciu przez archiwa państwowe. I tutaj następuje interakcja, debata – z archiwami państwowymi mamy umowę, że część archiwaliów, która formalnie powinna być u nich, jest jako depozyt w Instytucie Pamięci Narodowej. Każdy taki przypadek jest indywidualnie rozpatrywany.

Pytał pan o terminologię, pytał pan, skąd to słowo „nazistowskie” – odpowiedź jest banalna: oczywiście z politycznej poprawności. Mogę tylko powiedzieć, że to sprawozdanie oddaje obraz rzeczywistości, która wtedy miała miejsce i z którą się identyfikuję, bo jestem prezesem IPN, ale niekoniecznie muszę się identyfikować z tym językiem. Oczywiście ja również sądzę, że zbrodnie były popełnione w imieniu państwa niemieckiego, a więc są to zbrodnie niemieckie. Nie będę tutaj zapuszczał się w takie rozważania historyczne, że naród niemiecki do końca stał przy swoim führerze i bohatersko go bronił, a więc jest rzeczą oczywistą, że termin „nazistowski” może być używany tylko z przyczyn gramatycznych, od czasu do czasu, ale nie po to, aby przykrywać rzeczywistość historyczną. Oczywiście to są zbrodnie niemieckie. A tak *Ć* propos: ta polityczna poprawność rozciąga się również na niektóre tablice pamiątkowe w Warszawie. W pobliżu siedziby IPN jest tablica, wedle której polscy patrioci zostali w tym miejscu rozstrzelani przez najeżdżcę – nie jest on nazwany. Tygodnik „Wprost”, który zwrócił na to uwagę, zrobił to piórem pracownika IPN, Panie Senatorze.

Pan senator Michalak pytał, czy edukacja będzie czy też powinna być priorytetem. Bardzo bym chciał, aby Biuro Edukacji Publicznej było najbardziej wyrazistym członem Instytutu Pamięci Narodowej z dwóch powodów. Po pierwsze, jest niezwykle ważne, nie tylko dla IPN, ale chyba rów-

(prezes J. Kurtyka)

niez dla państwa polskiego, aby Instytut Pamięci Narodowej nie był postrzegany wyłącznie jako instytucja od teczek i instytucja lustracyjna. Zakres obowiązków związanych z nową ustawą lustracyjną pewnie się powiększy. Tym bardziej konieczne jest, aby pion edukacji publicznej działał intensywnie, aby równoważył w odbiorze społecznym te nowe, prawdopodobnie zwiększone funkcje Instytutu Pamięci Narodowej. Mogę powiedzieć, że w 2006 r. planujemy przyjęcie stu trzydziestu nowych pracowników do pionu archiwalnego i sześćdziesięciu trzech do pionu edukacyjnego. Sądzę więc, że jest to proporcja odpowiadająca potrzebom naukowym i edukacyjnym.

„Biuletyn IPN” jest pismem, które ma mieć charakter naukowy, popularnonaukowy, i które reaguje szybciej niż inne periodyki naukowe IPN. Biuletyn ukazuje się w rytmie comiesięcznym. Chcielibyśmy, żeby był również odbiciem wewnętrznych debat bądź też debat, w których uczestniczy Instytut Pamięci Narodowej, i aby był miejscem ścierania się rozmaitych racji. Bardzo bym chciał, żeby było to pismo bardziej żywe. Może rzeczywiście uda się uzyskać zgodę na większy nakład, bo pismo rozchodzi się całkiem nieźle. Na pewno będziemy chcieli, aby było dostępne w internecie.

Pytał pan również o problem żydowski i podniósł problem, że musimy robić wszystko, żeby nie dawać pretekstu do tego, by zbrodnie na Żydach kojarzyły się z Polską. Instytut Pamięci Narodowej jako obszar swojego działania przyjmuje terytorium obecnej Rzeczypospolitej oraz terytorium II Rzeczypospolitej, łącznie. Tak więc niejako nasz obszar zainteresowań jest większy niż obecne terytorium państwa polskiego. Oczywiście badamy również sprawy i gromadzimy dokumenty archiwalne na temat tego, co działo się na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej, czyli na wschód od Bugu, umownie to nazywając, po Zbruczu i po Raków na Białorusi. Na przykład IPN bada zbrodnię w Koniuchach, która została popełniona na ludności polskiej właśnie na kresach, w polskiej wsi. Na pewno bardzo nam zależy na tym, aby ten teren był objęty naszymi badaniami, chociaż wydaje się, że jest bardzo ważne, żeby we wszelkich badaniach, a zwłaszcza badaniach wizualnych, zwracać uwagę na to, że zbrodnie na Żydach zostały popełnione w momencie, kiedy państwo polskie było bytem nielegalnym, konspiracyjnym, zaś oficjalnym, administracyjnym bytem były tereny byłego państwa polskiego włączone do III Rzeszy: Generalna Gubernia, Komisariat Rzeszy Ukraina itd., itd. A więc twory organizacyjne powołane i administrowane przez państwo niemieckie.

Pytał pan również o formuły przybliżenia zasobu archiwalnego czytelnikom. Chciałbym, aby

w tym roku ruszyły ostro prace nad przygotowaniem przewodnika archiwalnego po archiwach IPN, ale to będzie musiało trochę potrwać. Uważam, że jednym z większych zaniechań Instytutu Pamięci Narodowej jest to, że tego typu przewodniki do tej pory nie powstawały. Jesteśmy w punkcie zero. Niestety, mogliśmy te prace uruchomić dopiero na początku 2006 r., a są one dosyć czasochłonne. Sądzę, że jest również bardzo ważne, aby Instytut Pamięci Narodowej zaczął publikować opracowania źródłoznawcze, a więc przybliżające zarówno światu naukowemu, jak i społeczeństwu mechanizmy funkcjonowania archiwów bezpieki.

Pan senator Andrzejewski zadał mi szereg pytań. Pytań, odpowiedź na które jest dla mnie oczywista, i pytań, odpowiedź na które wymaga bardzo szczegółowych kompetencji.

Co do tych pytań, na które odpowiedź jest oczywista, to powiem, że IPN jest jak najbardziej otwarty na współpracę z organizacjami pozarządowymi, to jest oczywiste, i w ogóle z wszelkiego rodzaju inicjatywami społecznymi. Ja mam taką wizję, że instytut powinien szukać wszelkich formuł, które wiążą jego byt instytucjonalny z różnymi inicjatywami społecznymi, oczywiście o różnej proveniencji ideowej. Każdy nurt ideowy, który wiąże swoje istnienie z ideą niepodległości, z ideą wolności powinien widzieć w Instytucie Pamięci Narodowej naturalnego partnera. I choćby nawet różne nurty ideowe nawzajem się nie znosiły, to niezależnie od siebie z IPN znosić się powinny. Taka jest moja wizja, tak staram się czynić.

Jeżeli chodzi o śledztwo katyńskie, ja nie ukrywam, że uważałem, iż śledztwo polskie powinno zostać podjęte wcześniej, dużo wcześniej, niż to się stało. Wtedy, kiedy powstał Instytut Pamięci Narodowej, ono powinno być już prowadzone, a na pewno powinno być prowadzone czy zostać podjęte wtedy, kiedy pojawiły się pierwsze objawy tego, że Rosja w imię swojego państwowego czy imperialnego interesu nie chce współpracować w tej sprawie. Oczywiście nie jest tak, że prokuratura rosyjska nie chce współpracować, dlatego że ma w tym jakiś banalny interes, to z pewnością jest interes imperialny, a powód takiego działania jest definiowany jako interes państwa rosyjskiego. Naszym zdaniem, może to być definicja błędna albo paradoksalna, ale na suwerennym obszarze państwa rosyjskiego jest to tak definiowane. W tej sytuacji mamy do wyboru: albo załamać ręce, bowiem Rosjanie nie chcą z nami współpracować, albo podjąć intensywne działania we własnym zakresie. Uważam, że ta druga możliwość jest oczywista.

Jeżeli chodzi o działania, które podejmuje instytut, aby zwiększyć możliwości dotarcia do dokumentów, które być może związane są ze zbrodnią katyńską, a obecnie nie znajdują się na tery-

(prezes J. Kurtyka)

torium państwa rosyjskiego, bądź też do źródeł informacji, które mogą takimi się okazać, mogą poinformować, że w najbliższym czasie, w ciągu kilku dni, albowiem bodajże za trzy dni, wylatuje do Ameryki, do Stanów Zjednoczonych delegacja Instytutu Pamięci Narodowej, która ma sprawdzić będące w obiegu naukowym i medialnym informacje o tym, czy oryginały bądź też kopie tak zwanego smoleńskiego archiwum, które zostało przejęte przez Amerykanów od Niemców po II wojnie światowej, mogą kryć informacje dotyczące zbrodni katyńskiej. Na pewno jest to archiwum partyjne i zapewne jest to archiwum gromadzące dokumenty NKWD. Wiemy obecnie, że obejmuje ono okres od roku 1917 do roku 1941. Po prostu trzeba to sprawdzić. Ostatecznie będziemy mogli stwierdzić, że sprawdziliśmy i niczego nie znaleźliśmy, ale na pewno musi to być uczynione na potrzeby tego śledztwa.

Cała para w śledztwie katyńskim, jak ujął to pan senator, idzie obecnie w przesłuchiwanie rodzin oficerów zamordowanych w ramach tak zwanej zbrodni katyńskiej. Mówię: w ramach tak zwanej zbrodni katyńskiej, bo wiemy, że w trzech, przynajmniej w czterech miejscach byli oni mordowani, bo przecież jest jeszcze lista ukraińska i białoruska, oraz w gromadzenie dokumentacji. Prawdę mówiąc, ja nie użyłbym sformułowania, że para idzie w gwizdek, albowiem materiały tego śledztwa, z tego, co wiem, obejmują nie tylko zeznania rodzin ofiar, ale również bardzo szczegółowe informacje o bazie źródłowej. Jest tam dwoje bardzo dobrych analityków, którzy nie są prokuratorami, lecz historykami, i to śledztwo ma całkiem dobrą dokumentację. Myślę, że nawet gdyby prokurator IPN musiał podjąć decyzję, że zostanie to umorzony – nie w sytuacji niewykrycia sprawców, bo sprawcy są znani, ale wobec śmierci sprawców bądź też braku informacji o tym, czy oni żyją, bo Rosja może nie zechcieć udzielić nam takiej informacji – to na pewno bardzo ważnym faktem będzie dwu-, trzy-, czterotomowa publikacja tej dokumentacji, którą udało się zebrać. Myślę, że będzie to bardzo ważne nie tylko ze względów naukowych, ale i społecznych.

Jeśli chodzi o owe przesłuchania świadków, to z tego, co wiem, Oleg Zakirow ma obecnie obywatelstwo polskie, więc tu pewnie nie ma i nie będzie kłopotu, pani Lebediewa jest obywatelką rosyjską, więc tu mogą się pojawić pewne problemy, zaś pan Władimir Bukowski jest obywatelem angielskim i na podstawie tego wszystkiego, co o nim wiem, sądzę, że pewnie nie miałyby żadnych wątpliwości, aby udzielić wszelkich posiadanych przez siebie informacji.

Pan senator zadał mi również wiele bardzo szczegółowych pytań prawnych. Mamy teraz wy-

bór. Albo zgodziłby się pan senator i pan marszałek, żeby zostało to przedstawione na piśmie... Jeżeli można, to prosiłbym na piśmie, dobrze?

(Senator Piotr Andrzejewski: To ja bardzo proszę.)

Wicemarszałek Ryszard Legutko:

Dziękuję bardzo.

Teraz pan senator Sauk, bardzo proszę.

Senator Jacek Sauk:

Dziękuję, Panie Marszałku.

Szanowny Panie Prezesie!

Ten natłok informacji, dokładnych informacji, które uzyskaliśmy od pana, wskazuje nam, jaki olbrzymi cel i jakie zadania stoją przed Instytutem Pamięci Narodowej. Ja podchodzę do tych spraw, powiedziałbym nawet, bardzo emocjonalnie z dwóch powodów. Po pierwsze, jako historyk wiem, jaką wagę ma źródło, jak przynajmniej część tych dokumentów jest ważna pod względem źródłowym, po drugie, jako człowiek, który w latach osiemdziesiątych działał bardzo głęboko i bardzo intensywnie w opozycji; to było w stanie wojennym, po stanie wojennym, w latach osiemdziesiątych. Chciałbym zadać panu, słuchając pana marszałka, trzy króciusienkie pytania.

Mianowicie pierwsze pytanie dotyczy Szczecina i to nie tylko dlatego, że jestem senatorem z tego miasta czy z tego okręgu wyborczego. Otóż wspominał pan, o czym zresztą wiem, że obecnie materiały zarówno z Poznania, jak i z Gdańska kierowane są do Szczecina. Chciałbym dowiedzieć się czegoś bliżej. Kiedy te materiały będą na tyle przygotowane, że będzie można z nich korzystać? Tym bardziej że pozwolę sobie się nie zgodzić z panem prezesem, bowiem wyliczał pan w pewnej kolejności ośrodki, mówiąc o ich ważności, a nie zaliczył pan do nich Szczecina. Ja mam dość dużą wiedzę na temat lat osiemdziesiątych, przez Szczecin przechodziły pieniądze, przez Szczecin przechodził sprzęt, w Szczecinie wychodziło wiele pism, w Szczecinie była bardzo silna opozycja, tak że może się za chwilę okazać, że te materiały są bardzo pożyteczne. Widzę, że pan senator Romaszewski, które zna te sprawy, kiwa głową.

Drugie pytanie. Składając wniosek, bo oczywiście złożyłem wniosek o status pokrzywdzonego, zaproponowałem, że chętnie poszerzę ten wniosek o swoją wiedzę, o fakty, nazwiska, daty. Powiedziano mi, że to nie jest potrzebne, że pójdzie śladem tych dokumentów zupełnie wystarczy. Moje pytanie brzmi: czy takie podejście do sprawy jest słuszne? I kolejne, wiążące się z tym pytanie. Mianowicie nieskromnie powiem, że mam dużą wiedzę, ponieważ byłem i członkiem władz regionalnych, i krajowych w podziemiu „Solidarności”. Czy nie warto skorzystać z wiedzy takich ludzi jak ja? Ja chętnie złożę to na piśmie, odpowiem na py-

(senator J. Sauk)

tania czy poddam się przesłuchaniu, nie wiem. Moja wiedza z wiekiem, trzeba to powiedzieć, pewnie będzie trochę znikać. Mnie się wydaje, że warto tę wiedzę uzyskać od takich ludzi.

Następne króciusieńkie pytanie. Dotyczy ono zamiejscowych, zagranicznych ośrodków „Solidarności”. Miałem takie kontakty, nie powiem, że przedzierałem się przez granicę, ale byłem w Belgii jako tajny kurier, konkretnie w Brukseli, i wiem, że w Belgii, we Francji, w Szwecji były różnego rodzaju domniemania defraudacji pieniędzy, współpracy itd. Czy instytut bierze pod uwagę zajęcie się tymi sprawami?

I ostatnie już krótka sprawa. Pan to w zasadzie wyjaśnił, odpowiedział w pewnym sensie na moje pytanie, mianowicie co z materiałami na przykład Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Ja może dodam jedno słowo na ten temat z tego powodu, że w latach siedemdziesiątych, zbierając materiały do doktoratu, miałem okazję w sposób nieoficjalny dostać się do tych materiałów. Te materiały dotyczyły lat 1945–1947 lub 1945–1948, dokładnie nie pamiętam. Najogólniej sprawę ujmując, dotyczyły one wywożenia dobra z tych terenów, mordowania ludzi, nie będę teraz powtarzał, zapewne wszyscy, którzy znamy trochę historię z tamtego czasu, wiemy, że przecież port był wtedy w rękach radzieckich itd., itd. W każdym razie materiały były zmikrofilmowane, to nie były materiały byle jak ułożone, one były świetnie przygotowane. Ja nie wiem, co z tymi materiałami się stało. Z mojego punktu widzenia, jeszcze raz to podkreślę, jako historyka, te materiały naprawdę były bardzo cenne, bardzo ważne, one nie dotyczyły samego Szczecina, one dotyczyły także dużego obszaru, można powiedzieć, Pomorza Zachodniego. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Ryszard Legutko:

Dziękuję.

Proszę, teraz pani senator Elżbieta Więclawska-Sauk.

Senator Elżbieta Więclawska-Sauk:

Ja mam jedno krótkie i bardzo konkretne pytanie, które zostało sprowokowane doniesieniami prasowymi. Mianowicie, z przerażeniem przeczytałam w gazetach, że jeśli chodzi o dziennikarzy, to około 50% podejrzewa się o kontakty ze służbami, podejrzewa się. Chciałabym zapytać, czy państwo prowadzą jakieś prace w tym względzie, czy to się sprawdza, jak w ogóle wygląda sytuacja, jeśli chodzi o to środowisko, które – o czym wiem doskonale – było jednym z najbardziej inwigilowanych środowisk, zatem nic dziwnego. Chciałabym dowiedzieć się od pana jakichś szczegółów. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Ryszard Legutko:

Proszę, pan senator Szymura.

Senator Jerzy Szymura:

Szanowny Panie Prezesie, chciałbym prosić o krótką informację na temat planów związanych z publikowaniem informacji w internecie, jakimi dysponuje IPN. To jedno pytanie.

Druga sprawa. Chodzi mi również o bardziej techniczne wykorzystanie wewnętrznej sieci, intranetu oraz środków elektronicznych wewnątrz IPN. Jak wiadomo, obecnie istniejące środki techniczne, na przykład przeglądarki, znacznie ułatwiają wyszukiwanie informacji, a równocześnie skracają czas dostępu do informacji, a zatem może to wpływać na koszty zarządzania IPN. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Ryszard Legutko:

Bardzo proszę, Panie Prezesie.

Prezes Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Janusz Kurtyka:

Dziękuję.

Najpierw odpowiem na pytania dotyczące Szczecina. Oddział szczeciński IPN przejął już wszystko, co miał do przejęcia z Poznania, i rozpoczyna przygotowania do przejmowania materiałów archiwalnych z oddziału gdańskiego Instytutu Pamięci Narodowej. Chodzi o delegaturę koszalińską, a dotyczące jej materiały obecnie są przechowywane w Gdańsku. Nie wymieniłem Szczecina z tego prostego względu, że w okresie sprawozdawczym był to martwy punkt na mapie. Myślę, że rzeczywiście Szczecin, jeśli chodzi o lata osiemdziesiąte czy koniec lat siedemdziesiątych i lata osiemdziesiąte, będzie bardzo ważny jako miejsce kwerend archiwalnych, bo jest powszechnie wiadome, iż był to bardzo ważny ośrodek konspiracyjny.

Nie wiem, kiedy ten oddział będzie mógł ruszyć pełną parą, z kilku powodów. Dopiero niedawno rozpoczęliśmy przyjmowanie tam pracowników na szerszą skalę. To chyba też był błąd, bo można było ich przyjmować wcześniej, a błąd również z tego powodu, że każdy z pracowników w archiwum IPN musi mieć poświadczenie bezpieczeństwa. Na poświadczenie czeka się około trzech miesięcy, a wystawia je właściwa delegatura Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Dopóki pracownicy archiwum IPN w Szczecinie nie będą tego mieli, dopóty nie będą mogli pracować z tajnymi materiałami, a nie jesteśmy pewni, czy wśród przejętych materiałów znajdują się wyłącznie materiały jawne. W związku z tym oni

(prezes J. Kurtyka)

muszą mieć owo poświadczenie, zanim w sposób pełnowartościowy zaczną pracować z tymi materiałami. Oczywiście będzie musiało upłynąć trochę czasu, żeby oni nauczyli się tego archiwum, bo będą to ludzie, nawet jeżeli wcześniej pracowali w IPN, którzy zajmowali się tymi problemami niejako teoretycznie albo pracowali na zupełnie innych materiałach archiwalnych. Jednym słowem, Szczecin będzie musiał jeszcze zapłacić to swoje, tak to nazwę, frycove. Myślę, że będzie tu konieczny nadzór centrali, a obecne kierownictwo pionu archiwalnego daje gwarancje, że ten nadzór będzie odpowiednio silny i kompetentny.

Szczecin jako placówka naukowo-edukacyjna IPN ma bardzo ważne znaczenie i nie ukrywam, że nadzieje, jakie z tym wiążemy jako centrala, są bardzo duże, albowiem chcielibyśmy, aby Szczecin był tą placówką, która będzie działała na styku problematyki polskiej i niemieckiej. W przyszłym roku na przykład oddział szczeciński będzie koordynował organizację wielkiej wystawy organizowanej przez IPN, a poświęconej polskim wygnańcom. Chcemy, aby była to wystawa – jej tytuł oficjalnie nie jest jeszcze znany, na razie jesteśmy na etapie roboczych przygotowań – poświęcona wszystkim polskim wygnańcom, począwszy od Wartegau i 1939 r., a skończywszy na depolonizacji kresów. Ta wystawa na pewno będzie prezentowana również w Niemczech. A to wszystko robiłby Szczecin, który w oczach naszych niemieckich partnerów powinien stać się właśnie taką bramą do Polski, jeżeli chodzi o polsko-niemieckie relacje nie tylko państwowe, ale również naukowe, dotyczące okupacji, problematyki okupacyjnej i problematyki pamięci. Rzecz jasna, ta wystawa ma być polską odpowiedzią na aktywność Eriki Steinbach. Mam nadzieję, że będzie to odpowiedź mocna. Nie chciałbym na razie nic więcej mówić, bo rzeczywiście trwają prace studialne, są już zaawansowane, ale potrzebne jest jeszcze trochę czasu.

Informacja, której udzielił panu archiwista Instytutu Pamięci Narodowej, iż pańskie uwagi są niepotrzebne, albowiem archiwiści sami sobie wszystko znajdują, była informacją błędną. Nie chcę tu publicznie wyciągać nazwiska tego archiwisty, ani szczegółów, ale z pewnością zasłużył na to, żeby zostać ukarany. Na pewno zachęcamy każdą osobę, która składa wniosek o status pokrzywdzonego, żeby dołączała jak najobszerniejsze informacje. Ten archiwista widocznie nie był jeszcze na tyle doświadczony, żeby wiedzieć, że archiwum bezpieki było to archiwum podporządkowane człowiekowi, a więc nazwisku. Zatem wszelkie pana kontakty personalne z okresu działalności bądź też wszelkie fakty dotyczące miejsc i ludzi mają bezcenną wartość, albowiem po prostu ułatwiają poszukiwania, które oczywiście mogą trafić w próżnię, bo na przykład mate-

riały mogły zostać zniszczone, ale to jest kod, według którego porusza się archiwista. On zaczyna pracę od kartoteki ogólnoinformacyjnej, od pomocy ewidencyjnych, ale do nich może trafić właśnie poprzez informacje, których udziela pan we wniosku składanym o status pokrzywdzonego. W związku z tym rzeczywiście to był błąd w sztuce. Ja mogę tylko powiedzieć, że jeśli pan senator uznałby to za sensowne, to po prostu bardzo bym prosił o szczegółową relację, przekazaną na mój adres, możliwie nasyconą szczegółami, detalami, bo to niezwykle ułatwia wszelką kwerendę.

Kolejna sprawa. Oczywiście działalność zagranicznych struktur „Solidarności” budzi nasze głębokie zainteresowanie. Chcielibyśmy się tym zająć w ramach programu badawczego dotyczącego zwalczania przez SB struktur „Solidarności”. Tym bardziej że była to działalność o charakterze wielowarstwowym, bo zajmował się tym kontrwywiad, zajmowała się tym trójka, czyli departament III, zajmujący się opozycją, zajmowała się tym również piątka, czyli departament zajmujący się, powiedzmy, infrastrukturą, na przykład departament V zwalczał Radio Solidarność, zajmował się tym także specjalny wydział w wywiadzie, chyba XI, ale nie pamiętam dokładnie numeru, który był nakierowany właśnie na polską emigrację, a w jej ramach specjalna grupa rozpracowywała zagraniczne struktury „Solidarności”. Oczywiście Bruksela i Paryż, wszelkie konflikty, które rozrywały te środowiska, pominawszy już agenturę, powinny być bardzo starannie zanalizowane, bowiem nie wiemy, czy to były konflikty wynikające z różnic osobowościowych, czy też były to konflikty podsycane przez agenturę, które miały rozkładać grupę działającą w Brukseli czy w Paryżu. Jeśli chodzi o to zagadnienie, jak najbardziej nas to interesuje, tak, oczywiście.

Jeśli chodzi o archiwa PZPR, które pan widział, to obecnie, jeżeli nie zostały one zniszczone, powinny być w Archiwum Państwowym w Szczecinie.

(Senator Jacek Sauk: Muszę to sprawdzić.)

Tak, właśnie.

Pani senator Węcławska pytała o procent tajnych współpracowników wśród dziennikarzy. Odpowiedź prezesa IPN może brzmieć tylko w ten sposób: IPN tego nie sprawdzał, nie jest bowiem instytucją lustracyjną. Odpowiedź historyka, który widział trochę tych materiałów, może wyglądać w ten sposób: rzeczywiście można sądzić, że procent dziennikarzy wśród tajnych współpracowników był duży oraz że była to grupa niezwykle atrakcyjna dla Służby Bezpieczeństwa. Wśród projektów badawczych, którymi będziemy chcieli się zająć w najbliższym czasie, jest również projekt – choć nie pamiętam dokładnie jego nazwy – „Służba Bezpieczeństwa wobec środowisk opiniotwórczych”. No i pewnie będziemy chcieli jakoś szczegółowo przebadać również dziennikarzy oraz wszelkiego rodzaju środowiska opiniotwórcze. Ale obecnie oczywiście nie

(prezes J. Kurtyka)

jestem w stanie udzielić pani takiej informacji, chyba że przeprowadziłbym kwerendę i znalazłbym jakieś analityczne opracowania bezpieki, w których byłyby na przykład zestawione aktywa bezpieki wśród dziennikarzy w danym mieście – bo takie dokumenty mogą się znaleźć.

(Senator Elżbieta Więctawska-Sauk: Mnie chodziło tylko o to, czy w ogóle jakieś prace tego dotyczące się toczą. Chciałam...)

Tak.

Pan senator Szymura pytał o internet. Ja mogę odpowiedzieć w ten sposób: myślę, że kwestie związane z sieciami komputerowymi oraz z internetem były w Instytucie Pamięci Narodowej zbyt mało doceniane, ale obecnie jesteśmy w trakcie przebudowywania naszej strony internetowej – chodzi tutaj o wizerunek oraz kwestie związane z komunikacją zewnętrzną. Na pewno również bardzo wiele jest do zrobienia, jeżeli chodzi o sieci wewnętrzne. Musimy pamiętać co prawda o tym, że obowiązuje nas przestrzeganie ustawy o ochronie informacji niejawnych oraz chronienie naszych informacji, w związku z tym te sieci nie mogą być dostępne z zewnątrz – to mogą być tylko sieci wewnętrzne, a więc komputery spięte wewnątrz, ale bez dostępu na zewnątrz – i w ten sposób te nasze sieci będziemy chcieli konstruować. Jesteśmy teraz w trakcie działań, które mają doprowadzić do powstania efektywnej wewnętrznej sieci komputerowej, która będzie służyła zarówno archiwum IPN, jak i ipleenowskiej biurokracji, a więc obiegowi wewnętrznemu dokumentów.

Wicemarszałek Ryszard Legutko:

Pan senator Ślusarz. Bardzo proszę.

Senator Rafał Ślusarz:

Panie Prezesie, pytanie o dziennikarzy już padło, ale ja bym wrócił do tego tematu. Chodzi mi o to, że w ostatnim czasie pojawiają się apele społeczne o to, żeby to środowisko samo się oczyściło. Czy jest panu znany jakiś fakt dotyczący współpracy IPN ze środowiskiem dziennikarskim w tej sprawie? I kiedy mogłaby się pojawić jakaś publikacja jako wynik tego procesu badawczego, który pan zapowiedział? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Ryszard Legutko:

Pani senator Kurska.

Senator Anna Kurska:

Dziękuję, Panie Marszałku.

Panie Prezesie, ja mam takie pytanie: czy mógłby pan choć w przybliżeniu określić liczbę osób poszkodowanych wskutek pobic skrytobój-

czych, tak zwanych pobic przez nieznaną sprawców, w wyniku czego ci pobici ludzie są po prostu niezdolni do pracy, a często i chorzy psychicznie?

Ja dla przykładu przytoczę tylko jedną taką sprawę. Stoczniowiec, który przez trzydzieści pięć lat pracował i cieszył się dobrym zdrowiem, został pobity przez trzech tajnych funkcjonariuszy, którzy go zaczepili na ulicy, po czym oskarżyli go o napaść na funkcjonariusza. Oczywiście odbyło się to bez świadków. Otrzymał sankcję w 1985 r., przebywał w areszcie, gdzie go dalej bito. Gdy go w końcu stamtąd wypuszczono, był człowiekiem niezdolnym do pracy, w ogóle do samodzielnego życia, wymagającym opieki osoby trzeciej. Zwrócił się o rentę specjalną z tytułu art. 82 ustawy z 1998 r. o emeryturach i rentach, ale oczywiście otrzymał odpowiedź odmowną. Miało to miejsce w lipcu ubiegłego roku, czyli przed początkiem tej kadencji. Ponieważ wyczerpał już wszystkie możliwe instancje, nie może wnieść tej sprawy ponownie.

Dlaczego o to pytam? Bo noszę się z zamiarem wniesienia inicjatywy ustawodawczej, tylko najpierw chciałbym wiedzieć, jaka jest mniej więcej liczba osób znajdujących się w takiej sytuacji, żeby w razie czego, gdyby wydział finansowy był przeciwny, móc obronić swoje stanowisko. Dziękuję.

Wicemarszałek Ryszard Legutko:

Dziękuję bardzo.

Pani senator Pańczyk.

Senator Maria Pańczyk-Pozdziej:

Panie Prezesie, chodzi mi o oprawców narodu polskiego, a także Ślązaków. Między innymi chodzi mi o Morela, który był komendantem obozu w Świętochłowicach, później więzienia w Katowicach, a obecnie jest obywatelem Izraela. Chodzi mi także o panią Wolińską, która jest teraz obywatelką Wielkiej Brytanii. Dopiero niedawno odebrano im wysokie emerytury, ale kraje, w których przebywają, odmówiły ich ekstradycji. A więc praktycznie nie spotkała ich żadna kara, bo trudno mówić o tym, że karą było odebranie emerytur, skoro są to ludzie, którzy mają teraz ponad osiemdziesiąt lat. A więc moje pytanie brzmi: czy jest możliwość napiętnowania tych ludzi poprzez IPN w krajach ich zamieszkania – nie wiem, czy poprzez media, czy poprzez służby dyplomatyczne, czy w jakiś inny sposób – żeby oni zostali tam zidentyfikowani jako ludzie, którzy... No, wiadomo, co zrobili. Byłaby to jakaś częściowa... no, trudno to nazwać rekompensatą, niemniej byłaby to jakaś kara za to, czego się dopuścili.

Wicemarszałek Ryszard Legutko:

Bardzo proszę, Panie Prezesie.

Prezes Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Janusz Kurtyka:

Dziękuję.

Pan senator Ślusarz pytał o dziennikarzy i o to, czy Instytut Pamięci Narodowej jest w kontakcie z tym środowiskiem, przynajmniej z tą jego częścią, która chce lustracji. Otóż w kontakcie jest, tylko że nie może nic zrobić, albowiem nie jest instytucją lustracyjną. Ja tylko mogę powtarzać przedstawicielom tego środowiska, z którymi kilkakrotnie już rozmawiałem, że obecnie jedyna legalna droga jest taka, że osoby te występują o status pokrzywdzonego i później, otrzymawszy od IPN informacje o tym, kto je prześladował, mogą te informacje upublicznić. Instytut Pamięci Narodowej nic innego obecnie zrobić nie może. Ja tylko mogę powiedzieć, że ja osobiście jestem zwolennikiem lustracji, co mówiłem wielokrotnie, niemniej instytut musi działać ściśle w ramach obowiązującego prawa.

Myślę, że dziennikarze doskonale zdają sobie sprawę z tego, że ich środowisko – tak jak powiedziałem wcześniej, w odpowiedzi na pytanie pani senator – było niezwykle atrakcyjnym celem. No, ale Instytut Pamięci Narodowej może najwyżej... Instytut Pamięci Narodowej na pewno będzie starał się publikować wyniki swoich badań na temat inwigilacji tego środowiska, jak również będzie starał się na łamach naszego czasopisma „Aparat represji...” pokazywać sylwetki najlepiej, że tak powiem, udokumentowanych agentów z tego środowiska. Bo jest w tym czasopiśmie taka rubryka, w której pokazujemy sylwetki agentów. Staramy się jednak, aby w opisie tych sylwetek było zobrazowane pewne szersze zjawisko, a nie tylko, incydentalnie, konkretny człowiek, choćby nawet o znanym nazwisku, i żeby to dotyczyło kogoś, kto w danym środowisku odegrał rolę szczególnie złowrogą, co jest dobrze udokumentowane. Przedstawiamy taką osobę jako znaczący element, trybik aparatu represji, bo tylko wtedy pokazywanie pewnego szerszego zjawiska przez pryzmat pojedynczej osoby ma sens społeczny i naukowy. Już w tym momencie kilka takich nazwisk, prawdę mówiąc, przez głowę mi przeleciało. Rzeczywiście to jest bardzo duże pole do tego typu działań.

Pani senator Kurska pytała, ile osób zostało pokrzywdzonych w okresie stanu wojennego. Uczciwa odpowiedź brzmi: nie wiadomo. Komisja posła Rokity, która działała na początku lat dziewięćdziesiątych, badała przypadki takich

śmierci i wtedy tych przypadków śmierci – śmierci, które, jak można sądzić, były wynikiem działań władz stanu wojennego – naliczono około stu. Sądzę, że jest to liczba, która w miarę postępu badań będzie się raczej zwiększała niż zmniejszała, ale oscylujemy wokół takiej liczby osób, które poniosły śmierć w następstwie działań władz komunistycznych po wprowadzeniu stanu wojennego.

Co zaś się tyczy liczby osób, które zostały pobite, były aresztowane, traktowane w sposób hańbiący, to trudno ją oszacować, bo po prostu takich badań nie było. Mamy szacunki dotyczące aresztowań, ale aresztowanie aresztowaniu nierówne. Wiemy mniej więcej, ile osób było internowanych. Przypadek opisany przez panią jest takim przypadkiem, który mógłby zostać zliczony w ramach niezwykle szczegółowych badań, a takich badań po prostu nie było. Myślę, że gdybym rzucił pani liczbę „kilkanaście tysięcy”, to pewnie ona byłaby bliższa prawdy, ale byłaby to liczba wzięta przeze mnie... może nie tyle z kapelusza, ile z bardzo grubych szacunków. Już może raczej pan senator Romaszewski, który zajmował się tymi zagadnieniami w okresie swojej działalności opozycyjnej, byłby w stanie to oszacować, ale to też na podstawie informacji, jakie do niego po prostu dotarły, a nie na podstawie realnych wielkości.

Ten człowiek, o którym pani mówiła, pewnie do nikogo się nie zgłosił, więc informacja o nim będzie tylko w materiałach policyjnych, o ile w ogóle będzie.

(*Senator Anna Kurska: Był pracownikiem Stoczni Gdańskiej, zgłosił się... Był działaczem własnie w okresie jawnej działalności i w stanie wojennym.*)

Ale zgłosił się do pani teraz. Prawda?

(*Senator Anna Kurska: Do mnie – teraz, oczywiście, nie wcześniej.*)

No właśnie. Ale w czasie, kiedy to zdarzenie miało miejsce...

(*Senator Anna Kurska: Wtedy zgłaszał się chyba do komisji zakładowej w stoczni, bo ktoś poświadczał, jak on wyglądał w okresie swojej pracy trzydziestopięcioletniej, że otrzymywał tam różne nagrody – on był spawaczem – a później był po prostu wrakiem, człowiekiem skończonym własnie po tym... To taki przypadek jak z Przemyskiem.*)

A czy ta sprawa była badana w ramach archiwów Instytutu Pamięci Narodowej?

Wicemarszałek Ryszard Legutko:

Przepraszam, ale ja proponuję, żebyśmy skoncentrowali się na sprawach zasadniczych.

(*Prezes Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Janusz Kurtyka: Strategicznych.*)

Bardzo proszę.

**Prezes
Instytutu Pamięci Narodowej
– Komisji Ścigania Zbrodni
przeciwko Narodowi Polskiemu
Janusz Kurtyka:**

Już kontynuuję...

(Senator Anna Kurska: Ja się zgłoszę do pana prezesa poza salą.)

Już kontynuuję odpowiedź bardziej generalną – słusznie pan marszałek przywołał mnie do porządku.

Myślę, że rzeczywiście byłoby bardzo sensowne zastanowić się, czy Polsce nie przydałaby się ustawa o ofiarach systemu komunistycznego czy też o osobach poszkodowanych, pokrzywdzonych przez system komunistyczny. Ale to jest już jakby rola posłów, parlamentarzystów.

Pani senator Pańczyk pytała, czy jest w ogóle jakieś pole manewru w takich przypadkach jak sprawa Morela czy Wolińskiej i czy można by ich napiętnować poza granicami. Wątpię, aby możliwe były, bez wywoływania skandalu dyplomatycznego, jakieś takie działania podejmowane przez IPN czy przez jakąkolwiek inną instytucję polską poza granicami, z wyjątkiem tych działań, które jakby wydają się naturalne, a więc maksymalnego nagłośnienia tych przypadków. O ile wiem, sprawa Morela czy Wolińskiej jest znana, o Wolińskiej pisały angielskie gazety, więc, jak sądzę, ona z pewnością funkcjonuje w angielskiej opinii publicznej nie tylko jako żona znanego profesora, ale również jako działacz komunistyczny i funkcjonariuszka systemu komunistycznego, która jest oskarżana o przestępstwa w Polsce.

Przy tej okazji dotykamy kwestii takich bardzo, powiedziałbym, generalnych, międzypaństwowych. Państwo Izrael nie wydaje swoich obywateli na zewnątrz, choćby nawet popełnili oni przestępstwa takie, jakie popełnił Morel. Myślę, że jedyne, co możemy robić, to jest rzeczywiście to, co robimy, a więc dokumentowanie ich działalności i dążenie do tego, aby ponieśli jakąś karę, szkodę od państwa polskiego.

Ale pragnę zwrócić uwagę, że znów dotykamy tutaj kwestii tego, czym był PRL. Przecież Wolińska czy Morel nie zostali pozbawieni swoich emerytur dlatego, że byli funkcjonariuszami państwa komunistycznego. Oni zostali pozbawieni tych emerytur niejako pod pewnym pretekstem – Wolińska dlatego, że nie należała się jej emerytura, bowiem brakowało jej do wysługi emerytalnej pół roku czy kilku miesięcy, zaś Morel, o ile wiem, dlatego, że nie można było ustalić, czy on w ogóle żyje, i dlatego właśnie wstrzymano mu tę emeryturę. A więc użyto takich pretekstów, co wynikało z tego, że państwo polskie nie ma jasnego stanowiska wobec tego, czym po prostu był PRL.

Wicemarszałek Ryszard Legutko:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Wittbrodt.

Senator Edmund Wittbrodt:

Dziękuję bardzo, Panie Marszałku.

Panie Prezesie, na pierwsze pytanie, o charakterze ogólnym, już pan odpowiedział, ale drugie pytanie jest szczegółowe. Sprawa dotyczy Jana Kobyłańskiego. Prasa donosiła, że IPN prowadzi w tej sprawie śledztwo. Jaki jest jego stan?

Wicemarszałek Ryszard Legutko:

Pani senator Tomaszewska.

Senator Ewa Tomaszewska:

Chciałabym zadać pytanie dotyczące prac. Czy są prowadzone prace naukowe dotyczące infiltracji środowisk akademickich? W szczególności chodzi mi o okresy w okolicach roku 1968, a także od roku 1976 do lat dziewięćdziesiątych, trudne okresy, jeśli chodzi o pracę na samych uczelniach, ze względu na fakt, że żyją uczestnicy tych wydarzeń, i na ich udział w życiu publicznym. Chodzi przede wszystkim o tajnych współpracowników SB. Dziękuję.

Wicemarszałek Ryszard Legutko:

Bardzo proszę, Panie Prezesie.

**Prezes
Instytutu Pamięci Narodowej
– Komisji Ścigania Zbrodni
przeciwko Narodowi Polskiemu
Janusz Kurtyka:**

Jeśli pan senator Wittbrodt pozwoli, zacząłbym najpierw od pytania pani senator Tomaszewskiej.

Otóż takie prace są prowadzone, na pewno dotyczą one Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i UMCS w Lublinie. W przyszłym roku, mam nadzieję, IPN wyda książkę temu poświęconą. Na pewno takie prace są prowadzone także w odniesieniu do Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz do Uniwersytetu Wrocławskiego. Co do innych uczelni, to myślę, że będziemy chcieli ożywić ten nurt badań czy kierunek badań w ramach tego projektu, o którym mówiłem, projektu dotyczącego kwestii zwalczania środowisk opiniotwórczych czy też inwigilacji środowisk opiniotwórczych przez Służbę Bezpieczeństwa.

Pan senator Wittbrodt pytał o sprawę Kobyłańskiego. Jeśli pan marszałek pozwoli, ja prosiłbym o to, aby szczegółowych informacji na ten temat udzielił pan profesor Kulesza, zastępca

(prezes J. Kurtyka)

prokuratora generalnego i wiceprezes Instytutu Pamięci Narodowej, a to z tego prostego powodu, że ja tę sprawę znam w stopniu ogólnym, zaś pan profesor Kulesza uczestniczy od dłuższego czasu w jej rozpoznawaniu i na pewno zna o wiele więcej szczegółów, może też podzieli się z państwem narastającymi wątpliwościami. Czy można, Panie Marszałku?

Wicemarszałek Ryszard Legutko:

Tak, oczywiście.
Bardzo proszę pana profesora.

**Zastępca Prezesa
Instytutu Pamięci Narodowej
– Komisji Ścigania Zbrodni
przeciwko Narodowi Polskiemu
Witold Kulesza:**

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Instytut Pamięci Narodowej prowadzi czynności sprawdzające, które mają na celu udzielenie odpowiedzi na pytanie: czy Jan Kobyłański, przeciwko któremu prowadzono po wojnie postępowanie w sprawie zadenuncjowania do gestapo żydowskich małżonków Szenker, to ta sama osoba, która przebywa w Urugwaju i nazywa się Janusz Kobyłański?

Bezpośrednio po wojnie wszczęto postępowanie karne przeciwko adwokatowi Stanisławowi Kobyłańskiemu i jego synowi Janowi Kobyłańskiemu. Obaj byli podejrzani o to, że współdziałali w zadenuncjowaniu do gestapo małżonków Szenker, którym wcześniej obiecali dostarczyć fałszywe dokumenty na nazwisko Barscy. Tej obietnicy nie dotrzymani, spowodowali za to zatrzymanie małżonków Szenker w Warszawie – w miejscu, gdzie się ukrywali, o którym wiedział tylko Jan Kobyłański – przez funkcjonariuszy gestapo. Funkcjonariusze gestapo przekazali aresztowanych żydowskich małżonków w ręce polskiej granatowej policji – polskiej w tym sensie, że świadkowie, którzy zeznawali w owym postępowaniu, byli Polakami i podawali, że to oni właśnie zostali wykorzystani niejako do tego, żeby przetransportować zatrzymanych małżonków Szenker do getta w Warszawie. Nie zdołaliśmy ustalić, jakie były losy małżonków Szenker, prawdopodobnie oboje zostali zamordowani w Treblince.

W czasie prowadzonego w drugiej połowie lat czterdziestych śledztwa przesłuchano adwokata Stanisława Kobyłańskiego, który zaprzeczył, iż brał udział w zadenuncjowaniu małżonków Szenker do gestapo. Potwierdził jednakże, że w jego mieszkaniu w Warszawie przebywał jego syn Jan. Jak powiedział, był on dorosły, odpowiada za swoje czyny, o których jednak Stanisławowi Kobyłańskiemu nie było nic bliżej wiado-

mo. Postępowanie przeciwko adwokatowi Stanisławowi Kobyłańskiemu zostało umorzone z powodu braku dostatecznych dowodów jego winy w denuncjowaniu ukrywających się Żydów. Nie przesłuchano wówczas Jana Kobyłańskiego, gdyż się ukrywał; rozpisano za nim list gończy. Zgromadzono istotny i wiarygodny, także z dzisiejszej perspektywy, materiał dowodowy, przesłuchiowano świadków, którzy wskazywali Jana Kobyłańskiego jako sprawcę denuncjacji. Ale po rozpisaniu listu gończego za Janem Kobyłańskim postępowanie zostało potraktowane w sposób szczególny. Mianowicie, jak ustalono w toku obecnie prowadzonych czynności, okładki akt sprawy zostały zamienione, opatrzone te okładki inną sygnaturą aniżeli sygnatura, pod którą wszczęto śledztwo, i załączono do zbioru akt spraw prawomocnie zakończonych. Kiedy zatem w 1955 r. Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej w Warszawie zwróciła się do Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie z pytaniem, czy nadal należy poszukiwać Jana Kobyłańskiego na podstawie wcześniej wydanego listu gończego, prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie odpowiedział natychmiast, bo następnego dnia, że należy zaniechać poszukiwań Jana Kobyłańskiego z tego względu, że akta śledztwa zaginęły i nie można ich odnaleźć. Akta te odnalazły się dopiero w Instytucie Pamięci Narodowej, i to przez przypadek.

Rozpoczęliśmy szeroko zakrojone czynności, które miały udzielić odpowiedzi na pytanie, czy Jan Kobyłański, który był ścigany listem gończym, to ta sama osoba, która obecnie używa imienia Janusz Kobyłański i przebywa w Urugwaju. Odnaleźliśmy w jednym z archiwów napisany odręcznie życiorys adwokata Stanisława Kobyłańskiego, który podawał, że miał trzech synów. Wskazał, iż jeden zginął w niemieckim obozie koncentracyjnym, jednakże w tym odręcznie napisanym i szczegółowym życiorysie nie podał ani dat urodzenia swoich synów, ani też ich imion. Szukaliśmy we wszystkich możliwych archiwach – także w archiwach, gdzie są przechowywane wnioski wizowe osób, które ubiegały się o wizę amerykańską – informacji, które pozwoliłyby na udzielenie odpowiedzi na pytanie, czy Jan i Janusz to ta sama osoba. Do chwili obecnej nie uzyskaliśmy jednak żadnych podstaw dowodowych wystarczających do udzielenia odpowiedzi twierdzącej na owo pytanie. Dlatego też czynności w tej sprawie trwają nadal, ale jak do tej pory, podkreślam, nie przyniosły wiarygodnej odpowiedzi. Dziękuję za uwagę.

Wicemarszałek Ryszard Legutko:

Dziękuję bardzo.

Do głosu jest zapisany jeszcze jeden senator, ale nie dotarł, w związku z tym, jako że pan pre-

(wicemarszałek R. Legutko)

zes zapewne jest bardzo zmęczony, podziękuję teraz panu prezesowi na chwilę – tylko na chwilę.

Przepraszam bardzo, Panie Prezesie, jeszcze jedno pytanie się pojawiło.

**Senator
Dorota Arciszewska-Mielewczyk:**

Dziękuję, Panie Marszałku.

Panie Prezesie, chciałabym o coś zapytać i poprosić może o odpowiedź pisemną, bo przypuszczam, że przy tak ogromnym materiale może pan się jeszcze z tą sprawą nie zapoznał. Chodzi mi o wysiedlonych gdynian. Na początku wojny, we wrześniu wysiedlono osiemdziesiąt tysięcy ludności gdyńskiej ze stu dwudziestu tysięcy mieszkańców Gdyni, gdy Kriegsmarine budowała bazę. Te osoby zostały wypędzone z domów, wysiedlone, wsadzone do wagonów bydłowych i wywiezione do Generalnej Guberni bądź też w inne strony. Jest prowadzone śledztwo w IPN. Mówię o tej sprawie i proszę o odpowiedź, gdyż dowody w tej sprawie potrzebne są również do inicjatywy ustawodawczej, która została podjęta w tamtej kadencji, dotyczącej uznania za represjonowane osób, które nie przeszły przez obozy przejściowe. Bo te osoby nie przeszły przez obozy przejściowe i nie mogą skorzystać z żadnych przywilejów, które daje ustawa o kombatantach. W związku z tym chciałabym prosić o odpowiedź, która by zawierała również informację o liczbie świadków, którą państwo przesłuchali. Z tego, co wiem, byli to świadkowie spoza Gdyni, a w Gdyni w stowarzyszeniu jest sześćset osób, które służą pomocą. Są to osoby leciwe, więc zwracam uwagę na to, że szybkość prowadzenia tego śledztwa jest równie ważna dla tych osób. One nierzadko mają po dziewięćdziesiąt kilka lat. Dziękuję ślicznie.

Wicemarszałek Ryszard Legutko:

I jeszcze jedno pytanie.

Pani senator Fetlińska, bardzo proszę.

Senator Janina Fetlińska:

Dziękuję, Panie Marszałku.

Panie Prezesie, ja jeszcze z dzieciństwa pamiętam wspomnienia rodziny, znajomych o pomocy Polaków dla swoich współziomków pochodzenia żydowskiego, tymczasem mnożą się coraz bardziej przypadki nagłaśniania krzywd wyrządzonych Żydom w Polsce w czasie II wojny światowej. Także przebywając w Kanadzie, zetknęłam się w środowisku żydowskim z taką postawą, która prezentowała więcej żalu do polskiego chłopca pracującego na polu przy obozie koncentracyjnym niż do kata hitlerowskiego, który prowadził więźniów do gazu, zarówno Żydów, jak i Polaków.

I w tej sytuacji chciałabym zapytać, czy planowany jest jakiś program badawczy, który mógłby pokazać bohaterski wkład Polaków właśnie w ratowanie Żydów, bo wydaje mi się, że ten rachunek krzywd powinien być zrównoważony pokazaniem naszego bohaterstwa. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Ryszard Legutko:

Proszę, Panie Prezesie.

**Prezes
Instytutu Pamięci Narodowej
– Komisji Ścigania Zbrodni
przeciwko Narodowi Polskiemu
Janusz Kurtyka:**

Tutaj jestem w tej dobrej sytuacji, że mogę niezwłocznie i chyba wyczerpująco odpowiedzieć pani senator, bo w sprawie Gdyni to rzeczywiście odpowiemy na piśmie.

W tym roku, w maju lub w czerwcu, ruszy duży program badawczy, który zatytułowaliśmy roboczo „Indeks”. To indeks Polaków, którzy ponieśli śmierć bądź też byli represjonowani za pomaganie Żydom w okresie II wojny światowej. Będzie to program koordynowany przez Instytut Studiów Strategicznych z Krakowa, program, w który angażuje się Instytut Pamięci Narodowej, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, Instytut Jadwaszen, Muzeum Oświęcimskie itd., itd. Myślę, że Instytut Pamięci Narodowej będzie wiodącą instytucją w tym programie, bardzo szeroko zakrojonym, a celem będzie zebranie nazwisk oraz krótkich biogramów właśnie tych osób, które zostały zamordowane przez Niemców za pomaganie Żydom w okresie II wojny światowej. To jest program, który na pewno będzie realizowany w ciągu kilku lat. Instytut Pamięci Narodowej w tym roku przeznaczy na jego realizację ponad 100 tysięcy. W trzyosobowym zespole, który będzie wybierał kierownika tego projektu, jest oczywiście prezes IPN i IPN będzie nadzorował to merytorycznie.

Wicemarszałek Ryszard Legutko:

Dziękuję bardzo. Dziękuję na razie, Panie Prezesie.

Teraz otwieram dyskusję.

Przypominam o wymogach regulaminowych dotyczących czasu przemawiania i o konieczności zapisywania się do głosu u pani senator prowadzącej listę mówców.

Jako pierwszy zapisał się pan senator Ryszka.

Senator Czesław Ryszka:

Dziękuję, Panie Marszałku.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Prezesie Instytutu Pamięci Narodowej!

Słuchając przedłożenia pana prezesa, czytając to obszernie sprawozdanie, a także słuchając tej

(senator Cz. Ryszka)

ważnej, długiej dyskusji, mam satysfakcję, że należą do posłów, którzy uchwalili ustawę o Instytucie Pamięci Narodowej. Sprawozdanie obejmuje okres półtoraroczny i wynika z niego, że działalność IPN jest imponująca.

Przepraszam jednak z góry, bo nie o plusach chciałbym mówić, ale o minusach. Sprawozdanie zawiera bowiem w dużym stopniu dane podsumowujące działalność IPN za kadencji poprzedniego prezesa, profesora Leona Kieresa. A skąd mój niepokój? Bo przed dwoma laty skierowano do sądów sto pięć aktów oskarżenia, a zapadło tylko pięć wyroków skazujących wobec czterdziestu osób. Część oskarżonych uniewinniono, niektóre sprawy umorzono, pozostałe są jeszcze w toku. Ale co chcę powiedzieć? W tych latach nie zapadł żaden prawomocny wyrok wobec stalinowskiego sędziego lub prokuratora za tak zwane mordy sądowe, mimo kilkunastu prowadzonych spraw. Najwyższy wyrok za zbrodnię komunistyczną to sześć lat pozbawienia wolności dla oficera UB z Zamościa za znęcanie się nad przesłuchiwanymi. W sprawozdaniu jest też mowa o dużym obciążeniu śledztwami prokuratorów pionu śledczego. W ciągu dwóch ostatnich lat każdy z blisko stu prokuratorów prowadził dwadzieścia pięć śledztw. Zakończyli oni blisko tysiąc trzysta postępowań, dotyczących przede wszystkim zbrodni komunistycznych, ale ponad tysiąc zostało umorzonych, głównie z powodu śmierci oprawców. Pytam – mam prawo tak sądzić – czy nie należało tych śledztw, mimo wszystko, doprowadzić do końca, aby przynajmniej w ten sposób zadośćuczynić ofiarom.

W ciągu pięciu lat wpłynęło do instytutu około pięćdziesiąt dwa tysiące wniosków o udostępnienie akt służb specjalnych PRL. Wyrazny wzrost zainteresowania można zaobserwować po opublikowaniu w internecie tak zwanej listy Wildsteina. Myślę, że już ta liczba wskazuje na ogrom pracy wykonywanej przez IPN.

Chciałbym też podkreślić, że praca IPN jest wykonywana z dużą kulturą, z poszanowaniem osób, niestety, z wyjątkiem jednego faktu – ujawnienia nie do końca jasnej współpracy z SB ojca Konrada Hejmy. To IPN i osobiście prezes Leon Kieres sprawił, że po wiadomej konferencji prasowej pojawiły się w prasie tytuły w rodzaju „Człowiek, który zdradził papieża”, „Judasz w su-tannie”, „Szpieg w Watykanie”, „Najbliższy współpracownik papieża agentem”. Wszystkie te teksty zawierały oczywiste pomówienia, ponieważ nie opierały się na żadnych faktach, na żadnych dokumentach, za to naruszały dobra osobiste i godność kapłana, szanowanego przez miliony Polaków w kraju i za granicą. A wszystko z powodu oskarżenia o współpracę ze Służbą Bezpieczeństwa PRL, jakie przeciwko ojcu Kon-

radowi Hejmie wysunął bezpośrednio prezes Instytutu Pamięci Narodowej. Chodzi mi o sposób, formę i czas, również czas nagłośnienia tej sprawy, ponieważ było to krótko po śmierci Ojca Świętego, kiedy wszyscy Polacy przeżywali to dramatyczne odejście Jana Pawła II do Domu Ojca. Zresztą to zachowanie prezesa Leona Kieresa ksiądz arcybiskup Sławoj Leszek Głódź nazwał tak: to dzicz prawna. Czy to nie zastanawiające, że najpierw profesor Leon Kieres mówił, że od czterech lat wie o bardzo bolesnych dokumentach na temat szpiegowania papieża przez pięciu polskich duchownych, a następnie po dwóch tygodniach na specjalnej konferencji prasowej ujawnił jedynie nazwisko ojca Hejmy, mówiąc, że dokumenty na jego temat zostały odnalezione przypadkowo przed kilkoma tygodniami.

Panie Marszałku! Wysoki Senacie! Chciałbym wyraźnie podkreślić, że prezes IPN nie miał żadnej podstawy prawnej, aby ujawnić nazwisko ojca Hejmy i dla uwiarygodnienia tej wiadomości wystąpić na konferencji prasowej z prowincjałem dominikanów jako przełożonym ojca Konrada Hejmy. Tak nie traktuje się w Polsce nawet przestępców. Medialny spektakl z przypisaniem agenturalności ojcu Hejmie, bez jednej choćby rozmowy z samym zainteresowanym, jest zwyczajną niegodziwością, ponieważ tak poważny zarzut wymaga pełnej, rzetelnej wiedzy, a nade wszystko zastosowania starej zasady: *audiatur et altera pars* – niech będzie wysłuchana i druga strona.

W świetle tego powstaje ważne pytanie: czy w tej sytuacji IPN, a także profesor Leon Kieres nie dał się wykorzystać tym, którzy jak dotąd nie ponieśli odpowiedzialności za stworzenie systemu przemocy w latach PRL? Czy to nie służby specjalne podrzuciły teczkę ojca Hejmy do IPN? Czy nie za często zdarzają się przypadki znajdowania teczek czy worków z dokumentami?

I tu właśnie chciałbym przejść do sedna sprawy. To komuniści stworzyli cały system inwigilacji, zmuszania Bogu ducha winnych osób do współpracy, łamania sumień, wymyślenia najróżniejszych prowokacji, posługiwania się szantażem, nieprawdą, aby tylko móc jak najdłużej rządzić. To był potężny aparat przemocy, który niszczył Kościół, opozycję, ludzi sumienia. Twórcami tego systemu nie byli zwykli funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa, lecz osoby, które decydowały o kształcie państwa: sekretarze PZPR, członkowie politbiura, Komitetu Centralnego.

A teraz pozytywy. Chciałbym podkreślić zasługi IPN w pracy wydawniczej ukazującej ten własnie aparat przemocy. To jest niezwykle ważne – cała ta działalność wydawnicza, edukacyjna, którą prowadzą poszczególne oddziały IPN – i chciałbym za to podziękować. Właściwie to teraz sprawiło, że dożyliśmy czasów, gdy przeciw gene-

(senator Cz. Ryszka)

rałowi Jaruzelskiemu, Kiszczakowi, przeciw tym, którzy doprowadzili do wybuchu stanu wojennego, do cierpień milionów Polaków, wreszcie zaczynają się toczyć poważne śledztwa.

Jest jeszcze bardzo dużo spraw niewyjaśnionych. Jeden bodaj przykład: w 1982 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, kierowane przez generała Kiszczaka, w ramach rozprawy z Janem Pawłem II przygotowało plan działań wymierzonych w papieża. Właśnie wtedy między innymi spreparowano i podrzucono do mieszkania księdza Andrzeja Bardeckiego w Krakowie rzekome listy, pamiętniki kardynała Wojtyły, które miały go skompromitować. Akcja ta, na szczęście, nie udała się.

Chciałbym również, żeby IPN pamiętał i zajął się działalnością tak zwanych nieznanymi sprawców, którym przypisuje się morderstwa księży, kilkunastu kapelanów Solidarności, czy sprawców kradzieży, podpalenia świątyń.

Kończąc, chciałbym z uznaniem przyjąć projekt zmian w ustawie o IPN, nad którym pracuje już Sejm. Jak wiemy, najdalej idące zmiany zaproponowane są przez Prawo i Sprawiedliwość. Przewidują one między innymi likwidację instytucji rzecznika interesu publicznego, Sądu Lustracyjnego. Procedury lustracyjne zostaną przeniesione właśnie do IPN, żeby nie było tego przekazywania sobie materiałów, tylko żeby jedna instytucja zajęła się tym wszystkim i żeby wreszcie wszystko stało się jawne, a obywatelom lustracyjnemu mogli podlegać wszyscy prawnicy, służba dyplomatyczna, samorządowcy, członkowie zarządów i spółek z udziałem Skarbu Państwa, nauczyciele akademicki, dziennikarze itd., itd. Będzie jawność, oczywiście bez represyjności. Dowiemy się wreszcie pełnej prawdy nie tylko o współpracownikach, ale i o urzędnikach Służby Bezpieczeństwa, o tych, którzy wydawali rozkazy zabijania czy pobicia nieprawnych kapłanów czy demokratów. Każdy, kto poczuje się skrzywdzony zaświadczeniem z IPN, będzie mógł zaskarżyć decyzję do sądu cywilnego. Być może wreszcie doczekamy się cywilizowanej lustracji, a przede wszystkim szybkich procedur. Przyjmuję z zadowoleniem zapewnienie pana prezesa, że Instytut Pamięci Narodowej jest gotów wykonać sejmową ustawę, oczywiście otrzymawszy do tego odpowiednie, mówiąc kolokwialnie, oprzyrządowanie. Dziękuję za uwagę.

(Przewodnictwo obrad obejmuje marszałek Bogdan Borusewicz)

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Dziękuję Panie Senatorze.

Pan senator Ryszard Bender.

Senator Ryszard Bender:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Proszę pozwolić, że podziękuję panu prezesowi Januszowi Kurtyce za to, że przez tyle godzin trwał tutaj, przy tej mównicy, i odpowiadał szczególnie na wszystkie nasze pytania.

Panie Prezesie! Był pan świadkiem, ale jednocześnie uczestnikiem wielkiego wydarzenia, tego mianowicie, z jak ogromnym poparciem spotkał się pana wybór na prezesa Instytutu Pamięci Narodowej przez Senat. Z tym wiązały się i wiążą ogromne nadzieje, że IPN odzyska autorytet, który przyświecał tworzeniu tej instytucji, a który uległ deprecjacji w czasie, gdy pański poprzednik kierował instytutem, kiedy to zamiast uprzystępniania materiałów, wręcz je ukrywano, kiedy miało miejsce ślimaczenie zamiast uprzystępniania zasobów badaczom. Już dzisiaj, już dzisiaj mamy ładne efekty pańskiej działalności, słyszymy o oddziale jedenastym, powołanym w Szczecinie. Należy wierzyć, należy mieć nadzieję, że tam będą pracownicy nowego pokroju, którzy będą uprzystępniać możliwie szeroko, na ile ustawodawstwo pozwala, materiały badaczom, a nie je chować i trzymać tylko dla siebie lub nie wiadomo dla kogo. Sądzę, że właśnie centrala, pan prezes, pańscy współpracownicy, uczynią wszystko, ażeby w innych oddziałach zespoły pracownicze również mogły w sposób nowy, czyli otwarty, pracować i uprzystępniać akta, zamiast je trzymać schowane, czy też, jak mówię, ślimaczyć się z uprzystępnianiem. Ale, Panie Prezesie, do tego rzeczywiście trzeba jakiegoś stanowczego działania, przede wszystkim umożliwienia korzystania z tych materiałów, żeby to nie było dominium dla wtajemniczonych, dla pracowników. Już mówił o tym pan senator Romaszewski, że przecież bardzo dużo spraw nie zostało dzisiaj jeszcze na światło dzienne wyciągniętych, bo są dwie kategorie pracowników, dwie kategorie historyków. Jedni, którzy wiedzą, co tam jest, bo mają dostęp do wszystkich materiałów i narzędzi, i drudzy, którzy tego nie mają. Chodzi o inwentarze, czyli o katalogi, jak w bibliotekach. Przecież nikt z nas sobie nie wyobraża, że można przyjść do biblioteki i nie korzystać z katalogu, że się powie pracownikowi, o co chodzi, i on to uprzystępnia. Tak może być w jakiejś drobnej filii publicznej biblioteki, tam się mówi: chcę jakiejś podręcznej literatury, czy podobnej. Tutaj te inwentarze muszą się pojawić. Pracownicy są różni. W IPN pracują i moi magistrowie, niektórzy wspaniali magistrowie. Ale są i tacy, którzy jakoś tymi magistrami zostali, ale teraz profesor musi prosić, umizgiwać się niejako do nich, niekoniecznie do tych najwspanialszych absolwentów, żeby coś niecoś mu zechcieli odszukać i przekazać. To jest absurd, to jest wręcz aberracja, to jest wręcz aberracja! Panie Prezesie, ja rozumiem, ładnie to o panu

(senator R. Bender)

świadczy, że pan chce w jakiś sposób to, co możliwe, kontynuować w odniesieniu do podejmowanych działań i koncepcji poprzednika, pana Leona Kieresa. Ale to, że za jego sprawą nie mamy tych narzędzi, nie możemy korzystać z inwentarzy, to nie jest dobrze. Ma to rozstrzygnąć sąd administracyjny? Drodzy Państwo, to kolejny absurd! Przecież sąd administracyjny czy jakkolwiek inny nie może stwierdzić, że operacja chirurgiczna ma się dokonać bez lancetu, prawda, tylko w jakiś inny sposób – rękami, palcami, itd. To byłby absurd. Tak samo tutaj. Jakiż sąd może stwierdzić, że historycy mają się obywać bez inwentarza, czy że w którejś bibliotece czytelnik nie będzie miał dostępu do katalogu? Trzeba z tym skończyć.

Poza tym, Panie Prezesie, w niektórych oddziałach, sądzę, że nie we wszystkich, choć nie przypuszczam, żeby oddział w Lublinie był wyjątkiem... A tam zamiast uprzystępniać akta kierownik tego działu, wyraźnie powiem, pan Leon Popek, jak kokosz siedzi nad tymi aktami, pilnuje ich, jak ona swoich kurcząt. I wszystko on robi, żeby jak najmniej tych akt można było uzyskać, jak najmniejszy mieć do nich dostęp. Gdy przedstawiłem jemu, zresztą uczyniłem to i w prasie, czterdzieści cztery pseudonimy agentów, tajnych współpracowników, którzy się interesowali moją osobą, po paru latach, po ponad dwóch latach, niepełnych trzech, domagania się, uzyskałem z czterdziestu czterech pseudonimów rozszyfrowane tylko cztery. Pytałem i pana Leona Popka, i dwa razy byłem u pana profesora Leona Kieresa, czy można tak pracować. Przecież to jest niemożliwe. Wreszcie w prasie opublikowałem list, w którym wymieniłem te wszystkie czterdzieści cztery pseudonimy i powiedziałem, że wytoczę proces, złożę pozew sądowy albo o lenistwo tych pracowników, albo o brak kompetencji, skoro nie mogą w ciągu paru lat czterdziestu pseudonimów rozwiązać, mimo że ustawa, na życzenie zainteresowanego, na to pozwala.

Panie Prezesie! Panie i Panowie Senatorzy! To jest sprawa tajnych współpracowników. Sprawa bardzo bolesna, ale pamiętajmy, że inni szatani byli tu czynni, nie tylko oni – oni byli łamani, zniewalani przez funkcjonariuszy służb bezpieczeństwa, którzy swoją zbrodniczą działalnością zmuszali tych ludzi do przyjmowania pseudonimów, do przyjmowania oficerów prowadzących, do przyjmowania niekiedy również i korzyści materialnych. I tych ludzi również trzeba wskazywać, tych ludzi trzeba wymieniać, a w aktach, które się uprzystępnia nawet pokrzywdzonym, oni są zacerniani. Trzeba tych szatanów w ludzkiej skórze – którzy poniewierali ludźmi i niekiedy wręcz zmuszali czy w jakiś sposób pozwalali

na to, żeby oni przez nich zmaltretowani psychicznie tymi tajnymi współpracownikami się stawali – wymieniać.

I następna sprawa. Chodzi o to, czy ci kaci, tak zwani oficerowie Służby Bezpieczeństwa, powinni być traktowani jako w pełni wiarygodni świadkowie w procesach lustracyjnych. Pytanie chyba retoryczne. Przecież ci ludzie, ci tak zwani oficerowie służb, ze zrozumiałych oportunistycznych względów będą łąć, kłamać, będą zeznawać na korzyść tych, których niegdyś sobie podporządkowali, czasami z tego względu, żeby być może dokonać ekspiacji. Ale przecież to zacieńać będzie i zacieńać procesy lustracyjne, a nie je poszerza.

Mówię o tym, bo to jest niezwykle ważna kwestia, dlatego że w tych procesach lustracyjnych ciągle czy często nie materiał dowodowy z IPN przesyłany, a zeznania tych katów są brane głównie pod uwagę. Czy IPN o takich świadkach nie powinien sądom lustracyjnym przekazywać dossier swoich informacji, wskazujących, że ci ludzie stanowili właśnie zbrodniczy zespół, który upodlał Polaków, zmuszając ich do przyjęcia ohydnej funkcji tajnego współpracownika.

Sprawa kolejna, Panie Prezesie. Tutaj już padło pytanie o współpracę z Instytutem Gaucka. Wiemy, że ten instytut stał się zaczynem dla innych, między innymi dla powstania i rozwoju IPN. Czy istnieje wymiana akt? Wiem, że zasoby są i tak bogate i upłynie jeszcze wiele czasu, zanim się je w pełni rozeznają, ale czy nie warto współdziałać, wymieniać informacji, czy prosić o informacje, które by wypełniały ewentualne luki, jakie istnieją w materiałach u nas.

I kwestia ostatnia, którą, Panie Marszałku, chciałbym jeszcze podnieść, sprawa Katynia. Jest to dla mnie ważne, dlatego że sprawę Katynia w czasach bardzo ciemnych miałem śmiałość podnieść. Źle się dzieje, że teraz w niepodległej Polsce sprawa Katynia schodzi niejako z racji tego, że strona postsowiecka mająca siłę, że tak powiem, międzynarodową, tej zbrodni jako zbrodni ludobójstwa zaprzecza. I tutaj jest ogromna waga, i już zasługa, Instytutu Pamięci Narodowej, który chce tę sprawę nadal prowadzić. I trzeba to czynić! I chwała instytutowi, i chwała panu, Panie Prezesie Kurtyka, że pan to kontynuuje. Rzeczywiście, trzeba wystąpić z tym i uczynić z tego kwestię międzynarodową. Czy nie należałoby zwrócić się do Stanów Zjednoczonych? Stany Zjednoczone, Komisja Kongresu Amerykańskiego, gdy inne kraje łącznie z Wielką Brytanią robiły uniki, w najtrudniejszych, w najbardziej ciemnych czasach stalinizmu potrafiła zdobyć się na odwagę i ruszyć sprawę Katynia. Tam będą materiały, chociażby z Trybunału Norymberskiego, w których to Sowietom wprost stwierdzali, że to była zbrodnia ludobójstwa, tylko nie chcieli jej sobie przypisać. Zbrodnia ludobójstwa – wtedy oni to powiedzieli. Chyba tamte słowa nie były

(senator R. Bender)

w próżni zawieszono. Myślę, że trzeba ze Stanami Zjednoczonymi, z tą komisją, która to omawiała, z jakąś jej instytucją następcą tę sprawę porużyć. Trzeba byłoby też skorzystać z doświadczenia jednego ze znaczących doradców tej komisji, Polaka, pana profesora Janusza Zawodnego, i prosić go o dopomożenie w rozwinięciu tej kwestii w Stanach Zjednoczonych. Skończyłem, Panie Marszałku. Dziękuję.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Dziękuję, Panie Senatorze.

Poproszę pana senatora Stefana Niesiołowskiego o zabranie głosu.

Senator Stefan Niesiołowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Z wielką satysfakcją przysłuchiwałem się tej debacie. To trochę niedobrze, że pytania w dużym stopniu zastępują debatę, to jest jednak wina też trochę prowadzących. No także oczywiście zadających pytania i odpowiadającego. To wszystko powinno być znacznie krótsze. My jesteśmy zmęczeni tą częścią pytań, która z natury rzeczy i zgodnie z regulaminem powinna być znacznie krótsza. Ale to drobiazg.

Ja z wielką satysfakcją... Cieszę się, że tutaj możemy wysłuchać pana prezesa i cieszę się z tego instytutu, ponieważ byłem współautorem tej ustawy, byłem jej posłem sprawozdawcą i głosowałem za powołaniem pana profesora Leona Kieresa na pierwszego prezesa. I nie żałuję tego głosowania. Uważam, że głosowałem dobrze, że te ataki są nieuzasadnione. To pan profesor Kieres zorganizował ten instytut, zgromadził materiały, nadał mu pewien impet i obronił go przed bardzo licznymi atakami, przed próbą wręcz sparaliżowania go w pewnym okresie przez eseldowską większość w parlamencie. I dzisiaj, kiedy on się nie może bronić, tutaj tego rodzaju insynuacje pod adresem profesora są niesmaczne i nie na miejscu.

Ja, Panie Prezesie, też dziękuję za to, co już było mówione, nie chcę się powtarzać, za tę ogromną pracę historyczną, za tę część śledczą, za to wszystko jeszcze raz panu dziękuję. Także część mojego życia dzięki temu instytutowi została poznana. I to nie jest prawda... No nie wiem, jak jest w Lublinie, być może tam ten prezes miejscowy postępuje niewłaściwie. W Łodzi jest to instytucja niezwykle przyjazna, uprzejma, działająca sprawnie, wręczająca te akta, które są. Żadnych akt w mojej sprawie łódzki IPN nie chował, Panie Senatorze...

(Senator Ryszard Bender: Bardzo ładnie, dobrze.)

...tylko mi je pokazał, nie chował ich. I dzięki tym aktom na przykład mogę tu publicznie mówić, że pewnym mitem jest pogląd, iż współpraca

ze Służbą Bezpieczeństwa to był efekt jakichś nacisków, gwałtów, że były łamane sumienia, że nikt nie chciał. To dzisiaj ci wszyscy...

(Senator Ryszard Bender: Było i to.)

...donosiciele mówią, że oni właściwie nikomu nie zaszkodzili, że oni owszem donosili, ale nikomu nie szkodzili. Tak było, także tak było. Ale w mojej sprawie sytuacja była absolutnie inna. Ktoś świadomie, ja nie będę żadnych nazwisk podawał, ja się z tymi nazwiskami nigdy nieujawniałem... Moje akta są do wglądu, ja je udostępniłem, ale ja nazwisk nie podaję i zachęcam do tego innych poszkodowanych – nie ma potrzeby podawać nazwisk ludzi, którzy są dzisiaj starzy, niedołężni, po trzydziestu latach często byłby to jakiś spóźniony odwet. W każdym razie ja tak to widzę i tych nazwisk nie podaję. Jeśli chodzi o moją sprawę, to był człowiek, który z zimną krwią poszedł do SB i powiedział, że jest taka organizacja. On prosił o pieniądze, koszt wycieczki zagranicznej, na tyle to wycenił. I dostał pieniądze, i zadenuncjował, pół roku od tej rozmowy ja byłem w więzieniu. Takie przypadki też były. Ja kieruję to pod adresem tych wszystkich, którzy twierdzą, że właściwie prawie współpracowników nie było – bo albo był zmuszony, albo nikomu nie zaszkodził, albo jakoś się wykręcał, albo to był tak moralnie trudny wybór. Takie oczywiście też były przypadki, ale były również przypadki haniebne. Proszę wybaczyć, że w tej części...

(Sygnał telefonu komórkowego)

Tu cały czas coś dzwoni, nie wiem, może tu jest jakaś bomba?

(Wesołość na sali)

(Marszałek Bogdan Borusewicz: Proszę wyłączyć tę komórkę.)

Ale tu cały czas coś dzwoni, po prostu permanentne dzwonięcie mamy.

(Sygnał telefonu komórkowego)

(Marszałek Bogdan Borusewicz: Jak rozumiem, nie ma tego senatora, którego telefon został.)

Już dobrze, mogę mówić z tym dzwonieniem w tle, to mi naprawdę nie przeszkadza.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Proszę wybaczyć, Panie Prezesie, bo o tych dobrych rzeczach było mówione, ja oczywiście mogę powtarzać to, ale w ogólnej tonacji moje wystąpienie jest bardzo pozytywne. Nie chcę już tego powtarzać. Ale jest kilka rzeczy... I pan senator Bender w tej akurat jednej chyba sprawie ma rację.

(Senator Ryszard Bender: Dziękuję za szczerość.)

Akurat w tej jednej. Ta powolność jest irytująca, jest czasami irytująca, i długie czekanie na nazwiska tajnych współpracowników, agentów także może być irytujące. W moim przypadku było identycznie, tylko że na dobrą sprawę większość tych akt została zniszczona. Ja posłałem mojego brata. Proszę się nie obawiać, mój brat

(senator S. Niesiołowski)

nie jest politykiem, żadnej działalności politycznej nie prowadzi. Ja powiedziałem: słuchaj, ty tam jesteś nieznany, to twoje akta... I rzeczywiście, jemu dali tych akt więcej w IPN. I na przykład w niektórych sprawach ta liczba zaczernień jest irytująca. On dostał akt oskarżenia, który ma w domu, akt oskarżenia, na którym jest lista świadków, akt oskarżenia, który jest w aktach sądowych. Nie ma tam nic tajnego. I zakreślone były wszystkie nazwiska. Ja tego nie chciałem przynosić tutaj, ale jak się czyta niektóre dokumenty z IPN, to wygląda to groteskowo. Tam jest cała strona zaczernionych nazwisk. Kolega miał zaczernione nazwisko swojej własnej żony. To naprawdę nie jest tajemnicą, rozumiem, że w tej sprawie...

(Senator Ryszard Bender: Imię pewnie było i odczytał.)

Są może w niektórych sytuacjach sprawy poufne i dyskretne, niektóre nazwiska można zaczerniać, ale nie żonę akurat. I z tego powodu ja tu proszę publicznie, zwracam się z prośbą, żeby tę praktykę zaczerniania nazwisk traktować jednak w sposób rozsądny, racjonalny. W wielu przypadkach to robi makabryczne wrażenie, dostaje się całą stroną czarną. To jest oczywiście sprawa, którą traktuję jako postulat. Myślę, że zostanie on zrealizowany. Wydaje mi się, że nie jest to rzecz zbyt trudna.

Ja też z uznaniem odczytuję... chociaż wypowiedzi prasowe były ostrzejsze trochę niż dzisiejsza wypowiedź pana prezesa, ale jednak to idzie w tym kierunku. Z uznaniem odczytuję jednak pewną rezerwę co najmniej, delikatnie mówiąc, wobec pomysłów, które tutaj są także reklamowane, aby IPN zastąpił Sąd Lustracyjny. Ja tego kierunku nie poprę i senatorowie Platformy Obywatelskiej nie poprą pomysłu, żeby Sąd Lustracyjny zlikwidować i żeby IPN zastąpił ten sąd. Moim zdaniem, zafundujemy sobie kolejną ustawę sprzeczną z konstytucją. Ale nie tylko to. Z tych sygnałów prasowych wyraźnie wynika, że IPN nie bardzo będzie mógł tę rolę odegrać. My mamy jak najgorsze doświadczenia z lustracją tak zwaną dziką, która tu elegancko została nazwana społeczną. Ja nie chcę się spierać o słowa, ale według mnie trzeba dużo dobrej woli, by pomysł, że jakiś polityk, a takie mieliśmy przypadki, ogłasza sobie listę ludzi, którzy jego zdaniem są agentami, nazwać lustracją społeczną.

Moim zdaniem, sądy ujawniły prawdę i przywróciły dobre imię ludziom. Proszę pamiętać, że z ludzi, którzy znaleźli się na niesławnej pamięci tak zwanej liście Maciarenicza, chyba, nie pamiętam dobrze, 1/3 dopiero przed sądem miała możliwość odzyskania dobrego imienia. A to przecież jest jedna z najpoważniejszych w życiu

spraw, jedna z najpoważniejszych spraw. Często człowiek pod koniec życia zostaje napiętnowany jako tajny współpracownik.

W tej sprawie zrezygnowanie z drogi sądowej, w tej sprawie zastąpienie instytucji sądowej instytucją państwową archiwalno-procesową jest lekkomyślnością, pewnym lekceważeniem. Trochę jest w tym takiego rozumowania, żeby skazać wszystkich łajdaków, a jak nie będzie tyłu, to się dobrać ucziwych. To jest rozumowanie, które nigdy nie poprę.

(Senator Ryszard Bender: Sądy wybielają wszystkich, sądami wybielania się je nazywa.)

Dobrze, Panie Senatorze, no się różnimy, w paru sprawach się różnimy...

(Senator Ryszard Bender: Na szczęście.)

W jednej sprawie jesteśmy podobnego zdania, to i tak jest dużo. Ale w jednej sprawie niestety z panem senatorem również różnić się będę, może pięknie, ale będę, mianowicie w sprawie pana Kobylańskiego.

Ja chciałbym bardzo podziękować tutaj prezesowi, panu profesorowi Kuleszy, bo myślę, że po tych informacjach na temat pana Kobylańskiego... No przecież to zniknięcie akt to jest rzecz niezwykle podejrzana.

(Senator Ryszard Bender: Że nic wiarygodnego nie ma, powiedział profesor.)

Przepraszam bardzo, ja to odczytuję inaczej, ja odczytuję to tak, że po tej informacji naprawdę czynienie z pana Kobylańskiego autorytetu moralnego, czynienie z niego człowieka, na którego można się powoływać jako na wzór do naśladowania, czynienie z człowieka, który nie może wyjechać z Ameryki Południowej, z Urugwaju, a z tego, co wiem, w wielu państwach go nie chcą przyjmować...

(Senator Ryszard Bender: Niedawno był na Teneryfie w Hiszpanii.)

No to może mu się udało wrócić...

Proszę państwa, ale pan Kobylański ma znakomitą okazję, żeby przed polskim sądem, sądem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej bronić swojego dobrego imienia.

(Senator Ryszard Bender: Już pozew złożył.)

Jeżeli ktoś jest oskarżony o jedną z najpaskudniejszych rzeczy, o szmalcownictwo, to jak on może żyć spokojnie...

(Senator Ryszard Bender: Nie jest oskarżony, jest pomawiany.)

Dobrze, Panie Senatorze, ale dla mnie informacja – jak mówiłem, być może się różnimy, a różnimy się nie tylko w tej sprawie – dla mnie podana tu informacja z Instytutu Pamięci Narodowej całkowicie wystarczy, żeby panu Kobylańskiemu nie podawać ręki. A jeżeli pan ma inne zdanie, niech pan się z nim całuje, niech pan się z nim całuje. (Wesołość na sali)

(Senator Ryszard Bender: Niech pan uściśnie przynajmniej...)

(senator S. Niesiołowski)

Panie Marszałku...

(Marszałek Bogdan Borusewicz: Panie Senatorze, ja bym poprosił... Niech pan się zapisze do głosu.)

Panie Marszałku, bo najpierw mi przeszkadzał jakiś tykający budzik, a potem pan senator Bender. (Wesołość na sali)

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

(Senator Ryszard Bender: Kochajmy się!)

Kończąc to wystąpienie, jeszcze raz mówię: jako współautor tej ustawy – który jej musiał bronić przed atakami w momencie powstawania, bardzo brutalnymi atakami, który jej musiał bronić wiele lat później w mediach, w artykułach, również w polemikach, w które się włączałem, a w których pan profesor uczestniczył – chciałbym wyrazić wielkie podziękowanie panu prezesowi i jego współpracownikom. Uważam, że dobrze, że jesteście. Dziękuję bardzo. (Oklaski)

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Dziękuję, Panie Senatorze.

Poproszę pana senatora Przemysława Alexandrowicza.

Senator Przemysław Alexandrowicz:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie! Panie Prezesie!

Oczywiście, że bardzo dobrze, że Instytut Pamięci Narodowej powstał, że przetrwał czas, kiedy stronnictwo komunistyczne chciało go zlikwidować bądź tak ograniczyć jego możliwości, by nie mógł pełnić swojej funkcji. Z istnienia IPN musi wynikać konkretna korzyść dla całego społeczeństwa, dla naszego narodu. Tym podstawowym zadaniem IPN jest budowanie pamięci historycznej, w taki lub inny sposób, poprzez rozmaite działania, budowanie pamięci historycznej o najstraszniejszym wieku w historii, przynajmniej spisanej, o wieku XX. W budowaniu pamięci historycznej instytut często jest bądź niezastąpiony, bądź trudny do zastąpienia.

Z ubolewaniem stwierdzam, że obecnie źle tę funkcję budowania pamięci narodowej wypełnia oświata. Wszyscy nauczyciele historii, z którymi rozmawiam, a sam przez kilka lat nauczycielem historii byłem, mówią, że obecnie program nauczania zarówno w gimnazjach, jak i w liceach jest tak skonstruowany, że na historię XX wieku, a zwłaszcza historię od zakończenia II wojny światowej, w tym rozkładzie godzin miejsca praktycznie nie ma. Symboliczne godziny przeznaczane są na wiedzę o tym straszliwym dorobku XX wieku – o czasach ponurych, krwawych utopii, które obiecując raj na ziemi, zgotowały ludziom piekło na ziemi.

Jesteśmy winni pamięć tym zapewne siedmiu milionom Polaków, ofiarom napaści Niemiec i ZSRR na Polskę, ofiarom represji niemieckich i komunistycznych. To kiedyś próbowano zliczyć, mówiono o sześciu milionach, wiemy, że te dane są trudne do zweryfikowania, blisko milion to ofiary represji komunistycznych, przede wszystkim na Kresach Wschodnich – im wszystkim jesteśmy winni naszą pamięć.

Bardzo bym chciał, żeby Instytut Pamięci Narodowej przede wszystkim zadbał – proszę nie traktować tego dosłownie, choć może i dosłownie da się to zrobić – o spisanie na wieki listy ofiar i listy oprawców. Konieczna jest lista ofiar, żeby każde istnienie ludzkie nie zostało pominięte, zbyt niepamięcią. Konieczna jest również lista oprawców, abyśmy znali prawdę o naszej historii.

Chciałbym, żeby Instytut Pamięci Narodowej w swoim działaniu nie kierował się, jak to powiedział pan prezes, polityczną poprawnością, tylko dążeniem do prawdy. A prawda powinna być w miarę naszych ludzkich możliwości pełna, bo prawda częściowa, ćwierćprawda czy w trzech czwartych prawda, nie jest prawdą. Tak więc chciałbym, żeby Instytut Pamięci Narodowej nie kierował się polityczną poprawnością, tylko kierował się dążeniem do prawdy.

Wobec tego, że czas ucieka i pamięć ludzka jest ulotna, i odchodzą ostatni świadkowie dramatycznych wydarzeń z pierwszej połowy XX wieku, chciałbym, żeby szczególnie przyspieszyć te śledztwa IPN, które dotyczą zbrodni popełnionych do 1956 r., zarówno w czasie wojny, jak i po wojnie; żeby to badanie historii mogło zaowocować budowaniem pamięci historycznej Polaków.

Ja podam tylko jeden taki symboliczny, a bliski mi przykład. W sprawozdaniu IPN jest mowa o śledztwie w sprawie zbrodni popełnionych w Forcie VII w Poznaniu, w pierwszym na ziemiach polskich niemieckim obozie koncentracyjnym, utworzonym już w październiku 1939 r. To jest sprawa symboliczna. Ten obóz zlikwidowano w 1944 r., resztę więźniów przeniesiono do podpoznańskiego Żabikowa i w zasadzie ślady po tym obozie zatarto prawie całkowicie. Wiemy, że było tam tysiące więźniów, kilkanaście tysięcy, dwadzieścia kilka tysięcy, nie wiadomo. Zlikwidowano kartoteki, cudem zupełnie uchowało się około pięciuset przypadkowych kart zgonu z krótkiego okresu, oczywiście zafalszowanych, bo często przyczyny zgonu były fałszowane, ale dotyczących historycznych, identyfikowalnych osób. Wiemy, że w co najmniej kilkunastu miejscach wokół Poznania, w lasach Wielkopolski, masowo te ofiary rozstrzelowano i grzebano.

Wiemy też o czymś, co świadczy o tym, jak bardzo „roztropnym” narodem byli Niemcy. Otóż potrafili wyciągać wnioski z historii, nawet tej najnowszej. Wyciągnęli wnioski z Katynia i po ekshumacji w Katyniu, kiedy sami prze-

(senator P. Alexandrowicz)

konali się o tym, jak wiele groby mogą mówić, latem 1944 r. wszystkie miejsca egzekucji dokonywanych na więźniach Fortu VII odkopali, wszystkie zwłoki zostały spalone, a popiół rozproszono. To taka ciekawa koincydencja pomiędzy zbrodnią katyńską i zbrodniami niemieckimi. To tylko symbol tych spraw, które należałoby, na ile to możliwe, wyjaśnić.

Życzę Instytutowi Pamięci Narodowej, żeby w tym budowaniu narodowej pamięci osiągnął sukces, a tym sukcesem będzie to, że młode pokolenie Polaków będzie miało dostęp do pełnych źródeł dotyczących naszej historii w XX wieku, a zbrodniarze, których nie zdążyliśmy osądzić, zostaną przynajmniej jasno nazwani. (Oklaski)

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Dziękuję, Panie Senatorze.

Poproszę pana senator Piotra Łukasza Andrzejewskiego o zabranie głosu.

Senator Piotr Andrzejewski:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Dzisiaj stoimy u progu rozwinięcia tego, co zaprogramowała ustawa o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Przypominam, że jest to jedyna ustawa, której nie udało się zawetować prezydentowi Kwaśniewskiemu, a zawetował dwadzieścia osiem innych ustaw. Wetował ją też z obawy przed prawdą, głosząc hasło, że należy wybrać przyszłość bez rozliczania przeszłości. Przyświecały mu układy Okrągłego Stołu i tam dane obietnice w tym zakresie. Że to się nie udało, to chwala naszym parlamentarzystom, tym, którzy tę ustawę w trudnych warunkach tworzyli, i tym, którzy potrafili to weto przezwyciężyć. Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Dzisiaj są warunki dla jej pełnej realizacji i to zarówno w zakresie dowartościowania i przetworzenia struktur, jak i dofinansowania działalności. Istnieje również potrzeba współdziałania w dziedzinie legislacji, także jeśli chodzi o to, co czyni Instytut Pamięci Narodowej i co jest jego obowiązkiem. A więc przede wszystkim należy pójść za proponowaną swego czasu przez Lecha Kaczyńskiego, jako ministra sprawiedliwości, a również zawetowaną, skutecznie, przez prezydenta Kwaśniewskiego, taką nowelizacją kodeksu postępowania karnego, która pozwala prowadzić postępowanie przeciwko nieobecny, tak jak to z profesorem Kuleszą swego czasu uzgadnialiśmy. Tak jak to jest w systemie prawnym, jeżeli chodzi o postępowanie w sprawach karnoskarbowych. Bo tam mamy postępowanie przeciwko nieobecny, a w normalnym postępowaniu

okazuje się, że nie mamy – i widać już dlaczego między innymi nie mamy.

Pozwalałoby to również przeciwko tym, którzy nie mogą stawić się przed polskim sądem – i to dotyczy także tych, którzy przeżyli albo nie przeżyli, a są nieznani już z miejsca pobytu, na terenie Rosji czy Urugwaju, czy Izraela, jak pan Morel, czy Anglii, jak wiadoma pani – prowadzić postępowanie i doprowadzić do wyroków skazujących. Jest taka możliwość. I jak będzie czas ku temu, będę zachęcał Senat, żeby taką poprawkę do nowelizacji ustawy – Kodeks postępowania karnego złożyć dla jednolitości systemu.

Wreszcie chcę bardzo mocno podkreślić, iż są mankamenty w funkcjonowaniu Instytutu Pamięci Narodowej. To toczące się – chodzi o to, żeby się toczyło, a nie żeby je sfinalizować właściwym aktem oskarżenia i postępowaniem – tak zwane śledztwo katyńskie winno nabrać zupełnie innego charakteru. Mówię to jako osoba związana ze społecznym komitetem do wyjaśnienia zbrodni katyńskiej, jako przewodniczący Stowarzyszenia Norymberga II i jako osoba, która może zaoferować – choć nie ma w Instytucie Pamięci Narodowej takiej woli, na razie nie było, ale myślę, że będzie – pomoc w sięgnięciu do materiałów, które są dostępne.

Przede wszystkim już wiemy, że są wiarygodne materiały niemieckie i to materiały zgromadzone w okresie okupacji hitlerowskiej. Są to bardzo bogate materiały, które powinny się dzisiaj znaleźć i być przedmiotem badań. Są to materiały zgromadzone przez polski rząd na emigracji, łącznie z zeznaniami świadków, którzy później zresztą znikali i byli mordowani przez agenturę sowiecką. Jest wreszcie około czterech tysięcy stron postępowania w tej sprawie kongresu amerykańskiego – mamy je, jeżeli Instytut Pamięci Narodowej nie ma, to z Jackiem Trznadlem ze względu na działalność Norymbergii II dysponujemy tymi aktami; trzeba je wziąć i uczynić przedmiotem postępowania.

Mamy wreszcie materiały zgromadzone przez Rosjan, mamy materiały Lebediewej i Zakirowa. Jest wiele osób, również po stronie rosyjskiej, nie radzieckiej, które gromadziły i zabezpieczały dokumenty wskazujące na możliwość postawienia dzisiaj zarzutów, a nie tylko na inwentaryzację ofiar. Zakres tego śledztwa określa przecież nierozstrzygnięty akt oskarżenia w sprawie Norymbergii II, podpisany przez przedstawiciela państwa rosyjskiego w jego ówczesnym ustroju. Nie musimy dzisiaj czekać na to, co powie łaskawie system penitencjarny Rosji. Mamy dokument świadczący o tym, jak Rosjanie oceniali tę zbrodnię.

Mamy wreszcie, o czym wstydliwie ciągle nie mówimy, polskich zbrodniarzy komunistycznych, którzy żyją. Mordercy i zbrodniarze są wśród nas – i dlatego tak się boją tego śledztwa. Bo tak jak jest kłamstwo oświęcimskie – zadałem

(senator P. Andrzejewski)

o to pytanie – tak jest i kłamstwo katyńskie, które odegrało straszliwą rolę, jeżeli chodzi o losy narodu polskiego. Bo wyeliminowało nas ze zwycięskiej koalicji, posłużono się nim do tego. Ono spowodowało utratę niepodległości, było jedną z przyczyn uległości w Jajcie.

Wydaje mi się, że dzisiaj pomijanie tego, jak starannie zacierano ślady, jak fałszowano dokumenty... To są zbrodnie komunistyczne określone i wówczas, i dzisiaj przez kodeks karny. Zacierano ślady zbrodni, w czym brał udział cały zestaw ludzi jeszcze żyjących dzisiaj i w PRL i odgrywających rolę polityczną w naszym kraju.

Trzeba mieć śmiałość, Panie Prezesie, również sięgnięcia do takiego zakresu zarzutów i jednocześnie zbadania personalnej odpowiedzialności ludzi jeszcze dziś żyjących w Polsce i tych, którzy po kryjomu, jak minister Jaskiernia i minister Cimoszewicz, umorzyli toczące się we wrześniu 1993 r. wszczęte śledztwo katyńskie. Ono było rozszerzone – między innymi z naszego wniosku, mojego, Jacka Trznadla, Wojtka Ziemińskiego i paru innych osób – na ogół zbrodni popełnionych przez Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich na narodzie polskim między 17 września 1939 r. a końcem roku 1956. Bo taki charakter miało to śledztwo. Zostało ono umorzono na zlecenie ówczesnych ministrów przez Prokuraturę Apelacyjną w Warszawie. Trzeba do tego sięgnąć, bo to jest czynnik składowy ciągłego przestępstwa przeciwko narodowi polskiemu, przestępstwa, którego sprawcy żyją i jeszcze działają. A więc materiałów jest dosyć, trzeba tylko chcieć nimi operować. To tyle, jeżeli chodzi o podstawowe rozliczenie przeszłości.

Wreszcie mamy do czynienia z tą ogromną, tytaniczną pracą czyszczenia stajni Augiasza, jakimi są archiwa – selekcyjnie zresztą tylko przekazywane do Instytutu Pamięci Narodowej i odkrywane stopniowo w różnych miejscach, czasem bardzo nieoczekiwanych – służb bezpieczeństwa i tajnych służb PRL. To też jest zorganizowana działalność przestępcza. I trzeba się przyjrzeć, jaki charakter – tego też IPN nie robi – ma dokumentacja z depaginicją akt. Jaki to nastąpił akt weryfikacji przerabiania tych dokumentów, bo to jest przestępstwo, jako zbrodnia komunistyczna przeciwko dokumentom.

W 1984 r., gdy zapadła już w Moskwie decyzja o zmianie polityki i o dopuszczeniu pewnego eksperymentu, który zaowocował później rozmowami Okrągłego Stołu, gdy wypuszczano z więzienia oskarżonych w sprawie KOR, czołówkę „Solidarności”, Leszka Moczulskiego i KPN, wówczas stworzono pewną akcję przewartościowywania teczek tajnych współpracowników i tak zwaną depaginicją, czyli przewartościowywanie stron. To jest etap graniczny. Inaczej wyglądały te akta

pierwotnie, a inaczej wyglądają w tej chwili, w formie, w jakiej znalazły się w Instytucie Pamięci Narodowej. Oczywiście do tego wszystkiego trzeba ludzi, etatów, pieniędzy. Myślę, że parlament polski, rząd polski i cały system, z którym wiążemy nadzieję na przemiany i rozliczenie przeszłości, sprostą tym wymaganiom.

I tu jest prośba do pana prezesa i do wszystkich ludzi, którzy się zajmują tymi sprawami, o to, żeby potraktowali sprawę szerzej niż była w tej chwili traktowana w ramach dostępnych możliwości. Bo, tak jak tu mówił mój poprzednik: szukajcie prawdy, bo ona was wyzwoli. To ewangeliczna zasada. Ale może nas wyzwolić tylko pełna prawda i cała prawda. I dopiero wtedy możemy przewyciężyć przeszłość, budować przyszłość. Dziękuję, Panie Marszałku. (Oklaski)

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Dziękuję, Panie Senatorze.

Poproszę pana senatora Zbigniewa Romaszewskiego o zabranie głosu.

Senator Zbigniew Romaszewski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Przedłużająca się debata i liczba pytań, które padły na tej sali, świadczy bardzo dobitnie o tym, jak ważnym problemem jest problem prawdy o okresie PRL. Interesuje on właściwie wszystkich ludzi, wszystkich senatorów. Właściwie w tej sprawie nie ma między nami różnic. Chcielibyśmy poznać prawdę. Muszę powiedzieć, że to, że dotrwało nas tu tak wielu, to nie tylko sprawa zainteresowania, ale również sprawa dogłębnej kompetencji pana prezesa, który po prostu przykuł naszą uwagę. Muszę powiedzieć, że mnóstwa rzeczy mieliśmy okazję się dowiedzieć na tej sali. Proszę państwa, problem jest tylko jeden i z tego trzeba sobie zdawać sprawę. Otóż są tacy, którzy by chcieli, żeby się tej prawdy dowiedzieć i są tacy, wcale potężni, którzy by chcieli, żeby się tej prawdy nikt nigdy nie dowiedział. Proszę państwa, i tu mamy do czynienia z bardzo szeroko zakrojoną akcją. Za każdym razem są podejmowane tego rodzaju działania.

Proszę państwa, jedną z kwestii, które w jakiś sposób właściwie się tutaj zająbiają, nakładają na siebie, jest kwestia IPN i kwestia ustawy lustracyjnej. No i tutaj zarysowały się dwa różne stanowiska. Jeden z naszych kolegów bardzo się ucieszył z tego, że ustawa ipleenowska rezygnuje z tego całego obciążenia sądownictwem i właściwie powierza problemy lustracyjne, problemy ujawniania prawdy samemu IPN. Muszę powiedzieć, że ja się z tego też cieszę, bo jednak lepiej jest, jeżeli to robią osoby, które rzeczywiście tym się zajmują, które są rzeczywiście kompetentne. Proszę państwa, my tę decyzję będziemy podejmować, a muszę państwu powiedzieć, że sprawa

(senator Z. Romaszewski)

nie jest wcale taka łatwa i taka prosta, jak państwo się spodziewają.

Proszę państwa, jeżeli lustracja będzie prowadzona w ramach IPN, to trzeba zwrócić uwagę na jedną rzecz, która charakteryzuje również ustawę ipeenowską – na totalny brak jakiegokolwiek sankcji. Bo jeżeli powiemy, że ktoś nie może pełnić funkcji... Jeżeli pojawia się jakakolwiek sankcja, to w tym momencie musi o tej sankcji decydować jednak sąd. Jaki sąd? No, tu kolega Niesiołowski powiada, że to sąd musi o tym decydować. Niewątpliwie kolega Niesiołowski w tej sprawie ma rację. W sprawach sankcji musi decydować sąd i nie wiadomo, jak to obejść.

Ale mamy już w tej chwili, proszę państwa, pewną wiedzę o naszym wymiarze sprawiedliwości, który ma niebagatelny, proszę państwa, udział w ukrywaniu właśnie tej prawdy przed społeczeństwem. Mamy orzeczenie Sądu Najwyższego w sprawie „Świętego”, czyli Jurczyka. Publikacja Gontarczyka w sposób właściwie jednoznaczny przekazuje, że jest to kompletne nieporozumienie, a nie wyrok Sądu Najwyższego. Mamy, proszę państwa, wniosek rzecznika praw obywatelskich, pana Zolla, o naruszenie praw poprzez ujawnienie listy Wildsteina. I cóż tam za nieszczęścia z tej okazji się dzieją? Mamy w tej sprawie orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego z 25 października, które doprowadziło w tej chwili do totalnego właściwie bałaganu i zahamowania wypływu informacji. Bo, proszę państwa, tu o nic innego nie chodzi, tylko o to, żeby zahamować wpływ informacji. W ogóle największym nieszczęściem było to, że IPN powstał i że ktoś się tymi sprawami zajmuje.

Proszę państwa, mieliśmy również, na co zwrócił uwagę pan senator Sidorowicz, sprawozdanie rzecznika interesu publicznego, który w dbałości o ochronę danych osobowych, w dbałości o ochronę tajemnicy państwowej, doprowadził do tego, że instytucja rzecznika interesu publicznego po prostu przestała działać. Na dwadzieścia parę osób jest jeden jedyny, dostatecznie zabezpieczony tajny komputer, na którym można pracować. Dwadzieścia parę osób może wyciągać dane ewidencyjne. To jest jedyna sprawa. A niezależnie od tego z donosu toczy się przed naszym ABW – płacimy na to, proszę państwa, to za nasze pieniądze – sprawa o naruszanie tajemnicy państwowej, w której ciągnany jest sędzia Nizieński, Kauba. A więc ci, którzy potrafili w ogóle coś ruszyć, sprawić, że ten rzecznik w ogóle działał i że w ogóle jakiegokolwiek sprawy płynęły. Nigdy bym się tego nie spodziewał, ale ta sprawa jeszcze ciągle trwa. Ciągle mamy tę sprawę. A dotyczy ona, proszę państwa – nie mówię, że w stu procentach, może w dziewięćdziesięciu dziewięciu – informacji, które nie miały żadnej klauzuli tajności; prowadzi się badania.

No, proszę państwa, jest to bardzo systematycznie realizowany pomysł właściwie z zakresu pewnej poprawności politycznej, żeby wyeliminować z możliwości sądenia przez opinię publiczną. Są tacy, którzy mogą wydawać sądy, choćby nic na ten temat nie wiedzieli. Na przykład widziałem sędzinę, trzydzieści parę lat, dziewczyna, wydającą wyrok w sprawie człowieka, który został wyrzucony z piątego roku medycyny za niezaliczenie studium wojskowego. I ona miała wątpliwości, czy on potrafi to udokumentować, że to było represyjne zwolnienie. No tak jest, przed takimi sądami będziemy stawiali. Tak że, Panie Senatorze, z tymi sądami to jest bardzo trudny problem. Bardzo trudny problem. I, proszę państwa, my tę decyzję będziemy musieli tutaj podejmować. Albo trzeba zrezygnować z sankcji, albo zrezygnować z sądu. W gruncie rzeczy to jest jeden z trudniejszych problemów, który nam w tej chwili w prezencje zaofiarował Trybunał Konstytucyjny.

Jak ten problem rozwiązywać? Proszę państwa, sądzę, że oczywiście chodzi o dostępność akt. Z tym się wszyscy zgadzamy. Ja również sądzę, że jakąś absurdalną rzeczą są kontrole prowadzone przez głównego inspektora danych osobowych w Instytucie Pamięci Narodowej. To jest jakieś kuriozum, które w ogóle można tylko opisywać. To w ogóle nie tego dotyczy, to nie jest ta sprawa. Ale jest to sprawa, którą właściwie natychmiast trzeba by ruszyć. Tak że ustawa o IPN i ustawa lustracyjna to w tej chwili są pilne, niezwykle pilne rzeczy. Bo ci ludzie – mówię o IPN, mówię o tych, którzy pracowali w instytucji rzecznika – uzyskali jakieś rezultaty i nagle wszystko zostało, w gruncie rzeczy, zablokowane. Zablokowano dostęp dla dziennikarzy. Proszę państwa, to jest marzenie. Bo czyta się gdzie? W prasie, w tygodnikach. Tam się sięga, a nie do czasopism naukowych.

Nawiasem mówiąc, Panie Prezesie, ja sądzę, że wasze wydawnictwa są na tyle ciekawe, że gdyby je odpowiednio wypromować, to one by wszędzie znalazły czytelników. Muszę powiedzieć, że docieranie na Towarową jest trochę uciążliwe. Czyli to można by usprawnić, że tak powiem, bo jest to fascynująca lektura. Biuletyn czy to archiwum są fascynujące.

Proszę państwa, z tym zadaniem będziemy musieli się zmierzyć, z tym się zderzymy. Ale, proszę państwa, jak daleko sięga ta presja, jak daleko sięga obrona systemu, to niech państwo sobie wyobrażą, zdadzą z tego sprawę... Ach, jeszcze przepraszam, mówimy bowiem o sędziach. O ile wiem – pan profesor Kulesza to potwierdzi, bo to wynika z jego informacji – do tej pory udało się przeprowadzić tylko jedną sprawę dotyczącą morderstw sądowych, a w kilkunastu po prostu odmówiono uchylecia immunitetu, którym objęliśmy sędziów z okresu

(senator Z. Romaszewski)

PRL w stanie spoczynku. To jest system, w którym my w tej chwili żyjemy. I to są te sądy, które mają sędzić w sprawach lustracyjnych. Wiecie państwo, sytuacja jest, powiedziałbym, rzeczywistość dosyć dramatyczna. Kto to ma sędzić? Jak rozwiązać te sprawy? Proszę państwa, niemniej jednak ja myślę... A na dodatek jeszcze – to też jest, proszę państwa, jakimś kuriozum – płacimy wielotysięczne emerytury byłym esbekom, a ludzie, którzy budowali demokrację, żyją za 600–800 zł. Płacimy sędziom w stanie spoczynku 75% uposażenia, a jeśli ktoś miał przyjemność być prokuratorem generalnym w PRL – 75% pensji prokuratora generalnego w Polsce, waloryzowane wraz z płacami, a nie z emeryturami. Proszę państwa, tak skuteczna jest obrona interesów władców PRL. Proszę państwa, tę obronę trzeba przerwać. Fakt, że powstał IPN, to był ten wyłom, który może nam w jakiś sposób na to pozwoli, a my musimy to kontynuować, powiększać ten wyłom. Dziękuję bardzo. (Oklaski)

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Dziękuję, Panie Senatorze.

Poproszę o zabranie głosu pana senatora Kazimierza Wiatra.

Senator Kazimierz Wiatr:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Dzisiejsza dyskusja wokół informacji o działalności Instytutu Pamięci Narodowej poruszyła wiele spraw, ale jest też problem wychowawczy. Nie mogę o tym nie powiedzieć, bo jest to zbyt ważne. To, co mówił mój przedmówca, ale też mówiło wiele innych osób, w prosty sposób przekłada się na naszą najbliższą przyszłość, i to związaną nie tylko z nami samymi, ale przede wszystkim z tym wzrastającym młodym pokoleniem. Jeśli bowiem mówię o wychowaniu i myślę o IPN, to mam świadomość, że to nie jest tylko kwestia znajomości historii, w tym historii najnowszej i wychowania patriotycznego, ale także kwestia tego, że kryzys wychowania, jaki obserwujemy, to także problem moralny tych młodych ludzi. Oni nie są w stanie zaakceptować tego stanu rzeczy, jaki jest, o którym pan senator Romaszewski tutaj przede mną mówił. Ta poplątana rzeczywistość jest tak trudna do zrozumienia, a etycznie nie do zaakceptowania.

Mam ten zaszczyt, że reprezentuję środowiska młodzieżowe, harcerskie. Teraz, po szesnastu latach okazało się, że jeden z czołowych działaczy konspiracji harcerskiej był tajnym współpracownikiem. Ale ten człowiek jeszcze parę miesięcy temu był autorytetem dla paru pokoleń kadry instruktorskiej. I wielu młodych ludzi mówi: nie lustrujemy harcerstwa, bo prze-

cież harcerz nie kłamie. To są cytaty wypowiedziane przez wiele dziesiątek ust. A drudzy mówią: tajny współpracownik nigdy się nie przyznaje. I to potwierdzają fakty. A zatem jest pytanie: czy tajni współpracownicy nadal mają wychowywać młode pokolenia, czy mają być autorytetami, a młodzi ludzie mają być karmieni kłamstwami czy też nieprawdą historyczną? Myślę, że młode pokolenie nie jest w stanie samo rozwiązać tego problemu. Muszą być pewne zewnętrzne mechanizmy, które ten problem rozwiążą. Zresztą to pokłosie grubej kreski jest, jak wiemy, znacznie większe. A kiedy mówię o harcerstwie, w szczególności o Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej, to mam takie przekonanie, że chcemy wychowywać pełnowartościowych obywateli, nie wychowywanych pod jakimś kloszem, ale zderzających się z najtrudniejszymi sprawami, także z tymi, o których tu dzisiaj rozmawiamy, z dylematami naszej współczesnej historii.

Myślę, że jest to dobry moment, żeby z tej trybuny podziękować panu prezesowi za to, że w dniu wczorajszym mieliśmy okazję podpisać umowę o współpracy między IPN a Związkiem Harcerstwa Rzeczypospolitej. Współpraca ta oczywiście obejmuje edukację młodych ludzi, wystawy, konkursy i tym podobne przedsięwzięcia, ale także prace badawcze, które w ZHR chcemy podejmować, dotyczące działalności harcerskiej w latach 1944–1989. Było w tym okresie dużo konspiracji młodzieżowej, w szczególności harcerskiej, która także przyczyniła się do upadku komunizmu, a o tym praktycznie nic nie wiadomo. Szczególnie chodzi o okres 1944–1956 i 1980–1989. Była mowa dzisiaj na tej sali o „Jaworzniakach”. Mamy „Jaworzniaków” w ZHR, są aktywnymi instruktorami. Są opracowane i realizowane konkretne prace badawcze i wydawnicze, tak że ta umowa jakby już weszła w życie. Tak rozumiemy tę funkcję edukacyjną – jako zakorzenioną w prace badawcze i w rzeczywiste działania. Mamy w ZHR profesjonalny zespół historyczny i chcemy te wysiłki konspiracji harcerskiej wpisać w historię zmagania z komunizmem, bo świadomość społeczna jest w tym zakresie praktycznie zerowa.

Jestem przekonany, że wychowanie młodych ludzi jest bardzo ważne w budowie normalnego państwa i normalnego społeczeństwa. Ważnym elementem tego wychowania jest to, co robi Instytut Pamięci Narodowej, i cieszę się, że nowy prezes IPN docenia tę sferę. Bo tak w przeszłości nie było. ZHR dwa lata czekał na odpowiedź w sprawie tej umowy i cieszę się, że ta sprawa osiągnęła finał, podobnie jak cieszę się z innych przedsięwzięć, które wspólnie realizujemy.

Bardzo dziękuję panu prezesowi i całemu Instytutowi Pamięci Narodowej szczególnie za te ostatnio podejmowane działania. Dziękuję bardzo. (Oklaski)

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Dziękuję, Panie Senatorze.

Poproszę o zabranie głosu pana senatora Władysława Sidorowicza.

Senator Władysław Sidorowicz:

To jest już długa i wyczerpująca debata, ale od czuwam niejako pewną powinność sumienia, że by zabrać głos w tej sprawie.

Najpierw chciałbym podziękować panu prezesowi za to sprawozdanie, w którym, w przeciwieństwie do sprawozdania rzecznika interesu publicznego, jednak mieliśmy do czynienia z próbą pokazania nam, jaka jest misja instytutu i jakie są jego plany. A rzecz to szalenie trudna, dlatego że z narodu bardzo szybko wyparowuje pamięć historyczna. I dzisiaj zwłaszcza temu pokoleniu, które idzie po nas, trudno jest pokazać mechanizm niszczenia i wojny, której moje pokolenie było uczestnikiem do 1989 r. Dziwili się ludzie, zwłaszcza z Zachodu, gdy próbowało im się wytłumaczyć, iż w gruncie rzeczy dla krajów naszego byłego obozu socjalistycznego ta wojna się skończyła dopiero w 1989 r. Niemniej ciągle mamy ogromny deficyt w przekazie tej wiedzy historycznej o wyróżnieniu najwartościowszej części społeczeństwa w latach okupacji i niszczeniu tej najbardziej aktywnej części społeczeństwa z różnym nasileniem, zbrodniczo do 1956 r., a bardziej podstępnie po 1956 r.

I można powiedzieć tak, że optyka agentury, optyka lustracyjna bardziej jest nastawiona na bezpieczeństwo państwa. W gruncie rzeczy chodzi o to, żeby w tej ustawie wyeliminować zagrożenia, jakie wiążą się ludźmi służącymi w agenturze. A w aspekcie edukacyjnym jest pytanie, jak odtworzyć poczucie sensu zaangażowania w sprawę Polski.

Proszę państwa, raport z grudnia 2005 r. przygotowany dla Komisji Europejskiej mówi o aktywności obywatelskiej w dwudziestu pięciu krajach Unii. I wiecie państwo, czymś przerażającym jest fakt, że Polska jest na dwudziestym piątym miejscu w zaangażowaniu politycznym, społecznym, w ilości wolontariatu. Niektórzy pocieszają, że być może dostatecznie nie uwzględniono aktywności przyparafialnej, kościelnej, bo w Polsce sporo jest inicjatyw, które się wiążą z Kościołem. Tak, tylko że te pięć badań socjologicznych, które wykonano, chwytają, jak sądzę, różne formy tej aktywności i powinno to być dla nas groźnym memento.

Stąd ta misja edukacyjna IPN jest tak szalenie istotna. Jak ukazać młodemu pokoleniu tych ludzi, którzy byli tropieni, w kontekście wzorcotwórczym?

Myślę, że ten okres, kiedy polowano na IPN, a to był okres minionej kadencji, powinien być ostrożnie rozliczany. Ja w przeciwieństwie do

państwa myślę, że były prezes robił, co mógł, by ten instytut przetrwał. Pamiętam takie cyniczne próby ograniczania budżetu i przekazywania pieniędzy z IPN na Kościół. Nie wiem, czy państwo...

(Senator Zbigniew Romaszewski: Na Świątynię Opatrzności Bożej.)

Tak, na Świątynię Opatrzności Bożej. Słuchajcie, przecież taki był kontekst historyczny. Nie można wyrywać działania poprzedników z kontekstu realnej sytuacji politycznej i cieszymy się, że instytut przetrwał.

Zupełnie inną sprawą jest kwestia tych ostatnich miesięcy, a zwłaszcza tego nieszczęsnego ujawnienia agenta dominikanina Hejmy w tydzień po śmierci Ojca Świętego. To rzeczywiście, delikatnie mówiąc... Myślę zresztą, że za to prezes swoje zapłacił, ale to był – moim zdaniem – duży błąd.

Myślę też tak, że chociaż z jednej strony motamy się, co zrobić, żeby instytucja o tak krótkim życiorysie, zatrudniająca dużo młodych historyków, nie zawsze świadomych atmosfery PRL, nierozumiejących, jak każdy był gniewiony w tym PRL, jak bardzo rozszczepiano ludzi, którzy często stawali wobec dramatu wyboru między służbą jakiejś ulubionej profesji, karierą naukową a trybutami, które trzeba było płacić... Ja pamiętam, jak na studium doktoranckim, na które dostałem się w okresie odwilży gierkowskiej, profesor mnie wzywał mniej więcej co dwa miesiące i mówił: wie pan, był obiektywny z SB i mówił, że pan znowu coś tam, a innym razem mówił: nie, teraz było zupełnie inaczej, wygląda na to, że wokół pana jest spokój. Ale co to oznaczało? Że każdy z tych ludzi z uczelni miał kontakt. Jaka jest skala tego wszystkiego? Ile trudnej prawdy jest do ujawnienia? A przecież musimy iść do przodu, starannie rozpoznając rzeczywistość. I jest pytanie, czy młodzi ludzie z IPN sobie z tym poradzą. Czy można zrobić coś, co... Bo tam ta kadra jest budowana od nowa. To dobrze, że ona nie przenosi tego schematu instytucji, które zupełnie sobie z tym nie radzą. Gdy czytam wyroki i widzę tę niemoc naszego aparatu sądowego, to też się tego obawiam. Gdy myślę, jak działa rzecznik interesu publicznego, zwłaszcza ten ostatni, to, delikatnie mówiąc, się zastanawiam, jakie jest wyjście.

Niedługo będziemy konfrontowani z tą nową ustawą. Pytanie, co zrobić, żeby to jednak służyło temu lepszemu wzrostowi społeczeństwa i wzrostowi poczucia sensu zaangażowania się w dobro publiczne. Bo przecież tylko prawda i mocny fundament prawdy pozwalają ludziom angażować się w to wszystko, co jest naszą ojczyzną. Dziękuję za uwagę. *(Oklaski)*

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Dziękuję, Panie Senatorze.

Informuję, że lista mówców została wyczerpana.

(marszałek B. Borusewicz)

Ja też chciałem się zapisać do głosu, ale rezygnuję z tego.

Czy prezes Instytutu Pamięci Narodowej, pan Janusz Kurtyka, chciałby jeszcze zabrać głos i ustosunkować się do wystąpień senatorów w dyskusji?

Proszę bardzo.

**Prezes
Instytutu Pamięci Narodowej
– Komisji Ścigania Zbrodni
przeciwko Narodowi Polskiemu
Janusz Kurtyka:**

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Ja postaram się mówić krótko i zwięźle, bo rzeczywiście bardzo intensywnie tutaj pracujemy, chociaż oczywiście, jeżeli państwo sobie tego życzyacie, jestem gotów tu stać, ile tylko będzie trzeba.

Króciutko chciałbym ustosunkować się do tych poruszonych w państwa wystąpieniach kwestii, które dotyczą działalności Instytutu Pamięci Narodowej, a nie są związane z bieżącą debatą polityczną, zwłaszcza pomiędzy największymi klubami. Jak państwo wiecie, ja zawsze starałem się podkreślać, że zdaję sobie sprawę i jestem dumny z tego, że akurat kwestia Instytutu Pamięci Narodowej, kwestia pamięci nie jest elementem spornym pomiędzy PiS i Platformą, że akurat w tej sprawie ja mam to szczęście znajdować po obu stronach, w obu tych klubach bardzo przychylnych słuchaczy i przyjaciół. I dlatego, jeżeli pojawia się element debaty czy kontrowersji pomiędzy tymi klubami, a nie jest on związany z Instytutem Pamięci Narodowej, pozwolicie państwo, że nie będę się do tego ustosunkowywał.

Pan senator Ryszka zwrócił uwagę na fakt, że stosunkowo mało czy bardzo mało jest wyroków skazujących uzyskanych przez prokuratorów IPN w toku dotychczasowej ich działalności. Myślę, że w toku debaty i wymiany argumentacji, zwłaszcza w wystąpieniu pana senatora Romaszewskiego, mogliśmy uzyskać przynajmniej częściową odpowiedź również i na to pytanie, dlaczego jest ich tak mało. No, właśnie dlatego, że wymiar sprawiedliwości Rzeczypospolitej cechuje między innymi daleko posunięte poczucie solidarności korporacyjnej. A więc gdy Instytut Pamięci Narodowej ma zamiar oskarżyć sędziego stalinowskiego, to korporacja go broni. Mieliśmy taki przypadek, próbowaliśmy oskarżyć człowieka, który ewidentnie przyczynił się do śmierci dwóch niewinnych osób. Nie udało się, dlatego że Izba Wojskowa Sądu Najwyższego odmówiła uznania tego człowieka za winnego. No, jest immunitet, są wszystkie te sprawy i tutaj rzeczywiście

natrafiamy na bardzo poważną barierę, może raczej mentalną niż polityczną.

Wydaje się również, że bardzo ważną barierą w skuteczności czy też w determinacji wymiaru sprawiedliwości jest po prostu wiedza. Wydaje się, że rzeczywiście sądy bardzo pochopnie korzystają z funkcjonariuszy bezpieki i bardzo pochopnie dają im wiarę, że jakby nie docenia się tego, iż osoby, które dysponują tą wiedzą, pracują w instytucji – było, nie było – państwowej, jaką jest Instytut Pamięci Narodowej, i właściwie nie wiadomo, dlaczego Instytut Pamięci Narodowej traktowany jest nie jako bezstronna instytucja państwowa, tylko jako jakaś strona, która chce kogoś niewinnie oskarżać. Jednym słowem, rzeczywiście te mankamenty z pewnością mają pewien wpływ na to, że wyroki są takie, jakie są.

Ale oczywiście w Instytucie Pamięci Narodowej nie uważamy, że prokuratorzy, którzy u nas pracują, są absolutnymi wzorami doskonałości, bo tak nie jest, i gdyby nie to, że występuję tutaj oficjalnie i nie wypada mi mówić dużo krytycznych rzeczy o mojej instytucji, bo powinienem jej bronić i to będę czynił, to z pewnością takie przykłady bym państwu przytoczył. I właśnie między innymi dlatego Instytut Pamięci Narodowej będzie zabiegał o to, aby w nowelizowanej ustawie był stworzony mechanizm umożliwiający odwołanie prokuratora, który się nie sprawdza, na jego wcześniejsze stanowisko w prokuraturze powszechnej.

Duża liczba umorzeń, o których wspominał pan senator Ryszka, wynika być może też z tego, że bardzo często, gdy sprawca już nie żyje, sprawa po prostu jest umarzana. To nie oznacza, że sprawca nie został ustalony, tylko po prostu sprawca zmarł i właśnie dlatego te sprawy bywają umarzane.

Pan senator dużo mówił o sprawie ojca Konrada Hejmy. Ja już publicznie wypowiadałem się, że uważam, iż czas i forma ujawnienia tej informacji były po prostu w najwyższym stopniu nie stosowne, najdelikatniej można powiedzieć, że były na pograniczu prawa i absolutnie to był olbrzymi błąd instytucji. Zresztą nieco później miałem okazję spotykać się z dostojnikami Kościoła katolickiego w Polsce i po prostu uznałem za właściwe wypowiedzieć słowo „przepraszam” za formę, w jakiej to zostało uczynione. Ale nie oznacza to, że w tym problemie, oprócz kwestii czasu i formy, nie ma kwestii merytorycznych. Nie chciałbym tutaj wchodzić w to meritum sprawy, jest to bowiem sprawa, która wywołuje emocje. Mogę tylko powiedzieć, że Instytut Pamięci Narodowej do końca tego roku wyda gruntowne studium archiwoznawcze, archiwalne i analityczne, które będzie zawierało szczegółową analizę dokumentacji dotyczącej tego, co bezpieka zachowała odnośnie do działalności ojca Konrada Hejmy.

(prezes J. Kurtyka)

I przechodząc na ton bardziej stanowczy, chciałbym powiedzieć jedno: nie sądzę, aby teczka ojca Konrada Hejmy została podrzucona, i nie sądzę, aby w Instytucie Pamięci Narodowej zdarzały się przypadki podrzucania teczek przez bezpiekę. Wydaje mi się bowiem, że mechanizmy, jakie funkcjonują w naszej instytucji oraz na styku służby specjalne – Instytut Pamięci Narodowej, po prostu coś takiego uniemożliwiają. Jest oczywiście możliwa taka sytuacja, w której indywidualny człowiek podlega sugestii innego człowieka, ale tu już wchodzimy na obszar sugestii, plotek bądź też domniemań, o których ja żadnej wiedzy nie mam.

Tajni współpracownicy – kontynuuję ten wątek, o którym mówił pan senator Ryszka – byli to ludzie jak najbardziej realni, którzy po prostu zdradzili swoje środowisko, czy też bardzo często po prostu zdradzili swój kraj. I nieważne, czy czynili to zastraszeni, czy uczynili to dobrowolnie bądź też byli tak zwanymi, mówiąc w języku esbeckim, oferentami, a więc sami się zgłosili, chcąc donosić za pieniądze, bo to są najwyższe okoliczności łagodzące. Bardzo często jest tak, że ktoś, kto się opierał, kto nie chciał współpracować, a w końcu został złamany, był agentem o wiele bardziej efektywnym niż ci, którzy byli oferentami, ale nie mieli dość inteligencji, żeby w tej służbie się sprawdzić. Dlatego są to sprawy bardzo skomplikowane, właściwie każdy przypadek jest osobny i myślę, że po prostu każdy powinien być osobno analizowany. To nie jest, moim zdaniem, materia, którą można by łatwo podsumować w dwóch zdaniach.

Pan senator wspominał też o prowokacji, której celem było skompromitowanie Ojca Świętego. Otóż ten podrzucony pamiętnik to nie był pamiętnik Karola Wojtyły, tylko był to pamiętnik pani Kinaszewskiej, kobiety, którą esbecka chciała z nim rzekomo związać. To się nie udało, albowiem Piotrowski, późniejszy morderca księdza Jerzego Popiełuszki, po prostu się upił i po pijanemu wpadł na latarnię w Krakowie, więc sprawa wyszła z cienia konspiracji i trzeba było zrezygnować z tej prowokacji.

Pan senator Bender poruszył kilka kwestii, które rzeczywiście są mi znane, bo już mieliśmy okazję na ten temat rozmawiać. Ja powiedziałbym tak: są oddziały lepsze i gorsze. Prezesa IPN, który funkcjonuje dopiero trzy miesiące, też obowiązuje jakaś gradacja celów. Na pewno celem najważniejszym było doprowadzenie do sprawnego funkcjonowania centrali instytutu. Mogę powiedzieć tylko tyle, że Lublin z pewnością jest wśród tych oddziałów, które są przez nas monitorowane. Miałem sygnały, że szef archiwum, którego nazwisko pan senator wymienił, zrobił się ostatnio osobą bardziej aktywną i mniej skry-

wającą dokumenty, ale powtarzam, to jest oddział, który jest monitorowany. Zapewniam, iż nie ma powodów, abym był mniej zdecydowany w reformowaniu oddziałów niż w reformowaniu centrali.

Co do inwentarzy, które w następstwie decyzji GIODO zostały wycofane przez pana profesora Kieresa z czytelni IPN, to muszę powiedzieć, że decyzja GIODO była bardzo kategoryczna. Ona rzeczywiście tak brzmiała. Prezes IPN może to oddać do sądu. Gdyby nie chciał wykonać tej decyzji, to po prostu od razu automatycznie podpadałby pod kary finansowe. I to jest ta sytuacja paradoksalna. Jeżeli Wysoki Senat uznałby to za właściwe, to mógłby podjąć uchwałę, jeżeli oczywiście to byłby dobry pomysł, która by tej sprawy dotyczyła. Ja tylko mogę powiedzieć, że zależności pomiędzy GIODO a Instytutem Pamięci Narodowej w proponowanej nowelizacji ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej są sformułowane w ten sposób, iż nowelizacja ta proponuje, aby w kwestiach merytorycznych Instytut Pamięci Narodowej nie podlegał GIODO, chociaż oczywiście podlegałby temu urzędowi, jeśli chodzi o kwestię biurokracji obsługującej jego aktualne działania. Jest tam taka propozycja. Mam nadzieję, że komisja nadzwyczajna tę propozycję przegłosuje.

Zaczerwienia. Rzeczywiście był okres w dziejach instytutu, kiedy z tym było zupełne szaleństwo. Obecnie formuła korzystania przez osoby pokrzywdzone z tych akt jest taka, że pokazywane są im akta oryginalne, a więc takie, na których nie ma żadnych zaczerwień ani zasłoniętego tekstu. I jeżeli sobie dana osoba tego zażyczy, to otrzymuje kserokopie dokumentów. Staramy się wprowadzić zasadę, iż zaczerwieniu podlegają obecnie tylko nazwiska osób trzecich. Wychodzimy z założenia, że akta sądowe nie podlegają w ogóle zaczerwieniu, zaś przez osoby trzecie rozumiemy osoby niezwiązane z daną sprawą. Oczywiście te zasady są obecnie wprowadzane i mogą się zdarzyć jeszcze pewne erupcje dawnej gorliwości. Myślę, że instytut potrzebuje czasu, aby przyzwyczaić ludzi do nowych zasad. Mam zresztą nadzieję, że znowelizowana ustawa wyprostuje również te kwestie.

Czy Instytut Pamięci Narodowej przekazuje sądom lustracyjnym informacje o esbekach, którzy są do nich wzywani w charakterze świadków. Otóż instytut przekazuje wszelkie dokumenty, jakich sąd sobie zażyczy. Instytut nie wie, że dany był funkcjonariusz Służby Bezpieczeństwa został wezwany na świadka, chyba że przeczytał o tym w gazetach, lub wtedy, kiedy sędzia sądu lustracyjnego poprosi nas o akta danego człowieka. Wówczas oczywiście są one sądowi wysyłane.

Pan senator dociska mnie, abym powiedział, co z Instytutem Gaucka. Otóż już teraz mogę podać kilka bardzo praktycznych informacji. Mia-

(prezes J. Kurtyka)

nowicie w najbliższym czasie do Niemiec do Instytutu Gaucka jadą na kwerendy historycy współpracujący z prokuratorami z Katowic w pewnej konkretnej sprawie. Tak więc zapewniam, że na poziomie technicznym czy operacyjnym, na poziomie dnia codziennego, ta współpraca powoli już się zawiązuje. Jeszcze raz powtarzam, że w najbliższym czasie, właściwie w przeciągu kilku tygodni, bo to jest dogrywane, usiądę z panią Birthler i mam nadzieję, że sformalizujemy przepływ informacji i dokumentów w sprawach nas interesujących.

Pan senator mówił też sporo o kwestii Katynia. Może nie będę już tego komentował, powiem tylko tyle, że w maju pan profesor Zawodny będzie gościem prezesa Instytutu Pamięci Narodowej i myślę, że wtedy te sprawy będą poruszane.

Pan senator Niesiołowski również wytknął nam te zacierzenia, mogę więc tylko powtórzyć to, co już powiedziałem. Zapewniam pana, Panie Senatorze, że i mną jako dyrektorem oddziału krakowskiego targały bardzo wielkie emocje, jak widziałem to, co mi niektórzy moi koledzy z podziemia pokazywali. Staramy się to teraz poprawić.

Jeżeli chodzi o powolność procedur, to chciałbym odpowiedzieć w ten sposób. Jak powstawał Instytut Gaucka, to Niemcy przyjęli pewien okres, dwa albo trzy lata, kiedy w ogóle nie udzielali odpowiedzi, tylko z niemiecką dokładnością przygotowywali się do działania. I właśnie dopiero po tych dwóch czy trzech latach rozpoczęli udzielanie odpowiedzi na zapytania osobom, które chciały dowiedzieć się, co się zachowało na ich temat w archiwach bezpieki. IPN ruszył z marszu, pierwsze wnioski o status pokrzywdzonego wpłynęły w lutym 2001 r. Właśnie dlatego często zdarzały się takie sytuacje, że osoba, która miała pełne prawo spodziewać się, że na jej temat będzie dużo materiałów, dostawała raptem jakieś dwa marne świstki. Było tak, bo choć wcześniej złożyła wniosek, IPN nie miał jeszcze rozpoznanych materiałów albo wręcz ich jeszcze nie przejął.

Tak więc mogą zdarzać się nierzadko takie sytuacje, że osoba pokrzywdzona, jeżeli była na przykład aktywna w podziemiu i bezpieczeństwa nie zdążyła zniszczyć dużej ilości materiałów na jej temat, otrzymuje te materiały w kilku transzach. To już jest zresztą czas mojego prezesowania, kiedy bardzo intensywnie zaczęliśmy porządkować kartoteki przejęte po Służbie Bezpieczeństwa, jak również zaczęliśmy wykorzystywać – niestety zaczęło się to dopiero od początku 2006 r., taka jest prawda – materiały, które zachowały się w postaci wirtualnej, a więc komputerowe, wytworzone przez Służbę Bezpieczeństwa. Te nowe procedury pozwalają nam zwiększyć dokładność kwerend i ich tempo. Mogę więc powiedzieć, że

w IPN nie będzie się czekało, nawet w najgorszym wypadku, dłużej niż rok na otrzymanie materiałów. Gdybym był pytany o to rok wcześniej albo gdyby pan profesor Kieres był o to pytany przed rokiem, to odpowiedź musiałaby być taka, że okres oczekiwania może trwać nawet dwa lata. Teraz już na pewno dwóch lat nie będzie, a dążymy do tego, żeby standardowym okresem oczekiwania na materiały z IPN było sześć miesięcy, bo jednak kwerenda, którą trzeba przeprowadzić, musi potrwać.

Pan senator Alexandrowicz zwracał uwagę na konieczność budowania pamięci historycznej, z czym oczywiście się zgadzam, oraz na konieczność budowania list ofiar i katów. To jest rzeczywiście olbrzymie zadanie, Instytut Pamięci Narodowej uczestniczy przynajmniej w dwóch przedsięwzięciach tego typu, a trzecie autorsko opracował. Mianowicie Fundacja Ośrodka KARTA, przy wsparciu finansowym Instytutu Pamięci Narodowej, opracowuje indeks represjonowanych na Wschodzie, to są takie „białe tomy”, w których zestawione są listy Polaków represjonowanych przez Sowieców po 1939 r. Już ukazało się bardzo dużo takich tomów i będą następne, a w najbliższym czasie, w wyniku współpracy z KARTĄ – niestety albo stety i chyba raczej stety – wchodzimy w kontakty z instytucjami pozajpeenowskimi, ale tak, żebyśmy mogli merytorycznie kontrolować ich pracę. Tak więc we współpracy z KARTĄ będziemy rozpoczynać przedsięwzięcie, które nazwaliśmy roboczo Centralnym Indekssem Represjonowanych – będą to zestawienia dotyczące Polaków represjonowanych w czasie okupacji niemieckiej, a więc tym razem przez Niemców. Z kolei Instytut Pamięci Narodowej sam sporządził listę osób skazanych na karę śmierci w latach czterdziestych i pięćdziesiątych, obejmującą kilka tysięcy nazwisk. Chociaż oczywiście też muszę powiedzieć, że bardzo sensowne byłoby opracowanie listy represjonowanych osób w całym okresie rządów komunistycznych w Polsce – wracam tu do wątku, który poruszyła pani senator. Choć, podkreślam, byłoby to przedsięwzięcie gigantyczne i być może, gdyby rzeczywiście została kiedyś uchwalona ustawa o osobach pokrzywdzonych przez system komunistyczny, we współpracy z instytucją wykonującą tę ustawę, możliwe stałoby się stworzenie takiej listy.

Pan senator Andrzejewski również poruszał sprawę Katynia i zachęcał nas do śmiałości. Chciałbym zapewnić, że co do swojej śmiałości nie mam wątpliwości, natomiast bardzo bym chciał tutaj, publicznie, zaprosić pana senatora Andrzejewskiego do Instytutu Pamięci Narodowej – będzie wtedy obecny pan profesor Kulesza i prokurator nadzorujący śledztwo katyńskie. Mój asystent już dostał stosowne polecenia, więc bardzo proszę pana senatora o przyjęcie tego za-

(prezes J. Kurtyka)

proszenia. Wszystkie te kwestie szczegółowe przez pana poruszone, jak również kwestie źródłowe, o których pan mówił, wtedy byśmy sobie omówili. Te kwestie źródłowe są bowiem rzeczywiście bardzo interesujące. Po prostu trzeba sprawdzić, czy prokurator prowadzący tę sprawę ma wiedzę o wszystkich rodzajach źródeł, które pan senator wymienił.

Pan senator Romaszewski w swojej wypowiedzi, która budzi mój entuzjazm, powiedział też, że dystrybucja wydawnictw IPN jest bardzo słaba. Ja bym raczej powiedział, że są zbyt niskie nakłady. Obecnie współpracujemy z dwudziestoma hurtowniami w Polsce i prawie każda pozycja IPN ma dodruki. Bardzo szybko te publikacje się wyczerpują. Rzeczywiście chyba trzeba by się zacząć zastanawiać nad tym, czy niektóre wydawnictwa nie mają zbyt niskiego nakładu.

I wreszcie pan senator Sidorowicz zwracał uwagę na konieczność edukacji. Ja mogę tylko powtórzyć to, co już mówiłem, że wobec spodziewanego zwiększenia zadań Instytutu Pamięci Narodowej w obszarze, nazwijmy to umownie, lustracyjnym, niezwykle ważne jest, aby intensyfikacji uległa działalność edukacyjna. Jako kierownictwu IPN chodzi nam bowiem o to, aby te dwa – oprócz trzeciego prokuratorskiego, śledczego – nurty działania IPN były w odbiorze społecznym równoważne. Dorobek edukacyjny i naukowy instytutu jest już tak duży, że należy zrobić wszystko, aby on może nie tyle został zaprzepaszczone, ile zrobić wszystko, aby nie przestano go dostrzegać. Jeśli chodzi o edukację i badania naukowe, to myślę, że tutaj sprawa jest jeszcze bardziej skomplikowana, niż mówił pan senator. Oprócz takiego doraźnego, obliczonego na jedno pokolenie, działania, a więc prowadzenia badań naukowych i propagowania wyników tych badań, my musimy działać w skali chyba dwupokoleniowej. Chodzi po prostu o to, aby w następnym pokoleniu, nauczyciel historii, który będzie chciał sięgać do jakiejś pozycji dotyczącej peerelu, czy w ogóle okresu komunistycznego, zawsze trafiał na pozycję IPN na dany temat. To jest taki bardzo ambitny cel, ale, myślę, że osiągalny. A jego realizacja doprowadzi do tego, że każdy ważny obszar z okresu istnienia peerelu w jakiś sposób powinien być przez nasz instytut opracowany bądź też naświetlony.

Nie zgodziłbym się też z tym, Panie Senatorze, że kadra w Instytucie Pamięci Narodowej jest młoda. Czy trzydziestoletni człowiek to jest człowiek młody, czy może już doświadczony? Generał Anders, kiedy był szefem sztabu wojsk wielkopolskich w powstaniu wielkopolskim, miał niecałe trzydzieści lat, o ile dobrze pamiętam. Świetnie się sprawił, to dzięki niemu to powstanie zwyciężyło. A później był dowódcą 15. Pułku Uła-

nów Wielkopolskich, który okrył się sławą na froncie bolszewickim. Myślę, że tutaj powinien liczyć się nie wiek bezwzględny, lecz doświadczenie w pracy. I myślę, że jeśli jest archiwista, który pięć lat pracuje w Instytucie Pamięci Narodowej, i niekiedy jest poddawany niezwykłym ciśnieniom, to można powiedzieć, że jest to człowiek doświadczony. Myślę, że w polskich służbach specjalnych po takim okresie intensywnej pracy uznany byłby już za pełnowartościowego funkcjonariusza. Mogę powiedzieć jeszcze jedno, że bardzo często – właściwie nawet nie bardzo często, tylko prawie zawsze – archiwiści Instytutu Pamięci Narodowej dysponują wiedzą o wiele większą niż funkcjonariusze bezpieczeństwa poruszający się dwadzieścia czy trzydzieści lat wcześniej po tym samym obszarze. Dlatego że funkcjonariusz bezpieczeństwa, czy też funkcjonariusz prowadzący danego agenta na przykład, dysponował zawsze pewnym wycinkiem rzeczywistości. Mogły być nawet sytuacje, kiedy nie znał wszystkich okoliczności wykorzystywania swojego własnego agenta, albowiem o tym decydowali jego przełożeni. I bardzo często, właśnie ze względu na ów nakaz wewnętrznej konspiracji w obrębie Służby Bezpieczeństwa, ten człowiek nabywał nowej wiedzy tylko wtedy, kiedy awansował, a więc kiedy mógł ogarniać większy obszar merytoryczny, co wiązało się tylko z awansem.

Archiwiści IPN, i to niemal od samego początku, od kiedy pracują na tych aktach, ogarniają od razu całą rzeczywistość, w obrębie której funkcjonował i oficer, i jego agent. Oczywiście nie dotyczy to tylko funkcjonowania tej pary agent – oficer. Dotyczy to również funkcjonowania całych struktur bezpieczeństwa, obiegu dokumentacji, itd., itd. Oficer operacyjny bezpieczeństwa miał nikłą wiedzę o tym, jakie są zasady archiwizowania dokumentów i zasady prowadzenia na przykład ewidencji operacyjnej. Nie mógł wiedzieć, bo wynikało to z wewnętrznych uregulowań funkcjonowania tej struktury. Dlatego sądzę, że archiwista intensywnie wykorzystywany w Instytucie Pamięci Narodowej przez trzy, cztery lata czy pięć lat jest już człowiekiem uformowanym na tyle, że można wierzyć w jego kompetencje. Dziękuję bardzo. (Oklaski)

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Dziękuję.

Zamykam dyskusję.

Dziękuję prezesowi Instytutu Pamięci Narodowej, panu Januszowi Kurtyce, za przedstawienie Senatowi informacji o działalności Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w okresie od dnia 1 lipca 2004 r. do dnia 31 grudnia 2005 r.

Stwierdzam, że Senat zapoznał się z tą informacją.

Poproszę o komunikat.

**Senator Sekretarz
Dorota Arciszewska-Mielewczyk:**

Informuję, że pięć minut po ogłoszeniu przez pana marszałka przerwy, w sali nr 217 odbędzie się posiedzenie Klubu Prawa i Sprawiedliwości.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Ogłaszam przerwę do godziny 17.40.

(Przerwa w obradach od godziny 16 minut 56 do godziny 17 minut 43)

Wicemarszałek Maciej Płażyński:

Szanowni Państwo, wznawiam obrady.

Proszę senatorów sekretarzy o zajęcie miejsc.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu dwunastego porządku obrad: zmiany w składach komisji senackich.

Przypominam, że wniosek Komisji Regulaminowej, Etyki i Spraw Senatorskich w tej sprawie zawarty jest w druku nr 122.

Proszę sprawozdawcę komisji, senatora Zbigniewa Romaszewskiego, o zabranie głosu i przedstawienie wniosku komisji.

(Rozmowy na sali)

Proszę o ciszę.

Proszę, Panie Senatorze.

Senator Zbigniew Romaszewski:

Pan senator Michał Wojtczak złożył do marszałka wnioski o odwołanie go z Komisji Ustawodawczej i powołanie do Komisji Kultury i Środków Przekazu.

Sprawa ta została przedłożona komisji regulaminowej i komisja regulaminowa tę propozycję zaakceptowała. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Maciej Płażyński:

Dziękuję bardzo.

Czy ktoś z państwa senatorów chciałby zabrać głos w tej sprawie? Nie.

Przystępujemy do głosowania nad przedstawionym przez Komisję Regulaminową, Etyki i Spraw Senatorskich projektem uchwały w sprawie zmian w składach komisji senackich.

Przypominam, że projekt ten zawarty jest w druku nr 122.

Proszę o naciśnięcie przycisku „obecny”.

Kto z państwa jest za przyjęciem przedstawionego projektu uchwały? Proszę o naciśnięcie przycisku „za” i podniesienie ręki.

Kto jest przeciw? Proszę nacisnąć przycisk „przeciw” i podnieść rękę.

Kto się wstrzymał od głosu? Proszę o naciśnięcie przycisku „wstrzymuję się” i podniesienie ręki.

Dziękuję.

Na 78 obecnych senatorów 77 głosowało za, 1 nie głosował. **(Głosowanie nr 1)**

Wobec wyników głosowania stwierdzam, że Senat podjął uchwałę w sprawie zmian w składach komisji senackich.

Powracamy do rozpatrywania punktu drugiego porządku obrad: stanowisko Senatu w sprawie ustawy o zmianie ustawy o nasiennictwie oraz ustawy o ochronie roślin.

Przypominam, że w przerwie w obradach odbyło się posiedzenie Komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska, która ustosunkowała się do przedstawionych w toku debaty wniosków i przygotowała sprawozdanie w tej sprawie.

Przypominam, że dyskusja nad rozpatrywaną ustawą została zamknięta. Obecnie, zgodnie z art. 52 ust. 6 Regulaminu Senatu, głos mogą zabrać jedynie sprawozdawcy i wnioskodawcy.

Proszę sprawozdawcę Komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska, senatora Jerzego Chróścikowskiego, o zabranie głosu i przedstawienie uzgodnionych na posiedzeniu wniosków.

Proszę bardzo, Panie Senatorze.

Senator Jerzy Chróścikowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Mam zaszczyt złożyć sprawozdanie Komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska. Komisja po rozpatrzeniu w dniu 19 kwietnia wniosków zgłoszonych w toku debaty nad ustawą o zmianie ustawy o nasiennictwie oraz ustawy o ochronie roślin przedstawia Wysokiemu Senatowi następujące stanowisko: komisja wnosi, żeby Senat przyjął poprawki od pierwszej do dwudziestej, z tym że wyklucza się głosowanie nad poprawką szesnastą, gdy zostaną przyjęte poprawki trzecia, czwarta, piąta, szósta, siódma.

Proszę Wysoką Izbę o przyjęcie w głosowaniu poprawek do ustawy, której tytuł wcześniej wyczytałem. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Maciej Płażyński:

Dziękuję bardzo.

Czy senatorowie wnioskodawcy chcą jeszcze zabrać głos? Nie.

Dziękuję.

Przypominam, że komisja wycofała jeden swój wniosek, czyli poprawkę drugą w druku nr 106Z.

Czy ktoś z państwa senatorów chce podtrzymać wycofany wniosek? Nie.

Przystępujemy do głosowania w sprawie ustawy o zmianie ustawy o nasiennictwie oraz ustawy o ochronie roślin.

Przypominam, że w tej sprawie w toku debaty komisja oraz senatorowie wnioskodawcy przedstawili wnioski o wprowadzenie poprawek do ustawy.

Informuję, że zgodnie z art. 54 ust. 1 Regulaminu Senatu za chwilę zostaną przeprowadzone

(wicemarszałek M. Płażyński)

kolejne głosowania nad przedstawionymi poprawkami, według kolejności przepisów ustawy.

Przystępujemy do głosowania nad przedstawionymi poprawkami.

Nad poprawkami pierwszą, dziesiątą, siedemnastą głosujemy łącznie. Przyjęcie tych poprawek wyklucza głosowanie nad poprawką drugą.

Poprawka pierwsza wprowadza definicję określenia zawartego we wprowadzanych przez Senat regulacjach dotyczących kontroli jakości i tożsamości odmianowej materiału siewnego znajdującego się w obrocie. Regulacje te zawarte są w poprawkach dziesiątej i siedemnastej, które zostaną przegłosowane łącznie z poprawką pierwszą. Rozwiązania te eliminują przyjęte przez Sejm przepisy w zakresie kontroli skutkujące obowiązkiem przeprowadzenia badań genetycznych materiału siewnego w każdym przypadku wątpliwości co do jakości tego materiału.

Proszę o naciśnięcie przycisku obecności.

Kto jest za? Proszę nacisnąć przycisk „za” i podnieść rękę.

Kto jest przeciw? Proszę nacisnąć przycisk „przeciw” i podnieść rękę.

Kto się wstrzymał od głosu? Proszę o naciśnięcie przycisku „wstrzymuję się” i podniesienie ręki.

Dziękuję bardzo.

Na 88 obecnych senatorów 88 głosowało za. **(Głosowanie nr 2)**

Poprawki zostały przyjęte.

Poprawki trzecia, czwarta, piąta, szósta i siódma wprowadzają legislacyjne konsekwencje przyjętego przez Sejm rozwiązania zakazującego dopuszczania do obrotu na terytorium Rzeczypospolitej materiału siewnego odmian genetycznie modyfikowanych.

Proszę o naciśnięcie przycisku obecności.

Kto jest za? Proszę nacisnąć przycisk „za” i podnieść rękę.

Kto jest przeciw? Proszę nacisnąć przycisk „przeciw” i podnieść rękę.

Kto się wstrzymał od głosu? Proszę nacisnąć przycisk „wstrzymuję się” i podnieść rękę.

Dziękuję.

Na 89 obecnych senatorów 57 głosowało za, 32 – przeciw. **(Głosowanie nr 3)**

Poprawki zostały przyjęte.

Poprawka ósma na celu utrzymanie na dotychczasowym poziomie wymaganej wielkości powierzchni plantacji nasiennej, to jest 0,5 ha.

Proszę o naciśnięcie przycisku obecności.

Kto jest za? Proszę nacisnąć przycisk „za” i podnieść rękę.

Kto jest przeciw? Proszę nacisnąć przycisk „przeciw” i podnieść rękę.

Kto się wstrzymał od głosu? Proszę nacisnąć przycisk „wstrzymuję się” i podnieść rękę.

Dziękuję.

Na 89 obecnych senatorów 84 głosowało za, 2 – przeciw, 2 wstrzymało się od głosu, 1 nie głosował*. **(Głosowanie nr 4)**

Poprawka została przyjęta.

Poprawka dziesiąta była już przegłosowana łącznie z poprawkami pierwszą i siedemnastą.

Teraz będzie poprawka dziewiąta. Poprawka dziewiąta eliminuje przepis przyjęty przez Sejm w dodanym art. 34a, dającym gminie możliwość występowania do wojewody o określenie rejonu ograniczonej uprawy, w którym może odbywać się wyłącznie uprawa wskazanych roślin.

Proszę o naciśnięcie przycisku obecności.

Kto jest za? Proszę nacisnąć przycisk „za” i podnieść rękę.

Kto jest przeciw? Proszę nacisnąć przycisk „przeciw” i podnieść rękę.

Kto wstrzymał się od głosu? Proszę nacisnąć przycisk „wstrzymuję się” i podnieść rękę.

Dziękuję.

Na 89 obecnych senatorów 89 głosowało za. **(Głosowanie nr 5)**

Poprawka została przyjęta.

Dziesiąta była przegłosowana. Poprawki: jedenasta, dwunasta, czternasta i piętnasta przegłosujemy łącznie. Poprawki jedenasta, dwunasta, czternasta i piętnasta wprowadzają konieczne legislacyjne konsekwencje przyjętych przez Sejm w dodanych przepisach art. 54a, 54b i 54c rozwiązań dotyczących zwolnień rolników i gospodarstw pomocniczych jednostek budżetowych z rygorów określanych w art. 54 ust. 1, czyli obowiązku dokonania wpisu do rejestru przedsiębiorców dokonujących obrotu materiałem siewnym.

Proszę o naciśnięcie przycisku obecności.

Kto jest za? Proszę nacisnąć przycisk „za” i podnieść rękę.

Kto jest przeciw? Proszę nacisnąć przycisk „przeciw” i podnieść rękę.

Kto się wstrzymuje od głosu? Proszę nacisnąć przycisk „wstrzymuję się” i podnieść rękę.

Dziękuję.

Na 88 obecnych senatorów 86 głosowało za, 1 wstrzymał się od głosu, 1 nie głosował. **(Głosowanie nr 6)**

Poprawki zostały przyjęte.

(Głos z sali: Teraz trzynasta.)

Poprawka szesnasta...

(Głos z sali: Trzynasta.)

Przepraszam. Poprawka trzynasta ma charakter doprecyzowujący.

Proszę o naciśnięcie przycisku obecności.

Kto jest za? Proszę nacisnąć przycisk „za” i podnieść rękę.

* Wicemarszałek przeczytał omyłkowo: 1 wstrzymał się od głosu.

(wicemarszałek M. Płażyński)

Kto przeciw? Proszę nacisnąć przycisk „przeciw” i podnieść rękę.

Kto się wstrzymuje od głosu? Proszę nacisnąć przycisk „wstrzymuję się” i podnieść rękę.

Dziękuję.

Na 89 obecnych senatorów 89 głosowało za.

(Głosowanie nr 7)

Poprawka została przyjęta.

(Głos z sali: Osiemnasta.)

(Głos z sali: Szesnasta.)

(Głosy z sali: Nie, jest wykluczona.)

Poprawka osiemnasta.

Szesnasta jest wykluczona, tak? Szesnasta jest wykluczona.

Poprawka osiemnasta likwiduje zbędną, bo powtórzoną, regulację dotyczącą wymogów formalnych cofnięcia zezwolenia na dopuszczenie środka ochrony roślin do obrotu.

Proszę nacisnąć przycisk obecności.

Kto jest za? Proszę nacisnąć przycisk „za” i podnieść rękę.

Kto jest przeciw? Proszę nacisnąć przycisk „przeciw” i podnieść rękę.

Kto się wstrzymuje od głosu? Proszę nacisnąć przycisk „wstrzymuję się” i podnieść rękę.

Dziękuję.

Na 89 obecnych senatorów 89 głosowało za.

(Głosowanie nr 8)

Poprawka została przyjęta.

Nad poprawkami dziewiętnastą i dwudziestą należy głosować łącznie. Poprawki te zmieniają ustawowe wymogi dotyczące kwalifikacji i stażu pracy głównego inspektora ochrony roślin i nasiennictwa, jego zastępcy oraz wojewódzkich inspektorów i ich zastępców.

Proszę nacisnąć przycisk obecności.

Kto jest za? Proszę nacisnąć przycisk „za” i podnieść rękę.

Kto przeciw? Proszę nacisnąć przycisk „przeciw” i podnieść rękę.

Kto się wstrzymuje od głosu? Proszę nacisnąć przycisk „wstrzymuję się” i podnieść rękę.

Dziękuję.

Na 89 obecnych senatorów 88 głosowało za, 1 nie głosował. **(Głosowanie nr 9)**

Poprawki zostały przyjęte.

Przechodzimy do głosowania nad całością ustawy.

Przystępujemy do głosowania nad przyjęciem uchwały w sprawie ustawy o zmianie ustawy o nasiennictwie oraz ustawy o ochronie roślin w całości ze zmianami wynikającymi z przyjętych poprawek.

Proszę o naciśnięcie przycisku obecności.

Kto z państwa senatorów jest za przyjęciem ustawy? Proszę o naciśnięcie przycisku „za” i podniesienie ręki.

Kto jest przeciw? Proszę nacisnąć przycisk „przeciw” i podnieść rękę.

Kto się wstrzymał od głosu? Proszę nacisnąć przycisk „wstrzymuję się” i podnieść rękę.

Na 89 obecnych senatorów 81 głosowało za, 4 – przeciw, 4 wstrzymało się od głosu. **(Głosowanie nr 10)**

Wobec wyników głosowania stwierdzam, że Senat podjął uchwałę w sprawie ustawy o zmianie ustawy o nasiennictwie oraz ustawy o ochronie roślin.

Powracamy do rozpatrywania punktu trzeciego porządku obrad: stanowisko Senatu w sprawie ustawy o zmianie ustawy o komercjalizacji i prywatyzacji oraz o zmianie innych ustaw.

Przypominam, że w przerwie w obradach odbyło się posiedzenie Komisji Gospodarki Narodowej, która ustosunkowała się do przedstawionych w toku debaty wniosków i przygotowała sprawozdanie w tej sprawie.

Przypominam, że dyskusja nad rozpatrywaną ustawą została zamknięta. Obecnie, zgodnie z art. 52 ust. 6 Regulaminu Senatu, głos mogą zabrać jedynie sprawozdawca i wnioskodawcy.

Proszę sprawozdawcę Komisji Gospodarki Narodowej, senatora Jerzego Szmita, o zabranie głosu i przedstawienie uzgodnionych na posiedzeniu wniosków.

Senator Jerzy Szmit:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Komisja Gospodarki Narodowej Senatu po rozpatrzeniu na posiedzeniu w dniu 19 kwietnia wniosków zgłoszonych w tym samym dniu w toku debaty nad ustawą o zmianie ustawy o komercjalizacji i prywatyzacji oraz o zmianie innych ustaw przedstawia Wysokiemu Senatowi następujące stanowisko.

Wysoki Senat raczy przyjąć poprawki: pierwszą, drugą... przepraszam, przyjmując poprawki: drugą, trzecią, czwartą, piątą, szóstą, siódmą... przepraszam, szóstą, ósmą, dziewiątą... Może powtórzę dla jasności...

(Wicemarszałek Maciej Płażyński: Proszę bardzo, proszę. Spokojnie.) (Wesołość na sali)

(Rozmowy na sali)

Tak na wszelki wypadek, żeby się zgadzało w protokole.

(Rozmowy na sali)

Wysoki Senat raczy przyjąć poprawki: drugą, trzecią, czwartą, piątą, szóstą, ósmą, dziewiątą, dziesiątą, jedenastą, dwunastą i trzynastą. Pozostałe dwie poprawki komisja proponuje odrzucić. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Maciej Płażyński:

Dziękuję.

Czy senatorowie wnioskodawcy chcą jeszcze zabrać głos? Nie.

Dziękuję.

(wicemarszałek M. Płażyński)

Przystępujemy do głosowania w sprawie ustawy o zmianie ustawy o komercjalizacji i prywatyzacji oraz o zmianie innych ustaw.

Przypominam, że w tej sprawie w toku debaty komisje oraz senatorowie wnioskodawcy przedstawili wnioski o wprowadzenie poprawek do ustawy.

Informuję, że za chwilę zostaną przeprowadzone kolejne głosowania nad przedstawionymi poprawkami, według kolejności przepisów ustawy.

Przystępujemy do głosowania nad przedstawionymi poprawkami.

Poprawka pierwsza uzależnia dokonywanie określonych czynności prawnych o charakterze prywatyzacyjnym od zgody Sejmu.

Proszę o naciśnięcie przycisku obecności.

Kto jest za? Proszę o naciśnięcie przycisku „za” i podniesienie ręki.

Kto przeciw? Proszę nacisnąć przycisk „przeciw” i podnieść rękę.

Kto się wstrzymał od głosu? Proszę nacisnąć przycisk „wstrzymuję się” i podnieść rękę.

Dziękuję.

Na 89 obecnych senatorów 8 głosowało za, 79 – przeciw, 2 wstrzymało się od głosu. (**Głosowanie nr 11**)

Poprawka została odrzucona.

Poprawka druga doprecyzowuje przepis określający, które jednoosobowe spółki Skarbu Państwa mogą ulec komunalizacji.

Proszę o naciśnięcie przycisku obecności.

Kto jest za? Proszę o naciśnięcie przycisku „za” i podniesienie ręki.

Kto jest przeciw? Proszę nacisnąć przycisk „przeciw” i podnieść rękę.

Kto się wstrzymuje od głosu? Proszę nacisnąć przycisk „wstrzymuję się” i podnieść rękę.

Dziękuję.

Na 89 obecnych senatorów 88 głosowało za, 1 nie głosował. (**Głosowanie nr 12**)

Poprawka została przyjęta.

Poprawka trzecia doprecyzowuje przepis określający konsekwencje niezgodnego z przepisami wniesienia przez jednostkę samorządu terytorialnego akcji skomunalizowanej spółki do innego podmiotu.

Proszę o naciśnięcie przycisku obecności.

Kto jest za? Proszę o naciśnięcie przycisku „za” i podniesienie ręki.

Kto jest przeciw? Proszę nacisnąć przycisk „przeciw” i podnieść rękę.

Kto się wstrzymał od głosu? Proszę nacisnąć przycisk „wstrzymuję się” i podnieść rękę.

Dziękuję.

Na 89 obecnych senatorów 89 głosowało za. (**Głosowanie nr 13**)

Poprawka została przyjęta.

Poprawka czwarta usuwa bezprzedmiotowe przesłanki, których wystąpienie nie może dopro-

wadzić do utraty przez jednostkę samorządu terytorialnego kontroli nad skomunalizowaną spółką.

Proszę nacisnąć przycisk obecności.

Kto jest za? Proszę nacisnąć przycisk „za” i podnieść rękę.

Kto jest przeciw? Proszę nacisnąć przycisk „przeciw” i podnieść rękę.

Kto się wstrzymał od głosu? Proszę nacisnąć przycisk „wstrzymuję się” i podnieść rękę.

Dziękuję.

Na 89 obecnych senatorów 87 głosowało za, 2 nie głosowało. (**Głosowanie nr 14**)

Poprawka została przyjęta.

Poprawka piąta uzupełnia katalog osób, które nie mogą zostać wskazane przez Skarb Państwa lub inną państwową osobę prawną do pełnienia funkcji członka zarządu lub rady nadzorczej spółki, o osoby zatrudnione w biurach poselsko-senatorskich.

Proszę o naciśnięcie przycisku obecności.

Kto jest za? Proszę nacisnąć przycisk „za” i podnieść rękę.

Kto jest przeciw? Proszę nacisnąć przycisk „przeciw” i podnieść rękę.

Kto się wstrzymał od głosu? Proszę nacisnąć przycisk „wstrzymuję się” i podnieść rękę.

Na 89 obecnych senatorów 87 głosowało za, 1 – przeciw, 1 wstrzymał się od głosu. (**Głosowanie nr 15**)

Poprawka została przyjęta.

Poprawka szósta usuwa z katalogu osób, które nie mogą zostać wskazane przez Skarb Państwa lub inną państwową osobę prawną do pełnienia funkcji członka zarządu lub rady nadzorczej spółki, osoby zatrudnione w biurach poselskich i senatorskich na podstawie umowy o dzieło.

Proszę o naciśnięcie przycisku obecności.

Kto jest za? Proszę nacisnąć przycisk „za” i podnieść rękę.

Kto jest przeciw? Proszę nacisnąć przycisk „przeciw” i podnieść rękę.

Kto wstrzymał się od głosu? Proszę nacisnąć przycisk „wstrzymuję się” i podnieść rękę.

Dziękuję.

Na 89 obecnych senatorów 87 głosowało za, 1 – przeciw, 1 wstrzymał się od głosu. (**Głosowanie nr 16**)

Poprawka została przyjęta.

Przyjęcie poprawki siódmej wyklucza głosowanie nad poprawką ósmą.

Poprawka siódma rozszerza katalog osób, które nie mogą zostać wskazane przez Skarb Państwa lub inną państwową osobę prawną do pełnienia funkcji członka zarządu lub rady nadzorczej spółki, o doradców politycznych prezydenta Rzeczypospolitej, prezesa Rady Ministrów, ministrów lub partii politycznych.

Proszę nacisnąć przycisk obecności.

(wicemarszałek M. Płażyński)

Kto jest za? Proszę nacisnąć przycisk „za”, podnieść rękę.

Kto jest przeciw? Nacisnąć przycisk „przeciw”, podnieść rękę.

Kto się wstrzymał od głosu? Nacisnąć przycisk „wstrzymuję się” i podnieść rękę.

Dziękuję.

Na 89 obecnych senatorów 2 – za, 87 – przeciw.
(Głosowanie nr 17)

Poprawka została odrzucona.

Głosujemy nad poprawką ósmą.

Poprawka ósma rozszerza katalog osób, które nie mogą zostać wskazane przez Skarb Państwa lub inną państwową osobę prawną do pełnienia funkcji członka zarządu lub rady nadzorczej spółki, o doradców politycznych prezydenta Rzeczypospolitej, członków gabinetów politycznych prezesa Rady Ministrów lub ministrów.

Proszę o naciśnięcie przycisku obecności.

Kto jest za? Proszę nacisnąć przycisk „za”, podnieść rękę.

Kto jest przeciw? Nacisnąć przycisk „przeciw”, podnieść rękę.

Kto się wstrzymuje od głosu? Nacisnąć przycisk „wstrzymuję się”, podnieść rękę.

Dziękuję.

Na 89 obecnych senatorów 89 – za. **(Głosowanie nr 18)**

Poprawka została przyjęta.

Poprawka dziewiąta umożliwia przekazywanie spółce pracowniczej utworzonej przez uprawnionych pracowników, rolników lub rybaków uprawnienia do nieodpłatnego nabycia akcji.

Proszę o naciśnięcie przycisku obecności.

Kto jest za? Proszę nacisnąć przycisk „za”, podnieść rękę.

Kto jest przeciw? Nacisnąć przycisk „przeciw”, podnieść rękę.

Kto się wstrzymuje od głosu? Nacisnąć przycisk „wstrzymuję się” i podnieść rękę.

Na 88 obecnych senatorów 86 – za, 2 – przeciw.
(Głosowanie nr 19)

Poprawka została przyjęta.

Poprawka dziesiąta doprecyzowuje przepis określający, do których spółek mają zastosowanie regulacje dotyczące zasad powoływania członków zarządu, wyrażania przez radę nadzorczą zgody na dokonywanie określonych czynności prawnych oraz katalogu osób, które nie mogą zostać wskazane przez Skarb Państwa lub inną państwową osobę prawną do pełnienia funkcji członka zarządu lub rady nadzorczej spółki.

Proszę nacisnąć przycisk obecności.

Kto jest za? Nacisnąć przycisk „za”, podnieść rękę.

Kto jest przeciw? Nacisnąć przycisk „przeciw”, podnieść rękę.

Kto się wstrzymuje od głosu? Nacisnąć przycisk „wstrzymuję się”, podnieść rękę.

Dziękuję.

Na 88 obecnych senatorów 88 – za. **(Głosowanie nr 20)**

Poprawka została przyjęta.

Poprawka jedenasta doprecyzowuje dodawany do ustawy o przedsiębiorstwach państwowych przepis, zgodnie z którym zgody organu założycielskiego wymaga wskazanie przez przedsiębiorstwo państwowe swojego reprezentanta w zarządzie lub w radzie nadzorczej spółki.

Proszę nacisnąć przycisk obecności.

Kto jest za? Proszę nacisnąć przycisk „za”, podnieść rękę.

Kto jest przeciw? Nacisnąć przycisk „przeciw”, podnieść rękę.

Kto wstrzymuje się od głosu? Nacisnąć przycisk „wstrzymuję się” i podnieść rękę.

Dziękuję.

Na 88 obecnych senatorów 88 – za. **(Głosowanie nr 21)**

Poprawka została przyjęta.

Poprawka dwunasta doprecyzowuje odesłanie w nowelizowanym przepisie ustawy o przedsiębiorstwach państwowych.

Proszę nacisnąć przycisk obecności.

Kto jest za? Proszę nacisnąć przycisk „za”, podnieść rękę.

Kto jest przeciw? Nacisnąć przycisk „przeciw”, podnieść rękę.

Kto się wstrzymuje od głosu? Nacisnąć przycisk „wstrzymuję się” i podnieść rękę.

Dziękuję.

Na 89 obecnych 89 – za. **(Głosowanie nr 22)**

Poprawka została przyjęta.

Poprawka trzynasta wskazuje jednoznacznie, iż połączenie funkcji członka zarządu lub rady nadzorczej z zatrudnieniem lub funkcją, których dotyczy wprowadzany przez nowelizację zakaz, powoduje wygaśnięcie mandatu członka zarządu lub rady nadzorczej po upływie trzech miesięcy od dnia wejścia w życie nowelizacji, chyba że członek zarządu lub rady nadzorczej wcześniej przestanie pełnić funkcję lub ustanie jego zatrudnienie.

Proszę nacisnąć przycisk obecności.

Kto jest za? Proszę nacisnąć przycisk „za”, podnieść rękę.

Kto jest przeciw? Nacisnąć przycisk „przeciw”, podnieść rękę.

Kto się wstrzymuje od głosu? Nacisnąć przycisk „wstrzymuję się”, podnieść rękę.

Dziękuję.

Na 89 obecnych senatorów 88 – za, 1 nie głosował. **(Głosowanie nr 23)**

Poprawka została przyjęta.

Przystępujemy do głosowania nad podjęciem uchwały w sprawie ustawy o zmianie ustawy

(wicemarszałek M. Płażyński)

o komercjalizacji i prywatyzacji oraz o zmianie innych ustaw w całości, ze zmianami wynikającymi z przyjętych poprawek.

Proszę o naciśnięcie przycisku obecności.

Kto z państwa senatorów jest za podjęciem uchwały? Proszę o naciśnięcie przycisku „za” i podniesienie ręki.

Kto jest przeciw? Proszę nacisnąć przycisk „przeciw” i podnieść rękę.

Kto się wstrzymał od głosu? Proszę nacisnąć przycisk „wstrzymuję się” i podnieść rękę.

Dziękuję.

Na 89 obecnych senatorów 89 za. (**Głosowanie nr 24**)

Wobec wyników głosowania stwierdzam, że Senat podjął uchwałę w sprawie ustawy o zmianie ustawy o komercjalizacji i prywatyzacji oraz o zmianie innych ustaw.

Powracamy do rozpatrywania punktu czwartego porządku obrad: stanowisko Senatu w sprawie ustawy o spółdzielniach socjalnych.

Przypominam, że w przerwie w obradach odbyło się posiedzenie Komisji Rodziny i Polityki Społecznej oraz Komisji Gospodarki Narodowej, które ustosunkowały się do przedstawionych w toku debaty wniosków i przygotowały wspólne sprawozdanie w tej sprawie.

Przypominam, że dyskusja nad rozpatrywaną ustawą została zamknięta. Obecnie zgodnie z art. 52 ust. 6 Regulaminu Senatu mogą zabrać głos jedynie sprawozdawcy i wnioskodawcy.

Proszę sprawozdawcę Komisji Gospodarki Narodowej oraz Komisji Rodziny i Polityki Społecznej, senator Ewę Tomaszewską, o zabranie głosu i przedstawienie uzgodnionych na posiedzeniu wniosków.

Proszę bardzo, Pani Senator.

Senator Ewa Tomaszewska:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Połączone komisje – Komisja Rodziny i Polityki Społecznej oraz Komisja Gospodarki Narodowej – w dniu 19 kwietnia 2006 r. rozpatrzyły wnioski do ustawy o spółdzielniach socjalnych. Wnioski: pierwszy, drugi, piąty, szósty, siódmy, ósmy, dziesiąty, jedenasty i dwunasty, są wnioskami o charakterze legislacyjnym, doprecyzowującym lub językowym i komisje uznały, że należy te wnioski poprzeć.

Jeśli chodzi o wnioski merytoryczne, to wniosek trzeci jest zobowiązaniem spółdzielni socjalnych do działalności społecznej i kulturalno-oświatowej na rzecz swoich członków i środowiska lokalnego, a więc zmienia zapis fakultatywny „spółdzielnia może”, na zapis, który mówi, że spółdzielnia wykonuje to zadanie. I tego wniosku połączone komisje nie poparły.

Następny wniosek jest wnioskiem zawężającym krąg osób, które mogą stać się członkami spółdzielni do tych bezrobotnych, którzy są szczególnie narażeni na trudności w zatrudnieniu, trudno zatrudnialni, a więc długotrwale bezrobotni, osoby młode, osoby powyżej pięćdziesiątego roku życia. Te poprawkę połączone komisje poparły.

Kolejną poprawką merytoryczną jest poprawka dziewiąta, która proponuje zmianę sposobu rozdysponowania nadwyżki bilansowej. I ta poprawka nie uzyskała akceptacji połączonych komisji.

Ostatni problem merytoryczny to jest sprawa poprawek bądź to czternastej i szesnastej, bądź to piętnastej i siedemnastej, bo one obie dotyczą tej samej kwestii, a mianowicie zapewnienia zakładom pracy chronionej, spółdzielniom inwalidzkim, które chciałyby przejść na status spółdzielni socjalnej, ciągłości w sensie utrzymania statusu zakładu pracy chronionej.

Poprawki pierwsza i szesnasta, zdaniem połączonych komisji, lepiej opisują tę sytuację i to te dwie poprawki powinny być przyjęte. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Maciej Płażyński:

Dziękuję bardzo. Czy senator sprawozdawca...

Może senator Owczarek chce zabrać głos? Nie.

Przystępujemy do głosowania w sprawie ustawy o spółdzielniach socjalnych.

Przypominam, że w tej sprawie w toku debaty komisje oraz mniejszość komisji przedstawiły wnioski o wprowadzenie poprawek do ustawy.

Informuję, że za chwilę zostaną przeprowadzone kolejne głosowania nad przedstawionymi poprawkami, według kolejności przepisów ustawy.

Przystępujemy do głosowania nad przedstawionymi poprawkami.

Poprawka pierwsza precyzuje, iż do spółdzielni socjalnych stosuje się przepisy ustawy – Prawo spółdzielcze, dotyczące spółdzielni pracy.

Proszę o naciśnięcie przycisku obecności.

Kto jest za? Proszę nacisnąć przycisk „za”, podnieść rękę.

Kto jest przeciw? Nacisnąć przycisk „przeciw”, podnieść rękę.

Kto się wstrzymuje od głosu? Nacisnąć przycisk „wstrzymuję się”, podnieść rękę.

Dziękuję.

Na 88 obecnych senatorów, 87 – za, 1 nie głosował. (**Głosowanie nr 25**)

Poprawka została przyjęta.

Poprawka druga zmierza do tego, aby od działalności gospodarczej były oddzielone działania spółdzielni socjalnej na rzecz nie tylko zawodowej, ale i społecznej reintegracji.

Proszę o naciśnięcie przycisku obecności.

(wicemarszałek M. Płażyński)

Kto jest za? Proszę nacisnąć przycisk „za”, podnieść rękę.

Kto jest przeciw? Nacisnąć przycisk „przeciw”, podnieść rękę.

Kto się wstrzymuje od głosu? Nacisnąć przycisk „wstrzymuję się”, podnieść rękę.

Dziękuję.

Na 89 obecnych senatorów, 89 – za. (**Głosowanie nr 26**)

Poprawka została przyjęta.

Poprawka trzecia zmierza do tego, aby działalność społeczna i oświatowo-kulturalna spółdzielni socjalnej na rzecz jej członków oraz ich środowiska lokalnego była obowiązkiem tej spółdzielni, a nie tylko uprawnieniem.

Proszę nacisnąć przycisk obecności.

Kto jest za? Proszę nacisnąć przycisk „za” i podnieść rękę.

Kto jest przeciw? Nacisnąć przycisk „przeciw” i podnieść rękę.

Kto wstrzymuje się od głosu? Nacisnąć przycisk „wstrzymuję się” i podnieść rękę.

Dziękuję.

Na 89 obecnych senatorów 34 – za, 51 – przeciw, 4 wstrzymało się od głosu. (**Głosowanie nr 27**)

Stwierdzam, że poprawka została odrzucona.

Poprawka czwarta ogranicza krąg osób bezrobotnych uprawnionych do założenia spółdzielni do bezrobotnych poniżej dwudziestego piątego roku lub powyżej pięćdziesiątego roku życia oraz bezrobotnych długotrwale.

Proszę nacisnąć przycisk obecności.

Kto jest za? Proszę nacisnąć przycisk „za” i podnieść rękę.

Kto jest przeciw? Nacisnąć przycisk „przeciw” i podnieść rękę.

Kto się wstrzymał od głosu? Nacisnąć przycisk „wstrzymuję się” i podnieść rękę.

Dziękuję.

Na 89 obecnych senatorów, 37 – za, 48 – przeciw, 4 wstrzymało się od głosu. (**Głosowanie nr 28**)

Poprawka została odrzucona.

Poprawka piąta przesądza, że założycielami spółdzielni mogą być osoby niepełnosprawne bez względu na to, czy są one bezrobotne lub poszukujące pracy.

Proszę nacisnąć przycisk obecności.

Kto jest za? Proszę nacisnąć przycisk „za” i podnieść rękę.

Kto jest przeciw? Nacisnąć przycisk „przeciw” i podnieść rękę.

Kto się wstrzymał od głosu? Nacisnąć przycisk „wstrzymuję się” i podnieść rękę.

Dziękuję.

Na 89 obecnych senatorów 88 – za, 1 – przeciw. (**Głosowanie nr 29**)

Poprawka została przyjęta.

Poprawka szósta ma na celu doprecyzowanie ustawowego określenia orzeczenia dotyczącego niepełnosprawności.

Proszę nacisnąć przycisk obecności.

Kto jest za? Proszę nacisnąć przycisk „za” i podnieść rękę.

Kto jest przeciw? Nacisnąć przycisk „przeciw” i podnieść rękę.

Kto się wstrzymał od głosu? Nacisnąć przycisk „wstrzymuję się” i podnieść rękę.

Dziękuję.

Na 89 obecnych senatorów 88 – za, 1 nie głosował. (**Głosowanie nr 30**)

Poprawka została przyjęta.

Poprawka siódma precyzuje, które przepisy ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie należy stosować do odpłatnej działalności statutowej spółdzielni socjalnej.

Kto jest za? Proszę nacisnąć przycisk „za” i podnieść rękę.

Kto jest przeciw? Nacisnąć przycisk „przeciw” i podnieść rękę.

Kto się wstrzymał od głosu? Nacisnąć przycisk „wstrzymuję się” i podnieść rękę.

Dziękuję.

Na 89 obecnych senatorów 89 głosowało za. (**Głosowanie nr 31**)

Poprawka została przyjęta.

Poprawka ósma ma na celu użycie poprawnej formy gramatycznej wyrazów.

Proszę nacisnąć przycisk obecności.

Kto jest za? Nacisnąć przycisk „za” i podnieść rękę.

Kto jest przeciw? Nacisnąć przycisk „przeciw” i podnieść rękę.

Kto się wstrzymał od głosu? Nacisnąć przycisk „wstrzymuję się” i podnieść rękę.

Dziękuję.

Na 88 obecnych senatorów 87 głosowało za, 1 nie głosował. (**Głosowanie nr 32**)

Poprawka została przyjęta.

Poprawka dziewiąta zmienia proporcje rozdysponowania nadwyżki bilansowej spółdzielni pomiędzy fundusz zasobowy, inwestycyjny i działalność statutową niebędącą działalnością gospodarczą w celu zagwarantowania przekazywania większych środków z tej nadwyżki na fundusz zasobowy, inwestycyjny.

Proszę o naciśnięcie przycisku obecności.

Kto jest za? Proszę nacisnąć przycisk „za” i podnieść rękę.

Kto jest przeciw? Proszę nacisnąć przycisk „przeciw” i podnieść rękę.

Kto się wstrzymał od głosu? Nacisnąć przycisk „wstrzymuję się” i podnieść rękę.

Dziękuję.

Na 89 obecnych senatorów 31 głosowało za, 53 – przeciw, 5 wstrzymało się od głosu. (**Głosowanie nr 33**)

Poprawka została odrzucona.

(wicemarszałek M. Płażyński)

Poprawka dziesiąta ma na celu skreślenie zbędnego przepisu.

Proszę nacisnąć przycisk obecności.

Kto jest za? Proszę nacisnąć przycisk „za” i podnieść rękę.

Kto jest przeciw? Nacisnąć przycisk „przeciw” i podnieść rękę.

Kto się wstrzymał od głosu? Nacisnąć przycisk „wstrzymuję się” i podnieść rękę.

Dziękuję.

Na 88 obecnych senatorów 88 głosowało za.

(Głosowanie nr 34)

Poprawka została przyjęta.

Poprawka jedenasta zmierza do tego, aby refundacja składek na ubezpieczenia społeczne mogła dotyczyć również członków spółdzielni socjalnych o ograniczonej zdolności do czynności prawnych.

Proszę nacisnąć przycisk obecności.

Kto jest za? Proszę nacisnąć przycisk „za” i podnieść rękę.

Kto jest przeciw? Nacisnąć przycisk „przeciw” i podnieść rękę.

Kto się wstrzymał od głosu? Nacisnąć przycisk „wstrzymuję się” i podnieść rękę.

Dziękuję.

Na 89 obecnych senatorów 89 głosowało za.

(Głosowanie nr 35)

Poprawka została przyjęta.

Poprawka dwunasta polega na skreśleniu zastrzeżenia nie mającego związku z pozostałą treścią przepisu.

Proszę o naciśnięcie przycisku obecności.

Kto jest za? Proszę nacisnąć przycisk „za” i podnieść rękę.

Kto jest przeciw? Nacisnąć przycisk „przeciw” i podnieść rękę.

Kto się wstrzymał od głosu? Nacisnąć przycisk „wstrzymuję się” i podnieść rękę.

Dziękuję.

Na 89 obecnych senatorów 88 głosowało za, 1 nie głosował. **(Głosowanie nr 36)**

Poprawka została przyjęta.

Poprawka trzynasta ma na celu umożliwienie jednostkom samorządu terytorialnego wspieranie spółdzielni socjalnych powstających na ich terenie.

Proszę nacisnąć przycisk obecności.

Kto jest za? Nacisnąć przycisk „za” i podnieść rękę.

Kto jest przeciw? Nacisnąć przycisk „przeciw” i podnieść rękę.

Kto się wstrzymał od głosu? Nacisnąć przycisk „wstrzymuję się” i podnieść rękę.

Dziękuję.

Na 89 obecnych senatorów 88 głosowało za, 1 wstrzymał się od głosu. **(Głosowanie nr 37)**

Poprawka została przyjęta.

Poprawki czternastą i szesnastą należy zgłaszać łącznie. Ich przyjęcie wyklucza głosowanie nad poprawkami piętnastą i siedemnastą.

Poprawki czternasta i szesnasta wskazują przepisy mające zastosowanie w przypadku przekształcenia spółdzielni inwalidów lub niewidomych w spółdzielnię socjalną oraz precyzują zakres praw i obowiązków, które przechodzą na spółdzielnię powstałą w wyniku przekształcenia.

Proszę nacisnąć przycisk obecności.

Kto jest za? Proszę nacisnąć przycisk „za” i podnieść rękę.

Kto jest przeciw? Nacisnąć przycisk „przeciw” i podnieść rękę.

Kto się wstrzymał od głosu? Nacisnąć przycisk „wstrzymuję się” i podnieść rękę.

Dziękuję.

Na 89 obecnych senatorów 89 głosowało za.

(Głosowanie nr 38)

Poprawki zostały przyjęte.

Przystępujemy do głosowania nad podjęciem uchwały w sprawie ustawy o spółdzielniach socjalnych w całości, ze zmianami wynikającymi z przyjętych poprawek.

Proszę o naciśnięcie przycisku obecności.

Kto z państwa senatorów jest za podjęciem uchwały? Proszę o naciśnięcie przycisku „za” i podniesienie ręki.

Kto jest przeciw? Proszę nacisnąć przycisk „przeciw” i podnieść rękę.

Kto się wstrzymał od głosu? Proszę nacisnąć przycisk „wstrzymuję się” i podnieść rękę.

Dziękuję.

Na 89 obecnych senatorów 88 głosowało za, 1 – przeciw. **(Głosowanie nr 39)**

Wobec wyników głosowania stwierdzam, że Senat podjął uchwałę w sprawie ustawy o spółdzielniach socjalnych.

Powracamy do rozpatrywania punktu piątego porządku obrad: stanowisko Senatu w sprawie ustawy o ratyfikacji Umowy pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a Republiką Bułgarii o zabezpieczeniu społecznym, podpisanej w Sofii dnia 9 czerwca 2005 r.

Przypominam, że debata nad rozpatrywaną ustawą została zakończona. Obecnie możemy przystąpić do głosowania w sprawie tej ustawy.

Przystępujemy do głosowania w sprawie ustawy o ratyfikacji Umowy pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a Republiką Bułgarii o zabezpieczeniu społecznym, podpisanej w Sofii w dniu 9 czerwca 2005 r.

Przypominam, że Komisja Spraw Zagranicznych oraz Komisja Rodziny i Polityki Społecznej przedstawiły jednobrzmiące projekty uchwały, w których wnoszą o przyjęcie tej ustawy bez poprawek. To są druki senackie nr 108A i 108B.

(wicemarszałek M. Płażyński)

Przystępujemy do głosowania nad przedstawionym przez komisję projektem uchwały.

Proszę o naciśnięcie przycisku obecności.

Kto z państwa senatorów jest za przyjęciem przedstawionego projektu uchwały? Proszę o naciśnięcie przycisku „za” i podniesienie ręki.

Kto jest przeciw? Proszę nacisnąć przycisk „przeciw” i podnieść rękę.

Kto się wstrzymał od głosu? Proszę nacisnąć przycisk „wstrzymuję się” i podnieść rękę.

Na 86 obecnych senatorów 85 głosowało za, 1 wstrzymał się od głosu. (**Głosowanie nr 40**)

Wobec wyników głosowania stwierdzam, że Senat podjął uchwałę w sprawie ustawy o ratyfikacji Umowy pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a Republiką Bułgarii o zabezpieczeniu społecznym, podpisanej w Sofii dnia 9 czerwca 2005 r.

Powracamy do rozpatrywania punktu szóstego porządku obrad: stanowisko Senatu w sprawie ustawy o ratyfikacji Międzynarodowej Umowy dotyczącej Drewna Tropikalnego, sporządzonej w Genewie dnia 26 stycznia 1994 r.

Przypominam, że debata nad rozpatrywaną ustawą została zakończona. Obecnie możemy przystąpić do głosowania w sprawie tej ustawy.

Przystępujemy do głosowania w sprawie ustawy o ratyfikacji Międzynarodowej Umowy dotyczącej Drewna Tropikalnego, sporządzonej w Genewie dnia 26 stycznia 1994 r.

Komisja Spraw Zagranicznych oraz Komisja Gospodarki Narodowej przedstawiły jednobrzmiące projekty uchwał, w których wnoszą o przyjęcie tej ustawy bez poprawek.

Przystępujemy do głosowania nad przedstawionym przez komisję projektem uchwały.

Proszę o naciśnięcie przycisku obecności.

Kto z państwa, pań i panów senatorów, jest za przyjęciem przedstawionego projektu uchwały? Proszę o naciśnięcie przycisku „za” i podniesienie ręki.

Kto jest przeciw? Proszę nacisnąć przycisk „przeciw” i podnieść rękę.

Kto się wstrzymał od głosu? Proszę nacisnąć przycisk „wstrzymuję się” i podnieść rękę.

Dziękuję.

Na 86 obecnych senatorów 85 głosowało za, 1 wstrzymał się od głosu. (**Głosowanie nr 41**)

Wobec wyników głosowania stwierdzam, że Senat podjął uchwałę w sprawie ustawy o ratyfikacji Międzynarodowej Umowy dotyczącej Drewna Tropikalnego, sporządzonej w Genewie dnia 26 stycznia 1994 r.

Powracamy do rozpatrywania punktu siódmego porządku obrad: stanowisko Senatu w sprawie ustawy o ratyfikacji Umowy pomiędzy Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Gruzji w sprawie unikania podwójnego opodatkowania i zapobiegania uchylaniu się od opodatkowania

w zakresie podatków od dochodu i od majątku, podpisanej w Warszawie dnia 5 listopada 1999 r.

Debata nad rozpatrywaną ustawą została zakończona. Obecnie możemy przystąpić do głosowania w sprawie tej ustawy.

Przystępujemy do głosowania w sprawie ustawy o ratyfikacji Umowy między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Gruzji w sprawie unikania podwójnego opodatkowania i zapobiegania uchylaniu się od opodatkowania w zakresie podatków od dochodu i od majątku, podpisanej w Warszawie dnia 5 listopada 1999 r.

Komisja Spraw Zagranicznych oraz Komisja Gospodarki Narodowej przedstawiły jednobrzmiące projekty uchwał, w których wnoszą o przyjęcie tej ustawy bez poprawek.

Przystępujemy do głosowania nad przedstawionym przez komisję projektem uchwały.

Proszę o naciśnięcie przycisku obecności.

Kto z państwa senatorów jest za przyjęciem przedstawionego projektu uchwały? Proszę nacisnąć przycisk „za” i podnieść rękę.

Kto jest przeciw? Proszę nacisnąć przycisk „przeciw” i podnieść rękę.

Kto się wstrzymał od głosu? Proszę nacisnąć przycisk „wstrzymuję się” i podnieść rękę.

Dziękuję.

84 obecnych senatorów, 83 głosowało za, 1 wstrzymał się od głosu. (**Głosowanie nr 42**)

Wobec wyników głosowania stwierdzam, że Senat podjął uchwałę w sprawie ustawy o ratyfikacji Umowy między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Gruzji w sprawie unikania podwójnego opodatkowania i zapobiegania uchylaniu się od opodatkowania w zakresie podatków od dochodu i od majątku, podpisanej w Warszawie dnia 5 listopada 1999 r.

Powracamy do rozpatrywania punktu ósmego porządku obrad: stanowisko Senatu w sprawie ustawy o ratyfikacji Umowy między Rzeczpospolitą Polską a Nową Zelandią w sprawie unikania podwójnego opodatkowania i zapobiegania uchylaniu się od opodatkowania w zakresie podatków od dochodu, podpisanej w Warszawie dnia 21 kwietnia 2005 r.

Debata nad rozpatrywaną ustawą została zakończona i obecnie możemy przystąpić do głosowania w tej sprawie.

Przystępujemy do głosowania w sprawie ustawy o ratyfikacji Umowy między Rzeczpospolitą Polską a Nową Zelandią w sprawie unikania podwójnego opodatkowania i zapobiegania uchylaniu się od opodatkowania w zakresie podatków od dochodu, podpisanej w Warszawie dnia 21 kwietnia 2005 r.

Przypominam, że Komisja Spraw Zagranicznych oraz Komisja Gospodarki Narodowej przedstawiły jednobrzmiące projekty uchwał, w których wnoszą o przyjęcie tej ustawy bez poprawek.

(wicemarszałek M. Płażyński)

Przystępujemy do głosowania nad przedstawionym przez komisję projektem uchwały.

Proszę nacisnąć przycisk obecności.

Kto z państwa senatorów jest za przyjęciem przedstawionego projektu uchwały? Proszę nacisnąć przycisk „za” i podnieść rękę.

Kto jest przeciw? Przycisk „przeciw” i podnieść rękę.

Kto się wstrzymał od głosu? Przycisk „wstrzymuję się” i podnieść rękę.

83 obecnych senatorów, 82 głosowało za, 1 wstrzymał się od głosu. (**Głosowanie nr 43**)

Wobec wyników głosowania stwierdzam, że Senat podjął uchwałę w sprawie ustawy o ratyfikacji Umowy między Rzeczpospolitą Polską a Nową Zelandią w sprawie unikania podwójnego opodatkowania i zapobiegania uchylaniu się od opodatkowania w zakresie podatków od dochodu, podpisanej w Warszawie dnia 21 kwietnia 2005 r.

Powracamy do rozpatrywania punktu dziewiątego porządku obrad: stanowisko Senatu w sprawie ustawy o ratyfikacji Międzynarodowej konwencji o odpowiedzialności cywilnej za szkody spowodowane zanieczyszczeniem olejami bunkrowymi.

Debata nad rozpatrywaną ustawą została zakończona i obecnie możemy przystąpić do głosowania w sprawie tej ustawy.

Przystępujemy do głosowania w sprawie ustawy o ratyfikacji Międzynarodowej konwencji o odpowiedzialności cywilnej za szkody spowodowane zanieczyszczeniem olejami bunkrowymi.

Komisja Spraw Zagranicznych i Komisja Gospodarki Narodowej przedstawiły jednobrzmiące projekty uchwał, w których wnoszą o przyjęcie tej ustawy bez poprawek.

Przystępujemy do głosowania nad przedstawionym przez komisję projektem uchwały.

Proszę o naciśnięcie przycisku obecności.

Kto z państwa senatorów jest za przyjęciem przedstawionego projektu uchwały? Proszę nacisnąć przycisk „za” i podnieść rękę.

Kto jest przeciw? Proszę nacisnąć przycisk „przeciw” i podnieść rękę.

Kto się wstrzymał od głosu? Przycisk „wstrzymuję się” i podnieść rękę.

Dziękuję.

83 obecnych senatorów, 83 głosowało za. (**Głosowanie nr 44**)

Wobec wyników głosowania stwierdzam, że Senat podjął uchwałę w sprawie ustawy o ratyfikacji Międzynarodowej konwencji o odpowiedzialności cywilnej za szkody spowodowane zanieczyszczeniem olejami bunkrowymi.

Informuję, że porządek obrad dziewiątego posiedzenia Senatu został wyczerpany,

Proszę o komunikaty.

Senator Sekretarz Urszula Gacek:

Marszałek Senatu zwołuje posiedzenie Prezydium Senatu w dniu dzisiejszym, bezpośrednio po zakończeniu głosowań.

Posiedzenie Komisji Praw Człowieka i Praworządności zaplanowane na dzień dzisiejszy zostało odwołane.

Posiedzenie Komisji Gospodarki Narodowej planowane na dzień dzisiejszy odbędzie się o godzinie 19.00 w sali nr 182.

Posiedzenie Komisji Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej, dotyczące wykorzystania funduszy strukturalnych, odbędzie się w dniu 21 kwietnia 2006 r. o godzinie 10.00 w sali nr 182.

(Rozmowy na sali)

Jeszcze dwa komunikaty.

Wspólne posiedzenie Komisji Ustawodawczej oraz Komisji Gospodarki Narodowej, poświęcone rozpatrzeniu wniosków zgłoszonych w drugim czytaniu na dziewiątym posiedzeniu Senatu do projektu ustawy o zmianie niektórych ustaw dotyczących przekształceń własnościowych nieruchomości odbędzie się w dniu 25 kwietnia, we wtorek, o godzinie 17.00 w sali nr 176.

Komisja Kultury i Środków Przekazu uprzejmie informuje, że w przypadku uchwalenia przez Sejm w dniu 25 kwietnia bieżącego roku ustawy o zmianie ustawy o radiofonii i telewizji komisja odbędzie posiedzenie w tej sprawie 26 kwietnia bieżącego roku, w środę, w sali nr 217. O godzinie posiedzenia członkowie komisji zostaną powiadomieni telefonicznie.

I ostatni komunikat. W dniu 25 kwietnia 2006 r., w godzinach od 13.00 do 17.00 w sali konferencyjnej w Nowym Domu Poselskim odbędzie się seminarium na temat środków antydumpingowych w Unii Europejskiej z udziałem przedstawicieli Dyrekcji Generalnej do spraw Handlu Komisji Europejskiej.

Tyle komunikatów. Dziękuję.

Senator Piotr Andrzejewski:

Jeszcze jeden komunikat, przepraszam. Komisja Regulaminowa, Etyki i Spraw Senatorskich spotka się 26 kwietnia o godzinie 10.00 w sali nr 179.

Wicemarszałek Maciej Płażyński:

Przystępujemy do oświadczeń senatorów poza porządkiem obrad.

(Senator Urszula Gacek: Przepraszam, Panie Marszałku, jeszcze jeden komunikat.)

Jeszcze jeden komunikat? Proszę bardzo.

**Senator Sekretarz
Urszula Gacek:**

Zespół Parlamentarny do spraw Społeczeństwa Informacyjnego, sala nr 217, po obradach Senatu.

(Rozmowy na sali)

Jeszcze jeden komunikat. Komisja Obrony Narodowej spotka się jutro o godzinie 8.45.

Wicemarszałek Maciej Płażyński:

Pani senator Kurska, proszę bardzo o oświadczenie.

Senator Anna Kurska:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Moje oświadczenie kieruję do ministra edukacji i nauki, pana Michała Seweryńskiego.

(Rozmowy na sali)

(Wicemarszałek Maciej Płażyński: Proszę o cizę. Proszę bardzo.)

Komisja dydaktyczna przy oddziale Polskiego Towarzystwa Filologicznego w Gdańsku zwróciła się do mnie o poparcie wniosku o ustalenie w przepisach ministerialnych odpowiedniej liczby obowiązkowych godzin języka łacińskiego w klasach o profilu lingwistycznym, humanistycznym, biologiczno-chemicznym, ekologicznym, medycznym i prawniczym.

W uzasadnieniu swego wniosku podała, że przed reformą szkolnictwa nauka tego języka była obowiązkowa w klasach o profilu humanistycznym i biologiczno-chemicznym. Po reformie łacina znalazła się w grupie przedmiotów nadobowiązkowych. Mimo zainteresowania uczniów, rodziców i dobrze przygotowanej kadry nauczycielskiej, wiele szkół zostało zmuszonych do rezygnacji z nauczania języka łacińskiego. W tych nielicznych szkołach, gdzie ten przedmiot pozostawiono, pensum w poszczególnych klasach jest zróżnicowane i zależne wyłącznie od dodatkowych godzin, jakimi dysponuje dyrektor szkoły. Przy tak zróżnicowanej liczbie godzin w poszczególnych szkołach trudno ustalić jednolity program nauczania. Ministerstwo Edukacji, Nauki i Sportu nie wzięło pod uwagę przedstawionej sytuacji i w rozporządzeniu z 19 sierpnia 2005 r. umieściło język łaciński w grupie przedmiotów dodatkowych, które można zdawać na maturze tylko na poziomie rozszerzonym. Wiadomo od dyrektorów szkół i nauczycieli tego przedmiotu, że jest wielkie zainteresowanie ze strony uczniów zdawaniem języka łacińskiego na maturze na poziomie podstawowym. W wielu uczelniach europejskich warunkiem przyjęcia na studia humanistyczne jest na świadectwie maturalnym ocena z języka łacińskiego. Polscy uczniowie nie spełniający tego warunku są pozbawieni możli-

wości studiowania przedmiotów humanistycznych w wielu krajach Unii Europejskiej.

Wniosek ten poparła Katedra Filologii Klasycznej Wydziału Filologiczno-Historycznego Uniwersytetu Gdańskiego. Dlatego zwracam się do Pana Ministra o wnikliwe rozważenie sprawy.

Z poważaniem Anna Kurska. Dziękuję.

Wicemarszałek Maciej Płażyński:

Dziękuję bardzo.

Proszę, pan senator Czesław Ryszka.

Senator Czesław Ryszka:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Mam dwa oświadczenia, ale to drugie złożę do protokołu.

Moje oświadczenie kieruję do minister finansów, profesor Zyty Gilowskiej.

W związku z zachęcaniem przedsiębiorców oraz samorządów do korzystania ze środków unijnych chciałbym zwrócić uwagę na zbyt słabo podkreślane znaczenie organów kontroli. To prawda, że ostatnio poddaje się krytyce służby skarbowe za podejmowane przez nie nietrafne decyzje, w niejednym przypadku prowadzące do upadku firm, a tym samym do zwiększenia bezrobocia, ale narzekając na administrację skarbową, warto pamiętać o tym, że należycie zorganizowana skarbowość to obok silnej armii najlepsza rękojmia niepodległości każdego państwa. Jeżeli kiedykolwiek traciliśmy niepodległy byt państwowy, to przede wszystkim dlatego, że skarb był pusty.

Dlatego uchylanie się obywateli od świadczeń podatkowych na rzecz Skarbu Państwa, a także ciągle reorganizowanie służb skarbowych, administracji skarbowej to dwie najbardziej ujemne cechy funkcjonowania państwa. Kiedy więc czytam na przykład o oszustwach podatkowych w zakresie VAT, czyli o wyłudzeniach zwrotu tego podatku, to mimo wszystko z nadzieją myślę o działalności naszych urzędów kontroli skarbowej. Trzeba mieć świadomość, że podatek VAT jest pieniądzem, który był już w budżecie państwa i jakiś nieuczciwy podatnik, wyłudzając ten podatek, zmniejszył o wyłudzoną kwotę środki przeznaczane na służbę zdrowia, kulturę, oświatę, transport czy bezpieczeństwo. Wyłudzenie podatku VAT powinno być traktowane w kategoriach najgorszego przestępstwa przeciw państwu.

Nie każdy obywatel wie, że oprócz urzędów skarbowych, w których składamy swoje roczne zeznania podatkowe, istnieją urzędy kontroli skarbowej, których zadaniem są kontrole przedsiębiorstw, także wielonarodowych, transfer przepływu międzynarodowych środków pieniężnych, operacji bankowych, kontrola transakcji

(senator Cz. Ryszka)

giełdowych, internetowych, kontrola wielostronnych transakcji wewnątrzunijnych, a także oszustw podatkowych w zakresie VAT. Po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej liczba zadań tych urzędów wzrosła, między innymi w zakresie kontroli wykorzystania funduszy unijnych.

Niedawno wpadła mi w ręce znakomita książka Józefa Wyciśłoka, dyrektora Urzędu Kontroli Skarbowej w Katowicach, na temat kontroli środków pozyskiwanych z Unii Europejskiej. Po jej lekturze nie mam złudzeń co do tego, że radość jednych z pozyskania pieniędzy z Unii Europejskiej, może zamienić się w gorzkie łyzy innych. Urzędy kontroli skarbowej zostały upoważnione do przeprowadzania bezpośredniej kontroli we wszystkich podmiotach korzystających ze środków Unii Europejskiej. Kontrola będzie prowadzona w sposób zupełnie inny niż czyni się to obecnie. Przede wszystkim będzie polegać na sprawdzeniu prawidłowości wykorzystania środków unijnych, czyli na zbadaniu systemów i procedur ustalonych w danej jednostce organizacyjnej pod kątem ich zgodności z wymogami Unii Europejskiej. Kontrole będą prowadzone na podstawie wybranej losowo pięcioprocentowej próby. Dobór próby ma następować metodami statystycznymi, szczegółowo określonymi w programie kontroli. Będą więc zbadane dokumenty dotyczące przygotowania i realizacji projektu, a na tej podstawie zostanie ustalone, czy obowiązujące procedury w sposób wystarczający zabezpieczają prawidłowe wykorzystanie środków Unii Europejskiej.

Ponieważ głównym celem kontroli jest badanie systemów i procedur, a także określenie nieprawidłowości w ich funkcjonowaniu, nie będzie miało znaczenia to, czy jednostka dobrze wydatkowała jakąś kwotę, ale to, czy doszło do nieprawidłowego zakwalifikowania danego wydatku. Kontrola będzie kończyć się krótkim, zwięzłym raportem, zawierającym między innymi rozpoznanie zagrożeń, ocenę ryzyka, przyczyny stwierdzonych nieprawidłowości oraz wnioski dotyczące usprawnień bądź zmian w procedurach, służące kontrolowanemu do ich uszczelnienia w celu prawidłowego wykorzystania środków, a co za tym idzie możliwości dalszego korzystania z pomocy Unii Europejskiej.

Jednak konsekwencją nieprawidłowego wykorzystania środków unijnych będzie konieczność ich zwrotu wraz z odsetkami. Będą więc takie przypadki, że gmina będzie musiała oddać pieniądze pozyskane na dofinansowanie budowy wodociągów, kanalizacji, rolnictwa, służby zdrowia, szkół itp. W konsekwencji może to doprowadzić do bankructwa wielu gmin czy miast. To samo dotyczy przedsiębiorstw i podmiotów indywi-

dualnych. Zaciągając kredyt czy korzystając z któregoś z funduszy Unii Europejskiej, trzeba być świadomym tego, że odpowiednia komisja unijna któregoś dnia upomni się o swoje, sprawdzi prawidłowość wykorzystania środków.

Novum stanowi możliwość uczestniczenia urzędników Komisji Europejskiej w przedmiotowych kontrolach. Osoby z komisji muszą mieć dostęp do tych samych lokali i tych samych dokumentów, do których mają dostęp pracownicy polskich służb kontrolnych, i co ważne, choć dla nas restrykcyjne, w przypadku Polski okres archiwizowania dokumentów wynosi pięć lat, a w państwach starej Unii tylko trzy.

Przedstawiam tych kilka myśli i poddaję je pod rozwagę pani minister finansów oraz wszystkich, którzy mało roztropnie albo zbyt pochopnie decydują się na pozyskiwanie środków z Unii Europejskiej. Dziękuję za uwagę.

Wicemarszałek Maciej Płażyński:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Żelichowski, proszę bardzo.

Senator Czesław Żelichowski:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie! Wysoka Izbo!

Pierwsze oświadczenie kieruję do ministra gospodarki Tomasza Wilczaka i wiceministra Skarbu Państwa, pana Piotra Rozwadowskiego.

Kontrakty wieloletnie, długoterminowe na dostawę energii elektrycznej były podpisywane przed wejściem Polski do Unii Europejskiej, czyli przed podpisaniem traktatu akcesyjnego. Teraz dla polskiej gospodarki, dla polskiej energetyki stanowi to tak naprawdę dość duży problem. Nie chodzi o fakt podpisania kontraktów długoterminowych, lecz fakt niezgłoszenia do Komisji Europejskiej podpisania tych umów. Z tego, co rozumiem, gdyby nastąpiło takie zgłoszenie, to byłaby możliwość, aby Komisja Europejska czy Unia Europejska zaakceptowała fakt istnienia takich umów, czyli można by rozpocząć negocjacje, inaczej mówiąc, ująć tę pomoc publiczną w traktacie akcesyjnym.

W związku z tym, że obecnie dla polskiej energetyki i dla polskiej gospodarki stało się to bardzo poważnym problemem, z tego, co powiedział przedstawiciel rządu na posiedzeniu Komisji Gospodarki Narodowej, omawiając Program dla elektroenergetyki, wynika, że problemem o wartości wielomiliardowej, zapytuję, czy zostaną wyciągnięte konsekwencje wobec tych przedstawicieli rządu, którzy nie zgłosili kontraktów długoterminowych do Komisji Europejskiej. Z tego, co rozumiem, może to nosić znamiona naruszenia prawa – zaniedbania polskich interesów. W tej sytuacji bardzo proszę o objęcie nadzorem przedmiotowej sprawy.

(senator Cz. Żelichowski)

Kolejne oświadczenie kieruję do ministra spraw wewnętrznych i administracji, pana Ludwika Dorna.

Podczas minionych Świąt Wielkanocnych policja zatrzymała około dwóch tysięcy kierowców, którzy prowadzili pojazdy pod wpływem alkoholu. W wypadkach zginęły dziesiątki, jeżeli nie setki osób, setki zostały ranne. W tym samym czasie w Irlandii zginęło jedynie jedenaście osób. Stan bezpieczeństwa na polskich drogach budzi coraz większe zaniepokojenie opinii publicznej. Ludzie przygotowani są na to, że władze użyją dużo radykalniejszych środków w celu zwalczania tej plagi.

Proszę o informację, co rząd i ministerstwo zamierzają zrobić w tej sprawie, także w zakresie legislacji. Czy nie czas wprowadzić dużo bardziej drakońskie metody walki z tą plagą, po pierwsze, dożywotnią konfiskatę prawa jazdy, po drugie, konfiskatę samochodu jako narzędzia przestępstwa, po trzecie, bezwzględną karę pozbawienia wolności, choćby kilkudniową, po czwarte, informowanie społeczeństwa o takim przestępcy, choćby poprzez lokalne media na koszt pijanego kierowcy. Środki wydają się być drakońskie, jednakże sytuacja jest wyjątkowa. W tej sytuacji bardzo proszę o objęcie nadzorem przedmiotowej sprawy.

Kolejne oświadczenie kieruję do ministra gospodarki, pana Tomasza Wilczaka, i do wiceministra Skarbu Państwa, pana Piotra Rozwadowskiego.

Zapytuję panów, co gospodarka narodowa zyskała na prywatyzacji Elektrowni Połaniec. Elektrownia Połaniec została sprywatyzowana na rzecz belgijskiej firmy Tractabel.

Przed prywatyzacją Elektrownia Połaniec osiągała zyski i zatrudniała dwa tysiące trzystu pracowników, a po prywatyzacji przestała przynosić zyski i zredukowano zatrudnienie do pięciuset pracowników. W tej sytuacji bardzo proszę o objęcie nadzorem przedmiotowej sprawy.

Kolejne oświadczenie kieruję do ministra zdrowia, pana profesora Zbigniewa Religi.

Wsluchując się w opinie środowisk medycznych, chcę podnieść ważką problematykę, wynikającą z przepisów rozporządzenia ministra zdrowia z dnia 22 czerwca 2005 r. w sprawie wymagań, jakim powinny odpowiadać pod względem fachowym i sanitarnym pomieszczenia i urządzenia zakładów opieki zdrowotnej.

Zastanowienia wymaga problem nierównego traktowania podmiotów na rynku usług medycznych i podziału ich na te lepsze, mogące stosować programy dostosowawcze, i te gorsze, powstałe po 1 lipca 2005 r., które już nie mają prawa stosować programów dostosowawczych. W moim przekonaniu, kwestia umożliwienia przekształceń organizacyjnych w zakładach

opieki zdrowotnej, między innymi przez przeniesienie działalności do nowych organizmów przy zachowaniu prawa do stosowania programów dostosowawczych, jeżeli prowadzenie tej działalności przez nowy podmiot odbywa się w obiektach istniejących od wielu lat, staje się sprawą wymagającą pilnego uregulowania w nowelizacji obecnych przepisów.

Kolejne oświadczenie również kieruję do wiceministra gospodarki Tomasza Wilczaka oraz do wiceministra Skarbu Państwa, pana Piotra Rozwadowskiego.

Program dla elektroenergetyki, który na posiedzeniu Komisji Gospodarki Narodowej przedstawili reprezentanci rządu, wydaje się w sposób optymalny godzić interesy wszystkich uczestników rynku, to jest klientów, polskiej gospodarki i przedsiębiorstw sektora. Do dnia dzisiejszego praktycznie żaden rząd okresu transformacji gospodarki nie przedstawił takiego programu.

Ale ze względu na to, że strategicznym interesem polskiej gospodarki jest zabieganie o wykorzystanie węgla jako podstawowego surowca energetycznego do produkcji energii elektrycznej w ramach dywersyfikacji paliw pierwotnych w Unii Europejskiej, i ze względu na to, że konieczne jest przeprowadzenie konsolidacji pionowej przedsiębiorstw sektora elektroenergetycznego, tak aby zapewnić możliwość konkurowania z obecnymi w Polsce przedsiębiorstwami zagranicznymi, oraz ze względu na to, że konieczne jest również zapewnienie konkurencji na wewnętrznym rynku energii elektrycznej, powstaje pytanie, dlaczego przedstawiony program nie przewiduje utworzenia dwóch porównywalnych grup o porównywalnych potencjale wytwórczym, rynku klientów końcowych, dostępie do rynków eksportowych, dostępie do rynków i zasobów paliw pierwotnych. Według mnie, pozwoliłoby to na zapewnienie konkurencji na rynku wewnętrznym, to znaczy grupy zintegrowane wokół PKE oraz BOT wraz z grupami inwestorów zagranicznych gwarantowałyby właściwy poziom konkurencji. Pozwoliłoby to na zapewnienie konkurencji pomiędzy węglem kamiennym a węglem brunatnym, ponieważ to, o czym pan minister mówił na posiedzeniu Komisji Gospodarki Narodowej, kiedy użył takiego sformułowania „narodowy champion”, jednak opierałoby się na węglu brunatnym. Podmiot, o którym mówimy, Polska Grupa Energetyczna, opierałby się przede wszystkim na węglu brunatnym w sytuacji, gdy zasoby węgla kamiennego wystarczą na ponad dwieście lat, a zasoby węgla brunatnego – na kilkadziesiąt lat, czyli za kilkadziesiąt lat, może to być kwestia jednego pokolenia, Polska będzie miała poważny problem z tym związany.

Po pierwsze, czy ze względu na to, że zasoby węgla kamiennego wystarczą na co najmniej dwieście pięćdziesiąt lat, bezpieczniejsze dla Pol-

(senator Cz. Żelichowski)

ski w zakresie elektroenergetyki nie byłoby zdecydowane postawienie na wydobycie i przetwórstwo węgla kamiennego, tym bardziej że wiele państw świata, na przykład Stany Zjednoczone, buduje nowe kopalnie węgla kamiennego?

Po drugie, czy inwestowanie w wydobycie węgla brunatnego w sytuacji, gdy jego zasoby wystarczą na najwyżej pięćdziesiąt lat, nie oznacza dla Polski zwiększenia zagrożenia i potencjalnego uzależnienia się od zewnętrznych dostawców energii elektrycznej? Dziękuję.

Wicemarszałek Maciej Płażyński:

Dziękuję bardzo.

Pani senator Mirosława Nykiel.

Senator Mirosława Nykiel:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Dzisiaj przyjmowaliśmy ustawę o komercjalizacji i prywatyzacji, która będzie dotyczyć trzystu przedsiębiorstw. Jak wyraził się pan minister skarbu, będzie to resztówka. I bardzo dobrze. Uważam, że ta ustawa jest i tak spóźniona. Im mniej państwa w gospodarce, tym lepiej. Ale pragnę zwrócić uwagę na pracowników komercjalizowanych i prywatyzowanych spółek i na ich los.

Chcę państwu powiedzieć o sytuacji, która ma miejsce w Bielsku-Białej, o proteście pracowników firmy K-Tel, który jest efektem złej prywatyzacji TP SA. Ja nie będę przedstawiać dzisiaj państwu historii prywatyzacji TP SA, ale pragnę powiedzieć, że tych pracowników potraktowano jak niepotrzebny, zbędny, ruchomy kapitał, który musi przychodzić ze spółki do spółki w zależności od tego, kto w danym momencie wygra ogłoszony przez TP SA przetarg na usługi serwisowe.

Otóż dzisiaj już szesnasty dzień strajkuje sto pięćdziesiąt sześć osób z ponaddwuosobowej załogi firmy K-Tel, całe święta strajkowali, dwanaście z nich głoduje.

Poproszono mnie o mediację między zarządem a strajkującymi. Niestety, zarząd spółki K-Tel nie zamierza w ogóle usiąść do stołu negocjacyjnego, ponieważ uważa, że jak wygrał przetarg w grudniu i przyjął pracowników, zapewniając ich słownie... Wtedy pracownicy uwierzyli na słowo, i to był ich błąd, na słowo uwierzyli zarządowi, że mają gwarancję trzyletniego zatrudnienia. Już po kilku miesiącach, trzech czy czterech miesiącach, okazało się, że zarząd przystąpił do restrukturyzacji i załogi, i płac. Otóż chce zwolnić 23% pracowników, a 30% zrestrukturyzować płace, zmniejszając je z 1 tysiąca 700 zł, bo tyle wynosi średnia płaca, do najniższej krajowej, a w pozostałej części uzależniając od niesprecy-

zowanych kryteriów, między innymi od wpływów z TP SA, jakie firma będzie otrzymywać.

Apeluję zatem do ministra skarbu, który jest odpowiedzialny za prywatyzację i jej efekty – ja wiem, że to nie ten minister, nie to ministerstwo, ale jednak jest jakaś ciągłość w zarządzaniu – i apeluję do Wysokiego Senatu o wsparcie tej załogi.

Dzisiaj miałam kilka rozmów telefonicznych i okazuje się, że zamierzają zaostrzyć swój protest. Od poniedziałku prawdopodobnie wszyscy przystąpią do strajku głodowego. Nie muszę tutaj Wysokiemu Senatowi tłumaczyć, jakie skutki w organizmie pozostawia strajk głodowy. Ludzie są zdeterminowani i proszą o pomoc. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Maciej Płażyński:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Zbigniew Szaleniec.

Senator Zbigniew Szaleniec:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Ja swoje oświadczenie kieruję do pana Zbigniewa Religi, ministra zdrowia Rzeczypospolitej Polskiej.

Szanowny Panie Ministrze!

Samodzielny Publiczny Szpital Kliniczny nr 7 Śląskiej Akademii Medycznej w Katowicach – Górnośląskie Centrum Medyczne już od momentu swojego powstania w 1977 r. był i jest jedną z najlepszych placówek służby zdrowia w Polsce. Dzięki nieustającym staraniom dyrekcji oraz pracowników szpitala poziom i zakres świadczonych usług stale wzrastał. W chwili obecnej jest to jeden z największych i najlepiej wyposażonych ośrodków tego typu w kraju.

Rokrocznie w szpitalu wykonywane są liczne zabiegi i badania pozwalające na uratowanie zdrowia i życia wielu chorych, pochodzących nie tylko z terenu województwa śląskiego. Wykonuje się tu najbardziej skomplikowane zabiegi medyczne, między innymi największą w kraju liczbę zabiegów w zakresie kardiologii inwazyjnej, kardiologii i wszczepień stymulatorów, defibrylatorów serca. Najwyższy poziom świadczonych usług zapewnia wysoko wykwalifikowana i doświadczona kadra najwyższej klasy specjalistów oraz wykorzystanie najnowocześniejszego sprzętu. W Górnośląskim Centrum Medycznym hospitalizowanych jest rocznie dwadzieścia pięć tysięcy pacjentów, a w poradniach specjalistycznych udziela się ponad stu dwudziestu tysięcy porad.

Stąd z ogromnym zaniepokojeniem przyjąłem informację o trudnościach piętrzących się przed personelem i pacjentami tego szpitala. Chronicz-

(senator Z. Szaleniec)

ny brak środków stał się już codziennością w naszej służbie zdrowia. Jednakże wprowadzenie przez Narodowy Fundusz Zdrowia nowego systemu rozliczeń w pakiecie świadczeniodawcy może spowodować zupełny paraliż działalności szpitala. Wprowadzone zmiany uniemożliwiają finansowanie wykonanych planowanych świadczeń oraz wydłużają kolejki pacjentów oczekujących na leczenie.

Dzieje się tak, ponieważ nowa wersja programu komputerowego, którego podstawowym zadaniem ma być usprawnienie rozliczenia i ewidencjonowania usług świadczonych przez placówki medyczne, a refundowanych ze środków Narodowego Funduszu Zdrowia, zakłada, iż po wpisaniu wykonanych świadczeń w danym miesiącu program wybiera do sfinansowania w pierwszej kolejności świadczenia udzielone w trybie nagłym, czyli ratujące życie, a dopiero później, o ile nie przekroczono miesięcznego limitu, stanowiącego 1/12 umowy, pozwala na wprowadzenie do rozliczenia wykonanych świadczeń planowanych. Wykonane przez szpital świadczenia planowane mogą przechodzić na następny miesiąc obrachunkowy, jednak wówczas znów nie zostaną rozliczone w pierwszej kolejności. W rezultacie w Górnośląskim Centrum Medycznym, ośrodku zajmującym się przede wszystkim udzielaniem świadczeń ratujących życie, terminy realizacji zabiegów planowanych mogą być odsunięte w nieskończoność ze względu na niezabezpieczenie dostatecznych środków finansowych. A częstokroć chodzi o bardzo poważne zabiegi, bez których życie pacjentów będzie zagrożone.

Zmiany wprowadzone przez Narodowy Fundusz Zdrowia są reakcją na wyrok Sądu Najwyższego z dnia 13 lipca 2005 r. stwierdzający, że w sytuacji, gdy świadczenie usług dotyczących ratowania życia ludzkiego prowadzi do przekroczenia limitów przyznanych umowami ze świadczeniodawcami, niedopuszczalne jest ograniczanie przez Narodowy Fundusz Zdrowia dopływu środków na pokrycie tych świadczeń. Stąd zape-

wne wynika upośledzenie przez fundusz świadczeń nieprowadzących do ratowania życia.

Powstała sytuacja powoduje, że szpital, nie mając z oczywistych względów przewidzieć liczby świadczeń ratujących życie, nie posiada jakiegokolwiek możliwości zaplanowania liczby wykonywanych świadczeń innego rodzaju. Oczywiście jest, że zagrozi to zdrowiu, a często i życiu pacjentów.

Problem ten dotyka z pewnością i innych placówek służby zdrowia świadczących usługi ratujące życie. A najbardziej sytuacja ta zagraża pacjentom, dla których często jedynym sposobem uzyskania pomocy będzie znalezienie się w stanie bezpośredniego zagrożenia życia. A przecież Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej w art. 68 wyraźnie stanowi: „Każdy ma prawo do ochrony zdrowia”. Jak zatem można ograniczać obywatelom dostęp do bezpłatnych świadczeń leczniczych? Przecież od lat króluje pogląd, że w medycynie najistotniejsza jest profilaktyka. Celem służby zdrowia jest nie tylko ratowanie życia ludzkiego w sytuacjach jego zagrożenia, ale przede wszystkim zapobieganie takim sytuacjom. Niesienie pomocy chorym to cel, z którego nie można zrezygnować bez względu na piętrzące się przeciwności.

Stąd w trosce o zdrowie i życie pacjentów wszystkich placówek medycznych w Polsce zwracam się do pana ministra z prośbą o interwencję w przedmiotowej sprawie w Narodowym Funduszu Zdrowia. Dziękuję za uwagę.

Wicemarszałek Maciej Płażyński:

Dziękuję bardzo.

Informuję, że protokół dziewiątego posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej Polskiej szóstej kadencji, zgodnie z art. 39 ust. 3 Regulaminu Senatu, zostanie udostępniony senatorom w terminie trzydziestu dni od posiedzenia Senatu w Biurze Prac Senackich, pokój nr 255.

Zamykam dziewiąte posiedzenie Senatu Rzeczypospolitej Polskiej szóstej kadencji.

(Wicemarszałek trzykrotnie uderza laską marszałkowską)

Dziękuję bardzo.

(Koniec posiedzenia o godzinie 18 minut 52)

Wyniki głosowań

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20
1 M.J. Adamczak	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
2 F. Adamczyk	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
3 P. Alexandrowicz	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
4 P.Ł. Andrzejewski	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
5 D. Arciszewska-Mielewczyk	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
6 M. Augustyn	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
7 D.J. Bachalski	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
8 R.J. Bender	+	+	+	+	+	#	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+
9 A. Bentkowski	+	+	-	+	+	+	+	+	#	+	+	#	+	#	+	+	-	+	+	+
10 P. Berent	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
11 A. Biela	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+
12 K. Bochenek	+	+	-	#	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
13 P.M. Boroń	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
14 B.M. Borusewicz	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
15 M. Budner	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	?	+	+	+	+	+	-	+	+	+
16 J.M. Chmielewski	#	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	-	+
17 J.M. Chróścikowski	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
18 R. Ciecierski	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
19 K.P. Cugowski
20 J. Fetlińska	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
21 U.J. Gacek	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
22 J.P. Gałkowski	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
23 E. Gelert
24 A.M. Gołaś	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
25 J. Gowin	+	+	-	?	+	+	+	+	+	-	-	+	+	+	+	+	-	+	.	+
26 D.M. Górecki	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
27 R.J. Górecki	.	+	-	-	+	+	+	+	+	-	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
28 H. Górski
29 A.S. Jaroch	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
30 S. Karczewski	.	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
31 A.J. Kawecki	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
32 S. Kogut	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
33 B.J. Korfanty	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
34 W.J. Kraska	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
35 J. Kubiak	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+
36 A.M. Kurska	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
37 K.J. Kutz
38 J.W. Lasecki	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
39 R.A. Legutko	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
40 T.S. Lewandowski	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
41 B. Lisiecki	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	?	+	+	+	+	+	-	+	+	+
42 R.E. Ludwiczuk	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
43 A. Łuczycki	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
44 J.M. Łyczak	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+
45 W. Łyczywek	+	+	-	+	+	+	+	+	+	?	-	+	+	+	+	?	-	+	-	+
46 T. Maćkała	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
47 A. Massalski	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
48 M.S. Maziarz	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
49 A.T. Mazurkiewicz	.	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
50 P. Michalak	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
51 M. Miłek	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	-	+	-	+	+	+
52 T.W. Misiak
53 A.A. Motyczka	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+

. nieobecny; + za; - przeciw; ? wstrzymał się; # nie głosował

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20
54 S.K. Niesiołowski	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
55 M. Nykiel	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
56 M. Okła	.	+	-	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
57 W. Ortyl	.	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
58 A. Owczarek	.	+	-	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
59 M. Pańczyk-Pozdziej	.	+	-	?	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
60 A. Person	+	+	-	+	+	+	+	+	+	-	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
61 K.M. Piesiewicz	+	+	-	-	+	+	+	+	+	-	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
62 S. Piotrowicz	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
63 M. Płażyński	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	#	?	+	+	+	+	+
64 L.P. Podkański	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+
65 K.J. Putra	.	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
66 E. Rafalska	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
67 Z.W. Rau
68 M.D. Rocki	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
69 Z. Romaszewski	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+
70 J.J. Rudnicka	+	+	+	+	+	.	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
71 C. Rybka	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
72 C.W. Ryszka	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
73 S. Sadowski	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	.
74 J. Sauk	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
75 W. Sidorowicz	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
76 R.T. Sikorski
77 R.M. Smoktunowicz
78 J. Szafraniec	+	+	+	+	+	?	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+
79 Z.M. Szaleniec	+	+	-	+	+	+	+	+	+	?	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
80 J. Szmit	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
81 A. Szymański	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
82 J.M. Szymura	.	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
83 M. Szyszka	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
84 R.J. Ślusarz	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
85 E. Tomaszewska	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
86 Z.A. Trybuła	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
87 P. Wach	+	+	-	+	+	+	+	+	+	?	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
88 M. Waszkowiak	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
89 K. Wiatr	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
90 R.W. Wierzbicki
91 E. Więclawska-Sauk	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
92 M.S. Witczak
93 E.K. Wittbrodt	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
94 J.W. Włosowicz	.	.	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
95 M.J. Wojtczak	+	+	-	+	+	+	+	+	+	?	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
96 L. Zalewski	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
97 P.B. Zientarski	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
98 M. Ziółkowski
99 K.T. Złotowski	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	-	-	+	+	+
100 C.M. Żelichowski	.	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+
Obecnych	78	88	89	89	89	88	89	89	89	89	89	89	89	89	89	89	89	89	88	88
Za	77	88	57	84	89	86	89	89	88	81	8	88	89	87	87	87	2	89	86	88
Przeciw	0	0	32	2	0	0	0	0	0	4	79	0	0	0	1	1	87	0	2	0
Wstrzymało się	0	0	0	2	0	1	0	0	0	4	2	0	0	0	1	1	0	0	0	0
Nie głosowało	1	0	0	1	0	1	0	0	1	0	0	1	0	2	0	0	0	0	0	0

	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40
1 M.J. Adamczak	+	+	+	+	+	+	-	-	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+
2 F. Adamczyk	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	?	+	+	+
3 P. Alexandrowicz	+	+	+	+	+	+	-	-	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+
4 P.Ł. Andrzejewski	+	+	+	+	+	+	-	-	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+
5 D. Arciszewska-Mielewczyk	+	+	+	+	+	+	-	-	+	#	+	+	-	+	+	+	+	+	+	.
6 M. Augustyn	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+
7 D.J. Bachalski	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+
8 R.J. Bender	+	+	+	+	+	+	-	?	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+
9 A. Bentkowski	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	#	+	+	+	+
10 P. Berent	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+
11 A. Biela	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+
12 K. Bochenek	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+
13 P.M. Boroń	+	+	+	+	+	+	-	-	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+
14 B.M. Borusewicz	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	?	+	+	+	+	+	+	+
15 M. Budner	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	?	+	+	+	+	+	+	+
16 J.M. Chmielewski	+	+	+	+	+	+	-	-	+	+	+	+	-	.	+	+	+	+	+	+
17 J.M. Chróścikowski	+	+	+	+	#	+	-	-	+	+	+	.	-	+	+	+	+	+	+	+
18 R. Ciecierski	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+
19 K.P. Cugowski
20 J. Fetlińska	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+
21 U.J. Gacek	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+
22 J.P. Gałkowski	+	+	+	+	+	+	-	-	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+
23 E. Gelert
24 A.M. Gołaś	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+
25 J. Gowin	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+
26 D.M. Górecki	+	+	+	+	+	+	-	-	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+
27 R.J. Górecki	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+
28 H. Górski
29 A.S. Jaroch	+	+	+	+	+	+	-	-	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+
30 S. Karczewski	+	+	+	+	+	+	-	-	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+
31 A.J. Kawecki	+	+	+	+	+	+	-	-	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+
32 S. Kogut	+	+	+	+	+	+	-	-	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+
33 B.J. Korfanty	+	+	+	+	+	+	-	-	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+
34 W.J. Kraska	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+
35 J. Kubiak	+	+	+	+	+	+	+	?	+	+	+	+	?	+	+	+	+	+	+	+
36 A.M. Kurska	+	+	+	+	+	+	-	-	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+
37 K.J. Kutz
38 J.W. Lasecki	+	+	+	+	+	+	-	-	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+
39 R.A. Legutko	+	+	+	+	+	+	-	-	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+
40 T.S. Lewandowski	+	+	+	+	+	+	-	-	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+
41 B. Lisiecki	+	+	+	+	+	+	?	?	+	+	+	+	?	+	+	+	+	+	+	+
42 R.E. Ludwiczuk	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+
43 A. Łuczycki	+	+	#	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+
44 J.M. Łyczak	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+
45 W. Łyczywek	+	+	+	+	+	+	?	+	-	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+
46 T. Maćkała	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	.
47 A. Massalski	+	+	+	+	+	+	-	-	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+
48 M.S. Maziarz	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+
49 A.T. Mazurkiewicz	+	+	+	+	+	+	-	-	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+
50 P. Michalak	+	+	+	+	+	+	-	-	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+
51 M. Miłek	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+
52 T.W. Misiak
53 A.A. Motyczka	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+

	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40
54 S.K. Niesiołowski	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+
55 M. Nykiel	.	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+
56 M. Okła	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	#	+	+	+	+	+	+	+	+
57 W. Ortyl	+	+	+	+	+	+	-	-	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+
58 A. Owczarek	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+
59 M. Pańczyk-Pozdziej	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+
60 A. Person	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	.
61 K.M. Piesiewicz	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+
62 S. Piotrowicz	+	+	+	+	+	+	-	-	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+
63 M. Płażyński	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+
64 L.P. Podkański	+	+	+	+	+	+	?	+	+	+	+	+	?	+	+	+	+	+	+	+
65 K.J. Putra	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+
66 E. Rafalska	+	+	+	+	+	+	-	-	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+
67 Z.W. Rau
68 M.D. Rocki	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+
69 Z. Romaszewski	+	+	+	+	+	+	-	-	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+
70 J.J. Rudnicka	+	+	+	+	.	+	-	-	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+
71 C. Rybka	+	+	+	+	+	+	-	-	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+
72 C.W. Ryszka	+	+	+	+	+	+	-	-	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+
73 S. Sadowski	+	+	+	+	+	+	-	-	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+
74 J. Sauk	+	+	+	+	+	+	-	-	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+
75 W. Sidorowicz	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+
76 R.T. Sikorski
77 R.M. Smoktunowicz
78 J. Szafraniec	+	+	+	+	+	+	-	?	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+
79 Z.M. Szaleniec	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+
80 J. Szmit	+	+	+	+	+	+	-	-	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+
81 A. Szymański	+	+	+	+	+	+	-	-	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+
82 J.M. Szymura	+	+	+	+	+	+	-	-	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+
83 M. Szyszka	+	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+
84 R.J. Ślusarz	+	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	+	?
85 E. Tomaszewska	+	+	+	+	+	+	-	-	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+
86 Z.A. Trybuła	+	+	+	+	+	+	-	-	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+
87 P. Wach	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+
88 M. Waszkowiak	+	+	+	+	+	+	-	-	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+
89 K. Wiatr	+	+	+	+	+	+	-	-	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+
90 R.W. Wierzbicki
91 E. Więclawska-Sauk	+	+	+	+	+	+	-	-	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+
92 M.S. Witczak
93 E.K. Wittbrodt	+	+	+	+	+	+	?	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+
94 J.W. Włosowicz	+	+	+	+	+	+	-	-	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+
95 M.J. Wojtczak	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+
96 L. Zalewski	+	+	+	+	+	+	-	-	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+
97 P.B. Zientarski	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+
98 M. Ziółkowski
99 K.T. Złotowski	+	+	+	+	+	+	-	-	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+
100 C.M. Żelichowski	+	+	+	+	+	+	-	-	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+
Obecnych	88	89	89	89	88	89	89	89	89	89	89	88	89	88	89	89	89	89	89	86
Za	88	89	88	89	87	89	34	37	88	88	89	87	31	88	89	88	88	89	88	85
Przeciw	0	0	0	0	0	0	51	48	1	0	0	0	53	0	0	0	0	0	1	0
Wstrzymało się	0	0	0	0	0	0	4	4	0	0	0	0	5	0	0	0	1	0	0	1
Nie głosowało	0	0	1	0	1	0	0	0	0	1	0	1	0	0	0	1	0	0	0	0

	41	42	43	44		41	42	43	44
1 M.J. Adamczak	+	+	+	+	54 S.K. Niesiołowski	+	+	+	+
2 F. Adamczyk	+	+	+	+	55 M. Nykiel	+	+	+	+
3 P. Alexandrowicz	+	+	+	+	56 M. Okła	+	+	+	+
4 P.Ł. Andrzejewski	?	+	+	+	57 W. Ortyl	+	+	+	+
5 D. Arciszewska-Mielewczyk	58 A. Owczarek	+	+	+	+
6 M. Augustyn	+	+	+	+	59 M. Pańczyk-Pozdziej	+	+	+	+
7 D.J. Bachalski	+	+	+	+	60 A. Person
8 R.J. Bender	+	+	+	+	61 K.M. Piesiewicz	+	+	+	+
9 A. Bentkowski	+	+	+	+	62 S. Piotrowicz	+	+	+	+
10 P. Berent	+	+	+	+	63 M. Płażyński	+	+	+	+
11 A. Biela	+	+	+	+	64 L.P. Podkański	+	+	+	+
12 K. Bochenek	+	+	+	+	65 K.J. Putra	+	+	+	+
13 P.M. Boroń	+	+	+	+	66 E. Rafalska	+	+	+	+
14 B.M. Borusewicz	+	+	+	+	67 Z.W. Rau
15 M. Budner	+	+	+	+	68 M.D. Rocki	+	+	+	+
16 J.M. Chmielewski	+	+	+	+	69 Z. Romaszewski	+	+	+	+
17 J.M. Chróścikowski	+	+	+	+	70 J.J. Rudnicka	+	+	+	+
18 R. Ciecierski	+	+	+	+	71 C. Rybka	+	+	+	+
19 K.P. Cugowski	72 C.W. Ryszka	+	+	+	+
20 J. Fetlińska	+	+	+	+	73 S. Sadowski	+	+	+	+
21 U.J. Gacek	+	+	+	+	74 J. Sauk	+	+	+	+
22 J.P. Gałkowski	+	+	+	+	75 W. Sidorowicz	+	+	+	+
23 E. Gelert	76 R.T. Sikorski
24 A.M. Gołaś	+	+	+	+	77 R.M. Smoktunowicz
25 J. Gowin	+	+	.	.	78 J. Szafraniec	+	+	+	+
26 D.M. Górecki	+	+	+	+	79 Z.M. Szaleniec	+	+	+	+
27 R.J. Górecki	+	+	+	+	80 J. Szmit	+	+	+	+
28 H. Górski	81 A. Szymański	+	.	.	.
29 A.S. Jaroch	+	+	+	+	82 J.M. Szymura	+	+	+	+
30 S. Karczewski	+	+	+	+	83 M. Szyszka	+	+	+	+
31 A.J. Kawecki	+	+	+	+	84 R.J. Ślusarz	+	?	?	+
32 S. Kogut	+	+	+	+	85 E. Tomaszewska	+	+	+	+
33 B.J. Korfanty	+	+	+	+	86 Z.A. Trybuła	+	+	+	+
34 W.J. Kraska	+	+	+	+	87 P. Wach	+	+	+	+
35 J. Kubiak	+	+	+	+	88 M. Waszkowiak	+	+	+	+
36 A.M. Kurska	+	+	+	+	89 K. Wiatr	+	+	+	+
37 K.J. Kutz	90 R.W. Wierzbicki
38 J.W. Lasecki	+	+	+	+	91 E. Więclawska-Sauk	+	+	+	+
39 R.A. Legutko	+	+	+	+	92 M.S. Witczak
40 T.S. Lewandowski	+	+	+	+	93 E.K. Wittbrodt	+	.	.	.
41 B. Lisiecki	+	+	+	+	94 J.W. Włosowicz	+	+	+	+
42 R.E. Ludwiczuk	+	+	+	+	95 M.J. Wojtczak	+	+	+	+
43 A. Łuczycki	+	+	+	+	96 L. Zalewski	+	+	+	+
44 J.M. Łyczak	+	+	+	+	97 P.B. Zientarski	+	+	+	+
45 W. Łyczywek	+	+	+	+	98 M. Ziolkowski
46 T. Maćkała	99 K.T. Złotowski	+	+	+	+
47 A. Massalski	+	+	+	+	100 C.M. Żelichowski	+	+	+	+
48 M.S. Maziarz	+	+	+	+					
49 A.T. Mazurkiewicz	+	+	+	+	Obecnych	86	84	83	83
50 P. Michalak	+	+	+	+	Za	85	83	82	83
51 M. Miłek	+	+	+	+	Przeciw	0	0	0	0
52 T.W. Misiak	Wstrzymało się	1	1	1	0
53 A.A. Motyczka	+	+	+	+	Nie głosowało	0	0	0	0

Przemówienia i oświadczenia
senatorów
przekazane do protokołu,
niewygłoszone
podczas 9. posiedzenia Senatu

Oświadczenie złożone przez senatora Mirosława Adamczaka

Oświadczenie skierowane do prezesa Narodowego Funduszu Zdrowia Jerzego Millera

Zwracam się do Pana Prezesa z prośbą o udzielenie informacji, o które poprosił mnie dyrektor jednego ze szpitali. Interesują mnie trzy pytania dotyczące Narodowego Funduszu Zdrowia, a konkretnie zależy mi na następujących informacjach. Czy NFZ posiada rezerwy finansowe? Jeśli tak, to w jakiej kwocie? Jaki jest plan ich rozdysponowania i jaki termin? Czy są to rezerwy wynikające z oszczędności poczynionych w ubiegłych latach?

Mirosław Adamczak

Oświadczenie złożone przez senatora Mirosława Adamczaka

Oświadczenie skierowane do ministra sprawiedliwości, prokuratora generalnego Rzeczypospolitej Polskiej Zbigniewa Ziobry

Działając na podstawie art. 303, art. 304 §1 i art. 307 §1 kodeksu postępowania karnego (DzU nr 89 poz. 555 z późn. zmianami), wobec uzasadnionego podejrzenia popełnienia przestępstwa działania w latach 2003 do 2004 na szkodę przedsiębiorstwa ENERGA SA – oddział w Kaliszu, wnoszę o wszczęcie postępowania karnego w sprawie funkcjonowania systemu zakupów sprzętu informatycznego w spółce ENERGA SA w Gdańsku, oddział w Kaliszu.

Do podjęcia niniejszych działań skłoniły mnie dokumenty otrzymane* od byłego pracownika kaliskiego oddziału ENERGA SA, pana Marcina Przybylskiego. Abstrahując od podnoszonych przez niego w załączonym piśmie z dnia 23 marca 2006 r. zastrzeżeń do postępowania kwalifikacyjnego na stanowisko zastępcy dyrektora Departamentu Usług i Inwestycji do spraw Informatyki i Telekomunikacji, w którym to postępowaniu pan Marcin Przybylski brał udział pod koniec roku 2004, zwrócić należy, w mojej opinii, uwagę na zastrzeżenia podnoszone przez niego odnośnie do sposobu zakupów sprzętu komputerowego i oprogramowania przez ENERGA SA, a w szczególności na możliwe naruszenia zasad uczciwej konkurencji oraz przepisów ustawy z dnia 29 stycznia 2004 roku – Prawo zamówień publicznych. Zarzuty te dotyczą dostaw i montażu w 2004 r. tak zwanych macierzy komputerowych za kwotę 1 miliona 595 tysięcy 150 zł oraz dwóch serwerów za kwotę 1 miliona 589 tysięcy 350 zł, które zakupiono w trybie z wolnej ręki – nie ogłaszając przetargu nieograniczonego. Ponadto dostarczone dokumenty wskazują, iż ENERGA SA kupowała sprzęt komputerowy, podpisywała umowy o świadczenie usług, a także wypożyczała sprzęt o dużej wartości firmie Arkomp, której właściciele byli związani blisko z panią Anną Dworczak, zatrudnioną wówczas na kierowniczym stanowisku w Energetyce Kaliskiej SA. Inne zarzuty związane są z wdrażaniem w firmie ENERGA SA systemu monitoringu GPS, do czego dojść miało w 2003 r. Zastanawiające są podnoszone przez pana Przybylskiego informacje o niezasadnie wysokich kwotach, jakie płacono za dostarczany spółce sprzęt komputerowy, jak również twierdzenia o powiązaniach pomiędzy osobami kierującymi kaliskim oddziałem ENERGA SA a dostawcami, którzy wygrywali przetargi na dostawy sprzętu. Wyszczególnione wyżej nieprawidłowości, mogące wskazywać na działanie na szkodę ENERGA SA, szczegółowo opisano w piśmie pana Marcina Przybylskiego, skierowanym do mnie w dniu 28 lutego 2006 r.

W załączonym piśmie Ministerstwa Skarbu Państwa z dnia 27 lutego 2006 r. (sygn. MSP/DN/WII/1301/EJ/06) organ nadzoru właścicielskiego przedstawił opinię Rady Nadzorczej ENERGA SA w powyższej sprawie. Rada nadzorcza przedłożyła wyjaśnienia otrzymane w tej sprawie od zarządu spółki, w których w bardzo ogólnikowy sposób broni się ona przed zarzutami niegospodarności i działań na szkodę przedsiębiorstwa. Według informacji przedstawionych w wyżej wspomnianym piśmie, rada skierowała do obecnego zarządu wnioski o przeprowadzenie kolejnej kontroli wewnętrznej w tym zakresie. Żadnych informacji o wynikach tego postępowania kontrolnego nie posiadam.

Nie sposób oczywiście wykluczyć, że przedstawione informacje nie mają pokrycia w rzeczywistości i są formą rewanżu osoby zwolnionej z pracy w wymienionym przedsiębiorstwie. Jednakże skala możliwych naruszeń prawa oraz strat, jakie mogła ponieść ENERGA SA, jest na tyle duża, że uzasadnia to – w moim głębokim przekonaniu – podejrzenie popełnienia przestępstwa działania na szkodę spółki ENERGA SA, a tym samym stwarza konieczność weryfikacji przez właściwe organy wymiaru sprawiedliwości informacji przekazanych mi na ten temat przez pana Przybylskiego.

Z wyrazami szacunku
Mirosław Adamczak

* Załączniki do wglądu w dokumentacji Biura Prac Senackich.

Oświadczenie złożone przez senatora Mirosława Adamczaka

Oświadczenie skierowane do ministra rolnictwa i rozwoju wsi Krzysztofa Jurgieła

Działając na podstawie art. 16 ustawy z dnia 9 maja 1996 r. o wykonywaniu mandatu posła i senatora (DzU z 2003 r. nr 221 poz. 2199 z późn. zmianami) proszę Pana Ministra o wyjaśnienie dwóch spraw, z którymi zwrócił się do mnie pan Andrzej Bak, prezydent Polskiej Federacji Hodowców Ptaków Ozdobnych.

Podnoszone w piśmie pana Andrzeja Baka z dnia 12 marca 2006 r. problemy dotyczą obowiązku dokonania rejestracji przez osoby prowadzące amatorskie hodowle ptaków ozdobnych (dotyczy to również innych zwierząt ozdobnych), który to obowiązek wynika z ustawy z dnia 16 kwietnia 2004 r. o ochronie przyrody (DzU nr 92 poz. 880 z późn. zmianami), oraz organizowania wystaw ptaków ozdobnych.

W przypadku pierwszej z poruszonych wyżej spraw opisano problemy hodowców ptaków ozdobnych z uzyskaniem od powiatowych lekarzy weterynarii świadectw urodzenia ptaków. Dokument taki jest niezbędny w procesie rejestracji danej hodowli, a obowiązek jego wystawienia wynika bezpośrednio z art. 64 ustawy z dnia 16 kwietnia 2004 r. o ochronie przyrody. Tymczasem lekarze weterynarii odmawiają wystawiania takiego dokumentu, powołując się na brak stosownego upoważnienia w ustawie z dnia 29 stycznia 2004 r. o Inspekcji Weterynaryjnej bądź na brak zgłoszenia hodowli pod nadzór weterynaryjny na podstawie ustawy z 14 lutego 2003 r. o zmianie ustawy o zwalczaniu chorób zakaźnych zwierząt, badaniu zwierząt rzeźnych i mięsa oraz o Inspekcji Weterynaryjnej oraz niektórych innych ustaw (w piśmie pana Andrzeja Baka powołano się na nieobowiązujący akt prawny – powinna to być ustawa z dnia 11 marca 2004 r. o ochronie zdrowia zwierząt oraz zwalczaniu chorób zakaźnych zwierząt – DzU nr 69 poz. 625 z późn. zmianami).

Postawione przez pana Andrzeja Baka pytanie wymaga jednoznacznej odpowiedzi co do istnienia obowiązku wystawiania świadectw urodzenia ptaków przez lekarzy weterynarii. Dość zaskakująca jest uwaga o braku jednolitych wzorów świadectw urodzenia, co podobno dodatkowo potęguje zamieszanie w poszczególnych starostwach powiatowych.

Chociaż twierdzenia pana prezydenta Polskiej Federacji Hodowli Ptaków Ozdobnych wyglądają rozsądnie i wiarygodnie, to, biorąc pod uwagę specyfikę tej branży, chciałbym poznać stanowisko Pana Ministra w sprawie możliwości – oraz, rzecz jasna, potrzeby – ewentualnych zmian w obowiązującym obecnie prawodawstwie, które uprościłyby obowiązki hodowców zwierząt ozdobnych odnośnie do rejestracji, bądź też w sprawie przygotowania urzędowego pisma skierowanego do powiatowych lekarzy weterynarii, wskazującego na jednoznaczną wykładnię zasad potwierdzania przez lekarzy weterynarii urodzenia zwierzęcia w hodowli.

Drugi ze zgłoszonych przez pana Andrzeja Baka problemów wiąże się z zakazem organizowania targów, wystaw, pokazów i konkursów z udziałem żywych ptaków, który to zakaz wprowadzony został w drodze §1 pkt 1 rozporządzenia ministra rolnictwa i rozwoju wsi z dnia 15 października 2005 r. (DzU nr 203 poz. 1688 z późn. zmianami). Polemizując z zasadnością wprowadzenia przez Pana Ministra obostrzenia zasad organizowania wystaw ptaków, prezydent Polskiej Federacji Hodowli Ptaków Ozdobnych wskazuje na stosunkowo znikome zagrożenie zarażenia wysoce zjadliwą grypą ptaków w wypadku zwierząt prezentowanych na targach, o ile zostaną zachowane obowiązujące od dawna rygory weterynaryjne.

Wniosek złożony w tej sprawie przez pana Andrzeja Baka – w świetle realnego zagrożenia ptasią grypą – należy według mnie ocenić z rozwagą i bez emocji, spotykanych w środkach masowego przekazu zawsze, gdy mowa jest o epidemii ptasiej grypy. Nie podejmuję się jednak udzielenia miarodajnej odpowiedzi na pytanie, czy obowiązujące rygory weterynaryjne pozwalają na bezpieczne organizowanie targów – wymaga to wiedzy fachowej z dziedziny weterynarii. Z tego też powodu zwracam się o stanowisko w tej sprawie do Pana Ministra, przekazując mu w załączeniu pismo z argumentami przytoczonymi przez pana Andrzeja Baka*.

Z wyrazami szacunku
Mirosław Adamczak

* Załącznik do wglądu w dokumentacji Biura Prac Senackich.

Oświadczenie złożone przez senatora Mirosława Adamczaka

Oświadczenie skierowane do ministra sprawiedliwości, prokuratora generalnego Rzeczypospolitej Polskiej Zbigniewa Ziobry

Na podstawie art. 71 pkt 5 oraz art. 74 ust. 2 ustawy z dnia 29 sierpnia 1997 r. o komornikach sądowych i egzekucji (DzU nr 133 poz. 882 z późn. zmianami) zwracam się do Pana Ministra o wszczęcie postępowania dyscyplinarnego wobec komornika przy Sądzie Rejonowym w Ostrzeszowie, pana Marka Stolarczyka, wobec rażącej przewlekłości w egzekucji z nieruchomości prowadzonej przeciwko spółce jawnej Budomal s.j. – K.M.Z.B. Mitmańscy, w likwidacji, z siedzibą w Ostrzeszowie.

Zwróciłem się do Pana Ministra w powyższej sprawie z prośbą o udzielenie mi pomocy, z uwagi jednak na brak odpowiedzi ponawiam swój wniosek, łącząc go z wnioskiem o wszczęcie postępowania dyscyplinarnego wobec wyżej wymienionego komornika.

Z prośbą o pomoc w sprawie postępowania egzekucyjnego prowadzonego przez komornika sądowego przy Sądzie Rejonowym w Ostrzeszowie przeciwko spółce jawnej Budomal s.j. – K.M.Z.B. Mitmańscy, w likwidacji, z siedzibą w Ostrzeszowie, zwrócili się do mnie wierzyciele tej spółki: panowie Jan Michalak i Czesław Kaczmarek. Obaj posiadają tytuły egzekucyjne przeciwko Budomal s.j. oraz uczestniczą w prowadzonej od dwóch lat przez komornika sądowego, pana Marka Stolarczyka, egzekucji z nieruchomości będących własnością właścicieli likwidowanej spółki: Krzysztofa i Marii Mitmańskich oraz Zenona i Beaty Mitmańskich.

Według słów wymienionych wyżej wierzycieli spółki Budomal s.j. – K.M.Z.B. Mitmańscy, postępowanie egzekucyjne prowadzone jest w sposób karygodnie przewlekły, a składane przez nich skargi na czynności komornika nie są załatwiane w sposób zadowalający. W ciągu dwóch lat, jakie upłynęły od rozpoczęcia postępowania egzekucyjnego, komornik dokonał jedynie oszacowania i opisu nieruchomości oraz dwukrotnie ogłosił licytacje, które nie doszły do skutku. Wobec braku jakichkolwiek zdecydowanych działań ze strony komornika nie zaspokojono dotąd potwierdzonych sądownie roszczeń wierzycieli spółki Budomal s.j.

Oświadczenia obu wierzycieli oraz przedłożone przez nich dokumenty są danymi niewystarczającymi do jednoznacznego stwierdzenia, czy istotnie doszło w tym wypadku do karygodnej opieszałości ze strony komornika sądowego, pana Marka Stolarczyka, ale stanowią one, w moim przekonaniu, wystarczającą przesłankę do wszczęcia postępowania przez uprawniony organ dyscyplinarny.

Z wyrazami szacunku
Mirosław Adamczak

Oświadczenie złożone przez senatora Ryszarda Ciecierskiego

Oświadczenie skierowane do wiceprezes Rady Ministrów, minister finansów Zyty Gilowskiej

Szanowna Pani Premier!

Mieszkańcy, samorządy gminne oraz Związek Zawodowy Służby Celnej Województwa Opolskiego są zaniepokojeni zapowiadany zmianami i reformą Służby Celnej, w tym likwidacją Izby Celnej w Opolu.

Wyjaśniam, że to z inicjatywy przedstawicieli rządu RP, to jest ministra finansów i wojewody opolskiego, w 2004 r. w Opolu utworzono Izbę Celną. Staraniom rządu wyszły naprzeciw samorządy województwa. Najdalej idącą pomoc okazała gmina Opole, która nabyła do gminnego zasobu i następnie nieodpłatnie przekazała nieruchomość położoną w Opolu przy ul. Szpitalnej 3b z przeznaczeniem na siedzibę izby. Na zakup siedziby, spełniającej między innymi wymogi unijne, gmina Opole przeznaczyła środki własne w wysokości 4 milionów 500 tysięcy zł.

Prezydent i Rada Miasta Opole, której wówczas przewodniczyłem, zaufali ówczesnym przedstawicielom rządu. Podejmując tę kosztowną decyzję mieli również na względzie aktywizację gospodarczą naszego regionu. Cel ten miał być osiągnięty między innymi przez poprawę dostępności izby i zapewnienie kompleksowości obsługi administracyjnej przedsiębiorców prowadzących swoją działalność na terenie naszego województwa. Braliśmy wówczas pod uwagę również czynnik ludzki. Ważne więc było stworzenie dobrych warunków pracy Izby Celnej i zachowanie miejsc pracy dla stu pięćdziesięciu osób o wysokich kwalifikacjach zawodowych.

Ze smutkiem donoszę Pani Premier o sygnalizowanych mi planach, które podważają zaufanie do władz rządowych. Pełnych kosztów i strat, jakie towarzyszą dotychczasowym przekształceniom, z uwagi na brak danych nie potrafię oszacować. Wiem natomiast, co mam myśleć o kolejnych reformach, polegających najpierw na organizacji izby, a za chwilę na jej demontażu. Wiem też, że zmiany dokonywane w tak krótkich odstępach czasu nie pozwalają nam mieć nadziei na stabilizację prawną czy finansową w naszym państwie.

Z wyrazami szacunku
Ryszard Ciecierski

Oświadczenie złożone przez senatora Ryszarda Ciecierskiego

Oświadczenie skierowane do wiceprezesa Rady Ministrów, ministra spraw wewnętrznych i administracji Ludwika Dorna

Szanowny Panie Premierze!

Zwracam się do Pana z prośbą o ujęcie w planowanej nowelizacji prawa o ruchu drogowym zapisu mówiącego wprost o uprawnieniu straży gminnych do dokonywania kontroli ruchu drogowego przy użyciu tak zwanych fotoradarów.

Gmina Strzelce Opolskie, w trosce o poprawę bezpieczeństwa w swojej gminie, zwróciła się zarówno do Pana Ministra, jak i do mnie z prośbą o uporządkowanie obowiązującego stanu prawnego. Z pisma skierowanego przez Pana Ministra do rzecznika praw obywatelskich wynika, iż uzasadnione jest oczekiwanie uzupełnienia przysługujących strażom gminnym kompetencji kontrolnych przez nowelizację przepisów o ruchu drogowym.

Proszę więc o zainicjowanie zmian w zapisach ustawy – Prawo o ruchu drogowym z 20 czerwca 1997 r. z późniejszymi zmianami oraz rozporządzenia MSWiA w sprawie kontroli ruchu drogowego z 30 grudnia 2002 r. z późniejszymi zmianami.

Sądzę, iż proponowane zmiany w przepisach ułatwią pracę strażom gminnym i poprawią bezpieczeństwo na naszych drogach.

Z wyrazami szacunku
Ryszard Ciecierski

Oświadczenie złożone przez senatora Ryszarda Ciecierskiego

Oświadczenie skierowane do ministra kultury i dziedzictwa narodowego Kazimierza Ujazdowskiego

Szanowny Panie Ministrze!

Proszę Pana Ministra i Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa o zajęcie się grobami żołnierzy polskich, które pozostały na terenie Niemiec z lat 1939–1945.

Zdaniem autorów przekazanych mi listów władze Rzeczypospolitej nie wykazują zainteresowania mogiłami polskich żołnierzy, jeńców wojennych i robotników przymusowych z lat II wojny światowej, które znajdują się w blisko sześciuset miejscowościach. Autorzy listów domagają się więc pomocy ze strony władz polskich odpowiedzialnych za upamiętnienie Polaków – ofiar ostatniej wojny.

Z pisma prezesa Stowarzyszenia 1. Polskiej Dywizji Pancерnej „Niderlandy” w Bredzie, przekazanego mi przez Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach, wynika, że groby polskich żołnierzy 1. Dywizji Pancерnej generała Stanisława Maczka znajdują się w bardzo złym stanie. Na grobach nie ma krzyży nagrobnych, brak oznaczenia oraz pełnych danych żołnierzy. W konsekwencji, mimo ogólnie pozytywnej oceny administrowania cmentarzami przez władze komunalne, zdarzają się przypadki niwelowania grobów, na przykład w miejscowości Freren.

Zgodnie z konwencją genewską z 1949 r. na wszystkich nagrobkach żołnierzy powinny być następujące dane: stopień wojskowy, imię i nazwisko, data urodzenia i zgonu oraz nazwa jednostki wojskowej. Niestety, mimo upływu sześćdziesięciu lat od wojny płyty nagrobne nie mają jednolitej formy i nie zawierają wystarczających danych i oznaczeń. Z listów wynika, że strona niemiecka nie otrzymała też dokumentacji, którą rada OPWiM posiada.

W załączeniu przekazuję kopie korespondencji, w której zawarte są wnioski z wizytacji grobów żołnierzy polskich w Niemczech.*

Z wyrazami szacunku
Ryszard Ciecierski

* Załączniki do wglądu w dokumentacji Biura Prac Senackich.

Oświadczenie złożone przez senatora Ryszarda Góreckiego

Oświadczenie skierowane do wiceprezesa Rady Ministrów, ministra spraw wewnętrznych i administracji Ludwika Dorna

W ostatnim czasie zwrócił się do mnie prezydent miasta Olsztyna, przedstawiając uchwałę Rady Miasta Olsztyna w sprawie obowiązków osób utrzymujących zwierzęta domowe i gospodarskie. W uchwale zwraca się uwagę na konieczność objęcia regulacjami prawnymi problemu psów agresywnych nierasowych. Obowiązujące obecnie przepisy – rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji z dnia 28 kwietnia 2003 r. w sprawie wykazu ras psów uznawanych za agresywne (DzU z dnia 8 maja 2003 r.) – nakładają na właścicieli obowiązek uzyskania zezwolenia administracyjnego na utrzymanie jedynie psów ras uznanych za agresywne. Nieostrzeżony został niestety problem psów będących mieszancami tych ras, psów równie czy nawet bardziej niebezpiecznych niż psy rasowe. Podkreślić należy, że jest to z całą pewnością grupa bardziej liczna.

Tylko na Warmii i Mazurach mieliśmy do czynienia w ostatnich miesiącach z wieloma przypadkami pogryzień przez takie psy. W wyniku tych pogryzień dochodziło do bolesnych zranień, a nawet wypadków śmiertelnych. Wypadki te dotyczyły również dzieci. Wszystko to skłania mnie do wyrażenia mojego najgłębszego zaniepokojenia wobec obecnej sytuacji. W mojej ocenie tak niebezpieczne zjawisko wymaga podjęcia zdecydowanych i szybkich działań w celu uniknięcia kolejnych takich zdarzeń.

Zwracam się z uprzejmym zapytaniem, czy zamierza Pan Minister wydać stosowne rozporządzenie dotyczące psów nierasowych, które pozwoliłoby zapobiec wypadkom o jakże tragicznych skutkach.

Z wyrazami szacunku
Ryszard Górecki

Oświadczenie złożone przez senatora Stanisława Karczewskiego

Oświadczenie skierowane do ministra zdrowia Zbigniewa Religi

Szanowny Panie Ministrze!

Zwróciły się do mnie przedstawicielki środowiska pielęgniarek i położnych, zaniepokojone rozporządzeniem ministra zdrowia z dnia 25 lutego 2005 r. (DzU nr 38 poz. 363) dotyczącym odpłatności za szkolenia dla pielęgniarek i położnych w zakresie przetaczania krwi i środków krwiopochodnych, a także konieczności odbywania kursów uzupełniających dla pielęgniarek i położnych.

Po głębokiej analizie zagadnienia uważam, że regionalne centra krwiodawstwa i krwiolecznictwa, wykorzystując zapisy ustawy i rozporządzenia, posiadły niczym nieograniczony monopol na prowadzenie tych szkoleń, przez co zawyżają ich koszty.

Bardzo proszę Pana Ministra o rozważenie możliwości zmiany tego rozporządzenia w zakresie sprecyzowania płatnika tych obowiązkowych kursów, a także o odstąpienie od zapisów nakazujących odbycie kursów przypominających dla pielęgniarek i położnych co cztery lata.

Stanisław Karczewski

Oświadczenie złożone przez senatora Bogdana Lisieckiego

Oświadczenie skierowane do prezesa Rady Ministrów Kazimierza Marcinkiewicza

Szanowny Panie Premierze!

Po przystąpieniu Polski do Wspólnoty Europejskiej wielu rolników uzyskało możliwość skorzystania z renty strukturalnej. Warunki nabycia prawa do rent strukturalnych zostały uregulowane w przepisach rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 30 kwietnia 2004 r. w sprawie szczegółowych warunków i trybu udzielania pomocy finansowej na uzyskiwanie rent strukturalnych objętych Planem Rozwoju Obszarów Wiejskich (DzU nr 114, poz. 1191 ze zmianami). Jednym z podstawowych warunków jest ukończenie pięćdziesięciu pięciu lat.

Coraz częściej spotykamy się z sytuacją, gdy jeden z małżonków po otrzymaniu renty strukturalnej umiera. Zgodzi się Pan ze mną, Panie Premierze, że tych przypadków z biegiem czasu będzie coraz więcej. Przepisy wskazanego rozporządzenia przewidują przyznanie renty strukturalnej także małżonkowi zmarłego rolnika uprawnionego do renty strukturalnej. Wymaga się w nich jednak również spełnienia warunku ukończenia pięćdziesięciu pięciu lat, a niejednokrotnie zdarza się, że tego wymogu osoby zainteresowane nie spełniają. Mogą one w takiej sytuacji wystąpić do oddziału KRUS o przyznanie rodzinnej renty rolniczej, ale po przyznaniu renty przez KRUS nie ma już możliwości przejścia na rentę strukturalną po ukończeniu pięćdziesięciu pięciu lat. Należy podkreślić, że renty z ubezpieczenia społecznego generalnie są zdecydowanie niższe od rent strukturalnych.

Szanowny Panie Premierze, zwracam się do Pana z niniejszym oświadczeniem, aby przez Pana i Radę Ministrów została rozważona możliwość takiej zmiany przepisów, żeby osoby po ukończeniu pięćdziesięciu pięciu lat mogły ponownie być uprawnione do świadczeń renty strukturalnej.

Zgadając się z przytoczonym postulatem, zwracam się do Pana Premiera o zajęcie stanowiska i podjęcie działań w tej sprawie.

Z poważaniem
Bogdan Lisiecki

Oświadczenie złożone przez senatora Romana Ludwiczuka

Oświadczenie skierowane do ministra pracy i polityki społecznej Krzysztofa Michałkiewicza

Szanowny Panie Ministrze!

Ustawą z dnia 19 grudnia 2003 r. o zmianie ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz ustawy – Przepisy wprowadzające ustawę o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie (DzU z 2003 r. nr 228 poz. 2262) wprowadzono między innymi zmianę art. 26a ustawy z 27 sierpnia 1997 r. o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnieniu osób niepełnosprawnych (DzU z 1997 r. nr 123 poz. 776).

Trybunał Konstytucyjny w wyroku z dnia 21 marca 2006 r. (sygnatura K 13/05) uznał za niekonstytucyjne przepisy pozbawiające w krótkim czasie pracodawców dofinansowań, które otrzymali na niepełnosprawnych pracowników, jeśli osiągnęli oni już wiek emerytalny.

Wskutek orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego pracodawcom, których sprawa dotyczy, przysługuje prawo ubiegania się o pomoc na warunkach sprzed wprowadzonej zmiany z uwagi na zbyt krótki czas, jaki mieli oni na przygotowanie się do nowych rozwiązań – przepisy weszły w życie 1 stycznia 2004 r. Roszczenia pracodawców mogą dotyczyć okresu od 1 stycznia do 31 marca 2004 r.

W związku z powyższym zwracam się z uprzejmą prośbą o przekazanie informacji i udzielenie odpowiedzi w następujących kwestiach. Czy znane są możliwe skutki finansowe wynikające z wymienionego rozstrzygnięcia Trybunału Konstytucyjnego, a jeśli tak, to jaka będzie ich wielkość? Czy Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej już opracowało lub przyjęło sposób i tryb realizacji tego wyroku, a jeśli tak, to jaki on jest lub w jakim kierunku będą zmierzać propozycje działań? Czy spodziewane są inne niż wymienione konsekwencje prawne wyroku TK w tej sprawie?

Z poważaniem
Roman Ludwiczuk

Oświadczenie złożone przez senatora Andrzeja Łuczyckiego

Oświadczenie skierowane do ministra transportu i budownictwa Jerzego Polaczka oraz do prezesa Polskich Kolei Państwowych Andrzeja Wacha

Szanowny Panie Ministrze! Szanowny Panie Prezesie!

Zaniepokojony docierającymi do mnie informacjami zwracam się do Panów z pytaniem o plany spółki PKP Przewozy Regionalne w zakresie obsługi pociągami pospieszными połączeń na trasie Warszawa – Radom – Kielce – Kraków.

Z informacji, jakie do mnie docierają, wynika bowiem, że w tworzonym właśnie nowym rozkładzie jazdy, który ma obowiązywać od grudnia 2006 r., planowane jest dalsze ograniczenie liczby połączeń pospiesznych na trasie Warszawa – Radom – Kielce – Kraków, na której już dziś liczba pociągów pospiesznych jest niewystarczająca. Obecnie między Warszawą a Radomiem i Kielcami kursuje zaledwie siedem stałych pociągów pospiesznych dziennie. W nowym rozkładzie liczba ta miałaby spaść do pięciu, przy czym odjazd ostatniego pociągu z Warszawy Centralnej w kierunku Radomia miałby być o godzinie 16.55! Z kolei między Krakowem a Kielcami i Radomiem liczba stałych pociągów pospiesznych to sześć na dobę, zaś w nowym rozkładzie cztery na dobę. Ostatni pociąg pospieszny z Krakowa w kierunku Kielc ma odjeżdżać o godzinie 16.05.

Jest to działanie niezrozumiałe i wysoce niepokojące, zważywszy na duże natężenie ruchu pasażerskiego w powyższych relacjach. Tym bardziej zastanawia fakt, że w tym samym czasie liczba pociągów pospiesznych na innych trasach rośnie. I tak w relacji Warszawa – Lublin planowanych jest dziesięć pociągów dziennie, w relacji Warszawa – Białystok planowanych jest osiem pociągów dziennie w cyklu co dwie godziny, w relacji Warszawa – Siedlce planowanych jest osiem pociągów dziennie oraz dwa dodatkowe w weekendy, w relacji Warszawa – Bydgoszcz planowanych jest osiem pociągów dziennie, w relacji Warszawa – Częstochowa planowanych jest pięć pociągów dziennie, w relacji Warszawa – Olsztyn planowane są cztery pociągi. Co więcej, według mojej wiedzy potoki pasażerskie w relacji Warszawa – Radom – Kielce nie są mniejsze niż w przypadku każdej z wymienionych powyżej relacji, a w stosunku do niektórych nawet znacząco większe.

Znamienny ponadto jest fakt, iż planowane jest zlikwidowanie ostatniego bezpośredniego połączenia, jakie jeszcze pozostało, z Warszawy do Rzeszowa i Przemyśla przez Radom. W poprzednich rozkładach jeżdżące do niedawna przez Radom i Skarżysko-Kamienną pociągi „San” i „Solina” zostały skierowane trasą przez Lublin – ponownie, mimo znacząco mniejszych potoków pasażerskich – i odcięto przy tym od komunikacji pospiesznej obszar od Skarżyska-Kamiennej przez Starachowice, Ostrowiec Świętokrzyski i Sandomierz do Stalowej Woli. Obecnie planowane jest wyeliminowanie ostatniego pozostałego bezpośredniego połączenia Radomia i Kielc z Bieszczadami – pociągu „Wetlina”, który w nowym rozkładzie ma również jechać przez Lublin pod nową nazwą „Wisłok”.

Powyższe działania dziwią jeszcze bardziej w świetle planowanych przez państwo inwestycji w modernizację infrastruktury kolejowej. I tak w strategicznych planach modernizacji infrastruktury kolejowej na lata 2007–2013 została ujęta modernizacja linii nr 8 Warszawa – Kielce – Kraków (materiały PKP PLK z 5 kwietnia bieżącego roku). Ponadto w planach Regionalnej Dyrekcji PKP PLK w Lublinie, w materiałach prezentowanych w Kielcach na spotkaniu 3 marca bieżącego roku uwzględniona została gruntowna modernizacja linii nr 25 Skarżysko – Sandomierz. W ustawie budżetowej na 2006 r. zapisano 10 milionów zł na I etap modernizacji linii kolejowej nr 71 Rzeszów – Ocice, która ma stanowić fragment modernizowanego najkrótszego i najszybszego połączenia Rzeszowa i całej Polski południowo-wschodniej z Warszawą przez Tarnobrzeg, Sandomierz, Skarżysko-Kamienną i Radom.

Wszystkie wymienione inwestycje mają na celu znaczące skrócenie czasu podróży i poprawienie skomunikowania regionów. Pytanie tylko, czy te ze wszech miar zasadne i konieczne inwestycje w infrastrukturę będą miały szansę komukolwiek służyć. Czy ktokolwiek będzie wówczas jeszcze podróżował koleją na tych trasach, gdy przy tak planowanych zmianach w rozkładach jazdy, jak opisane wyżej, myślę o braku zadowalającej obsługi relacji Radom – Warszawa dla tysięcy podróżnych dziennie, całkowitym odcięciu regionu doliny rzeki Kamiennej od bezpośredniego kolejowego połączenia z centrum Polski, większość pasażerów wybierze inne środki transportu? Już dziś widać dynamiczny rozwój prywatnego transportu autobusowego, z powodzeniem przejmującego od kolei większość pasażerów na tych liniach.

Należy wspomnieć o jeszcze jednej ważnej kwestii. Spółka PKP PR korzysta z dofinansowania publicznego do obsługi połączeń międzywojewódzkich. Dofinansowanie to ma na celu pokrycie ewentualnych strat, jakie te przewozy mogą generować. W zamian za to przewozy te powinny być zorganizowane

w sposób optymalny, uwzględniający interes publiczny. Jak jednak pokazują opisane tu przykłady, działań tych w żadnym razie nie można nazwać optymalnymi; widać to chociażby na przykładzie linii Warszawa – Radom – Kielce – Kraków, ewidentnie zaniedbywanej w porównaniu z innymi relacjami, a także nieoptymalnego skomunikowania całych regionów radomskiego i kieleckiego z resztą kraju, jest to Polska południowo-wschodnia i Polska północno-zachodnia.

Polityka transportowa państwa, w tym w szczególności polityka w zakresie transportu kolejowego, od lat budzi istotne wątpliwości. Wątpliwości te potęgują jeszcze bardziej opisane powyżej zjawiska, których elementem są planowane zmiany w rozkładach jazdy.

Biorąc pod uwagę powyższe, będę wdzięczny za informację, jakie są plany spółki PKP PR w odniesieniu do trasy Warszawa – Radom – Kielce – Kraków, a ogólnie w odniesieniu do skomunikowania regionu radomskiego i regionu kieleckiego z resztą kraju. Jak faktycznie ma wyglądać planowany nowy rozkład jazdy?

Przy tej okazji będę wdzięczny za informację dotyczącą planów przywrócenia połączeń pasażerskich na trasie Lublin – Radom – Łódź. Połączenia te zostały zawieszane kilka lat temu i mimo licznych wniosków ze strony władz samorządowych regionu radomskiego, lubelskiego i łódzkiego nadal nie zostały przywrócone. Według informacji PKP PR planowane jest przywrócenie jednego pociągu pospiesznego dziennie w relacji Lublin – Radom – Łódź, jednak jest to wysoce niewystarczające. W praktyce połączenia Lublin – Łódź realizowane są dziś dłuższą trasą przez Warszawę, natomiast Radom, Kielce i cały region zostały odcięte od bezpośrednich połączeń z północno-zachodnią Polską (Poznań, Bydgoszcz, Toruń, Szczecin). Zasadne jest pytanie, dlaczego połączenia Lublin – Łódź, Lublin – Poznań czy Lublin – Wrocław nie mogą być realizowane przez Radom i Tomaszów Mazowiecki.

Jakie są powody kasowania połączeń z Warszawy do Przemyśla i Rzeszowa przez Radom i Skarżysko-Kamienną i przenoszenia ich na rzecz linii Warszawa – Lublin? Będę wdzięczny za udostępnienie aktualnych danych o potokach podróżnych na tych trasach?

Licząc na szybką odpowiedź oraz zdecydowane działanie z uwagi na upływający w najbliższych dniach termin zgłaszania rozkładów jazdy na sezon 2006/2007, pozostaję z poważaniem

Andrzej Łuczycki

Oświadczenie złożone przez senatora Pawła Michalaka

Oświadczenie skierowane do ministra sprawiedliwości, prokuratora generalnego Rzeczypospolitej Polskiej Zbigniewa Ziobry

Hospicja odgrywają specyficzną rolę, niosąc pomoc chorym znajdującym się w terminalnym okresie choroby, jednocześnie są istotną pomocą dla rodzin chorych.

Prowadzenie hospicjów nie leży w obowiązkach ani samorządu gminnego, ani wojewódzkiego. Hospicja najczęściej prowadzone są przez organizacje pozarządowe. Umowy z Narodowym Funduszem Zdrowia pokrywają do 50% kosztów ich prowadzenia. Specyfiką jest regionalny obszar funkcjonowania, gdyż istotne jest, by z terminalnie chorym mogła często przebywać rodzina. Pozostałe środki pozyskiwane są dzięki darczyńcom. Jednym z istotnych dochodów były nawiązki przyznawane przez sądy.

Taka sytuacja dotyczy też hospicjum w Koszalinie, w którym przyjmowani byli pacjenci z innych województw. Trudne warunki lokalowe spowodowały, iż podjęto wysiłek wybudowania siłami organizacji pozarządowych, przy bardzo istotnej pomocy samorządu Koszalina, nowego budynku hospicjum na piętnaście łóżek. W najbliższych miesiącach ruszy budowa i cały czas poszukiwani są darczyńcy.

Odcięcie dopływu pieniędzy z nawiązek sądowych, które były przeznaczone na bieżącą działalność hospicjum, dodatkowo utrudnia realizację bardzo trudnego przedsięwzięcia.

Zwracam się do Pana Ministra o ponowną analizę decyzji Departamentu Wykonania Orzeczeń i Probacji i wpisanie Hospicjum im. Maksymiliana Kolbego w Koszalinie do wykazu prowadzonego przez ministra sprawiedliwości.

Paweł Michalak

Oświadczenie złożone przez senatora Pawła Michalaka

Oświadczenie skierowane do ministra zdrowia Zbigniewa Religi

Honorowi dawcy krwi, społeczność wielce zasłużona dla ochrony zdrowia w naszym kraju, zwrócili się o podjęcie starań, by przywrócić im uprawnienia do otrzymywania leków.

Dnia 1 kwietnia 2003 r. weszła w życie ustawa z dnia 23 stycznia 2003 r. o powszechnym ubezpieczeniu w Narodowym Funduszu Zdrowia (DzU nr 45 poz. 391). Zgodnie z art. 221 tej ustawy utraciły moc przepisy dotychczas obowiązujące, w tym rozporządzenie Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej z dnia 2 grudnia 1998 r. w sprawie określenia leków, które zasłużony honorowy dawca krwi może stosować w związku z oddaniem krwi dla celów leczniczo-zapobiegawczych (DzU nr 148 poz. 980). W związku z tym leki Ascofer, Vitaral, Rapid w proszku nie są refundowane. Leki te zasłużeni honorowi dawcy krwi mogli otrzymać bezpłatnie na podstawie recepty wystawionej przez lekarza ubezpieczenia zdrowotnego.

Aktualnie, zgodnie z art. 64 ust. 1 ustawy o powszechnym ubezpieczeniu, dawcy, który posiada tytuł zasłużonego honorowego dawcy krwi, przysługuje bezpłatne zaopatrzenie w leki objęte wykazami leków podstawowych i uzupełniających do wysokości limitu, o którym mowa w art. 60 ust. 1.

W toku prac legislacyjnych nad ustawą o powszechnym ubezpieczeniu w Narodowym Funduszu Zdrowia nie uwzględniono delegacji ustawowej do wydania rozporządzenia w sprawie wykazu leków, które zasłużeni honorowi dawcy krwi mogą otrzymać w związku z oddaniem krwi dla celów leczniczo-zapobiegawczych.

Proszę Pana Ministra o podjęcie inicjatywy przywrócenia dotychczasowych uprawnień honorowym dawcom krwi.

Paweł Michalak

Oświadczenie złożone przez senatora Andrzeja Mazurkiewicza

Oświadczenie skierowane do prezesa Rady Ministrów Kazimierza Marcinkiewicza, do ministra środowiska Jana Szyszki oraz do ministra gospodarki Piotra Woźniaka

Przekazuję na Państwa ręce opracowane projekty zmian w prawie dotyczącym ochrony środowiska, a w szczególności gospodarki odpadami, w celu dalszego ich wykorzystania*. Zebrany materiał dowodzi różnic w obowiązujących przepisach. Materiał ten powstał w oparciu o analizy przeprowadzone przez firmy działające na polskim rynku. Celem jest ochrona środowiska, zwiększenie dochodów państwa oraz rozwój polskiej gospodarki.

W przekazanym materiale wskazuję na trzy ważne aspekty związane z prawidłowym postępowaniem z olejami odpadowymi – odpad niebezpieczny.

Po pierwsze: ochrona środowiska. Olej odpadowy jest jednym z odpadów niebezpiecznych. Ze względu na swoje cechy jest odpadem szczególnie „trudnym”, a przez to wymagającym roztropnego i konsekwentnego postępowania z nim na wszystkich etapach, które mają doprowadzić do możliwego na dzień dzisiejszy zminimalizowania powstających z jego powodu zagrożeń dla ludzkiego zdrowia i stanu środowiska. Przede wszystkim z tych względów powinno się dążyć do zebrania i zagospodarowania wszystkich olejów odpadowych, niezależnie od przypisanego im numeru PKWiU i źródła pochodzenia.

Po drugie: aspekty ekonomiczne. Prawidłowo kształtowane prawo powinno eliminować takie rozwiązania, które w sposób nieuzasadniony powodują uszczuplenie wpływów do budżetu państwa oraz zwiększają koszty społeczne gospodarki olejami odpadowymi. Niezrozumiałe jest wprowadzenie przepisów, które powodują korzystanie z ulgi akcyzowej przez przedsiębiorców produkujących oleje smarowe z zastosowaniem zregenerowanych baz olejowych wytworzonych poza krajem, a dodatkowo pozwalają bez powodu finansować miejsca pracy w innych krajach. Obecne rozwiązania powodują nieuzasadniony wzrost kosztów finansowych zbiórki i zagospodarowania olejów odpadowych, a głównym beneficjentem systemu jest wytwórca odpadu, który zamiast partycypować w kosztach wykonania obowiązku odzysku i recyklingu, żąda za jego przekazanie ponad 50% całości obciążeń finansowych.

Po trzecie: aspekty gospodarcze, strategiczne, związane z ochroną środowiska. Wytworzenie 1 t bazy olejowej potrzebnej do produkcji olejów smarowych z ropy naftowej wymaga w stosunku do wytworzenia takiej samej ilości i jakości bazy z olejów odpadowych trzykrotnie większego zużycia energii i emisji do atmosfery 3 tysięcy 200 kg dwutlenku węgla, w drugim przypadku jest to tylko 800 kg. Ponadto z 1 t ropy naftowej uzyskuje się około 150 kg olejów bazowych, a z 1 t olejów odpadowych zbieranych selektywnie około 3–4 razy więcej. Chodzi też o ochronę nieodnawialnych źródeł energii, ropy naftowej, której Polska jest importerem. Poza tym w przypadku szoków naftowych oleje odpadowe są alternatywnym źródłem produkcji baz olejowych, a tym samym środków smarowych dla gospodarki narodowej.

Proszę Pana Premiera oraz Panów Ministrów o szczegółowe ustosunkowanie się do przedłożonych propozycji i podjęcie merytorycznej dyskusji lub też uwzględnienie proponowanych zmian.

Z poważaniem
Andrzej T. Mazurkiewicz

* Załączniki do wglądu w dokumentacji Biura Prac Senackich.

Oświadczenie złożone przez senatora Andrzeja Mazurkiewicza

Oświadczenie skierowane do ministra sprawiedliwości, prokuratora generalnego Rzeczypospolitej Polskiej Zbigniewa Ziobry oraz do ministra koordynatora służb specjalnych Zbigniewa Wassermana

W związku z artykułem z dnia 16 kwietnia 2006 r., który ukazał się w „Gazecie Polskiej”, a który dotyczy białostockiej Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, zwracam się do Panów Ministrów z następującymi pytaniami.

Jakie działania wyjaśniające podjęto w związku z artykułem „Gra służb specjalnych”, opublikowanym w „Gazecie Polskiej”?

Czy w związku z opisanymi faktami wszczęto z urzędu śledztwo w tej sprawie, zwłaszcza w kontekście art. 231 k.k., przekroczenie uprawnień funkcjonariuszy, i art. 235 k.k., fabrykowanie dowodów?

Czy w związku z tym artykułem objęto nadzorem działania Prokuratury Okręgowej w Łomży, prowadzącej to śledztwo, i dlaczego było ono prowadzone przeciwko prezesom spółki prawa handlowego, skoro nie było w spółce żadnej szkody, a wręcz przeciwnie, spółka wykazała zyski?

Czy poddano analizie ocenę sporządzoną przez biegłą?

Jakie działania podjął rzecznik dyscyplinarny Sądu Apelacyjnego w Białymstoku w stosunku do prezesa Sądu Rejonowego w Łomży?

Nie wchodząc w szczegóły sprawy, wydaje mi się, że zasygnalizowane w artykule sprzeczne z prawem działania ABW oraz wymiaru sprawiedliwości wymagają natychmiastowych działań wyjaśniających. Sprawa ta została podana do publicznej wiadomości w gazecie i również wymaga publicznego wyjaśnienia.

W załączeniu przedkładam publikację z „Gazety Polskiej”*.

Andrzej Mazurkiewicz

* Załącznik do wglądu w dokumentacji Biura Prac Senackich.

Oświadczenie złożone przez senatora Andrzeja Mazurkiewicza oraz senatora Jarosława Chmielewskiego

Oświadczenie skierowane do prezesa Rady Ministrów Kazimierza Marcinkiewicza, do ministra Skarbu Państwa Wojciecha Jasińskiego oraz do ministra gospodarki Piotra Woźniaka

Nafta Polska kończy prywatyzację dwóch zakładów sektora wielkiej syntezy chemicznej – zakładów Tarnów i Kędzierzyn. Kupującym jest niemiecki Petro Carbo Chem – PCC. PCC za akcje Kędzierzyna płaci ponad 100 milionów zł, inwestycje gwarantowane to 360 milionów zł, a za akcje Tarnowa – 365,8 miliona zł, inwestycje gwarantowane to w tym przypadku 500 milionów zł. 2 marca podpisano korzystny dla pracowników pakiet socjalny. Podpisaną pomiędzy Naftą Polską i PCC umowę sprzedaży musi jeszcze zatwierdzić rząd.

Krótką historią prywatyzacji. Z zakupu Azotów w Kędzierzynie i Tarnowie z powodu złożenia oferty nieodpowiadającej założeniom procesu wycofała się firma Yara, która w dziedzinie produkcji i sprzedaży nawozów ma ugruntowaną pozycję światowego lidera. Wyłączono Agrofert, dynamicznie rozwijającego się głównego gracza na rynku nawozowym Czech i Słowacji. Anwil złożył ofertę zawierającą wycenę opartą na własnych doświadczeniach w branży, lecz okazało się, że dużo za niską. W ten sposób do szeroko zapowiadanej konsolidacji branżowej pozostawiono dwie najsłabsze polskie firmy nawozowe. Nabywcą jest firma, której potencjał produkcyjny jest zdecydowanie mniejszy niż firm zakupywanych.

Rodzi się pytanie: z jakiego sektora pochodzą środki, które PCC przeznacza na ratowanie niedoinwestowanych fabryk? Skąd ta chęć wydatkowania dużych środków przy równoczesnej ostrożności konkurentów – konkurentów, którzy dobrze znają branżę? Czy to rzeczywiście najlepszy model prywatyzacji? Czy cena i atrakcyjne pakiety socjalne to wszystko? Czy przypadkiem nie zaniedbano myślenia perspektywicznego? Gwarancji stabilizacji wynikającej z konsolidacji, ze zrównoważonego rozwoju i zarządzania przez doświadczonych ekspertów?

Planowana prywatyzacja odbiera kolejną szansę na uruchomienie potencjału rozwojowego rodzimej chemii – branży, której nie wiodło się najlepiej w ramach sektora państwowego, a której prywatyzacja przebiega późno i bez jasno zarysowanej strategii kładącej nacisk na dynamiczny rozwój i zbudowanie silnego polskiego sektora chemii.

Informacje o inwestorze – PCC. Istotną dziedziną działalności PCC jest handel produktami chemicznymi i transport kolejowy oraz samochodowy. Warto się zastanowić, czy prawdziwym celem zakupu obu polskich firm nie jest przejęcie transportu ich towarów i handlu nimi. W takim układzie łatwo jest realizować marże na tej działalności w transportowych i handlowych firmach PCC, mających siedzibę za granicą. Nie jest się wtedy specjalnie zainteresowanym rozwojem produkcyjnej części polskich firm.

Jeśli wziąć pod uwagę wszystkie zobowiązania PCC zadeklarowane w procesie prywatyzacji zakładów Tarnów i Kędzierzyn oraz plany inwestycyjne w Płocku i Rokicie (to wcześniejsze inwestycje), wychodzi gigantyczna jak na możliwości tej firmy kwota grubo ponad 1 miliard zł. W raporcie rocznym za 2004 r. wykazane są już istniejące zobowiązania firmy PCC (obligacje i kredyty bankowe) w wysokości około 83 milionów euro, czyli ponad 300 milionów zł. Do tego dochodzi realizowana obecnie kolejna emisja obligacji o wartości 40 milionów euro. Zatem łączne zadłużenie firmy sięga kwoty około 500 milionów zł. Jeśli do tego doliczyć zobowiązania związane z prywatyzacją i obiecany inwestycjami (Kędzierzyn i Tarnów), wycenionymi na mniej więcej 1 miliard zł, to okazuje się, że sytuacja finansowa PCC wygląda tragicznie. Wysokość kapitałów własnych PCC wynosi 56,3 miliona euro, czyli około 220 milionów zł. Dla porównania: kapitały własne Anwilu, konkurenta PCC, są ponad sześciokrotnie wyższe. Do tego za Anwilem stoi PKN Orlen, który w razie potrzeby może tę firmę dokapitalizować. Przy uzyskiwanej przez PCC rentowności netto na poziomie około 1,9% (czyli dużo poniżej średniej w branży), nie ma mowy o możliwościach spłaty takich zobowiązań ze środków własnych. Rentowność ta oraz struktura kapitałów wskazują ponadto na to, że PCC jest firmą będącą dopiero w fazie rozwoju możliwego dzięki wysokiemu zadłużeniu zaciąganemu na warunkach gorszych niż oferowane ustabilizowanym firmom. W przypadku dłuższej trwającej dekoniunktury na rynku firma o takiej strukturze kapitałów musi wpaść w poważne tarapaty finansowe. W tej sytuacji jedynym źródłem kapitału na spłatę tych zobowiązań mogą być tylko przejmowane firmy.

Obawiamy się, że wyłoży te pieniądze ktoś, kto naprawdę stoi za PCC. Można sądzić po składzie Rady Nadzorczej PCC, że firma ta ma związki z niemieckim koncernem RAG, właścicielem koncernu chemicznego Degussa AG – firma ta jest między innymi konkurentem ZA Kędzierzyn na rynku alkoholi oxo i konkurentem ZA Tarnów na rynku poliamidów – oraz firmą Kloecker & Co. GmbH. Głównymi akcjonariuszami RAG są EON, RWE, Thyssen-Krupp.

Powstają więc uzasadnione wątpliwości, o wyjaśnienie których zwracamy się do przedstawicieli rządu.

1. Skąd PCC pozyska środki na planowane inwestycje?
2. Czy firma o obrotach rządu 680 milionów euro, kapitałach własnych na poziomie tylko 56,3 miliona euro i zysku netto w wysokości 13 milionów euro – a więc mniejszym niż zysk netto ZA Tarnów – może liczyć na kredyty bankowe w wysokości odpowiadającej planowanym zakupom i inwestycjom?
3. Czy ZA Tarnów i ZA Kędzierzyn potrzebują inwestora o tak słabej kondycji finansowej? Czy nie lepszy byłby inwestor o ustabilizowanej pozycji, doświadczeniu w branży, zdolny zapewnić stabilny rozwój nawet w momencie gorszej koniunktury?
4. Jakie są prawdziwe inwestycje inwestora, czy inwestor, który w dużej mierze żyje z pośrednictwa handlowego i transportu, będzie rzeczywiście zainteresowany rozwojem produkcji, czy też przejściem handlu i transportu towarów zakupionych firm?
5. Czy Nafta Polska nie zanadto uległa obietnicom inwestora kosztem realnej oceny długofalowych potrzeb prywatyzowanych spółek?
6. Co warte są gwarancje wykonania zobowiązań inwestora, skoro nie będzie on w stanie zapłacić żadnych kar umownych, bo nie ma z czego?
7. Czy Nafta Polska zna intencje firm powiązanych z PCC – Degussa i Kloecker, konkurujących z ZA Tarnów i ZA Kędzierzyn – wobec przejmowanych przez PCC spółek?
8. Czy wcześniejszego zainteresowania PCC przejściem części polskiego sektora energetycznego (Elektrownia Połaniec, Kozienice czy Dolna Odra) nie należy wiązać również z dużym graczem wchodzącym w skład RAG – niemieckim koncernem EON?
9. Akcjonariusz RAG, firma RWE, jest już właścicielem stołecznego Stoen.
10. Czy szefowie związków zawodowych zdają sobie sprawę, że za wynegocjowane w pakiecie socjalnym przywileje, kosztujące łącznie kilkadziesiąt milionów złotych, zapłaci ich firma, a nie inwestor? Czy nie lepiej te pieniądze zainwestować w rozwój firmy?
11. Czy gwarancje zatrudnienia dla około dwóch tysięcy pięciuset pracowników Tarnowa nie stoją w sprzeczności z zapowiadaną przez prezesa Krucina nieuniknioną redukcją zatrudnienia w Rokicie o pięciuset pięćdziesięciu pracowników (PCC Rokita SA to największa firma chemiczna na Dolnym Śląsku, a jej branżowy inwestor to PCC AG z siedzibą w Duisburgu), która to redukcja jest wymogiem restrukturyzacji?
12. Czy PCC planuje przeprowadzenie jakichkolwiek procesów restrukturyzacyjnych w przejmowanych zakładach? Na czym miałyby one polegać?
13. Czy nie warto powrócić do rozmów z inwestorami o stabilnej pozycji finansowej, zdolnymi zapewnić pomyślną egzystencję prywatyzowanych firm?

Planowana prywatyzacja jest zaprzeczeniem planowanej konsolidacji polskiego rynku chemicznego, jest wbrew interesom polskiej branży wielkiej chemii. Skłaniając się ku szybkim zyskom i atrakcyjnym pakietom socjalnym, zapomniano o długofalowym interesie spółek, o gwarancji ich przyszłego stabilnego rozwoju, o szansach na prawdziwe wzmocnienie polskiej branży. Intencje inwestora nie są jasne, a jego sytuacja finansowa budzi wiele obaw. Czy to rzeczywiście najlepsza droga prywatyzacji dla wspomnianych spółek? Czy nie warto rozważyć powrotu do rozmów z innymi potencjalnymi inwestorami gwarantującymi stabilny rozwój, zabezpieczenie surowcowe i bezpieczne finansowanie lub też czy możliwe jest dokonanie prywatyzacji przez giełdę?

Andrzej T. Mazurkiewicz
Jarosław Chmielewski

Oświadczenie złożone przez senatora Marka Rockiego

Oświadczenie skierowane do ministra kultury i dziedzictwa narodowego Kazimierza Ujazdowskiego

Szanowny Panie Ministrze!

W dniu 10 kwietnia bieżącego roku zamknięty został pawilon handlowy Supersam w Warszawie. Obecny właściciel obiektu, Spółdzielnia Spożywców „Supersam”, podjął tę decyzję, opierając się na ekspertyzie wykonanej na jego zlecenie przez zespół profesora Kazimierza Szulborskiego z Politechniki Warszawskiej. Ekspertyza ta, dostępna obecnie wyłącznie zamawiającemu, wskazywać ma na rzekomy katastrofalny stan konstrukcji stalowej pawilonu, który grozić ma katastrofą budowlaną. Takie informacje, przekazywane opinii publicznej od ponad dwóch miesięcy, mają stwarzać wrażenie, że Supersam w każdej chwili grozi zawaleniem. Opinia profesora Szulborskiego, publikowana od dłuższego już czasu przede wszystkim w lokalnym dzienniku „Życie Warszawy”, przeniknęła do świadomości ogółu społeczeństwa, doświadczonego niedawnymi, tragicznymi wydarzeniami w hali targowej w Chorzowie. Utrudnia to obecnie wyjaśnienie, jakie są prawdziwe przyczyny nagłego, dokonanego w pośpiechu zamknięcia pawilonu handlowego Supersam.

Faktem jest, że Spółdzielnia Spożywców „Supersam” chciałaby w miejscu, gdzie obecnie jest pawilon, wznieść gigantyczny gmach biurowo-handlowy. Pozyskała w tym celu inwestorów, spółki: BB Investment z Poznania oraz Juvenes z Warszawy, a także przychylność szerokiej rzeszy urzędników państwowych, poczynając od powiatowego inspektora nadzoru budowlanego, a skończywszy na naczelnym architekcie miasta stołecznego Warszawy. Wypowiedzi w mediach wspomnianych przed chwilą urzędników państwowych nie pozostawiają cienia wątpliwości, że są oni bezpośrednio i emocjonalnie zaangażowani w proces mający na celu wyburzenie Supersamu i umożliwienie inwestorom zabudowy tak pozyskanej bezcennej działki w centrum miasta. Zamówiona ekspertyza miała na celu pokazanie urzędnikom, jak i mieszkańcom miasta, że Supersamu nie warto utrzymywać. Aby zwolnić działkę dla nowej inwestycji, najlepiej jest go zburzyć.

W wypadku Supersamu mamy jednak do czynienia z obiektem będącym jednym z najwybitniejszych osiągnięć polskiej myśli architektonicznej i konstruktorskiej XX wieku. Jego projektanci i konstruktorzy przeszli do historii jako wybitni architekci i inżynierowie. Sam pawilon prezentowany jest jako wybitne osiągnięcie inżynierii polskiej we wszystkich liczących się opracowaniach i encyklopediach. Rozpoznawany jest na równi z bezcennymi zabytkami epoki stanisławowskiej. Po czterdziestu czterech latach użytkowania warty już jest urzędowej ochrony, a być może także wpisu do rejestru zabytków jako obiekt o szczególnej wartości materialnej i kulturowej. Niedowierzanie co do obiektywności ekspertyzy wyrażają konstruktorzy Supersamu: mieszkający w Stanach Zjednoczonych profesor Waław Zalewski oraz mieszkaniec Warszawy profesor Stanisław Kuś. Zdaniem obu wymienionych konstruktorów stan techniczny Supersamu jest zdecydowanie lepszy od prezentowanego w tej ekspertyzie.

Profesor Stanisław Kuś, wybitny konstruktor i współautor pawilonu, zanegował publikowane w mediach informacje o rzekomo katastrofalnym stanie budynku i zgłosił chęć przeprowadzenia kontroli ekspertyzy. Określił też, jak łatwo i niskim nakładem kosztów wyeliminować ewentualne zagrożenia dla konstrukcji pawilonu, wymagającej remontu, a nie burzenia. Zza oceanu ważny i cenny głos w sprawie bezpieczeństwa projektowanego przez siebie czterdzieści cztery lata temu pawilonu zabrał profesor Waław Zalewski, najwybitniejszy polski inżynier konstruktor, emerytowany profesor w prestiżowym Massachusetts Institute of Technology w Cambridge.

28 lutego bieżącego roku portal internetowy www.sztuka.net.pl zainicjował akcję zbierania elektronicznych podpisów pod wnioskiem do generalnego konserwatora zabytków o wpisanie Supersamu do rejestru zabytków architektury XX wieku. W owym czasie była to jedyna rozsądna, możliwa i co najważniejsze, szybka droga do zapewnienia obiektowi stosownej ochrony z urzędu. 15 marca bieżącego roku podpisany już przez ponad tysiąc trzysta osób wniosek o wpisanie Supersamu do rejestru zabytków wysłany został do pana Tomasza Merty, generalnego konserwatora zabytków. 22 marca bieżącego roku wniosek trafił na biurko wojewódzkiego konserwatora zabytków, pana Ryszarda Głowacza. Od tamtej pory urzędy generalnego konserwatora zabytków i wojewódzkiego konserwatora zabytków milczą.

Niniejszym chciałbym zadać Panu Ministrowi pytanie: co podlegli Panu urzędnicy państwowi zrobili w sprawie wniosku, dziś już ponad dwóch tysięcy stu osób, chcących ratować ten bezcenny obiekt architektoniczny? Czy wniosek był rozpatrywany przez wojewódzkiego konserwatora zabytków, pana Ryszarda Głowacza? Czy wnoszącym, rzeszy ponad dwóch tysięcy osób, w tym architektom, historykom sztuki, inżynierom, wykładowcom akademickim, studentom, ludziom świata sztuki, nauki i kultury,

wreszcie mieszkańcom tego miasta, wyborcom, udzielono jakiegokolwiek odpowiedzi? Co w obliczu działań właściciela obiektu robi administracja państwowa powołana do ochrony dziedzictwa narodowego?

Szanowny Panie Ministrze, w imieniu własnym, profesorów Wacława Zalewskiego i Stanisława Kusia oraz ponad dwóch tysięcy osób, które własnym imieniem i nazwiskiem potwierdziły pragnienie zachowania tego unikalnego obiektu dla przyszłych pokoleń, apeluję do Pana o podjęcie natychmiastowych starań, mających na celu uratowanie pawilonu handlowego Supersam w Warszawie. Obiekt ten był, jest i powinien być chlubą naszego miasta, wizytówką, przykładem genialnej, rodzimej myśli architektonicznej i sztuki budowania. Objęty ochroną, wyremontowany i zadbany świadczyć może o naszej kulturze materialnej kolejnych czterdzieści lat.

Liczę na to, że głos ponad dwóch tysięcy osób, reprezentantów polskiej inteligencji, nie pozostanie dla Pana bez znaczenia.

Marek Rocki

Oświadczenie złożone przez senatora Marka Rockiego

Oświadczenie skierowane do ministra edukacji i nauki Michała Seweryńskiego

Szanowny Panie Ministrze!

W odpowiedzi na moje oświadczenie z dnia 16 marca 2006 r. – PS/DSK-043-198/06 – apelujące o podjęcie działań mających na celu umożliwienie studentom sportowcom korzystania z pomocy finansowej w semestrze następującym po uzyskaniu wysokich wyników sportowych uzyskałem od Pana Ministra informację o zapisanych w ustawie – Prawo o szkolnictwie wyższym, DzU nr 165 poz. 1365, zasadach przyznawania stypendium za wyniki w nauce lub sporcie.

Uprzejmie informuję Pana Ministra, że wspomnianą ustawę – Prawo o szkolnictwie wyższym już wcześniej przeczytałem i zrozumiałem. Moja prośba wynika właśnie z tej lektury. Wynika ona także z interpelacji, jakie otrzymałem od sportowców studentów. Dlatego ponawiam moją prośbę o zwrócenie się przez Pana Ministra do rektorów uczelni wyższych o przychylną dla studentów sportowców interpretację zapisów wspomnianej ustawy.

Pozwolę sobie na powtórzenie tej prośby wraz z jej uzasadnieniem. W znowelizowanej i obowiązującej od września 2005 r. ustawie – Prawo o szkolnictwie wyższym w art. 181 zapisano: „Stypendium za wyniki w nauce lub sporcie może otrzymywać student, który uzyskał za rok studiów wysoką średnią ocen lub osiągnął wysokie wyniki sportowe we współzawodnictwie międzynarodowym”. Z treści tego artykułu nie wynika, czy wspomniane wysokie wyniki sportowe osiągnięte w danym roku akademickim dadzą ewentualny skutek w postaci stypendium dopiero w kolejnym roku akademickim, czy też w semestrze następującym bezpośrednio po sukcesach sportowych.

Ponieważ zgodnie z art. 186 wspomnianej ustawy szczegółowe regulaminy ustalania wysokości, przyznawania i wypłacania pomocy materialnej ustalać mają władze uczelni wyższych, proszę Pana Ministra o zwrócenie się do rektorów z apelem o takie interpretowanie treści art. 181, które umożliwi studentom sportowcom korzystanie z pomocy finansowej państwa w semestrze następującym bezpośrednio po uzyskaniu wysokich wyników sportowych. Pozwolę sobie powtórzyć, że sprzyjać to będzie zarówno promocji sportu, jak i zdrowiu młodego pokolenia Polaków.

Z poważaniem
Marek Rocki

Oświadczenie złożone przez senatora Marka Rockiego

Oświadczenie skierowane do ministra zdrowia Zbigniewa Religi

Szanowny Panie Ministrze!

Z niepokojem przyjąłem informacje na temat działalności dyrektora SZP ZOZ dla Szkół Wyższych na ulicy Waryńskiego w Warszawie. Niepokój zarówno pacjentów, jak i pracowników tejże placówki budzą: likwidacja laboratorium analitycznego, w którego pomieszczeniach zakładana jest obecnie prywatna apteka, a zadania laboratorium zlecane są jednostce prywatnej; likwidacja dodatkowego punktu pobrań krwi wraz z poczekalnią dla pacjentów cukrzyków; podjęcie fundacji gastroenterologicznej dwóch pomieszczeń przychodni, w tym gabinetu zabiegowego i EKG; likwidacja protetyki; zaniechanie wymiany aparatów rentgenowskich; systematyczne zmniejszanie od 2004 r. obsady lekarskiej przychodni; zaniechanie systematycznych dostaw środków medycznych do przychodni; zakup w ostatnich latach aparatury diagnostycznej do zlikwidowanego laboratorium analitycznego, która nie została przekazana do innej przychodni; utrzymywanie kilkunastołóżkowego oddziału szpitalnego przy średnim obłożeniu 50%; systematyczne zwiększanie zatrudnienia w administracji ZOZ; pobranie z Banku Gospodarstwa Krajowego kredytu restrukturyzacyjnego uzasadnionego koniecznością wypłaty personelowi medycznemu ZOZ podwyżek w ramach tak zwanej ustawy 203 i zaniechanie wypłaty, co spowodowało cofnięcie kredytu przez bank.

Czy znane są Panu Ministrowi przedstawione wyżej problemy, czy ministerstwo interweniowało w tych sprawach i z jakim skutkiem? A jeśli nie, czy może podjąć interwencję i wyjaśnić zarówno pacjentom, jak i pracownikom sens i cel takiego działania dyrekcji tejże placówki?

Marek Rocki

Oświadczenie złożone przez senatora Marka Rockiego

Oświadczenie skierowane do wiceprezesa Rady Ministrów, ministra spraw wewnętrznych i administracji Ludwika Dorna

Szanowny Panie Ministrze!

Jak wiadomo, nieznajomość prawa szkodzi. Obecna polityka europejska jest nastawiona na ogłaszanie obowiązujących w Unii Europejskiej aktów prawnych w formie elektronicznej. Odchodzi się niniejszym od papieru. Tymczasem w naszej rzeczywistości nie ma ujednoliconej metody publikacji aktów prawnych powszechnie dostępnych w wersji elektronicznej, z dostępem przez internet wyłącznie. Istnieje wiele serwisów internetowych, w tym serwis Kancelarii Sejmu, które publikują Dziennik Ustaw, ale są to publikacje niekompletne, niezawierające wszystkich aktów dotyczących obowiązującego w Polsce prawa.

Pragnę zapytać Pana Ministra, jako kierującego organem odpowiedzialnym za administrację w Polsce: czy są prowadzone prace mające na celu doprowadzenie do stworzenia wiarygodnego miejsca w internecie, gdzie obywatel mógłby zapoznać się z każdym obowiązującym w Polsce aktem prawnym, a jeśli takowe prace są prowadzone, to kiedy można spodziewać się ich zakończenia?

Marek Rocki

Oświadczenie złożone przez senatora Czesława Ryszkę

Oświadczenie skierowane do wiceprezesa Rady Ministrów, ministra spraw wewnętrznych i administracji Ludwika Dorna

Panie Ministrze!

Sprawa jest następująca. W roku 1974 doszło do spotkania pomiędzy przedstawicielem Centralnego Związku Spółdzielni Oszczędnościowo-Pożyczkowej Oddział Wojewódzki w Katowicach, Radą i Zarządem Banku Spółdzielczego w Ogrodzieńcu i przedstawicielami Urzędu Miasta i Gminy Ogrodzieniec. Na spotkaniu tym podjęto decyzję o budowie wspólnej inwestycji w oparciu o obowiązującą w tym czasie uchwałę nr 118 Rady Ministrów z dnia 4 lipca 1969 r. w sprawie terenowej koordynacji inwestycji oraz ich realizacji opublikowanej w „Monitorze Polskim” nr 31 poz. 227. Uzgodniono, że w powstałym budynku będzie mieścił się Bank Spółdzielczy w Ogrodzieńcu, który z uwagi na dużą liczbę obsługiwanych klientów będzie zajmował parter, natomiast pierwsze i drugie piętro miał zajmować Urząd Miasta i Gminy w Ogrodzieńcu. Dodać należy, że zgodnie z uchwałą nr 118 Rady Ministrów podobne inwestycje powstawały w całej Polsce, gdyż banki spółdzielcze posiadały środki finansowe, w przeciwieństwie do urzędów gmin. Zgodnie z zawartą umową teren pod inwestycję wskazał Urząd Miasta i Gminy w Ogrodzieńcu. Były to tereny wspólnot gruntowych, wszelkie zaś koszty związane z inwestycją ponosił Bank Spółdzielczy w Ogrodzieńcu, który zapłacił za całą inwestycję w stanie surowym, mimo że w umowie miał płacić tylko za parter. Powodem tego był brak środków ze strony urzędu.

W związku z reorganizacją banków spółdzielczych w roku 1977 Bank Spółdzielczy w Ogrodzieńcu został połączony z Bankiem Spółdzielczym w Zawierciu. Po przejściu agend tego banku następcą prawny stwierdził, że inwestycja nie została do końca prawnie uregulowana i nie założono księgi wieczystej dla tej nieruchomości, dlatego zwrócono się do Urzędu Miasta i Gminy w Ogrodzieńcu z wnioskiem o uregulowanie powyższych spraw. Urząd wyraził na to zgodę, zgodnie z ustawą z 7 października 1992 r. o gospodarce gruntami i wywłaszczaniu nieruchomości – DzU nr 91 poz. 455, która nakładała na Skarb Państwa i gminę obowiązek przekazania własności Bankowi Spółdzielczemu w Zawierciu. Jednak urząd nie uczynił tego do chwili obecnej.

Do zawarcia umowy nie doszło, gdyż urząd miasta i gminy wysuwał zawsze jakieś sztucznie tworzone przeszkody. Okazało się, że pracownicy urzędu miasta i gminy, sporządzając kartę inwentaryzacyjną do decyzji wojewody nr 137/94/O/I/31/42 z 8 marca 1994 r., celowo i świadomie pominęli Bank Spółdzielczy w Zawierciu Oddział Ogrodzieniec, który zajmował parter budynku jako współwłaściciel. A więc gmina dokonała w ten sposób zaboru praw majątkowych Banku Spółdzielczego w Zawierciu. Karta inwentaryzacyjna, jak też decyzja wojewody, była przed bankiem skrzętnie ukrywana, podobnie jak założenie księgi wieczystej nr KW-28549, aby nie można było się odwołać w terminie ustawowym. W związku z powyższym doszło do nieprawidłowości. Co więcej, są poszlaki każące podejrzewać o dokonanie przestępstwa.

Wskazują na to następujące elementy.

Podrobiono decyzję nr G-MK/137/94/O/I/31/42 z 8 marca 1994 r., co jest widoczne na oryginalnym gołym okiem.

Karta inwentaryzacyjna nr 42 nie ujmuje w kolumnie 9 Banku Spółdzielczego w Zawierciu Oddział Ogrodzieniec.

Decyzja nr Gr-8224/1/99 – antydatowana – przesłana do banku po piśmie Banku Spółdzielczego w Zawierciu z dnia 6 czerwca 2001 r.

Z uwagi na tak rażące nieprawidłowości, zwrócono się do Krajowej Komisji Uwłaszczeniowej w Warszawie z wnioskiem o uchylenie decyzji wojewody katowickiego nr G-MK/137/94/O/I/31/42 z 8 marca 1994 r.

Z uwagi na likwidację komisji uwłaszczeniowej dokumentację przejęło Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji. Bank przekazał szereg dokumentów wskazujących na podejrzenie popełnienia przestępstwa. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji nie ustosunkowało się do przekazanych dokumentów, wydając decyzję nr 243 z dnia 29 listopada 2003 r. i stwierdzając, iż bank nie ma interesu prawnego. Podnieść należy jeszcze raz, że karta inwentaryzacyjna, która jest podstawą do wydania decyzji wojewody, poświadcza nieprawdę i staje się przyczynkiem do dalszych nieprawidłowości. Nikt nie chce zbadać samej decyzji wojewody katowickiego, która jest sfałszowana, co widać na druku. Decyzja ta, jako dokument, miała tylko posłużyć jako pretekst do założenia księgi wieczystej.

W zaistniałej sytuacji stwierdza się, że na podstawie sfabrykowanych dokumentów, to jest komunalizacji mienia, bank został pominięty w nieruchomości ujętej w księdze wieczystej nr KW-28549 jako współwłaściciel.

Minister spraw wewnętrznych i administracji wydał decyzję nr 243 z 29 listopada 2002 r., którą następnie podtrzymał decyzją nr 120 z 9 maja 2003 r., odmawiając wszczęcia postępowania administracyjnego w sprawie stwierdzenia nieważności decyzji wojewody katowickiego z dnia 8 marca 1994 r. nr G-MK/137/94/0/I/31/42, uzasadniając to brakiem interesu prawnego, w myśl art. 28 k.p.a. Bank kolejno odwołał się od wymienionej decyzji MSWiA do Sądu Wojewódzkiego w Warszawie, ul. Jasna 2/4, a następnie złożył skargę kasacyjną na wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie z dnia 17 listopada 2004 r., sygn. akt I SA 1281/03, którą Naczelny Sąd Administracyjny w Warszawie Wydział I przyjął. Prowadzona jest sprawa pod sygn. akt I OSK 533/05.

Uprzejmie proszę Pana Ministra, aby podległe Panu służby dokonały sprawdzenia prawidłowości podjętych decyzji w opisanej sprawie. Dodam, że Naczelny Sąd Administracyjny w Warszawie wyznaczył termin rozprawy w opisanej wyżej sprawie, to jest sygn. akt I OSK 533/05, na dzień 11 maja 2006 r.

Służę szczegółowymi dokumentami.

Czesław Ryszka

Oświadczenie złożone przez senatora Piotra Wacha

Oświadczenie skierowane do ministra transportu i budownictwa Jerzego Polaczka

Panie Ministrze!

Budowa i otwarcie nowej autostrady A4 biegnącej przez województwo opolskie było ważnym przedsięwzięciem w naszym regionie. Nasze województwo jest jedynym, gdzie plan budowy autostrad został już zrealizowany w całości.

Szerokie działania promocyjne regionu, terenów inwestycyjnych i zabytków znajdujących się w najbliższym sąsiedztwie autostrady pokazały wiele korzyści i możliwości rozwoju Opolszczyzny. Autostrada powinna wnosić kluczowy wkład w pozyskiwanie nowych inwestorów i powinna być motorem napędowym dalszych działań.

Aby skoncentrować się na promocji terenów przy autostradzie i aktywować zainteresowane rozwojem tych terenów gminy oraz powiaty, stworzono na bazie samorządów Stowarzyszenie Samorządowe A4. Dotychczas stowarzyszenie to zainicjowało umieszczenie w pasie autostrady oznakowania najciekawszych zabytków Opolszczyzny oraz tablic informacyjnych o całym województwie na funkcjonujących Miejscach Obsługi Podróżnych (MOP).

Jesteśmy przeciw wprowadzeniu bramkowego systemu opłat i zdecydowanie opowiadamy się za wprowadzeniem systemu winiet o zróżnicowanym okresie ważności. Przedstawiamy następujące argumenty.

Instalacja systemu bramek poboru opłat niewątpliwie będzie ogniwem zmniejszającym ruch na A4. Region mocno ucierpi, gdy zmaleje ruch autostradą, na której zaczną obowiązywać opłaty przy wjeździe na dany odcinek trasy. W celu ominięcia bramek znaczna część podróżnych będzie korzystała z dróg lokalnych, co wiąże się ze znacznym zwiększeniem nakładów finansowych na remonty, a co za tym idzie nastąpi szybsza ich dewastacja oraz zwiększy się zanieczyszczenie środowiska naturalnego, o które dbaliśmy latami. A zmniejszenie ruchu na autostradzie A4 może zniechęcić przyszłych inwestorów do inwestowania w dalszy rozwój stref ulokowanych w pasie autostrady.

Takie państwa jak Austria, Czechy czy Słowacja już dawno zrozumiały, iż wygodniejszy, tańszy i bardziej wydajny jest system winiet. Można powiedzieć, że system ten działa prawie bezobsługowo, gdyż kierowcy nie muszą tłoczyć się w kolejce aut oczekujących na autostradzie do punktu kasowego, lecz wygodnie kupują winiety w sklepach czy na stacjach benzynowych. System ten jest znacznie tańszy i bezpieczniejszy.

Zatem proszę Pana Ministra o ponowną wnikliwą analizę wprowadzanego systemu poboru opłat za użytkowanie autostrady A4, a korzyści płynące z systemu winiet z pewnością będą najlepszym argumentem.

Z wyrazami szacunku
Piotr Wach

Oświadczenie złożone przez senatora Piotra Wacha

Oświadczenie skierowane do minister rozwoju regionalnego Grażyny Gęsickej

Pani Minister!

W imieniu mieszkańców województwa opolskiego wyrażam zaniepokojenie, a nawet sprzeciw w związku z planem obniżenia środków finansowych przeznaczonych dla województwa opolskiego w ramach realizacji Regionalnych Programów Operacyjnych (RPO) w latach 2007–2013.

Pierwszym powodem jest to, że w ostatniej wersji projektu Narodowych Strategicznych Ram Odniesienia (NSRO) środki przeznaczone na RPO zostały obniżone do około 16 miliardów euro, czyli o ponad 2 miliardy euro mniej w stosunku do planowanej wcześniej alokacji środków dla regionów.

Krok ten jest mocno dyskusyjny, bo jak wskazuje praktyka realizacji zadań finansowanych z ZPRR, w obecnym okresie programowania regiony radzą sobie lepiej z realizacją i rozliczaniem funduszy pomocowych niż z programami sektorowymi kontraktowanymi centralnie – patrz opisywany w prasie przykład programu sektorowego dotyczącego modernizacji infrastruktury transportowej kraju. Jest jasne, że nowa ustawa o zamówieniach publicznych poprawi sytuację w tym zakresie, jednak przewaga umiejętności i skuteczności regionów w rozeznaniu potrzeb i zdolności do realizacji programów rozwojowych jest widoczna.

Drugim, jeszcze istotniejszym dla nas problemem jest sytuacja województwa opolskiego. W wyniku przesunięć limitów środków pomocowych w ramach RPO dla pięciu najbiedniejszych regionów kraju obniżenie planowanych kwot na realizację programu RPO dla województwa opolskiego wyniosłoby blisko 60 milionów euro w okresie 2007–2013.

Przeciwko takiemu przesunięciu protestuję, przedstawiając następujące argumenty.

Województwo opolskie jest kolejnym województwem po pięciu objętych preferencją finansowania na liście ubogich regionów kraju. Województwo nasze ma także niską dynamikę wzrostu PKB, a więc wymaga istotnego wsparcia rozwojowego z funduszy pomocowych. Województwo opolskie dobrze radzi sobie z realizacją programów trwającego obecnie ZPRR. Znajduje się pośrodku listy województw w zakresie transferów finansowych dokonanych z Brukseli do Polski, a lista wniosków przedstawionych do konkursów o finansowanie z ZPRR lokuje nas w czołówce województw. Województwo opolskie ma stosunkowo duży odpływ ludzi, szczególnie młodzieży, do pracy za granicą, głównie w ramach swobody gospodarczej i zatrudnieniowej stworzonej przez system prawny UE. Wynika to z braku dostatecznej liczby miejsc pracy na miejscu i istnienia tradycji szukania zatrudnienia poza granicami kraju, która ukształtowała się już przed wstąpieniem Polski do UE. Stąd należy usilnie pracować nad podniesieniem konkurencyjności i atrakcyjności regionu dla ludzi młodych, czemu będą służyć dobrze inwestowane środki pomocowe w ramach RPO realizowanego w województwie opolskim.

W konkluzji wnoszę do Pani Minister o ponowne rozpatrzenie alokacji środków na zwiększoną realizację RPO w pięciu najbiedniejszych regionach kraju kosztem województwa opolskiego i utrzymanie lub zwiększenie finansowania w naszym regionie przez przesunięcie środków z programów realizowanych centralnie na rzecz większego finansowania RPO.

Preferencje dla regionów najbiedniejszych mogą być realizowane, moim zdaniem, nie poprzez redukcję planowych środków dla pozostałych województw, ale właśnie przez przesunięcie środków z programów prowadzonych centralnie na rzecz powiększonego finansowania RPO.

Warto rozważyć i przeprowadzić taką korektę projektu Narodowych Strategicznych Ram Odniesienia.

Z wyrazami szacunku
Piotr Wach

Oświadczenie złożone przez senatora Piotra Zientarskiego

Oświadczenie skierowane do ministra sprawiedliwości, prokuratora generalnego Rzeczypospolitej Polskiej Zbigniewa Ziobry

Zgłosił się do mnie, jako do senatora RP, pan Edwin Taglewski – zamieszkały w Riegerbusch 12, 5809 Hagen, telefon 49 02331 302240 – z prośbą o zainteresowanie, pomoc, a w konsekwencji również interwencję w Ministerstwie Sprawiedliwości w zakresie zbadania okoliczności wydania odmownej decyzji w sprawie złożenia kasacji od wyroku SN III K/65/75, skazującego go na karę dziewięciu lat pozbawienia wolności. Rzeczony wyrok wydał w dniu 8 września 1975 r. Sąd Najwyższy pod przewodnictwem sędziego Romana Kryżego, ojca obecnego wiceministra sprawiedliwości.

Zdaniem Edwina Taglewskiego proces miał podłoże polityczne i był aktem agresji wobec niego za próbę dochodzenia roszczeń odszkodowawczych, które powstały w wyniku embarga politycznego nałożonego na władze PRL w związku z krwawym stłumieniem rozruchów politycznych w marcu 1968 r. Edwin Taglewski twierdzi ponadto, że postępowanie karne poprzedziła agresywna kampania prasowych mediów partyjnych, dyskredytująca go jako oszusta usiłującego wyłudzić społeczne pieniądze i tym samym dorobić się kosztem klasy robotniczej. Kampania ta, a w szczególności artykuły prasowe drukowane w „Gazecie Pomorskiej”, organie prasowym Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Bydgoszczy, nie mogła pozostać, i nie pozostała, bez wpływu na niezawisłość sądu w przedmiotowej sprawie. Presję władz politycznych na sąd potwierdza, zdaniem Edwina Taglewskiego, również fakt, iż przewodniczący zespołu orzekającego w Sądzie Wojewódzkim w Bydgoszczy, sędzia J. Kazimierczak, wręcz sugerował Sądowi Najwyższemu zmianę wyroku w tej sprawie. Pan Edwin Taglewski twierdzi także, iż broniący go przed Sądem Najwyższym mecenas Tadeusz de Virion oświadczył przed rozprawą, że nie może dla swojego klienta nic zrobić, gdyż sprawa ma charakter polityczny.

Odmowa złożenia kasacji podpisana jest przez panią prokurator Danutę Bator.

Pismo, zdaniem pana Edwina Taglewskiego, jest tendencyjne i wysiłek autorki skierowany został wyłącznie na uzasadnienie odmowy, a nie na odsłonięcie tła politycznego procesu.

W tej sytuacji pan Edwin Taglewski zwraca się za moim pośrednictwem z prośbą o ponowne zbadanie prawidłowości, rzetelności i zgodności z prawem tej decyzji prokuratora osobiście przez pana ministra, albowiem, zdaniem pana Taglewskiego, fakt piastowania przez pana Andrzeja Kryżego, syna sędziego wydającego wyrok, tak ważnej funkcji w Ministerstwie Sprawiedliwości może nasuwać wątpliwości co do bezstronności prokuratury oraz złożenia kasacji.

Pan Edwin Taglewski uważa, iż wobec tak poważnych i konkretnych wątpliwości co do niezawisłości peerelowskich organów sprawiedliwości o jego winie powinien zdecydować sąd na publicznej rozprawie, a nie ministerialny urzędnik w zaciszu swojego gabinetu.

Piotr Zientarski

Oświadczenie złożone przez senatora Czesława Żelichowskiego

Oświadczenie skierowane do ministra zdrowia Zbigniewa Religi

Szanowny Panie Ministrze!

Wsluchajac się w opinie środowisk medycznych, chcę podnieść problematykę wynikającą z przepisów rozporządzenia ministra zdrowia z dnia 22 czerwca 2005 r. w sprawie wymagań, jakim powinny odpowiadać pod względem fachowym i sanitarnym pomieszczenia i urządzenia zakładu opieki zdrowotnej (DzU z 2005 r. nr 116 poz. 985 z późniejszymi zmianami). Wiem, że już niejednokrotnie ostre wymogi, jakie zostały w tym przepisie określone dla placówek opieki zdrowotnej, były sygnalizowane Panu jako wymagające złagodzenia oraz dostosowania do realiów i możliwości polskiego rynku medycznego.

Przy obecnym poziomie finansowania opieki zdrowotnej trudno jest sprostać rosnącym wymaganiom pacjentów i jednoczesnym poważnym inwestycjom, jakich wymaga większość placówek medycznych, szczególnie tych funkcjonujących od wielu już lat. Okres trzech lat dla placówek leczenia ambulatoryjnego i pięciu lat dla placówek szpitalnych wydaje się być bardzo krótki na spełnienie wszystkich wymogów przywołanej wyżej normy prawnej.

Czy sprawa nie powinna być inaczej uregulowana w tym zakresie?

W tej sytuacji bardzo proszę o objęcie nadzorem przedmiotowej sprawy.

Czesław Żelichowski

Uchwały Senatu RP
podjęte
na 9. posiedzeniu Senatu

**UCHWAŁA
SENATU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ**

z dnia 20 kwietnia 2006 r.

w sprawie zmian w składach komisji senackich

Art. 1.

Senat Rzeczypospolitej Polskiej, na podstawie art. 13 ust. 2 Regulaminu Senatu, odwołuje senatora Michała Wojtczaka z Komisji Ustawodawczej oraz wybiera senatora do Komisji Kultury i Środków Przekazu.

Art. 2.

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

MARSZAŁEK SENATU

Bogdan BORUSEWICZ

U C H W A Ł A
SENATU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

z dnia 20 kwietnia 2006 r.

**w sprawie ustawy o zmianie ustawy o nasiennictwie
oraz ustawy o ochronie roślin**

Senat, po rozpatrzeniu uchwalonej przez Sejm na posiedzeniu w dniu 23 marca 2006 r. ustawy o zmianie ustawy o nasiennictwie oraz ustawy o ochronie roślin, wprowadza do jej tekstu następujące poprawki:

- 1) w art. 1 w pkt 3 w lit. a po tiret czwartym dodaje się tiret w brzmieniu:
„– po pkt 21 dodaje się pkt 21a w brzmieniu:
„21a) producent rolny – oznacza osobę fizyczną, prawną albo jednostkę organizacyjną nieposiadającą osobowości prawnej, która nabyła materiał siewny w celu siewu, sadzenia, szczepienia, okulizacji lub innego sposobu rozmnażania w posiadanym gospodarstwie rolnym;”,”;
- 2) w art. 1 w pkt 5 dodaje się lit. d w brzmieniu:
„d) dodaje się ust. 4 w brzmieniu:
„4. Odmian genetycznie zmodyfikowanych nie wpisuje się do krajowego rejestru.”,”;
- 3) w art. 1 w pkt 9 w lit. a po wyrazach „w ust. 2” dodaje się dwukropek, pozostałą treść oznacza się jako tiret drugie i dodaje się tiret pierwsze w brzmieniu:
„– uchyla się pkt 7,”;
- 4) w art. 1 w pkt 9 lit. b otrzymuje brzmienie:
„b) w ust. 3 uchyla się pkt 6;”;
- 5) w art. 1 w pkt 14 w lit. a po wyrazach „w ust. 1” dodaje się dwukropek, pozostałą treść oznacza się jako tiret drugie i dodaje się tiret pierwsze w brzmieniu:
„– uchyla się pkt 6,”;
- 6) w art. 1 dodaje się pkt 14a w brzmieniu:
„14a) w art. 18 uchyla się ust. 6;”;
- 7) w art. 1 skreśla się pkt 22;
- 8) w art. 1 skreśla się pkt 25;
- 9) w art. 1 w pkt 28, w art. 40 skreśla się ust. 8;
- 10) w art. 1 w pkt 40, w art. 54a w ust. 2 wyraz „Rolnicy” zastępuje się wyrazem „Podmioty” oraz wyrazy „rejestru rolników” zastępuje się wyrazami „rejestru podmiotów”;
- 11) w art. 1 w pkt 40, w art. 54a:
 - a) w ust. 4 i 6 wyraz „rolnika” zastępuje się wyrazami „albo siedzibę podmiotu”,
 - b) w ust. 7 w pkt 1 po wyrazie „adres” dodaje się wyrazy „albo nazwę, siedzibę i adres”,
 - c) w ust. 8 w zdaniu wstępnym wyraz „rolnik” zastępuje się wyrazem „podmiot”,
 - d) w ust. 9 pkt 1 otrzymuje brzmienie:
„1) imię, nazwisko, miejsce zamieszkania i adres albo nazwę, siedzibę i adres podmiotu, o którym mowa w ust. 1;”;
- 12) w art. 1 w pkt 40, w art. 54a w ust. 7 w pkt 4 po wyrazie „osoby” dodaje się wyraz „upoważnionej”;
- 13) art. 1 w pkt 40, w art. 54b:
 - a) w ust. 2 wyraz „rolnika” zastępuje się wyrazem „podmiotu”,
 - b) w ust. 3 wyraz „Rolnik” zastępuje się wyrazem „Podmiot”;
- 14) w art. 1 w pkt 40, w art. 54c:
 - a) w ust. 1:
 - w zdaniu wstępnym wyraz „rolnika” zastępuje się wyrazem „podmiot” oraz wyrazy „producenta lub dostawcy” zastępuje się wyrazami „albo siedzibę”,
 - w pkt 2 wyrazy „tego rolnika” zastępuje się wyrazami „ten podmiot”,
 - b) w ust. 3 wyraz „Rolnik” zastępuje się wyrazem „Podmiot”;
- 15) w art. 1 pkt 52 otrzymuje brzmienie:
„52) art. 66 otrzymuje brzmienie:
„Art. 66.
 1. Kontrola materiału siewnego polega na losowym sprawdzeniu jego jakości, tożsamości odmianowej oraz spełniania innych wymagań, dotyczących wytwarzania, oceny, przechowywania materiału siewnego a także obrotu tym materiałem.
 2. Kontrolę jakości materiału siewnego przeprowadza się zgodnie z metodami oceny jakości materiału siewnego.
 3. Kontrolę tożsamości odmianowej materiału siewnego, z zastrzeżeniem ust. 4, przeprowadza się na poletkach kontrolnych.”;

4. Kontrola tożsamości odmianowej materiału siewnego dla gatunków określonych przez ministra właściwego do spraw rolnictwa wykonywana jest przy użyciu laboratoryjnych metod tożsamości odmianowej.
5. W przypadku zastrzeżeń co do tożsamości odmianowej materiału siewnego, wynikających z kontroli, o której mowa w ust. 4, na wniosek producenta rolnego dokonuje się kolejnej kontroli, wykonywanej metodą poletkową. Koszty kontroli poletkowej ponosi producent rolny.
6. Kontrolę materiału siewnego wykonuje wojewódzki inspektor.
7. Pobieranie prób urzędowych i ich ocena, dokonywana przez organ Państwowej Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa w ramach kontroli, nie podlegają opłacie.
8. Jeżeli w wyniku kontroli materiału siewnego stwierdzono, że jedna lub kilka partii nie odpowiada wymaganiom jakości, tożsamości odmianowej albo wymaganiom obowiązującym przy wytwarzaniu, ocenie, przechowywaniu, lub w obrocie tym materiałem, wojewódzki inspektor zakazuje, w drodze decyzji, prowadzenia obrotu partią materiału siewnego niespełniającą wymagań.
9. W uzasadnionych przypadkach wojewódzki inspektor, w drodze decyzji, nakazuje także poddanie partii materiału siewnego niespełniającej wymagań zabiegom uniemożliwiającym użycie go do siewu, sadzenia, szczepienia, okulizacji lub tylko do rozmnażania roślin.
10. Decyzje, o których mowa w ust. 8 i 9, podlegają natychmiastowemu wykonaniu.
11. Minister właściwy do spraw rolnictwa, w drodze rozporządzenia, określi:
 - 1) gatunki roślin uprawnych, których kontrola tożsamości odmianowej może być wykonywana przy użyciu metod laboratoryjnych, oraz laboratoryjne metody badania ich tożsamości odmianowej, uwzględniające międzynarodowo uznane metodyki, o dokładnych i powtarzalnych testach kontroli tożsamości odmianowej, mając na uwadze usprawnienie kontroli materiału siewnego znajdującego się w obrocie;
 - 2) stawki opłat za przeprowadzenie kontroli poletkowej materiału siewnego, o której mowa w ust. 5, mając na uwadze rzeczywiste koszty przeprowadzenia takiej kontroli.”;”;
- 16) w art. 2 w pkt 5 skreśla się lit. a;
- 17) w art. 2 dodaje się pkt 8a w brzmieniu:

„8a) w art. 83 po ust. 3 dodaje się ust. 3a i 3b w brzmieniu:
„3a. Kandydatem na stanowisko Głównego Inspektora może być osoba, która zdała egzamin, o którym mowa w art. 91 ust. 2 pkt 3. W razie nieposiadania zaświadczenia potwierdzającego zdanie tego egzaminu, kandydat zdaje egzamin przed komisją konkursową.
3b. Kandydatem na stanowisko zastępcy Głównego Inspektora może być osoba, która zdała egzamin, o którym mowa w art. 91 ust. 2 pkt 3. W razie nieposiadania zaświadczenia potwierdzającego zdanie tego egzaminu, kandydat zdaje egzamin przed Głównym Inspektorem.”;”;
- 18) w art. 2 dodaje się pkt 10 w brzmieniu:

„10) w art. 90:
a) ust. 1 i 1a otrzymują brzmienie:
„1. Głównym Inspektorem i jego zastępcą może być osoba, która posiada wyższe wykształcenie rolnicze oraz co najmniej 3-letni staż pracy.
1a. Wojewódzkim inspektorem i jego zastępcą może być osoba, która posiada wyższe wykształcenie rolnicze oraz co najmniej 2-letni staż pracy.”,
b) po ust. 2 dodaje się ust. 2a w brzmieniu:
„2a. Kandydatami na stanowiska, o których mowa w ust. 2, mogą być osoby, które zdały egzamin, o którym mowa w art. 91 ust. 2 pkt 3. W razie nieposiadania zaświadczenia potwierdzającego zdanie tego egzaminu, kandydat zdaje egzamin przed Głównym Inspektorem.”.”.

MARSZAŁEK SENATU

Bogdan BORUSEWICZ

UZASADNIENIE

Rozpatrując ustawę o zmianie ustawy o nasiennictwie oraz ustawy o ochronie roślin, Senat wprowadził do jej treści 18 poprawek.

Część z nich obejmuje wprowadzenie koniecznych następstw rozwiązań prawnych przyjętych przez Sejm.

I tak, propozycje poprawek zawarte w pkt 2, 3, 4, 5 i 6 uchwały Senatu uwzględniają legislacyjne konsekwencje przyjętego przez Sejm rozwiązania, wprowadzającego zakaz dopuszczenia do obrotu na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej materiału siewnego odmian genetycznie zmodyfikowanych.

Natomiast poprawki zawarte w pkt 10, 11, 13 i 14 uchwały Senatu wprowadzają konieczne, legislacyjne konsekwencje przyjętych przez Sejm, w dodanych przepisach art. 54a - 54c, rozwiązań dotyczących zwolnienia rolników i gospodarstw pomocniczych jednostek budżetowych z rygorów określonych w art. 54 ust. 1, czyli obowiązku dokonania wpisu do rejestru przedsiębiorców dokonujących obrotu materiałem siewnym.

Grupa poprawek zawartych w pkt 1, 9 i 15 uchwały Senatu wprowadza regulacje dotyczące kontroli jakości i tożsamości odmianowej materiału siewnego znajdującego się w obrocie. Są to rozwiązania kompleksowo regulujące sprawę kontroli materiału siewnego. Jednocześnie eliminują one rozwiązania przyjęte przez Sejm, skutkujące obowiązkiem przeprowadzania badań genetycznych materiału siewnego w każdym przypadku wątpliwości, co do jakości oraz tożsamości odmianowej tego materiału. Odbiegałoby to, zdaniem Senatu, od zasad kontroli tożsamości odmianowej stosowanych w krajach członkowskich UE, byłoby niezgodne, z przepisami zawartymi w art. 39 nowelizowanej ustawy a ponadto skutkowało znacznymi obciążeniami finansowymi działalności Państwowej Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa.

Poprawka zawarta w pkt 7 uchwały Senatu ma na celu utrzymanie na dotychczasowym poziomie wymaganej wielkości powierzchni plantacji nasiennej, tj. na poziomie 0,5 ha. Zdaniem Senatu, w wielu rejonach kraju podniesienie tej granicy będzie barierą uniemożliwiającą prowadzenie przez rolników obrotu materiałem siewnym, a taką możliwość wprowadza Sejm w dodanych przepisach art. 54a - 54c.

Poprawka 8 eliminuje przyjęty przez Sejm w dodanym art. 34a przepis dający gminie możliwość występowania do wojewody o określenie rejonu ograniczonej uprawy, w którym może odbywać się wyłącznie uprawa wskazanych roślin. Senat nie uznał tego rodzaju administracyjnej ingerencji w działalność rolniczą za uzasadnioną, tak z formalno-prawnego, jak i gospodarczego punktu widzenia.

Poprawki 17 i 18 zmieniają ustawowe wymogi dotyczące kwalifikacji i stażu pracy dla Głównego Inspektora Ochrony Roślin i Nasiennictwa, jego zastępcy oraz dla wojewódzkich inspektorów i ich zastępców. Łagodząc przepisy dotyczące długości stażu pracy Senat uznał za zasadne zaostrzyć wymagania w zakresie wykształcenia i fachowości. Kandydaci na powyższe stanowiska powinni legitymować się wykształceniem wyższym rolniczym oraz zdaniem egzaminem z zakresu znajomości przepisów dotyczących spraw ochrony roślin i nasiennictwa.

Pozostałe poprawki mają charakter porządkujący lub doprecyzowujący. I tak, poprawka 16 likwiduje zbędną, bowiem powtórzoną, regulację dotyczącą wymogów formalnych cofnięcia zezwolenia na dopuszczenie środka ochrony roślin do obrotu a poprawka 12 koryguje zwrot potoczny.

U C H W A Ł A
SENATU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

z dnia 20 kwietnia 2006 r.

**w sprawie ustawy o zmianie ustawy o komercjalizacji i prywatyzacji
oraz o zmianie innych ustaw**

Senat, po rozpatrzeniu uchwalonej przez Sejm na posiedzeniu w dniu 23 marca 2006 r. ustawy o zmianie ustawy o komercjalizacji i prywatyzacji oraz o zmianie innych ustaw, wprowadza do jej tekstu następujące poprawki:

- 1) w art. 1 w pkt 2, w art. 4a ust. 3 otrzymuje brzmienie:

„3. Minister właściwy do spraw Skarbu Państwa, na wniosek organu wykonawczego jednostki samorządu terytorialnego lub związku jednostek samorządu terytorialnego, może zbyć nieodpłatnie tej jednostce lub związkowi akcje jednoosobowej spółki Skarbu Państwa, innej niż określona w art. 1a ust. 1, jeżeli:

 - 1) podstawowy przedmiot wykonywanej przez spółkę działalności gospodarczej służy realizacji zadań własnych tej jednostki samorządu terytorialnego lub związku jednostek samorządu terytorialnego i spółka wykonuje tę działalność na obszarze składającej wniosek jednostki samorządu terytorialnego lub jednostki samorządu terytorialnego uczestniczącej w składającym wniosek związku jednostek samorządu terytorialnego,
 - 2) siedziba spółki znajduje się na obszarze składającej wniosek jednostki samorządu terytorialnego lub jednostki samorządu terytorialnego uczestniczącej w składającym wniosek związku jednostek samorządu terytorialnego.”;
- 2) w art. 1 w pkt 2, w art. 4a w ust. 7 pkt 2 otrzymuje brzmienie:

„2) odpłatnego wniesienia do innego podmiotu należących do jednostki samorządu terytorialnego lub związku jednostek samorządu terytorialnego akcji spółki, o której mowa w ust. 3.”;
- 3) w art. 1 w pkt 2, w art. 4a:
 - a) w ust. 7:
 - skreśla się pkt 3 i 4,
 - w zdaniu końcowym wyrazy „, związek jednostek samorządu terytorialnego lub spółkę, o której mowa w ust. 3,” zastępuje się wyrazami „lub związek jednostek samorządu terytorialnego”;
 - b) w ust. 8 skreśla się wyrazy „oraz ust. 7 pkt 3” i wyrazy „oraz ust. 7 pkt 4”;
- 4) w art. 1 w pkt 5, w art. 15a w pkt 1 po wyrazie „senatorskich” dodaje się wyrazy „, poselsko-senatorskich”;
- 5) w art. 1 w pkt 5, w art. 15a w pkt 1 skreśla się wyrazy „, umowy o dzieło”;
- 6) w art. 1 w pkt 5, w art. 15a:
 - a) w zdaniu wstępnym wyrazy „nie mogą być osoby” zastępuje się wyrazami „nie mogą być”,
 - b) w pkt 1–3 na początku dodaje się wyraz „osoby”,
 - c) w pkt 3 kropkę na końcu zastępuje się przecinkiem i dodaje się pkt 4 w brzmieniu:

„4) doradcy polityczni Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, członkowie gabinetów politycznych Prezesa Rady Ministrów lub ministrów.”;
- 7) w art. 1 dodaje się pkt 11a w brzmieniu:

„11a) po art. 38b dodaje się art. 38c–38i w brzmieniu:

„Art. 38c. Uprawnione osoby, o których mowa w art. 38 ust. 1, mogą przekazać przysługujące im uprawnienia do nieodpłatnego nabycia akcji, w drodze umowy, utworzonej z ich wyłącznym udziałem spółce kapitałowej, zwanej dalej „spółką pracowniczą”. Akcjonariuszami spółki pracowniczej powinno być co najmniej 50% uprawnionych osób do nieodpłatnego nabycia akcji spółki, o której mowa w art. 38 ust. 1. W takim przypadku spółka pracownicza wykonuje prawo do nieodpłatnego uzyskania akcji w takiej liczbie, jaka przysługuje każdej z uprawnionych osób, która przystąpiła do spółki pracowniczej.

Art. 38d. Spółka pracownicza ma pierwszeństwo w nabyciu akcji prywatyzowanej spółki, o której mowa w art. 38 ust. 1.

Art. 38e. Do spółki pracowniczej nie stosuje się ograniczeń, o których mowa w art. 154 § 2 Kodeksu spółek handlowych.

Art. 38f. Akcje spółki, o której mowa w art. 38 ust. 1, wniesione do spółki pracowniczej oraz odpowiednio udziały albo akcje w spółce pracowniczej nie mogą być przedmiotem obrotu przed upływem trzech lat od dnia zbycia przez Skarb Państwa pierwszych akcji na zasadach ogólnych.

Art. 38g. Zbycie udziału, jego części lub ułamkowej części udziału oraz zastawienie udziału albo odpowiednio zbycie lub zastawienie akcji w spółce pracowniczej wymaga zgody spółki pracowniczej.

Art. 38h. Uchwały dotyczące zbycia przez spółkę pracowniczą akcji spółki, o której mowa w art. 38 ust. 1, zapadają większością trzech czwartych głosów.

Art. 38i. Podatek od dywidendy wypłaconej przez spółkę pracowniczą do wysokości dywidendy wypłaconej przez spółkę, o której mowa w art. 38 ust. 1, uważa się za zapłacony, jeżeli został obliczony i pobrany podatek od dywidendy wypłaconej spółce pracowniczej.”;

- 8) w art. 1 w pkt 15:
a) w ust. 3 po wyrazach „państwowych osób prawnych” dodaje się przecinek,
b) w ust. 4 wyrazy „oraz spółki” zastępuje się wyrazami „, oraz do spółek”;
- 9) w art. 2 w pkt 1, ust. 1c otrzymuje brzmienie:
„1c. Przepis ust. 1 stosuje się w wypadku zamiaru wskazania przez przedsiębiorstwo państwowe swojego reprezentanta w zarządzie lub radzie nadzorczej spółki.”;
- 10) w art. 2 w pkt 2, w art. 46b wyrazy „art. 46a ust. 1 i 1c” zastępuje się wyrazami „art. 46a ust. 1, 1a i 1c”;
- 11) art. 8 otrzymuje brzmienie:
„Art. 8. Połączenie funkcji członka zarządu lub rady nadzorczej z zatrudnieniem lub funkcją, których dotyczy zakaz określony w art. 15a, art. 16 ust. 4 i art. 69a ust. 4 ustawy wymienionej w art. 1, powoduje wygaśnięcie mandatu członka zarządu lub rady nadzorczej po upływie 3 miesięcy od dnia wejścia w życie niniejszej ustawy, chyba że członek zarządu lub rady nadzorczej wcześniej przestanie pełnić funkcję lub ustanie jego zatrudnienie, o których mowa w art. 15a ustawy wymienionej w art. 1”.

MARSZAŁEK SENATU

Bogdan BORUSEWICZ

UZASADNIENIE

Większość poprawek Senatu do ustawy o zmianie ustawy o komercjalizacji i prywatyzacji oraz o zmianie innych ustaw ma charakter porządkujący i doprecyzowujący przepisy uchwalone przez Sejm.

Poprawka nr 3 usuwa bezprzedmiotowe przesłanki, których wystąpienie nie może doprowadzić do utraty przez jednostkę samorządu terytorialnego kontroli nad skomunalizowaną spółką. Kapitał zakładowy i majątek spółki to dwie bardzo różne kategorie finansowoprawne i cywilnoprawne. Jakiegokolwiek zmiany własnościowe w zakresie przedsiębiorstwa spółki, składników aktywów trwałych czy praw do nieruchomości nie mogą spowodować zmian w kapitale zakładowym spółki, w wyniku których jeden ze wspólników czy akcjonariuszy utraciłby większość głosów służących całemu kapitałowi zakładowemu czy też prawo powoływania większości członków zarządu i rady nadzorczej spółki.

Poprawka nr 4 uzupełnia katalog osób, które nie mogą zostać wskazane przez Skarb Państwa lub inną państwową osobę prawną do pełnienia funkcji członka zarządu lub rady nadzorczej spółki – o osoby zatrudnione w biurach poselsko-senatorskich. Zgodnie z art. 23 ust. 1 ustawy z dnia 9 maja 1996 r. o wykonywaniu mandatu posła i senatora - posłowie i senatorowie tworzą biura poselskie, senatorskie lub poselsko-senatorskie w celu obsługi swojej działalności w terenie.

Poprawka nr 5 usuwa z katalogu osób, które nie mogą zostać wskazane przez Skarb Państwa lub inną państwową osobę prawną do pełnienia funkcji członka zarządu lub rady nadzorczej spółki – osoby zatrudnione w biurach poselskich i senatorskich na podstawie umowy o dzieło.

Poprawka nr 6 rozszerza katalog osób, które nie mogą zostać wskazane przez Skarb Państwa lub inną państwową osobę prawną do pełnienia funkcji członka zarządu lub rady nadzorczej spółki – o doradców politycznych Prezydenta Rzeczypospolitej, członków gabinetów politycznych Prezesa Rady Ministrów lub ministrów. Senat uznał, iż intencje wprowadzenia przez Sejm tego katalogu związane z chęcią odpolitycznienia obsady zarządów i rad nadzorczych spółek Skarbu Państwa, przemawiają za uzupełnieniem go o wskazane w poprawce osoby – będące w najwyższym stopniu zaangażowane politycznie.

Poprawka nr 7 umożliwia przekazanie spółce pracowniczej utworzonej przez uprawnionych pracowników, rolników lub rybaków - uprawnienia do nieodpłatnego nabycia akcji. Zdaniem Senatu wprowadzenie takiej możliwości koncentracji kapitału pracowniczego będzie zachętą dla osób uprawnionych do niesprzedawania nieodpłatnie otrzymanych akcji i zwiększy ich udział w prywatyzacji, we współzarządzaniu prywatyzowaną spółką.

W poprawce nr 11 Senat wskazał jednoznacznie, iż połączenie funkcji członka zarządu lub rady nadzorczej z zatrudnieniem lub funkcją, których dotyczy wprowadzany przez nowelizację zakaz, powoduje wygaśnięcie mandatu członka zarządu lub rady nadzorczej po upływie 3 miesięcy od dnia wejścia w życie nowelizacji, chyba że członek zarządu lub rady nadzorczej wcześniej przestanie pełnić funkcję lub ustanie jego zatrudnienie.

U C H W A Ł A
SENATU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

z dnia 20 kwietnia 2006 r.

w sprawie ustawy o spółdzielniach socjalnych

Senat, po rozpatrzeniu uchwalonej przez Sejm na posiedzeniu w dniu 24 marca 2006 r. ustawy o spółdzielniach socjalnych, wprowadza do jej tekstu następujące poprawki:

- 1) w art. 1 w ust. 2 na końcu dodaje się wyrazy „odnoszące się do spółdzielni pracy”;
- 2) w art. 2 ust. 2 otrzymuje brzmienie:
„2. Spółdzielnia socjalna działa na rzecz:
 - 1) społecznej reintegracji jej członków przez co należy rozumieć działania mające na celu odbudowanie i podtrzymanie umiejętności uczestniczenia w życiu społeczności lokalnej i pełnienia ról społecznych w miejscu pracy, zamieszkania lub pobytu,
 - 2) zawodowej reintegracji jej członków przez co należy rozumieć działania mające na celu odbudowanie i podtrzymanie zdolności do samodzielnego świadczenia pracy na rynku pracy – a działania te nie są wykonywane w ramach prowadzonej przez spółdzielnię socjalną działalności gospodarczej.”;
- 3) w art. 4 w pkt 3 skreśla się wyrazy „art. 2 pkt 2”;
- 4) w art. 6 w ust. 1 w pkt 3 po wyrazach „orzeczenie o” dodaje się wyraz „stopniu”;
- 5) w art. 8 w ust. 2 na końcu dodaje się wyrazy „dotyczące działalności odpłatnej pożytku publicznego”;
- 6) w art. 9 wyrazy „tych form” zastępuje się wyrazami „tej formy”;
- 7) skreśla się art. 11;
- 8) w art. 12 w ust. 3 po wyrazach „art. 4” dodaje się wyrazy „i art. 5 ust. 4”;
- 9) w art. 15 w ust. 1 skreśla się wyrazy „, z zastrzeżeniem przypadków, o których mowa w art. 8 ust. 1”;
- 10) po art. 19 dodaje się art. 19a w brzmieniu:
„Art. 19a. Jednostki samorządu terytorialnego, na terenie których powstają spółdzielnie socjalne, mogą wspierać je rzeczowo i finansowo.”;
- 11) skreśla się art. 23;
- 12) w art. 29 dotychczasową treść oznacza się jako ust. 1 i dodaje się ust. 2 – 4 w brzmieniu:
„2. Do przekształcenia, o którym mowa:
 - 1) w ust. 1 pkt 1, stosuje się odpowiednio przepisy o łączeniu się spółdzielni;
 - 2) w ust. 1 pkt 2, stosuje się odpowiednio przepisy o podziale spółdzielni.
3. Spółdzielnia socjalnej powstałej w wyniku przekształcenia, o którym mowa w ust. 1 pkt 1, przysługują wszystkie prawa i obowiązki, które przysługiwały przekształcanej spółdzielni inwalidów lub spółdzielni niewidomych.
4. Spółdzielnia socjalnej powstałej w wyniku przekształcenia, o którym mowa w ust. 1 pkt 2, przysługują wszystkie składniki majątkowe oraz prawa i obowiązki wynikające z planu podziału spółdzielni inwalidów lub spółdzielni niewidomych, o którym mowa w art. 111 ustawy z dnia 16 września 1982 r. – Prawo spółdzielcze.”.

MARSZAŁEK SENATU

Bogdan BORUSEWICZ

UZASADNIENIE

Po rozpatrzeniu ustawy o spółdzielniach socjalnych Senat wprowadził do jej tekstu 12 poprawek.

Poprawka nr 1 precyzuje, iż do spółdzielni socjalnych stosuje się przepisy ustawy – Prawo spółdzielcze, dotyczące spółdzielni pracy. Ze względu na konstrukcję tej ustawy zawierającej przepisy ogólne oraz przepisy szczególne dotyczące różnego rodzaju spółdzielni zasadne jest, zdaniem Senatu, wyraźne wskazanie, które z przepisów szczególnych będą miały zastosowanie do spółdzielni socjalnych.

Poprawka nr 2, poprzez zmianę sposobu zapisu art. 2 ust. 2, zmierza do tego, aby od działalności gospodarczej spółdzielni socjalnej były oddzielone jej działania na rzecz nie tylko zawodowej, ale i społecznej reintegracji.

Poprawka nr 3 przesądza, że założycielami spółdzielni mogą być osoby niepełnosprawne, bez względu na to, czy są one bezrobotne lub poszukujące pracy. Przepis art. 4 pkt 3 z jednej strony wskazuje osoby niepełnosprawne, jako kategorię podmiotów uprawnionych do założenia spółdzielni socjalnych, z drugiej zaś strony określając sposób rozumienia tej kategorii osób odsyła do przepisu, który definiuje pojęcie osoby niepełnosprawnej bezrobotnej lub niepełnosprawnej poszukującej pracy. Senat postanowił zrezygnować z tego szczegółowego odesłania opowiadając się za jednoznacznym wskazaniem, iż każda osoba niepełnosprawna może być założycielem i członkiem spółdzielni socjalnej.

Poprawka nr 4 ma na celu doprecyzowanie ustawowego określenia orzeczenia dotyczącego niepełnosprawności.

Poprawka nr 5 precyzuje, które przepisy ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie należy stosować do odpłatnej działalności statutowej spółdzielni socjalnej.

Poprawka nr 6 ma na celu użycie poprawnej formy gramatycznej wyrazów stosownie do treści art. 9, w którym jest mowa o jednej formie działalności.

Poprawka nr 7 polega na skreśleniu przepisu, który jest nie tylko zbędny jako stanowiący powtórzenie treści art. 78 ustawy – Prawo spółdzielcze, ale także wprowadza w błąd poprzez wskazywanie możliwości tworzenia innych funduszy własnych przewidzianych w tej ustawie, podczas gdy jest tam wymieniony tylko fundusz zasobowy i udziałowy, o których mówi również art. 10 ustawy o spółdzielniach socjalnych.

Poprawka nr 8 zmierza do tego, aby refundacja składek na ubezpieczenia społeczne mogła dotyczyć również członków spółdzielni socjalnej o ograniczonej zdolności do czynności prawnych.

Poprawka nr 9 polega na skreśleniu zastrzeżenia niemającego związku z pozostałą treścią przepisu.

Celem poprawki nr 10 jest stworzenie wyraźnej ustawowej podstawy dla fakultatywnego wspierania przez jednostki samorządu terytorialnego spółdzielni socjalnych powstających na ich terenie.

Poprawka nr 12 wskazuje przepisy ustawy mające zastosowanie w przypadku przekształcania spółdzielni inwalidów lub niewidomych w spółdzielnię socjalną oraz precyzuje zakres praw i obowiązków, które przechodzą na spółdzielnię powstałą w wyniku przekształcenia. Propozycja skreślenia art. 23 jest konsekwencją nowego brzmienia art. 29 – w związku z tym, że na spółdzielnię powstałą w wyniku przekształcenia przejdą wszystkie prawa i obowiązki, które przysługiwały spółdzielni przekształcanej, uzyska ona również automatycznie przysługujący tej spółdzielni status pracodawcy prowadzącego zakład pracy chronionej.

U C H W A Ł A
SENATU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

z dnia 20 kwietnia 2006 r.

**w sprawie ustawy o ratyfikacji Umowy między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Bułgarii
o zabezpieczeniu społecznym, podpisanej w Sofii dnia 9 czerwca 2005 r.**

Senat, po rozpatrzeniu uchwalonej przez Sejm na posiedzeniu w dniu 23 marca 2006 r. ustawy o ratyfikacji Umowy między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Bułgarii o zabezpieczeniu społecznym, podpisanej w Sofii dnia 9 czerwca 2005 r., przyjmuje tę ustawę bez poprawek.

MARSZAŁEK SENATU

Bogdan BORUSEWICZ

**U C H W A Ł A
SENATU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ**

z dnia 20 kwietnia 2006 r.

**w sprawie ustawy o ratyfikacji Międzynarodowej Umowy dotyczącej Drewna Tropikalnego,
sporządzonej w Genewie dnia 26 stycznia 1994 r.**

Senat, po rozpatrzeniu uchwalonej przez Sejm na posiedzeniu w dniu 23 marca 2006 r. ustawy o ratyfikacji Międzynarodowej Umowy dotyczącej Drewna Tropikalnego, sporządzonej w Genewie dnia 26 stycznia 1994 r., przyjmuje tę ustawę bez poprawek.

MARSZAŁEK SENATU

Bogdan BORUSEWICZ

U C H W A Ł A
SENATU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

z dnia 20 kwietnia 2006 r.

**w sprawie ustawy o ratyfikacji Umowy między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej
a Rządem Gruzji w sprawie unikania podwójnego opodatkowania i zapobiegania uchylaniu się
od opodatkowania w zakresie podatków od dochodu i od majątku, podpisanej w Warszawie
dnia 5 listopada 1999 r.**

Senat, po rozpatrzeniu uchwalonej przez Sejm na posiedzeniu w dniu 23 marca 2006 r. ustawy o ratyfikacji Umowy między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Gruzji w sprawie unikania podwójnego opodatkowania i zapobiegania uchylaniu się od opodatkowania w zakresie podatków od dochodu i od majątku, podpisanej w Warszawie dnia 5 listopada 1999 r., przyjmuje tę ustawę bez poprawek.

MARSZAŁEK SENATU

Bogdan BORUSEWICZ

U C H W A Ł A
SENATU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

z dnia 20 kwietnia 2006 r.

**w sprawie ustawy o ratyfikacji Umowy między Rzeczpospolitą Polską a Nową Zelandią
w sprawie unikania podwójnego opodatkowania i zapobiegania uchylaniu się
od opodatkowania w zakresie podatków od dochodu, podpisanej w Warszawie
dnia 21 kwietnia 2005 r.**

Senat, po rozpatrzeniu uchwalonej przez Sejm na posiedzeniu w dniu 23 marca 2006 r. ustawy o ratyfikacji Umowy między Rzeczpospolitą Polską a Nową Zelandią w sprawie unikania podwójnego opodatkowania i zapobiegania uchylaniu się od opodatkowania w zakresie podatków od dochodu, podpisanej w Warszawie dnia 21 kwietnia 2005 r., przyjmuje tę ustawę bez poprawek.

MARSZAŁEK SENATU

Bogdan BORUSEWICZ

U C H W A Ł A
SENATU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

z dnia 20 kwietnia 2006 r.

**w sprawie ustawy o ratyfikacji Międzynarodowej konwencji o odpowiedzialności cywilnej
za szkody spowodowane zanieczyszczeniem olejami bunkrowymi**

Senat, po rozpatrzeniu uchwalonej przez Sejm na posiedzeniu w dniu 23 marca 2006 r. ustawy o ratyfikacji Międzynarodowej konwencji o odpowiedzialności cywilnej za szkody spowodowane zanieczyszczeniem olejami bunkrowymi, przyjmuje tę ustawę bez poprawek.

MARSZAŁEK SENATU

Bogdan BORUSEWICZ

Treść

9. posiedzenia Senatu w dniach 19 i 20 kwietnia 2006 r.

(Obrady w dniu 19 kwietnia)

Otwarcie posiedzenia	
Wyznaczenie sekretarzy	
Komunikat	
Uczczenie minutą ciszy pamięci Witolda Gładkowskiego senatora piątej kadencji Senatu RP	
Projekt porządku obrad	
Zatwierdzenie porządku obrad dziewiątego posiedzenia	
Punkt pierwszy porządku obrad: informacja Ministra Spraw Zagranicznych o zadaniach polskiej polityki zagranicznej w 2006 r. minister spraw zagranicznych Stefan Meller.	6
Zapytania i odpowiedzi	
senator Czesław Żelichowski	12
minister Stefan Meller.	12
senator Ryszard Bender.	13
minister Stefan Meller.	13
senator Elżbieta Więclawska-Sauk	14
minister Stefan Meller.	15
senator Jadwiga Rudnicka	16
senator Andrzej Gołaś	16
minister Stefan Meller.	16
senator Andrzej Gołaś	17
minister Stefan Meller.	17
senator Piotr Wach	18
senator Andrzej Person	18
minister Stefan Meller.	18
minister Stefan Meller.	19
senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk	19
senator Jan Szafraniec	20
senator Jerzy Szmit	20
minister Stefan Meller.	21
senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk	22
senator Czesław Ryszka	23
senator Urszula Gacek	23
senator Czesław Żelichowski	23
senator Janusz Gałkowski	24
senator Anna Kurska	24
senator Adam Biela	25
senator Piotr Andrzejewski	25
senator Jerzy Szymura	26
senator Sławomir Sadowski	26
Punkt drugi porządku obrad: stanowisko Senatu w sprawie ustawy o zmianie ustawy o nasiennictwie oraz ustawy o ochronie roślin	
Sprawozdanie Komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska senator sprawozdawca Jerzy Chróścikowski	27
Zapytania i odpowiedzi	
senator Ryszard Górecki	28
senator sprawozdawca Jerzy Chróścikowski	28
senator Ryszard Górecki	28
senator sprawozdawca Jerzy Chróścikowski	28
Wystąpienie podsekretarza stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi podsekretarz stanu Marek Chrapek	29
Zapytania i odpowiedzi	
senator Ryszard Górecki	29
podsekretarz stanu Marek Chrapek	30
senator Ryszard Górecki	30
senator Józef Łyczak	30
podsekretarz stanu Marek Chrapek	31
senator Ryszard Ciecierski	31
podsekretarz stanu Marek Chrapek	31
senator Piotr Wach	32
podsekretarz stanu Marek Chrapek	32

Otwarcie dyskusji

senator Ryszard Górecki	32
senator Mirosława Nykiel	34
senator Jarosław Lasecki	35
senator Stefan Niesiołowski	36
senator Ryszard Ciecierski	37
senator Piotr Wach	37
senator Jerzy Chróścikowski	38
senator Stefan Niesiołowski	40
senator Ryszard Górecki	40
senator Jerzy Chróścikowski	41
podsekretarz stanu Marek Chrapek	41

Zamknięcie dyskusji**Punkt trzeci porządku obrad:** stanowisko

Senatu w sprawie ustawy o zmianie ustawy o komercjalizacji i prywatyzacji oraz o zmianie innych ustaw

Sprawozdanie Komisji Gospodarki Narodowej

senator sprawozdawca Jerzy Szmit	42
---	----

Zapytania i odpowiedzi

senator Mirosława Nykiel	42
senator sprawozdawca Jerzy Szmit	42

Wystąpienie sekretarza stanu

w Ministerstwie Skarbu Państwa

sekretarz stanu Paweł Szalamacha	43
---	----

Zapytania i odpowiedzi

senator Urszula Gacek	43
sekretarz stanu Paweł Szalamacha	44
senator Bogdan Lisiecki	44
sekretarz stanu Paweł Szalamacha	44
senator Andrzej Owczarek	44
sekretarz stanu Paweł Szalamacha	44
senator Jarosław Lasecki	44
sekretarz stanu Paweł Szalamacha	44
senator Jarosław Lasecki	45
sekretarz stanu Paweł Szalamacha	45
senator Bronisław Korfanty	45
sekretarz stanu Paweł Szalamacha	45
senator Adam Biela	46
sekretarz stanu Paweł Szalamacha	46
senator Jarosław Lasecki	47
sekretarz stanu Paweł Szalamacha	47
senator Jerzy Szymura	47
sekretarz stanu Paweł Szalamacha	48
senator Jerzy Szymura	49
senator Jarosław Chmielewski	49

sekretarz stanu

Paweł Szalamacha	49
senator Piotr Andrzejewski	49
senator Piotr Andrzejewski	50
sekretarz stanu Paweł Szalamacha	50
senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk	51
sekretarz stanu Paweł Szalamacha	51
sekretarz stanu Paweł Szalamacha	52
senator Piotr Andrzejewski	52
sekretarz stanu Paweł Szalamacha	52
senator Janina Fetlińska	53
sekretarz stanu Paweł Szalamacha	53
senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk	53
sekretarz stanu Paweł Szalamacha	54
senator Mirosław Adamczak	54
sekretarz stanu Paweł Szalamacha	54
senator Mirosław Adamczak	54

Otwarcie dyskusji

senator Adam Biela	55
senator Jarosław Lasecki	56
senator Piotr Andrzejewski	57

Zamknięcie dyskusji**Punkt czwarty porządku obrad:** stanowisko Senatu w sprawie ustawy o spółdzielniach socjalnych**Sprawozdanie** Komisji Rodziny i Polityki Społecznej

senator sprawozdawca Ewa Tomaszewska	58
---	----

Sprawozdanie Komisji Gospodarki Narodowej

senator sprawozdawca Andrzej Owczarek	60
--	----

Sprawozdanie mniejszości Komisji Gospodarki Narodowej

senator sprawozdawca Andrzej Owczarek	60
--	----

Wystąpienie ministra pracy i polityki społecznej

minister Krzysztof Michalkiewicz	61
--	----

Zapytania i odpowiedzi

senator Bronisław Korfanty	62
minister Krzysztof Michalkiewicz	62
senator Mieczysław Augustyn	62
minister Krzysztof Michalkiewicz	62
senator Elżbieta Rafalska	63
minister Krzysztof Michalkiewicz	63
senator Bogdan Lisiecki	63
minister Krzysztof Michalkiewicz	63
senator Anna Kurska	64
minister Krzysztof Michalkiewicz	64

senator Andrzej Owczarek	64	Umowy między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Gruzji w sprawie uni- kania podwójnego opodatkowania i zapo- biegania uchylaniu się od opodatkowania w zakresie podatków od dochodu i od ma- jątku, podpisanej w Warszawie dnia 5 lis- topada 1999 r.	
minister Krzysztof Michałkiewicz	65	Sprawozdanie Komisji Spraw Zagranicz- nych	
senator Adam Biela	65	senator sprawozdawca	
minister Krzysztof Michałkiewicz	65	Jarosław Lasecki	79
senator Mirosław Adamczak	66	Sprawozdanie Komisji Gospodarki Naro- dowej	
minister Krzysztof Michałkiewicz	66	senator sprawozdawca	
senator Franciszek Adamczyk	66	Jarosław Lasecki	79
minister Krzysztof Michałkiewicz	67	Otwarcie dyskusji	
senator Anna Kurska	67	senator Rafał Ślusarz	80
minister Krzysztof Michałkiewicz	67	Zamknięcie dyskusji	
senator Urszula Gacek	67	Punkt ósmy porządku obrad: stanowisko	
minister Krzysztof Michałkiewicz	68	Senatu w sprawie ustawy o ratyfikacji	
senator Janina Fetlińska	68	Umowy między Rzeczpospolitą Polską	
minister Krzysztof Michałkiewicz	68	a Nową Zelandią w sprawie unikania	
Otwarcie dyskusji		podwójnego opodatkowania i zapobiega- nia uchylaniu się od opodatkowania	
senator Mieczysław Augustyn	69	w zakresie podatków od dochodu, pod- pisanej w Warszawie dnia 21 kwietnia	
senator Ewa Tomaszewska	71	2005 r.	
senator Antoni Motyczka	72	Sprawozdanie Komisji Spraw Zagranicz- nych	
senator Bronisław Korfanty	74	senator sprawozdawca	
senator Urszula Gacek	75	Jarosław Lasecki	82
Zamknięcie dyskusji		Sprawozdanie Komisji Gospodarki Naro- dowej	
Punkt piąty porządku obrad: stanowisko		senator sprawozdawca	
Senatu w sprawie ustawy o ratyfikacji		Jarosław Lasecki	82
Umowy między Rzeczpospolitą Polską		Otwarcie dyskusji	
a Republiką Bułgarii o zabezpieczeniu		senator Rafał Ślusarz	82
społecznym, podpisanej w Sofii dnia		senator Rafał Ślusarz	83
9 czerwca 2005 r.		Zapytania i odpowiedzi	
Sprawozdanie Komisji Spraw Zagranicz- nych		senator Franciszek Adamczyk	83
senator sprawozdawca		sekretarz stanu	
Franciszek Adamczyk	76	w Ministerstwie	
Sprawozdanie Komisji Rodziny i Polityki Społecznej		Spraw Zagranicznych	
senator sprawozdawca		Anna Fotyga	84
Antoni Szymański	76	senator Jarosław Lasecki	84
Otwarcie dyskusji		sekretarz stanu	
Zamknięcie dyskusji		Anna Fotyga	84
Punkt szósty porządku obrad: stanowisko		podsekretarz stanu	
Senatu w sprawie ustawy o ratyfikacji		w Ministerstwie Finansów	
Międzynarodowej Umowy dotyczącej		Mirosław Barszcz	84
Drewna Tropikalnego, sporządzonej		senator	
w Genewie dnia 26 stycznia 1994 r.		Dorota Arciszewska-Mielewczyk	85
Sprawozdanie Komisji Spraw Zagranicz- nych		podsekretarz stanu	
senator sprawozdawca		Mirosław Barszcz	86
Andrzej Mazurkiewicz	77	senator Stanisław Piotrowicz	86
Sprawozdanie Komisji Gospodarki Naro- dowej		podsekretarz stanu	
senator sprawozdawca		Mirosław Barszcz	86
Jerzy Szymura	78	senator Rafał Ślusarz	87
Zapytania i odpowiedzi		senator Urszula Gacek	87
senator Urszula Gacek	78	senator Adam Biela	88
sekretarz stanu			
w Ministerstwie			
Spraw Zagranicznych			
Anna Fotyga	78		
Otwarcie dyskusji			
Zamknięcie dyskusji			
Punkt siódmy porządku obrad: stanowisko			
Senatu w sprawie ustawy o ratyfikacji			

senator Ryszard Ciecierski	88	wodowane zanieczyszczeniem olejami bunkrowymi	
senator Mirosław Adamczak	88	Sprawozdanie Komisji Spraw Zagranicz- nych	
senator Franciszek Adamczyk	89	senator sprawozdawca	
podsekretarz stanu		Franciszek Adamczyk	91
Mirosław Barszcz	89	Sprawozdanie Komisji Gospodarki Naro- dowej	
senator Ryszard Ciecierski	90	senator sprawozdawca	
podsekretarz stanu		Dorota Arciszewska-Mielewcyk	92
Mirosław Barszcz	91	Otwarcie dyskusji	
Zamknięcie dyskusji		Zamknięcie dyskusji	
Punkt dziewiąty porządku obrad: stano- wisko Senatu w sprawie ustawy o ratyfi- kacji Międzynarodowej konwencji o od- powiedzialności cywilnej za szkody spo-		Komunikaty	

(Obrady w dniu 20 kwietnia)

Wznowienie posiedzenia		senator Ryszard Ciecierski	101
Uczczenie minutą ciszy 63. rocznicy wy- buchu powstania w Getcie Warszawskim		sekretarz stanu	
Punkt dziesiąty porządku obrad: drugie czytanie projektu ustawy o zmianie nie- których ustaw dotyczących przekształceń własnościowych nieruchomości		Piotr Styczeń	101
Sprawozdanie połączonych komisji: Komi- sji Ustawodawczej oraz Komisji Gospo- darki Narodowej		senator Janusz Gałkowski	101
senator sprawozdawca		sekretarz stanu	
Adam Biela	94	Piotr Styczeń	101
Zapytania i odpowiedzi		senator Zbigniew Szaleniec	102
senator Andrzej Jaroch	96	senator Elżbieta Rafalska	102
senator sprawozdawca		sekretarz stanu	
Adam Biela	96	Piotr Styczeń	102
senator Piotr Andrzejewski	97	senator Stanisław Piotrowicz	103
senator sprawozdawca		sekretarz stanu	
Adam Biela	97	Piotr Styczeń	103
senator Zbigniew Szaleniec	97	senator Aleksander Bentkowski	103
senator sprawozdawca		sekretarz stanu	
Adam Biela	97	Piotr Styczeń	103
senator Zbigniew Szaleniec	98	senator Aleksander Bentkowski	104
senator sprawozdawca		sekretarz stanu	
Adam Biela	98	Piotr Styczeń	104
senator Zbigniew Romaszewski	98	senator Mirosław Adamczak	105
senator sprawozdawca		senator Ryszard Ciecierski	105
Adam Biela	98	sekretarz stanu	
senator sprawozdawca		Piotr Styczeń	105
Adam Biela	99	senator Zbigniew Szaleniec	105
Wystąpienie sekretarza stanu w Minister- stwie Transportu i Budownictwa		sekretarz stanu	
sekretarz stanu		Piotr Styczeń	106
Piotr Styczeń	99	Otwarcie dyskusji	
Zapytania i odpowiedzi		senator Adam Biela	106
senator Zbigniew Szaleniec	99	senator Jerzy Szmit	107
sekretarz stanu		senator Maria Pańczyk-Pozdziej	108
Piotr Styczeń	100	senator Janusz Gałkowski	109
senator Piotr Andrzejewski	100	senator Zbigniew Szaleniec	110
sekretarz stanu		senator Stanisław Piotrowicz	111
Piotr Styczeń	100	senator Zbigniew Trybuła	112
		senator Adam Biela	113
		senator Piotr Andrzejewski	113
		senator Zbigniew Romaszewski	114
		senator Andrzej Łuczycki	115
		senator Aleksander Bentkowski	116
		senator Bronisław Korfanty	117
		senator Przemysław Alexandrowicz	118

senator Zbigniew Szaleniec	119	senator Stefan Niesiołowski	154
Zamknięcie dyskusji		senator	
Skierowanie projektu ustawy do Komisji		Przemysław Alexandrowicz	156
Ustawodawczej oraz Komisji Gospodarki		senator Piotr Andrzejewski	157
Narodowej		senator Zbigniew Romaszewski	158
Punkt jedenasty porządku obrad: infor-		senator Kazimierz Wiatr	160
macja Prezesa Instytutu Pamięci Naro-		senator Władysław Sidorowicz	161
dowej – Komisji Ścigania Zbrodni prze-		prezes Janusz Kurtyka	162
ciwko Narodowi Polskiemu o działalno-		Zamknięcie dyskusji	
ści Instytutu Pamięci Narodowej w okre-		Komunikaty	
sie od dnia 1 lipca 2004 r. do dnia 31 gru-		Wznowienie obrad	
dnia 2005 r.		Punkt dwunasty porządku obrad: zmiany	
prezes		w składach komisji senackich	
Instytutu Pamięci Narodowej		Sprawozdanie Komisji Regulaminowej,	
– Komisji Ścigania Zbrodni		Etyki i Spraw Senatorskich	
przeciwko Narodowi Polskiemu		senator sprawozdawca	
Janusz Kurtyka	120	Zbigniew Romaszewski	166
Zapytania i odpowiedzi		Głosowanie nr 1.	166
senator Zbigniew Romaszewski	127	Podjęcie uchwały w sprawie zmian w skła-	
senator Czesław Żelichowski	127	dach komisji senackich	
senator Czesław Ryszka	128	Punkt drugi porządku obrad (cd.)	
prezes Janusz Kurtyka	128	Sprawozdanie Komisji Rolnictwa i Ochrony	
senator Ryszard Ciecierski	132	Środowiska	
senator Krystyna Bochenek	133	senator sprawozdawca	
senator Stanisław Piotrowicz	133	Jerzy Chróścikowski	166
prezes Janusz Kurtyka	133	Głosowanie nr 2.	167
senator Adam Massalski	135	Głosowanie nr 3.	167
senator Piotr Boroń	136	Głosowanie nr 4.	167
senator Andrzej Gołaś	136	Głosowanie nr 5.	167
prezes Janusz Kurtyka	136	Głosowanie nr 6.	167
senator		Głosowanie nr 7.	168
Przemysław Alexandrowicz	139	Głosowanie nr 8.	168
senator Paweł Michalak	139	Głosowanie nr 9.	168
senator Piotr Andrzejewski	140	Głosowanie nr 10	168
prezes Janusz Kurtyka	140	Podjęcie uchwały w sprawie ustawy o zmia-	
senator Jacek Sauk	143	nie ustawy o nasiennictwie oraz ustawy	
senator		o ochronie roślin	
Elżbieta Więclawska-Sauk	144	Punkt trzeci porządku obrad (cd.)	
senator Jerzy Szymura	144	Sprawozdanie Komisji Gospodarki Naro-	
prezes Janusz Kurtyka	144	dowej	
senator Rafał Ślusarz	146	senator sprawozdawca	
senator Anna Kurska	146	Jerzy Szmit	168
senator Maria Pańczyk-Pozdziej	146	Głosowanie nr 11	169
prezes Janusz Kurtyka	147	Głosowanie nr 12	169
prezes Janusz Kurtyka	148	Głosowanie nr 13	169
senator Edmund Wittbrodt	148	Głosowanie nr 14	169
senator Ewa Tomaszewska	148	Głosowanie nr 15	169
prezes Janusz Kurtyka	148	Głosowanie nr 16	169
zastępca prezesa		Głosowanie nr 17	170
Instytutu Pamięci Narodowej		Głosowanie nr 18	170
– Komisji Ścigania Zbrodni		Głosowanie nr 19	170
przeciwko Narodowi Polskiemu		Głosowanie nr 20	170
Witold Kulesza	149	Głosowanie nr 21	170
senator		Głosowanie nr 22	170
Dorota Arciszewska-Mielewczyk	150	Głosowanie nr 23	170
senator Janina Fetlińska	150	Głosowanie nr 24	171
prezes Janusz Kurtyka	150	Podjęcie uchwały w sprawie ustawy o zmia-	
Otwarcie dyskusji		nie ustawy o komercjalizacji i prywatyza-	
senator Czesław Ryszka	150	cji oraz o zmianie innych ustaw	
senator Ryszard Bender	152		

Punkt czwarty porządku obrad (cd.)

Sprawozdanie połączonych komisji: Komisji Rodziny i Polityki Społecznej oraz Komisji Gospodarki Narodowej

senator sprawozdawca

Ewa Tomaszewska 171

Głosowanie nr 25 171

Głosowanie nr 26 172

Głosowanie nr 27 172

Głosowanie nr 28 172

Głosowanie nr 29 172

Głosowanie nr 30 172

Głosowanie nr 31 172

Głosowanie nr 32 172

Głosowanie nr 33 172

Głosowanie nr 34 173

Głosowanie nr 35 173

Głosowanie nr 36 173

Głosowanie nr 37 173

Głosowanie nr 38 173

Głosowanie nr 39 173

Podjęcie uchwały w sprawie ustawy o spółdzielniach socjalnych

Punkt piąty porządku obrad (cd.)

Głosowanie nr 40 174

Podjęcie uchwały w sprawie ustawy o ratyfikacji Umowy pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a Republiką Bułgarii o zabezpieczeniu społecznym, podpisanej w Sofii dnia 9 czerwca 2005 r.

Punkt szósty porządku obrad (cd.)

Głosowanie nr 41 174

Podjęcie uchwały w sprawie ustawy o ratyfikacji Międzynarodowej Umowy dotyczącej Drewna Tropikalnego, sporządzonej w Genewie dnia 26 stycznia 1994 r.

Punkt siódmy porządku obrad (cd.)

Głosowanie nr 42 174

Podjęcie uchwały w sprawie ustawy o ratyfikacji Umowy między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Gruzji w sprawie unikania podwójnego opodatkowania i zapobiegania uchylaniu się od opodatkowania w zakresie podatków od dochodu i od majątku, podpisanej w Warszawie dnia 5 listopada 1999 r.

Punkt ósmy porządku obrad (cd.)

Głosowanie nr 43 175

Podjęcie uchwały w sprawie ustawy o ratyfikacji Umowy między Rzeczpospolitą Polską a Nową Zelandią w sprawie unikania podwójnego opodatkowania i zapobiegania uchylaniu się od opodatkowania w zakresie podatków od dochodu, podpisanej w Warszawie dnia 21 kwietnia 2005 r.

Punkt dziewiąty porządku obrad (cd.)

Głosowanie nr 44 175

Podjęcie uchwały w sprawie ustawy o ratyfikacji Międzynarodowej konwencji o od-

powiedzialności cywilnej za szkody spowodowane zanieczyszczeniem olejami bunkrowymi

Komunikaty

senator Piotr Andrzejewski 175

Komunikaty**Oświadczenia**

senator Anna Kurska 176

senator Czesław Ryszka 176

senator Czesław Żelichowski 177

senator Mirosława Nykiel 179

senator Zbigniew Szaleniec 179

Zamknięcie posiedzenia**Wyniki** głosowań

Przemówienia i oświadczenia senatorów przekazane do protokołu, niewyłoszone podczas 9. posiedzenia Senatu

Oświadczenie złożone

przez senatora Mirosława Adamczaka . . 189

Oświadczenie złożone

przez senatora Mirosława Adamczaka . . 190

Oświadczenie złożone

przez senatora Mirosława Adamczaka . . 191

Oświadczenie złożone

przez senatora Mirosława Adamczaka . . 192

Oświadczenie złożone

przez senatora Ryszarda Ciecierskiego . . 193

Oświadczenie złożone

przez senatora Ryszarda Ciecierskiego . . 194

Oświadczenie złożone

przez senatora Ryszarda Ciecierskiego . . 195

Oświadczenie złożone

przez senatora Ryszarda Góreckiego . . 196

Oświadczenie złożone

przez senatora Stanisława Karczewskiego . 197

Oświadczenie złożone

przez senatora Bogdana Lisieckiego . . 198

Oświadczenie złożone

przez senatora Romana Ludwiczuka . . 199

Oświadczenie złożone

przez senatora Andrzeja Łuczyckiego . . 200

Oświadczenie złożone

przez senatora Pawła Michalaka 202

Oświadczenie złożone

przez senatora Pawła Michalaka 203

Oświadczenie złożone

przez senatora Andrzeja Mazurkiewicza . 204

Oświadczenie złożone

przez senatora Andrzeja Mazurkiewicza . 205

Oświadczenie złożone przez senatora

Andrzeja Mazurkiewicza oraz senatora Jarosława Chmielewskiego 206

Oświadczenie złożone

przez senatora Marka Rockiego 208

Oświadczenie złożone

przez senatora Marka Rockiego 210

Oświadczenie złożone

przez senatora Marka Rockiego 211

Oświadczenie złożone

przez senatora Marka Rockiego 212

Oświadczenie złożone przez senatora Czesława Ryszkę	213		
Oświadczenie złożone przez senatora Piotra Wacha	215		
Oświadczenie złożone przez senatora Piotra Wacha	216		
Oświadczenie złożone przez senatora Piotra Zientarskiego.	217		
Oświadczenie złożone przez senatora Czesława Żelichowskiego	218		
Uchwały			
Uchwała Senatu w sprawie zmian w składach komisji senackich	221		
Uchwała Senatu w sprawie ustawy o zmianie ustawy o nasiennictwie oraz ustawy o ochronie roślin	222		
Uchwała Senatu w sprawie ustawy o zmianie ustawy o komercjalizacji i prywatyzacji oraz o zmianie innych ustaw	225		
Uchwała Senatu w sprawie ustawy o spółdzielniach socjalnych	228		
Uchwała Senatu w sprawie ustawy o ratyfikacji Umowy pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a Republiką Bułgarii o zabezpieczeniu społecznym, podpisanej w Sofii dnia 9 czerwca 2005 r.	230		
		Uchwała Senatu w sprawie ustawy o ratyfikacji Międzynarodowej Umowy dotyczącej Drewna Tropikalnego, sporządzonej w Genewie dnia 26 stycznia 1994 r.	231
		Uchwała Senatu w sprawie ustawy o ratyfikacji Umowy między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Gruzji w sprawie unikania podwójnego opodatkowania i zapobiegania uchylaniu się od opodatkowania w zakresie podatków od dochodu i od majątku, podpisanej w Warszawie dnia 5 listopada 1999 r.	232
		Uchwała Senatu w sprawie ustawy o ratyfikacji Umowy między Rzeczpospolitą Polską a Nową Zelandią w sprawie unikania podwójnego opodatkowania i zapobiegania uchylaniu się od opodatkowania w zakresie podatków od dochodu, podpisanej w Warszawie dnia 21 kwietnia 2005 r.	233
		Uchwała Senatu w sprawie ustawy o ratyfikacji Międzynarodowej konwencji o odpowiedzialności cywilnej za szkody spowodowane zanieczyszczeniem olejami bunkrowymi.	234